R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

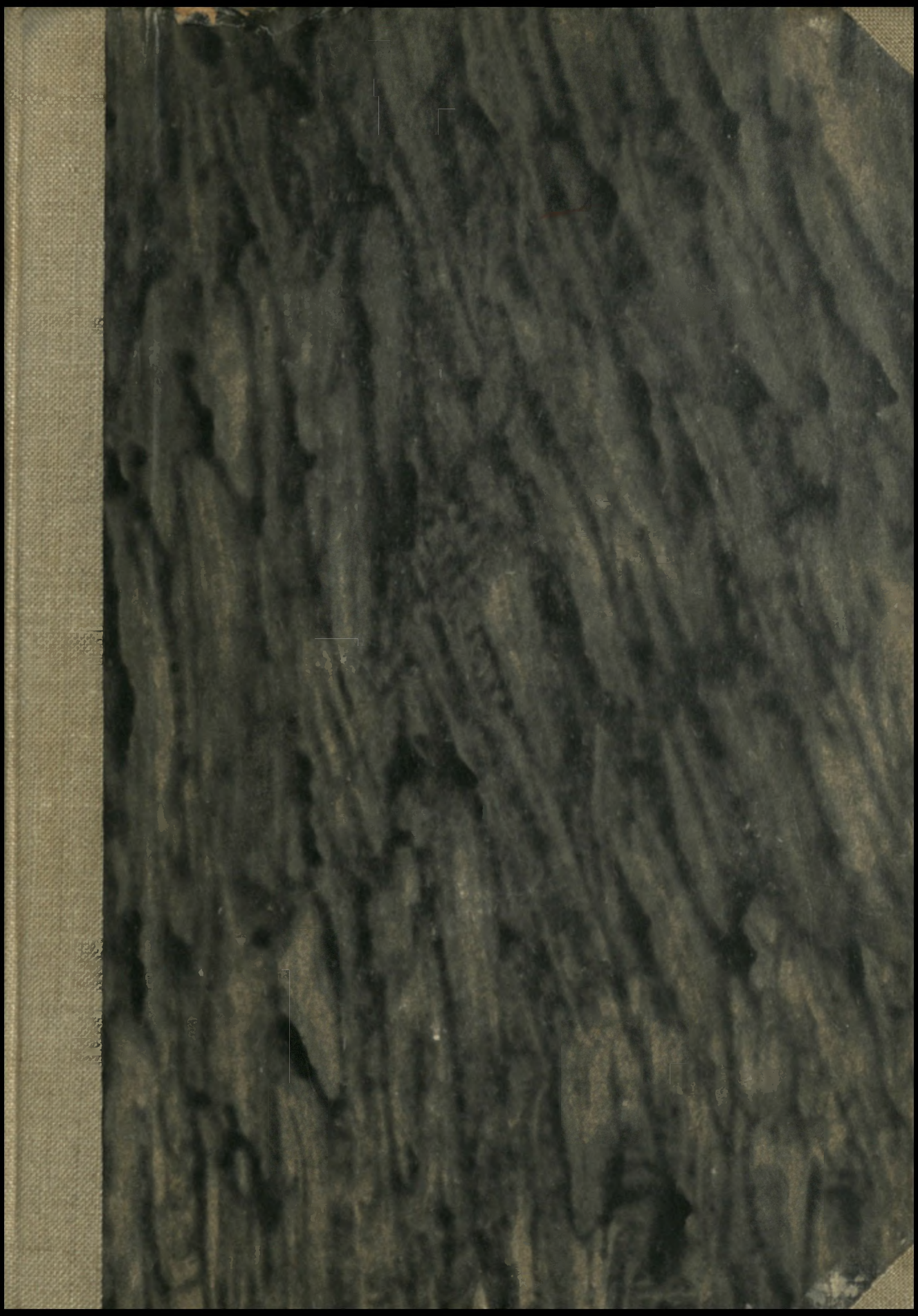
DANES-PICTA.COM

Black 3/Color White Magenta

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red

Inches Centimetres



DZIEJE LUDU ANGIELSKIEGO

20/VI 51

A. L. MORTON

DZIEJE LUDU ANGIELSKIEGO

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
WARSZAWA 1948

Przełożył z oryginału
J. B.

2271/2



Okładkę projektował
Aleksander Bernaciński

CZCIONKAMI PAŃSTWOWYCH SZCZECIŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH X-097137

Mojemu ojcu,
który pomógł mi więcej
niż sam przypuszcza.

OD WYDAWCY

Przez udostępnienie czytelnikowi polskiemu „Dziejów ludu angielskiego" Mortona wydawcy pragnęli wypełnić tę lukę, jaką stanowi brak książki, obejmującej w jednym syntetycznym rzucie historycznym dzieje Anglii.

„Dzieje" Mortona stanowią ważną pozycję w historiografii angielskiej. Nie jest to podręcznik historii in sensu stricto. Jest to, jak się autor sam wyraża, próba essayu historycznego, próba klucza do zrozumienia wydarzeń i znalezienia głównych motorów rozwoju narodu angielskiego od zarania jego dziejów po dzień dzisiejszy. Nie jest to historia królów, intryg dworskich wojen dynastycznych czy też kronika wydarzeń zewnętrznych. Autor sięgnął znacznie głębiej. W swych poszukiwaniach odnalazł Morton lud angielski. Dzieje tego ludu, jego walka pełna zwycięstw, porażek oraz częstych kompromisów — oto przedmiot zainteresowań autora.

W odróżnieniu jednak od historyków szkoły liberalnej typu Travalyany czy Greena, którzy również wprowadzają lud na karty swych podręczników historii Anglii, Morton widzi w walce ludu, w jego emancypacyjnym pochodzie główny czynnik rozwoju narodu.

Nie znaczy to, aby Morton pomijał w swym essayu historycznym znaczenie nadbudowy ustrojowo-politycznej. Wręcz przeciwnie. Poświęca jej wiele miejsca, zaznacza wyraźnie jej oddziaływanie na kształtowanie się rzeczywistości w każdej fazie rozwoju historycznego Anglii. Lecz cała nadbudowa, jej wszystkie formy wraz z charakterystycznym dla Anglii parlamentaryzmem na czele są przedstawione jako wynik konkretnego układu sił klasowych w każdej poszczególnej epoce historycznej.

Moment ekonomiczny, tak mało uwzględniany w większości podręczników historii, uzyskał należne mu miejsce. Uwzględnienie podłoża ekonomicznego nie przyczyniło się do wulgarnego ujęcia badanych zjawisk. Autor docenia w kształtowaniu się każdego faktu historycznego znaczenie oddziaływania wielu innych, ubocznych czynników, rozumie wagę ciągłości dziejowej poszczególnych form życia zbiorowego, wewnętrznej samodzielnej logiki rozwojowej tak ważnych elementów historii, jak dyplomacja, wojskowość czy prawodawstwo. Przedstawia jednak wszystkie te czynniki w ich wzajemnym powiązaniu, we właściwej proporcji, doszukując się stale sił napędowych ich rozwoju w zmianach, jakie zachodzą w układzie sił produkcyjnych i w oddziaływaniu tych zmian na stosunki społeczne.

Przy omawianiu dziejów swego narodu nie jest Morton beznamiętnym naukowcem. Jego analiza wydarzeń, pełna obiektywnego umiaru, nie jest pracą tylko gabinetowego naukowca, szperającego po archiwach i annałach. Z każdego rozdziału tej książki wyziera gorące serce autora, jego głębokie, prawdziwe ukochanie narodu, troska o jego przyszłość. Dyskretnie z ukrycia ukazuje się oczom czytelnika postać Mortona — patrioty. Nie jest to ślepy, bałwochwalczy patriotyzm, widzący wszystko

najlepsze w swoim narodzie, nie ciska również autor gromów oskarżenia. On naród rozumie. Trudno doszukać się w tej niecodziennej książce jakiegokolwiek cienia szowinizmu, którym tak często przesiąknięte są podręczniki historii. Wręcz przeciwnie, Morton umiał wyrwać się ze swego wyspiarskiego ograniczenia. Obnaża on z całą otwartością istotne podstawy wzrostu imperium brytyjskiego. Pokazuje, że potęga jego wyrosła z grabieży kolonialnej narodów Azji i Afryki oraz wyzysku własnego ludu. Nie znajdziemy w „Dziejach ludu angielskiego" pięknych słów o cywilizatorskiej misji, jaką pełniła Anglia w krajach znajdujących się w strefie jej panowania. Całe barbarzyństwo metod eksploatacji kolonialnej Irlandii, Indii, Egiptu zostało w tej książce jaskrawo przedstawione, bez żadnych osłonek. Ostatnie rozdziały tej książki są jednym wielkim aktem oskarżenia pod adresem warstw rządzących Anglią.

Autor pokazuje, jak dopuszczenie pewnych warstw narodu angielskiego do łupu kolonialnego stępiło walkę ludu o wyzwolenie społeczne, wykrzywiło jego kręgosłup polityczny.

Stanowi to źródło bólu Mortona-patrioty, historyka umiejącego ocenić zjawiska dziejowe w należytej perspektywie. Widzi on, że za chwilowe polepszenie swego poziomu życiowego płaci lud angielski utratą wielu trwałych wartości, widzi zbliżającą się katastrofę narodową. Proroczo niemal brzmią ostatnie słowa książki pisane bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej. Autor przewiduje, że za rachunek wystawiony przez Chamberlaina w Monachium zapłaci lud angielski.

Powojenna rzeczywistość potwierdza słuszność oceny Mortona. Wzbudza to zaufanie do całości jego analizy historycznej.

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA ANGIELSKIEGO

Kiedy niemal siedem lat temu pisałem:

> *„Książka ta kończy się na jednym z najkrytyczniejszych momentów naszej historii, kiedy bardziej niż kiedykolwiek przedtem los i nasz, i całego świata zależy od zdolności właściwego sądu połączonego z właściwym czynem"*

— nie przypuszczałem nawet, jak szybko i okrutnie sprawdzi się moja ocena sytuacji.

W swych końcowych stronach opisałem pęd ku katastrofie i podkreśliłem konieczność całkowitej zmiany polityki, jeśli chce się katastrofy uniknąć. Zmiany tej obecnie dokonano, lecz, niestety, zbyt późno, by uniknąć wojny i narodowego poniżenia. Od zdradzenia Hiszpanii do Monachium i następnie z wciąż wzrastającą szybkością rządcy Brytanii dążyli drogą, która znalazła swój kres na wybrzeżach Dunkierki.

Wstrząs Dunkierki i kolejny potem upadek Francji wywołały narodowe przebudzenie i zerwanie z haniebną przeszłością w sam czas, by nas uchronić od losu Francji. Dziś zaczynamy z niejakim jeszcze wahaniem i niepewnie wkraczać na inną drogę. Jeśli wytrwamy, zaprowadzi nas ona najpierw do zwycięstwa, następnie zaś — do przyjaznej współpracy z narodami celem odbudowy rozbitego świata i zapewnienia wszystkim pełniejszego i szczęśliwszego życia.

Naród brytyjski, wskutek uczynionego wyboru i aktu woli, zmienił, jak już powiedziałem, bieg wydarzeń. Ale nie jest to wybór na jeden raz i na zawsze już dokonany; musi to być wybór ciągły — odrzucenie fałszywej polityki, wymagające rzeczywistego zrozumienia i znajomości świata, w którym żyjemy. Książkę niniejszą napisałem przede wszystkim dlatego, iż wierzę, że podobne zrozumienie wymaga co najmniej znajomości dziejów naszego ludu. Nie możemy bowiem znać teraźniejszości bez znajomości przeszłości, w której tkwią teraźniejszości tej korzenie, nie możemy ze słusznością orzekać, co należy uczynić, jeżeli nie wiemy, co już zostało uczynione. To stanowi, jak sądzę, cel oraz wartość historii — i jeżeli moja książka przyczyni się do tego w jakikolwiek sposób — jestem w zupełności zadowolony.

Jestem też rad, że po wyczerpaniu od kilku lat nakładu tej książki zjawia się obecnie sposobność do nowego wydania. Moje obecne zajęcia uniemożliwiają mi całkowicie przeprowadzenie większych zmian, które wskutek różnych okoliczności pragnąłbym poczynić. W każdym razie, gdybym nawet miał po temu możliwości, nie uważam, że już nadszedł czas, aby można z korzyścią podjąć dalszy ciąg dziejów od chwili, na której się zatrzymałem w r. 1937.

Jakkolwiek bądź skorzystałem ze sposobności, aby poprawić niektóre drobne błędy, które wykryłem lub które mi wskazali recenzenci, lub też prywatni korespondenci, i rad jestem z możliwości złożenia podzięki za wytknięcie mi omyłek, których bym sam nigdy nie wykrył.

Czerwiec 1944 r. *A. L. Morton*

Postscriptum do przedruku drugiego wydania angielskiego

Publikacja przedruku moich „Dziejów" przyniosła mi pewną liczbę pożądanych uwag ze strony specjalistów w różnych dziedzinach. Jestem za to niezmiernie wdzięczny, jakkolwiek nie zgadzam się z wieloma z tych krytyk. Nic jednak nie osłabia zasadniczej tezy bądź też wniosków książki i wciąż jeszcze nie zamierzam przedsięwziąć jakiejkolwiek rewizji generalnej. Lecz czuję, że podobna rewizja stanie się wkrótce niezbędna, i mam nadzieję, że kiedy obecny przedruk zostanie wyczerpany, będę miał możność dokonania zmian. Tymczasem, ponieważ taka rewizja winna być jak najbardziej głęboka, powitam chętnie wszelkie dalsze uwagi, które zamierza wysunąć każdy dostatecznie tym zainteresowany.

Październik 1945 r. *A. L. M.*

Korzystam ze sposobności, aby dodać kilka tytułów nowych książek:

„A Handbook of Freedom" wydana przez J. Lindsaya i E. Rickworda zawiera obfitość dokumentów oświetlających wszystkie okresy. „An Historical Geography of England before 1800", wydana przez H. C. Darby'ego, zawiera serię przekrojów ukazujących rozwój przemysłu i handlu na tle geograficznym. „Nine Days that shook England" H. Fagana opowiada dzieje powstania w r. 1831. „The English Revolution, 1640" wydana przez C. Hilla jest pierwszą pracą marksistowską o tym krytycznym okresie. „Purytanizm i wolność" wydana przez A. S. P. Woodhouse'a zawiera istotne materiały do zrozumienia konfliktu tkwiącego w rewolucji mieszczańskiej. „British Trade Unionism" przez Allena Hutta jest najbardziej zadowalającym opracowaniem tego tematu, dostępnym w chwili obecnej. Z tych książek tylko druga i piąta mogą nastręczyć pewne trudności mniej przygotowanemu czytelnikowi.

ROZDZIAŁ I

PLEMIONA I LEGIONY

1. Iberowie

Na dawnych mapach świata Brytania bywa zwykle oznaczana jako bezkształtna grupka wysp pośród wód oceanu. Niektóre jednak starsze mapy w sposób znamienny zbliżają południowo-zachodnie granice Brytanii do północnej Hiszpanii. Jest to jak gdyby przypomnienie, że w odleglejszych jeszcze czasach Brytania nie leżała na krańcach świata, lecz na regularnie uczęszczanych szlakach handlowych między krajami cywilizacji śródziemnomorskiej a bogatą w bursztyn Północą. Tą właśnie długą drogą morską od Hiszpanii — a nie poprzez Cieśninę Kaletańską i Kanał La Manche — dotarła cywilizacja do brzegów Brytanii.

Między rokiem 3000 a 2000 przed Chrystusem przybył do Brytanii i zaludnił ją człowiek iberyjski, czyli megalityczny. Wskazują na to pozostałe po nim budowle, których ślady skupiają się w Kornwalii, Irlandii oraz wzdłuż wybrzeży Walii i Szkocji. Kierunek i cel wędrówek Iberów wytycza grupa tego samego rodzaju budowli w Sutherland — ostatnim postoju okrętów przed wypłynięciem na Morze Północne w drodze do Skandynawii. W owym czasie trwało jeszcze rozpoczęte przed 1000 lat lub wcześniej obniżanie się ziemi. Pozornie krótszą i bezpieczniejszą drogę przez kanał i wzdłuż wybrzeża europejskiego zamykał prawdopodobnie pas ziemi łączący Brytanię z kontynentem lub wąskie cieśniny pełne zakrętów, raf i wartkich prądów. Opisany stan rzeczy był zapewne pierwszą przyczyną osiedlenia się plemion iberyjskich w Brytanii.

Jakkolwiek posiadamy skąpe tylko wiadomości o Iberach z epoki neolitycznej, jednak dość dużo możemy wnioskować, gdyż wycisnęli oni wyraźniejsze piętno na obliczu kraju niż Celtowie, Rzymianie lub Saksonowie. Plemiona ich weszły w skład obecnej ludności Wysp Brytyjskich jako jeden z zasadniczych jej elementów, szczególnie w Irlandii, Walii i na zachodzie Anglii. Drobna, ciemna, długogłowa rasa Iberów osiedliła się na wapiennych wzgórzach ciągnących się od równiny Salisbury. Trakty biegnące u podnóży tych wzgórz, jak na przykład Icknield Way lub Pilgrim's Way, są historycznie najstarszymi drogami Anglii. Na wzgórzach i wzdłuż traktów wznoszą się podłużne, wielkie usypiska górujące nad Cissbury i Dolebury oraz budowle prehistoryczne, z których największa znajduje się w Avebury, a najbardziej znana w Stonehenge. Te właśnie zabytki oraz spadziste tarasy, będące śladami iberyjskiej kultury rolnej, pozwalają wnioskować, jakimi ludźmi byli Iberowie.

Wielkość i wspaniałość tych budowli mówi, że lud, który je wzniósł, musiał być liczny i dobrze zorganizowany. Tylko wspólna praca tysięcy ludzi

mogła wykonać te wielkie usypiska oraz zbudować trakty łączące osiedla. Tak, na przykład, trakt Icknield Way łączył ośrodek rękodzielniczy Grimes Graves w Norfolk, gdzie na dużą skalę produkowano wyroby łupane z krzemienia, z ośrodkiem kultu religijnego w Avebury. Spadziste tarasy wskazują na intensywną uprawę motyką i łopatą. Cały obraz cywilizacji iberyjskiej dowodzi pewnej specjalizacji i podziału pracy, które umożliwiły np. ludności Norfolku wydobywanie i obrabianie krzemienia będącego przedmiotem handlu w całym kraju.

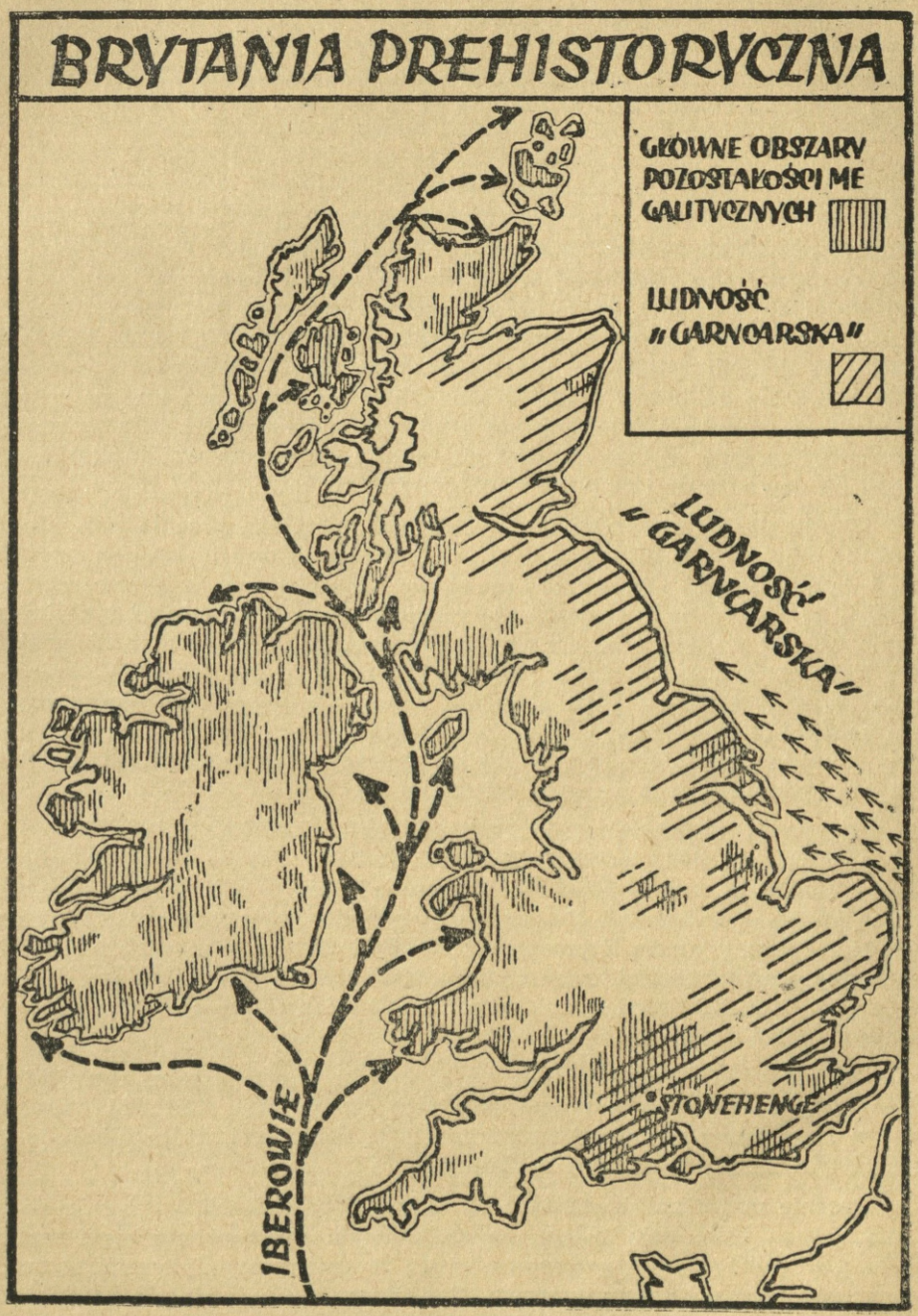
Bezpośrednią wskazówką o charakterze ustroju społecznego Iberów są kurhany. Kurhany te, liczące ponad 200 stóp długości, były grobowcami i dowodzą istnienia ściśle określonego podziału klasowego. Z jednej strony istnieć musieli naczelnicy albo szlachta, których pozycja społeczna wymagała po śmierci odpowiednio wystawnego pogrzebu, a z drugiej — wielka ilość ludzi, których praca, przypuszczalnie niewolnicza, umożliwiła dokonanie tak wielkiego przedsięwzięcia. Gdyby można było ustalić, że ogromne piramidalne kopce w Silbury i Marlborough również są kurhanami, dowodziłoby to istnienia ustroju podobnego do królestwa.

Wreszcie są dowody, że kultura iberyjska miała przeważnie charakter pokojowy. Nieliczne odnalezione narzędzia, które można by uznać za broń, zostały wykonane w późnej epoce brązu, a więc przed pierwszą inwazją celtycką. Również wznoszone przez Iberów spadziste usypiska mają zazwyczaj rów po stronie wewnętrznej wału — a nie zewnętrznej — co dowodzi, że nie były budowane w celach obronnych.

Rozpowszechnienie pewnych rodzajów narzędzi i naczyń wskazuje na rozwinięty handel prowadzony na lądzie i morzu przez Brytanię z Hiszpanią lub nawet z ludami basenu śródziemnomorskiego. Brak wskazówek, czy znane były metale poza złotem wydobywanym w Irlandii, gdyż linia podziału między epoką neolityczną a wczesną epoką brązu nie jest wyraźna.

Na 2000 lat przed Nar. Chr. przybyła, tym razem z południo-wschodu i ze wschodu nowa rasa alpejska. Była ona nazwana ludem garncarzy w związku z jej charakterystycznymi wyrobami ceramicznymi. Niewątpliwie znała również obróbkę i użytek brązu. Oba ludy były bliskie sobie pod względem kultury. Nowoprzybyli osiedlili się wzdłuż wschodniego wybrzeża, w Anglii wschodniej i w górnej części doliny Tamizy. Iberowie i Alpejczycy zetknęli się i połączyli w okolicy Wiltshire, gdzie znajduje się ognisko całej przedceltyckiej cywilizacji Brytanii. Dzięki temu zespoleniu powstało przypuszczalnie Stonehenge na 1000 lat przed Nar. Chr. Cynę, miedź i ołów wydobywano w Kornwalii oraz w Walii i przypuszczalnie w tym okresie w dużych ilościach eksportowano. Pewien poziom cywilizacji został osiągnięty już we wczesnej środkowej epoce brązu, jednakże tylko w niewielkiej części Brytanii. Obszary górzyste na zachodzie i północy były zarówno wtedy jak i obecnie mało zaludnione.

Bardziej osobliwy jest fakt, że nizina, dziś bogata w uprawną ziemię, leżała również w dużej części nietknięta. Obszary te były wówczas pokryte lasami dębowymi i jesionowymi, o gęstym nieprzeniknionym podszyciu. Lasy takie, rosnące na ciężkiej, gliniastej i wilgotnej glebie stanowiły nieprzebytą zaporę dla ludzi, których narzędzia były z kamienia lub brązu. Pozo-


BRYTANIA PREHISTORYCZNA
GŁÓWNE OBSZARY POZOSTAŁOŚCI MEGALITYCZNYCH
LUDNOŚĆ „GARNCARSKA"
LUDNOŚĆ „GARNCARSKA"
IBEROWIE
STONEHENGE

stały one nietknięte aż do czasów rzymskiej okupacji. Wykarczowano je dopiero po przybyciu Saksonów. Człowiek przedhistoryczny zamieszkiwał suche wyżyny wapienne nie dla ich bogactw, lecz dlatego że posiadał dosyć prymitywne narzędzia, i dopiero po przyswojeniu sobie użytku żelaznej siekiery mógł zająć cięższe do uprawy, ale za to bogatsze tereny zalesione.

2. Plemiona celtyckie

Wkrótce po r. 700 przed Nar. Chr. przybyła do Brytanii pierwsza fala najeźdźców celtyckich, prawdopodobnie z Górnej Nadrenii. Inwazje te były następstwem szeroko zakrojonej wędrówki na zachód wysokich, jasnowłosych i wojowniczych szczepów, które zalały tereny cywilizacji śródziemnomorskiej, tak jak późniejsi Teutoni zalać mieli Imperium Rzymskie. Wędrówka ta rozpoczęła się w drugim tysiącleciu przed Nar. Chr., gdy barbarzyńskie plemiona przyswoiły sobie od ludów śródziemnomorskich użytek brązu i wyzyskały tę wiedzę dla wyrobu broni lepszej niż broń swych nauczycieli. Najwybitniejszym dowodem tego w Brytanii jest pojawienie się miecza w kształcie liścia: zastąpił on dawne noże i sztylety z wczesnej i środkowej epoki brązu.

W początkowym okresie tych wędrówek plemiona greckie przeniknęły na obszar przyległy do Morza Egejskiego. Celtowie zaś poszli dalej aż do Hiszpanii i Azji Mniejszej. Około r. 390 przed Nar. Chr. Celtowie splądrowali Rzym i założyli królestwo na żyznej równinie Lombardii. O charakterze tych inwazyj mówi Cezar w swej relacji z wojny z Helwetami, którzy usiłowali przebyć Galię w ucieczce przed atakami plemion germańskich zza Renu. W wędrówkach tych brały udział wielkie plemiona wolnych wojowników, dowodzonych przez naczelnika plemienia, oraz znaczna liczba kobiet i dzieci. Wędrówki owe przypominały raczej migracje narodów niż najazdy band wojowników, a celem ich była nie grabież, lecz podbój i osiedlenie się.

Pierwszymi najeźdźcami na Brytanię byli Goidelowie lub Gaelowie. W dwa wieki po nich przybyli Brytowie, odłam Celtów, znający użytek żelaza; przepędzili oni — z południa i wschodu do Walii, Szkocji i Irlandii oraz w górzyste Penniny i Devon — pokrewne sobie szczepy używające narzędzi z brązu. Trzecią falą najeźdźców byli Belgowie z północnej Galii, posiadający prawdopodobnie znaczną domieszkę elementu teutońskiego. Fala ta przybyła około r. 100 przed Chrystusem i zajęła większą część obszaru znanego obecnie jako hrabstwa wewnętrzne.

Celtyccy zdobywcy zmieszali się ze swymi poprzednikami iberyjskimi, podczas gdy na zachodzie przeważała rasa iberyjska. Celtowie narzucili Wyspom Brytyjskim w całości swą organizację plemienną, która uległa jedynie drobnym zmianom w toku podbojów.

Obecnie podać należy zasadnicze cechy tej organizacji, gdyż cała historia następnego tysiąclecia polega na stopniowym załamywaniu się i zaniku ustroju plemiennego oraz zastępowaniu go feudalizmem. Okupacja rzymska stanowi pod tym względem przerwę. Ponadto miała ona wpływ osłabiający na celtycką strukturę plemienną. Dało się to zauważyć specjalnie w tych częściach kraju, które zostały najpierw zdobyte przez najeźdźców.

Podstawową jednostką plemienia celtyckiego była rozszerzona rodzina. Grupy te w dalszym rozwoju łączyły się w większe jednostki, powołujące się na rzeczywiste lub zmyślone pokrewieństwo, rozrastały się do rozmiarów szczepu i narodu. Jednakże podstawą gospodarczego życia Celtów była rozszerzona rodzina.

Celtowie byli przeważnie ludem pasterskim, lecz uprawiali ziemię za pomocą ciężkiego pługa ciągnionego przez cztery do ośmiu wołów. Pług ten jest podstawowym narzędziem rolnictwa nie tylko okresu celtyckiego, lecz i całego feudalnego. Własność ziemska*) celtyckiej grupy rodzinnej, tzw. „gwely" lub jak nazwano ją później w Irlandii „bally", jest to obszar ziemi zorany jednym pługiem i zaprzęgiem wołów. Taka wspólna własność rodu była podzielona pomiędzy dorosłych mężczyzn, z których każdy przyczyniał się do wspólnej orki, utrzymania zaprzęgu oraz pracy w czasie żniw. Mimo że „gwely" mogła być podzielona na niezliczone części, pozostawała jednak własnością całej rodziny i była troskliwie utrzymywana jako całość gospodarcza. Jednocześnie, gdy nadmiar zaludnienia stawał się dotkliwy, część rodziny odchodziła i zakładała gdzie indziej nową „gwely". Nie nastręczało to trudności, gdyż nie było głodu ziemi, mimo że brakło obszarów wykarczowanych.

Rolnictwo celtyckie stało pod wieloma względami na niskim poziomie, a wydajność jego była niższa niż rolnictwa tarasowego Iberów. Orka Celtów ograniczała się często do powierzchownego zruszenia ziemi. Właściwsze zastosowanie metali i ulepszenie ciężkiego pługa z żelaznym lemieszem umożliwiły jednak Celtom zajęcie nowych terenów. Wilgotne lasy dębowe nie były karczowane, osiedla przenoszą się w okresie celtyckim w doliny, a równina Salisbury, Downs i Norfolk Brecklands stają się prawie niezamieszkanym pastwiskiem.

Plemienne społeczeństwo celtyckie dzieliło się na warstwy, lecz różnice między nimi, niezbyt wyraźne, nie miały zasadniczego znaczenia. Różnica między naczelnikiem a wolnymi członkami plemienia polegała raczej na stopniu niż na rodzaju. Natomiast właściwe warstwy społeczne powstały na skutek uciemiężenia ludności tubylczej. Nie było to jednak niewolnictwo, chyba w wyjątkowych przypadkach. Technika produkcji znajdowała się na zbyt niskim poziomie, aby niewolnictwo było możliwe ze względów gospodarczych. Ówczesne prawo walijskie pozwala sądzić, że oba narody żyły obok siebie w wolnych i niewolnych wioskach i „gwely". Ludność tubylcza z niewolnych „gwely" nie była, jak się wydaje, eksploatowana przez wolnych rolników; wykorzystywali ją bezpośrednio naczelnicy oraz właściciele ziemscy, którzy wyłonili się po dokonanych podbojach. Ich przywilej eksploatowania pracy tej licznej na wpół niewolniczej warstwy stał się podstawą wzrastającej władzy naczelników i odróżniał ich wyraźnie od ogółu wolnych członków plemienia.

Z przybyciem Belgów rozpoczyna się nowy i ważny okres w rozwoju celtyckiej Brytanii. W odróżnieniu od Goidelów i Brytów jest to naród rolniczy i dzięki nim południo-wschód Brytanii przeradza się wkrótce — według słów Cezara — w kraj produkujący zboże. Jednocześnie powstają

*) Angielski wyraz „holding", odpowiadający w pewnym sensie emfiteuzie, stosowany jest w znaczeniu bardziej ogólnym i w dalszym ciągu oddajemy go przez „własność ziemska" lub „posiadłość". (Przyp. tłum.)

miasta, jak St. Albans i Colchester. Są to właściwie rozległe, otoczone palisadą wsie, różniące się bardzo od otwartych wiosek i samotnych domostw dawnych najeźdźców. Belgowie utrzymują bliskie stosunki z Galią i prowadzą regularny, choć niezbyt rozległy handel. Dzięki temu kraj otrzymuje pierwsze bite pieniądze. Brytowie używali sztabek żelaza w formie niedokończonych mieczy. Złote monety bite były na podobieństwo staterów macedońskich przywiezionych przez kupców z kontynentu. Z czasem zaczęto bić monety znacznie niedbalej, a w okresie między końcem rzymskiej okupacji i panowaniem Edwarda III w ogóle nie bito złotych w Anglii. Wraz z rozwojem rolnictwa, handlu i miast naczelnicy sięgali po władzę królewską nad rozległymi terenami, a w r. 53 przed Nar. Chrystusa w czasie inwazji Cezara cała południowo-wschodnia Brytania podlega niejakiemu Cassivellaunusowi, którego stolicą był prawdopodobnie Colchester.

3. Brytania pod panowaniem Rzymu

Uwagę Rzymian zwróciły najpierw bliskie stosunki Brytanii z Galią. Podbiwszy Galię Cezar usłyszał o bogatej w perły i zboża wyspie. W tym czasie Kornwalia eksportowała do Galii cynę. Eksport ten rozpoczął się przypuszczalnie na 2000 lat przed Nar. Chrystusa. Jednakże inwazja Cezara podyktowana była raczej motywami strategicznymi niż gospodarczymi. Brytania była ośrodkiem, w którym utrzymywał się opór Galii wobec władzy rzymskiej: wojownicy brytyjscy przebywali kanał, by nieść pomoc swym galijskim powinowatym, a buntownicy z Galii znajdowali schronienie oraz poparcie wśród plemion brytyjskich. W tym czasie nie był planowany podbój Brytanii, lecz okazała się konieczną ekspedycja karna, o ile okupacja Galii miała być utrzymana.

Imperializm rzymski, oparty na rabunkowej eksploatacji prowincji, wymagał stale nowych zdobyczy, by zapobiec upadkowi metropolii, która stawała się coraz bardziej pasożytnicza.

Galię zdobyto w r. 55 przed Nar. Chr., ale wchłonięcie jej i łupienie przez rzymski kapitał handlowy i lichwiarski zaledwie się rozpoczęło. Nie wcześniej zaś niż po upływie niemal stulecia Rzym był w możności wchłonąć nową prowincję brytyjską. Zobaczymy dalej, że trudność opanowania nowych prowincji — wobec wzrastającego oporu — doprowadziła do upadku Imperium Rzymskiego.

Obie inwazje Cezara były tylko zbrojnymi wyprawami wywiadowczymi. Pierwsza nastąpiła w lecie 55 r. przed Nar. Chr. przy udziale dwóch legionów i oddziału kawalerii, razem około 10.000 ludzi. Uzyskano pewne sukcesy, lecz opór był silny, wobec czego w następnym roku wylądowała armia w sile 25.000 ludzi. Przekroczyli oni Tamizę i zaatakowali stolicę Cassivellaunusa. Następnie Cezar wycofał się uprowadzając z sobą zakładników. Uzyskał również obietnicę zapłaty haraczu, nie ma jednak dowodu, że obietnica ta została dotrzymana.

W ciągu 90 lat, między tymi najazdami a inwazją z 43 r. po Nar. Chr., kiedy to rozpoczął się właściwy podbój Brytanii, nastąpiły duże zmiany. Wykopaliska dowodzą, że w tym czasie dokonała się penetracja gospodarcza

na południo-wschodzie Brytanii. Rozwinął się handel, wymieniano zboże i skóry na wyroby garncarskie i różnorodne przedmioty zbytku. Kupcy i koloniści osiedlali się licznie, a rozwój miast był tak znaczny, że w r. 50 po Chrystusie, zaledwie 7 lat po inwazji Klaudiusza, St. Albans czyli Verulamium otrzymało pełny statut rzymskiego municipium z samorządem obywatelskim oraz prawa rzymskiego obywatelstwa dla swych mieszkańców. Wyższe warstwy społeczne Brytanii przyswoiły sobie zwyczaje rzymskie, a budownictwo ich wzorowało się nieudolnie na kamiennych willach Rzymian.

Gdy królowa Boadicea, która dowodziła powstaniem Icenów w 60 roku po Nar. Chrystusa, splądrowała Verulamium, Colchester i Londyn, liczba zabitych w tych miastach wynosiła, według obliczeń historyka rzymskiego, 70.000. Bunt ten był najpoważniejszym oporem, na jaki natrafili Rzymianie w południowej Brytanii. Nie ma wątpliwości, że łatwość, z jaką podbili kraj, zawdzięczają penetracji gospodarczej w poprzednim stuleciu oraz rozkładowi plemiennej organizacji Celtów, którą ona za sobą pociągnęła.

Panowanie Rzymu w Brytanii trwało niemal 400 lat i stawia przed historykiem dwa ważne, ściśle zespolone ze sobą problemy: jak głęboki był proces romanizacji i jak trwałe były jego skutki.

Rzymska Brytania dzieliła się na dwie części: okręgi cywilne i okręgi wojskowe. Walia, cały obszar północny i zachodni od Peak District aż do muru rzymskiego, który biegł od ujścia Tyne do Carlisle — to okręgi wojskowe. Na północ od muru okupacja była tylko czasowa i zależna od losu szczęścia. Charakter okupacji wojskowej nie budzi wątpliwości. Sieć dróg, umocniona warowniami, pokrywała cały obszar. Na północ od Yorku i na zachód od Chester i Caerleon nie ma żadnych większych miast cywilnych. W okręgach tych stacjonują trzy legiony: jeden w Yorku, drugi w Chester, wreszcie trzeci w Caerleon. Muru broniły liczne oddziały pomocnicze. Przeciętnie w Brytanii stacjonowało około 40.000 ludzi.

Ludność tubylcza okręgu wojskowego nie odczuwała zbyt dotkliwie okupacji wojskowej z wyjątkiem może tej części, która mieszkała w pobliżu muru i głównych garnizonów. Aczkolwiek ludność ta buntowała się często aż do r. 200 po Chrystusie, to jednak nie wydaje się, by Rzymianie ingerowali poważnie w gospodarczą czy plemienną organizację tubylców, gdyż w wiekach późniejszych pojawia się ona znów we wczesnym prawodawstwie walijskim. Wspomniany obszar był ubogi, pustynny i górzysty i z wyjątkiem tylko kilku metali, wydobywanych w Walii, nic nie nęciło chciwości zdobywców.

W okręgach cywilnych było inaczej. Brytania ceniona była jako producent zboża, toteż rokrocznie aż do r. 360 po Nar. Chr. transporty szły do Galii, a nagła przerwa w latach późniejszych była złowróżbną oznaką upadku potęgi rzymskiej.

Dziesiątki miast wyrosło wzdłuż rzymskich dróg. Pięć z nich zalicza się do „municipiów": Verulamium, Colchester, York, Lincoln i Gloucester. Londyn, który dla niewiadomego powodu nigdy nie uzyskał stopnia municypalnego, był większy od tych miast i stał się najważniejszym ośrodkiem handlu w północnej Europie. Pomiędzy miastami leżały wille, rezydencje letnie magnatów rzymskich i brytyjskich. Rezydencje te nie były jedynie

miejscem wypoczynku, lecz stanowiły część podstawową wielkich majątków. Wyższe warstwy brytyjskie przesiąknęły kulturą rzymską, a poszczególne jednostki przekształciły się z celtyckich naczelników plemiennych w rzymskich posiadaczy ziemskich i urzędników.

Ta przemiana jest niezaprzeczalna, nie wiemy zaś, jaki wpływ miały rzymskie zwyczaje, język łaciński i rzymski sposób produkcji na ogół ludności poza obrębem miast. Rolnictwo rzymskie opierało się o duże majątki, ziemię zaś uprawiano przy pomocy niewolników lub na wpół niewolniczych „kolonów", którym pozwolono obrabiać skrawki gruntu w zamian za określony czynsz lub pracę. Ten drugi system stał się powszechny pod koniec okresu rzymskiego, gdy wskutek wyludnienia i niemożności znalezienia nowych źródeł niewolników powstał poważny problem braku sił roboczych. Niewątpliwie oba systemy rozpowszechnione były w Brytanii i spotkać je można jednocześnie z celtyckim rolnictwem plemiennym.

W okresie panowania rzymskiego zostały wykarczowane duże połacie lasów. Wzdłuż rzek, dróg i na skrajach lasów powstały polany. Ważnym czynnikiem w tym procesie okazało się zapotrzebowanie na opał dla skomplikowanego systemu centralnego ogrzewania rzymskich rezydencji. Energia i metody rzymskie przekształciły radykalnie cały okręg cywilny, a życie ludności ukształtowało się na modłę rzymską. Nic nie wskazuje na to, aby istniało coś w rodzaju poczucia narodowego, aby Brytowie wyodrębniali się z ogółu obywateli rzymskich prowincji.

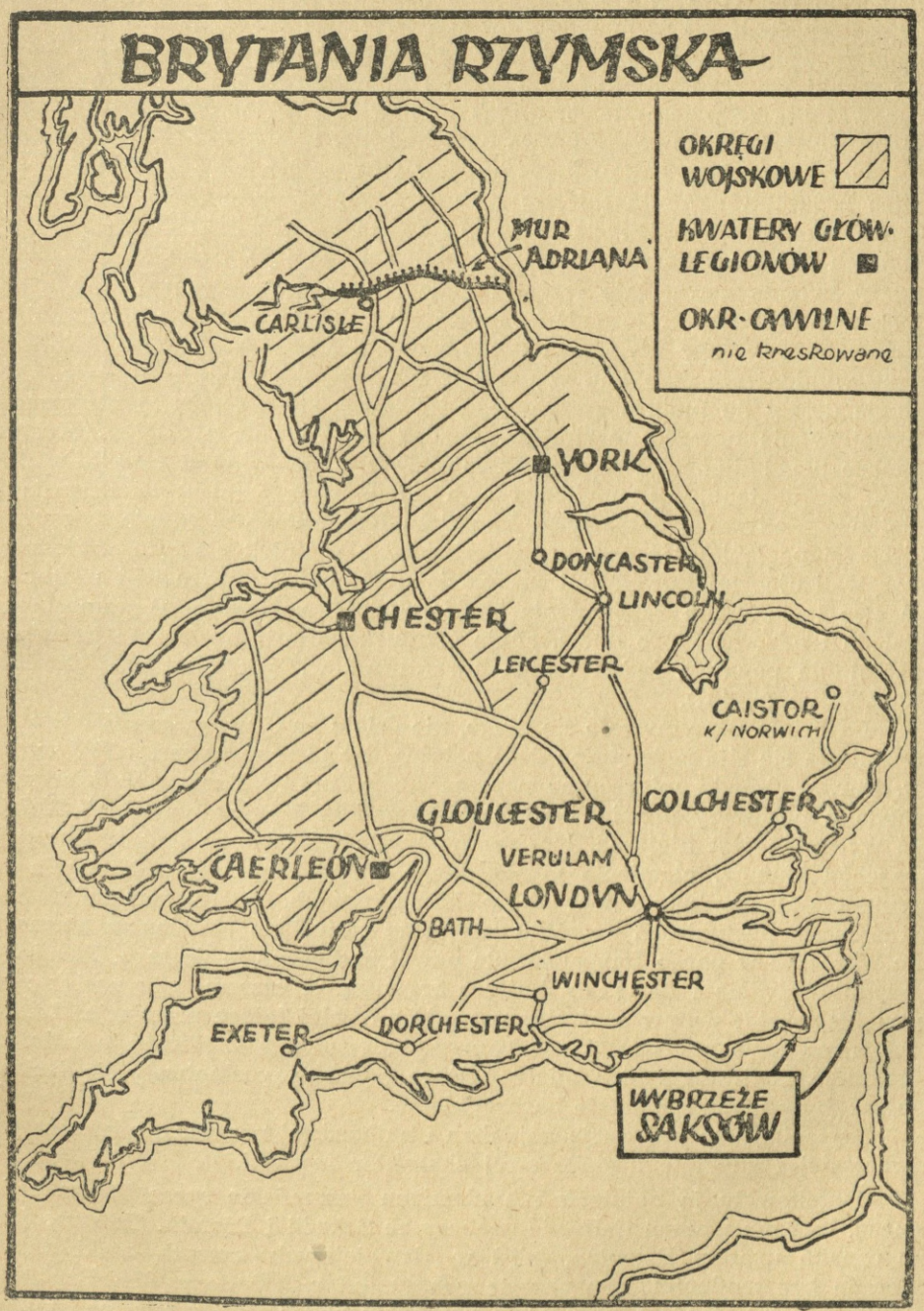
Zdumiewająca jest jednakże nietrwałość rezultatów rządów rzymskich. Pozostały wprawdzie drogi i spustoszone miasta, lecz wątpić należy, czy były one zamieszkane po wtargnięciu Anglosasów. Możliwe, iż ekonomiczna struktura rzymskich majątków nadała charakter angielskiej wspólnocie wiejskiej i dworom feudalnym. A wreszcie chrześcijaństwo, wprowadzone przez legiony, pozostało religią tych części Brytanii, które uchroniły się od podboju. Przeniknęło ono następnie do Irlandii*), gdzie nabyło szczególnego charakteru plemiennego, by ostatecznie odegrać dużą rolę w ukształtowaniu kulturalnego rozwoju królestwa Anglów w Northumbrii.

4. Zmierzch Rzymu

Upadek Imperium Rzymskiego został spowodowany wyjątkowym splotem przyczyn natury wewnętrznej i zewnętrznej. Przyczyny wewnętrzne były głęboko zakorzenione i działały bardzo powoli. Nawet u szczytu potęgi toczyły Imperium ukryte choroby i gdy wreszcie zawiodły środki, którymi starano się je zahamować, rozpoczął się trwały proces rozkładu.

Italia była początkowo krajem drobnych rolników, a jej miasta jedynie ośrodkami handlowymi, zaspokajającymi zapotrzebowanie ludności. Od czasu wojen między Rzymem a Kartaginą (264—200 przed Nar. Chr.) gospodarstwa chłopskie uległy zanikowi zastąpione przez wielkie folwarki, na których pracowały gromady niewolników. Chłop italski został przepędzony z roli, tak jak następnie chłop angielski między w. XVI a XVIII. O ile jednak w Anglii

*) Niezależnie, a może nawet wcześniej, przybyła do Irlandii grupa misjonarzy z Hiszpanii.


BRYTANIA RZYMSKA
OKRĘGI WOJSKOWE
KWATERY GŁÓW. LEGIONÓW
OKR. CYWILNE nie kresRowane
MUR ADRIANA
CARLISLE
YORK
DONCASTER
LINCOLN
CHESTER
LEICESTER
CAISTOR K/NORWICH
GLOUCESTER
COLCHESTER
CAERLEON
VERULAM
LONDVN
BATH
WINCHESTER
EXETER
DORCHESTER
WYBRZEŻE SAKSÓW

zniszczenie rolnictwa szło w parze z wzrostem przemysłu kapitalistycznego, w miastach Italii nie było tego zjawiska. Przemysł pozostaje na niskim poziomie rozwoju i korzysta jedynie z pracy niewolniczej. W rezultacie następuje szybki rozwój kapitału handlowego i lichwiarskiego, bez odpowiedniego równoważnika w przemyśle. Wówczas to powstaje w Rzymie ogromny proletariat pasożytniczy, mający prawa obywatelskie, lecz pozbawiony dochodów. Ogólna korupcja tego gminu przez kupców i poborców podatków, którzy pod koniec republiki zajmują miejsce dawnej arystokracji, pociągnęła za sobą dalsze podboje celem zdobycia coraz to nowych prowincji. Z grabieży nowopodbitych krajów korzystał zarówno proletariat jak i kapitaliści.

Prowincje dostarczały również niewolników, którzy byli podstawą całej ekonomiki Rzymu. Gospodarka pracą niewolniczą jest zawsze rozrzutna, a armia niewolników rzymskich nie odnawiała się. Wskutek tego wynikały okresy wyludnienia, zarówno w prowincjach rzymskich jak w Rzymie. Gdy podboje doszły do punktu szczytowego i okazało się niemożliwe utrzymanie i asymilowanie nowych terytoriów, upadek stał się nieunikniony. Był on jednakże przez dłuższy jeszcze czas maskowany ulepszonymi częściowo metodami eksploatacji, np. nowym typem poddaństwa zamiast dawnego niewolnictwa. Polityczna organizacja Imperium Rzymskiego w formie dyktatury wojskowej pogłębiała jeszcze te niedociągnięcia wskutek ciągłych walk między rywalizującymi dowódcami prowincjonalnymi, którzy pragnęli wykorzystać swe legiony dla zapewnienia sobie godności cesarskiej. Brytania, jako oddalona i oderwana prowincja, silnie odczuwała częste ogołacanie jej z siły roboczej dla poparcia żądań takich awanturników, jak Maximus (r. 383) i Konstantyn (r. 407).

Imperium utrzymywało się długo, nie dzięki swej mocy, lecz dlatego że nie znalazła się siła zewnętrzna dość potężna, by je zaatakować. W IV w. po Nar. Chr. wędrówki migracyjne poprzez stepy Azji i Europy w kierunku zachodnim poruszyły plemiona germańskie wzdłuż granicy rzymskiej. Kolejność wydarzeń jest niejasna, lecz można wyśledzić ich początek w migracji na zachód Hunów, plemienia mongolskiego z Azji Środkowej. Nastąpiło to przypuszczalnie wskutek warunków klimatycznych, które zamieniły ich pastwiska na pustynie. Z początku nie tylko zezwolono plemionom germańskim wkroczyć w obręb Imperium, ale nawet zachęcano je do tego. Plemiona te asymilowały się i nasiąkały kulturą rzymską. Z czasem, gdy nacisk stał się większy, ustał wpływ centralnego rządu na dalej leżące prowincje. Zalały je plemiona barbarzyńskie, które tworzyły niepodległe królestwa o różnym charakterze. Niektóre z nich miały kulturę rzymską, posługiwały się łaciną, inne zaś były niemal zupełnie barbarzyńskie.

Brytania, jako prowincja najdalsza i najbardziej narażona, oderwała się najwcześniej i zupełnie utraciła swój charakter rzymski.

Zaatakowały ją najpierw nie plemiona germańskie spoza Morza Północnego, lecz nie podbici Celtowie gaeliccy ze Szkocji i Irlandii. To samo już było oznaką upadku Rzymian, gdyż w dawniejszych czasach ataki takie odpierano bez trudności. Po okresie pokoju, od r. 250 do r. 350, Brytania przeżyła szereg najazdów, przy czym najeźdźcy podchodzili nieraz pod mury Londynu. Wille rzymskie zostały spalone i ograbione, a po r. 300 tylko nie-

liczne z nich odbudowano. Miasta chronione murami wytrzymały dłużej, lecz w wykopaliskach nie znaleziono monet bitych po r. 420. W Silchester natrafiono na kamień pokryty pismem Ogham*), z którego wynika, że zniszczenie było dziełem plemion celtyckich a nie germańskich.

Nawet po pierwszych inwazjach widać pewien nawrót do poprzedniego stanu, jednakże w r. 407 dwa wydarzenia kładą kres rzymskiemu panowaniu. Pierwsze z nich — to wycofanie przez Konstantyna legionów stacjonujących w Brytanii, celem utrzymania purpury cesarskiej. Drugim zaś było przekroczenie Renu i wtargnięcie do Galii wielkiej masy plemion germańskich, które odcięły Brytanię od świata rzymskiego uniemożliwiając wycofanym legionom powrót lub zastąpienie ich innymi wojskami.

Rok 407 znamienny jest dzięki „wyjściu Rzymian". Odejście to nie było rozmyślnie planowane. Konstantyn zamierzał jedynie podbić nowe prowincje, a przypadek zrządził, że legiony nie mogły już powrócić. Od tej chwili zaprzestano regularnego przysyłania do Brytanii namiestników i urzędników cesarskich. Ludność południowej i wschodniej Anglii z jej rozbitą organizacją plemienną i już poważnie osłabioną nową cywilizacją musiała zaimprowizować nowe formy obrony przeciwko niepodbitym dotąd współplemieńcom z dalszych części wyspy.

Gdy w r. 450 ukazał się nowy wróg zamierzający podbić Brytanię i osiedlić się na wyspach, zastał już niewiele śladów Rzymian. Wrogiem tym były szczepy Anglów i Saksonów z wybrzeży germańskich, którzy z dawna już budzili postrach jako odważni najeźdźcy. Najbogatsze i najbardziej cywilizowane części wyspy, gdzie lądowali, były już spustoszone przed ich przybyciem.

Centralny rząd przestał istnieć, na jego miejsce zaś powstało kłębowisko drobnych księstewek rządzonych przez miejscowych posiadaczy ziemskich i magnatów stojących na czele uzbrojonych band. Bandy te były niemal równie rujnujące dla narodu jak wróg, przed którym miały go bronić. Dlatego to nieliczne tylko ślady cywilizacji Rzymu przetrwały w Brytanii, a podbój jej przez Anglów był tak gruntowny.

*) Starożytne pismo irlandzkie.

ROZDZIAŁ II

WZROST FEUDALIZMU

1. Podbój Anglii

Okres pomiędzy r. 407, w którym Konstantyn wycofał legiony z Brytanii, a r. 597, w którym Augustyn wylądował w Kent, wprowadził chrześcijaństwo i odnowił łączność z Europą, jest prawie zupełnie nieznany. Nie przetrwały z tego okresu żadne wzmianki prócz pełnych melancholii zapisków mnicha Gildasa o zniszczeniu Brytanii, a choć pisał je w r. 560, traktuje historię pobieżnie.

Zwyczaje najeźdźców opisane zostały następnie w czasach dużo późniejszych przez Bedę około r. 731 oraz w kronikach anglosaskich rozpoczętych tuż przed r. 900 w sposób niejasny, niedostateczny i często mylny. Mało też przetrwało dowodów archeologicznych, gdyż wskutek niskiego poziomu cywilizacji najeźdźców nie pozostały żadne ślady ich pierwotnych siedzib, prócz tylko ubogiej zawartości cmentarzysk. Jednakże te właśnie świadectwa wraz z zapiskami i krytycznym zastosowaniem geografii historycznej dać nam muszą doraźny obraz przebiegu i charakteru inwazji.

Większość najeźdźców to najbardziej zacofane i prymitywne szczepy germańskie, które mieszkały na wybrzeżu u ujścia Łaby i na południu Danii. Szczepy te były tak dalece pokrewne sobie mową i zwyczajami, że należy wątpić, czy dałoby się znaleźć istotną między nimi różnicę. Trzecia grupa najeźdźców, zwana tradycyjnie Jutami, należała przypuszczalnie do szczepu Franków z Dolnej Nadrenii. Spośród tych szczepów Rzymianie w ostatnich dniach Imperium rekrutowali żołnierzy do oddziałów pomocniczych, cmentarzyska zaś w Kent i na wyspie Wight, gdzie osiedli Jutowie, wskazują na ludność o wyższym poziomie kultury niż inni najeźdźcy i na pewien kontakt, choćby nawet pośredni, z cywilizacją rzymską.

Toteż należy przypuszczać, że Jutowie przybyli na zaproszenie naczelnika szczepu brytyjskiego jako sprzymierzeńcy, a następnie wyparli swych gospodarzy. Jedynie w Kent znaleźć można słabe oznaki ciągłości z osiedlami i rolnictwem epoki rzymskiej. Kent ma bowiem zupełnie odmienną od reszty Anglii historię społeczną: przechodzi bezpośrednio od zupełnie małej indywidualnej gospodarki chłopskiej do rolnictwa kapitalistycznego.

W ogólności organizacja społeczna najeźdźców była nadal organizacją plemienną, podobną do organizacji Celtów, opisanej w rozdziale pierwszym. Dla wygody nazwiemy już obecnie wszystkich tych najeźdźców Anglikami, mimo że słowo to przez kilka następnych stuleci nie było jeszcze w użyciu. Anglicy byli narodem raczej rolniczym niż pasterskim, przy czym jeszcze przed przybyciem do Anglii ich ustrój plemienny począł ulegać rozkładowi.

Europa przeżywała wtedy okres dużych ruchów migracyjnych, które powodowały rozproszenie i pomieszanie osiedli rodowych. W czwartym stuleciu utrwalił się w Niemczech ustrój monarchiczny. Wyłania się również warstwa zawodowych wojowników, stojąca wyżej i różniąca się od chłopów, którzy radzi byli uprawiać rolę, dopóki pozwolono im pracować w spokoju. Klany rodowe traciły na znaczeniu z jednej strony na rzecz gromady wojowników, zgrupowanych wokół jednego szefa i związanych z nim silną więzią osobową, z drugiej zaś — na rzecz miejscowych jednostek wiejskich.

Na szybkość rozkładu wpłynęły w dużej mierze inwazje. Pierwsze najazdy na wybrzeże Brytanii były prawdopodobnie dziełem niewielkich gromad wojowników i przyczyniły się do wzrostu bogactwa i znaczenia tej klasy w porównaniu z osiadłym rolnikiem. W piątym stuleciu zamiast najazdów widzimy zjawisko zbliżone do wędrówki narodów. W niektórych wypadkach powstały niewielkie osiedla niezależne wzdłuż wybrzeża, jednakże obecnie przypuszcza się, że zasadnicza inwazja była dziełem jednej lub nawet dwóch dużych armii napastniczych, jak np. Duńczyków, którzy niemal podbili Anglię w r. 871. W armii tej znajdowali się zarówno żołnierze, jak i rolnicy i prawdopodobnie duża ilość kobiet i dzieci, jak to bywało często w armii duńskiej. W ślad za nią przybyli liczni rolnicy i ich rodziny, w każdym jednak razie czołówka wojsk inwazyjnych utworzona była z wojowników posiadających dobre wyekwipowanie i przeszkolenie.

Osiedla, które powstały po inwazji, różnorodnością swą wykazują mieszany i przejściowy charakter armii. W jednym miejscu osiedla się klan, dzieląc ziemię na mniej więcej równe części. Gdzie indziej osiedla się wojownik z grupą swych podwładnych, w innym jeszcze miejscu pozostała pewna grupa Brytów (często zresztą ci, którzy przetrwali, byli już niewolnikami). Głównym rezultatem inwazyj i wynikających z nich przesunięć oraz nie kończących się wojen była ogromna rozmaitość przemieszania się zwycięzców ze zwyciężonymi, co pociągnęło za sobą wzmocnienie organizacji wojskowej przy jednoczesnym rozluźnianiu więzów rodowych. Te same przyczyny wpłynęły w dużej mierze na wzrost autorytetu królów i u schyłku okresu występują oni z mglistym jeszcze i bardzo ograniczonym restrykcjami prawa plemiennego żądaniem wyłącznego i jednoosobowego władania ziemią.

Szczegóły podboju Anglii zaginęły bezpowrotnie, lecz możemy odtworzyć główne ich zarysy, a nawet w przybliżeniu kilka dat. O Jutach już wspominaliśmy. Zgodną z tradycją, prawdopodobną datą ich przybycia jest r. 450. O Anglach nie wiadomo nic pewnego aż do czasu, gdy pod koniec stulecia zajęli północno-wschodnie wybrzeże i dużą część środkowej Anglii. Możemy odgadnąć, że przybyli prawdopodobnie do ujścia rzeki Humber i że Trent i Ouse były szlakami wiodącymi ich w głąb kraju.

W okresie między tymi datami armia Saksonów wdarła się do kraju przez zatokę Wash. Płynąc w górę rzeki Great Ouse w długich, płytko zbudowanych łodziach przebyli Saksonowie Fen Country i wylądowali w okolicy Cambridge. Następnie szli na południo-zachód wzdłuż Icknield Way i wdarli się do wschodniej części środkowej Anglii i doliny Tamizy. Gildas w słowach pełnych grozy opisuje spustoszenie wyrządzone przez Saksonów. W ciągu długich

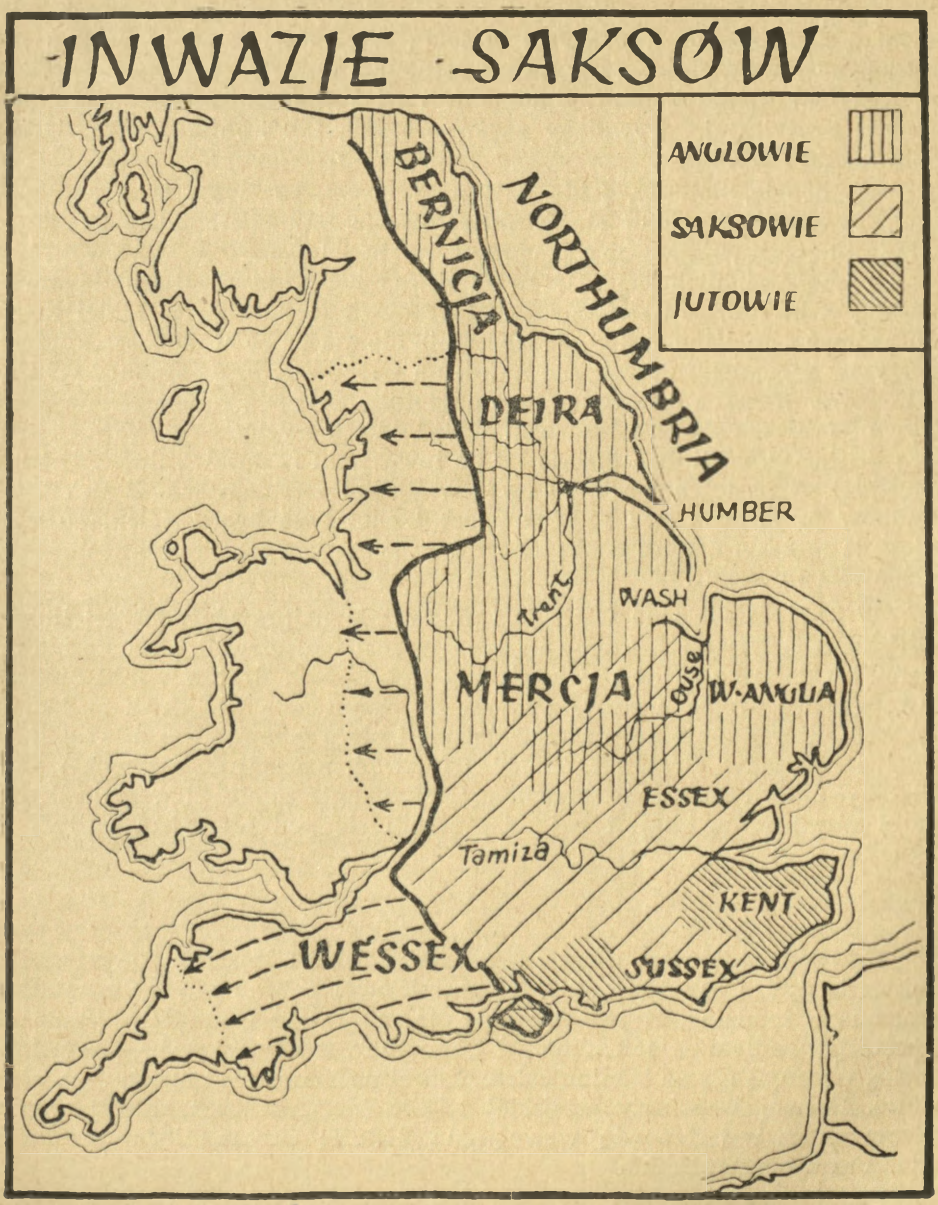
lat cały kraj był bezustannie plądrowany. Resztki cywilizacji rzymskiej zostały doszczętnie zniszczone, Brytów zaś zabijano, brano do niewoli lub wypędzano na zachód.

Około r. 500 nastąpiła przerwa, prawdopodobnie w okresie, gdy rolnicy przystąpili do parcelowania ziemi i pozostawili wojownikom prowadzenie wojen. Gildas wspomina o niejakim Ambrozjuszu Aurelianie, jak się wydaje, jedynej rzeczywistej postaci w tym bardzo mało zbadanym okresie. Mąż ten zjednoczył rozproszonych Brytów i dowodził nimi w szeregu zwycięskich potyczek. Ostatnia z nich, pod Mount Badon, odbyła się, według kronikarza Gildasa, w roku jego urodzenia, przypuszczalnie około r. 516. W tym samym i nieco późniejszym okresie dokonywa się masowa imigracja do Armoryki i to na tak dużą skalę, że po dzień dzisiejszy kraj ten nosi nazwę Bretanii i ma celtycki charakter.

W szóstym wieku Anglicy znów poszli naprzód. Dzięki zwycięstwu pod Deorham w Gloucestershire Saksonowie doszli do Kanału Brystolskiego. W 613 r. bitwa o Chester dała Mercjanom dostęp do Morza Irlandzkiego. Brytowie zostali rozbici na trzy części, wtłoczeni w górzyste tereny Devonu i Kornwalii (zachodnia Walia), Walii właściwej i Cumberland (Strathclyde). W ten sposób wyniszczenie ich było już tylko kwestią czasu, choć w Walii utrzymali się oni aż do pełnego średniowiecza.

W ciągu tego okresu Anglicy utworzyli szereg małych królestw, których granice stale przesuwały się i cofały, zależnie od szczęścia w niekończących się wojnach. Wojny te, jak również zasadnicza inwazja, ułatwione były niewątpliwie dzięki nie zniszczonej sieci dróg rzymskich. Poszczególne królestwa przetrwały w nazwach nowoczesnych angielskich hrabstw, inne zapomniane są tak dalece, że nie znamy nawet ich nazw. Pod koniec szóstego stulecia mamy siedem królestw. Na północy Northumbria, między rzekami Forth i Humber. Obie części tego królestwa — Deira odpowiadająca obecnemu Yorkshire i Bernicja leżąca między rzekami Tees i Forth — występują w pewnych okresach jako oddzielne królestwa. Wschodnia Anglia obejmowała Norfolk, Suffolk i część Cambridgeshire. Essex, Kent i Sussex w ogólnych zarysach odpowiadają granicom dzisiejszym hrabstw o tych samych nazwach. Wessex leżał na południe od Tamizy i na zachód od Sussex; zachodnia jego granica powoli przesuwała się ku Somerset. Mercja obejmowała większość dzisiejszych hrabstw środkowej Anglii, okolica zaś Cotswoldu była długi czas terenem spornym między Mercją i Wessexem.

Stosunek Anglików do podbitej ludności tubylczej długo stanowił ulubiony temat dyskusji historyków. Jedna strona twierdziła, że wszyscy prawie Brytowie zostali wytępieni, druga zaś, że mały odłam zwycięskich Anglików osiedlił się między masą tubylców. Problem nie został rozstrzygnięty, lecz warto zwrócić uwagę na pewne fakty. Po pierwsze, doszło do katastrofalnego ubytku ludności. Wszystkie miasta bez wyjątku zostały zniszczone i przez długi czas były opustoszałe. Londyn częściowo stanowił wyjątek, choć nie posiadamy dowodów, że był stale zamieszkany; dzięki swemu położeniu na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych stał się bez wątpienia ośrodkiem handlu, z chwilą gdy handel podjęto, i wkrótce pojawił się jako miejscowość o pewnym znaczeniu. Niezależnie od zniszczenia miast powierzchnia uprawna



Obszar podboju Anglo – Saksów pod koniec VI wieku. Małe strzałki wskazują dalszy postęp na zachód w VIII wieku.

bardzo się zmniejszyła. Większość terenów leśnych wykarczowanych przez Rzymian zapuszczono, a pierwsze osiedla Anglików powstały wzdłuż rzek i zgrupowały się w jednym czy dwóch specjalnie uprzywilejowanych okręgach, jak Kent czy dolina Tamizy. Słuszny jest więc wniosek, że spadek rolniczej ludności brytyjskiej, wywołany zarówno rzezią jak i migracją, musiał być odpowiednio duży.

Po drugie, dowody, jakie daje nam mowa, sprzeczne są z poglądem, jakoby najeźdźcy osiedlili się w małej liczbie. W Galii, gdzie Frankowie byli w mniejszości, zachowała się mowa narodu podbitego. W Anglii, z wyjątkiem części zachodniej, nieliczne są słowa i nazwy celtyckie. Analogia do inwazji duńskiej wskazuje, że najeźdźcy zamorscy mogli osiedlić się w takiej liczbie, by utworzyć samoistne gminy. Jednocześnie nie ma powodu do przypuszczenia, że Brytów wytępiono doszczętnie nawet na wschodzie, gdzie Anglicy osiedlali się masowo. Wczesne ustawodawstwo angielskie daje siłą rzeczy pewne prerogatywy Walijczykom, mieszkającym wśród swych zwycięzców. W Suffolk po dzień dzisiejszy, czyli dwa tysiące lat po inwazjach: rzymskiej, duńskiej i normandzkiej — pasterze nawołują owce walijskim zwrotem „chodź tu". Wielu Anglików przywiozło swe rodziny, lecz kobiet było bez wątpienia o wiele mniej niż mężczyzn, toteż oczywiście już w początkowym okresie zdarzały się małżeństwa mieszane.

W każdym razie na wschodzie przeważała najprawdopodobniej ludność angielska, a ci Brytowie, którzy na tych terenach przetrwali, stali się niewolnikami. Im dalej na zachód, tym większy jest odsetek Brytów wśród ludności. Prawodawstwo Wessexu zezwala nawet na egzystencję walijskich posiadaczy ziemskich, którzy mają prawa obywatelskie i płacą połowę „wergiltu" obowiązującego Anglików. Brytowie, którzy przetrwali, należeli do niższych warstw społecznych. Byli to raczej mieszkańcy wiosek niż miast, ci właśnie, którzy ostatni ulegli romanizacji i najmniej różnili się pod względem kultury od Anglików.

2. Gmina

Od najdawniejszych czasów osiedla angielskie odznaczały się szczególną dwoistością, którą zawdzięczały swej przejściowej pozycji między organizacją plemienną a feudalną. Z jednej strony, mamy formy charakterystyczne dla organizacji plemiennej, jak „hide" i „hundred", z drugiej zaś — wspólnotę wiejską, tworzącą czysto lokalną całość, której podstawą nie musiały być więzy rodowe. Rozwój wspólnoty wiejskiej i jego kierunek oraz rozwój warstw społecznych na wsi stanowią wewnętrzną historię okresu między podbojem angielskim a normandzkim.

„Hide", jak i celtycka „gwely", była posiadłością jednej rodziny. Obszar jej równał się takiej ilości ziemi, którą można było obrobić pługiem o zaprzęgu ośmiu wołów i może być oceniony przeciętnie na 120 akrów, tzn. trochę mniej lub więcej, zależnie od gatunku ziemi i pewnych różnic w warunkach miejscowych. Podczas gdy „gwely" była jednostką zarówno gospodarczą jak i społeczną, jednostkę gospodarczą Anglików stanowiła nie „hide", lecz wieś. Normalna wieś była duża i gęsto zabudowana, odmienna zupełnie od wiosek

celtyckich, zamieszkiwanych przeważnie przez jedną tylko rodzinę lub kilka blisko spokrewnionych rodzin. Taka wioska pokrywała się z „gwely" i stanowiła zwykle niezawisłą całość w obrębie swych granic. „Hide" była rozrzucona pojedynczymi pasami wielkości akra na całym obszarze wspólnych pól danej wsi.

Pola te, w liczbie dwóch czy trzech, uprawiane były ściśle według zasady płodozmianu. Gdy wieś posiadała trzy pola, jedno obsiewano na jesieni pszenicą i jęczmieniem, drugie owsem i grochem, trzecie wreszcie leżało odłogiem. Tam gdzie przeważał system dwupolowy, jedno pole było obsiane a drugie ugorowało. Pola nie były ogrodzone, a poszczególne łany dzieliły nie zaorane, wąskie pasy murawy. Po żniwach cały obszar pól przeznaczano na wspólne pastwisko dla owiec i bydła danej wsi. „Hide" prócz swych 120 kawałków ziemi, rozrzuconych w obrębie wspólnych pól, miała pewne prawa zwyczajowe do wspólnych łąk i nieużytków rolnych. Te ostatnie były nieraz bardzo rozległe, gdyż wieś budowano przeważnie na polanie przy szerokiej drodze leśnej lub na wrzosowisku. Nieużytki ceniono dla budulca oraz żołędzi bukowych i dębowych, którymi karmiono świnie. W ten sposób „hide" była w istocie emfiteuzą o obszarze ziemi, jaki mógł zaorać jeden pług, wzmocnioną pewnymi dokładnie wyszczególnionymi prawami do wspólnych łąk i nieużytków.

„Hide" od pierwszej chwili uważana była raczej za posiadłość głowy rodziny niż samego rodu. Nie była ona własnością prywatną, nie można było jej sprzedać i prawo korzystania z niej obwarowane było szeregiem ograniczeń zwyczajowych, lecz tkwił w niej już zaczątek prywatnego posiadania ziemi.

Inwazje wpłynęły na wzmocnienie organizacji wojskowej na niekorzyść organizacji plemiennej, „hide" zaś od początku jest posiadłością wojskową. Nakładała ona bowiem obowiązek dostarczenia w czasie wojny jednego całkowicie uzbrojonego człowieka do „fyrd", tj. pospolitego ruszenia ludzi stanu wolnego. Posiadacz „hide" był więc nadal, teoretycznie, wolnym wojownikiem. W czasie gdy wojny były bardzo częste, „hide" nie wystarczała na utrzymanie wojownika. Toteż obok kmiecia jako posiadacza jednej „hide" widzimy szlachcica, tzw. „thane", potomka zawodowego wojownika, który otrzymał od króla posiadłość, względnie wytyczył sobie o wiele większą, przeważnie nie mniejszą niż 5 „hides" (600 akrów), a często i więcej. W wypadkach wyjątkowych kmieć służył w pospolitym ruszeniu, zazwyczaj jednak walczyła tylko szlachta i jej otoczenie. Tu właśnie rozpoczął się podział pracy, który leży u podstaw systemu feudalnego.

Bardzo prędko szlachcic uzyskuje przewagę nad słabszymi sąsiadami. Czasy te były niespokojne, centralna władza państwowa dopiero się zarysowuje, toteż rolnik godzi się spełniać obowiązki pracą lub płacić w naturze w zamian za opiekę ze strony szlachcica i jego ludzi. W szeregach kmieci następują szybko zróżnicowania społeczne. Nieliczni z nich wybijają się i stają się szlachcicami, inni ubożeją, tak że normalna posiadłość wolnego chłopa zmniejsza się. „Hide", opierająca się na zaprzęgu ośmiu wołów, była łatwo podzielna, ale tylko do pewnego stopnia, najwyżej na 8 części. Przeciętną posiadłością chłopa-rolnika w końcowym okresie saksońskim nie była „hide", lecz tzw. „virgate", tj. czwarta część „hide" (30 akrów), lub „bovate", czyli ósma część „hide" (15 akrów). Ponadto pojawiła się duża ilość mniejszych posiadłości

od dwóch do pięciu akrów. Nie mogły one stanowić i nie stanowiły części wspólnych pól, gdyż były za małe dla wyżywienia wołu roboczego przy wspólnej orce. Działki te wytyczano niejednokrotnie na nieużytkach, obrabiano łopatą lub lekkim pługiem. Ich posiadacze, nazwani w „Domesday Book"*) małorolnymi, byli przeważnie rzemieślnikami we wsi, np. kowalami, kołodziejami, lub też zarabiali na utrzymanie pracą w rozległych majątkach szlachty. Są oni bezpośrednimi przodkami nowoczesnego proletariatu.

Z czasem „hide" przestaje być określeniem miary ziemi i w wiekach poprzedzających podbój normandzki słowo to używane jest jako termin w celach podatkowych i administracyjnych. Również „hundred", niegdyś zgrupowanie 100 „hides" lub rodzin, staje się z czasem częścią hrabstwa, obszarem o bliżej nieokreślonej powierzchni mającym jedynie w sąsiedztwie znaczenie jednostki.

Dość wcześnie, bo już w r. 600 szlachcic przekształca się w lorda feudalnego, małorolny zaś — w poddanego, forma własności prywatnej nabiera kształtów i wszędzie pojawiają się dokładnie rozgraniczone warstwy społeczne. W tym samym czasie miejsce luźnej organizacji plemiennej, jaką mieli Anglicy w swej germańskiej ojczyźnie, zajęło państwo, powstałe wskutek podbojów, podziału ziemi oraz niezmiennego znaczenia króla jako przywódcy wojskowego w okresie ciągłych wojen. Przemiany te cechowało zdobycie władzy przez mniejszość kosztem reszty narodu, lecz była to w istocie jedyna droga, którą społeczeństwo mogło wyjść z etapu plemiennego. Mimo więc całej bezwzględności jej metod należy ją uznać za postęp. Chrześcijaństwo przyspieszyło wszystkie te tendencje i dało im ściśle legalne formy. Dzięki wprowadzeniu chrześcijaństwa, obok istniejącego już podziału pracy na wojownika i rolnika — powstaje trzecie zajęcie specjalne, mianowicie stanowisko kaznodziei i człowieka nauki.

3. Chrześcijaństwo

Choć Walijczycy wytrwale trzymali się chrześcijaństwa, które przyjęli podczas okupacji rzymskiej, nie z Walii przyszło ono do Anglii. Obustronna nienawiść między zdobywcami i podbitymi była tak silna, że nie pozwoliła na rozwój normalnych stosunków, ponadto zaś Walijczycy uważali Anglików za karę za grzechy zesłaną im przez Boga. Chrześcijaństwo przybyło do Anglii z Rzymu, a nieco później z Irlandii przez Ionę. Siódmy wiek upamiętnił się w Anglii nawróceniem kraju, walkami między poszczególnymi sektami i ostatecznym tryumfem chrześcijaństwa rzymskiego.

W r. 597 wylądował w Kent Augustyn, wysłany przez papieża Grzegorza Wielkiego, którego czasy zaznaczyły się odrodzeniem religijnym oraz wielkim entuzjazmem misjonarskim. W Anglii Augustyn zastał Ethelberta z Kentu żonatego z chrześcijanką i chętnego do przyjęcia chrześcijaństwa. Za przykładem Kentu poszedł Essex, a następnie wschodnia Anglia. W r. 625 Edwin z Northumbrii poślubia księżniczkę kentyjską, a Paulinus, pierwszy biskup

*) „Domesday Book" — księga sporządzona na rozkaz Wilhelma Zdobywcy w r. 1086. Jest to spis właścicieli ziemskich, majątków (z podaniem rozmiarów i wartości), dzierżawców, pogłowia itp. w całej Anglii.

Yorku, udaje się z nią na północ. Dalsze masowe i pospieszne przyjmowanie chrześcijaństwa odbywa się po chrzcie Edwina; Paulinus przez 26 dni chrzci bez przerwy neofitów nad rzeką Glen. Podobne masowe chrzty miały miejsce nad rzekami Swale i Trent.

Zwycięstwo nowej religii było głośne, lecz nietrwałe. Nie wywarło ono większego wpływu na masy i z chwilą gdy król Mercji, Penda, pokonał i zabił Edwina w r. 633 pod Heartfield — nawrót do pogaństwa w Northumbrii był jeszcze szybszy niż nawrócenie kraju. Religia przez dłuższy czas była dla królów sprawą polityki lub przekonań, a naród szedł śladem królów. W następnym roku na tron Northumbrii wstępuje nowy król, Oswald, wychowanek mnichów irlandzkich z Iony. Wraz z królem przybył do Northumbrii Aidan, założyciel wielkiego klasztoru w Lindisfarne, rzeczywistej kolebki chrześcijaństwa w północnej Anglii. Aidan poświęcił się dziełu nawrócenia Northumbrii. Celtycka odmiana chrześcijaństwa z jej pełną prostoty pobożnością i brakiem centralizacji zakorzeniła się silnie wśród farmerów-żołnierzy na Północy. Northumbryjski poeta tak pisze w następnym stuleciu o Chrystusie: „Młodym bohaterem był Bóg Wszechmocny — silny i dzielny".

Wczesne chrześcijaństwo Northumbrii było jedyną bodaj mieszaniną pogańskiej przeszłości z łagodną, lecz bohaterską wiarą irlandzkich chrześcijan. Rezultat tego był zupełnie inny niż religii opartej na strachu i rzymskiej organizacji, która powoli zdobywała południową Anglię. Gdy w r. 642 Oswald został pokonany i zabity przez Pendę, Northumbria trwała nadal przy chrześcijaństwie, a w ciągu 20 lat nawróciła się Mercja. W międzyczasie Wessex przyjmował powoli nową wiarę i jedynie Sussex, odcięty przez bagna i lasy Andredeswealdu, trwał w pogaństwie.

W r. 664 rzymscy i celtyccy chrześcijanie zebrali się na synodzie w Whitby dla omówienia dzielących ich różnic. Różnice te były głębsze niż powierzchowne sprzeczności, jak np. data święcenia Wielkanocy lub dokładny kształt tonsury księży. Kościół celtycki rozwinął się w nie podbitej Irlandii i przystosował do form plemiennych, a jego organizacja opierała się na klasztorach, będących zbiorowiskiem chat zamieszkanych przez grupy pustelników. Kościół posiadał mało ziemi, przy tym stanowiła ona nadal własność całego plemienia. Nie było też organizacji lokalnych lub parafialnych, a biskupi kościoła celtyckiego byli wędrownymi misjonarzami nie posiadającymi szczególnych prerogatyw wyróżniających ich spośród wyznawców.

Kościół rzymski odziedziczył całą dyscyplinę rzymską i centralizację, rzymskie prawodawstwo z jego ścisłymi definicjami własności, uznawał niewolnictwo i starannie różniczkował hierarchię kościelną. Ponadto kościół rzymski podlegał już skomplikowanej organizacji terytorialnej biskupstw i parafii. Najbliższym krajem rzymskokatolickim, mającym duży wpływ na Anglię, była Francja, a we Francji feudalizm poczynił największe postępy. Zwycięstwo Rzymu na synodzie w Whitby oznaczało więc zwycięstwo feudalizmu.

Wszystkie dobre i złe cechy kościoła rzymskiego zjednoczył w sobie Wilfred, przyszły arcybiskup Yorku, który w Whitby wysunął się na pierwszy plan. Zabiegliwy dyplomata, zazdrosny o autorytet Kościoła oraz o swój autorytet, jako jego przedstawiciela, jest on pierwszym wielkim mężem stanu

Kościoła, których tylu wyłoniło się w następnych wiekach. Wilfred bezustannie intryguje, buduje kościoły, poucza królów i zbiera olbrzymi majątek, który każe sobie pokazać jeszcze na łożu śmierci. Nikt bardziej nie różnił się od niego niż asceta Cuthbert z Lindisfarne, który tygodniami żywił się surowymi cebulami, dnie całe modlił się zanurzony po szyję w wodzie morskiej. Tryumf odniósł jednak Kościół Wilfreda, a nie Kościół Cuthberta.

Nowi księża, będąc jedyną warstwą wykształconą, zostali, z natury rzeczy, ciałem urzędniczym i z łatwością narzucali swe idee mniej wykształconym królom i rycerzom. Nigdzie nie ujawnia się to bardziej niż właśnie w dziedzinie własności. Nawykłe do absolutnych praw własności, do pisanych aktów i testamentów duchowieństwo przystąpiło wkrótce do podważania i tak już osłabionych praw gromadzkich. Można nakreślić proces powstawania instytucji „bookland", która rozrasta się obok „folkland". Ta ostatnia, jak sama nazwa wskazuje, to ziemia dzierżawiona na podstawie praw zwyczajowych. Aczkolwiek nie była ona wspólną własnością, to jednak nikt nie mógł uważać się za jej prawowitego właściciela i miał prawo korzystania z niej tylko w ramach gminy. „Bookland" zaś była ziemią przyznaną na podstawie ksiąg lub przywilejów i akt taki dawał pełne prawa własności prywatnej. Pierwsze dokumenty wydane były księżom, gdy jednak zrozumiano wartość własności prywatnej, magnaci usiłowali uzyskać również takie dokumenty.

Kościół zastosował wszelkiego rodzaju wybiegi, począwszy od groźby mąk piekielnych aż do oczywistego fałszerstwa, w celu zabezpieczenia sobie ziemi. W końcu posiadłości kościelne były tak rozległe, że stały się prawdziwym źródłem słabości państwa i obciążeniem reszty społeczeństwa, ponieważ pokrywały jedynie drobny ułamek przypadającego na nie sprawiedliwego udziału w podatkach i służbie wojskowej. Te nadprogramowe obciążenia spadły na chłopa, a bogactwo Kościoła wzrastało równocześnie z ujarzmieniem rolnika.

Z drugiej strony dzięki utworzeniu warstwy oświeconej i zachęcie do handlu, dzięki bliskiemu kontaktowi z Europą i tendencjom zmierzającym do skonsolidowania i scentralizowania instytucji obejmującej całość kraju — Kościół stał się ważnym czynnikiem postępu. Dwa wieki, które dzieliły przyjęcie chrześcijaństwa od najazdu Normanów były okresem powolnego, lecz trwałego postępu. Kamień znów staje się materiałem budowlanym i jeżeli kamień ten pochodzi ze zrujnowanych miast i domów rzymskich, a nawet z szos, wynika to z braku budulca w bardziej cywilizowanych częściach Anglii. Np. wielki kościół Wilfreda w Hexam zbudowano z kamienia wyjętego z muru rzymskiego. Domy ludności świeckiej, nawet królów i rycerzy, były drewniane. Nie były one ładne, lecz obszerne i proporcjonalne, choć biedne w porównaniu z zamkami i dworami wyższych klas po podboju normandzkim. Dom chłopa saksońskiego był przypuszczalnie dużo lepszy od lepianek poddanego feudalnego zbudowanych z mułu i prętów, w okresie gdy drzewostan nie był tak bogaty.

Obróbka metali oraz iluminowanie rękopisów osiągnęło wysoki poziom; znajdujemy też znaczny stopień oświaty w klasztorach, zwłaszcza w Northumbrii. W jednym z nich, w Jarrow, żył i pracował Beda, najbardziej wykształ-

cony w Europie człowiek swej epoki, pierwszy i jeden z największych historyków angielskich.

Polityczna historia tego okresu to szereg walk, w których przewodzą początkowo Kent, następnie Northumbria, Mercja, a wreszcie Wessex. Zmienny przebieg tych walk zależał w dużej mierze od indywidualnych zdolności króla. Ethelbert z Kentu, Edwin i Oswy z Northumbrii, Penda i Offa z Mercji oraz Egbert z Wessexu przyczynili się w dużej mierze do okresowego powodzenia swych królestw. Ogólne przyczyny tego zjawiska dadzą się jeszcze wyśledzić, aczkolwiek w sposób niedostateczny.

Swą wczesną przewagę zawdzięcza Kent zasadniczej wyższości kulturalnej najeźdźców frankońskich i stałemu kontaktowi z Europą. Upadek jego nastąpił na skutek małego obszaru i niezabezpieczenia sobie kontroli nad Londynem i dolną Tamizą. Okres wielkości Northumbrii zbiega się z przyswojeniem sobie wysokiej kultury wprowadzonej przez Kościół celtycki; mógł on również zależeć od wojowniczego charakteru jej mieszkańców na odludnych bagnach północnych. Schyłek Northumbrii był wynikiem zbyt ambitnej próby jednoczesnej ekspansji na północ — do Szkocji i na południe — do Mercji. Na losy Northumbrii wpłynął również brak jedności między obu jej prowincjami, Deirą i Bernicją, oraz ich wewnętrzne spory. Powody rozkwitu Mercji są mniej jasne, przypuszczalnie odegrał tu rolę przyrost licznej i zamożnej ludności na bogatych równinach środkowej Anglii oraz doświadczenie wojenne nabyte w walkach z Walijczykami. Słabą stroną Mercji był brak dobrych granic naturalnych, przez co kraj stał otworem dla ataków ze wszystkich stron i był narażony na ciągłe wojny. W przeciwieństwie do Mercji Wessex miał granice naturalne i posiadał na południo-zachodzie zaplecze dość rozległe, by umożliwić ekspansję, lecz nie dość rozległe, by stało się groźne. Wessex miał też duże obszary bogatej gleby i pod koniec VIII w. nawiązał pierwsze cenne kontakty z frankońskim imperium Karola Wielkiego, które po drugiej stronie kanału doszło właśnie do szczytu swej potęgi.

Po r. 800 Wessex pod rządami Egberta pragnął odseparować się od swych rywali. W okresie, gdy rezultat tego był jeszcze niepewny, inwazja Normanów nadała wypadkom inny tok. Cała siła tej inwazji uderzyła przede wszystkim w Mercję i Northumbrię, które zostały zdobyte, Wessex uwolnił się od swych odwiecznych rywali po to jedynie, by stanąć wobec nowego i dużo groźniejszego wroga.

4. Normanowie północni

Dnia 18 czerwca 793 r., jak mówią kroniki, „pogańscy mężowie" zniszczyli haniebnie kościół Pana w Lindisfarne, grabiąc i mordując. Ta krótka wzmianka jest początkiem opisu klęski i walki, trwającej prawie 300 lat. W tym czasie podbito niemal pół Anglii, a ludność skandynawska i jej zwyczaje wycisnęły na kraju niezatarte piętno.

W opisach najeźdźcy są Danami lub Normanami. Oba te ludy skandynawskie są blisko spokrewnione, a ich wędrówki tak się krzyżowały, że nie zawsze można stwierdzić, z którym z nich ma się do czynienia. Armia

ich składała się z różnych elementów, lecz ogólnie biorąc, Duńczycy najechali Anglię, Norwegowie zaś Irlandię i Szkocję. Narody te, pod wieloma względami bardziej barbarzyńskie od Anglików, rozwinęły w sobie specyficzną zręczność, dzięki czemu były najniebezpieczniejszymi wrogami.

Postęp swój zawdzięczają siekierze, która pojawia się na ich grobach około r. 600. Mając siekierę mogli wykarczować lasy Danii i zaludnić szybko wybrzeże Norwegii na wąskim skrawku nizinnym między morzem i górami. Około r. 700 ubogie te tereny zamieszkiwało tyle ludności, ile ziemia mogła wyżywić. Ale Normanowie nie tylko wykarczowali lasy, lecz wybudowali również okręty większe i bezpieczniejsze niż te, których dotychczas używano na Północy. Na okrętach tych Normanowie odbywali dalekie podróże. Następnym etapem było skolonizowanie niezamieszkanych Wysp Szetlandzkich i Faroer. Pierwsi kolonizatorzy byli pokojowymi wieśniakami, lecz pod koniec ósmego stulecia wyspy te stały się bazą dla piratów.

Podczas jednego z takich najazdów pirackich zostało złupione Lindisfarne, co było dla Anglii odosobnionym wypadkiem. Najazdy Normanów dopóty są niezrozumiałe, dopóki nie pojmie się prostej, kierującej nimi zasady. Normanowie są przygotowani do walki, lecz nie dążą do niej, ich celem jest grabież i dlatego najazdy ich skierowane są zawsze tam, gdzie nie napotykając dużego oporu można zdobyć jak największy łup. W r. 800 takim punktem była Irlandia, która dotychczas uniknęła inwazji, zarówno rzymskiej jak angielskiej, i gdzie cywilizacja była równie łatwa do opanowania jak cywilizacja peruwiańskich Inków w epoce Pizarra. Należy pamiętać, że w tych czasach Irlandia była głównym producentem złota w zachodniej Europie. I choć wewnętrzne wojny międzyplemienne były tam częste, rycerscy wojownicy irlandzcy nie mogli się mierzyć z okrutnymi i przebiegłymi Normanami.

W pierwszych latach IX stulecia trwa grabież Irlandii. Gdy kraj ten został tak ogołocony, że najeźdźcom przestały się opłacać wyprawy, okręty ich skierowały się na południe do resztek imperium Karola Wielkiego, które pogrążyło się w beznadziejnym chaosie. Ograbiono Paryż, duże połacie kraju opanowane zostały przez Normanów. Podejmowali oni jeszcze ambitniejsze wyprawy, w czasie jednej z nich oblegli w r. 846 Rzym.

Wcześniej jednak uwagę floty duńskiej przyciągnęła Anglia. W r. 838 duży oddział Duńczyków pobity został przez Egberta, jednak mimo porażek napływały co roku dalsze hordy. W r. 842 spłonął Londyn. W r. 850 najeźdźcy zimują w Thanet i nie powracają do swego kraju, jak w latach poprzednich. Od tego czasu napady stają się coraz śmielsze, aż wreszcie w r. 866 ląduje duża armia gotowa do podboju i osiedlenia się.

Z wojskowego punktu widzenia mieli oni wszelkie szanse. Żelaza było zawsze pod dostatkiem w Skandynawii, gdzie eksploatowano szwedzkie złoża jeszcze w czasach prehistorycznych. Grabieże dawniej dokonane pozwoliły Normanom na odpowiednie wyekwipowanie się w najlepszą broń i zbroje. Posiadali siekiery i długie miecze, nosili żelazne hełmy i tarcze, a między zawodowymi żołnierzami i piratami nierzadko spotykało się kolczugi.

Rozwinęli oni również nowe metody walki. Nauczyli się szybko poruszać na morzu na swych długich wielowiosłowych okrętach, których załoga liczyła po 100 ludzi. Po wylądowaniu zabierali wszystkie konie, przekształca-

jąc się w pierwszą dosiadającą konia piechotę. W bitwie umieli połączyć zwartość załogi okrętowej z giętkością barbarzyńskiej hordy. Potrafili również budować silnie bronione palisadą warownie, dokąd wycofywali się w razie porażki, lekceważąc sobie pościg.

W porównaniu z Normanami Anglicy uzbrojeni byli słabo; masa pospolitego ruszenia miała jedynie włócznie i skórzane kurty. Nawet nieliczna klasa rycerzy, która przekształciła się w posiadaczy ziemskich, nie zawsze nadawała się do długotrwałych walk, a wolno poruszająca się masa pospolitego ruszenia mogła być pożyteczna co najwyżej w jednej bitwie. Do czasu kiedy Alfred zbudował swą flotę, najeźdźcy wykorzystywali zawsze moment zaskoczenia. Wojskowy geniusz Alfreda, jego zdolność uczenia się od nieprzyjaciela i zdobycia nad nim przewagi stały się jedną z przyczyn porażki Duńczyków. Drugą przyczyną była nierozwinięta struktura społeczna narodów skandynawskich, przez co niezdolni byli do długotrwałego wysiłku na dużą skalę. Armia ich, stając wobec nieoczekiwanie zaciekłego oporu, zwykle rozpadała się na mniejsze, których dowódcy szukali wraz ze swymi ludźmi łatwiejszej zdobyczy.

Jednakże armia, która lądowała wiosną 866 r. we wschodniej Anglii, przedstawiała się groźnie. Następnego roku ruszyła na północ, zgniotła northumbryjczyków w wielkiej bitwie pod murami Yorku i spędziła następne trzy lata na grabieży i podboju Mercji i wschodniej Anglii, napotykając mały opór. W r. 871, zwanym następnie „rokiem bitew", Duńczycy posunęli się wzdłuż Icknield Way, jak to uczynili cztery wieki przedtem Saksonowie, i ufortyfikowali się w obozie pod Reading, doskonałej bazie strategicznej do ataku na Wessex. Duńczycy zostali pobici pod Ashdown, uratowała ich od zagłady warownia, a następne osiem bitew nie przyniosło decydującego wyniku. Pod koniec roku armia najeźdźcza zawiera rozejm z Alfredem, który odziedziczył tron swego brata. Przez następne cztery lata inwazja wchodzi w nową fazę, gdyż Duńczycy ustanawiają niepodległe królestwo w Northumbrii i we wschodniej Anglii oraz dzielą się ziemią.

W r. 876 Duńczycy, którzy otrzymali posiłki zza morza, ponawiają atak na Wessex. Po dwóch latach rozpaczliwych walk Alfred daje się zaskoczyć pod Chippenham, po czym zmuszony jest do szukania schronienia w bagnach Somersetu. Stamtąd wyłania się nagle, wygrywa decydującą bitwę pod Ethandune i zmusza Duńczyków do zawarcia pokoju. Od tego czasu Anglia podzielona jest na dwie, niemal równe części: część duńską tzw. „Danelaw", na północy i wschodzie, oraz część saksońską na południu i zachodzie od linii biegnącej w górę rzeki Lea do jej źródeł i wzdłuż Watling Street do Chester. Gdy w piętnaście lat później Duńczycy ponawiają próbę podboju, zostaje ona odparta znacznie łatwiej i od tego czasu Normanowie skierowali się do słabiej bronionych terenów północnej Francji, gdzie w pierwszych latach następnego stulecia Rollo zakłada księstwo normandzkie.

Nie można przeoczyć kulturalnego i materialnego zniszczenia spowodowanego przez te inwazje. „Tak wielkie jest obniżenie oświaty wśród Anglików — rozpacza Alfred — że tylko nieliczni po tej stronie Humber i, przypuszczam, nieliczni na północ od tej rzeki potrafią zrozumieć sens obrządków

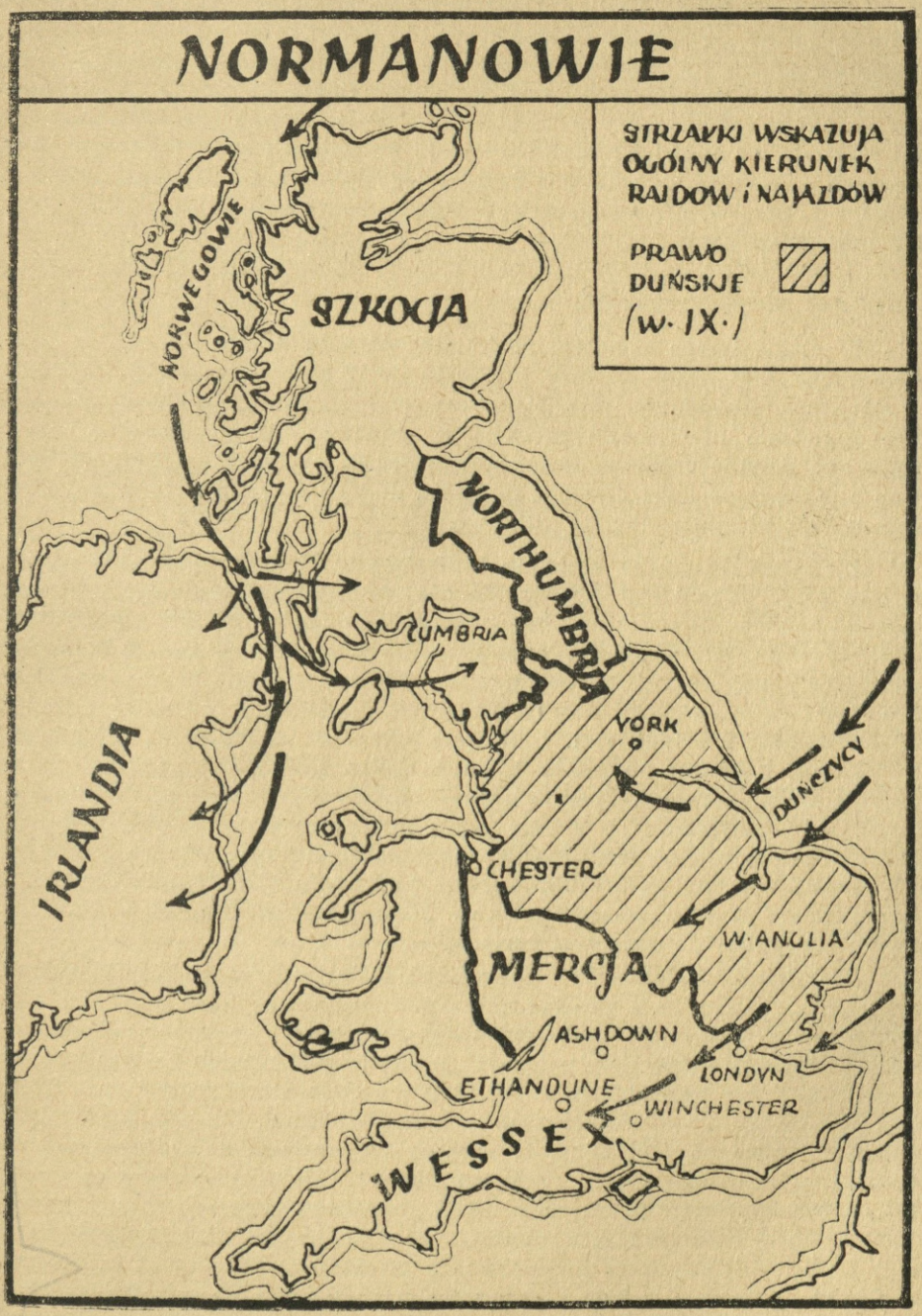
kościelnych i przetłumaczyć pismo z łaciny na angielski. Nie, nie przypominam sobie takiej osoby na południe od Tamizy w chwili, gdy wstąpiłem na tron". Podobny obraz, z innej dziedziny, daje prawodawstwo Alfreda, gdzie okup za różne wykroczenia wynosi przeciętnie połowę kwoty ustanowionej przed dwoma wiekami przez prawodawstwo Ethelberta; jest to dowodem ogołocenia kraju z bogactwa ruchomego. Uwieńczone powodzeniem wysiłki dla podniesienia oświaty w większym jeszcze stopniu niż zdolności wojskowe uczyniły z Alfreda jedną z najwybitniejszych postaci angielskiej historii.

Pierwszą troską Alfreda było zabezpieczenie królestwa przeciw przyszłym agresjom. W tym celu buduje on okręty lepsze od duńskich, „prawie dwukrotnie dłuższe od tamtych... przy tym szybsze i mocniejsze, jak również wyższe". Większe znaczenie ma na dłuższą metę system fortyfikowanych grodów z garnizonami wyćwiczonych, zawodowych żołnierzy, zdolnych stawić opór niewielkim najazdom i być ośrodkiem, wokół którego mogło zjednoczyć się pospolite ruszenie. Grody te były najdawniejszymi miastami angielskimi i odegrały ważną rolę w przemianie, jaka zaszła wśród Anglików, którzy byli dotąd narodem wybitnie rolniczym. Zarządzenia obronne Alfreda umożliwiały ludności życie i pracę w spokoju, a wielka zdolność odradzania się wszystkich prymitywnych ludów rolniczych mogła przejawić się w całej pełni.

Alfred zachęcał do przybycia ludzi wykształconych z Europy a nawet z Walii. Będąc w średnim wieku nauczył się czytać i pisać po łacinie i po angielsku, czego Karol Wielki nigdy nie zdołał dokonać. Dążył on usilnie do zdobycia największego wykształcenia, jakie w epoce tej było dostępne, i w bardziej oświeconych czasach stałby się bez wątpienia człowiekiem dużej wiedzy. Alfred, mimo słabego zdrowia i krótkich przerw w wojnach, uzyskuje wybitne wyniki pracy, której gruntowność znajduje potwierdzenie w długim okresie pokoju, jaki nastąpił po jego śmierci. Spośród jego następców Edward, Athelstan, Edmund i Edgar byli zdolnymi żołnierzami i administratorami, a okres między r. 900 i 975 upamiętnia się odzyskaniem „Danelaw", które utrzymało jednak swój skandynawski charakter, choć uznało supremację królów angielskich. Języki i instytucje obu narodów były pokrewne, co ułatwiło dobre stosunki sąsiedzkie, a w X w. zniknęło wiele dzielących je różnic.

Czysto niszczycielska strona inwazji duńskich została opisana, lecz jest jeszcze inna. Pod pewnymi względami Duńczycy mieli wyższą kulturę od Anglików. Potrafili zużytkować żelazo i wprowadzili posługiwanie się żelazną siekierą. Pierwsze osiedla angielskie nie przekraczały szczupłych granic, a głębokie lasy porastały najżyźniejsze ziemie orne. Z „Domesday Book", gdzie mamy pełny obraz angielskiego życia wiejskiego, widać, że cały kraj pokryty był gminami wiejskimi. Większość dzisiejszych wsi można odnaleźć już w owym czasie. Wprowadzenie duńskiej siekiery dało impuls do karczowania lasów, co w następstwie pozwoliło na pełną eksploatację najbogatszych terenów rolnych Anglii.

W przeciwieństwie do domatorów Saksonów, Duńczycy byli narodem handlowym zamieszkującym miasta. Gdy przybyli do Anglii, mieli już za sobą długie podróże. Żeglarze, którzy objechali Morze Śródziemne i widzieli wielkość Bizancjum, nie żywili przesadnych obaw, jakie w stosunku do Rzy-


NORMANOWIE
STRZAŁKI WSKAZUJĄ OGÓLNY KIERUNEK RAJDÓW I NAJAZDÓW
PRAWO DUŃSKIE (w. IX.)
NORWEGOWIE
SZKOCJA
NORTHUMBRIA
CUMBRIA
YORK
DUNCZYCY
IRLANDIA
CHESTER
W. ANGLIA
MERCJA
ASHDOWN
LONDYN
ETHANDUNE
WINCHESTER
WESSEX

mian i ich dzieła mieli Anglicy. Duńczycy byli zarówno kupcami jak piratami i handel cieszył się u nich poważaniem. „Jeśli kupcowi uda się trzykrotnie przepłynąć morze na własny koszt, wtedy uzyska prawa rycerza". Tak brzmi jedno z wcześniejszych praw, przypominając nam, że zarówno u narodów skandynawskich jak i u Anglików klasy społeczne opierały się raczej na bogactwie i stanowisku społecznym niż na więzach krwi i prawach dziedzicznych. Inwazja duńska przyczyniła się do odbudowy miast i wzrostu handlu, a za czasów normandzkiego podboju zarówno miasta jak i handel osiągnęły poważny rozwój.

5. Upadek Anglii Saksonów

W ciągu trzech pokoleń od śmierci Alfreda zaznaczyła się wyraźna degeneracja angielskiej kultury i instytucji. Z chwilą zupełnego załamania się struktury plemiennej, nastąpił zwrot do feudalizmu, jednakże społeczeństwo angielskie nie zdołało przekroczyć pewnej granicy. Zahamowanie to mogło być jedynie czasowe, nie można wszakże wyciągać żadnych wniosków w tej mierze, gdyż dwie inwazje, pierwsza duńska Sweyna i Kanuta, a druga normandzka, nie pozwoliły na poprawę.

Zjednoczenie Anglii w jedno królestwo w X stuleciu pociąga za sobą wprowadzenie organizacji hrabstw, które przeważnie skupiają się wokół dawnych grodów Alfreda lub Duńczyków. Dawnymi niewielkimi królestwami administrowała jedna władza centralna. Obecnie jednak nie było aparatu administracyjnego, który by obejmował cały kraj, i mimo że zarządca hrabstwa, tzw. szeryf, odpowiedzialny był wobec króla, istotny nadzór centralny nad hrabstwem był niewielki. Nad szeryfami stał „ealdorman", tj. gubernator lokalny, któremu podlegało kilka hrabstw, pokrywających się na ogół z dawnymi królestwami. W przyszłości, aczkolwiek szeryf zatrzymuje swe stanowisko, „ealdorman" podobnie jak hrabia krajów europejskich wkrótce przeradza się w prawie niezawisłego magnata ziemskiego. Władza „ealdormana" wzrasta znacznie w krótkim okresie panowania Kanuta, gdy Anglia stanowi zaledwie część większego państwa. Wraz z wzrostem władzy „ealdormanowie" przyjmują duński tytuł earla.

W zakresie sądownictwa poczyniono duże postępy w kierunku feudalizmu przez przekazanie praw królewskich wpływowym jednostkom. Stary system sądów hrabskich oraz wspólnoty wiejskiej spełniał swe zadania dopóty, dopóki nie było dość potężnych posiadaczy ziemskich na tym obszarze, by sprzeciwić się orzeczeniom sądu. Gdy powstała warstwa na wpół feudalnych lordów, autorytet dotychczasowych sądów osłabł. Uzupełniono je i jednocześnie częściowo zastąpiono nowym systemem, udzielając lordom prawa sądzenia. O uzyskanie takich praw starano się usilnie ze względu na dochód, jaki dawały grzywny. Nowe sądy nadal stosowały stary sposób próby wody i ognia, obok nowszych lecz równie czczonych metod oczyszczania za pomocą przysięgi. Oskarżony przyprowadza do sądu swych sąsiadów, chętnych do złożenia przysięgi o jego niewinności, a ilość ich była proporcjonalna do stawianych mu zarzutów. Prywatne sądy, które są najwybitniejszą cechą feudalizmu, wprowadzono już w Anglii w czasie podboju normandzkiego.

Inna charakterystyczna cecha dworu — to pańszczyzna, wprowadzona wszędzie z wyjątkiem „Danelaw". Inwazje duńskie miały osobliwy dwoisty skutek. Na terenie „Danelaw" opóźniły upańszczyźnienie chłopa, podczas gdy przyśpieszyły to zjawisko w saksońskiej połowie Anglii. W „Colloquies of Aelfric" serii dialogów napisanych około r. 1000 do użytku chłopów w klasztornej szkole w Winchester, uderza założenie, że rolnik musi być poddanym.

— Cóż powiesz, rolniku, jak ci idzie praca — pyta nauczyciel.

— O, panie, pracuję ciężko. Wychodzę o świcie, wyprowadzam woły w pole, zaprzęgam je do pługa (nawet w najgorszą pogodę nie śmiem pozostać w domu w obawie przed mym panem), gdy umocuję lemiesze do pługa, muszę zaorać każdego dnia akr lub nawet więcej.

— A jaką masz jeszcze pracę w ciągu dnia?

— Mam jeszcze inną pracę. Muszę wołom napełnić żłoby, dać im wodę i wynieść gnój na dwór.

— To ciężka praca.

— O tak, ciężka, bo nie jestem wolny.

Pojęcie „chłop wolny" i „pańszczyźniany" pozostają niezrozumiałe dla nowoczesnych ludzi, gdyż użyte są w specjalnym znaczeniu epoki feudalnej. Pojąć je można jedynie z punktu widzenia posiadania ziemi. Człowiek bez ziemi nie był ani poddanym, ani wolnym, w ogóle się nie liczył.*)

Wolnym chłopem był ten, kto posiadał ziemię z obowiązkiem służby wojskowej lub innej uważanej za zaszczytną, lub też za opłatą czynszu w pieniądzach. Poddany zaś miał ziemię w zamian za pracę na roli lorda. Był on związany z ziemią. Wolny chłop mógł porzucić ziemię, by iść gdzie indziej, a nawet mógł pozostać na swej ziemi, lecz podporządkować się innemu lordowi. W czasach, gdy nieposiadanie ziemi było najgorszym nieszczęściem, związanie z ziemią nie było tak straszne, jak nam się to wydaje obecnie. Poddany miał swe prawa, dokładnie określone zwyczajami. Po podboju normandzkim różnica między poddanym a wolnym chłopem — za czasów Anglii saksońskiej dosyć nieuchwytna — powiększała się: poddany przemieniał się w chłopa pańszczyźnianego.

Pod koniec X stulecia ponowiły się duńskie inwazje pod dowództwem Sweyna, któremu udało się zjednoczyć Danię i Norwegię pod jednym berłem. W okresie między inwazjami wyprawy kierowano na północ Francji, lecz z chwilą założenia silnego księstwa normandzkiego zmienił się przedmiot ataków. Bogactwo i degeneracja, o których Duńczycy byli poinformowani, uczyniły ponownie z Anglii bardzo zyskowny cel najazdów. Nowe najazdy zorganizowane były na osobliwej zasadzie handlowej. Po początkowej grabieży Duńczycy żądali haraczu w zamian za wycofanie się. Operacje te powtarzano co kilka lat.

W okresie między r. 991 a 1014 Anglia siedmiokrotnie płaciła haracz tzw. „Danegeld" w łącznej wysokości 158.000 funtów w srebrze, co odpowiada w obecnej walucie 10 milionom i było na owe czasy olbrzymią

*) Człowiek taki mógł być, oczywiście, niewolnikiem, lecz wtedy był raczej rzeczą niż osobą.

sumą. Gdy Kanut wstąpił na tron w 1018 r. i spłacił swą armię, wymusił ostatni haracz 82.500 funtów. Od tego haraczu biorą początek pierwsze regularne podatki. W czasie panowania Kanuta i królów normandzkich podatek ściągany jest regularnie i stał się podstawą podatku gruntowego, który był ważnym czynnikiem budżetu wszystkich królów do czasu Stuartów. Skutki społeczne podatku miały daleko idące konsekwencje, gdyż przygnieciony tym ciężarem rolnik szybko popada w pańszczyznę. Oczywiście, że władza magnatów lokalnych odpowiedzialnych za ściąganie podatku odpowiednio wzrosła, gdyż wyzyskali oni swój urząd jako nową dźwignię dla utrwalenia swego stanowiska posiadaczy i eksploatatorów ziemi. Stara maksyma feudalna: „Nie ma człowieka bez pana" i „nie ma ziemi bez pana" dobrze określa Anglię z tego okresu.

Innym objawem wywołanym przez inwazję była kierownicza rola obywateli Londynu w organizowaniu oporu. Gdy centralna władza za panowania Ethelreda Bezradnego zawiodła, Londyn dzielnie się opierał. Miasto to było dużo większe w porównaniu z innymi miastami angielskimi, od tego zaś czasu występuje w historii jako niezależna jednostka polityczna. Tak duże było jego znaczenie, że w r. 1016 pospolite ruszenie Mercji odmówiło udziału w walce przeciwko Duńczykom, „o ile nie będą mieli poparcia mieszczan Londynu". Rok po roku odpierano Duńczyków spod murów miasta, które dopiero wówczas skapitulowało, gdy wszelki inny opór w kraju został zaniechany. Jak wielkie było bogactwo Londynu, można wywnioskować z faktu, że gdy ściągano haracz w r. 1018, Londyn płacił 10.500 funtów srebrem, a więc więcej niż $^1/_8$ sumy płaconej przez cały kraj.

Gdy w r. 1018 Kanut, syn Sweyna, koronował się na króla Anglii, Norwegii i Danii, zdawać się mogło, że przyszłość Anglii zespolona jest raczej z krajami skandynawskimi niż z Francją. Jednakże ludy Północy mają nadal plemienną strukturę społeczną nie nadającą się do budowy trwałego imperium. Chwilowa unia zależała od osobistości jednostki i skończyła się z jej śmiercią. Dopiero po połączeniu przedsiębiorczości Północy z francuskim feudalizmem można było na tej podstawie oprzeć trwałą władzę państwową.

Innym postępem uzyskanym za czasów Kanuta było utworzenie niewielkiej stałej armii, dobrze wyćwiczonej, płatnych zawodowych żołnierzy. Feudalizm cechowało dążenie feudalnej i półfeudalnej warstwy żołnierskiej (rycerzy i tanów) do przekształcenia w posiadaczy ziemskich, po czym wykonywali oni mniej chętnie swe obowiązki wojskowe. Stworzenie przez Kanuta oddziałów odpowiada zastąpieniu feudalnych rycerzy przez żołnierzy najemnych w czasie wojny stuletniej. Zanotować należy z tego okresu znaczenie, jakie zdobył sobie ród Godwinów, który faktycznie panował nad całą Anglią poza obrębem „Danelaw".

Po śmierci Kanuta synowie jego nie potrafili utrzymać jego państwa, a Godwinom udało się przywrócić bez opozycji dawny ród angielski. Nowy król, Edward (Wyznawca), był pobożnym półgłówkiem, który spędził swą młodość na wygnaniu w Normandii. Wraz z nim przybyli do Anglii mnisi normandzcy oraz szlachta, którzy otrzymali najlepsze i najbogatsze biskupstwa i ziemię. Na historię panowania Edwarda składają się bezustanne walki między normandzkimi wpływami na jego dworze a władzą Godwinów. Pene-

tracja Normanów w Anglii była jedną z głównych przyczyn, które ułatwiły im dokonanie podboju.

Z czasem Godwinowie zwyciężyli, uzyskali całkowitą władzę nad królem, podobną do tej, jaką mieli Kapetyngowie nad francuskimi potomkami Karola Wielkiego. Cała Anglia podzielona była obecnie na sześć dużych księstw, z których trzy były pod władzą Godwinów. Po śmierci Edwarda w styczniu 1065 r. zebrała się „witan", tj. rada doświadczonych obywateli. Rada ta miała pewne cechy charakterystyczne teutońskiego ludowego zgromadzenia, bardziej jednak przypominała feudalną radę królewską. „Witan" proklamował królem Harolda, najstarszego syna Godwina. Do tronu pretendował jednocześnie Wilhelm, książę Normandii, który gromadził armię dla poparcia swych roszczeń.

Podbój Anglii przez Normanów uznany być może za ostatni z najazdów ludów Północy oraz za pierwszą wyprawę krzyżową.

Wilhelm był wprawdzie księciem feudalnym, armia jego nie była jednak armią feudalną, lecz zebrana została z różnych warstw społecznych w zamian za obietnicę ziemi i łupu. Wilhelm zabezpieczył się ponadto przez zawarcie licznych przymierzy, w tym przymierza z papieżem, które stało się w następstwie powodem wielu żądań i sporów. Armia jego nie była liczna — około 12.000 ludzi — lecz wyćwiczona w metodach wojennych nieznanych w Anglii.

Anglicy przejęli wprawdzie od Duńczyków taktykę używania jazdy konnej dla szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, lecz nadal walczyli spieszeni, chroniąc się tradycyjnym murem tarcz. Główną ich bronią była siekiera. Normanowie zaś potrafili połączyć silnie opancerzoną kawalerię z kusznikami, co pozwoliło im na przerywanie wrogich szeregów z odległości, jeszcze przed atakiem. Z chwilą, gdy przerwano zwartą masę tarcz, szybki pościg kawalerii wykluczał ponowny opór. To było powodem wojskowego zwycięstwa Wilhelma, podczas gdy zwycięstwo polityczne zawdzięczał silnej władzy nad wasalami w przeciwieństwie do nieufnego stanowiska lordów Mercji i Northumbrii względem Harolda.

Całe lato 1066 r. Harold oczekiwał lądowania Normanów w Sussex. W końcu pospolite ruszenie straciło cierpliwość i nalegało na powrót do domu. Kilka dni później dowiedział się Harold, że jego imiennik, król Norwegii, wylądował na północy i zajął York. Harold udał się natychmiast na północ w otoczeniu swych żołnierzy. 25 września pokonał najeźdźców pod Stamford Bridge. Dnia 1 października dowiedział się o lądowaniu Wilhelma w Peensey. W ciągu tygodnia Harold jest ponownie w Londynie, gdzie zbiera pospolite ruszenie, następnie udaje się na południe i zajmuje pozycje pod Battle, na wyżynie wapiennej górującej nad obozem Wilhelma. Z punktu widzenia taktycznego szybkość poruszeń i decyzje Harolda są mistrzowskie, a jego żołnierze okazali się wspaniałym materiałem bojowym. Jednak z punktu widzenia strategii lepiej byłoby, gdyby Harold zatrzymał się dłużej w Londynie, gdyż tylko część pospolitego ruszenia miała czas się zebrać, a drużyna — jedyna siła, na którą mógł liczyć, była wyczerpana ciężko wywalczonym zwycięstwem i dwoma forsownymi marszami, nie mającymi niemal równych sobie w historii.

Nowe metody walki Normanów zapewniły im bezsprzeczne zwycięstwo i jedna bitwa zadecydowała o losie Anglii na przeciąg następnych stuleci. Kroniki opisują tę bitwę z zadziwiającą zwięzłością, jakby dla podkreślenia jej znaczenia, a słowa użyte stały się niemal obowiązujące przy opisie wojen królów angielskich.

„Król Harold otrzymał wiadomość, po czym zebrał wielką armię i wyszedł mu na spotkanie pod Hoar Apple Tree; a Wilhelm wyruszył przeciw niemu, niespodzianie, zanim ludzie jego mogli się przygotować. Król opierał się dzielnie ze swymi wojakami i doszło do ogólnej masowej rzezi. Zginął król Harold i jego bracia, lordowie Leofwine i Gyrth, oraz wielu dobrych ludzi, a Francuzi opanowali pole walki".

ROZDZIAŁ III

ANGLIA FEUDALNA

1. Podbój

Gdy Wilhelm pokonał pod Senlac ród Godwinów, tereny Anglii na południe od Tamizy stanęły otworem dla inwazji. Środkowa i południowa Anglia nadal nie była podbita, a Londyn raz jeszcze stał się centralnym punktem oporu, do którego zdążali zwolna Edwin i Moscar, lordowie Mercji i Northumbrii. Armia Wilhelma była nieliczna i niezdolna do frontowego ataku na Londyn. Toteż wykonał on wspaniały manewr oskrzydlający, przebył Tamizę powyżej miasta, pustosząc kraj w miarę posuwania się, i wreszcie odciął miasto od północy, pozbawiając je nadziei na pomoc.

Londyn skapitulował. Pośpiesznie zwołane zebranie „witanu" obwołało Wilhelma królem, a w dzień Bożego Narodzenia został on koronowany w Westminsterze. Skonfiskowano ziemię tym wszystkim, którzy udzielili poparcia królowi Haroldowi lub walczyli pod Senlac, i podzielono ją między normandzkich towarzyszy Wilhelma. Pozostała część Anglii, z chwilą gdy uznała Wilhelma, nie doznała prześladowań. W r. 1069 Wilhelm przystąpił do dalszego podboju. Mercja i Northumbria, podburzone do buntu, otrzymały poparcie króla Danii.

Wilhelm raz jeszcze wykazał swój geniusz wojskowy w tej kampanii, stłumił bunt, po czym z chłodnym okrucieństwem, dużo straszniejszym od furii bitewnej Normanów skandynawskich, poczynił kroki celem uniemożliwienia nowego buntu. Większą część Yorkshire i Durham zniszczono do tego stopnia, że na okres jednego pokolenia tereny te pozostały nie zamieszkane. Kraj odbudował się dopiero w XII stuleciu, gdy cystersi zamienili zbocza Pennin w duże farmy dla hodowli bydła. Nad spalonymi wsiami Północy górował zamek w Durham, mający zapewnić trwałość nowego ładu. Po podboju rozpoczęły się nowe konfiskaty ziemi i nowy podział jej między Normanów.

Teraz dopiero feudalizm opanował ostatecznie Anglię. Widzieliśmy, w jaki sposób gospodarcze podstawy feudalizmu wyłoniły się z angielskich wspólnot wiejskich oraz jak jeszcze przed podbojem organizacja polityczna przyjęła formy feudalne. Obecnie zaś utworzono nieugiętą i dogmatycznie jednolitą nadbudowę polityczną, odpowiadającą podstawom gospodarczym. W ciągu kilku lat ziemia przechodzi z rąk dawnych posiadaczy w ręce zdobywców.

Zasadniczą cechą polityczną feudalizmu było przekazywanie władzy niższym szczeblom, a cała władza oparta była na posiadaniu ziemi. Król był jedynym i wyłącznym posiadaczem ziemi i wypuszczał ją w dzierżawę swoim wasalom w zamian za służbę wojskową oraz inne usługi i za pewne zwy-

czajowe opłaty. Wraz z ziemią przydzielał również polityczne prawo rządzenia rolnikami: wymiar sprawiedliwości, pobieranie podatków i wymaganie usług. Najważniejszym obowiązkiem wasali w stosunku do króla było towarzyszenie mu na wojnie. Cały kraj podzielono na obszary odpowiadające na ogół dawnym posiadłościom szlachty, lecz bardziej regularne i mniej więcej równe. Każdy wasal obowiązany był wystawić i wyekwipować jednego ciężko uzbrojonego jeźdźca. Obszary te, zwane „ziemią rycerską", pokrywały się zazwyczaj z gospodarczą jednostką dworu.

System ten zaprowadzono w Anglii z większą dokładnością niż w innych krajach, a to dlatego, że Anglia została podbita w ciągu kilku lat i polityczne instytucje feudalne narzucono jej rozmyślnie z góry. W innych krajach posiadanie przez króla wszystkiej ziemi było tylko fikcją, w Anglii zaś — faktem. Król dawał lenno swym wasalom na warunkach niezwykle dlań korzystnych. Kronika mówi: „Król odstępował swą ziemię za najwyższą opłatą, jaką tylko mógł uzyskać. A gdy przychodzili inni i dawali więcej niż ich poprzednicy, król oddawał ziemię temu, kto ofiarował więcej... I nie troszczył się o to, że zarządca wykorzystywał bezprawnie biednego człowieka i że popełniono mnóstwo niegodziwości; im więcej mówiono o słusznym prawie, tym więcej czyniono bezprawia".

Feudalizm jest w teorii umową między królem i wasalami, lecz w Anglii umowa ta miała bardziej realne znaczenie niż gdzie indziej.

Feudalizm angielski był tak pełny, że umożliwił stworzenie organizacji państwowej, przewyższającej system feudalny. Ta organizacja państwowa opierała się na potędze Wilhelma jako wojskowego przywódcy zwycięskiej armii oraz na dawnej saksońskiej organizacji hrabstw. Wilhelm przydzielał wasalom ziemie rozrzucone kawałkami po całym kraju. Musiał tak czynić, gdyż każdą prowincję zdobywano kolejno, a po każdym podboju nowych obszarów towarzysze Wilhelma otrzymywali swą część na poczet należnej im nagrody. Nie było więc w Anglii ani jednego barona, który, bez względu na ilość posiadanej ziemi, mógł skoncentrować dużą siłę na jednym obszarze. Ponadto Korona zachowała dość ziemi dla zapewnienia królowi pozycji znacznie silniejszej od każdego barona oraz od ewentualnego związku baronów.

Wilhelm, który posiadał setki dworów, rościł sobie prawa do wszystkich obszarów leśnych, co wynosiło jedną trzecią powierzchni kraju. Niewątpliwie nie powodował się on „ojcowską miłością do zwierzyny", lecz raczej przeczuł olbrzymie możliwości rozwoju tych nie wyzyskanych przestrzeni. Z wyjątkiem Chester i Shrewsbury, granicznych hrabstw mających trzymać w szachu Walijczyków, oraz hrabstwa Durham jako bariery przeciw Szkotom a rządzonego przez swego biskupa, Wilhelm nie dopuścił do powstania żadnego większego księstwa, którego posiadacz mógł stać się na pół niezawisłym na wzór francuskich książąt feudalnych. W konsekwencji szeryf, reprezentujący w każdym okręgu władzę centralną, był silniejszy od baronów na tym terenie. Ponieważ zaś nie istniała potrzeba wzmacniania władzy szeryfa dla kontrolowania lokalnej arystokracji, nie było obawy, by szeryf ze swej strony uniezależnił się od Korony.

Rozwój Anglii stanowi więc wyjątek w historii europejskiej. Od samego początku władza państwowa była większa od władzy feudalnej arystokracji. Prywatne wojny między szlachtą stanowiły wyjątkowe zjawisko. Prywatne zamki warowne i armie nadzorowane były przez Koronę, a często posiadanie ich było wzbronione. Agenci królewscy dawali się mocno we znaki i masy cierpiały wskutek uciążliwej eksploatacji. Jednakże wymagania Korony były ograniczone przepisami i chroniły od większego jeszcze uciemiężenia ze strony feudalnych lordów.

Dla Anglików potęga Korony była ochroną przed ich bezpośrednimi zwierzchnikami. Gdy w r. 1075 baronowie, niezadowoleni z nałożonych restrykcji, zbuntowali się, Wilhelm dla stłumienia buntu mógł odwołać się do pospolitego ruszenia. Chłopi, przyzwyczajeni do najazdów i grabieży w czasie inwazji duńskich, zapomnieli wkrótce o bezwzględności podboju i woleli surowe i stanowcze rządy Wilhelma niż anarchię, od której cierpieli najbardziej. Przymierze między królem i ludnością saksońską przetrwało w ciągu następnych pokoleń po podboju. Za panowania Henryka I sprzysiężeni baronowie usiłowali osadzić na tronie jego brata Roberta, ks. Normandii. Wówczas Henryk najechał Normandię, a jego Saksonowie pokonali w r. 1106 w bitwie pod Tenchebray Roberta i jego feudalne wojska.

Półtora wieku, które upłynęło między podbojem i ustanowieniem Wielkiej Karty, było dla Anglii okresem feudalizmu w najbardziej doskonałej formie. Błędem jednakże byłoby przypuszczać, że w tym czasie panował zastój. Powszechne mniemanie, jakoby średniowiecze było okresem stabilizacji lub niewielkich zmian, nie odpowiada prawdzie. Nie tylko bowiem każdy wiek, lecz nawet każde pokolenie miało swe cechy charakterystyczne, punkty zwrotne i postępy w rozwoju. Nie można więc wskazać na pewną oznaczoną datę i powiedzieć: w Anglii istniał w tym momencie zupełny i doskonały feudalizm.

Przez cały okres toczą się stale walki między zmierzającą do centralizacji władzą Korony a feudalną tendencją do regionalizmu. Główne dążenia szły zawsze po linii wzrostu władzy centralnej, lecz władza ta rozwinęła się w ramach instytucji feudalnych, które ją ograniczały i hamowały. Pewne prądy powszechne były wspólne całej Europie, inne zaś wynikały ze specjalnych warunków powstałych dzięki przetrwaniu przedfeudalnych instytucji saksońskich, inne wreszcie stanowiły wyniki geograficznego położenia kraju. Musimy obecnie wyśledzić postępy tych walk w historii epoki i zaobserwować powstanie nowego układu klasowego, zarówno lokalnego jak narodowego.

2. Struktura społeczna Anglii

Po upływie 20 lat od podboju Wilhelm rozesłał specjalnych pełnomocników do każdego miasta, wsi i osady na terenie całej Anglii. Polecono im zwołać i wybadać czołowych przedstawicieli miast i wsi oraz opisać szczegółowo bieżącą sytuację gospodarczą kraju. Agenci stawiali wszelkiego rodzaju pytania: ile jest w danej gminie ziemi, kto jest jej właścicielem, jaka jest jej wartość, ile jest pługów, ilu dzierżawców, ile wołów, owiec, świń. Badanie takie nie cieszyło się popularnością. „Wstyd to mówić, choć król nie wstydził

się tego zrobić" — narzeka z urazą jakiś kronikarz klasztorny. Nic jednak nie świadczy dobitniej, jak gruntowny był podbój i jak silna potęga Wilhelma, niż spisanie „Domesday Book" w 20 lat po bitwie pod Senlac. Nie spotykamy niczego podobnego w innych krajach. Akcja ta nie byłaby możliwa zarówno w Anglii Saksonów jak i feudalnej Francji, lecz tutaj nie ma najmniejszych oznak opozycji nawet ze strony potężnych baronów.

Przegląd miał dwojaki cel: po pierwsze zebranie koniecznych danych dla zbierania podatku gruntowego, a po drugie, zorientowanie króla w rozmiarach oraz podziale bogactw, ziemi i dochodów jego wasali. Dla nas przegląd ten ma jeszcze większe znaczenie, gdyż daje zrozumiały, choć niezupełnie ścisły obraz ówczesnej struktury społecznej Anglii. Jednostką gospodarki rolnej był dwór, który zastąpił dawne wspólnoty wiejskie i którego obszar przeważnie pokrywał się z ich obszarem. Należy pamiętać, że w owych czasach Anglia była krajem rolniczym. Niektóre dwory należały bezpośrednio do króla, pozostałe przydzielał król swym wasalom świeckim i kościelnym. Z kolei ci posiadali wasali drugiego stopnia, którzy byli istotnymi właścicielami dworu. Każda wieś, nawet mała i daleka, musiała dostosować się do tych ram, społeczeństwo zaś dzieliło się na grupy, wznosząc się stopniowo ze szczebla na szczebel poczynając od poddanego aż do króla u samej góry.

„Domesday Book" klasyfikuje rolników na grupy, a nawet oblicza ich, tak że można podać w przybliżeniu ilość ludności. Należy pamiętać, że obliczenie to obejmuje tylko dorosłych mężczyzn, którzy byli istotnymi dzierżawcami ziemi. Rezultat jest następujący:

Klasa	% ogółu ludności	Ilość
niewolnicy	9%	25.000
małorolni	32%	89.000
chłopi pańszczyźniani	38%	106.000
wolni	12%	33.000

Gdy pomnożymy te cyfry przez 5, tj. ilość osób w przeciętnej rodzinie, i weźmiemy pod uwagę klasy nie objęte przeglądem, lordów i ich bezpośrednich podwładnych, urzędników dworskich, księży, mnichów i mniszki, kupców, rzemieślników, płatnych fornali nie mających ziemi oraz tych rolników, których mogli przeoczyć pełnomocnicy spisowi, otrzymamy w sumie jeden i trzy czwarte do dwóch milionów ludzi.

Warstwy uwzględnione w przeglądzie rozproszone były nierównomiernie po całym kraju. Niewolnicy byli najliczniejsi na południo-zachodzie: w Gloucestershire stanowili oni 24% ogółu, w Kornwalii i Hampshire — 21% oraz 17% w Shropshire. Nie wymienia się ich natomiast w Lincoln, Yorkshire oraz w Huntingdon; nielicznie tylko zamieszkują wschodnią Anglię oraz wschodnią część środkowej Anglii. Małorolni są rozsiedleni równomierniej po kraju. W kilku tylko okręgach liczba ich przekraczała 40% lub — nie

dochodziła do 20%. Chłopi pańszczyźniani także osiedlili się równomierniej, przy czym jest ich mniej we wschodniej Anglii i Lincoln, gdzie spotyka się licznych wolnych dzierżawców, oraz w Essex i w Hampshire, gdzie mieszkali przeważnie małorolni. Wolnych dzierżawców spotyka się tylko na wschodzie i we wschodniej części środkowej Anglii, w hrabstwach dawnego „Danelaw". W Lincoln stanowią oni 45% ogółu, w Suffolk — 40% a w Norfolk — 32%. Liczni są w Nottingham, Leicester i Northampton, nie spotyka się ich natomiast w innych okręgach.

Dla naszkicowania społecznej historii tego okresu należy omówić poszczególne warstwy oraz opisać ich losy z biegiem pokoleń.

W epoce „Domesday Book" niewolnicy stanowili szybko zanikającą klasę. Przeważnie pełnili służbę domową oraz byli pasterzami lub oraczami w majątkach lordów. Lordowie woleli jednak najmować dozorców, pracę zaś w majątkach narzucali przymusowo poddanym uważając taką gospodarkę za oszczędniejszą. Z czasem około 1200 r. niewolnicy przechodzą do wyższych warstw: poddanych i małorolnych.

Wspomniano tu już o małorolnych, którzy stanowiąc jedną i tę samą warstwę ludności znani są w różnych częściach kraju pod odmiennymi nazwami. Posiadali oni małe skrawki ziemi poza systemem pól otwartych. Choć większość z nich należała do warstwy poddanych, niektórych zaliczano do wolnych dzierżawców, a gdy w XIII w. poddaństwo zaczęło zanikać, uwolnili się szybciej niż poddani, którzy byli związani z ziemią dworską. Wielu małorolnych było rzemieślnikami i płaciło należność wyrobami, jak tkaniny, przedmioty z drzewa lub żelaza, zamiast pracą w majątku lorda. System ten uważany był za mniej służalczy i słusznie, gdyż rzemieślnik pracował samodzielnie a nie pod bezpośrednim dozorem urzędników dworskich.

Poddani, posiadacze działek o wielkości 15 do 30 akrów na wspólnych polach, byli osią całej gospodarki dworskiej. Po podboju usługi ich zostały ściśle określone, a często nawet zwiększone. Dzieliły się one na dwa rodzaje: praca pańszczyźniana i darmocha. Pracę pańszczyźnianą wykonywano przez określoną ilość dni w tygodniu, przeważnie trzy. Darmocha była to praca nadprogramowa, której wykonania można było żądać w każdym czasie. Do tego rodzaju usług odnosili się poddani niechętnie, trudniej bowiem było uwolnić się od zajęć, które wypadały w czasie żniw i strzyży owiec, a więc wtedy, gdy praca poddanego była potrzebna zarówno w majątku lorda jak i na własnej roli. Wobec dużej ilości usług należnych od poddanego główny ciężar pracy na jego ziemi spadał na barki innych członków rodziny.

Związek między poddanymi a małorolnymi był bardzo bliski. Rodziny poddanych, dla których zabrakło udziału we wspólnych polach, dzierżawiły często ziemię małorolnych. Z drugiej zaś strony małorolni stanowili rezerwę, którą zapełniano szeregi poddanych, a z biegiem czasu prawnicy usiłowali coraz bardziej podciągnąć obie klasy pod wspólne miano chłopów pańszczyźnianych.

Podobnie jak niewolnicy, wolni chłopi z „Domesday Book" byli warstwą zanikającą. W czasie podbojów wielu spośród nich było wolnych, jednakże w r. 1086 uznano ich za niewolnych, na skutek przejścia ziemi w inne ręce.

Ogólną tendencją tego czasu było zaliczenie każdego wieśniaka do poddanych, o ile nie mógł dowieść swych bezsprzecznych praw. Po okresie „Domesday Book" następuje szybki zanik warstwy wolnych chłopów. Gdy zaś w połowie XIII w. pojawiają się licznie wolni, drobni dzierżawcy ziemi, nie są oni bezpośrednimi potomkami *liberi homines* z „Domesday Book", lecz są to poddani, którzy różnymi sposobami zdołali uzyskać pewien zakres swobody.

Normanowie ustanowili w Anglii szereg pisanych, surowych praw feudalnych, które spychały wszystkich rolników do klasy poddanych, „nie posiadających nic prócz własnych brzuchów" i prawie bezsilnych wobec lorda; jednakże nie mogli być pozbawieni życia lub okaleczeni bez wyroku sądowego. Oznaczało to pewną poprawę dla stanu niewolniczego, lecz reszta ludności cofnęła się w rozwoju, a czasy owe cechuje wzrost ciężarów i ogólna nędza.

Wszystkie kruczki prawnicze wykorzystane były dla zwiększenia powinności, a poza ciężką pracą przymusową poddany napotykał szereg utrudnień. Np. młyn we wsi należał do lorda i wszelkie zboże musiało być w nim mielone. Przywilej ten dawał takie pole do nadużyć, że w całej średniowiecznej literaturze nie spotyka się młynarza, który nie byłby łotrem. Ponadto wzorując się na królu, który domagał się lasów dla siebie, lord żąda wyłącznych praw do nieużytków wiejskich. Tam gdzie prawa te były ściśle przestrzegane, poddani pozbawieni byli torfu i drzewa oraz wygonu dla świń. Z czasów tych bierze początek długi szereg przywilejów łowieckich, które przez całe wieki jak zaraza niszczyły rolniczą Anglię. A — co gorsze — ziemia uzyskana z nieużytków przeszła na własność lorda i nie mogła powiększyć obszaru wspólnych pól.

Można więc na ogół do Anglii zastosować słowa papieża Innocentego III, współczesnego królowi Janowi: „Poddany służy, jest on zastraszony groźbami, znużony narzuconą mu pracą, zbolały od ciosów, pozbawiony swej własności, gdyż, o ile nic nie posiada, zmuszony jest do pracy, a cokolwiek posiada, musi oddać; błąd lorda jest karą poddanego, wina poddanego jest pretekstem dla lorda do łupienia go... O, skrajna niewolo! Natura zrodziła wolnego człowieka, lecz los stworzył niewolników. Poddany musi cierpieć, lecz nikomu nie wolno litować się nad nim; poddany musi płakać, lecz nikomu nie wolno zapłakać nad nim. Nie jest on panem siebie i nikt do niego nie należy".

Takie to prawne pojęcia usiłowali wprowadzić lordowie i ich pisarze. W praktyce jednak prawo naginało się do zwyczajów i na ogół poddany miał zapewnione względne bezpieczeństwo. Prawnicy mówili wprawdzie, że poddany „nie powinien wiedzieć dziś, jaka praca czeka nań jutro", lecz w praktyce praca całego roku powtarzała się z nużącą monotonią. Tak więc, gdy nic innego nie pomogło, upór i konserwatyzm poddanego, jego odmowa zmiany swych przyzwyczajeń stanowiły groźną broń w obronie dawnych zwyczajów. Przez dwa wieki w każdym dworze toczyła się walka między uporem chłopa a przebiegłością normandzkich prawników. Początkowo zwyciężał prawnik, lecz nigdy nie potrafił przekroczyć pewnej granicy. Nawet w najgorszych czasach zachowały się pewne prawa uznające poddanego za istotę, a nie za przedmiot i ta resztka wolności stanie się punktem wyjścia dla zdobycia nowych praw, gdy w w. XIII czynniki ekonomiczne rozpoczną działać w innym kierunku, przekształcając chłopa pańszczyźnianego w wolnego

robotnika lub w drobnego dzierżawcę, płacącego za ziemię czynszem, a nie pracą.

Ten stały konflikt wsi musi być wzięty pod uwagę podczas badania politycznej historii tego okresu, gdyż wtedy tylko można pojąć prądy nurtujące epokę.

3. Państwo, baronowie, Kościół

Obaj synowie Wilhelma Zwycięzcy, Wilhelm II i Henryk I, umacniali potęgę państwa kosztem szlachty feudalnej. Henryk górował nad królami swej epoki umiejętnością czytania i pisania oraz tym, że potrafił ocenić i wykorzystać oświeconą warstwę biurokratyczną. Henryk przeprowadza wiele zmian. Na początku swego panowania usiłuje ułagodzić Saksonów przez uznanie starego prawodawstwa, które w owym czasie mylnie przypisano Edwardowi Wyznawcy. W miarę możności prawodawstwo to zostało uzgodnione z nowymi pojęciami wprowadzonymi przez feudalizm normandzki.

Henryk daje też początek prawom, dzięki którym wymiar sprawiedliwości przechodzi z czasem z rąk prywatnych jednostek pod wyłączną kompetencję państwa. W dawnych czasach zbrodnia była wykroczeniem tylko przeciw poszkodowanemu lub jego rodzinie, sprawę zaś załatwiano płacąc im odpowiednie odszkodowanie. Obecnie jednak ustalono, że zbrodnia jest również wykroczeniem przeciw spokojowi króla, wobec czego państwo miało prawo i obowiązek wymagania kary.

Wyroki były ferowane przez królewskich sędziów rozsyłanych specjalnie w tym celu po kraju. Wprowadzono też nową formę proceduralną: sądy przysięgłych. W początkowej fazie do ławy wchodzą specjalnie wybrani ludzie, którzy mieli pod przysięgą „przedstawiać" sądowi wszystkich mieszkańców okręgu, podejrzanych, ich zdaniem, o popełnienie zbrodni. Wyboru dokonywano mając na względzie znajomość danej sprawy, nie zaś — bezstronność sędziów. Sąd przysięgłych powstał jako specjalny przywilej królewski, nie był zaś bynajmniej prawem jednostki. Ta nowa forma sądownictwa miała na celu kierowanie spraw do sądów królewskich i nikt nie był uprawniony do korzystania z nich bez opłat. Zainteresowanie państwa wymiarem sprawiedliwości miało podłoże finansowe, a jeśli rozwój sądów królewskich osłabił władzę szlachty, nastąpiło to raczej przypadkowo niż rozmyślnie.

Niemal wszystkie zmiany wprowadzone przez Henryka mają podłoże finansowe, a najważniejszą z nich było ustanowienie specjalnej izby skarbowej, która zajęła się ściąganiem dochodów.

Duża część dochodów króla pochodziła z dworów koronnych, reszta z danin, różnorodnych powinności feudalnych oraz grzywien. Sumy te pobierał w swym okręgu szeryf i wpłacał do skarbu. Skarb był specjalną sekcją Rady Królewskiej, składającej się początkowo z głównych dzierżawców w takiej liczbie, jaka była królowi potrzebna.

Już w zaraniu swego istnienia Rada podzieliła się na wydziały. Sama Rada, obejmująca znaczniejszą szlachtę i dygnitarzy kościelnych, jest początkiem parlamentu. Mniejsze ciało doradcze, którego opinii zasięgać można było

z dnia na dzień, przekształciło się w Tajną Radę, a następnie w nowoczesny gabinet. Pozostałe stają się sądami królewskimi, skarbem i innymi urzędami. Rozwój ten jest dziełem późniejszych wieków i wspomniany tu został tylko mimochodem. W owym czasie poszczególne sekcje nie stanowiły oddzielnych jednostek, lecz były to różne formy tej samej Rady, przystosowane do wykonywania pewnej pracy specjalnej i w teorii pozostały wszystkie równe Radzie Królewskiej. Znamienne jest, że te właśnie feudalne instytucje rozwinęły się w trwałą biurokrację dla sprawowania centralnego rządu.

Rozwój uległ zahamowaniu po śmierci Henryka, który pozostawił tylko córkę Matyldę. Grupa potężnych baronów odmówiła uznania Matyldy i popierała Stefana z Blois, siostrzeńca Henryka. W ciągu następnych lat dwudziestu toczyła się wojna, w której żadna ze stron nie odniosła całkowitego zwycięstwa. Okres ten wywarł silny wpływ na naród. Najgorsze cechy feudalizmu, tłumione za czasów królów normandzkich, wypłynęły na wierzch. Prowadzono prywatne wojny i budowano warowne zamczyska. Setki miejscowych tyranów masakrowało, torturowało i łupiło nieszczęsną warstwę chłopską i wszystko staczało się w chaos. „Nigdy męczennicy nie byli tak gnębieni, jak oni" — nadmienia kronikarz opisujący niedolę tych czasów.

Panowanie Stefana cechuje nie ponurość, nędza, lecz osobliwy fakt, że stosunki — normalne w innych krajach Europy — powstały w Anglii dzięki walkom o tron i zbyt słabej władzy królewskiej, by mogła zaprowadzić porządek. Nieograniczona anarchia feudalna była tak dotkliwa, że naród z zadowoleniem powitał próby Korony ukrócenia władzy szlachty, zwłaszcza że bezprawie trwało krótko i nie mogło się jeszcze utrwalić.

Obie strony spotykają się w Wallingford w r. 1153 i dochodzą do kompromisu. Stefan będzie panować do śmierci, po czym na tron wstąpi syn Matyldy, Henryk, hr. andegaweński.

W następnym roku Stefan umiera. Henryk powiększa swe i tak rozległe włości o Anglię i Normandię i staje się bezsprzecznie najpotężniejszym monarchą w Europie zachodniej. Teoretycznie jego posiadłości kontynentalne, większa i bogatsza część Francji, dane mu były przez królów francuskich w feudalną dzierżawę, w istocie zaś Henryk jest ich nieograniczonym władcą. Przystępuje natychmiast do złamania władzy zdobytej przez baronów w czasie ubiegłego panowania. Zburzono setki zamków warownych, a na ich miejsce wzniesiono nieufortyfikowane dwory, które stały się rezydencjami wyższych warstw społecznych w Anglii w końcowym okresie średniowiecza.

Administracja państwowa zaprowadzona przez Henryka I zostaje rozbudowana. Wędrowni pełnomocnicy króla otrzymują coraz większą władzę, Henryk zaś podróżuje bezustannie po swych posiadłościach. Podróże te były konieczne, gdyż duża część dochodów królewskich płacona była w naturze: w zbożu, mięsie i innych produktach z majątków królewskich. W owych czasach, gdy transport lądem odbywał się powoli i był kosztowny, wykorzystanie tych produktów przez króla i jego dwór wymagało podróży od dworu do dworu oraz spożycia ich na miejscu.

Szeryfów wykorzystano, w większej niż dotychczas mierze, jako przedstawicieli Korony. Jednocześnie zaś podlegali oni surowej kontroli i ograniczono ich zwyczaj bogacenia się dzięki łupieniu ludności hrabstwa oraz

jednoczesnemu okradaniu Korony z należnych jej dochodów. W r. 1170 przeprowadzono ogólną selekcję, tzw. „badanie szeryfów", po czym ponad połowę szeryfów zwolniono i zastąpiono nowymi, bliżej związanymi ze skarbem królewskim. W interesie Korony leżało ukrócenie samowolnego wymuszania opłat i tym samym powiększenia własnych dochodów. Niemal każda reforma w tej epoce miała na celu pomnożenie wpływów i ulepszenie systemu ściągania należności.

Wzrastająca potęga państwa napotykała nie tylko na opór baronów, lecz również na pretensje Kościoła domagającego się uznania go za niezależną międzynarodową organizację, wyższą ponad granice narodowe. Walka między Kościołem a państwem w Anglii była jedynie odcinkiem walk toczących się z różnym skutkiem w całej Europie. Np. w Niemczech w r. 1177 cesarz Henryk IV ukorzył się w Canossie przed papieżem Grzegorzem VII, podczas gdy we Francji zwycięstwo osiągnęła Korona.

Spór wynikł wskutek dwoistego charakteru Kościoła i jego przedstawicieli. Z jednej strony, biskupi i opaci są świeckimi lordami feudalnymi, posiadaczami wielkich dóbr lennych i dużych dochodów, z drugiej zaś — są przedstawicielami władzy o charakterze międzynarodowym z siedzibą w Rzymie. Korona domagała się prawa mianowania i kontrolowania duchowieństwa, jako feudalnych magnatów, papiestwo zaś żądało tych praw dla siebie, gdyż duchowieństwo reprezentowało Rzym. Sytuację komplikował jeszcze fakt, że biurokracja, od której Korona była niemal zupełnie zależna, składała się z duchowieństwa oraz że Kościół, który popierał państwo wobec baronów, pragnął dla siebie zupełnej niezależności. W latach późniejszych zbuntowani baronowie osiągnęli zwycięstwo nad Janem bez Ziemi, dzięki wyjątkowemu poparciu udzielonemu im przez Kościół.

Za Wilhelma I równowaga była utrzymana, lecz za jego następcy rozpoczął się długi spór o inwestyturę, tj. prawo mianowania najwyższych przedstawicieli Kościoła. Do kompromisu dochodzi dopiero w r. 1106, gdy Korona zyskała prawo wyboru nowych biskupów, których następnie zatwierdza kapituła katedralna. Po otrzymaniu formalnej inwestytury z rąk papieża biskupi składali hołd królowi jako feudalni wasale. Było to zasadniczo zwycięstwo Korony.

Za panowania Henryka II walka przybrała nowe formy. W tym czasie Korona usiłowała rozszerzyć zakres swego sądownictwa, Kościół zaś domagał się prawa sądzenia wszystkich kleryków w specjalnych sądach kościelnych. Sądy te ferowały wyroki na zasadzie prawa kanonicznego i wymierzały kary dużo lżejsze niż zwykłe sądy. Należy pamiętać, że klerykami byli nie tylko duchowni, lecz również ludzie innego stanu, bardzo liczni i mający tak wielkie znaczenie, że w końcu, kto tylko umiał czytać, uznawany był za kleryka i miał prawo domagać się sądu według prawa kanonicznego.

Główną postacią w tych walkach jest Tomasz Becket, człowiek, który jednoczy w sobie osobliwe i dwoiste stanowisko Kościoła swej epoki. Jest on synem bogatego kupca londyńskiego, wstępuje do służby królewskiej i dochodzi do stanowiska kanclerza poświęcając wiele energii wprowadzeniu reformy centralizacji. Gdy Henryk zapragnął rozszerzyć reformę tę na Kościół, mianował Becketa arcybiskupem Canterbury w nadziei, że

plany jego będą wykonane, lecz Becket żywi inne poglądy i sprzeciwia się królowi z taką samą energią, z jaką pracował uprzednio dla niego.

Po długiej walce Henryk zezwala niebacznie swym stronnikom na zamordowanie biskupa. Skandal, jaki z tego wynikł, niewątpliwie rozmyślnie podsycany przez Kościół, był tak wielki, że Henryk musi zaniechać swych planów, i zezwala sądom kościelnym na sądzenie wszystkich kleryków oskarżonych o zbrodnię. Praktyka „przywilejów" kościelnych przetrwała do czasów reformacji. Zabójstwo Becketa miało jeden ciekawy i nieoczekiwany skutek. Zostaje on kanonizowany, a grób jego staje się jednym z najbardziej popularnych miejsc pielgrzymek. W dwa wieki później napisane zostało pierwsze wielkie dzieło klasyczne w języku angielskim, który powstał dzięki fuzji języka saksońskiego z francuskim. Dziełem tym są „Opowieści Canterburyjskie", gdzie opisano rozmowy i zajęcia grupy pielgrzymów udających się z hołdem do szczątków św. Tomasza.

Zwycięstwo Kościoła nie jest jednak całkowite. Ustępstwo państwa dotyczyło spraw kryminalnych, a sprawy cywilne podlegały sądownictwu państwowemu. W tym okresie powstaje prawo powszechne, tzn. szereg przepisów prawomocnych na terenie całego kraju, mających przewagę nad prawem regionalnym i zwyczajowym. Prawo powszechne opiera się na ogół na zasadach i zwyczajach prawodawstwa Anglosasów z czasów przed podbojem. Ze względu na istnienie prawa powszechnego prawodawstwo rzymskie, będące podstawą wszystkich kodeksów europejskich, nigdy nie przyjęło się w Anglii. W rezultacie prawo kanoniczne, oparte o zasady rzymskie, pozostaje wydzielone i osłabione, obce ogólnym tendencjom rozwoju prawodawstwa.

Tu znów spotykamy zadziwiające swą sprzecznością cechy w stosunkach klasowych w okresie feudalnym. Kościół popiera zasadniczo Koronę wobec baronów w jej zamiarach centralizacji, jednakże baronowie sprzeciwiają się sądom kościelnym. Sądy te odbierały sprawy nie tylko sądom królewskim, lecz również miejscowemu sądownictwu feudalnemu. Ponadto baronowie odnosili się podejrzliwie do prób zaprowadzenia prawa rzymskiego przez Kościół, gdyż prawo rzymskie popierało absolutyzm państwa. Tym objaśnić można nietrwałe przymierza, ciągłe zmiany w udzielaniu poparcia, cechujące w średniowieczu antagonizm między Koroną, baronami i Kościołem.

4. Stosunki zagraniczne

Królowie Anglii po podboju zostali nadal książętami Normandii, co więcej Anglia stała się dla nich bazą do rozszerzania posiadłości francuskich. Większość towarzyszy Wilhelma również pozostała nadal feudalnymi lordami w Normandii i posiadała majątki po obu stronach kanału La Manche. Przez półtora wieku Anglią włada obca warstwa rządząca lub raczej warstwa o podwójnej narodowości. Do końca XIII w. język francuski powszechnie używany jest w Anglii, a Chaucer w r. 1380 w „Opowieściach Canterburyjskich" wyśmiewa łagodnie francuszczyznę pewnej przeoryszy.

Dwoista narodowość królów i baronów oraz fakt, że uważają oni w większym stopniu za swą ojczyznę Francję, decyduje o zasadniczym kierunku stosunków zagranicznych. Królowie i baronowie mają rozległe interesy

po tamtej stronie kanału La Manche i spędzają połowę swych letnich kampanii we Francji. Anglia ceniona jest początkowo głównie ze względu na materiał ludzki i bogactwa, których dostarczała dla tych wypraw.

Dużo większe znaczenie niż te wojny, które nie dały trwałych rezultatów, a w szczegółach dawno uległy zapomnieniu, miały nowe więzy gospodarcze, nowe rynki zbytu i artykuły handlu oraz nowe rzemiosła wprowadzone przez cudzoziemskich rzemieślników. Wilhelmowi towarzyszyli nie tylko żołnierze, ale wraz z nim przybyli liczni kupcy, których przyciągał jak magnes Londyn, ośrodek handlowy Europy północnej. Przewaga Londynu, o którego rozwoju już wspominaliśmy, ustaliła się. Był on składnicą dla całego handlu bogatych nizin angielskich, leżał naprzeciw ujścia Renu, głównego szlaku handlowego między Morzem Śródziemnym i Północą, oraz pozostawał w bliskich stosunkach handlowych ze Skandynawią i Bałtykiem. W czasach Ethelreda „ludzie cesarscy", przypuszczalnie kupcy z Nadrenii, mieli w Londynie stałą siedzibę, a kupcy z miast hanzeatyckich północnych Niemiec i Bałtyku szli za ich przykładem.

Obecnie napłynęła do Londynu nowa fala, Normanów i Flamandczyków zachęconych — jak mówi ówczesny pisarz — „tym, że nadawał się on dla celów handlowych i lepiej był zaopatrzony w towary".

Niezależnie od Londynu rozwija się przez kanał La Manche ożywiony handel portów południowego wybrzeża i takich miast, jak Lynn, Boston i Ipswich — z Flandrią i Bałtykiem. Handel ten obejmował artykuły pierwszej potrzeby, jak żelazo, sól i sukno. Do XV w. niewiele żelaza wydobywano i przetapiano w Anglii, gdyż sprowadzano je ze Szwecji i północnej Hiszpanii. W czasach, gdy ogólny poziom cen wynosił jedną dwudziestą obecnych, tona żelaza kutego kosztowała 14 funtów. Tak wygórowana cena żelaza stanowiła największą przeszkodę dla postępu w rolnictwie, stosowano bowiem przy wyrobie narzędzi rolniczych jak najdalej idącą oszczędność. Np. brony były robione niemal zawsze z drzewa, a w pługu jedynie lemiesz był z żelaza. Wełna i sukno również były nieproporcjonalnie drogie. W balladzie „Stary płaszcz" gospodarz mówi o swym okryciu jako o rzeczy mającej przetrwać całe życie. Ubrania przekazywano wówczas testamentem z pokolenia na pokolenie. W Anglii wyrabiano jedynie najordynarniejszy samodział, delikatne tkaniny przywożono z Flandrii, sól wydobywano w niewielkiej ilości z wody morskiej, a na ogół sprowadzano ją z południowo-zachodniej Francji.

Po podboju normandzkim import znacznie wzrasta. Napływają wina z Gaskonii, duże ilości i różne gatunki delikatnych tkanin, korzenie ze Wschodu, a nawet takie towary jak kamień do budowy domów. Budulec dla licznych zamków i kościołów na wybrzeżu i wzdłuż spławnych rzek sprowadzano z Caen. Henryk z Huntingdon pisze w połowie XII w., że eksportuje się wełnę, ołów, cynę i bydło. Rządy królów angielskich po obu stronach kanału La Manche zapewniały na rozległych obszarach względne bezpieczeństwo podróżującym kupcom i ograniczały napady bandyckie w cieśninach.

Nie tylko kupcy, ale i rękodzielnicy zaczęli przybywać do Anglii. Normanowie lubowali się w budowlach kamiennych i zatrudniali bez wątpienia liczne rzesze cudzoziemskich murarzy przy wznoszeniu swych kościołów i zamków. Wilhelm I, który poślubił córkę hr. Flandrii, popierał osiedlenie

się flamandzkich tkaczy. Imigracja ta rozpoczęła się natychmiast po podboju, a nawet w niektórych razach sięgała czasów wcześniejszych. Np. wieś Flempton w Suffolk figuruje w rejestrach pod nazwą Flemingtuna. Do dnia dzisiejszego we wsi tej istnieje kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny, która została patronką tkaczy dzięki przypadkowej styczności jej z kołowrotkiem. Flamandczycy rozproszyli się po całym kraju, aż wreszcie Henryk I zmusza wielu spośród nich do osiedlenia się w południowej Walii.

W związku z przybyciem tych rzemieślników możemy wyśledzić pierwsze słabe oznaki walki klasowej w miastach. Gildie kupców, których rozwój rozpoczął się w XII w., wprowadzają zarządzenia, mające uniemożliwić tkaczom uzyskanie praw mieszczańskich. Nie ma jednak dowodów, czy kupcy usiłowali utrzymać tkaczy na niższym szczeblu jako rękodzielników, czy też był to sprzeciw rdzennej ludności miejskiej w stosunku do cudzoziemskich intruzów.

W miarę rozwoju handlu punkt ciężkości przesunął się i Anglia stała się dla królów i baronów cenniejsza niż Normandia i Anjou. Angielskie majątki nabierają wartości i coraz bardziej stają się ośrodkiem zainteresowań baronów, którzy odnoszą się już niechętnie do królewskich wypraw wojennych na Francję. Armia feudalna zobowiązana była do służby w polu przez 40 dni w roku. Taki okres wystarczał dla wojny między dwoma sąsiadującymi krajami europejskimi lub między baronami, lecz był zbyt krótki dla wypraw z Anglii do Francji. By sprostać tym trudnościom Henryk II zezwala, a nawet zachęca baronów do płacenia pogłównego, czyli równowartości ich służby w polu. Pieniądze te umożliwiają najęcie żołnierzy na okres wyprawy.

Pogłówne było dużym krokiem w kierunku przemiany osobistej w swej istocie więzi feudalnej w gospodarkę pieniężną. Z czasem system ten zachęcił baronów do pobierania opłat pieniężnych od swych poddanych w zamian za zwyczajowe powinności i prace. Podobne przemiany były wynikiem wypraw krzyżowych, które rozpoczęły się w r. 1096.

Wyprawy krzyżowe były wojnami o charakterze przejściowym, tymczasowym, łącząc w sobie pewne rysy wypraw Normanów Północnych w poszukiwaniu łupów i ziemi z cechami późniejszych wojen o charakterze handlowym lub dynastycznym. Z początku zwłaszcza przedsiębrali krucjaty nie królowie, lecz baronowie, żądni nowych, bogatych włości, bardziej niezawisłych od tych, które już posiadali. W pierwszych wyprawach krzyżowych najczynniejsi byli baronowie z obszarów podbitych przez Normanów we Francji i we Włoszech. Przed wojskami szły często hordy chciwych ziemi chłopów. Grasowały one po Europie plądrując, dopóki nie wyginęły nędznie.

Jednocześnie krucjaty były skierowane przeciw nowej inwazji muzułmańskiej, zagrażającej odcięciem dróg handlowych na Wschód i niebezpiecznej nawet dla Konstantynopola. Dodano ponadto motyw religijny stawiając za cel oswobodzenie miejsc świętych w Jerozolimie, gdyż Palestyna wówczas, tak jak i obecnie, była kluczem strategicznym do Lewantu. Bądź co bądź inwazja muzułmańska powstrzymała wędrówki pielgrzymów do Jerozolimy, a były one doskonale zorganizowanym przemysłem, równie korzystnym dla niektórych części Morza Śródziemnego jak przemysł turystyczny dla dzisiej-

szej Szwajcarii. Papiestwo objęło przewodnictwo nad wyprawami krzyżowymi pragnąc w ten sposób utrwalić wpływy polityczne Kościoła.

Udział Anglii w pierwszych krucjatach, gdy zdobyto Palestynę i ustanowiono „Królestwo Łacińskie", był niewielki. Angielscy baronowie zajęci byli urządzaniem się w nowozdobytych majątkach, a poza tym Walia i Irlandia przedstawiały dla awanturniczego i żądnego ziemi typu barona, który był jądrem wypraw krzyżowych, podobne, lecz bardziej zyskowne zdobycze bliżej domu.

Dopiero w trzeciej wyprawie, po odbiciu Jerozolimy przez wojska Saladyna, po raz pierwszy wzięli królowie europejscy bezpośredni udział. Wybitniejsi spośród nich byli: król francuski Filip i Ryszard angielski. Po raz pierwszy w historii okręty angielskie wpłynęły na Morze Śródziemne. Uznanie przez Ryszarda I św. Jerzego za patrona było symbolem oraz bezpośrednim skutkiem przymierza z rozrastającą się morską republiką genueńską. Wyprawa krzyżowa nie udała się, kosztowała wiele istnień ludzkich i dużo pieniędzy. Ryszard wydał ogromne sumy na przygotowania do wyprawy; obecnie musiał zebrać nowy majątek, aby się wykupić z rąk cesarza Niemiec, który go pojmał w drodze powrotnej do kraju. Jednakże wyprawa krzyżowa dała początek bezpośrednim i trwałym stosunkom między Anglią a kupieckimi miastami Włoch, tj. włączeniu Anglii do handlu światowego.

W Anglii bezpośrednim rezultatem wyprawy krzyżowej był pogrom Żydów. Przybyli oni do Anglii po podboju i uważani byli za specjalną własność króla. Nie dopuszczono ich do handlu i przemysłu, a Korona wykorzystała zawód lichwiarski Żydów dla wyciśnięcia z ich sąsiadów pieniędzy, które następnie wyduszał z nich skarb królewski. W ten sposób zyski Korony były ukryte, a gniew ludności spadał na Żydów, nie na ich pana. Ilekroć opieka rządu słabła, jak np. w r. 1189, Żydzi padali ofiarą rzezi i grabieży.

Dla uzbrojenia wojska, które towarzyszyło Ryszardowi, potrzebne były olbrzymie sumy w gotówce. Pieniądze zdobywano w różny sposób, przeważnie przez sprzedawanie miastom przywilejów. W czasie wypraw krzyżowych wszystkie miasta, z wyjątkiem Londynu, były jedynie dużymi wsiami i należały do Korony, feudalnych baronów lub opactw. Wyżywienie miast uzależnione było od uprawy wspólnych pól, toteż były one zorganizowane na wzór dworów. W miarę rozwoju miasta zawierały z lordami umowy, na mocy których płaciły określoną sumę, lub częściej roczny czynsz, zamiast wypełniania powinności. Taka umowa dawała miastu przywileje, lecz wymagała utworzenia korporacji odpowiedzialnej zbiorowo za uiszczanie czynszu. Gildie kupieckie w miarę swego rozwoju dążyły do zrównania się z korporacjami, a często trudno je było odróżnić od siebie.

Polityka Henryka II szła po linii udzielania takich przywilejów. Brak pieniędzy zmusił Ryszarda do rozszerzenia tej praktyki, a miasta wykorzystały jego przymusową sytuację dla uzyskania przywilejów na możliwie najlepszych warunkach. W każdym razie w okresie rozwoju miast i handlu spłacenie pewnej określonej sumy stawało się coraz łatwiejsze i taka umowa była wyraźnym zyskiem dla obywateli. Raz jeszcze możemy tu zaobserwować rozwój gospodarki pieniężnej w ramach feudalizmu.

Wraz z powstaniem miast korporacyjnych, tzw. gmin, wolnych od systemu zobowiązań i usług osobistych, wytworzyły się i pojawiły na horyzoncie politycznym nowe warstwy społeczne. Krótkie panowanie Ryszarda było okresem ważnych przemian. Wtedy też aparat biurokratyczny, zaprowadzony przez Henryka II, przeszedł próbę w czasie nieobecności króla. Pod nadzorem strażnika sprawiedliwości, Huberta Waltera, nowe instytucje wykazały swą żywotność, zwłaszcza w chwili, gdy brat Ryszarda, Jan, podniósł bunt, który z łatwością stłumiono. Bunt ten był ostatnim w historii Anglii usiłowaniem ustalenia władzy magnacko-feudalnej niezależnej i wrogiej dla państwa.

5. Wielka Karta

Czas między podbojem a r. 1200 był kresem wzrostu potęgi państwa oraz króla jako głowy państwa. Jednakże rozwój ten pozostał w ramach narzuconych przez istotę feudalizmu. Żaden z królów nie sięgał po władzę autokratyczną i żaden nie liczył na to, że uda mu się przekroczyć nie zakreślone wyraźnie, lecz uznane granice umów feudalnych, które utrzymywały równowagę sił klasowych. Król posiadał pewne prawa i pewne obowiązki. Do obowiązków należało utrzymywanie pokoju, dowodzenie armią w czasie wojny i ochrona posiadłości wasali. Miał zaś prawo pobierania należności, żądania od swych wasali służby wojskowej oraz odbierania hołdu składanego mu jako wyłącznemu posiadaczowi ziemi. Wasale mieli również swe prawa i obowiązki. Po pierwsze, należności, które płacili, były określone pod względem wysokości i rodzaju, a w razie śmierci wasala dobra lenne mogły przejść na rzecz spadkobierców po opłaceniu zwyczajowej grzywny. Po drugie, wasal miał prawo sądzenia swych dzierżawców, z czego czerpał poważne dochody. Widzieliśmy, że sądy królewskie starały się rozszerzyć swą działalność kosztem prywatnego sądownictwa. Zrobiono to jednak roztropnie przez utworzenie sprawniejszej instytucji, a nie drogą przymusu.

Wreszcie, baronowie mieli prawo rokoszu. O ile król pogwałcił umowę feudalną, a wszelkie inne środki zawiodły, baronowie mieli prawo odmówienia mu posłuszeństwa i wywalczenia swych praw orężem. Środek taki był zawsze szaleńczy w Anglii, tam zaś gdzie potęga Korony przewyższała znacznie potęgę baronów — wręcz beznadziejny. Nawet najsilniejsze sprzysiężenie baronów nie potrafiło pokonać króla, mimo że w r. 1095 i 1106 korzystało ono z poparcia innych warstw społeczeństwa.

Jan, najzdolniejszy i najmniej mający skrupułów z królów andegaweńskich, próbował przekroczyć prawa Korony i pogwałcić umowę feudalną. Nakładał grzywny i opłaty nie ustalone zwyczajami, konfiskował majątki swych wasalów i odmawiał spadkobiercom prawa dziedziczenia dóbr lennych, o ile nie zapłacili wygórowanych grzywien. Ponadto wymuszał prawo sądzenia przez sądy królewskie spraw pozostawionych dotychczas kompetencji sądownictwa prywatnego. Słowem, usiłował przekroczyć wszelkie granice całego systemu stosunków własnościowych, który stanowił podstawę feudalizmu. Zarządzenia jego nie dotyczyły wyłącznie baronów, gdyż Kościół również był zagrożony. Miasta, które na przestrzeni dwóch ostatnich pokoleń rozrosły się nie-

zmiernie dzięki prawom korporacyjnym, zmuszano do płacenia nowych podatków i opłat.

Korona znalazła się zupełnie osamotniona i pozbawiona poparcia tych warstw, które niegdyś były dla niej podporą. Jan popełnił błąd, zaatakował bowiem Kościół w chwili, gdy był on wyjątkowo silny dzięki mądrej polityce Innocentego III.

Pomimo wszystko Jan miał widoki odniesienia zwycięstwa, gdyby nie zawiodła go polityka zagraniczna. Spory spadkowe z bratankiem jego, Arturem, doprowadziły do drugiej wojny z Francją. Jan traci prowincje odziedziczone po ojcu, a nawet księstwo Normandii.

Dla baronów angielskich oznaczało to utratę olbrzymich włości rodowych. Jan, zdaniem baronów, nie wykonał swego pierwszego obowiązku, mianowicie nie ochronił dóbr swych wasali. Po utracie posiadłości zagranicznych baronom zależało tym bardziej na utrzymaniu swego stanu posiadania w Anglii.

Utraciwszy poparcie baronów Jan poważnił się jednocześnie z papieżem Innocentym III w związku z mianowaniem nowego arcybiskupa canterburyjskiego. Wbrew zwyczajom Innocenty ignoruje królewskiego kandydata i wyświęca Stefana Langtona. Dla poparcia swej decyzji papież obłożył Anglię interdyktem, po czym rzuca klątwę na Jana i detronizuje go. Poza tym potrafił nakłonić królów Francji i Szkocji do zbrojnej akcji. Jan zawiera kontrprzymierze z Flandrią i cesarzem. Wojska jego zostają pobite w bitwie pod Bouvines w r. 1214, a baronowie angielscy odmawiają udziału w walce. Pomimo że w ostatniej chwili ukorzył się przed papieżem, nie odzyskał poparcia Kościoła w Anglii, Langton pozostaje zaś nadal przywódcą zbuntowanych baronów.

Jan pozostał sam. Nie może nawet odwołać się do pospolitego ruszenia, które w dawnych rozgrywkach ze szlachtą stanowiło atut Korony. Świadczy to, że opór stawiany królowi miał do pewnego stopnia powszechny charakter. Jan poddaje się i 15 czerwca 1215 r. w Runnymede przyjmuje żądania baronów, zestawione w Wielkiej Karcie.

Wielka Karta uważana jest, i słusznie, za punkt zwrotny w historii Anglii. Jednakże niesłuszne są powody, dla których wyraża się taki pogląd. Nie jest to dokument „konstytucyjny". Nie zawiera on zasady głoszącej, że nie może być opodatkowania bez zgody przedstawicielstwa. Nie gwarantuje ona rządu parlamentarnego, gdyż parlament nie istnieje. Nie ustala sądów przysięgłych, gdyż przysięgli byli częścią składową instytucji królewskiej, której baronowie stawiali największe zarzuty. Wielka Karta ustala natomiast dokładnie wszelkie wykroczenia przeciw prawom, popełnione przez króla, oraz zawiera żądania, by podobne postępowanie nie powtórzyło się więcej. Wielka Karta oznacza też przymierze zawarte między baronami i mieszkańcami Londynu, gdyż wymaga zwolnienia kupców od arbitralnego opodatkowania. Pod innymi względami, gdy usiłuje uszczuplić władzę sądów królewskich, Karta jest reakcyjna. I chociaż najbardziej znany paragraf jej brzmi: „Nikt stanu wolnego nie może być zatrzymany, ani uwięziony, ani wywłaszczony, ani wysiedlony, ani w żaden inny sposób zniszczony, inaczej jak na mocy legalnego wyroku sądowego sobie równych i na mocy praw krajowych", to

już początek paragrafu wyklucza jakiekolwiek dobrodziejstwo dla ogółu, gdyż przeważająca większość ludności podlegała pańszczyźnie. W czasach późniejszych, po upadku poddaństwa, paragraf ten zyskał nowe ważne znaczenie.

O wiele ważniejsza od tego zestawienia krzywd była klauzula, na mocy której powołano do życia stałą radę 24 baronów celem dopilnowania Jana, by dotrzymał swych zobowiązań. W ten sposób usiłowano stworzyć instytucję, której działalność zapobiegłaby potrzebie nowego rokoszu. Baronowie zdawali sobie sprawę, że tylko tak wyjątkowe okoliczności jak w r. 1215 mogły im zapewnić zwycięstwo. W najgorszym wypadku rada umożliwiłaby im dogodne warunki do wszczęcia rokoszu. Projekt ten nie okazał się dobry w praktyce, lecz otworzył baronom nowe pole do prowadzenia walk politycznych już jako klasa społeczna a nie indywidualnie. Umożliwił on również wyłonienie się nowych klas na horyzoncie politycznym i przyczynił się do rozwoju parlamentu, gdzie początkowo szlachta, a następnie burżuazja broniły swych interesów.

Gdy baronowie rozjechali się, Jan wypowiedział Kartę i przystąpił do tworzenia armii. W odpowiedzi baronowie ogłosili jego detronizację i zaofiarowali koronę Ludwikowi, synowi króla Francji. Wybuchła wojna domowa, która kończy się dopiero ze śmiercią Jana w październiku 1216 r. Syn jego, Henryk, ma 9 lat. Stronnicy Ludwika zdradzają go i opowiadają się za młodym księciem. Henryk zostaje ukoronowany, a rządy sprawuje w jego imieniu grupa baronów pod kierownictwem Williama Marshalla, hr. Pembroke i Huberta de Burgh. W czasie małoletności króla zasady Karty stają się podstawą prawodawstwa, a w następnych wiekach każdy król od Henryka III do Henryka VI uroczyście potwierdza Wielką Kartę.

Dalsze dzieje Wielkiej Karty są ciekawe; dzielą się one na trzy okresy. Z upadkiem feudalizmu zatraciła ona swe znaczenie praktyczne i popadła w zapomnienie. Burżuazja za Tudorów zbyt blisko związana jest z monarchią, by jej szkodzić w tym czasie, gdy potęga szlachty złamana została w wojnie Dwóch Róż. Gdy Shakespeare pisze swą tragedię „Król Jan", nie wspomina on nawet o Wielkiej Karcie i przypuszczalnie nigdy o niej nie słyszał.

Gdy burżuazja przechodziła przez okres rewolucji za Stuartów, odnaleziono Wielką Kartę. Ponieważ pisana była w technicznym języku feudalnym, sens jej został fałszywie pojęty i wykorzystano ją jako podstawę, by żądać parlamentu. Jeszcze w w. XIX Karta uważana była za kamień węgielny praw demokratycznych. Dopiero w ciągu ubiegłych 50 czy 60 lat historycy zbadali ją krytycznie jako dokument feudalny i odkryli istotne znaczenie.

Może dlatego, że Wielka Karta charakteryzuje szczytowy punkt rozwoju feudalnego i wyraża dokładnie istotę feudalnych stosunków klasowych, znamionuje ona jednocześnie wyjście społeczeństwa poza obręb tych stosunków. Tym samym stała się ona jednocześnie punktem szczytowym i punktem przełomu. Baronowie przez zabezpieczenie sobie Wielkiej Karty odnieśli wielkie zwycięstwo. Odnieśli je jednak za cenę postępku sprzecznego z ideami feudalnymi tworząc nowy układ stosunków zarówno między sobą jak i w odniesieniu do innych klas.

ROZDZIAŁ IV

SCHYŁEK FEUDALIZMU

1. Handel i miasta

W XIII stuleciu w Anglii feudalizm chyli się ku upadkowi zarówno na polu gospodarczym jak i politycznym. Natomiast w w. XIV następuje już szybki i widoczny jego rozkład. Schyłek ten wyraził się pod względem gospodarczym we wzroście produkcji towarowej w rolnictwie, co spowodowało upadek dworu i zanik pańszczyzny. Wznowiona produkcja wełny dla rynku flamandzkiego przyczyniła się do rozwoju handlu na skalę światową i do powstania kapitału handlowego. Widzieliśmy, jak na polu politycznym państwo przejmowało stopniowo czynności szlachty feudalnej, wymiar sprawiedliwości w feudalnych dobrach lennych, ochronę rolnika oraz służbę w feudalnej armii w czasie wojny. Po zaniechaniu tych funkcji baronowie przekształcili się z czasem w ziemian w nowoczesnym znaczeniu tego słowa. Czerpali dochody ze swych włości i uważali dwór króla oraz stolicę za pole dla swej działalności politycznej.

W poprzednim rozdziale wspomniano o wzroście miast oraz o metodach, którymi miasta zabezpieczały sobie swobody, uwalniając się od uciążliwych zobowiązań feudalnych. Przywileje takie król przyznawał bardzo chętnie, gdyż wolał pieniądze niż zwyczajowe usługi feudalne. Szlachta mniej chętnie udzielała przywilejów, wielkie zaś opactwa, wokół których rozbudowały się miasta, czyniły pod tym względem największe trudności. Historia takich miast, jak St. Albans, Bury St. Edmunds i Reading — pełna jest konfliktów, które czasami kończyły się powstaniem mieszczan tak jak w r. 1327. Wówczas mieszczanie przy pomocy poddanych z okolicznych wiosek zdobyli opactwo i założyli komunę, którą zniesiono dopiero po 6 miesiącach. Warto zanotować, że po buncie tym 32 księży parafialnych skazano jako przywódców.

Pod koniec XIII w. niemal wszystkie miasta, bez względu na wielkość, uzyskały pewnego rodzaju samorząd; wyjątek stanowiły nieliczne grody będące pod władzą klasztorów. Po uwolnieniu się od feudalnych ciężarów miasta dążyły do tego, by utrzymać handel w rękach swych mieszczan. Obowiązywała przy tym zasada, że tylko ci, którzy pokrywają swą część opłat za przywileje miejskie, mają prawo z przywilejów tych korzystać. W tym celu mieszczanie zorganizowali gildie kupieckie. Gildie te zrzeszały wszystkich kupców danego miasta. Początkowo nie odróżniano kupca, który kupował i sprzedawał, od rękodzielnika produkującego towary, obie bowiem czynności wykonywał często ten sam człowiek. Gildie były ekskluzywne, wszelkie zarządzenia miały sankcje pieniężne, istniała nawet możliwość wykluczenia.

Z czasem, w miarę wzrostu miast, powstały cechy rzemieślnicze, które miały uzupełnić gildie kupieckie. Zdarzało się jednak, że były one

sobie wrogie. Do cechów rzemieślniczych należeli: kowale, rymarze, piekarze i krawcy. Dążyli oni do unormowania całego rzemiosła, ustalenia cen, gatunku, warunków pracy itp. W skład cechu wchodzili mistrzowie, rzemieślnicy, pracujący w domu wraz z jednym lub dwoma uczniami oraz czeladnikami lub płatnymi robotnikami. Czeladnikami byli ci, którzy odbyli już swój okres nauki i nie mieli możności zostania mistrzami.

Początkowo czeladnicy nie tworzyli osobnej klasy, lecz byli kandydatami na mistrzów. Pod koniec XIII w. różnice między klasami stają się większe. Liczba czeladników wzrasta i wielu spośród nich pozostaje do końca życia płatnymi robotnikami. Cech bowiem ustala wysokie opłaty wstępne oraz stosuje różne środki dla ochrony swej wyłączności. W rezultacie czeladnicy zaczęli tworzyć odrębne cechy.

Cechy czeladnicze podobnie jak związki zawodowe nie były dobrze widziane i niejednokrotnie musiały działać potajemnie. Toteż słyszymy o nich tylko okolicznościowo, np. gdy członek cechu staje przed sądem lub jak w przypadku londyńskiego cechu rymarzy, który stwierdza w r. 1303, że wzbroniono zarówno jego członkom jak i innym uczestniczyć w zebraniach mogących przynieść szkodę fachowi.

W r. 1387 „John Clerk, Henry Duntone i John Hychene, pracujący w fachu rymarskim utworzyli zgromadzenie podobnych sobie ludzi celem konspirowania i wspólnego działania, za co skazani zostali na więzienie w Newgate przez burmistrza i radnych miejskich do czasu, aż ci dostaną zlecenie, jak z nimi postąpić".

Zapiski o strajkach i sprzysiężeniach istnieją również w odniesieniu do innych miast i innych zawodów, jak np. rymarzy londyńskich w r. 1396, tkaczy w r. 1362 oraz piekarzy w Coventry w r. 1494.

W większych miastach osiedlali się nie tylko wykwalifikowani rękodzielnicy chronieni przez organizacje cechu. Miasta te przyciągały bowiem liczną ludność — zbiegłych poddanych oraz inne warstwy — tworząc klasę niefachowych i dorywczo pracujących robotników. W Londynie warstwa ta była wyjątkowo liczna. O ile zaś warunki fachowych robotników były znośne, o tyle ludność dzielnicy ruder grzęzła, w okresie średniowiecza, w otchłani brudu i nędzy.

Należy zauważyć, jak jedna z późniejszych przemian wpłynęła na podkreślenie różnicy klas w miastach. Przemianą tą był rozwój gildii kupców i hurtowników, które górowały nad produktywnym rzemiosłem. Tak więc pod koniec w. XIV sukiennicy londyńscy kontrolowali postrzygaczy owiec oraz tkaczy. Z dwunastu cechów, którym wolno było wybierać burmistrza, dwa tylko: tkacze i złotnicy stanowili element produktywny. Podobne zjawisko znajdujemy w innych miastach, gdzie występuje ono w powolniejszym tempie i na mniejszą skalę. Przypomina nam jednak, że początkowo nagromadzenie własności mieszczańskiej wyraziło się w kapitale kupieckim.

W Anglii kapitał kupiecki opanował przede wszystkim ważny odcinek gospodarczy życia, jakim był handel wełną. W bardzo dawnych czasach eksportowano z Anglii wełnę do tkalni w Gandawie, Brugii, Ypres oraz innych miastach flandryjskich. W w. XIII handel ten przybrał takie rozmiary, że przewyższył wszystkie inne towary eksportowe zarówno pod względem

ilości jak i wartości. W owym czasie Anglię i Flandrię łączyły stosunki podobne nieco do tych, które dziś łączą Australię z West Riding.

Istniały jednak i znaczne różnice. Anglia nie była uzależniona politycznie od Flandrii, jak to bywa zazwyczaj z krajem produkującym surowce wobec krajów przemysłowych. Stosunek taki zawdzięczała Anglia w pewnej mierze sytuacji wewnętrznej we Flandrii, osłabionej politycznie stałymi walkami między kupcami i tkaczami, hrabiami i królami Francji. Walki te utrzymywały Flandrię w stanie rozdarcia, a dla historii Anglii w w. XIV miały poważne konsekwencje.

Ważniejsza była sytuacja monopolistyczna Anglii jako producenta wełny. W średniowieczu żaden inny kraj nie produkował stałej nadwyżki wełny na eksport i przy każdorazowym zakazie wywozu, we Flandrii wybuchał rujnujący kryzys gospodarczy. Angielski monopol na wełnę możliwy był dzięki zniesieniu wojen prywatnych, co świadczyło o wyjątkowej sile Korony wobec baronów. Owca jest zwierzęciem bardzo łatwym do hodowania, ale szczególnie trudnym do strzeżenia i tylko w warunkach wewnętrznego pokoju, nie tak częstego w średniowieczu, hodowla owiec na wielką skalę mogła być zyskowna.

Już w w. XII cystersi zakładają wielkie hodowle owiec na suchych wschodnich zboczach Pennin. Mnisi cysterscy nie tylko prowadzili rozległą gospodarkę rolną, lecz byli również finansistami. Przez ich ręce, jak również przez ręce ich przedstawicieli, kupców lombardzkich i florenckich, przechodziła lwia część dochodów, jakie papież czerpał z Anglii. Jak stwierdzono w parlamencie za panowania króla Edwarda III, przekraczały one pięciokrotnie wpływy Korony. Dużą część tych dochodów realizowano raczej w formie wełny niż pieniędzy.

W w. XIII, a może i wcześniej, ważnymi ośrodkami produkującymi wełnę były Yorkshire, Cotswold, Chiltern, Hereford i wyżyna Lincolnshire. Początkowo niemal cały handel wełną był w rękach kupców włoskich i flamandzkich. Włosi mieli możność zawierania transakcji handlowych w skali nieznanej dotąd w północnej Europie, pochodzili oni bowiem z miast, gdzie bankowość już się rozwinęła. Ponieważ Lombardczycy wydatniej finansowali króla Edwarda I niż Żydzi, ci ostatni wypędzeni zostali z Anglii w r. 1290. Akcję tę opisywano często jako dowód bezinteresownego patriotyzmu, w rzeczywistości spowodowały ją intrygi rywalizującej grupy lichwiarzy, która ofiarowała lepsze warunki kredytowe.

Wraz z rozwojem handlu eksporterzy angielscy usiłują pochwycić go w swoje ręce. Dane o eksporcie z r. 1273, niezbyt dokładne, lecz pewne podają, że ponad połowa handlu znajduje się w angielskich rękach. Ten etap wzrostu kapitału kupieckiego cechuje założenie ośrodka handlu wełną. Celem jego było skoncentrowanie całego eksportu wełny w jednym lub kilku miejscach zarówno ze względu na ochronę kupca przed piratami jak i dla łatwiejszego ściągania podatków. Początkowo wybrano kilka miast we Flandrii, a następnie w r. 1353 pewną liczbę miast angielskich. Wreszcie w r. 1362 siedzibą ośrodka zostało Calais, które zdobyto w czasie wojny stuletniej. Od pierwszej chwili swego istnienia ośrodek ten znajdował się pod kontrolą kupców krajowych.

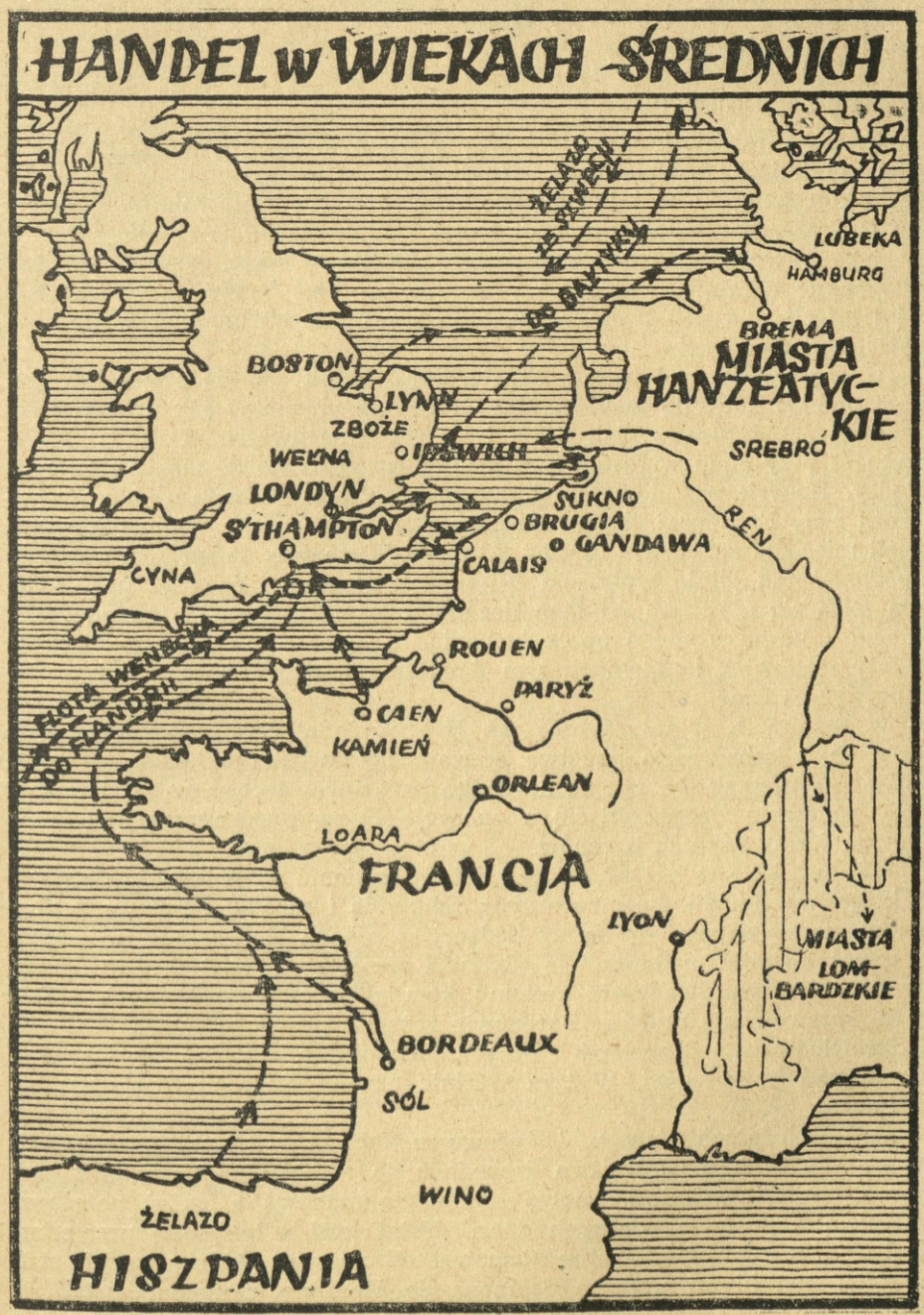
Wzrost handlu w całym kraju spowodował utratę wielu wyłącznych przywilejów przyznanych miastom. Zarówno król Edward I jak i Edward III zachęcali kupców zagranicznych do przybycia i udzielali im koncesyj, co wywołało konflikty z obywatelami miast. Uczyniono próby naprawiania dróg i portów, tak by umożliwić wolną i bezpieczną wymianę handlową na terenie całego kraju. Jak bardzo niepewny był spokój w Anglii w owych czasach, obrazuje dobitnie klauzula w statucie winchesterskim (r. 1285) zalecająca zaprowadzenie ładu na wszystkich szosach, „by żadne zarośla ani krzaki, gdzie mógłby się ukryć człowiek mający złe zamiary, nie znajdowały się w obrębie 200 stóp od obu stron szosy".

Innym czynnikiem, który przyczynił się do przełamania miejscowej ekskluzywności, były targi. Nie podlegały one kontroli gildii kupieckich, a na najważniejsze z nich przybywali kupcy z całej Europy. Targi te posiadały własny kodeks prawny, „prawo kupieckie", ważny czynnik w czasach, gdy każdy kraj i każdy okręg miały właściwe sobie zwyczaje. Prawo kupieckie stanowił kodeks międzynarodowy. Kupcy ze wszystkich krajów byli obeznani z zawartymi w kodeksie prawami i obowiązkami. Dla ułatwienia handlu międzynarodowego wprowadzono monety złote obok monet srebrnych. Pierwsze złote monety, floreny, były bite w r. 1252 we Florencji. W Anglii pierwszą złotą monetę wybito w r. 1347, wkrótce po zdobyciu Calais. Monety złote miały tę zaletę, że przy większej wartości były mniejsze od srebrnych, lecz upłynęło kilka wieków, nim stały się powszechnym środkiem obiegowym w Anglii.

Schyłek feudalizmu i wzrost handlu pociągnęły za sobą zasadnicze zmiany w systemie podatkowym. Król normandzki żył „ze swego", jak każdy baron. Jedynie w wyjątkowych razach nakładano specjalne opłaty, a początkowo opodatkowaniu podlegała tylko ziemia. Z rozwojem miast nałożono podatki na różne formy własności, wskutek czego i inne warstwy, nie tylko baronowie, zostały bezpośrednio zainteresowane sprawami państwa. Daninę od majątku ruchomego i ziemskiego, nakładaną początkowo według ryczałtowego szacunku, wkrótce określono w wysokości $^1/_{15}$ wartości dla wsi i $^1/_{10}$ dla miast, co przynosiło przeciętnie około 40 tys. funtów.

Za panowania Henryka III ceny podniosły się i dotychczasowy dochód Korony okazał się niewystarczający, zwłaszcza że państwo przejmuje coraz to nowe czynności baronów. Od tego czasu użytkowanie dóbr Korony staje się poważnym problemem politycznym. Wszystkie klasy zainteresowane są bezpośrednio w zachowaniu całości ziem Korony, gdyż w razie ich sprzedaży, ciężar podatków wzrośnie. Znamienny jest fakt, że królowie, którzy napotkali specjalnie silną opozycję — mianowicie: Henryk III, Edward II, Ryszard II i Henryk VI — gospodarowali ziemią Korony rozrzutnie.

W tych warunkach stało się nieuniknione zjednoczenie opozycji baronów wobec Korony — co doprowadziło do ogłoszenia Wielkiej Karty — z opozycją kupców. Istniały bowiem jednakowe powody do oporu mimo braku wspólnych pozytywnych interesów. Ta nowa opozycja wyraziła się w formie parlamentu. Z tym wszystkim Korona często używała kupców jako przeciwwagi wobec baronów. W tym sensie wzrost ich politycznego znaczenia uznać można za


HANDEL w WIEKACH ŚREDNICH
ŻELAZO SZWECJI
DO BAŁTYKU
LUBEKA
HAMBURG
BREMA
MIASTA HANZEATYCKIE
BOSTON
LYNN
ZBOŻE
WEŁNA
IPSWICH
SREBRO
LONDYN
SUKNO
S'THAMPTON
BRUGIA
GANDAWA
REN
CYNA
CALAIS
FLOTA WENECKA DO FLANDRII
ROUEN
PARYŻ
CAEN
KAMIEŃ
ORLEAN
LOARA
FRANCJA
LYON
MIASTA LOMBARDZKIE
BORDEAUX
SÓL
WINO
ŻELAZO
HISZPANIA

produkt uboczny walk między królem i szlachtą, w których dwie równe potęgi usiłowały pozyskać sobie sprzymierzeńca. Z tego sporu klas bierze początek parlament.

2. Początek parlamentu

Grupa baronów, która zwyciężyła w Runnymede, zarządzała sprawami państwa w imieniu małoletniego Henryka III. William Marshall, de Burgh i arcybiskup Langton byli ludźmi zdolnymi. Pod ich kierownictwem, wobec braku opozycji, baronowie pozostali nadal zjednoczeni, a znaczenie Wielkiej Rady jako rdzenia aparatu państwowego bardzo wzrosło. Baronowie mieli doświadczenie administracyjne, co pozwoliło im jako klasie dążyć do zbiorowej kontroli nad państwem zamiast do władzy indywidualnej w poszczególnych lennach.

Walkę podjęto ponownie z chwilą, gdy Henryk stał się pełnoletni i zapragnął przejąć kontrolę osobistą. Był on równie nieudolny jak próżny, toteż nie zdawał sobie sprawy, jak nikłe były jego możliwości. Poza tym jego rozrzutność przy stale wzrastających cenach zmuszała go do ciągłego żądania pieniędzy. Henryk pozostawał pod dużym wpływem cudzoziemskich przyjaciół swej żony Francuzki. Dawał im ziemie oraz stanowiska, które baronowie pragnęli mieć dla siebie. Od czasów Edwarda Wyznawcy żaden król angielski nie podlegał tak silnie wpływom księży jak Henryk. Za jego panowania Anglia stała się głównym źródłem dochodów papieża. Dochód ten pochodził częściowo z bezpośredniego opodatkowania, a częściowo uzyskany był ze sprzedaży stanowisk kościelnych tym Anglikom i cudzoziemcom, którzy dawali najwyższą cenę.

W rezultacie, w miarę tego jak Henryk żądał coraz to nowych sum pieniężnych, administracja państwa stawała się bardziej opieszała. Handel napotykał na przeszkody, tak że nie tylko baronowie, lecz również ziemianie i kupcy ponownie zjednoczyli się w opozycję. Początkowo opozycja ta miała tradycyjne formy rokoszu baronów.

Gdy wreszcie w r. 1257 Henryk dał się nakłonić przez papieża do przyjęcia królestwa Sycylii dla swego syna Edmunda i zażądał od Rady dostarczenia pieniędzy na podbój wyspy będącej w rękach Hohenstaufów — opozycja wystąpiła jawnie. Baronowie odmówili pieniędzy, a w Oxfordzie Wielka Rada uchwaliła wprowadzenie systemu komitetów odpowiedzialnych wobec Rady za sprawowanie rządów. Baronowie zażądali prawa mianowania Strażnika Sprawiedliwości, Kanclerza i innych urzędników, zarówno jak szeryfów stojących nad hrabstwami. W tym właśnie okresie Rada przekształciła się w parlament.

Po trzech latach zdano sobie sprawę ze słabości wyłącznej administracji baronów. Między baronami łatwo dochodziło do rozłamu na tle sporów osobistych i konfliktów między nową lojalnością stanową a wciąż potężnym pragnieniem utrwalenia własnych dóbr. Toteż król z łatwością przejednał część baronów i rozpętał wojnę domową. Baronowie, którzy nadal stali w opozycji pod kierownictwem Szymona de Montfort, zmuszeni zostali do szukania pomocy u innych stanów i gdy w r. 1264 Szymon pokonał Henryka pod Lewes, część armii rekrutowała się z obywateli Londynu.

Po bitwie pod Lewes część baronów ponownie odstąpiła od opozycji, dzięki czemu ruch przybrał zupełnie inny charakter. Przystąpili doń kupcy miejscy, ziemianie, ten odłam duchowieństwa, który był wzrastającej potędze papiestwa przeciwny, oraz studenci z Oxfordu, pochodzący z średnich warstw społeczeństwa i znani w ciągu średniowiecza ze swego radykalizmu. W tych okolicznościach de Montfort powołuje w r. 1265 do parlamentu przedstawicieli mieszczaństwa z miast, korzystających z przywilejów, jak również po dwóch rycerzy z każdego hrabstwa.

Parlament Montforta, choć zwołany zgodnie z przepisami prawnymi, był jednak uznany za zgromadzenie partii rewolucyjnej. W skład parlamentu weszło pięciu lordów i siedemnastu baronów. Mieszczan wzięto niewątpliwie dla uzyskania przeciwwagi na miejsce dezerterów-baronów. O ile parlament w r. 1265 był tworem rewolucyjnym, to szedł on jednak po linii rozwoju ubiegłych dziesięcioleci, będących wynikiem przemiany struktury klasowej w Anglii.

Schyłek feudalizmu przyczynił się do coraz większego zróżniczkowania między potężnymi baronami a mniej znacznymi ziemianami czy rycerzami. Baronowie utrzymywali bandy zbrojnych stronników i uważali wojnę i politykę za teren swej działalności. Ziemianie i rycerze zadowalali się życiem w swych majątkach i zyskowną ich eksploatacją. Ponieważ wełna była produktem korzystnym i łatwym do sprzedania, można zaobserwować w w. XIII początki klasy angielskiego ziemiaństwa, która opanuje kraj na przeciąg pięciu wieków.

Rycerzy bardzo wcześnie wciągnięto do miejscowych samorządów poprzez sądy hrabskie. Już w r. 1254 jako reprezentanci wezwani zostali formalnie do Rady, aczkolwiek tylko dla przedłożenia uchwał powziętych na sądach hrabskich. Kilkakrotnie między r. 1254 i 1266 wzywano rycerzy na sprawy do Rady. W teorii postępek Montforta nie wywołał specjalnej zmiany, lecz w praktyce charakter Rady i jej równowaga sił uległy dużej przemianie, tak że nie mogła dłużej uchodzić za instytucję wyłącznie feudalną.

W roku następnym syn Henryka, Edward, podczas kampanii w dolinie Severn pokonał Montforta, który ginie w czasie bitwy pod Evesham. Edward uznał jednak za rozsądne przyjąć wiele zmian, których domagali się rokoszanie, i w czasie jego panowania parlament przybrał ostatecznie formy nadane mu przez Montforta. Nie mamy dowodów, że rycerze i mieszczanie brali czynny udział w początkowych pracach parlamentu. Rola ich ograniczała się do wyrażania zgody na podatki, nakładane przez króla, lub udzielania potrzebnych informacji dla określenia wysokości podatków. Musieli też dopilnować na miejscu, by hrabstwa i miasta zebrały pieniądze, wnosili w imieniu swych okręgów podania i pomagali rządowi w kontrolowaniu działalności miejscowych urzędników.

Podobnie jak przysięgli, parlament był raczej wygodnym urządzeniem królewskim aniżeli prawem poddanego. Zarówno jednostki jak i miasta unikały wydatków związanych z zasiadaniem w parlamencie lub wysyłaniem swych przedstawicieli. Miasta często składały podania o zwolnienie ich z tego obowiązku. Parlament rozwinął się jako instytucja do zbierania podatków. Gdy

więc przerodził się w ognisko opozycji, stało się to wbrew zamierzeniom Korony.

W latach między 1265 a 1295 poczyniono różne doświadczenia, ale dopiero w czasie nowego kryzysu w r. 1295 doszło do dalszego, dużego postępu. W roku tym Edward uwikłał się w wojnę z Francją i Szkocją, a ponadto musiał utrzymać w spokoju niedawno podbitą Walię. Wówczas powołał on tzw. „Wzorowy Parlament", w którego skład wchodziły wszystkie stany, uznane za konieczne dla utworzenia ogólnego zgromadzenia. Ten wzorowy parlament niechętnie przyznał królowi dużą sumę pieniędzy, jednakże w ciągu następnych dwóch lat potrzebne były nowe sumy. Edward nakłada duże podatki na własności, cło na eksport wełny i konfiskuje część dóbr kościelnych.

Silna opozycja była odpowiedzią na nowe obciążenia i w r. 1297 uzyskała ona od króla „potwierdzenie Karty". Edward zobowiązuje się, że nie będzie nakładał w przyszłości nowych podatków bez zgody parlamentu. Opozycja ta wyraża się nadal w formach tradycyjnego sprzysiężenia baronów, lecz ważne jest, że przyswaja sobie nowe, parlamentarne formy. Podobne zjawiska powtórzą się za panowania Edwarda II. Baronowie odnoszą się niechętnie do Edwarda po porażce pod Bannockburn w r. 1315 i niechętnie widzą, jak rozdaje on ziemię koronną swym osobistym przyjaciołom, którzy dzięki temu osiągają stanowiska równe starej szlachcie. W r. 1327 Edward na skutek rokoszu baronów traci tron. Tym razem akcja przeprowadzona była w sposób parlamentarny, ustanawiając precedens o dużym znaczeniu.

Nieustanny brak pieniędzy potrzebnych Edwardowi III do dalszego prowadzenia wojny stuletniej stał się nowym czynnikiem w rozwoju kontroli parlamentarnej nad podatkowością. W latach 1339 i 1344 parlament odmówił uchwalenia dalszych sum, dopóki nie zostaną wyrównane krzywdy. Postęp ten był bardziej wynikiem przymusowej sytuacji króla niż siły parlamentu. Edward przywiązywał więcej wagi do prowadzenia wojny we Francji niż do sporów w parlamencie o pozornie błahe sprawy. Wobec tego król zgodził się, aby parlament wybierał skarbników dla kontroli wydatkowanych pieniędzy i zbadania rachunków królewskich. W ten sposób król uznał istotne prawa parlamentu nie tylko do wstrzymania zasiłków, lecz również do pośredniego wglądu w finanse, a co za tym idzie i w sprawy polityczne.

Nie należy przesadzać znaczenia powyższych ustępstw. Taka kontrola parlamentu była tylko nominalna, z wyjątkiem okresów, gdy Korona była szczególnie osłabiona. Niemniej jednak ustalono precedens, co pozwoliło parlamentowi na zajęcie silnej pozycji, gdy doszło do ważnych rozgrywek w późniejszych wiekach.

W tej samej epoce parlament przybrał swoją obecną postać. Z początku wszystkie stany zasiadały obok siebie tworząc jedną całość i nieuchronnie we wszystkich obradach przewodzili baronowie. Później nastąpił okres eksperymentów. Przez pewien czas były trzy izby: baronów, duchowieństwa i gminu. Czasem mieszczanie radzili sami w sprawach dotyczących handlu, jak np. w parlamencie Actona Burnela w r. 1283. Kiedy indziej rycerze zasiadali z baronami, to znów z mieszczanami. Wreszcie duchowieństwo utworzyło własne zgromadzenie i nie brało udziału w parlamencie, po czym nastąpił

rozdział na Izbę Lordów i Izbę Gmin, który przetrwał do czasów obecnych. Przy takim podziale rycerze z hrabstw — przedstawiciele właścicieli niewielkich posiadłości — zajęli miejsca w Izbie Gmin z przedstawicielami kupców miejskich.

Ten stan rzeczy, cechujący tylko Anglię, jest dokładnym odzwierciedleniem jedynego i wyjątkowego ugrupowania klas angielskich pod koniec średniowiecza. Zaznaczono już, że zakaz wojen prywatnych oraz rozwój handlu wełną wywołał silne zróżniczkowanie między właścicielami dużych i małych majątków. Ci ostatni, zainteresowani zyskowną eksploatacją ziemi, rozpoczęli hodowlę owiec na dużą skalę. Wspólnota interesów zbliżała ich bardziej do kupców, którzy również ciągnęli dochody z handlu wełną, niż do wielkich baronów, mających zamiłowania wojskowe. Jednocześnie właściciele małych posiadłości stali się pomostem między stanem kupieckim a baronami, co pozwoliło tym trzem klasom na wspólne działanie w razie potrzeby. Przymierze kupców i ziemian stało się podstawą wzrostu potęgi parlamentu, gdyż umożliwiło kupcom rozwinięcie swej siły pod opieką istniejącej już klasy, a Izbie Gmin — działanie w pewnych razach niezależnie od Izby Lordów. W tym czasie w większości krajów Europy istniejące izby przedstawicielskie chyliły się ku upadkowi, a w wielu wypadkach wraz ze schyłkiem feudalizmu zupełnie znikły. W Anglii zaś upadek feudalizmu przyczynił się do wzmocnienia pozycji Izby Gmin będącej niefeudalną częścią parlamentu.

Z końcem XIV i w ciągu w. XV nominalna władza parlamentu była duża. Nie należy jednak przeceniać jego siły ani siły stanu kupieckiego. Parlament zdobył wielką władzę dzięki temu, że kierowała nim nadal Izba Lordów. Upadek feudalizmu wytworzył z jednej strony klasę ziemiańską, lecz z drugiej — skoncentrował władzę w rękach nielicznych potężnych rodów szlacheckich, spokrewnionych z Koroną i walczących zaciekle między sobą o supremację. Dla nich parlament był wygodnym środkiem do górowania nad aparatem państwowym, a w praktyce władza parlamentu wykorzystywana była przez klikę rządzącej szlachty. Była to epoka przejściowa, w której równoważyły się siły klas, a parlament odzwierciedlał te siły i ich walki.

3. Walia, Irlandia, Szkocja

Podbój Normanów obejmował początkowo obszar Anglii. Reszta Wysp Brytyjskich była nadal niepodległa i zorganizowana w niezliczoną ilość małych królestw i księstw o charakterze przeważnie plemiennym. Normanom potrzeba było wiele wieków do opanowania i sfeudalizowania tych obszarów. Szkocja nigdy nie została podbita, choć jej część południowa była sfeudalizowana. W Irlandii dopiero za Tudorów uzyskano niepewny punkt oparcia w okolicy Dublina.

Podbój zaczęto od Walii, która została całkowicie pokonana. Najeźdźcy anglosascy odepchnęli Walijczyków poza linię biegnącą od Wye do Dee, lecz nigdy nie usiłowali zdobyć gór i równin, ciągnących się wzdłuż południowego wybrzeża. Po podboju normandzkim rozpoczęto stopniowe ujarzmianie Walijczyków, nie było to jednak dziełem Korony, lecz margrabiów, których włości lenne leżały nad granicą. Włości te, mające chronić kraj od najazdów, były

większe od posiadłości innych baronów w Anglii, a margrabiowie mieli prawo powiększania ich ziemią zdobytą na Walijczykach.

Przez następne 150 lat toczy się walka, przy czym Walijczycy wypierani są stopniowo w głąb wzgórz, a dziesiątki zamków normandzkich wyrasta w dolinach wzdłuż wybrzeża. Właściciele ich panowali jako niezależni książęta — na wpół feudalni lordowie i na wpół plemienni naczelnicy — nad takim obszarem kraju, jaki ich uzbrojeni wojownicy mogli obronić od Walijczyków z gór i od normandzkich sąsiadów z dolin. Około r. 1200 jedynie książęta północnej Walii nie byli jeszcze podbici. Mając obszar Snowdon jako naturalną fortecę oraz żyzne pola Anglesey, ród Llewellynów panował nad Gynnedd, a w XIII w. potrafił nawet wykorzystać spory między margrabiami dla odbicia większej części utraconej ziemi.

Ten właśnie sukces, osiągnięty za Llewellyna ap Griffitha (1246—1283) skłonił koronę angielską do podjęcia pierwszej bezpośredniej próby podboju Walii. Edward I wzorował się na rzymskiej strategii budowania zamków jako punktów oporu i łączenia ich drogami wojskowymi. Posuwając się wzdłuż wybrzeża od Chester odciął on Llewellyna, który jak zwykle wycofał się do Snowdon, od dostaw żywności z Anglesey, i w r. 1285 podbój zakończono. Północną Walię podzielono na hrabstwa pod bezpośrednią kontrolą urzędników koronnych, gdzie indziej władza margrabiów pozostała nienaruszona.

Taki stopniowy podbój Walii miał smutne konsekwencje polityczne i wojskowe. W Anglii od dawna panował względny spokój. W Walii zaś zamieszkała wojownicza szlachta, rody Mortimerów, Bohunów, Clare'ów, którzy stali się elementem niepokoju w polityce angielskiej. Feudalizm który zamarł w innych częściach kraju, tu wykazał żywotność, a margrabiowie stanowili duży odłam bandyckiej szlachty, która prowadziła wojnę Dwóch Róż.

Środki na prowadzenie wojen były łatwe do uzyskania. Ubóstwo narodu walijskiego ułatwiało rekrutację najemników. W wojnie szkockiej i wojnie stuletniej duży procent piechoty pochodził z Walii. Ponadto warunki wojny w Walii wpłynęły na ukształtowanie się wojennej taktyki angielskiej. Długi łuk, broń, która dała Anglikom techniczną wyższość nad ich przeciwnikami, był pochodzenia walijskiego. Nie kończące się pośród wzgórz i dolin walki oddziałów ciężko uzbrojonych i łuczników, okazały swą skuteczność zarówno przeciw nieregularnym wojownikom plemiennym z Irlandii, jak szkockim kopijnikom i feudalnej kawalerii francuskiej.

Po raz pierwszy wypróbowano nową taktykę w Irlandii. Wykorzystując wewnętrzne spory lord Pembroke, przezwiskiem Strongbow, wylądował w r. 1170 z kilkuset silnie opancerzonymi jeźdźcami i z walijskimi łucznikami. Taktyka ich, nie będąca ani feudalną, ani plemienną, zupełnie nowa w tych czasach, odniosła nadzwyczajny sukces w kraju bagien i wzgórz, mimo rozpaczliwego lecz słabego oporu.

Gdy pierwszy etap podboju minął, charakter najeźdźców ułatwił i przyspieszył ich asymilację. Najeźdźcy byli w przeważającej liczbie Walijczykami, nie różniącymi się wcale od Irlandczyków, pomiędzy którymi się osiedlili. Nawet ich przywódcy ulegli wpływowi walijskich warunków życia.

W rezultacie powstała warstwa rządząca nie mająca ani charakteru feudalnego, ani plemiennego. Fitzgeraldowie stawali się z każdym pokoleniem coraz bardziej Irlandczykami, a de Burghowie przekształcili się szybko w Burke'ów. Jedynie kamienne zamki, uzbrojenie i ślad feudalizmu, którym przesiąknęło prawodawstwo ziemskie, odróżniały ich od rodowitych irlandzkich O'Connorów i O'Donnelów z zachodu. Jakkolwiek była między nimi różnica, nie miała ona znaczenia wobec przepaści, jaka ich dzieliła od Anglików z obszaru poddublińskiego, gdzie stacjonowały wojska i którym rządzono bezpośrednio z Anglii. Każda próba wykorzystania tego obszaru jako bazy dla dalszego podboju napotykała jednakowo silny opór ze strony Celtów i Anglo-Irlandczyków, tak że pozostał on tylko samotną placówką do chwili ujarzmienia Irlandii przez Tudorów.

Próby podboju musiały zawieść, gdyż przy takiej odległości nie można było utrzymać dużej armii, tak jak nie można było zapobiec osiedlaniu i asymilowaniu się coraz to nowych grup osiedleńców. Po wybuchu wojny stuletniej nikt poza Ryszardem II nie podjął poważniejszej próby podboju. Ryszard II musiał zaniechać swych projektów wobec poważnej sytuacji w kraju. Irlandia nadal była podzielona między niezliczonych naczelników i baronów i wydana na łup wewnętrznych wojen, które hamowały rozwój gospodarczy kraju i zubożały jego ludność. W tym okresie struktura plemienna powoli zanikała a ziemia stopniowo uznana została za własność naczelników a nie plemienia. Ponieważ żadna inna organizacja społeczna nie zajęła miejsca zanikającego ustroju plemiennego, Irlandia, która na początku średniowiecza była najbogatszym i najbardziej cywilizowanym krajem zachodniej Europy, przekształciła się na skutek inwazji duńskiej i angielskiej w kraj najbiedniejszy i najbardziej zacofany.

Metody wojenne rozwinięte w Walii i udoskonalone w Irlandii wypróbowano następnie przeciw stawiającej opór Szkocji. W przeciwieństwie do Walii i Irlandii Szkocja stała się krajem feudalnym między r. 1066 i 1286. Po śmierci Aleksandra III i wymarciu jego linii Edward I uzyskał możność urzeczywistnienia swej polityki, rozszerzenia królestwa na całą Brytanię.

W epoce wcześniejszych najazdów Anglowie osiedlili się na wschodnim wybrzeżu i na równinie lothiańskiej. Obszar ten przez długi czas stanowił część angielskiego królestwa Northumbrii. W r. 1018, po bitwie pod Carham, równinę lothiańską przyłączono do Szkocji. Bitwa ta nie tylko wyznaczyła obecne granice Anglii i Szkocji, lecz miała wpływ decydujący na anglo-szkocką historię. Zadecydowała ona o tym, że Szkocja nie będzie krajem czysto celtyckim, że jej najżyźniejsze i gospodarczo rozwinięte ziemie będą angielskimi z mowy i rasy i stać będą otworem dla feudalnych wpływów z południa. Po r. 1066 pojawiła się feudalna warstwa baronów, ściśle związana z Anglią, posiadająca duże dobra w obu krajach. Np. Robert Bruce posiadał 90 tys. akrów w Yorkshire, a jego rywal John Balliol miał ziemię w Normandii, Anglii i w Szkocji.

W ciągu dwóch stuleci stosunki między Anglią i Szkocją były przyjacielskie, z wyjątkiem rzadkich wypadków szkockiej interwencji w polityce angielskiej. Oba kraje oddzielał szeroki pas bagien, co utrudniało

inwazję, nie ma też dowodu istnienia walk nadgranicznych, podobnych do tych, które toczyły się w latach późniejszych. Czasami królowie angielscy domagali się sprawowania nadrzędnej władzy nad Szkocją — żądania te były jednak wyrażane w sposób niejasny i rzadko tylko uznawane. W międzyczasie rozwój Szkocji szedł po linii zbliżonej do rozwoju Anglii, jeśli uwzględnić większe ubóstwo kraju, dużą odległość od europejskich ośrodków handlowych i rozległych, lecz słabo zamieszkanych obszarów na zachodzie i północy.

Gdy po śmierci Aleksandra III i jego córki kilkunastu szlachciców wysunęło swe pretensje do tronu, baronowie będący w równej mierze Anglikami jak Szkotami, zwrócili się do Edwarda I dla rozstrzygnięcia sporu. Edward wraz ze swą silną armią stanął na granicy, obwołał się suwerenem Szkocji i poparł roszczenia Johna Balliola. Baronowie nie zaprzeczali Edwardowi naczelnej władzy nad Szkocją, aczkolwiek „ogół ludności" zaprotestował, jednak żaden z kronikarzy nie uznał za stosowne wspomnieć o naturze tego protestu.

Gdy Balliol został królem przy poparciu Edwarda, ten ostatni starał się sprowokować go lekceważeniem i zniewagami do buntu, co mu się wreszcie w r. 1286 udało, po czym Edward pomaszerował z armią na północ, zajął i splądrował Berwick, najważniejsze miasto handlowe Szkocji o licznej ludności flamandzkiej. Następnie zdetronizował Balliola i jeszcze raz przyjął hołd szkockich baronów.

Edward mianował lorda Warenne'a gubernatorem i pozostawił w Szkocji armię okupacyjną, uważając podbój Szkocji za dokonany. O ile jednak szlachcie obojętne było, kto obdzielił ją ziemią, lud szkocki uznał wkrótce, że obecność armii okupacyjnej jest nie do zniesienia. W r. 1297 właściciel małego majątku, Wilhelm Wallace, buntuje się i tworzy armię chłopów i mieszczan, która pobiła Warenne'a pod Stirling. Po kilku miesiącach Edward powrócił i zaatakował buntowników pod Falkirk. Szkoci ustawieni byli w tradycyjnym szyku kolistym kopijników, który powstał z saksońskiej obrony tarczowej.

Angielscy łucznicy wybili w szeregach Szkotów luki, dzięki którym kawaleria mogła szarżować. Z chwilą gdy koło zostało rozbite, jazda pancerna z łatwością zgniotła kopijników.

Robert Bruce, wnuk jednego z pretendentów z r. 1286, który wykazał duże zdolności dyplomatyczne lawirując między obiema stronami, uznał w tym momencie, że może wyzyskać ruch ludowy na swoją korzyść. Robert koronuje się w Scone i przez kilka lat prowadzi wojnę podjazdową. Taka sytuacja była możliwa, gdyż mimo że Edward mógł zebrać armię dość silną dla zgniecenia opozycji, nie mógł jednak, wobec trudności transportowych i obszarów dzielących Anglię od Szkocji, utrzymywać bez przerwy tej armii w polu. Stały garnizon liczący 2000 ludzi potrafił utrzymać zaledwie kilka głównych miast i zamków. W r. 1307 Edward prowadząc nową armię do Szkocji umiera.

Walki trwały jeszcze przez cały okres panowania Edwarda II, przy czym zamek po zamku przechodzi w ręce Szkotów i jedynie Stirling pozostaje we władzy Edwarda.

W 1314 r. Edward II, zebrawszy największą armię, jaka kiedykolwiek opuściła Anglię, śpieszy z odsieczą, lecz zostaje pobity pod Bannockburn.


SZKOCJA
IRLANDIA
YORK
WALIA
ANGLIA
LONDYN
CESARSTWO
NORMANDIA
FRANCJA
PARYŻ
BRETANIA
MAINE
LOARA
ANDEGAWIA
POITOU
AKWITANIA
GASKONIA
TULUZA
ROUSSILLON
NAWARRA
ARAGON
POSIADŁOŚCI KRÓLÓW ANDEGAWEŃSKICH
WIEK XII.

Zwycięstwo zawdzięczają Szkoci częściowo zręczności Bruce'a w wyborze miejsca walki, lecz w większej mierze bezmyślności, z jaką dowodzono armią angielską. Edward ufny w swą przewagę liczebną lekceważy doświadczenie ubiegłych dziesięcioleci i rzuca swą jazdę na szkockie kopie bez odpowiedniego przygotowania ze strony łuczników. Bitwa ta wykazała, podobnie jak późniejsze bitwy pod Crécy i Poitiers, ograniczone możliwości feudalnej kawalerii.

Bitwa pod Bannockburn miała duże znaczenie, ale nie była tak decydująca jakby się zdawało. Edward nie może dalej prowadzić wojny wskutek wewnętrznych walk z baronami, które kończą się jego detronizacją i gwałtowną śmiercią w r. 1327. Dalsze walki podejmuje Edward III. Dzięki niesnaskom między szlachtą szkocką i zręczności angielskich łuczników Edward III zwycięża w bitwie pod Halidon Hill, po czym Dawid, syn Bruce'a, zmuszony jest ujść do Francji. Przez czas jakiś toczą się jeszcze walki podjazdowe, ale zostają zaniechane, bądź dlatego, że nie dają wyników decydujących, bądź też ze względu na wojnę stuletnią, która pochłonęła wszystkie zasoby Anglików.

Od tego czasu nie czyniono dalszych prób podboju Szkocji. Toczą się natomiast bezustanne walki podjazdowe, które przemieniają duże obszary graniczne w pustynię i kładą koniec rozwojowi szkockiego handlu i przemysłu. Szkocja pozostaje feudalna w czasach, gdy w Anglii feudalizm chyli się ku upadkowi.

Anglia nie odczuła zbyt mocno ujemnych skutków walk podjazdowych, gdyż cierpiała jedynie północ kraju, i tak już uboga i zacofana. Walki te przyczyniły się jednak do powstania potężnej i wojowniczej warstwy szlacheckiej podobnej do walijskich margrabiów, która zachowała cechy feudalne, nie poszła po linii rozwoju całego kraju i była w dużej mierze odpowiedzialna za wewnętrzne zamieszki i wojny XV w.

4. Wojna stuletnia i rewolucja techniki wojennej

Wojny z Walią i Szkocją miały charakter wojen średniowiecznych, podjętych w celu powiększenia majątków królów angielskich i baronów. Wojna stuletnia nosi inny charakter. Ma ona podłoże gospodarcze i tylko pozornie zdaje się być średniowieczną wojną dla podboju. Edward III, podlegający wpływom rycerstwa, które rozwinęły się z upadkiem feudalizmu, zgłasza pretensje do korony francuskiej. Żądania jego nikt nie wziął poważnie i stanowiło ono jedynie pozór, a nie rzeczywisty cel wojny.

Zwrot w angielskiej polityce zagranicznej od Szkocji do Francji spowodowany był nie tylko większym bogactwem Francji w porównaniu ze Szkocją lub Irlandią; przyczyny jego były w istocie o wiele głębsze. Ani Szkocja, ani Irlandia nie odgrywały większej roli w rozwoju handlu angielskiego, podczas gdy dwie dzielnice Francji miały pod tym względem żywotne znaczenie. Były to Flandria, ośrodek przemysłu wełnianego, oraz Gaskonia, będąca nadal lennem królów Anglii, główny dostawca win i soli oraz baza dla importu żelaza z Hiszpanii.

Wojna stuletnia była więc odbiciem wzrastającego znaczenia kapitału kupieckiego w Anglii oraz interesów dużej i wpływowej warstwy ziemian

w handlu wełną. Istotnym celem tej wojny było zjednoczenie polityczne Anglii, Flandrii i Gaskonii, uprzednio połączonych już węzłem handlowym. Dlatego to główne operacje wojskowe dotyczyły Flandrii i Gaskonii.

Ponieważ początki tej wojny są ściśle związane z walką klasową we Flandrii, która w w. XIV osiągnęła natężenie dotąd nie spotykane, należy kilka słów walce tej poświęcić. Pod koniec XIII w. Flandria przybrała ostatecznie miejski charakter, a wielkie jej miasta zajmowały się raczej produkcją niż handlem. Obliczono, że z 50.000 mieszkańców Gandawy 30.000 żyło z przemysłu wełnianego. W Gandawie, Brugii, Malines i innych miastach przerabiających wełnę nieliczna warstwa bogatych kupców oddawała wełnę tkaczom do przeróbki na sukno. Kupcy ci tworzyli oligarchię kontrolującą radę miejską. Od r. 1250 były częste strajki i bunty tkaczów. W r. 1280 wybucha strajk generalny; tkaczy popiera hr. Flandrii i inni przedstawiciele szlachty, którzy pragną osłabić potęgę miast. Kupcy, pokonani dzięki tej koalicji, odwołali się do króla Francji, który gotów był ze swej strony skorzystać z okazji do umocnienia swych wpływów w na wpół niezawisłym hrabstwie Flandrii.

W ciągu następnego pokolenia toczy się zaciekła walka. W r. 1303 tkacze pokonali kwiat francuskiej szlachty feudalnej w regularnej bitwie pod Courtrai i na czas krótki zdobywają kontrolę nad miastami. Wewnętrzny spór między tkaczami i grępiarzami pozwolił jednak kupcom odzyskać wkrótce kontrolę nad Gandawą, miastem kluczowym; hr. Flandrii odwołał się wówczas do Anglii o pomoc. Brugia i Ypres, nadal rządzone przez tkaczy, opowiedziały się za udzieleniem poparcia Edwardowi III i uznały go suwerenem Flandrii i Francji.

W r. 1327 rząd angielski dokonał mistrzowskiego posunięcia dyplomatycznego. Wydano zakaz eksportu wełny do Flandrii, co wywołało natychmiastowy kryzys, który można porównać jedynie z głodem bawełny w Lancashire w czasach amerykańskiej wojny domowej. Rezultatem tego było zawarcie przez wszystkie stany tymczasowego przymierza dla poparcia francuskiej polityki Anglii w zamian za zniesienie *embargo*. Tak więc Edward zapewnił sobie bazę do prowadzenia wojny.

Pierwsze kampanie prowadzono we Flandrii, podczas gdy Gaskonia była bazą dla drugorzędnego ataku. Początkowo walczono bez powodzenia, co osłabiło stanowisko Edwarda we Flandrii. Nienaturalne przymierze klasowe zakończyło się z chwilą, gdy przestały istnieć szczególne okoliczności, które je wywołały. W r. 1345 Filip van Artevelde, przywódca kupców z Gandawy i główny zwolennik Edwarda, zostaje pokonany i zabity.

W następnym roku dochodzi do pierwszej wielkiej bitwy — pod Crécy. Tak jak Poitiers i Azincourt w późniejszych latach, Crécy było wynikiem błędnej strategii Anglików, którzy posłali w samo serce Francji niedostateczną armię, przypartą do muru przez przeważające siły wroga. To, co utracono wskutek złej strategii, odzyskano dzięki doskonałej taktyce. Lekcja, jaką dały wojny szkockie i bitwa pod Courtrai, wykazała zarówno słabość kawalerii feudalnej jak i wartość długiego łuku oraz wyszkolonej formacji piechoty. Po raz pierwszy feudalni rycerze walczyli w szyku spieszonym obok łuczników. Francuzi, zamiast zmusić do ataku i zgnieść zaskoczoną armię Anglików, rzucili kawalerię na przygotowane linie i ponieśli zupełną klęskę.

Gdy podobne zjawisko powtórzyło się w r. 1356 pod Poitiers, pierwszy etap wojny zakończono pokojem zawartym w r. 1360 w Bretigney.

Edward zrezygnował ze swych pretensji do korony francuskiej, nie mogąc również zapewnić sobie Flandrii. Otrzymał on większą część Francji na południe od Loary oraz Calais, które zdobyto w rok po Crécy. Calais miało duże znaczenie jako ośrodek eksportu wełny. Po kilku latach wojna wybuchła w bardzo zmienionych okolicznościach. Anglicy osłabieni byli nieudaną kampanią w Hiszpanii, a Francuzami dowodził Betrand du Guesclin, największy bodaj geniusz wojskowy średniowiecza. Du Guesclin, syn bretońskiego ziemianina, spędził pierwsze piętnaście lat swej kariery jako partyzant wyjęty spod prawa wśród wzgórz i lasów Bretanii. Porzucił on wówczas cały romantyzm rycerstwa i nauczył się wszystkich sztuczek i forteli walk podjazdowych. Gdy stał się konetablem Francji, zmusił szlachtę francuską do walki pieszej, do nieprzyjmowania bitew i atakowania straży przednich i maruderów. Był on pierwszym dowódcą, który ocenił wartość prochu strzelniczego przy oblężeniu. Rozwinął technikę ataku, dzięki której rzekomo niezdobyte fortece padały w ciągu kilku dni.

A co ważniejsze — czasy, w których wyjęty był spod prawa, zbliżyły go do chłopstwa. Du Guesclin zdał sobie sprawę, że angielska armia zawodowa może pokonać w polu nie zdyscyplinowane feudalne wojska francuskie, lecz będzie bezbronna wobec oporu całego narodu. W r. 1358 Francja przeżywa tzw. „żakierię", bunt chłopów doprowadzonych do rozpaczy plądrowaniem ich przez obie strony oraz nieudolnością panów do zapewnienia im obrony. Du Guesclin wymaga, by wojska jego były opłacane regularnie, choć niejednokrotnie sam musi zdobywać na ten cel pieniądze, ale nie pozwala na łupienie ludności wiejskiej. Wkrótce Anglicy stanęli wobec oporu narodowego, każda wieś pełna była wrogów, o każdym ich ruchu donoszono natychmiast wojskom francuskim.

W okresie dziewięcioletnim (1369—1377) nie stoczono ani jednej bitwy, lecz Anglików przepędzono po kolei z każdej prowincji, aż wreszcie w ich rękach pozostało tylko Calais, Bordeaux i kilka innych miast. Po śmierci Edwarda III w r. 1377 Francuzi podejmują ofensywę i plądrują wybrzeże Anglii. Okupują wyspę Wight, a wojska francuskie, które wylądowały w Sussex, dochodzą aż do Lewes.

Końcowy etap tej wojny, tak jak jej początek, ma związek z wewnętrzną polityką Flandrii. Filip van Artevelde, syn sprzymierzeńca Edwarda staje w r. 1375 na czele tkaczy w Gandawie i obejmuje władzę jako stronnik Anglików. Zostaje pokonany i zabity pod West-Roosebeke w r. 1382, a w rok później Spencer, biskup Norwich, znany z brutalnego stłumienia powstania chłopów we wschodniej Anglii, udaje się do Flandrii na czele wojska dla ponownego podjęcia wojny.

Kampania ta, nazwana krzyżową wyprawą, gdyż Francuzi popierali innego papieża niż Anglicy, zakończyła się niepowodzeniem. Wyczerpanie kraju po czterdziestu latach niemal ciągłych wojen oraz wzrastające konflikty wewnętrzne między czołowymi rodami szlacheckimi położyły kres tej wojnie aż do czasu, gdy w r. 1415 podjął ją Henryk V.

Bezpośrednie skutki tych zmagań były katastrofalne zarówno dla Anglii jak i dla Francji. Żadna z nich nie uzyskała istotnej kompensaty za zniszczenie kraju i straty w ludziach oraz w pieniądzach. Pośrednio zaś wojna ta przyczyniła się do przyspieszenia upadku feudalizmu. Korona francuska zyskuje na prestiżu za przewodzenie w walce narodowej oraz dzięki regularnej armii i artylerii, utworzonej w czasie wojny. W Anglii niepowodzenie przy zdobyciu Flandrii skłoniło rząd do popierania krajowego przemysłu wełnianego. Umożliwiono imigrację rękodzielnikom flamandzkim. Tkacze, ciemiężeni przez kupców, usłyszeli, że „będą szczęśliwi po przybyciu do Anglii, gdzie fach ich zapewni im dobre przyjęcie. Będą tam jedli wołowinę i baraninę, niczego sobie nie odmawiając". Anglia przekształciła się więc z producenta surowej wełny w fabrykanta sukna, a w w. XV nie tylko pokrywa własne zapotrzebowanie, ale rozpoczyna eksport materiałów za granicę.

Na polach bitew wojny stuletniej prestiż feudalnej jazdy pancernej otrzymał śmiertelny cios. Decydującym środkiem, który pozbawił rycerzy ich przewagi, był nie wynalazek prochu, jak nieraz sądzono, lecz długi łuk. On to postawił wyćwiczonego łucznika-chłopa na równi z jego panem. Lordowie nie mogą już domagać się specjalnych względów jako specjaliści w sztuce wojennej. Początkowo proch miał znaczenie jedynie w czasie oblężenia jako broń, wobec której warownie utraciły swą przewagę. Strzelba lub rusznica pojawiły się dopiero pod koniec średniowiecza. Zostały one użyte pierwszy raz w Niemczech i wprowadzone do Anglii przez cudzoziemskich najemników na żołdzie Edwarda IV w czasie wojny Dwóch Róż.

Strzelby ustępowały też początkowo długiemu łukowi. Miały one bowiem mniejszy zasięg ognia i słabszą częstotliwość strzałów oraz mniejszą siłę niszczącą. Za to zaletą strzelby była możność używania jej przez gorzej wyćwiczonych żołnierzy, podczas gdy wieloletnia praktyka była konieczna do wyrobienia dobrego łucznika. Wprowadzenie strzelby zbiega się w Anglii ze zmierzchem szlachty pod koniec XV stulecia oraz z rekrutacją wojska spośród bezrolnej ludności wiejskiej i proletariatu.

Wreszcie zjawił się nowy rodzaj jazdy po okresie, w którym piechota była najważniejszym rodzajem broni. Lecz dotyczy to już epoki o wiele późniejszej. Ta nowa jazda nie używała pancerzy i miała lżejsze a szybsze konie. Celem jej było przerwanie formacji nieprzyjacielskich dzięki sile swego uderzenia i użyciu pistoletów. Jest to jazda z okresu wojny trzydziestoletniej oraz kawaleria Ruperta i jego towarzyszy, która mimo że składała się przeważnie z panów i ich stronników, odzwierciedla strukturę społeczeństwa w epoce przejściowej między feudalizmem a mieszczaństwem. W jednym z następnych rozdziałów zobaczymy, jak jazdę tę przystosował Cromwell i angielska burżuazja do walki o władzę.

Rewolucja techniki wojskowej, spowodowana zmianami w strukturze społecznej, odbiła się ze swej strony na społeczeństwie. Wojna ulega industrializacji, wymaga bardziej skomplikowanych narzędzi i zasobów finansowych. Wojska angielskie w czasie wojny stuletniej są najmowane według ustalonych stawek. Pieszy łucznik dostaje trzy pensy dziennie, żołnierz konny — sześć pensów. „Dostawa prochu i broni palnej wymagała przemysłu i pie-

niędzy, a te znajdowały się w rękach mieszczan. Od początku więc broń palna była bronią miast i monarchii korzystającej z poparcia miast przeciw feudalnej szlachcie".*)

Wojny feudalne przeradzające się w wojny narodowe przewyższyły możliwości organizacyjne systemu feudalnego i przyspieszyły jego upadek.

5. Morowa zaraza

Jesienią 1348 r., w dwa lata po bitwie pod Crécy, wybuchła na południu i na zachodzie Anglii morowa zaraza. Od lat już stu wieś angielska przeżywała powolną rewolucję. Poznaliśmy organizację dworu oraz podległych mu chłopów pańszczyźnianych, którzy byli związani z ziemią i zmuszeni do wykonania powinności dla swego pana. Wiemy też, że do przekształcenia dotychczasowego ustroju przyczynił się rozrost władzy centralnej i zastąpienie służebności feudalnych opłatami pieniężnymi, dalej — rozwój handlu i miast oraz na dużą skalę produkcja wełny na eksport. Wszystkie te czynniki złożyły się na zastąpienie naturalnej gospodarki dworskiej przez gospodarkę pieniężną.

Na początku XIII w. odbywa się przejście od pracy pańszczyźnianej do opłaty dzierżawnej, która tym różniła się od obecnego czynszu, że pieniądze płacone przez chłopa stanowiły okup za pańszczyznę. Początkowo zamiana dotyczyła tylko pracy pańszczyźnianej, a następnie darmochy.

Czasem inicjatywa tej zamiany wychodziła od lorda, który potrzebował pieniędzy, a czasem od wieśniaków, gdyż uważali płacenie dzierżawy za mniej upokarzające i przykre. Na ogół odbywało się to bez specjalnych tarć, gdyż leżało w interesie obu stron. Przede wszystkim praca robotnika najemnego bardziej się opłacała niż praca przymusowa poddanego. Wymagała mniejszego nadzoru i umożliwiała lordowi użycie zwierząt i narzędzi rolniczych lepszych od tych, jakie posiadali poddani. Była też bardziej systematyczna. W miarę zmniejszania się klasy niewolniczej konieczne stało się najęcie pasterzy i innych stale zatrudnionych robotników.

Stopniowo tradycyjna struktura dworu uległa przemianie, jednocześnie zaś zależność poddanego od lorda stała się mniej ścisła. Zamiana przyczyniła się nie tylko do utworzenia warstwy chłopów płacących dzierżawę, lecz wytworzyła również liczną klasę zdolnych płatnych robotników. Obie te warstwy w tym okresie nie różniły się między sobą. Nie istniała też jeszcze klasa pośrednia między masami pracującymi a lordami, tj. warstwa dzierżawców-farmerów. Wszystkie te przemiany wywołały zmiany prawne dla stanu poddańczego, gdyż powstała tendencja udzielania chłopom większych praw i bardziej liberalnego ujęcia zobowiązań poddanych.

Między r. 1066 i 1348 liczba ludności wzrasta i dochodzi do 3,5 miliona. Jest to zjawisko niezwykłe w warunkach średniowiecznych i dowodzi wyjątkowego bezpieczeństwa życia w Anglii. Systemy powinności i opłaty istniały równolegle, nieraz spotykało się je w jednej i tej samej wiosce. Pomimo że dawny system zanikał, istniał jeszcze dość długo. Takie były warunki w Anglii.

*) „Anti-Dühring", str. 190.

gdy wybuchła morowa zaraza, która przyśpieszyła bieg wypadków i doprowadziła do wybuchu dotąd ukrytych antagonizmów klasowych na wsi.

Morową zarazą nazwano przywleczoną ze Wschodu gwałtowną epidemię. Choroba pojawiła się najpierw w Anglii w Melcombe Regis latem, na wiosnę r. 1349 grasuje we wschodniej i środkowej Anglii. W r. 1350 pustoszy Irlandię i Szkocję. Tak jak wszystkie epidemie na nowym terenie powoduje ona dużą śmiertelność. Straty w ludziach oblicza się na połowę lub jedną trzecią ludności. Przypuszczalnie zginęło półtora miliona ludzi. Choroba ta była bardziej groźna dla mężczyzn niż dla kobiet i dzieci. W niektórych okręgach wymarły całe wsie. Dwie trzecie duchowieństwa zmarło w diecezji Norwich, jak również jedna trzecia mieszkańców Colchester i połowa ludności Leicester.

W rolnictwie nastąpiła zupełna dezorganizacja. Pola nie były obsiane, zbiory leżały nie sprzątnięte, a ceny podwoiły się w ciągu jednego roku. Wzrost ich wywołał natychmiastowe żądanie podwyżki płac, a w czasie żniw 1349 r. płace podniosły się proporcjonalnie do kosztów utrzymania. Śmiertelność była tak duża, że robotnicy rolni mogli dyktować lordom swe warunki i uzyskać efektywną podwyżkę płac.

W r. 1350 parlament, w skład którego wchodzili niemal wyłącznie ziemianie, usiłował utrącić tę podwyżkę uchwalając statut dla pracowników rolnych, który brzmi:

„Ludność zdrowa i zdolna do pracy, poniżej lat 60, nie mająca utrzymania, musi pracować na roli u każdego, kto jej potrzebuje, w przeciwnym razie podlega karze więzienia, dopóki nie zdecyduje się pracować."

„O ile robotnik lub sługa opuści pracę przed umówionym terminem, zostanie uwięziony."

„Służba winna pobierać dawne płace i nic ponadto".

„O ile ktoś wystąpi z żądaniem podwyższenia płac, ulegnie zamknięciu".

„Żywność musi być sprzedawana po cenach umiarkowanych."

Uchwały statutu nie zostały wprowadzone w życie, czego dowodzą ponowne uchwały w latach 1357 i 1360, przy czym kary za wykroczenia były jeszcze surowsze. Lordowie uchwalali wprawdzie ustawy, lecz gdy zbiory ich gniły na polu, nie liczyli się z ustawą i przyjmowali stawiane im przez robotników warunki. W r. 1376 przyznano się otwarcie do niepowodzenia statutu, gdy tzw. „dobry parlament" stwierdził:

„O ile panowie karcą służbę za złą pracę lub dają jej pracę na warunkach statutów, służba ucieka od pracy ze swej miejscowości, wędruje od okręgu do okręgu, od miasta do miasta, do miejscowości nieznanych nawet ich panom. Wielu spośród nich organizuje strajki i źle się prowadzi... Wielu takich sług dokonuje napadów i popełnia przestępstwa."

Morowa zaraza przyczyniła się nie tylko do podwyższenia płac i dania większej swobody robotnikom, lecz dała również pewne korzyści chłopom-rolnikom. Chłopi, którzy dokonali już zamiany przymusowej na zapłatę w gotówce, zyskali wiele, gdyż wobec podwyższonych cen czynsz płacony przez nich obniżył się o połowę. Pozostali chłopi, którzy zamiany tej nie przeprowadzili, mieli obecnie sposobność wywarcia nacisku dla uzyskania korzystnego kontraktu.

Nie obeszło się, oczywiście, bez walki, gdyż lordowie usiłowali zmusić do pracy i sprzeciwiali się wszelkim zmianom we wzajemnych stosunkach. Wartość majątku lorda była jednak uzależniona w tych czasach od ilości pracy, jaką dawali poddani, a w praktyce zbyt nieustępliwi lordowie tracili swych dzierżawców. Za ucieczkę poddany podlegał wprawdzie surowym karom, lecz możliwość schwytania go była mała, a szanse poprawienia sobie bytu gdzie indziej — bardzo duże. Zbiegowie szli do miast lub stawali się robotnikami płatnymi, inni wreszcie brali dzierżawy u lordów, dających lepsze warunki.

Stare gminy wiejskie, w których rodziny chłopskie żyły od wielu pokoleń na tej samej ziemi, chyliły się ku upadkowi w miarę, jak wyłaniała się klasa wędrownych chłopów i robotników, poszukujących to tu, to tam pracy i dzierżawy. Usiłowano przeciwdziałać skutkom morowej zarazy w drodze przymusu. Nie dało to jednak pozytywnego rezultatu, aczkolwiek wielu chłopów zmuszono do przyjęcia pracy na nowych, ciężkich warunkach.

Lordowie używali jednak dwóch metod, które okazały się skuteczne i wywołały głębokie przemiany gospodarcze. Pierwszą metodą było wydzielenie ziemi rolnej na pastwiska dla owiec. Ziemia taka była ogrodzona i nie wolno jej było w inny sposób użytkować. Duże zyski, jakie dawała sprzedaż wełny, zachęciły lordów do takiego kroku. Poza tym hodowla wymagała mniej pracy niż uprawa ziemi. We wsiach wyludnionych przez zarazę lub liczne ucieczki i tam, gdzie ziemia lorda była uprzednio odgrodzona od otwartych pól, wydzielenie ziemi na pastwiska dla owiec można było z łatwością przeprowadzić. W innych jednak przypadkach nowy system spowodował wywłaszczenie, przesiedlenie i wiele ciężkich przejść.

Na ogół jednak dzięki dużym obszarom pól leżących odłogiem wydzielenie i odgrodzenie ziemi na pastwiska, przeprowadzone w w. XIV, nie wywołało tak tragicznych skutków społecznych jak w czasach późniejszych, za Tudorów. Bezpośrednim wynikiem takiego posunięcia okazało się zmniejszenie zapotrzebowania na siłę roboczą, tak że w dwadzieścia lat po morowej zarazie o braku robotników dawno zapomniano. W r. 1377 komisje sędziów pokoju nakładały grzywny na pracowników żądających nadal wysokich płac oraz aresztowały ich. W tym czasie zastosowanie takich kar było już możliwe. Systemu grodzenia ziemi na pastwiska nie wprowadzono w całym kraju, lecz tylko we wschodniej i południowo-środkowej Anglii, ale migracja robotnika wycisnęła piętno na dużo szerszym obszarze.

Drugą metodą, jaką zastosowali lordowie dla rozwiązania swych trudności, było wprowadzenie nowego typu dzierżawy ziemi, tzw. dzierżawy ziemi z inwentarzem. W takich wypadkach dzierżawca brał ziemię na pewien okres lat, a właściciel dostarczał mu nasion, bydła i narzędzi, w zamian za to otrzymywał zapłatę tak obliczoną, by pokryła wartość ziemi i inwentarza. Po wygaśnięciu okresu dzierżawnego inwentarz musiał być zwrócony w należytym porządku. Taki typ dzierżawy był przejściowy i przekształcił się z czasem w nowoczesny kontrakt dzierżawny. Początkowo działki ziemi oddawane na takich warunkach były małe, lecz z czasem obszary te tak się powiększyły, że sami dzierżawcy musieli zatrudniać płatnych robotników.

Obie wspomniane metody, dzierżawa ziemi z inwentarzem oraz wyłączenie i grodzenie pastwisk dla hodowli owiec, stanowiły ważny krok w kierunku rolnictwa kapitalistycznego, ziemia bowiem stała się obiektem inwestycji kapitału i można było czerpać z niej regularne zyski. Ponadto metody te spowodowały zerwanie z dotychczasową więzią osobistą, charakteryzującą rolnictwo dworskie, i umożliwiły zastąpienie jej stosunkiem pieniężnym. Nic więc dziwnego, że w w. XIV widzimy w Anglii początek walk klasowych w skali krajowej. Chłopi i robotnicy zakosztowali dobrobytu i wolności, obecnie zaś czuli się zagrożeni przez postępowanie lordów. Ci zaś, zmuszeni zadowolić się mniejszym udziałem w produktach swej ziemi, usiłowali odzyskać utracone stanowisko. Z walki tej bierze początek bunt chłopów w r. 1381.

6. Bunt chłopów

Chłopi wobec usiłowań zmuszania ich ponownie do stanu poddaństwa zastosowali trzy metody obrony. O pierwszej już wspomnieliśmy — była nią ucieczka. Był to pierwszy i oczywisty, lecz czysto indywidualny środek obrony. Dla chłopa z rodziną nie przedstawiał on korzyści. Pozostały więc inne metody obronne: organizowanie się i zbrojne powstanie.

Gdy aktywny i zdecydowany element uciekł i rozproszył się po całym kraju, przyczynił się on do połączenia prymitywnych związków miejscowych w jedną organizację w skali krajowej. Słowo wstępne do statutu z r. 1377 odzwierciedla obawy lordów wobec nowej sytuacji. „Poddani — mówi wstęp — zagrażają życiu i zdrowiu oficjalistów lorda oraz — co jest dużo ważniejsze — zbierają się na zgromadzeniach i obiecują sobie wzajemną pomoc zbrojną przeciw lordom, ponadto czynią wiele innych szkód swym lordom i dają zły przykład innym". Wiele wiosek bez wątpienia miało takich miejscowych organizatorów, jak Walter Halderby z Suffolk, oskarżony w r. 1373, że „pobierał od różnych osób w czasie żniw po sześć i osiem pensów dziennie, a jednocześnie zwoływał w różnych miejscowościach zebrania robotników, których namawiał, by nie brali mniej niż sześć lub osiem pensów". Statut pracowników wyznaczał płace żniwiarzom dwa lub trzy pensy dziennie.

Ci właśnie bezimienni pionierzy dali początek „Wielkiej Społeczności", która objęła cały kraj i organizowała zbiórkę pieniędzy na opłacanie grzywien za działalność swych członków i przygotowała spis żądań, dzięki czemu bunt z r. 1381 miał tak jednolity charakter.

Bunt ten charakteryzują pewne cechy, jakich nie miała większość buntów chłopskich w średniowieczu. O ile np. „żakieria" była aktem ludzi zrozpaczonych i nie mających innego planu działania niż wyrządzenie jak najwięcej szkód swym ciemiężycielom, o tyle bunt z r. 1381 był dziełem ludzi posiadających już pewną swobodę i dobrobyt i dążących do uzyskania czegoś więcej. Poddani, którzy mówili: „Jesteśmy ludźmi stworzonymi na podobieństwo boskie, a traktują nas jak bydło", mieli poczucie godności ludzkiej. Wielu z nich walczyło we Francji i wiedziało, że strzały równie celnie zabijają panów jak szarych ludzi. Chłopi angielscy zawsze posiadali broń i byli z jej użyciem

obeznani. Jak mówi G. G. Coulton: „Tutaj bardziej niż w innych krajach każdy człowiek jest swym własnym żołnierzem i swym własnym policjantem".

Niezależnie od żądań zniesienia poddaństwa i zamiany usług na opłatę w gotówce w wysokości czterech pensów od akra, bunt chłopów miał cechy prymitywnego komunizmu o podłożu chrześcijańskim. Do buntu zachęcali biedniejsi księża parafialni, mnisi, którzy — według słów Langlanda — „mówili ludziom o Platonie i dowodzili powołując się na Senekę, że wszystko na świecie musi być wspólne".

Zachęcali również „biedni księża" Wycliffe'a, aczkolwiek odpowiedzialność ich za bunt jest niewątpliwie mniejsza, niż na ogół zostało to uznane.

Spośród tych wszystkich kaznodziei komunizmu jedynie John Ball jest nam bliżej znany. Pochodzi on z północy, ale pracował przeważnie w Londynie i w pobliskich hrabstwach. Wniosek o równości wszystkich ludzi wyciągnął ze wspólnego pochodzenia ludzkości od Adama. Mówi on słowami Froissarta: „Nic dobrego nie może dziać się w Anglii ani gdzie indziej, dopóki wszystko nie będzie wspólne". Osobisty prestiż Balla musiał być niewątpliwie znaczny wśród buntowników z r. 1381, gdyż pierwszym ich czynem było uwolnienie go z więzienia w Maidsone, aczkolwiek nie ma śladu komunizmu w żądaniach, jakie buntownicy stawiali. Żądania te stanowiły minimum, na które wszyscy zgodzili się.

Wiosną r. 1381 „Społeczność", będąca dotychczas organizacją o charakterze gospodarczym, przystąpiła do przygotowania zbrojnego buntu na obszarze całego kraju. Gdy wreszcie bunt wybuchł, wykazał on wszelkie cechy starannego przygotowania, czego dowodził jego zasięg i jednolitość stawianych żądań. Gdy nadeszła chwila buntu, posłano od wsi do wsi tajne lecz łatwo zrozumiałe zlecenia:

„John Schep — ongiś kapłan Świętej Marii w Yorku, obecnie zaś w Colchester, życzliwie powitał Jana Bezimiennego i Jana Młynarza i Jana Woźnicę i prosił ich, by wystrzegali się podstępu w mieście i w imię Boga trzymali się razem; nakazał więc Piersowi Oraczowi, by poszedł do swej szopy, by wychłostał dobrze Hoba Zbója i zabrał Jana Mularza oraz wszystkich swych przyjaciół, ale nie obcych, a pilnie baczył, by jedność była we własnym gronie" — tak brzmiał jeden z tych listów, a w innym, bardziej przejrzystym, czytamy: „Jakubie Prawdo! Czy ty rozumiesz, że fałsz i podstęp panowały już zbyt długo?"

Niezależnie od ogólnych przyczyn gospodarczych w roku tym były specjalne powody dla wywołania buntu. Długoletnia wojna z Francją i ponoszone porażki zmusiły rząd do nałożenia większych niż zazwyczaj podatków. Jak długo żył zniedołężniały Edward III, a Ryszard II był dzieckiem, rządy sprawowała chciwa i sprzedajna szlachta, której typowym przedstawicielem był Jan z Gaunt, stryj Ryszarda. Z nimi zawarła przymierze nowa klasa dzierżawców podatków i kupców-lichwiarzy, takich jak John Lyons i John Leg. Obaj zostali zgładzeni w czasie buntu. Większość zebranych pieniędzy nigdy nie dotarła do kasy królewskiej.

Oto jak brzmiała popularna piosenka tych czasów:

Podatki dokuczają nam wszystkim,
Świadczy o tym śmierć wielu zacnych.
Król niewiele odbiera z tego,
Co tkwi w rękach dzierżawców.)*

Podatki, które ziemianie narzucili parlamentowi do uchwalenia, były jednym ze środków zrujnowania dobrobytu poddanych. „Bogactwo narodu spoczywa w rękach robotników i wyrobników" — stwierdza parlament. W r. 1380 nałożono podatek pogłówny w celu wycofania części tego bogactwa. Klasie robotniczej wymierzono sumę od czterech pensów do jednego szylinga od rodziny. Ten właśnie podatek pogłówny, który miał być środkiem uciemiężenia i został odczuty jako taki, przyspieszył wybuch buntu na wiosnę 1381 r.

W maju mieszkańcy wsi w południowym Essex napadli na poborców podatkowych i zabili ich. Następnie ludność ukryła się w lasach i wysłała posłańców do innych części hrabstw i do Kentu z prośbą o udzielenie poparcia. Dnia 5 czerwca wybuchł bunt w Dartford, 7 Rochester Castle zostało zdobyte, a 11. Canterbury W tym czasie bunt objął już hrabstwa sąsiadujące z Londynem oraz — wschodnią Anglię. Chłopi ruszyli na Londyn. Jedna armia buntowników obozowała pod Blackheath, inna na północ od Londynu.

W Londynie buntownicy mieli swych zwolenników. Uczniowie i czeladnicy też mieli zatargi z rządem i Janem z Gaunt, którego przyjaciele tworzyli rządzącą oligarchię miasta. Ponadto buntowników popierali liczni mieszkańcy dzielnicy ruder, gdzie w ciągu ostatnich dwóch-trzech dziesięcioleci chronili się uciekający poddani. Pewien odłam zamożnych obywateli, m. in. dwaj radni miejscy, Horn i Sybyle, ustosunkował się przychylnie do buntowników. W czwartek, dnia 13 czerwca, londyńscy stronnicy buntowników otworzyli London Bridge i Aldgate, po czym chłopi weszli do miasta i zajęli je bez oporu.

Pałac króla Jana został spalony. Jest to bodaj jedyny wypadek gwałtu. Przywódcy buntowników usiłowali zapobiec grabieży, a o ile doszło do plądrowania, było to dziełem mieszkańców ruder. Król i jego ministrowie schronili się do Tower, a w piątek spotkali się z buntownikami w Mile End i zobowiązali do wypełnienia ich żądań W tym samym czasie buntownicy zdobyli Tower. Skarbnik oraz kanclerz, arcybiskup Sudbury, uznani powszechnie za winnych wprowadzenia podatku pogłównego, zostali ujęci i straceni. Następnego dnia wymordowano Flamandczyków zamieszkujących Londyn. Rzeź ta była przypuszczalnie dziełem miejscowej ludności, gdyż zbuntowani chłopi nie zdradzali żadnego zainteresowania dla wewnętrznych sporów Londynu.

Po spotkaniu pod Mile End większość chłopów powróciła do swych wiosek, zadowolona ze zwycięstwa. Inni zdawali sobie sprawę, że rząd zamierza wygrać na czasie i pozostali, by dopilnować wykonania zobowiązań. Tu wyszła na jaw słaba strona powstania chłopskiego. Chłopi mogli sterroryzować klasę rządzącą, lecz nie mieli możności stałego kontrolowania polityki rządu. Utworzenie państwa chłopskiego nie było możliwe, gdyż chłopi prędzej

*) Łacińsko - angielska.

czy później musieli wrócić do swych domów i pozostawić lordom sprawowanie władzy.

W sobotę król spotkał się ponownie z buntownikami w Smithfield. Wówczas w niewyjaśnionych okolicznościach rzecznik chłopów, Wat Tyler, został napadnięty przez jednego ze stronników Ryszarda. Walkę zażegnano dzięki natychmiastowemu potwierdzeniu przez króla zobowiązań powziętych w Mile End. Buntownicy opuścili Londyn, większość z nich udała się do domów, a tylko kilku bardziej dalekowzrocznych przystąpiło do organizowania oporu na prowincji.

Londyn był ośrodkiem buntu, lecz powstanie nie ograniczyło się tylko do pobliskich hrabstw. Cała Anglia na południe i na wschód od linii York — Bristol zbuntowała się. Napadano na dwory i zabijano tych lordów i prawników, których najbardziej nienawidzono. Najwięcej ucierpiały klasztory, które w przeszłości niechętne były zamianie powinności swych poddanych na opłatę w pieniądzach. Opactwo w St. Albans zostało splądrowane. W Bury głowę opata wystawiono na rynku wraz z głową sędziego. Toteż gdy buntownicy opuścili Londyn, pacyfikacja prowincji stanowiła jeszcze trudne przedsięwzięcie.

Szlachta i jej stronnicy w czasie powstania, zebrali się obecnie w Londynie, gdzie sprawowali krwawe sądy. Wyparli się oni dwukrotnych obietnic królewskich, a ludność poznała, nie po raz ostatni, że nie należy ufać dobrej woli władców. Armia królewska ruszyła w krwawym marszu poprzez podburzone tereny. Setki osób stracono z wyroku lub bez sądu, a gdy ludność Waltham upomniała się o dotrzymanie obietnic danych w Mile End, odpowiedziano jej brutalnie: „Jesteście poddanymi i pozostaniecie nimi". Chociaż powstanie upadło, nie nastąpił zupełny powrót do dawnych warunków. Strach padł na lordów. W r. 1382 parlament nakłada podatek jedynie na lordów pod pozorem, że „reszta kraju pozostaje w ubóstwie". W 1390 r., wbrew usiłowaniom lordów utrzymania płac na starym poziomie, nowy Statut Pracujących przyznaje Sędziom Pokoju prawo ustalenia płac w swoich okręgach odpowiednio do poziomu cen.

W ciągu następnego dziesięciolecia po r. 1381 wybuchały niewielkie bunty, a związki poddanych wywierały nacisk w kierunku uzyskania wyższych płac i zamiany powinnności. Zamianę tę przeprowadzono nadal, a w. XV był przypuszczalnie okresem największego dobrobytu ludności rolniczej Anglii. Rolnictwo chłopskie na niewielkich skomasowanych folwarkach zastąpiło dotychczasowy system pól otwartych. Wydzielanie i grodzenie ziemi pod pastwiska dla owiec powodowało wprawdzie chwilowe ciężkie przejścia w niektórych miejscowościach, ale dopiero w r. 1500, gdy ludność osiągnęła poziom liczebny jaki miała przed morową zarazą, wydzielenie ziemi wpłynęło w większym stopniu na wyrugowanie chłopów z roli. Okres ten cechowało powolne opadanie cen, maskowane częściowo mniejszą wagą srebra w monetach, płace zaś były nadal wysokie i miały tendencje zwyżkowe.

Korzystne warunki nie były wynikiem buntu, lecz raczej ogólnego prądu gospodarczego. Jednakże bunt przyniósł wieśniakom nieznaną im niezależność, poczucie siły i wspólne zainteresowania klasowe. Po r. 1381, bardziej

jeszcze niż po bitwie pod Crécy, klasy rządzące musiały odnosić się z szacunkiem do wieśniaków, gdyż czuły przed nimi trwogę. Poddany stał się wolnym farmerem lub płatnym robotnikiem.

7. Polityczne znaczenie herezji Lollardów

W pierwszych wiekach po upadku imperium rzymskiego Kościół był jedyną strażnicą nauki oraz tradycji dawnej cywilizacji. Klasztory były ośrodkami nauczania o niskim poziomie, lecz dużym znaczeniu wobec powszechnej ciemnoty. Znane i liczne zakony, jak benedyktyni i cystersi, nie tylko utrzymały przy życiu naukę i sztukę, lecz rozpowszechniały znajomość techniki rolnej i przemysłowej. W w. XIV wpływ Kościoła maleje. Duchowieństwo nie cieszy się powszechnym szacunkiem i często nie zasługuje na taki szacunek. Stosunek taki miał pewne podstawy, niektóre były powszechne, inne zaś — charakterystyczne dla Anglii.

Pierwsze wynikały z tego, że Kościół wyzyskał swe wpływy dla zdobycia rozległych włości i wielkiego bogactwa. Z chwilą gdy klasztory przekształciły się w posiadaczy ziemi, utraciły swój zasadniczy charakter i stały się przedmiotem nienawiści mas. Dzięki swemu bogactwu Kościół stanowił część systemu feudalnego i wraz z nim upadł.

Kościół nakładał dziesięcinę, która była źródłem sporów. Uważano na ogół, że księża interesują się bardziej dziesięciną niż nauczaniem parafian i ich zbawieniem. Do tego przyczynił się także spis grzechów chłopskich, jaki zestawiono dla ułatwiania księżom wysłuchiwania spowiedzi. Najważniejszym grzechem jest odmowa płacenia dziesięciny w terminie i w całości, a następnie niechęć płacenia. Niemal wszystkie dalsze grzechy dotyczą niestosowania się do zarządzeń kościelnych lub niewykonywania powinności i zobowiązań wobec lorda. Niemiecki pisarz średniowieczny wyraża powszechne zdanie, mówiąc: „Widziałem człowieka, który odprawiał mszę. To pieniądz śpiewał i pieniądz modlił się. Widziałem... jak człowiek ten wyśmiewał się ukradkiem z ludzi, których oszukiwał".

Nie można stwierdzić, czy Kościół był bardziej przedajny i świecki w w. XIV niż w stuleciach minionych. Lecz wady Kościoła stały się bardziej widoczne ze względu na wyższy poziom cywilizacji. Duchowieństwo nie było już obecnie jedyną oświeconą warstwą. Laicy wypowiadali swe zdanie o religii i krytykowali niewykształconych i niedbałych księży w sposób, w jaki ich przodkowie nie śmieliby tego uczynić. Langland skarży się, że wyższe warstwy dyskutują nad teologią w czasie obiadu i „miotają na duchowieństwo przykre słowa".

Zmiany te były powszechne w całej Europie. Anglia miała jednak specjalne powody do antyklerykalnego nastawienia. Niewiele krajów płaciło tak duże podatki na rzecz papieży jak Anglia.

Na niepopularność mnichów wpłynął fakt, że duża część ich bogactw wysyłana była z kraju do Rzymu. W r. 1305 niechęć do podatków papieskich wzrosła w związku z przeniesieniem siedziby papieskiej do Avignon. Od tego czasu do r. 1378 papieże są Francuzami. Dzieje się to w czasie, gdy Anglia i Francja pozostają w stanie wojny, a w Anglii kształtują się uczucia narodowe. Od

r. 1378 do r. 1417 było dwóch rywalizujących papieży: jeden w Avignon, drugi w Rzymie. Papieże ci stale toczyli ze sobą wojnę ku zgorszeniu całego chrześcijaństwa.

W łonie Kościoła angielskiego zarysowały się wcześnie dwa odłamy: papieski i antypapieski. Do pierwszego odłamu należeli mnisi, do drugiego biskupi, stanowiący znaczną część aparatu państwowego i łączący wysokie stanowiska świeckie z kościelnymi, oraz księża parafialni, prawowierni w sprawach teologicznych, lecz przeciwni płaceniu na rzecz Rzymu i mianowaniu księży włoskich na najlepsze parafie angielskie.

Anglicy, którzy zwiedzali Rzym, opowiadali o zbytku i przedajności dworu papieskiego. Mogli oni zaobserwować i w kraju te same objawy u przedstawicieli papiestwa, których dużo było w Anglii, gdzie ściągali podatki, sprzedawali rozgrzeszenia i prowadzili ożywiony handel fałszywymi relikwiami. W XIII w. zakony jałmużnicze uczyniły ostatnią próbę reformy Kościoła. Na początku wywołały dobre wrażenie dzięki swemu ubóstwu, skromności i nauczaniu demokratycznemu. Były jednak skrępowane więzami, które łączyły je z Rzymem, a w w. XIV dawny ich entuzjazm minął i były niemal równie bogate jak dawne zakony klasztorne.

W r. 1370 Wycliffe począł nawoływać do konfiskaty bogactw klasztornych. Zarówno lordowie, którzy liczyli na zyski, jak i liczni księża parafialni odczuwający swą nędzę w porównaniu z bogactwem klasztorów, poparli Wycliffe'a. Wyznawał on teoretyczny komunizm i stwierdził, że wszystkie prawa do bogactwa i władzy zależne są od sprawiedliwości jednostki. „Wszystko musi być wspólne — mówił Wycliffe — gdyż sprawiedliwy posiada wszystko". Ataki jego na „cezaryczne duchowieństwo", które zagarnęło w swe ręce stanowiska państwowe, były również mile widziane przez szlachtę. Szlachta bowiem doszła do wniosku, iż ona winna piastować te stanowiska.

Bliski związek między Wycliffem i Janem z Gaunt, który zachęcał go i popierał jako narzędzie dla ograbienia Kościoła, powstrzymywały Wycliffe'a od zastosowania komunistycznych teorii do spraw świeckich. „Diabeł — pisał Wycliffe — namówił niektórych do oświadczenia, że chrześcijanie nie powinni być sługami lub niewolnikami niewiernych lordów... ani chrześcijańskich lordów".

Niektórzy stronnicy Wycliffe'a byli tak jak on subtelnymi teologami i wyciągali z tej nauki odmienne wnioski społeczne. W swych teoretycznych wypowiedziach wykazał on odwagę i rewolucyjność, a każda z nich ma znaczenie polityczne. Są one bowiem antyklerykalne, antyfeudalne i demokratyczne zarówno w założeniu, jak w formie zewnętrznej. Kładą nacisk na prawo osobistego sądu w sprawach religijnych, gdyż sprawiedliwy laik jest równie bliski Bogu jak ksiądz, stąd atak na transsubstancjację oraz praktykę, dzięki której laik otrzymuje przy komunii świętej jedynie chleb, a wino zachowane jest dla księdza. Podobnie jak wszyscy protestanci, Wycliffe przywiązuje małe znaczenie do sakramentów w porównaniu z nauczaniem i studiowaniem Pisma Świętego. Wycliffe lub jego najbliżsi zwolennicy dają pierwsze angielskie tłumaczenie Pisma Świętego, a „biedni księża" lub tzw. Lollardzi przystępują

natychmiast w całym kraju do czytania i interpretacji Biblii. Wreszcie Wycliffe oświadcza, że lepiej jest prowadzić życie uczciwe i czynne w świecie niż zamknąć się w klasztorze.

Takie idee odstręczyły wkrótce wysoko ustosunkowanych protektorów Wycliffe'a, teorie jego potępiono, a jego samego wygnano z Oxfordu, pierwszej kolebki „biednych księży". W rezultacie rozproszyli się oni po całym kraju i z teoretyków teologii stali się kaznodziejami ewangelii. Znaleźli poparcie u drobnej szlachty, farmerów, a przede wszystkim u tkaczy ze wschodniej Anglii, czyli wśród warstw, które w późniejszych latach dały Cromwellowi najwięcej popleczników.

„Biedni księża" zyskali tylu zwolenników, że w r. 1382 Izba Gmin nalega na wycofanie uchwalonego przez króla i lordów przepisu, który ułatwić miał aresztowanie heretyków. Rezolucja Izby Gmin brzmiała:

„Niechaj będzie zniesiony, gdyż nie leży w zamiarach Izby Gmin pozywanie przed sąd za herezję, ani wiązanie siebie lub potomków bliżej, niż to czynili ich ojcowie, z księżmi".

Postawa ta była w równej mierze wynikiem pogardy dla Kościoła jak i żywej sympatii dla nauki „biednych księży".

Mimo takiego stanowiska rozpoczęło się wkrótce prześladowanie „biednych księży". W r. 1401 statut *De Haeretico Comburendo zarządza palenie* upartych winowajców. Pewna liczba egzekucji została wykonana. W r. 1414 udaremniono próbę buntu, a jego przywódca sir John Oldcastle został spalony. Z czasem pochodzący z warstw wyższych zwolennicy ruchu odeszli i stał się on nauką biednych i nieoświeconych mas. W czasach późniejszych „biedni księża" rozwinęli wszystkie tendencje burżuazyjne i demokratyczne, zawarte w naukach Wycliffe'a. Szanować zaczęto ubóstwo i oszczędność, pogardzać wystawnością i przyjemnościami światowymi. W okresie lancasterskim sekta istniała nadal, prześladowana i zmuszana do ukrywania się. Liczy ona jednak wielu zwolenników między tkaczami. Prześladowania Lancastrów przyczyniły się do udzielenia przez wschodnią Anglię silnego poparcia bardziej tolerancyjnym Yorkistom w czasie wojny Dwóch Róż.

Gdy w początkach w. XVI luteranizm pojawił się w Anglii, „biedni księża" istnieli nadal, gotowi przyjąć swych nowych sprzymierzeńców. W r. 1523 Tunstall, biskup Londynu, pisze do Erazma, że luteranizm nie jest „szkodliwą nowością, to tylko nowa broń dana licznej bandzie heretyków Wycliffe'a". Te same środowiska i te same dzielnice, które popierały „biednych księży", przyswoiły szybko i gruntownie reformację protestancką.

ROZDZIAŁ V

KONIEC ŚREDNIOWIECZA

1. Wiek paradoksu

Wiek XV był okresem ostrych kontrastów, które wyrażają się w różnorodnych i sprzecznych wypowiedziach historyków. Niektórzy uważają ten wiek za okres upadku, ruiny miast i politycznego chaosu. Inni wskazują na wzrost dobrobytu ogółu ludności, na rozwój handlu i przemysłu oraz instytucji parlamentarnych między r. 1399 i 1450. W istocie zaś oba punkty widzenia są słuszne. Żaden jednak nie obejmuje całokształtu epoki, gdyż wraz ze schyłkiem feudalizmu rozwinęły się szybko burżuazyjne stosunki oraz burżuazyjny sposób produkcji.

Upadek feudalizmu odbił się nie tylko na warstwie baronów i na rolnictwie, lecz miał wpływ również na miasta i organizacje cechowe. Zaraza morowa oraz wysokie podatki spowodowane przez stuletnią wojnę wymierzyły silny cios miastom uprzywilejowanym. Ówczesne sprawozdania ubolewają niejednokrotnie z powodu upadku miast, ruiny domów, nie zabrukowanych ulic, zamulonych portów i malejącej liczby ludności. Sprawozdania te, może nieco przesadzone, muszą być wzięte pod uwagę. W r. 1433 parlament podczas obrad nad podatkami zezwala na obniżenie ich o 4.000 funtów, „celem ulżenia i odciążenia biednych miast, grodów i osiedli, spustoszonych i zniszczonych, bądź szczególnie zubożałych, bądź też nadmiernie podatkami obarczonych" — i podobne ulgi były powszechne.

Mamy też dowody, że napady piratów były częstsze i stanowiły rezultat toczących się wojen. Niejednokrotnie napadano na miasta tak ważne jak Southampton i Sandwich, które uległy następnie spaleniu przez najeźdźców.

Istniejące w obrębie miast cechy stawały się coraz bardziej ekskluzywne, a system terminowania nie był już, jak dawniej, okresem nauki danego rzemiosła, lecz środkiem, za pomocą którego cechy starały się utrzymać rzemiosło w rękach nieznacznej mniejszości. Za czasów Henryka IV jedynie wolni posiadacze, których dochód wynosił 20 szylingów rocznie, mieli prawo oddać dzieci do terminu. Duże podatki i surowe ograniczenia wprowadzone przez cechy w uprzywilejowanych miastach przyczyniły się do przeniesienia przemysłu z miast na wieś i na przedmieścia. Zwłaszcza tkactwo, przemysł szybko się rozrastający w tym okresie, rozwinął się poza obrębem miast i poza organizacją cechową. Gdy stare miasta chyliły się ku upadkowi, nowe miasta rozrastały się dzięki nowej kapitalistycznej lub półkapitalistycznej produkcji, a handel korzystał z nowej swobody. Na dawne średniowieczne ograniczenia lichwy nikt obecnie nie zwracał uwagi.

Podobne kontrasty znajdujemy na wsi. Szlachta, która utraciła społeczne funkcje pełnione w początkach średniowiecza, przyzwyczaiła się w cza-

sie wojen z Francją do stosowania przemocy. Część szlachty przekształciła się wobec tego w nowoczesnych ziemian, reszta zaś — w przywódców rozbójniczych. Każdy z nich miał uzbrojoną bandę zwolenników, żołnierzy bez zajęcia, lub drobnej szlachty, która nie mogła i nie potrafiła przystosować się do zmienionych warunków. Członkowie tych band uważali pracę za hańbę, a zajęcie ich polegało na terroryzowaniu słabszych sąsiadów. W czasach feudalnych szlachta miała własne sądownictwo. Obecnie wykorzystywała swe zbrojne bandy dla zastraszania trybunału i stawiania mu oporu. Można szlachta podjęła się udzielenia swym zwolennikom ochrony przed sprawiedliwością, co było powodem do skandalów. Nikt, poczynając od parlamentu, a skończywszy na nieznanych ławnikach miejskich, nie był zabezpieczony przed tymi bandami, a okoliczność ta umożliwiała ogłaszanie wyroku sprzecznego z interesami ich mocodawców. Gdy proces toczył się między dwoma takimi lordami, rozprawa niejednokrotnie kończyła się bijatyką.

Sytuacja ta została żywo opisana w „Paston Letters", oddających istotę ich stosunków handlowych i polityki. Ci sami ludzie, którzy wzbogacili się na hodowli owiec, najeżdżają swych sąsiadów i korzystają ze wszelkich kruczków prawnych, by pozbawić tychże sąsiadów majątku. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech tej epoki, która odróżnia ją od okresu feudalizmu, było naginanie przez klasę rządzącą prawa do bezprawia zamiast otwartego ignorowania norm prawnych.

Nowa szlachta, zaprzestawszy wykonywania swych funkcji społecznych, wykazała niezwykłą choć powierzchowną ogładę. Skomplikowane pseudofeudalne maniery ukrywały rzeczywistą nicość, noszono okazałe szaty i zbroje, złote i srebrne ozdoby, a lordowie współzawodniczyli ze sobą pragnąc wywołać jak najwspanialsze wrażenie na dworze królewskim. Heraldyka, turnieje i kodeks rycerski nabrały specjalnego znaczenia właśnie w epoce, gdy miały coraz mniej wspólnego z wojną. Rozrzutność taka była wynikiem stopniowego zastąpienia wartości ziemi przez pieniądz, który stał się powszechną formą własności. Szlachta, która nadal uparcie trzymała się swoich włości, okazała się nieudolna w sprawach pieniężnych w przeciwieństwie do bogatych kupców. Rozrzutność tego okresu pozwoliła wielu kupcom na uzyskanie — dzięki lichwie — finansowego wpływu na szlachtę, a niektórzy z nich potrafili nawet uzyskać szlachectwo. Rodzina de la Pole pochodziła z kupieckiego rodu z Hullu.

Zarówno kupcy jak i szlachta byli bardziej oświeceni niż ich przodkowie. Humphrey ks. Gloucester kolekcjonował książki i posiadał jedną z największych bibliotek swego czasu. Lord Worcester, głośny ze swej brutalności w czasie wojny Dwóch Róż, znany był jednocześnie ze swej kultury i uczoności. Ta nowa warstwa oświecona pojawiła się w całej Europie i dzięki niej wytworzyły się warunki odpowiednie do wynalezienia druku. Dawna klasa oświecona, mianowicie duchowieństwo, była samowystarczalna w zakresie produkcji manuskryptów, gdyż przepisywanie ich było jednym z głównych zajęć w klasztorach. Wielu świeckich XV w. czytało książki, a byli to ludzie zbyt zajęci, by mogli sami przepisywać manuskrypty. Zawodowi kopiści zbyt wiele czasu poświęcali na taką pracę, byli zresztą bardzo nieliczni i nie mogli zaspokoić wzrastającego zapotrzebowania.

Pierwsze książki wydane w Anglii przez Caxtona miały przeważnie treść lekką, odpowiadającą nowemu typowi czytelnika. Wśród nich najpierw ukazała się „Histories of Troye", „Dictes and Sayings of the Philosophers" (1477) — pierwsza książka drukowana w Anglii; „Śmierć Artura" Malory'ego i poezje Chaucera były tego samego pokroju. Następne pokolenie nowej burżuazji nauczyło się korzystać z prasy drukarskiej jako broni i w czasie reformy protestanckiej ukazały się liczne dzieła religijne i polemiki polityczne, które zapoznawały z ideami reformatorów szersze koła, niż można by to uczynić bez książek.

Nieład i wewnętrzne walki w XV stuleciu miały, jak się zdaje, ograniczony zakres. Podczas gdy szlachta i ich stronnicy walczyli między sobą, pozostała część narodu okazywała mało zainteresowania tymi walkami nawet w ich punkcie kulminacyjnym w czasie wojny Dwóch Róż. Sędzia Fortescue, pisząc na wygnaniu, porównuje ogólny brak bezpieczeństwa i nędzę we Francji z Anglią, „gdzie człowiek odwiedzając innych zawsze doznawał przyjaźni i miłego przyjęcia". Podobnie jak wszyscy wygnańcy, sędzia przesadza prawdopodobnie szczęśliwość swego kraju, lecz nie ulega wątpliwości, że wojny, które zajmują tyle miejsca w historii tej epoki były dziełem i celem nielicznej mniejszości zawodowych wojowników.

W okresie tym było przypuszczalnie więcej drobnych chłopów-farmerów uprawiających własny grunt jako dzierżawcy lub wolni posiadacze niż w jakimkolwiek innym okresie historii Anglii. Możemy sądzić o ich zamożności ze stałego wzrostu cen ziemi.

Wzrost liczby ludności, nowe rynki zbytu na wełnę i na ogół stały poziom cen — wszystko to wskazuje na dobrobyt chłopstwa.

Rolnicy otrzymują stosunkowo wysokie płace. Statut pracowników rolnych określa je na trzy lub cztery pensy dziennie, a płace otrzymywane rzeczywiście mogły być nawet wyższe. Trudno jednak ustalić, jak często można było dostać pracę na tych warunkach. Robotnik najęty na okres roku zarabiał 20 szylingów 8 pensów oraz miał wyżywienie i mieszkanie. Kobiecie płacono 14 szylingów.

Zarówno robotnicy rolni jak farmerzy nauczyli się przędzenia i tkania w domu, co niewątpliwie przyczyniło się w tej samej mierze co rolnictwo do większego dobrobytu w tym wieku niż w wiekach poprzednich i następnych.

Tak więc zarówno chaos jak i dobrobyt XV w. są to fakty, przy czym powstały z tej samej przyczyny, mianowicie z przekształcenia się społeczeństwa feudalnego w burżuazyjne. Tymczasowy rozwój rolnictwa chłopskiego był spowodowany upadkiem organizacji dworskiej, gdy nagromadzenie kapitałów nie było wystarczające dla rozwoju rolnictwa kapitalistycznego. Z chwilą gdy kapitał stał się dość silny, jak się to okazało w następnym wieku, nastąpił zanik rolnictwa chłopskiego. Wraz z rozwojem przemysłu wełnianego, kupiectwa i lichwiarstwa, nagromadzenie kapitału odbywało się tak szybko, że dało się odczuć jeszcze przed końcem XV w.

Podobnie i anarchia tych czasów spowodowana była schyłkiem feudalizmu oraz formy rządów, która wyłoniła się z feudalizmu. Burżuazja, coraz liczniejsza i bogatsza, nie była jeszcze dość silna, by stać się podstawą potężnej monarchii biurokratycznej, a miejscowa administracja nie miała dość

siły, by przeciwstawić się możnowładcom, którzy byli nieraz potężniejsi od feudalnych baronów angielskich. Wewnętrzne wojny, jakie wybuchły, zniszczyły w zupełności potęgę możnowładców, którzy zginęli usiłując bezskutecznie przejąć kontrolę nad aparatem państwowym. Po walce tej Korona i burżuazja stały się silniejsze niż uprzednio i gotowe były do zawarcia sojuszu korzystnego dla obu stron.

2. Parlament i dom lancasterski

Po buncie z r. 1381 przez lat kilka władzę sprawowała w imieniu Ryszarda Rada, tj. rządziła klika możnowładców pod kierownictwem Jana z Gaunt. Autorytet Jana ucierpiał bardzo, gdyż bunt dowiódł, jak małą się cieszył popularnością; wpłynęły na to również intrygi rywalizujących panów. Wkrótce też poczęła zbierać się przy królu opozycja wroga supremacji Jana z Gaunt. Do opozycji weszli przyjaciele królewscy oraz ten odłam szlachty, który usunięto z ważnych urzędów. Ponadto weszła nowa szlachta, jak np. hrabia Oxford, lub niedawno uszlachcone rody, jak np. Michał de la Pole, kupiec z Hullu. Ważnym elementem w tej opozycji był pewien odłam kupców londyńskich. Sukiennicy, tj. kupcy trudniący się handlem wełną i suknem, popierali Jana z Gaunt, podczas gdy kupcy artykułów spożywczych opowiedzieli się za królem. Prawdopodobnie podział ten wynikał z tego, że partia królewska przeciwna była dalszemu prowadzeniu wojny z Francją, kupcy zaś przemysłu tekstylnego byli w tej wojnie szczególnie zainteresowani.

Kilkoletnia walka między tymi stronnictwami osiągnęła punkt kulminacyjny w r. 1386, gdy doszło do oskarżenia kanclerza królewskiego, hrabiego Suffolk. Zapoczątkowało to nową procedurę, w której Izba Gmin oskarżała, a Izba Lordów ferowała wyrok. Celem takiego oskarżenia było ograniczenie władzy królewskiej przez zaatakowanie jej wykonawców. Była to prymitywna metoda, która miała doprowadzić do uznania odpowiedzialności ministrów wobec parlamentu. Po oskarżeniu Suffolka ustanowiono Komitet Kontrolny, tzw. Lordów Apelujących, wzorujący się na tradycjach sporów między baronami a Koroną. Komitet taki różnił się od poprzednich, gdyż pozostawał w ścisłym kontakcie z parlamentem, wobec którego ponosił bezpośrednią odpowiedzialność za swe postępowanie.

Lordowie Apelujący sprawowali rządy przez krótki okres czasu, gdyż w r. 1389 Ryszard dokonał zamachu stanu i przejął władzę w swe ręce. Okres późniejszy jest jednym z najmniej znanych w historii Anglii, częściowo dlatego, że motywy postępowania stronnictw są niejasne, a ponadto ze względu na liczne nieraz sprzeczne prądy, wynikłe z osobistych sporów i zmienności składanych sobie obustronnie przysiąg.

We Francji zaś i w innych krajach okres ten cechuje wzrost absolutyzmu królewskiego i należy uważać, że Ryszard dążył również do ustanowienia władzy dyktatorskiej.

Przez pierwsze lata po zamachu stanu Ryszard uznał za rozsądne utrzymanie dobrych stosunków z Izbą Gmin, która ze swej strony współdziałała z nim bez tarć. Okres ten dlatego jest ważny, że po raz pierwszy Izba Gmin ukazuje się jako siła polityczna niezależna od potężnej szlachty. Można łatwo pojąć przymierze króla z Izbą Gmin. Król zdobył władzę wbrew

większości możnowładców i nie mógł pozwolić sobie na równoczesną utratę poparcia ze strony drobnej szlachty. Ponadto w okresie tym żaden rząd nie mógłby sprostać władzy bez finansowego poparcia silnego odłamu kupców Londynu. Ryszardowi zaś udało się zapewnić swym przyjaciołom kontrolę londyńskiej City.

Stanowisko drobnych posiadaczy ziemi również nie było pewne. Z jednej strony zagrażały im żądania chłopów i robotników rolnych, z drugiej — narastająca potęga i przemoc potężnej szlachty, która mogła ich pochłonąć. Wobec takiego stanu rzeczy zawarli oni przymierze z królem, przy czym obie strony zdawały sobie sprawę, jak bardzo zależne są od siebie i zdecydowane były wykorzystać w pełni sytuację.

Bardzo prędko zarysowała się podziemna opozycja przeciw Ryszardowi, wywołana jego rozrzutnością w trwonieniu dóbr koronnych oraz bezwzględnością w tępieniu wszelkiego sprzeciwu. Wygnanie z Anglii Henryka Bolingbroke'a, syna Jana z Gaunt, oraz konfiskata jego majątków po śmierci Jana, zaniepokoiły nawet tych możnowładców, których nastawienie wobec króla było przychylne lub obojętne. Kupców zraziły bezprawne podatki oraz niemożność ukrócenia przez rząd piractwa.

W takiej sytuacji Ryszard poczynił kroki, które nigdy nie zostały dostatecznie wyjaśnione. Dzięki sfałszowaniu wyborów zdołał on zapełnić parlament swymi kreaturami, a dla zupełnego bezpieczeństwa zwołał go do Shrewsbury, z dala od wszelkich możliwych sprzeciwów ze strony Londynu oraz zastraszył parlament oddziałem łuczników walijskich. Od takiego parlamentu Ryszard uzyskał dożywotnio dla siebie uchwalenie cła na wełnę oraz przekazanie władzy komitetowi pod osobistą kontrolą króla. W ciągu jednego roku Ryszard sprawował nieograniczoną władzę, opierając się jedynie na najemnych Walijczykach. Gdy w r. 1399 wylądował w Anglii Henryk Bolingbroke i domagał się zwrotu zabranych mu włości, Ryszard ujrzał się opuszczonym przez wszystkich.

Po raz drugi parlament zdetronizował króla, który zdobył władzę siłą zbrojną. Tym razem parlament postąpił inaczej niż za czasów Edwarda II. Wtedy bowiem tron dziedziczył bez trudności jego syn. Obecnie parlament obrał nowego króla, który według praw dynastycznych nie był następcą tronu, lecz został królem jedynie dzięki parlamentowi i sile.

Nowy król, Henryk IV, zobowiązany był więc do polityki ugodowej wobec szlachty i warstw średnich — mieszczan i w czasie jego panowania władza parlamentu stale wzrasta. O ile król pragnął utrzymać poparcie Izby Gmin, musiał w tym celu położyć kres anarchii możnowładców. Ponieważ zawdzięczał koronę w dużej mierze właśnie poparciu tych możnowładców, liczyli oni na dużą z jego strony pobłażliwość. Toteż w r. 1403 król stanął w obliczu ogólnego buntu nieokiełznanych margrabiów Północy i Zachodu z hrabią Northumberlandu i Mortimerem, hrabią March, na czele. Byli oni bliższymi potomkami Edwarda III niż Henryk. Buntownicy mieli poparcie Szkotów i Walijczyków, którzy zbuntowali się pod dowództwem Owena Glendowera i cieszyli się chwilową niezależnością. Jedynie wzajemna nieufność sprzymierzeńców oraz popełnione przez nich błędy pozwoliły Henrykowi na pokonanie ich pod Shrewsbury.

Przez pozostały okres swego panowania Henryk wykazał duże zdolności dyplomatyczne. Nie dopuścił już więcej do powstania konfliktów, które spowodować mogły utworzenie poważnej opozycji. Henryk przyłączył do majątków Korony księstwo Lancaster i w ten sposób uniknął częstych żądań pieniężnych, które bezsprzecznie napotykałyby opór. W czasie jego panowania wprowadzono zwyczaj, że parlament przeznaczał poszczególne dochody na dokładnie określone cele. Dochody z dóbr Korony wydatkowano na utrzymanie dworu królewskiego, podatek pobierany od importu — na utrzymanie floty oraz obronę wybrzeża, którą obecnie bardzo ulepszono. Cło od handlu wełną szło na obronę Calais, inne podatki — na ogólną obronę królestwa.

Wybór do parlamentu uważano obecnie za przywilej, nie był on, jak za dawnych czasów, ciężarem. Toteż w hrabstwach zaczęła się walka o utrzymanie w rękach ziemiaństwa kontroli nad wyborami. Nowa klasa wolnych chłopów-farmerów brała żywy udział w wyborach do sądów hrabskich, a w r. 1429 uchwalono ustawę, która ograniczała prawo głosowania. Ustawa ta określa swój cel z godną uwagi szczerością. Stwierdza ona, że w wyborach „ostatnio brała udział zbyt duża ilość osób... Większość z nich to ludzie małego znaczenia lub zupełnie bez znaczenia. Każdy z nich natomiast domagał się równego głosu w wyborach z godnymi rycerzami i dziedzicami". Na przyszłość prawo głosowania w wyborach przyznane będzie tym, „którzy mają wolne dzierżawy i których ziemia przynosiła co najmniej 40 szylingów rocznie, po opłaceniu wszelkich ciężarów". Oni to posiadali monopol wyborczy aż do czasu wydania reformy wyborczej w 1832 r. W miastach nie ustanowiono jednolitego prawa głosowania, w każdym mieście wybory odbywały się stosownie do miejscowych zwyczajów. Po ustawie z r. 1429 uchwalono nową w r. 1445, która ustalała, iż do parlamentu wchodzić mogli jedynie ludzie szlacheckiego pochodzenia.

Już w czasach dawniejszych fałszowano wybory, a parlament bywał przekupny, lecz obecnie, gdy liczba posłów została ograniczona, anarchia zaś w w. XV była coraz większa, nieuczciwe posunięcia parlamentu stały się rzeczą codzienną. Potężni lordowie przybywali do Westminsteru ze zbrojnymi bandami, a parlament był już tylko narzędziem spełniającym życzenia rządzącej w danym okresie kliki. Izba Gmin utraciła z własnej woli poparcie mas, które same tylko mogły były stawić opór podobnemu naciskowi. W tym czasie zastąpiono dawny zwyczaj oskarżenia ustawą o utracie praw. Dzięki tej nowej ustawie grupa kontrolująca parlament mogła potępić i skazać legalnym zarządzeniem swych nieprzyjaciół bez żadnego sądu. Przez cały okres wojny Dwóch Róż przy każdorazowej zmianie układu grupa rządząca tępiła pokonanych.

W czasie tych walk parlament utracił całkowicie praktyczne znaczenie. Jednakże fakt, że instytucję tę nadal utrzymano i używano jej jako narzędzia dowodzi, jak ważne miejsce zajmował parlament. W całej Europie podobne ciała ustawodawcze chyliły się ku upadkowi, gdyż nie było dość silnej warstwy średniej, by je utrzymać przy życiu. W Anglii klasa średnia — ziemianie i kupcy — byli dostatecznie silni, cenieni przez obie strony walczące. Dzięki temu, że parlament potrafił się naginać do wymagań, nie uznano za konieczne ograniczyć jego władzę, a pod koniec w. XV teoretycznie mo-

żliwości parlamentu były większe niż kiedykolwiek. Tak więc parlament utrzymany był przez burżuazję jako broń, której będzie można użyć wtedy, gdy burżuazja stanie się dość silna.

3. Wojna stuletnia — II

Gdy Henryk V w r. 1415 ponownie podejmuje wojnę stuletnią, nie czyni tego z pobudek gospodarczych, jakie przywiodły w swoim czasie do jej rozpoczęcia. Podobnie jak wielokrotnie w ciągu w. XV, napotykamy tu fakt, że klasa wymierająca prowadzi na oślep daną politykę tylko dlatego, że była ona uprzednio stosowana. Zdawało by się niemal, że wewnętrzny przymus skłania Koronę i szlachtę do postępków, choć nieuchronnie dla nich fatalnych, to jednak nieuniknionych, nie było bowiem lepszego rozwiązania. Sytuacja taka charakteryzuje wiek wielkich przemian społecznych i daje się porównać do równie ślepych i samobójczych impulsów, które pchają dzisiaj burżuazję w kierunku wojny i faszyzmu. Postępki takie mogą z łatwością być uzasadnione rozsądnymi motywami politycznymi, a w owym czasie było ich dosyć dla ponowienia próby podbicia Francji w r. 1415. W kraju Henryk czuł się jeszcze niepewnie, a kampania we Francji była dobrym środkiem zjednania sobie potężnej szlachty i zatrudnienia jej. W oczach tej szlachty wojna była doskonałą sposobnością do grabieży i dlatego polityka pokojowa Ryszarda była jedną z jego zasadniczych wad. Pretensje do tronu francuskiego, aczkolwiek zupełnie bezpodstawne, umocniły natychmiast stanowisko Henryka, jako króla Anglii, odwróciły bowiem uwagę od chwiejności jego dotychczasowego stanowiska.

W tym samym czasie odczuć się dały pewne niepokoje społeczne. Osiągnęły one swój punkt kulminacyjny trzy lata później, w czasie powstania „biednych księży" kierowanego przez sir Johna Oldcastle.

We Francji dzięki wybuchowi wojny domowej między księciem Burgundii i księciem Orleanu, znalazł się sprzymierzeniec, bez którego żadna próba podboju nie mogła się udać. Partia orleańska kierowała niedołężnym królem Karolem VI. Latem r. 1415 po zawarciu sojuszu z Burgundią Henryk wylądował ze swoją armią w Normandii.

Podobnie jak wojna była nieudałą kopią starej polityki, tak też i strategia w czasie tej kampanii stosowana była według wzoru Edwarda III pod Crécy. Anglicy zdobyli Harfleur oraz ujście Sekwany po długim oblężeniu, w czasie którego epidemie zabrały połowę armii najezdniczej. Henryk nieopatrznie wysłał swe wojska w głąb kraju, a pod Azincourt stanęły one wobec armii sześciokrotnie silniejszej. Jednakże Francuzi, powtórzyli swe dawne błędy i ponieśli jeszcze większą klęskę niż pod Crécy. Henryk był jednak za słaby, by wykorzystać odniesione zwycięstwo i powrócił do Anglii.

W dwa lata później przystąpił on do bardziej systematycznej inwazji, podbijając Normandię stopniowo. W tym celu zdobywał jeden okręg po drugim, po czym zabezpieczał swą władzę, przychylnie usposabiał ludność na nowych terenach, tak że zyskiwał bazę do nowych podbojów.

Taka realistyczna strategia oraz nadzwyczajne sukcesy jego burgundzkiego sprzymierzeńca przyniosły Henrykowi w traktacie w Troyes w r. 1420 uznanie jego pretensji do tronu francuskiego, który miał odziedziczyć po

śmierci Karola VI. Gdy Henryk umarł w r. 1422, połowa Francji była pod jego bezpośrednią władzą. Brat jego ks. Bedford prowadził wojnę nadal na tych samych podstawach i w r. 1428 Francuzi rozpaczliwie bronili swej ostatniej znaczniejszej twierdzy, Orleanu.

W tym okresie wyłoniła się zadziwiająca postać Joanny d'Arc, która oświetliła najciemniejszy okres średniowiecznej historii. Już sam zarys jej kariery jest godny uwagi. Joanna, wieśniaczka z Lotaryngii, potrafiła przekonać francuskie władze, by dały jej stanowisko kierownicze w armii, która miała przyjść z odsieczą Orleanowi, choć utraciła wszelką wiarę w możliwość zwycięstwa. Przybycie Joanny zniechęciło Anglików, a Francuzom dodało tyle ducha, że wkrótce oblężenie Orleanu zostało przerwane. Dalszym sukcesom towarzyszyło koronowanie delfina, syna Karola VI, w Reims na króla Francji w r. 1430. W niespełna rok później po małoznaczących kampaniach, które były, zda się, rozmyślnie sabotowane przez francuskie władze wojskowe, Joanna została ujęta i spalona przez Anglików na rynku w Rouen jako czarownica.

Uznanie jej przez władze francuskie nastąpiło, jak się zdaje, na skutek intrygi dworskiej, lecz nie wyjaśnia to wcale nadzwyczajnego wrażenia, jakie wywarła na prostych żołnierzach francuskich i angielskich. Joanna była czynnikiem, który rozpalił tlącą dotychczas energię. Dzięki Joannie wojna przeciw Anglikom, która była dotąd sprawą szlachecką, nabrała cech ogólnonarodowych. Zawodowa armia Anglików była w jej obliczu równie bezsilna jak w czasie du Guesclina.

Nie można stwierdzić na pewno, jakie moce wyzwoliła Joanna. Są jednak przypuszczenia, że miały one związek z kultem czarownic, istniejącym w średniowieczu jako tajna religia eksploatowanych mas. Społeczna historia tego kultu jest nieznana, gdyż była to religia warstw nieoświeconych, poza tym bezlitośnie tępiona, istniała w ukryciu. Religia ta wynikała częściowo z przedchrześcijańskiego kultu natury, częściowo — z negacji chrześcijaństwa. Ludzie, przeciwko którym sprzysiężył się Kościół i państwo, szukali pociechy u starego wroga mitologii chrześcijańskiej — diabła. Francuski historyk Michelet stwierdza, że „średniowieczny chłop byłby oszalał, gdyby nie pokładał nadziei w diable".

Wiara ta była tym głębsza, im chłopstwo było biedniejsze i nieszczęśliwsze — bardzo silna we Francji i w Niemczech, silniejsza w Szkocji niż w zamożnej Anglii. Krótkie i dorywcze wzmianki wskazują, że kult ten miał pewien związek z politycznymi niepokojami i konspiracją. Kult zorganizowany był w grupy lokalne i okręgowe, a osoby przywódców nieznane były większości członków. Organizacja taka miała wszelkie cechy nielegalnej partii.

Takie właśnie moce rozpętała Joanna lub osoby odpowiedzialne za jej działalność przeciw Anglikom. Pojawienie się Joanny równało się dla udręczonych chłopów francuskich przeświadczeniu, że wypędzenie Anglików jest pierwszym krokiem do ulżenia ich nędzy. Skwapliwość, z jaką władze francuskie pozbyły się Joanny, gdy tylko wypełniła swe zadanie, oraz zaniechanie prób uwolnienia jej z rąk Anglików, tłumaczą się łatwo wobec stosunków Joanny z tym kultem. Świadczy o nich jej przyjaźń z Gillesem de Rais i ks. d'Alençon, którym w następstwie dowiedziono związku z kultem.

Sukcesy uzyskane przez Francuzów po śmierci Joanny były skutkiem innych jeszcze czynników prócz entuzjazmu, jaki wzbudziła. Niesnaski między Anglikami i Burgundczykami doprowadziły do zgody obie walczące partie francuskie i to stanowi główną przyczynę klęski najeźdźców. Ponadto armia francuska zastosowała cenną taktycznie nowość — użycie artylerii zarówno w bitwie jak w oblężeniu. Bitwa pod Chatillon w r. 1453 wykazała ograniczone możliwości tradycyjnych metod Anglików przy atakowaniu pozycji bronionych nawet prymitywnymi armatami tej epoki.

Jednakże na długo jeszcze przed bitwą pod Chatillon wojna była przegrana. Trudności, jakie napotykała armia we Francji, wzrosły jeszcze na skutek sporów w kraju po śmierci w r. 1435 jedynego rzeczywiście zdolnego dowódcy i polityka — ks. Bedfordu. Korupcja i złe rządy szlachty sprawującej władzę w imieniu Henryka VI — który w kolebce odziedziczył koronę, a w latach późniejszych był niespełna rozumu — sprawiły, że armia pozbawiona była żywności i posiłków. Po bitwie pod Chatillon zrezygnowano z dalszego prowadzenia wojny i jedynie Calais pozostało w rękach Anglików.

4. Wojna Dwóch Róż

W dwa lata po zakończeniu wojny z Francją, wybuchła na skutek długotrwałej anarchii i gwałtów szlachty — otwarta wojna domowa. Wojna Dwóch Róż trwała lat 30, od r. 1455 do 1485, i krwawo zakończyła tę epokę dopełniając samowyniszczenia szlachty jako klasy rządzącej. Klęska we Francji sprowadziła do kraju wojowniczą szlachtę, bardziej niż kiedykolwiek niezadowoloną i pragnącą powetować sobie poniesione straty. Powróciły również bandy żołdactwa opłacanego przez szlachtę, niezdolnego do pokojowej pracy. W takich warunkach wybuch ogólnej wojny domowej był nieunikniony.

Formalnie miała ona charakter walki dynastycznej między potomkami Edwarda III, roszczącymi pretensje do tronu. Pod tym względem stanowiła wynik polityki zainicjowanej przez Edwarda III, który kojarzył swe dzieci ze spadkobiercami najpotężniejszych rodzin. Dzięki temu olbrzymie połacie kraju i duże bogactwa skupiły się w rękach małej grupy ambitnych ludzi spowinowaconych z domem królewskim. Na dalszą metę polityka ta nie umocniła Korony, lecz doprowadziła do skoncentrowania opozycji, czyniąc ją podwójnie niebezpieczną.

Początek panowania Henryka VI cechują ciągłe walki między tymi grupami, intrygi, morderstwa i terror sądowy.

W r. 1445 królem rządziła grupa hrabiego Suffolka, podczas gdy opozycją dowodził Ryszard Mortimer, ks. Yorku, najbliższy pretendent do tronu. Długoletnia korupcja ministrów Korony doszła w tym czasie do szczytu. W r. 1433 dochód z dóbr koronnych zmalał do 9000 funtów rocznie, co stanowiło drobny odsetek sum, jakie szły do kieszeni rządzącej kliki. Wobec tego wydatki na rząd spadły bardziej niż kiedykolwiek na barki podatników.

Jeszcze przed zakończeniem wojny stuletniej ogólne niezadowolenie z takich rządów zaakcentował bunt Kentu pod dowództwem Jacka Cade'a. Powstanie to miało dwoisty charakter. Częściowo było ono próbą zainicjowaną przez ks. Yorku dla zorientowania się w ogólnym nastawieniu ludu oraz sile rządu. Pod tym względem powstanie może być uznane za pierwszą fazę wojny

Dwóch Róż. Z drugiej strony jednak powstanie było istotnie ogólnym odruchem buntu średnich warstw, kupców, ziemian i wolnych chłopów, przeciwko złym rządom potężnych magnatów.

Bunt ten różnił się zasadniczo od buntu z r. 1381. Pańszczyzna niemal zupełnie znikła, w Kent już od dawna nie istniała. Żądania buntowników zestawione w „spisie skarg i próśb gminy Kentu" mają całkowicie polityczny charakter. Ponadto armia Cade'a, w której skład wchodzili liczni ziemianie i ludzie zamożni, jak również chłopi i wyrobnicy, miała dużo szersze i różnorodniejsze podłoże niż armia z 1381 r.

Skargi dotyczyły głównie udziału w Radzie Królewskiej „ludzi niskiego charakteru", wadliwego prowadzenia wojny z Francją, co było specjalnie bolesne dla Kentu, który leżąc na bezpośrednich szlakach komunikacyjnych zwykle dobrze prosperował w czasie wojny, i wreszcie — fałszowania wyrobów. Buntownicy żądali, by ks. Yorku i jego partia weszli do Rady, a stronnicy Suffolka — zostali usunięci i ukarani.

W r. 1450 zebrał się parlament wybitnie yorkistowski i oskarżył Suffolka, którego skazano na wygnanie. W drodze do Calais marynarze ujęli Suffolka na okręcie, ucięli mu głowę, a ciało jego wyrzucili na plażę doverską. Morderstwo to było sygnałem do wybuchu buntu. Pierwszego czerwca 50-tysięczna armia ruszyła ze wszystkich okolic Kentu do Blackheath, by przedłożyć swe żądania Radzie.

Armii tej odmówiono posłuchu, armia zaś królewska wyruszyła do Greenwich na jej spotkanie. Buntownicy wycofali się w zupełnym porządku do zalesionej okolicy koło Sevenoaks. Wówczas rząd ogarnęła panika. Armia rządowa rozbiegła się, Stronnicy Cade'a weszli do Londynu, gdzie mieli licznych popleczników. Dnia 2 lipca lord Saye, jeden z najbardziej niepopularnych ministrów, oraz Crowmer, szeryf Kentu, zostali ujęci i straceni. Buntownicy utrzymali porządek, rzadkie były wypadki grabieży, lecz w rezultacie tego powstał wkrótce nowy problem. Wyżywienie tak licznej armii wymagało dużych funduszy; toteż Cade zaproponował na ten cel daniny od bogatych kupców Londynu. Do tej chwili kupcy popierali buntowników, gdyż podzielali ogólną nienawiść do rządu. Obecnie jednak poczęli się zastanawiać, jakie będą dalsze poczynania tej popularnej armii.

Dnia 5 lipca kupcy opanowali niespodzianie London Bridge, odcinając od miasta Cade'a i jego ludzi obozujących w Southwark. Następnego dnia rozpoczęła się walka o most, jednakże buntownicy musieli się cofnąć. Dnia 6 lipca, do buntowników zniechęconych tym niepowodzeniem przybyli wysłannicy rządu proponując łaskę dla wszystkich oraz obiecując rozpatrzenie ich żądań. Buntownicy rozeszli się i tylko Cade oraz kilku jego stronników pozostało pod bronią. Cade'a schwytano i zabito, a na skutek rozprawy sądowej w Kencie, nazwanej „żniwem głów", wielu czynnych buntowników zostało straconych.

Powstanie wykazało jednak słabość rządu, a w r. 1455 wojna Dwóch Róż rozpoczęła się zwycięstwem ks. Yorku w St. Albans nad stronnictwem królewskim. Wojna obecna nie miała charakteru feudalnego, tzn. nie prowadzili jej baronowie w celu zwiększenia swych dóbr i uniezależnienia się od władzy centralnej. Wojnę tę prowadziły rywalizujące grupy szlachty, wal-

czące o zdobycie kontroli nad aparatem państwowym. To było głównym powodem okrucieństwa tej wojny. W wojnach feudalnych dążono do wzięcia jeńców dla uzyskania okupu, a tylko biednych zabijano. Celem wojny Dwóch Róż było wyniszczenie, a po każdym zwycięstwie nadchodził okres mordów i konfiskat ziemi na rzecz Korony. W rezultacie wojny te zniszczyły walczących, lecz nie wywarły specjalnego wpływu na cały kraj. Ilość ludzi zaangażowanych w wojnie była tak niewielka, że życie gospodarcze w tej epoce mało ucierpiało, a dla ogółu ludności wynik wojny był, zdaje się, obojętny.

Wojna przybrała formę bitew między rywalizującymi bandami szlachty, lecz poza walką istniał inny, istotny problem. Lancastrów popierała nieokiełznana szlachta z kresów Szkocji i Walii, najbardziej zacofany i feudalny element w kraju. Yorkiści opierali się o postępowe Południe, o wschodnią Anglię i Londyn, aczkolwiek ta pomoc nie zawsze była aktywna. Ostateczne zwycięstwo Yorkistów było równocześnie zwycięstwem gospodarczo rozwiniętych okręgów, które przygotowało teren dla monarchii Tudorów i jej burżuazyjnych wpływów w następnym stuleciu.

Spośród licznych potyczek wyróżnia się jedyna duża bitwa w tej wojnie, pod Towton. Lancastrowie posunęli się na południe z liczną armią północną grabiąc wszystko po drodze. Dotarli oni do St. Albans, lecz Londyn zamknął swe bramy i przygotował się do oblężenia. Edward, syn Ryszarda ks. Yorku, zabitego w 1460 r., w szybkim marszu przybył do Gloucester i wkroczył do miasta. Lancastrowie wycofali się i 29 marca 1461 r. zostali zaskoczeni pod Towton w czasie silnej burzy śnieżnej. Porażka ta była zarówno zwycięstwem Południa nad doświadczonymi wojskowymi Północy jak i Yorkistów nad Lancastrami. Bitwa ta zakończyła pierwszą fazę wojny.

Edward IV, który zasiadł na tronie natychmiast po tej bitwie, był zwiastunem wielu cech charakterystycznych absolutyzmu Tudorów. Utrzymał on przyjazne i bliskie stosunki z kupcami Londynu, Bristolu i innych wielkich miast handlowych. Od samego początku Yorkiści uznali ważność pomocy miast hanzeatyckich zabezpieczając im panowanie na morzu oraz umożliwiając lądowanie w każdym punkcie wybrzeża.. Pretensje Edwarda do tronu zostały zaspokojone wbrew tytułowi przyznanemu domowi Lancaster przez parlament, zignorował go więc niemal całkowicie i wolał ściągać pieniądze w drodze bezpośrednich pertraktacji ze swymi kupieckimi zwolennikami. Edward nie tylko utrzymywał bliskie stosunki z kupiectwem, lecz sam rozpoczął handel na wielką skalę. Dzięki konfiskacie dóbr swych nieprzyjaciół Edward został najbogatszym ze wszystkich dotychczasowych królów angielskich. Zbudował on liczną flotę dla przewożenia do krajów zamorskich aż po Morze Śródziemne wełny, cyny i sukna. Wyprzedził on też Tudorów w obmyślaniu arbitralnych metod opodatkowania.

Edward ograniczył w miarę możności władzę szlachty, tworząc nową szlachtę zależną bezpośrednio od niego, dla przeciwwagi. Nie zdołał jednak wiele uczynić dla położenia kresu wewnętrznej anarchii. Próba ugięcia szlachty łącznie z jego zwolennikami, doprowadziła do niebezpiecznego buntu pod dowództwem hr. Warwicka. Bunt został uśmierzony, lecz po śmierci Edwarda w r. 1483 dawna szlachta, którą prowadził brat Edwarda, Ryszard,

bez trudności wyrugowała nowych ludzi pozostawionych przez króla u władzy wobec małoletności jego syna. Ryszard ogłosił się królem po zamordowaniu synów Edwarda, po czym sam uwikłał się w wojnę ze szlachtą, która pomogła mu objąć władzę. Tę nieuchronną walkę prowadzili wszyscy królowie tej epoki aż do czasu, gdy niemal wszystkie potężne rodziny zostały wytępione.

Gdy Henryk Tudor, mający dość nieokreślone pretensje do tronu, wylądował w Milford Haven, zdrada i dezercja, cechy charakterystyczne okresu jeszcze raz się objawiły i Ryszard został bez zwolenników. Bitwa pod Bosvorth w dniu 22 sierpnia 1485 r., w której walczyła garstka ludzi po każdej stronie, zakończyła wojnę Dwóch Róż, a jednocześnie całą epokę historii Anglii.

Nowa monarchia ufundowana przez Henryka VII miała zupełnie nowy charakter i oparta była o nowy stosunek sił klasowych.

Trudno nieraz ustalić datę dla niektórych wydarzeń, ale r. 1485 kończył okres średniowiecza w Anglii.

ROZDZIAŁ VI

NOWA MONARCHIA I BURŻUAZJA

1. Przemysł sukienniczy

W w. XV, w okresie zaburzeń politycznych, Anglia przekształciła się ostatecznie z producenta wełny w wytwórcę sukna. Aczkolwiek przemysł sukienniczy zatrudniał mniej ludzi niż rolnictwo, to jednak stanowił on decydujący czynnik w życiu gospodarczym Anglii. Przemysł ten odróżniał Anglię od większości krajów Europy oraz zadecydował o kierunku i szybkości jej rozwoju. W okresie średniowiecza Anglia była krajem rolniczym w większym nawet stopniu niż Francja. Miasta angielskie były małe, nie uzyskały nigdy zupełnego samorządu i nigdy też nie stanęły w jawnej opozycji do lordów feudalnych lub masy chłopskiej. Lecz rolnicza Anglia stała na wyższym poziomie, jej chłopstwo miało więcej swobód i było mniej eksploatowane. Taka równomierność rozwoju i stosunkowa słabość typowo miejskiej, a częściowo feudalnej produkcji rękodzielniczej wpłynęła na łatwy i szybki rozwój kapitalistycznego przemysłu sukienniczego. Rozwój ten stał się nieuchronny z chwilą, gdy osiągnięto pewien poziom techniczny.

Przemysł sukienniczy rozwinął się początkowo we wschodniej Anglii, w okolicach Norwich oraz w miastach i wsiach doliny Stour, gdzie wysokie, w górę strzelające kościoły oraz wielookienne domy bogatych sukienników pozostały jako dowód wyjątkowego i dawno minionego dobrobytu. Wschodnią Anglię zawsze łączyły specjalne więzy z Flandrią leżącą na przeciwległym wybrzeżu morskim. Kiedy w innych częściach Anglii rozwinął się duży eksport wełny, we wschodniej Anglii eksport ten nie odgrywał żadnej roli. Ze wschodniej Anglii natomiast eksportowano zboże dla wyżywienia ludności przemysłowej Gandawy i Brugii.

Rolnictwo wschodniej Anglii miało charakter mieszany. Owce hodowano tu w ramach gospodarki rolnej, w przeciwieństwie do rozległych pastwisk obszarów eksportujących. We wschodniej Anglii gatunek wełny był gorszy. Według spisu z r. 1454 wełna z Suffolk znajdowała się na ostatnim miejscu spośród 44 gatunków wełny. Wełny Norfolku nie uznano nawet za godną umieszczenia na liście. Wartość jej wynosiła 52 szylingi za worek w porównaniu z 260 szylingami, ceną najlepszej wełny z Herefordu. Gatunek tej wełny był zbyt niski, by nadawała się na eksport, tak że z dawna tkano ją w domu na grube szorstkie sukna. We wschodniej Anglii nie zadano sobie prawdopodobnie zbyt wiele trudu dla poprawienia rasy owiec, dlatego że wełna nie szła na eksport i że nie było hodowli na dużą skalę. Położenie geograficzne wschodniej Anglii uczyniło z niej obszar, ku któremu ciążyli imigrujący rękodzielnicy flamandzcy, a — jak widzieliśmy — takie osiedla

pojawiły się bezpośrednio po podboju normandzkim. Z czasem dawni mieszkańcy przyswoili sobie ulepszone metody nowoprzybyłych i już na początku XV w. można zauważyć dużą poprawę gatunku tkanych materiałów sukiennych i większą ich różnorodność. Mianem zapomnianych dziś zupełnie wiosek, jak Karsey lub Worsted, nazwano znane na terenie całego kraju materiały, które zaczęły nawet konkurować z wyrobami flamandzkimi na rynku europejskim.

Początkowo eksportowano do Flandrii sukna nie wykończone i tam dopiero postrzygano je i farbowano, tak że większa część zysków pozostawała w rękach Flamandów. Flamandzkie przysłowie głosiło, że kupują oni od Anglików skórę lisa za szeląga, a sprzedają im jego ogon za guldena. Powiedzenie to było jeszcze niemal równie bliskie prawdy jak w czasach, gdy eksportowano tylko surową wełnę. Handel ten prowadzili zrazu kupcy miast hanzeatyckich. Musieli oni odstąpić eksport wełny kupcom ze „składnicy", lecz potrafili opanować nowy przemysł. Podobnie jak kupcy ze „składnicy" potrafili wyrugować w XIV w. kupców włoskich, tak w w. XV organizacja miejscowa, znana pod nazwą „Merchant Adventurers", wydarła eksport materiałów z rąk kupców hanzeatyckich. W r. 1407 założono w Antwerpii „faktorię", która rozwijała się mimo wrogiego stosunku zarówno flamandzkich ośrodków sukienniczych jak i kupców ze „składnicy" mających siedzibę w Calais.

„Merchant Adventurers" korzystali m. in. z wolnego i stałego dostępu do zapasów surowca; mogli go kupić taniej niż Flamandowie, którzy musieli płacić duże cła. Gdy w r. 1434 Flandria zabroniła importu materiałów angielskich, Anglia odpowiedziała zakazem eksportu wełny zadając tym Flandrii dużo większe straty. W r. 1496 za panowania Henryka VII zawarto wreszcie traktat, na mocy którego oba kraje podjęły normalne stosunki handlowe, jednakże przemysł włókienniczy we Flandrii chylił się nadal ku upadkowi. Za panowania Tudorów inwazja hiszpańska w Niderlandach i zaciekłe walki, jakie wywołała, sprowadziły do Anglii nową falę osiedleńców, rękodzielników flamandzkich. Holandia, której udało się uzyskać niepodległość, była mniej uprzemysłowioną częścią Niderlandów, i stała się w w. XVI raczej rywalką Anglii na polu handlowym niż na przemysłowym.

Ten dwustronny rozwój obrazują cyfry wskazujące na spadek eksportu wełny przy jednoczesnym wzroście eksportu materiałów. W r. 1354 oszacowano materiał eksportowy na mniej niż 5000 sztuk. W r. 1509 eksportowano 80.000 sztuk, a w r. 1547 — 120.000. Z drugiej strony cło na eksport wełny, wynoszące za panowania Edwarda III przeciętnie 68.000 funtów szt., spadło w r. 1448 do 12.000 funtów. Spadek ten nie był skutkiem zmniejszonej produkcji ani też obniżenia cła.

Zasadnicze znaczenie miał fakt, że przemysł sukienniczy rozwinął się niemal od początku na zasadach kapitalistycznych. Z chwilą gdy rozpoczęto produkcję materiałów na dużą skalę, mały, niezależny tkacz popadał nieuchronnie pod władzę kupca, gdyż jedynie kupiec znał rynek i możliwości eksportu. Producenci wełny od dawna przyzwyczaili się do hurtowej sprzedaży swej wełny. Szczegółowy podział pracy oraz liczne ogniwa pośrednie między surowym produktem wełnianym a gotowym materiałem uniemożliwiły zorganizowanie tego przemysłu na zasadach cechowych. Cechy w Nor-

wich usiłowały wielokrotnie lecz bezskutecznie przejąć kontrolę nad tkaczami z pobliskich miasteczek.

Sukiennicy, jak nazywano kapitalistów finansujących przemysł wełniany, początkowo sprzedawali tkaczom przędzę i odkupywali od nich sukno. Wkrótce jednak sukiennicy kontrolowali już całość przemysłu wełnianego. Kupowali surową wełnę, oddawali ją do przędzenia, czym trudniły się w domu kobiety i dzieci. Uprzędzoną wełnę oddawali następnie do tkaczy, farbiarzy, foluszników i postrzygaczy; woleli opłacać każdą czynność od sztuki, aniżeli sprzedawać i odkupywać wełnę w każdej fazie roboty.

Statut z r. 1465 daje nam dokładny obraz całego przebiegu wyrobu materiału oraz przynosi skargi sukienników na nadużycia popełnione przez tkaczy, którzy podają fałszywą wagę. Statut ten wyróżnia się też jako pierwszy tego rodzaju akt zalecający opłaty „prawdziwymi i legalnymi pieniędzmi" a nie, jak dotąd, „szpilkami, pasami i innymi bezwartościowymi towarami". Zyski sukienników były na ogół duże, tak że kapitał powiększał się szybko. W miarę przenoszenia przemysłu z Anglii wschodniej do Somerset, do West Riding i innych części kraju, sukiennicy stali się zawiązkiem klasy kapitalistycznej. Klasa ta była bardziej przedsiębiorcza, miała mniej skrupułów i chętniej wyzyskiwała nowe możliwości inwestycji niż konserwatywne gildie w średniowiecznych miastach. Bristol, Hull, przede wszystkich zaś Londyn, stały się ośrodkami szeroko zakreślonej działalności handlowej, a bogaci kupcy mieli równe ze szlachtą bogactwa i wpływy.

Na wyższym stadium koncentracji sukiennicy starali się skupić pod jednym dachem większą liczbę rzemieślników, by przeprowadzić cały proces produkcyjny. Zwyczaj ten, opisany żywo w powieściach Thomasa Deloney (1543 — 1600), tkacza z Norwich, rozpowszechnił się w początkach XVI w. i wywołał ze strony tkaczy ogólny protest. Ujemne strony tego zwyczaju są opisane we wstępie do aktu z 1555 r., zmierzającego do ograniczenia nowego systemu.

„Tkacze nasi obecnie i dawniej wielokrotnie składali do parlamentu skargi na bogatych i wpływowych sukienników, którzy ciemiężą ich wszelkimi sposobami. Niektórzy sukiennicy czynią to przez wstawienie do swych domów różnych warsztatów, na których pozwalają pracować czeladnikom i osobom niewykwalifikowanym, wywołując tym nędzę wśród tkaczy i ich rodzin. Inni znów monopolizują warsztaty i odnajmują je za niewspółmiernie wysokie sumy, tak że biedni chałupnicy nie są w stanie zarobić na siebie, nie mówiąc o żonie i dzieciach. Inni sukiennicy wreszcie płacą niższe wynagrodzenie za tkanie i pracę przy materiałach niż w czasach dawnych..." Akt ograniczał liczbę warsztatów, jakie sukiennik miał prawo umieścić w swym domu, co zahamowało rozwój przemysłu poza obrębem chałupnictwa. Przypuszczalnie dodatkowy zysk sukienników, jaki ciągnęli z pracy u siebie, nie był dość wysoki, by spowodować zanik chałupnictwa, a warsztaty nie były tak drogie, aby umożliwić monopolistyczną kontrolę*).

Wzrastająca stopa zysku, powiększenie się produkcji towarowej oraz handel międzynarodowy, istniejący w tej epoce w większym lub mniejszym

*) Patrz rozdział XI, część 3.

stopniu w całej Europie, wywołał poważny kryzys walutowy pod koniec XV w. Zapotrzebowanie na złoto i srebro, które były jedynymi środkami płatniczymi, stale wzrastało, gdy kredyt dopiero był w powijakach. Europa nie miała możliwości zaspokojenia tego zapotrzebowania. Niewielkie ilości złota wprawdzie napływały od czasu do czasu, lecz więcej jeszcze złota eksportowano. Ponadto złoto ścierało się w miarę używania monet, a część jego w naczyniach i biżuterii nie podlegała obrotowi. Przypuszczalnie w r. 1450 obracano mniejszą ilością złota niż za czasów Rzymian. Aczkolwiek srebro wydobywano nadal, zwłaszcza w Niemczech, ilość jego nie wystarczała jednak na pokrycie wzrastającego ogólnie zapotrzebowania.

Zupełny brak metali szlachetnych, zwłaszcza złota, będącego najwygodniejszym środkiem płatniczym w handlu międzynarodowym, zahamował stale rozwijający się handel. Wszystkie kraje Europy usiłowały bezskutecznie zapobiec eksportowi złomu złotego i srebrnego, a w Anglii eksport ten za panowania Edwarda IV uznany był za przestępstwo. Ten brak złota i chęć znalezienia nowych źródeł dostaw stały się podnietą do dokonania odkryć geograficznych, dzięki którym w w. XVI Europa otrzymała rozległe obszary do eksploatacji.

Kolumb, który pisał: „Złoto jest skarbem; kto je posiada, zaspokoi wszystkie potrzeby na tym świecie, może również uwolnić dusze z czyśćca i dać im radości niebiańskie", zdawał sobie doskonale sprawę ze swych celów. Podróż jego stała się sygnałem do pierwszej i największej, a w skutkach swych najdonioślejszej ze światowych gorączek złota.

2. Odkrycia

W siedem lat po bitwie pod Bosworth, w r. 1492 Kolumb dotarł do Indii Zachodnich. W 6 lat później Vasco da Gama po okrążeniu Przylądka Dobrej Nadziei zarzucił kotwicę w Kalkucie. Wydarzenia te stanowiły punkt szczytowy licznych zmian, które przekształciły stosunki w Europie i na Wschodzie oraz zapoczątkowały kontakt z kontynentem amerykańskim.

W okresie średniowiecza handel między Europą i Azją odbywał się kilkoma drogami. Droga, położona najbardziej na wschód, szła na Trebizondę w górę Donu i Wołgi do Bałtyku, do miast hanzeatyckich i ich północnych posterunków. Inna droga wiodła przez Zatokę Perską, Bagdad, Aleppo do Konstantynopola, Wenecji i Genui. Wreszcie trzecia droga szła przez Morze Czerwone, lądem do Nilu, a galery włoskie czekały na ładunki w Aleksandrii. Wszystkie te drogi miały wspólną cechę: wymagały przeładunku towarów i transportu lądem na dużych odległościach końmi lub wielbłądami. Szlaki morskie biegły wzdłuż wybrzeży, a na odcinku azjatyckim transportem zajmowali się arabscy żeglarze na okrętach arabskich. Wszystkie towary przechodziły po drodze przez ręce licznych kupców, z których każdy ciągnął duże zyski.

Wskutek wysokich kosztów transportu lądem opłacał się jedynie handel przedmiotami o małej objętości. Dla Europy Wschód wydawał się krajem „wspaniałości", ziemią produkującą korzenie, jedwab i szlachetne kamienie.

Wschód zdawał się być Eldoradem nieopisanych bogactw. Handel był na ogół jednostronny, gdyż Europa nie produkowała towarów o takiej objęt-

tości, by eksport ich był możliwy. Za import płacono złotem i srebrem zmniejszając w ten sposób i tak niedostateczny ich zapas. Mężowie stanu uważali handel ze Wschodem za niemoralny, gdyż rujnował skarb dla zdobycia przedmiotów zbytku. Kupcy zaś włoscy i hanzeatyccy, którzy nadal otrzymywali towary przez Morze Śródziemne i Ren lub Rosję, uważali handel ten za bardzo zyskowny. Każdy szlak handlowy był zazdrośnie strzeżonym monopolem danego miasta lub stowarzyszenia, wszelka konkurencja była wykluczona, a w razie potrzeby nie cofano się przed użyciem siły.

W w. XV szlaki handlowe zostały zagrożone przez najeźdźców mongolskich, którzy zaleli dużą część Rosji, oraz przez Turków, którzy wygnali z Azji Mniejszej Arabów i w r. 1453 zdobyli Konstantynopol. Droga na Egipt nie była jeszcze odcięta, lecz zagrożona. Drogi lądowe istniały nadal, ale ryzyko było dużo większe, frachty wzrosły, a zyski spadły. Ponadto rozrastały się i miały silny rząd centralny państwa narodowe, które nie miały udziału w dawnych drogach i pragnęły znaleźć własne szlaki handlowe, by zniszczyć monopol handlowy Wenecji i Genui. Państwa te obejmowały Hiszpanię i Portugalię, które powstały na skutek walk z Maurami, i Francję powstałą w rezultacie wojen z Anglią, a w czasach nieco późniejszych — monarchię habsburską, która wyłoniła się dzięki obronie Europy wschodniej przed Turkami. Nowe drogi handlowe wytyczone zostały przez państwa, a nie dzięki inicjatywie prywatnej i przypuszczalnie nie mogło być inaczej w owych czasach.

Wreszcie w w. XV poczyniono duże postępy w technice budowania okrętów i w nawigacji. Okręt kupiecki w średniowieczu miał kształt owalny i jeden tylko maszt pośrodku. Nie mógł on płynąć pod wiatr, a w czasie niepogody nie można było nim kierować. W Anglii do r. 1400 nie budowano prawie wcale okrętów większych niż o wyporności 100 ton. W latach następnych uczyniono szybkie postępy. Spis okrętów, użytych przez rząd w r. 1439 do transportu wojska, obejmuje jedenaście o wyporności 200 i 360 ton. Na podobnej liście z r. 1451 znajdujemy 23 okręty o wyporności 200 do 400 ton. Nieco później Wilhelm Canynge, słynny kupiec z Bristolu posiadał flotę o wyporności 2853 ton, z czego jeden okręt liczył 900 ton.

Podobne postępy poczyniono w żeglarstwie. Hiszpanie i Portugalczycy rozpowszechnili i udoskonalili typ okrętu zwanego karawelą dla handlu przybrzeżnego na Atlantyku. Był to statek dłuższy i węższy, o wysokim dziobie i 3 lub 4 masztach. Kompas, znany od XII w. został udoskonalony i był w powszechnym użyciu, a astrolabium zastosowano do obliczeń szerokości geograficznej. Rysownicy map zastąpili mityczne miasta i smoki dokładniejszymi miarami, bardziej pewnymi informacjami. Wreszcie pod względem technicznym stało się możliwe oddalenie od wybrzeży i podjęcie podróży transoceanicznych. Pierwsze próby uczyniła Portugalia, której żeglarze pod kontrolą rządu systematycznie badali wybrzeża Afryki. Dotarli oni w r. 1434 do przylądka Bojador, w r. 1446 do Gambii, w r. 1484 do Kongo. Vasco da Gama wywołał piorunujące wrażenie, gdy powrócił z Indii do Lizbony z ładunkiem pokrywającym 60-krotnie koszty podróży. Nawet w najlepszych warunkach dawne drogi z ich drogimi frachtami i licznymi pośrednikami nie mogły konkurować z obecnymi szlakami. Potęga włoskich miast kupieckich była rozbita,

a środki handlu w Europie przesunęły się w kierunku wybrzeża atlantyckiego (Upadek niemieckich miast handlowych, jaki nastąpił z chwilą porzucenia drogi przez Ren, stanowił jedną z głównych przyczyn reformacji).

Droga na przylądek stanowiła monopol Portugalii. Konkurencja musiała znaleźć inne szlaki. Tak więc Hiszpania skierowała się na Zachód i odkryła nowy kontynent tam, gdzie spodziewano się nowej drogi do Indii. Nowy kontynent okazał się ponad wszelkie oczekiwania zasobny w złoto i srebro. Z Meksyku, Chile, z Potosi płynęły strumienie złota i srebra. Okręty przywoziły takie skarby, że gdy odliczono straty poniesione na skutek napadów piratów i rozbicia, finansiści niemieccy, włoscy i flamandzcy, rodziny Fuggerów i Grimaldich, które wyposażyły i ubezpieczały te okręty, ciągnęły jeszcze olbrzymie zyski.

Ani Hiszpania, ani Portugalia nie posiadały dostatecznych środków do eksploatacji swych nowych posiadłości, nie mogły też wchłonąć uzyskanego bogactwa. Rząd hiszpański usiłował utrzymać cenne metale w kraju, lecz zalewały one kontynent europejski, powodując zwyżki cen i ożywiając handel konkurentów Hiszpanii, z których Francja, Holandia i Anglia były najgroźniejszymi.

Angielscy marynarze nie mieli jeszcze dość sił, by przeciwstawić się Hiszpanii i Portugalii na zajętych przez te kraje terenach, musieli więc szukać własnych dróg. W r. 1497 John Cabot żeglarz genueński na żołdzie Anglii, odpłynął z Bristolu, odkrył Nową Fundlandię i popłynął wzdłuż wybrzeża Labradoru. Z czasem uprzytomniono sobie istnienie wielkiego kontynentu zagradzającego drogę z Europy do Azji. Ponieważ to pustynne wybrzeże nie zdawało się posiadać bogactw łatwych do zdobycia, jakie Hiszpanie znaleźli bardziej na południe, wytężono wysiłki dla znalezienia drogi okólnej. Wykrycie przejścia północno-zachodniego było przez wiek cały celem żeglarzy angielskich. Próby znalezienia przejścia zawiodły, lecz przyczyniły się do założenia placówek handlu na terytorium Zatoki Hudsońskiej oraz rybołówstwa na Nowej Fundlandii.

Anglicy nie znalazłszy drogi na północo-zachód uwagę swą zwrócili na północo-wschód. W r. 1553 grupa kupców londyńskich zawiązała pierwsze towarzystwo akcyjne z kapitałem 6.000 funtów. Towarzystwo wysłało Ryszarda Chancellora oraz Hugha Willoughby'ego na wyprawę, która miała opłynąć Norwegię od północy. Willoughby utknął w polach lodowych i zginął, podczas gdy Chancellor dotarł do Archangielska i nawiązał trwałe stosunki handlowe z Moskwą. Powstała wówczas Kompania Rosyjska, a w r. 1557 ambasador Moskwy przybył do Londynu. Innymi ważnymi rynkami handlowymi były Islandia i Bałtyk, gdzie osłabione już miasta hanzeatyckie zmuszone były podzielić się swym długoletnim monopolem.

Zasadniczą cechą charakteryzującą politykę morską XVI w. była walka o zabezpieczenie monopolu dróg i zyskownych terytoriów oraz zniweczenie monopolu potęg konkurencyjnych. Prąd ten odzwierciedla dominująca teoria owej epoki, tzn. merkantylizm. Merkantyliści dążyli do zapewnienia swemu krajowi jak najwięcej bogactw. W tym celu akty żeglugowe postanawiają, że handel wolno prowadzić tylko przy pomocy angielskich okrętów, tak by flota mogła być silna. Eksporterom zboża wypłacano premie, gdyż eksport ten

podtrzymywano dla popierania rolnictwa i dochodów skarbu, przemysł krajowy zaś ochraniano przy pomocy ceł. Tę teorię reprezentował rząd oraz burżuazja w Anglii do czasów rewolucji przemysłowej. Dopóki przeważał kapitał handlowy, uważano pieniądz za miarę bogactwa i dobrobytu narodowego. Ze wzrostem kapitału przemysłowego pod koniec XVIII w. pieniądz poczęto uważać za towar podobny do innych i bogactwo narodu zaczęto mierzyć wielkością produkcji wszelkiego rodzaju towarów.

W w. XVI zasadniczy przedmiot eksportu angielskiego stanowiły sukna, a dwoma głównymi celami poszukiwań Anglików — zgodnie z teorią merkantylizmu — było zapewnienie sobie złota i srebra oraz znalezienie nowych rynków dla angielskiego sukna. Prawdopodobnie Hakluyt dał się ponieść fantazji, gdy pisał: „Ponieważ naszym głównym życzeniem jest znalezienie dostatecznego ujścia dla sukna, które jest naturalnym produktem naszego kraju, z tego co czytałem i zaobserwowałem uważam, że najlepszym rynkiem dla tego celu są liczne wyspy Japonii i pobliskie obszary Tartarii". Jednakże w wieku tym nastąpił duży wzrost eksportu a z tych krajów, które nie okazały się dobrymi odbiorcami sukna, angielscy kupcy wyciągnęli inne korzyści.

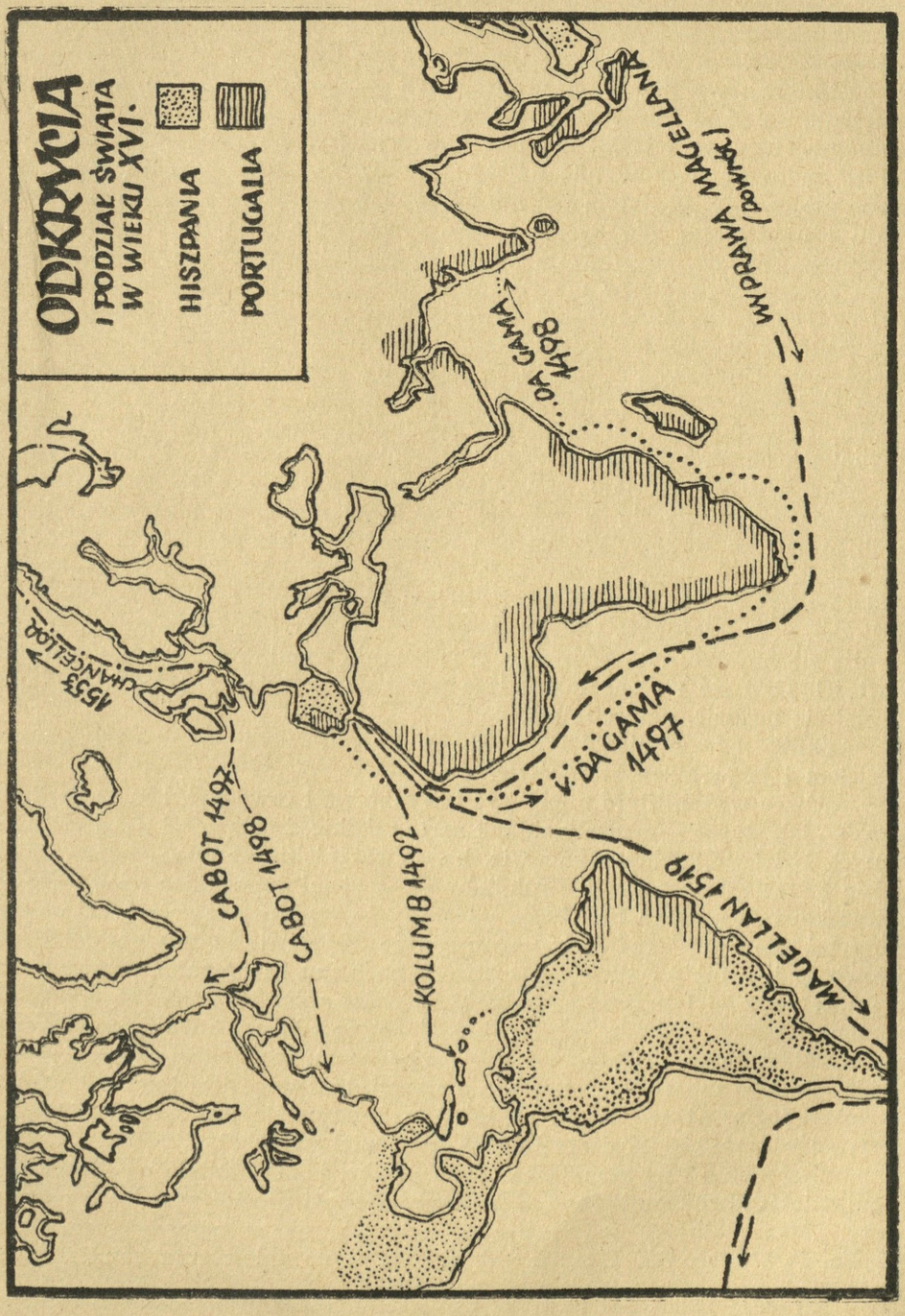
Poszukiwania złota i srebra poważniły na okres pokoleń Anglię z Hiszpanią. Kruszec napływał tak szybko do kraju, że bez wątpienia zadowoliło to najbardziej żarliwego merkantylistę. Lecz fakt ten przyniósł nowe problemy: wielką nędzę masom ludności oraz wielkie bogactwo kupców. Bogactwo to nie pochodziło z podboju lub grabieży, lecz było naturalnym wynikiem wzrastającego handlu.

Dotychczas rozważyliśmy dwie zasadnicze cechy życia gospodarczego XVI w. — rozwój przemysłu tekstylnego i odkrycia geograficzne. Jest jeszcze trzecia cecha równie ważna i mająca bezpośredni wpływ na życie ludności. Była nią rewolucja w rolnictwie, która przyniosła z sobą duże bezrobocie i początki nowoczesnego proletariatu.

3. Rewolucja rolnicza

Rozpatrując jakąkolwiek epokę historyczną, możemy błądzić zarówno przez zbyt śmiałe skierowanie wzroku w przyszłość, jako też wskutek zbyt upartego patrzenia w przeszłość. Zdarzyć się to może zwłaszcza przy badaniu okresu przełomowego, jakim jest w. XVI, kiedy rysy feudalne i kapitalistyczne zbiegają się, by wytworzyć świat nie będący ani feudalnym, ani kapitalistycznym. W poprzednich dwóch podrozdziałach opisywaliśmy nie powstanie społeczeństwa kapitalistycznego, lecz rozwój warunków, z których wyłoniło się to społeczeństwo, mianowicie powstanie wolnego rynku dla produkcji i sprzedaży towarów. Nigdzie wolna podaż nie miała większego znaczenia niż w zakresie ziemi i pracy ludzkiej, a ponieważ Anglia była przeważnie krajem rolniczym, oba te czynniki łączyły się ze sobą.

Rolnictwo feudalne było rolnictwem kolektywnym. Opierało się na pługu z zaprzęgiem i wspólnej pracy na wspólnych polach, a cechy te były pozostałością dawnych czasów plemiennych. Rolnictwo kolektywne nie mogło przekształcić się w rolnictwo kapitalistyczne; widzieliśmy więc, że indywidu-


ODKRYCIA
I PODZIAŁ ŚWIATA
W WIEKU XVI.
HISZPANIA
PORTUGALIA
WYPRAWA MAGELLANA
DA GAMA 1498
V. DA GAMA 1497
MAGELLAN 1519
KOLUMB 1492
CABOT 1498
CABOT 1497
CHANCELLOR 1553

alne rolnictwo chłopskie XV w. pojawiło się jako forma przejściowa wraz z zanikiem rolnictwa dworskiego. Klasa chłopska musiała zostać rozbita na pojedyncze i bezbronne jednostki, zanim mogła przejawić się jako masa robotników dniówkowych w ramach produkcji kapitalistycznej. Tu tkwi wielkie znaczenie ogradzań ziemi w epoce Tudorów.

Idea ogradzań ziemi nie jest nowością. System taki istniał od czasów zarazy morowej, lecz wątpić należy, czy w w. XVI więcej ziemi ogradzano niż w w. XIV. Sytem ten nie był wprowadzony we wszystkich częściach kraju i nigdzie też nie były ogrodzone wszystkie pola. Duża część ziemi do końca XVIII w. pozostawała w systemie pól otwartych. Ogradzanie jednak ziemi za czasów Tudorów ma znaczenie decydujące. Ogradzanie ziemi podległej dotychczas systemowi pól otwartych oraz oddawanie ziemi ornej pod pastwiska przyjmuje charakter szeroko rozpowszechnionego wywłaszczania chłopów. Przemiany te nastąpiły jednocześnie ze wzrostem ludności do liczby około 5 milionów. Liczbę tę można uważać za najwyższą, jaką ziemia, przy ówczesnych metodach rolniczych, mogła wyżywić. W takich warunkach ogradzanie ziemi, które uprzednio nie wywierało żadnego wpływu na społeczeństwo, musiało spowodować duże przemiany społeczne. Ponadto przemiany te zbiegły się ze wzrostem cen spowodowanym napływem szlachetnych metali do Europy. Wzrost cen wpłynął pod koniec stulecia na podwojenie zysków i obniżenie niemal o połowę płac. „Prosperity" późniejszego okresu Tudorów był w istocie jedynie przejściem bogactwa mas pracujących w ręce nielicznej klasy kupców i kapitalistycznych farmerów. Podwyżka cen przyczyniła się następnie do szybszego gromadzenia ziemi, gdyż nabrała ona dużej wartości. Czynsze i płace tak dalece pozostały w tyle za cenami, że farmer musiał się bogacić, nawet mimo woli.

Skutki ogradzania ziemi opisał More w „Utopii" z nieprześcignionym uczuciem i bogactwem szczegółów.

„Owce wasze, które miały być tak łagodne i oswojone, i mało żarłoczne, teraz — jak słyszę — okazały się tak żarte i dzikie, że zjadają i połykają nawet samych ludzi... Szlachta i panowie, ba, nawet niektórzy opaci, bez wątpienia ludzie święci... pozostawili rolników bez ziemi ogradzając wszystką na pastwiska; burzą domostwa, łupią miasta i nie pozostawiają nic prócz kościoła, który też zostanie zamieniony na owczarnię... Mężowie będą wyparci ze swej ojcowizny lub też na skutek oszustwa i podstępu lub gwałtu usuwani, bądź wskutek podłości i krzywdy zmuszeni sprzedać wszystko; tak lub owak, prawem czy lewem, muszą odejść biedni wyprzedańcy, nieszczęśliwe dusze, mężczyźni, kobiety, sieroty, wdowy, biadające matki z niemowlętami i wraz z całą chudobą małą pod względem wartości, lecz dużą ilościowo... A gdy tak długo wędrują, aż wyczerpią co mieli, cóż pozostaje im innego, niż iść na żebry, czy kraść, by słusznie być za to powieszonym".*)

Bezrobotna i wywłaszczona armia ludzka, jaka powstała na skutek ogradzania ziemi, dwukrotnie jeszcze podczas tej epoki powiększyła się o nowe zastępy. Raz stało się to na początku, drugi raz w połowie tego okresu. Po wojnie Dwóch Róż Henryk VII przystąpił do zniszczenia band żołdaków

*) Kronikarz Hollingshed pisze, że 7.200 złodziei zostało powieszonych za panowania Henryka VIII.

opłacanych przez możnowładców. Posunięcie to było niezbędne, by zapobiec stałym nawrotom wojen domowych. Henrykowi udało się urzeczywistnić swe zamierzenia, gdyż możnowładcy byli zbyt słabi, by stawiać istotny opór, a częściowo dlatego, że w miarę jak w kraju zapanował spokój, możnowładcy zajęli się zarządzaniem swych włości. Bandy żołdaków stały się więc zbyteczne, a ponieważ powodowały duże i niepotrzebne wydatki, możnowładcy zlikwidowali je możliwie prędko.

Ci rozpuszczeni żołdacy stanowili najgorszy element wśród bezrobotnych. Na ogół byli to pyszni, leniwi i zawadiaccy łotrzy, którzy jęli się grabieży, podczas gdy wywłaszczeni chłopi usiłowali znaleźć nowe zatrudnienie. Temu właśnie elementowi zawdzięcza się bardzo surowe prawodawstwo wymierzone przeciw żebrakom.

Trzecia fala bezrobotnych napłynęła w latach 1536 i 1539, gdy zniesiono klasztory, a tysiące ludzi znalazło się na łasce losu. Mnisi przeważnie otrzymali zaopatrzenie, lecz liczna służba klasztorna znalazła się bez pomocy. Związek między zamknięciem klasztorów a systemem grodzenia pól nigdy nie był należycie oceniony. Nie jest prawdą, że opactwa nie grodziły ziemi w swoich włościach. Istnieją dowody stwierdzające, że pod tym względem nie było prawie różnicy między mnichami a świeckimi właścicielami ziemi. Po zniesieniu klasztorów duża część dóbr klasztornych przeszła w ręce nowego typu właścicieli ziemskich. Ludzie ci zgromadzili duże kapitały i zakupili włości klasztorne po cenach okazyjnych z zamiarem intensywnej eksploatacji. Nowi właściciele ziem kościelnych nadawali ton i służyli swym bardziej konserwatywnym sąsiadom za przykład, chętnie przez nich naśladowany.

Z tych to właśnie powodów w pierwszej połowie XVI w. Anglia stanęła wobec problemu masowego bezrobocia i niemożności zatrudnienia bezrobotnych. Z czasem przemysł sukienniczy oraz przedsiębiorstwa handlowe wchłonęły tę masę bezrobotnych i ich dzieci, lecz był to proces powolny i rząd nie miał żadnych możliwości przyśpieszenia go. Próbowano zaradzić temu dwojako: uchwalając prawodawstwo hamujące ogradzanie ziemi oraz wymierzając surowe kary za bezrobocie. Żaden z tych sposobów nie był skuteczny, czego dowodzi częste uchwalanie tych praw. Już w r. 1489 uchwalono akt zabraniający burzenia domów, do których należy co najmniej 20 akrów ziemi. Inne akta usiłują ustanowić proporcje między ziemią orną a pastwiskami oraz ograniczyć ilość owiec, które wolno posiadać jednemu farmerowi. Wszystkie te akta były ignorowane lub omijane chociażby dlatego, że sędziowie pokoju, mający obowiązek stosowania ich, sami byli ziemianami i ciągnęli zyski z ogradzania ziemi. W każdym razie, świadomie lub nieświadomie, rodzącemu się kapitalizmowi nie byli potrzebni wolni i zamożni chłopi — „pługi w ręku właścicieli", jak mówi Bacon — lecz „ludność poniżona i służalcza, dająca się przekształcić w najemników, by z pracy ich rąk powstawał kapitał".*)

Dlatego też liczne prawa karne wymierzone przeciw bezrobotnym dały większy skutek, aczkolwiek nie stanowiły lekarstwa na bezrobocie. W r. 1536

*) Marks: „Kapitał", I, 744

wydano dekret nakazujący obcinanie uszu „krzepkim włóczęgom" oraz karanie śmiercią przy trzecim przewinieniu. W r. 1547 wydano zarządzenie, że każdy, kto nie chce pracować, stanie się niewolnikiem osoby, która go zadenuncjuje. Niewolnika takiego zmuszano do pracy za pomocą bata i łańcucha, a w razie próby ucieczki był ścigany, sprowadzany z powrotem i piętnowany. W r. 1572 czternastoletni i nieco starsi żebracy karani byli chłostą i piętnowani, o ile nikt nie zgodził się ich zatrudnić. Przy drugiej przewinie mieli być straceni, chyba że znalazł się ktoś chętny dać im pracę. Wreszcie, gdy po raz trzeci zawinili, byli traceni jako przestępcy bez prawa łaski.

Pod koniec stulecia można zaobserwować przemianę. Przemysł w miastach wchłonął duży odsetek bezrobotnych, a rozrost miast spowodował zapotrzebowanie na chleb, mięso i inne środki spożywcze. W rezultacie produkcja rolna stała się zyskowniejsza, co zahamowało ogradzanie ziemi na hodowle owiec. Warto zanotować, że odbyło się nie tylko zwykłe przejście z ziemi ornej na pastwiska i z powrotem na ziemię orną. Było to przejście od gospodarki rolnej w małym zakresie do wielkiej hodowli owiec i z powrotem do gospodarki rolnej na dużą skalę, czyli gospodarki rolnej kapitalistycznej.

W ostatnich dziesięcioleciach tego wieku zanotowano nawet pewien niedobór wykwalifikowanych pracowników rolnych, gdyż wskutek hodowli owiec ludność wiejska poszła szukać zajęcia w mieście. W r. 1563 statut rękodzielników nakazuje, by wszyscy zdolni do pracy mężczyźni i kobiety, nie mający innego zatrudnienia, wykorzystani zostali w razie potrzeby do robót w polu. Jednocześnie zalecono, by sędziowie pokoju zbierali się raz do roku i ustalali minimalne płace stosowne do „nadmiaru lub niedoboru". Należy zaznaczyć, że chociaż akt ten nie dążył do utrzymania płac na niskim poziomie, to jednak dał pracodawcom możność ustalania maximum płac i nakładania kary na tych, co płacili lub otrzymywali płace powyżej normy.

W kilka lat później, w r. 1572, uchwalono pierwszy akt przymusowego pobierania podatku na ubogich. Każda parafia ponosiła odpowiedzialność za swych ubogich i ktokolwiek był ciężarem dla społeczeństwa, mógł być odesłany do miejsca urodzenia. O wiele głośniejsze prawo ubogich z 1601 r. uregulowało jedynie istniejące zwyczaje i zawierało przepisy zatrudnienia ubogich przy „odpowiedniej ilości lnu, konopi, wełny, nici, żelaza lub innych potrzebnych towarów" oraz oddawania do terminu dzieci biedaków. Ten akt dał początek całemu systemowi podatków na ubogich, domów pracy i utrzymania na koszt parafii, który przetrwał do chwili obalenia go przez wstrząs rewolucji przemysłowej.

Charakter prawodawstwa społecznego pod koniec XVI w. wskazuje na zmianę problemu, gdyż minął już okres początkowego nagromadzenia kapitału oraz gwałtownego i grabieżczego zagarniania ziemi. Burżuazja zapewniła sobie trwałe podstawy oraz dostateczny kapitał, by uzyskać jej stałe i automatyczne nagromadzenie za pomocą legalnej i pokojowej eksploatacji nowej, pozbawionej własności klasy. Burżuazja zwyciężyła jednak nie bez walki i musimy tu podać pewne dane o buntach chłopów w XVI stuleciu. Pierwszym buntem i z pozoru najbardziej dezorientującym była Pielgrzymka Łaski w r. 1536. Formalnie wyglądało to jako reakcyjny i katolicki ruch na północy, kierowany przez półfeudalną szlachtę tego okręgu, i wymierzony przeciw reformacji i zniesieniu

klasztorów. O ile jednak przywódcy należeli do szlachty, to charakter ogólny powstania wskazuje na głębokie niezadowolenie, a w szeregach buntowników znaleźli się liczni wywłaszczeni i zagrożeni wywłaszczeniem chłopi. Rząd nie utrzymywał stałej armii, która by mogła się zmierzyć z rebeliantami. Uratowały go tylko dwa czynniki. Pierwszym — było poparcie udzielone przez południe i wschód Anglii, może w wyniku wspomnień o dniach w Towton. Drugim — była wyjątkowa naiwność buntowników, którzy prowadzili długie pertraktacje z rządem, a w międzyczasie szeregi ich topniały, siły rządowe zaś wzrastały. Wreszcie buntownicy stanęli wobec przeważającej potęgi rządu i rozpierzchli się na wszystkie strony. Od terroru, jaki następnie zastosowano, ucierpieli zarówno przywódcy, jak i szary tłum. W dalszym ciągu rządów Henryka VIII ujarzmiono Anglię siłą oraz skomplikowaną siecią szpiegów i donosicieli.

Za panowania młodego Edwarda VI różnica zdań w łonie Rady osłabiła rząd i w rezultacie wybuchały nowe bunty. Najważniejsze z nich — to rebelie w Devonie i Kornwalii oraz w Norfolk. Oba bunty nastąpiły w r. 1549. Pierwszy z nich — podobnie jak Pielgrzymka Łaski — miał pozory ruchu katolickiego o silniejszym charakterze ludowym. Wyższe warstwy społeczeństwa w tym okresie nasyciły się zbytnio ziemią kościelną, by mogły pragnąć przywrócenia katolicyzmu. Zachód nadal opornie odnosił się do reformacji, a w Kornwalii, gdzie ludność wciąż jeszcze mówiła dialektem celtyckim, nowe modlitewniki angielskie nie cieszyły się popularnością. Były one równie niezrozumiałe, a nawet bardziej obce dla ludności niż zastąpione przez nie mszały łacińskie. Rebelię tę po ciężkich walkach stłumili najemnicy niemieccy pod Exeter.

Bunt w Norfolku miał zupełnie odmienny charakter. Była to, po powstaniu z r. 1381, największa z chłopskich wojen w Anglii. Norfolk był prawdopodobnie najbardziej protestanckim hrabstwem Anglii, a bunt kierował się całkowicie przeciwko grodzeniu pól. We wschodniej Anglii, gdzie rozwinął się przemysł chałupniczy, chłopi cieszyli się stosunkowym dobrobytem. Ziemia od pokoleń była w ich rękach, a próby odebrania jej budziły natychmiastowy sprzeciw. Istnieją nieodparte dowody, że rebelia przygotowywana była na długo przed r. 1549. Gdy zaś bunt wybuchł, wywołany błahym incydentem, rozprzestrzenił się z niezwykłą szybkością.

Nocą 20 czerwca grupa mężczyzn rozebrała w Attleborough płot, którym pewien ziemianin, nazwiskiem Green, odgrodził kawał gruntu. Następnego dnia Green doradził ludziom rozbiórkę płotu swego sąsiada Ketta, do którego miał urazę. Kett spotkał ich na granicy swej ziemi, przyznał się do winy i wyraził żal. W końcu zaproponował kierowanie buntem przeciw całemu systemowi grodzenia ziemi.

Rola Ketta w buncie jest niejasna. Był on ziemianinem, członkiem starej rodziny norfolkskiej i w toku rebelii używał swych wpływów dla osłabienia i złagodzenia jej charakteru klasowego. Zdawało by się, że pragnie wykorzystać bunt dla uregulowania sporów z członkami własnej klasy. Bądź co bądź, okazał się doskonałym organizatorem i wkrótce dwudziestotysięczna armia zebrała się z zamiarem marszu na Norwich, drugie z rzędu miasto królestwa. Tak duża siła świadczyła, że całe hrabstwo było pod bronią. Widać

to jasno, gdy zestawia się tę cyfrę z późniejszymi obliczeniami rządu, ilu ludzi może wystawić Norfolk w czasie wojny. W r. 1557 ustalono, że Norfolk może ich dać 2670. W r. 1560 obliczono kontyngent ludzki z Norfolku na 9000. Jest to najwyższa cyfra, jaką podano. Stanowi ona optymistyczne przypuszczenie papierowe, ale nie fakt.

Dnia 22 lipca armia buntowników zajęła Norwich i wkrótce potem wyrżnęła 1200 ludzi dowodzonych przez markiza Northampton. Rząd przygotował dużą armię złożoną z 12000 ludzi pod dowództwem hr. Warwicka, znanego w latach późniejszych jako ks. Northumberland. Był to zdolny generał i może największy łotr, jaki kiedykolwiek rządził Anglią. Po dwudniowej bitwie jazda niemiecka Warwicka pokonała chłopów. Kett i jego brat uciekli z pola walki, pozostawiając swych zwolenników na pastwę losu. Wówczas buntownicy schronili się za barykadą z wozów i tak dzielnie się bronili, że przed złożeniem broni uzyskali od Warwicka glejt bezpieczeństwa.

Obu Kettów ścigano. Ujęto ich i powieszono, podobnie jak i setki innych.

Ziemianie z Norfolku tak byli wystraszeni klasowym charakterem powstania, że domagali się ogólnej rzezi i nawet brutalność Warwicka nie mogła ich zaspokoić. Kronikarz, który opisuje historię buntu, podaje, że Warwick musiał przypomnieć ziemianom, że buntownicy są źródłem ich bogactwa, zapytując: „Czy chcecie być oraczami i bronować waszą ziemię?"

Aczkolwiek bunt ten stłumiono, miał on jednak doniosłe skutki. Spowodował przerwę w grodzeniu pól i nadał wschodniej Anglii jej chłopski charakter, który ją długo chronił w czasie wojny domowej i uczynił z niej twierdzę parlamentaryzmu oraz najbardziej postępowego odłamu „Nowej armii wzorowej". Bezpośrednim skutkiem buntu był upadek rządu Protektora Somerseta, demagoga-arystokraty, skłonnego raczej do pertraktacji niż do walki z buntownikami. Szlachta posądzała go o chęć utrzymania ogrodzeń. Stanowisko Somerseta objął Warwick, lecz w cztery lata później zapłacił drogo za swe okrucieństwo w Norfolku. W r. 1533, po śmierci Edwarda VI, Warwick proklamował lady Jane Grey królową na miejsce siostry Edwarda, Mary. Mary schroniła się w Norfolku, gdzie tak namiętnie nienawidzono Warwicka, że to najbardziej protestanckie hrabstwo Anglii zjednoczyło się dla poparcia katolickiej królowej przeciw samozwańczemu obrońcy reformacji.

4. Monarchia Tudorów

Henryk VII, założyciel nowej monarchii*), był w pełnym znaczeniu postacią symboliczną. Zdobył królestwo z bronią w ręku, a zjednoczył je dzięki swej zapobiegliwości, przebiegłości, dyplomacji i obłudzie. Henryk był zdolnym żołnierzem, nienawidził jednak i unikał wojen, gdyż wojna jest kosztowna. Miał dobrą głowę do interesów, administrował więc i eksploatował swe królestwo z tą samą starannością i stosując te same metody naukowe, jakie stosowali nowi ziemianie kapitaliści w swych dobrach. Henryk był ucieleśnieniem wszelkich wad i zalet tej burżuazji, która rozwijała się pod ochroną reżimu Tudorów, gdyż temu reżimowi zawdzięczała swe ustabilizowanie.

*) Patrz rozdział V, część 4.

Henryk rozpoczął panowanie w niekorzystnych dla siebie warunkach. Opozycja była silna, jego prawa do tronu były sporne, tak że często podawano je w wątpliwość, wreszcie trwał jeszcze ogólny nieład, jaki charakteryzował cały okres wojny Dwóch Róż. Ale Henryk napotkał też i pewne korzystne okoliczności. Korona była obecnie dużo silniejsza niż możnowładcy nie tylko dlatego, że wiele rodów szlacheckich wyginęło w okresie wojen i tytuły szlacheckie przeszły w ręce małoletnich, lecz że ogólna konfiskata dóbr pokonanej szlachty powiększyła bardzo znacznie dobra i dochody Korony.

Nade wszystko Henryk cieszył się poparciem kupiectwa, sukienników, rękodzielników miejskich oraz tych wszystkich, którzy cenili bezpieczeństwo i obawiali się najbardziej wznowienia wojny domowej. Przy takim poparciu Henryk mógł przystąpić do złamania wszelkiej opozycji oraz położyć fundamenty pod absolutyzm, który przetrwać miał jedno stulecie. Monarchia Tudorów opierała się na tym, że burżuazja była w XVI stuleciu dostatecznie silna, by utrzymać u władzy każdy rząd, który zapewniał jej możność bogacenia się, lecz nie miała jeszcze dość siły, by pragnąć kierowania polityką, jak to czyniła w w. XVII.

Henryk widział przed sobą dwa główne cele. Pierwszym z nich było zniweczenie potęgi możnowładców, drugim zaś — zgromadzenie takiego bogactwa, by stać się niezależnym. Jak dalece zdołał on urzeczywistnić swój plan, dowodzi fakt, że w czasie dwudziestoczteroletniego panowania zwołał parlament tylko siedem razy, w tym dwukrotnie tylko w ciągu ostatnich trzynastu lat. Pierwszym jego posunięciem przeciw możnowładcom było prawo zakazujące utrzymywania band najemniczych. Następnie Henryk wprowadził królewski monopol na artylerię. Broń ta w ciągu ostatnich lat XV w. została ulepszona i używając jej można było zdobyć niemal każdą fortecę średniowieczną. Henryk ustanowił Sąd Izby Gwiaździstej, tj. Komisję Rady Tajnej, która miała moc rozprawienia się z winowajcami, którzy byli dość możni, by lekceważyć sądy lokalne. Rady Walijska i Północna czyniły sprawiedliwość w samym sercu najbardziej niespokojnych części kraju. Trybunały te cieszyły się na ogół popularnością, gdyż użyte były głównie przeciw możnowładcom. Dzięki temu odbudował się stopniowo lokalny aparat sądowniczy, który w okresie poprzedniej anarchii niemal utracił swe znaczenie.

Wraz z osłabieniem potęgi starej szlachty Henryk stworzył nową szlachtę pochodzącą z wyższej warstwy klasy średniej i zależną bezpośrednio od Korony. Wiele rodów takich, jak Cecil, Cavendish, Russel, Bacon i Seymour uzyskało szlachectwo za Tudorów. Dudley, prawnik, jeden z twórców polityki finansowej Henryka, był ojcem ks. Northumberland, który, jakie wiemy, mordował rebeliantów z Norfolk.

Zarówno Dudley jak i kanclerz arcybiskup Morton byli odpowiedzialni za ściąganie pieniędzy, których Henryk pragnął nade wszystko. W tym celu stosowali oni najróżnorodniejsze metody. Parlamenty musiały uchwalać podatki na wojny, których Henryk nigdy nie zamierzał prowadzić, nakładano duże grzywny na możnowładców łamiących prawa, wprowadzono ponownie w życie dawne prawa, a kupiectwo drogo opłacało protekcje króla przymusowymi pożyczkami i podatkami. Dzięki takim środkom zdobywania pieniędzy oraz daleko idącym oszczędnościom Henryk, umierając, pozostawił 2 mi-

liony funtów szt. Była to duża suma, równała się co najmniej piętnastoletnim normalnym dochodom króla w tej epoce.

Na jeden tylko cel Henryk nie szczędził pieniędzy i wydawał je bez ograniczeń, mianowicie na budowę okrętów. Bacon określił Henryka w sposób następujący: „Henryk kochał bogactwo i nie mógł ścierpieć podupadającego handlu". Nieliczne wypadki, w których sprzedawał zwolnienia od zobowiązań nawigacyjnych wskazują, jak wielką wagę przywiązywał do żeglugi angielskiej. Taka bowiem sprzedaż mogła być źródłem łatwych dochodów. Polityka premiowania budownictwa okrętów, rozpoczęta przez Henryka VII, prowadzona była poprzez całą epokę Tudorów, a w końcu ustalił się zwyczaj płacenia 5 szylingów od tony każdego nowego okrętu mającego 100 ton wyporności i powyżej.

Ten chudy, o pociągłej twarzy, skąpy człowiek o wiele więcej niż jego błyskotliwi następcy przyczynił się do utrwalenia monarchii Tudorów i postawił Anglię w rzędzie skonsolidowanych centralistycznych państw narodowych Europy. Francja, Hiszpania oraz luźno zgrupowane wokół Habsburgów państewka południowych Niemiec ustalały swe obecne zarysy. Z tą chwilą rozpoczęła się polityka europejska w odróżnieniu od polityki feudalnej. Nowe państwa, zamiast utrwalać wewnętrzną stabilizację i hamować wybuchowość swej szlachty feudalnej, stanęły do wzajemnej walki między sobą o supremację w Europie. Anglia, która w średniowieczu stała zdala od Europy, atakując ją czasami od zewnątrz, stała się integralną jej częścią i uwikłała się w skomplikowane walki polityczne.

Pierwsze lata XVI w. obfitowały w liczne wojny, lecz zasadniczo dotyczą one Francji i Hiszpanii walczących o kontrolę nad bogatymi terytoriami Włoch i Flandrii. Anglia nie dorównywała obu krajom ani pod względem bogactwa, ani ludnością, rozwinęła więc stopniowo politykę równowagi sił. Politykę tę od tego czasu prowadzili angielscy mężowie stanu. Zasada jej polegała na niedopuszczeniu do nadmiernego wzrostu jakiegokolwiek mocarstwa i na utrzymaniu dwóch grup względnie równych pod względem swych sił. Anglia popierała to jedną, to drugą nie pozwalając żadnej z nich liczyć z zupełną pewnością na jej stałe poparcie.

Pierwszym i najchytrzejszym z graczy w tej rozgrywce był kardynał Wolsey, główny minister w pierwszej połowie panowania Henryka VIII. Od r. 1509, gdy Henryk wstąpił na tron, Anglia popierała prawie zawsze Hiszpanię i wojowała z Francją. W tym czasie nie zaszły żadne zasadnicze wydarzenia, lecz wtórnym ich przejawem była wielka porażka, jaką ponieśli Szkoci w r. 1513 pod Flodden. Po bitwie pod Pawią (r. 1525), gdy Hiszpania opanowała Włochy, sytuacja europejska odmieniła się. Hiszpania, zjednoczona obecnie z Habsburgami, panowała w zupełności nad Europą i okazało się, że Anglia, już zbyteczna, nie otrzymała żadnego udziału w zdobyczach zwycięstwa. Wolsey i Henryk zaczęli wobec tego ciążyć ku Francji przyśpieszając rozwój sytuacji politycznej w kraju, co wpłynęło na przebieg i charakter reformacji w Anglii.

Przed skreśleniem przebiegu reformacji należy jednak opisać pokrótce aparat, przy pomocy którego rządzili Tudorowie.

Aczkolwiek opierali się oni przeważnie na burżuazji, rzadko tylko korzystali z parlamentu. Parlament zwoływano od czasu do czasu dla uchwalenia podatków lub kiedy był potrzebny dla celów specjalnych, jak np. ulegalizowanie zerwania z Rzymem. Ale wykazywał on mało niezależności i zainteresowania i traktował obojętnie długie przerwy między sesjami. W każdym razie formy konstytucyjne były szanowane i może dlatego, że Tudorowie nie mieli powodu obawiać się parlamentu, teoretycznie władza jego wzrosła. W r. 1589 Sir Thomas Smith pisze:

„Najwyższa i wyłączna władza w państwie angielskim należy do parlamentu... Parlament odwołuje dawne prawa, ustanawia nowe i wydaje zarządzenia odnośnie spraw przeszłych i rzeczy przyszłych, zmienia prawa i stan posiadania osób prywatnych, legalizuje bastardów,*) ustanawia formy religijne... skazuje lub zwalnia tych, kogo panujący chce stawić przed sądem. Krótko mówiąc, wszystko, co lud rzymski czynił na komicjach centuriackich lub trybusowych, może być czynione przez parlament angielski, który reprezentuje i posiada władzę całego królestwa, jako jego głowa i ciało".

W istocie zaś parlament był bezczynny w epoce Tudorów i gromadził siły do walk w okresie rewolucji angielskiej. Bezpośrednią władzę swą burżuazja sprawowała przy pomocy obywateli Londynu, którym Tudorowie zawsze pochlebiali, pragnąc żyć z nimi w zgodzie. Z Londynem, dużym i niespokojnym miastem, każdy rząd, nie posiadający stałej armii, liczył się, a wpływy sir Thomasa More'a wynikały nie ze sławy uczonego, lecz z jego stanowiska rzecznika kupiectwa londyńskiego.

Codzienną pracę rządu spełniała Tajna Rada. W miarę jak feudalna Wielka Rada przekształciła się w parlament,**) Mniejsza Rada utrzymała się, stanowiąc zebranie nielicznych doradców królewskich, bądź zgromadzenie możniejszych baronów. W XV w. skład Rady był przedmiotem gorących dysput. Możnowładcy żądali prawa należenia do Rady, a Korona domagała się możności wyboru swoich doradców. W epoce Tudorów Radę nazwano „Tajną" i tytuł ten określa już jej charakter. Członków Rady wybierała Korona; byli oni głównymi urzędnikami państwa. Rada ta przypominała dzisiejszy gabinet z tą różnicą, że odpowiedzialna była wobec króla a nie przed parlamentem.

Rada rozwinęła się i wyłoniła cały szereg komitetów do różnych spraw. Niektóre z nich pracowały w Westminsterze, inne zaś objeżdżały kraj. Te komitety baczyły na każdy szczegół administracji, tak że wraz z Radą stanowiły nie tylko fundamenty gabinetu, lecz również pierwsze elementy biurokracji.

Sędziowie pokoju byli w bliskim kontakcie z Radą, która z dużą uwagą kierowała i kontrolowała ich prace. Władza takich sędziów, pochodzących spośród skromnych ziemian i istniejących już za czasów Edwarda III rozrosła się bardzo, zwłaszcza gdy osłabła potęga możnowładców i gdy wzbroniono im działalności politycznej wrogiej Koronie. Sędziowie mieli dużą władzę, gdyż reprezentowali nową, rozrastającą się klasę i mieli za sobą stałe poparcie

*) Maria i Elżbieta były uznane za nieprawe i ulegalizowane następnie aktem parlamentu.

**) Patrz rozdział III, część 3.

Rady. Nazywano ich „służącą Tudorów do wszystkiego", a funkcje ich były o wiele rozleglejsze od tych, jakie spełniają obecnie. Prócz prowadzenia sesji sądowych, musieli wyznaczyć płace, ściągać podatek na ubogich, spełniać czynności wynikające z prawa ubogich, naprawiać szosy i kierować handlem i przemysłem. Otrzymywali nieustannie liczne dyrektywy ze strony Rady i stanowili integralną część wykonawczego aparatu rządowego, pełnili bowiem bezpłatną służbę obywatelską z jej szeroką i nieokreśloną władzą i obowiązkami. Odpowiedzialność, jaka spadła na sędziów, przyczyniła się do wzrostu znaczenia politycznego ziemiaństwa w okręgach, przy czym sędziowie zyskali doświadczenie, które wkrótce nauczyli się wyzyskiwać dla swoich celów.

Według pojęć nowoczesnych rząd Tudorów był tani. Nie posiadał stałej armii, a płatna biurokracja była niewielka. Lecz z punktu widzenia tamtych czasów rząd kosztował dużo i wkrótce wyczerpały się stałe źródła dochodów, które nie uległy zmianom od średniowiecza. Henryk VIII, który rozpoczął panowanie dziedzicząc olbrzymi majątek nagromadzony przez swego ojca, wydał go bardzo prędko. Rozrzutność, z której słynął, nie była jedynie słabostką osobistą, lecz miała motywy polityczne. W Europie owej epoki królowie starali się ściągnąć szlachtę na swoje dwory. I tam, przekształcając ją w dworzan, osłabiali jako rywali politycznych. W tym celu konieczna była rozrzutność w wydatkach, a król i szlachta prześcigali się w coraz większej wystawności. Podczas gdy możnowładcy feudalni okazywali swe znaczenie liczebnością swych zbrojnych pocztów, potomków ich sądzono według strojów i domów. Zdrowe to dążenie było jednak bardzo kosztowne i Henryk, któremu wymogi polityczne przesłaniały wszystko na świecie, zdawał się znajdować przyjemność w trwonieniu swych dochodów. Ponadto wojny spowodowane polityką równowagi sił, okazały się drogie i nie przyniosły zysków. Wreszcie z biegiem lat napływ złota i srebra z Ameryki wpłynął na zwyżkę cen, nie dając równoczesnej zwyżki dochodów.

Toteż Henryk stanął wkrótce w obliczu kryzysu finansowego. Nie mógł ograniczyć swych wydatków i musiał znaleźć nowe źródła dochodów. Pierwszym z nich była grabież dóbr kościelnych (1536—1539). Uzyskany z grabieży majątek potraktowano jako dochód a nie jako kapitał i roztrwoniono go w ciągu kilku lat. Ostatni ze sposobów, zastosowany przez Henryka, miał zgubne skutki. Dziś nazwalibyśmy takie posunięcie inflacją, lecz w czasach Henryka określano je delikatnie jako obniżenie wartości pieniądza. Każde takie obniżenie wartości dawało rządowi natychmiastowe zyski, lecz z drugiej strony powodowało zwyżkę cen, co znów wpływało na pogorszenie sytuacji i wymagało nowych obniżek wartości pieniądza. W r. 1527 z 11 $^{1}/_{12}$ części srebra i $^{11}/_{12}$ części innego metalu bito monety wartości 37 szylingów. W r. 1551 3 części srebra i 9 części innego metalu dawały monety o wartości 72 szylingów. W ten sposób bity pieniądz obniżył w ciągu jednego pokolenia swą wartość do $^{1}/_{7}$.

W rezultacie handel utracił swe podstawy, ceny rosły szybko, a realna wartość płac spadała. Nowa metoda stała się przysłowiowa. Nawet Latimer w kazaniu wygłoszonym w r. 1549 wobec króla i Rady nie mógł wyrzec się szyderstwa:

„Mamy obecnie śliczne nowe szylingi, zaprawdę prześliczne. Mam i ja jednego i właśnie nie dalej niż wczoraj wypuściłem go w świat. Ale uczciwego srebra w nim nie dostrzegłem..."

Takie obniżenie wartości pieniądza wywołało w połowie stulecia zubożenie ludności i okazało się bardzo niekorzystne dla sfer kupieckich i ziemiańskich. Jednym z pierwszych posunięć rządu Elżbiety w r. 1560 było wycofanie bitych pieniędzy. Rząd płacił za pieniądze rzeczywistą wartość srebra w monetach, tak że zarobił na tej transakcji. Posunięcie to nie wpłynęło wprawdzie na obniżenie cen, lecz spowodowało ich ustabilizowanie na ówczesnym poziomie. Stabilizacja ta zbiegła się z końcem okresu ogradzania ziemi oraz grabieży kościołów i cechuje ściśle określony etap w konsolidacji pozycji burżuazji angielskiej, rozpoczynając erę walki zbrojnej z Hiszpanią o intensywniejszą eksploatację rynków światowych.

5. Reformacja w Anglii

Papiestwo średniowieczne było scentralizowaną organizacją międzynarodową i posiadało bardzo korzystny monopol błogosławieństwa boskiego. Nawet w czasach feudalnych królowie i książęta nieprzychylnie odnosili się do tego monopolu. Wraz z powstaniem scentralizowanych państw narodowych stan ten musiał doprowadzić do konfliktu, gdyż zniweczenie monopolu papieskiego stało się nieodzowne do tworzenia monarchii absolutnej. W okresie tym na skutek degeneracji i wielkiego bogactwa Kościół stał się łatwym i łakomym łupem dla królów i ziemian. Reformacja protestancka była więc zjawiskiem politycznym w postaci religijnej, częścią długiej walki o władzę zamożnych klas europejskich.*)

Antagonizm wobec monopolu papieskiego wyrażał się w różny sposób; nie zawsze miał on formę jawnego konfliktu. Największe mocarstwa, jak Francja i Hiszpania, nigdy nie zerwały stosunków ze Stolicą Apostolską. Miały bowiem zawsze nadzieję, że potrafią zapanować nad papiestwem i wyzyskać je dla własnych celów, tak jak to robili królowie Francji, gdy papieże mieszkali w Avignonie. Wojny, jakie Francja i Hiszpania prowadziły w XV stuleciu we Włoszech były w dużej mierze wojnami o kontrolę nad papiestwem. W najgorszym nawet razie kraje te były dość silne, by wymusić część łupu. Zarówno Karol V hiszpański jak Franciszek I francuski otrzymywali m. in. duże sumy za prawo sprzedaży rozgrzeszeń w swych krajach. Habsburgowie również potrzebowali poparcia papieży dla utrzymania swej hegemonii nad zbieraniną księstewek wchodzących w skład Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Tylko biedniejsze i zacofane państwa, jak Szkocja, kraje skandynawskie oraz małe królestwa i księstewka północnych Niemiec, zmuszone były do jawnego buntu wobec papieża. W większości tych krajów reformacja miała charakter powszechny i przyjęła formy demokratyczne. Anglia stała zaś na połowie drogi między tymi krańcowościami potęgi i bogactwa. Wolsey i Henryk VIII wierzyli początkowo, że mogą współzawodniczyć z Francją i Hiszpanią o kontrolę nad papiestwem, lecz dopiero rozczarowawszy się poczynili pierwsze kroki w kierunku zwolnienia Anglii spod kontroli papieskiej. Początkowo

*) „Klasy zamożne" oznaczają tu nowych ziemian kapitalistycznych.

w Anglii reformacja nie była prądem powszechnym, a nawet pod pewnymi względami większość ludności była jej przeciwna.

Możemy rozróżnić trzy fazy reformacji, niezależne od siebie i nie apelujące do jednych i tych samych warstw społecznych. Pierwszą fazą było zerwanie stosunków z Rzymem oraz zaprzestanie wypłaty olbrzymich dochodów papieskich. Drugą — była konfiskata dóbr kościelnych w Anglii, wreszcie trzecią — zwycięstwo szeregu dogmatów teologicznych zwanych protestantyzmem.

Zerwanie z Rzymem zostało powszechnie przyjęte z zadowoleniem. Widzieliśmy już, jak niepopularna była zachłanność papieży nawet wśród duchowieństwa. Gdy w r. 1531 Henryk VIII ogłosił się głową Kościoła, nie napotkał opozycji, chyba u mnichów. Z drugiej strony likwidacja dóbr klasztornych, przeprowadzona przez Koronę i ziemiaństwo, była mniej popularna i wywołała bunty, z których najznaczniejszym była Pielgrzymka Łaski. Przemiany teologiczne były dziełem średnich i niższych warstw społeczeństwa, utrzymujących przy życiu naukę Wycliffe'a i odnoszących się chętnie do nauk Lutra. Protestantyzm był całokształtem idei, które wywołały powszechny ruch mas. Ponieważ w Anglii reformacja zaczęła się od góry, czyniła początkowo słabe postępy. Prawie cała ludność zachowała wiarę katolicką aż do czasu, gdy katolicyzm został zdyskredytowany politycznie ze względu na związki z wrogim mocarstwem hiszpańskim.

Około r. 1526 Henryk zapragnął otrzymać rozwód z żoną swą, Katarzyną Aragońską, lub, mówiąc dokładniej, zapragnął papieskiego unieważnienia swego małżeństwa na tej zasadzie, że Katarzyna była uprzednio żoną brata jego, Artura. Henryk pragnął rozwodu dla dwóch powodów politycznych. Pierwszy wynikał z tego, że Katarzyna była księżniczką hiszpańską, a w w. XVI małżeństwa królewskie stanowiły znany środek dla utrwalenia przymierza między państwami. W okresie tym Henryk nosił się z zamiarem zawarcia sojuszu z Francją więc małżeństwo z Hiszpanką było bardzo niedogodne. Powtóre zaś Katarzyna nie obdarzyła go synem i nie było pod tym względem nadziei.

Henryk zwrócił się do papieża Klemensa VII z prośbą o rozwód. W normalnych warunkach byłby go uzyskał, lecz w r. 1527 wojska niemieckie i hiszpańskie opanowały i splądrowały Rzym, Klemens zaś był w istocie jeńcem siostrzeńca Katarzyny, Karola V. Papież przeciągał sprawę rozwodu możliwie najdłużej w nadziei, że uda mu się znaleźć kompromis. Dla Henryka incydent ten był miarą jego władzy nad papiestwem. Z chwilą gdy uznał, że nie zdoła przymusić Klemensa do udzielenia rozwodu, zdecydował się na zerwanie z Rzymem. Sprawa ta była też próbą zdolności dyplomatycznych Wolseya i gdy próba zawiodła, Henryk pozbawił go stanowiska. Wolsey zmarł w sam czas, by uniknąć stracenia. Henryk zwrócił się do innego doradcy, który byłby mniej skrupulatny w wykonywaniu jego zamierzeń ograbienia klasztorów. Doradcą tym był sir Thomas Cromwell, typowy „nowy człowiek". Nikt nie wiedział, gdzie Cromwell urodził się i wychował, bogactwa zaś swe nabył wątpliwymi metodami owej epoki.

Przez lat siedem, od r. 1529 do 1536, obradował parlament reformacyjny i uchwalał bez protestu liczne akta, za pomocą których Anglia zrywała sto-

sunki z Rzymem i oddawała Kościół pod kontrolę państwa. Wzbroniono odwoływania się do papieża oraz uiszczania opłat takich, jak annaty lub świętopietrze. Król stanął na czele Kościoła i zastrzegł sobie prawo mianowania naczelnych dostojników kościelnych i decydowania o doktrynie. Tak więc w Anglii Kościół nie stanowił już części organizacji międzynarodowej, lecz wchodził w skład aparatu państwowego, a los jego związany był z losem Korony. Paradoksalnym wynikiem tej przemiany był fakt, że rola dostojników kościelnych w sprawach państwowych zmniejszyła się w porównaniu ze stanem poprzednim. Przed Wolseyem nieliczni tylko ministrowie nie należeli do duchowieństwa. Po Wolseyu ani jeden duchowny nie sprawował wysokiego urzędu w rządzie. Kościół, który w średniowieczu stanowił pod pewnymi względami niezawisłą potęgę, równą państwu, od tego czasu musiał się podporządkować władzy państwowej i ograniczyć do swego zakresu działania.

W r. 1536 rozpoczął się generalny atak na klasztory. Wysłano komisję dla zebrania lub zaimprowizowania dostatecznych materiałów celem wywołania skandalu. Skandal taki miał usprawiedliwić moralną stronę konfiskat dóbr klasztornych. Na podstawie sprawozdania tej komisji, przyjętego w parlamencie przez ziemian okrzykami: „Precz z nimi" rozwiązano 376 mniejszych klasztorów. W r. 1539 zaś — pozostałe. Omówiono już przedtem powody tej likwidacji klasztorów oraz niektóre jej skutki. Mnisi zbyt byli osamotnieni, by mogli stawiać opór; dawny antagonizm między nimi a duchowieństwem parafialnym pozbawił ich nawet tego poparcia.

Z łupu uzyskanego ufundowano kilka szkół. Część łupu poszła na wyposażenie sześciu nowych biskupstw, resztę przejęła Korona i sprzedała poniżej wartości szlachcie, dworzanom, kupcom i licznym spekulantom. Duża część ziem klasztornych została odprzedana drobnym posiadaczom ziemskim lub kapitalistycznym farmerom. W ten sposób powstała liczna i wpływowa warstwa, która miała wszelkie powody do podtrzymywania skutków reformacji. Ta rozrzutność rządu dobrami nie była korzystna z punktu widzenia finansowego, lecz była mistrzowskim posunięciem politycznym. Zapewniała bowiem trwałość reformacji w jej dotychczasowej formie.

Jak dotąd, reformacja spowodowała zmiany polityczne i gospodarcze. Henryk do końca swego życia uważał się za wierzącego katolika, którego wiara religijna nie uległa zmianom z powodu sporów politycznych z papieżem. Zakony zostały rozwiązane ze względu na moralność i prawdziwą wiarę. Ten punkt widzenia nie dał się utrzymać, zwłaszcza wobec sprzeciwu papieża i mocarstw katolickich. Cromwell zdawał sobie z tego sprawę i usiłował pchnąć Henryka na drogę zupełnego protestantyzmu oraz sojuszu z krajami protestanckimi północnych Niemiec. Przez kilka lat ta polityka czyniła postępy, lecz Henryk obawiał się, że dzięki niej Anglia będzie izolowana od wielkich mocarstw. Cromwell, podobnie jak Wolsey, przecenił swe wpływy na Henryka i w r. 1540 został oskarżony i ścięty. Henryk powrócił do starej metody równowagi sił: spostrzegł, że Karol V gotów jest przyjąć pomoc heretyka w walkach z wrogą Francją.

Wewnątrz kraju odbyła się podobna reakcja. Statut Sześciu Artykułów ustanowił karę śmierci za wyrzeczenie się głównych doktryn katolickich. Latimer i inni czołowi protestanci utracili swe stanowiska. Przez pozostały okres swego panowania Henryk z całą bezstronnością kazał tracić protestantów za zaprzeczenie doktryny o transsubstancjacji i katolików za nieuznawanie go jako głowy Kościoła. Biskupi i duchowieństwo z nielicznymi wyjątkami złożyli żądaną przysięgę posłuszeństwa królowi i pozostali na swych stanowiskach. Stare formy rytuału nie zostały zmienione i tylko gdzieniegdzie reformowani duchowni kazali o nowej wierze.

Pewna jednak innowacja wywołała poważny, choć powolny skutek, a mianowicie wydano angielskie tłumaczenie Pisma świętego. Z chwilą gdy Biblia stała się własnością ogółu, przestała być książką w obcym języku, zrozumiałą jedynie dla księży. Klucz poznania tajemnic znalazł się w rękach tego, kto potrafił czytać. Protestanci uczynili z Pisma świętego podstawę swej religii i studiowanie Biblii stało się ich zasadniczą praktyką. Dla ludzi XVI stulecia, a jeszcze bardziej XVII. Pismo Święte było istotnie podręcznikiem religijnym, który zniósł monopol księży na łaskę Bożą.

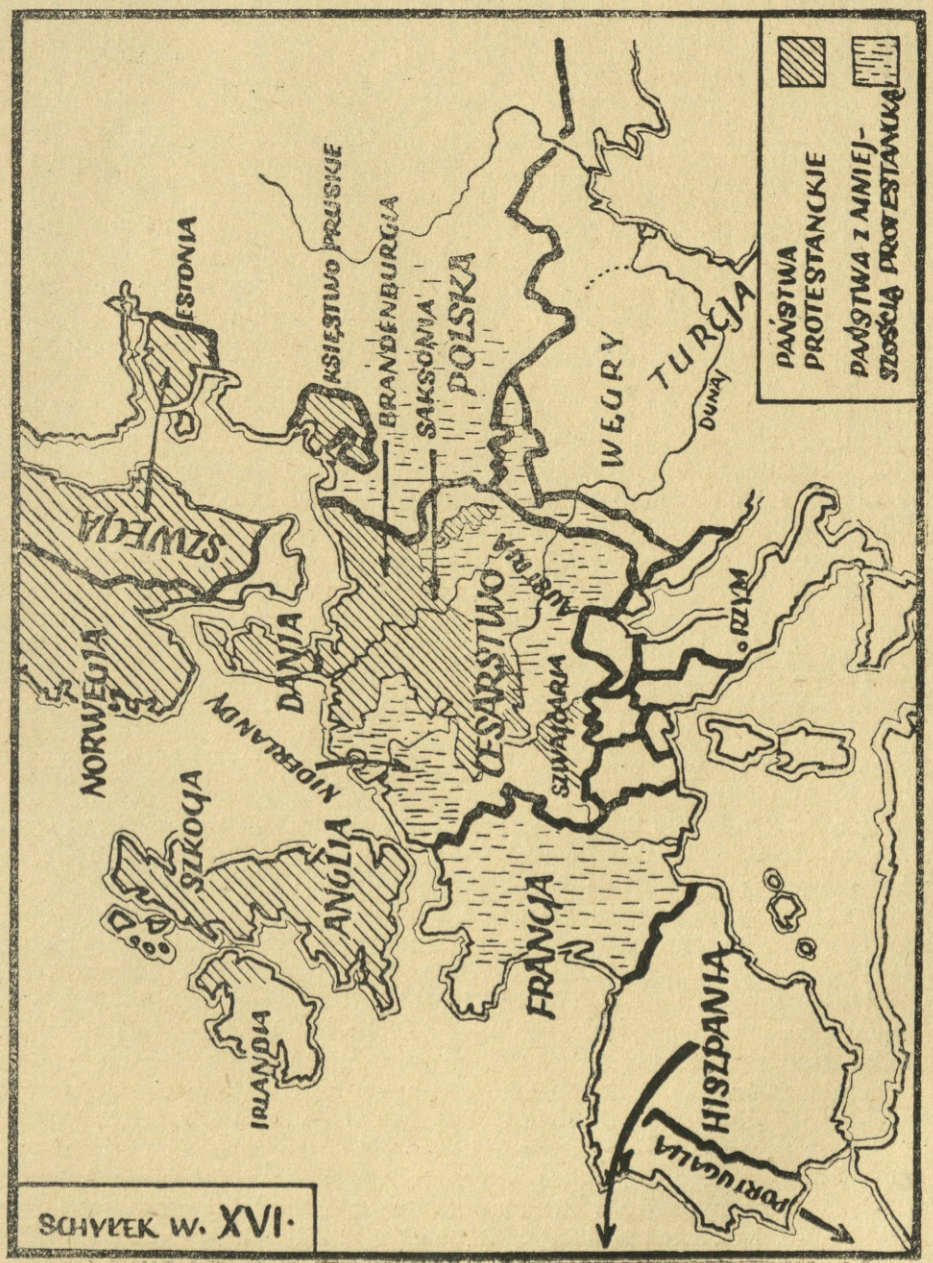
Potężniejszą i bezpośrednią siłą w szerzeniu protestantyzmu okazały się tysiące posiadaczy ziemi kościelnej. Zdali oni sobie sprawę, że stan ich posiadania może być zapewniony jedynie przyjęciem protestantyzmu przez liczne rzesze i że rozwój tej religii może im zapewnić duże bogactwo z rozdziału pozostałych dóbr kościelnych. W Londynie, a zwłaszcza we wschodnich hrabstwach, wyższe sfery stały się żarliwymi, lecz nie bezinteresownymi zwolennikami „całkowitej reformacji religijnej". Pociągnęły one za sobą licznych dzierżawców, terminatorów i robotników.

Tak wyglądały stosunki w Anglii w r. 1547, w chwili śmierci Henryka. Zerwanie z Rzymem było zupełne. Przywłaszczenie dóbr kościelnych zostało już częściowo dokonane. Rewolucja doktryn religijnych zaledwie się rozpoczęła. Protestancki odłam ludności był nadal bardzo nieliczny, lecz nieproporcjonalnie wpływowy, a życzenia protestantów pokrywały się dokładnie z naturalnym kierunkiem rozwoju historycznego.

6. Kontrreformacja i czasy Elżbiety

Przed śmiercią Henryk mianował Radę Regencyjną, która miała rządzić w imieniu jego nieletniego syna, Edwarda VI. Rada ta składała się z „nowej" szlachty i żaden tytuł szlachecki jej 16 członków nie sięgał początków stulecia. Czołową osobistością w Radzie był wuj króla, Edward Seymour, przyszły ks. Somerset. Niemal wszyscy aktywni członkowie Rady byli gorącymi reformatorami i ludźmi, którzy wiele zyskali na skutek grabieży kościołów i żywili nadzieję na dalsze łupy.

Pod ich rządami partia krańcowo protestancka poczyniła duże postępy. W r. 1549 wydano nowy modlitewnik, który tylko w drobnych szczegółach różni się od używanego obecnie. Główną jego zaletą była wyjątkowa niejasność pojęć, co umożliwiło przedstawicielom wszystkich odłamów interpretowanie go na swój sposób. Własność fundacji i innych instytucji kościelnych, które dotychczas oszczędzono, przypadła w udziale Koronie i przeszła szybko


PAŃSTWA PROTESTANCKIE
PAŃSTWA Z MNIEJSZOŚCIĄ PROTESTANCKĄ
ESTONIA
KSIĘSTWO PRUSKIE
BRANDENBURGIA
SAKSONIA
POLSKA
WĘGRY
TURCJA
DUNAJ
SZWECJA
NORWEGIA
DANIA
NIDERLANDY
CESARSTWO
AUSTRIA
RZYM
SZKOCJA
ANGLIA
IRLANDIA
FRANCJA
HISZPANIA
PORTUGALIA
SCHYŁEK W. XVI

w ręce członków Rady i ich zwolenników. Odebrano również dużą część majątku gildii, przeznaczoną na cele religijne. Oszczędzono jedynie gildie londyńskie, były one bowiem zbyt potężne, by dało się je zaatakować bezkarnie. W całym kraju konfiskaty te odbiły się ujemnie na podupadających już organizacjach cechowych. Pod pretekstem usunięcia religijnych obrazów i przesądów — doszło do ogólnej grabieży parafii kościelnych.

W czasie tego plądrowania zabrano parafiom bogate naczynia kościelne, sprzęt i szaty liturgiczne, a szkło rżnięte i malowane, którego nie można było zabrać, uległo zniszczeniu. W wielu wypadkach doszło nawet do zerwania blachy z dachów. Nie zachowano bodaj pozorów umiarkowania i przyzwoitości, tak że nawet protestant Brucer pisał w r. 1550:

„Bluźniercy zajęli parafie i grabią je; często jedną, cztery lub sześć, a nawet więcej i, jak się słyszy, niemało jest wśród nich takich, co darowują dwa lub trzy beneficja swoim ekonomom lub gajowym, pod warunkiem jednak, że sami uszczkną dla siebie dużą część tych dochodów kościelnych. Popierają też rozmaite osoby duchowne, ale nie spośród tych, co się najlepiej nadają na swe stanowiska, lecz którzy są najtańsi..."

Reformacja za czasów Edwarda była dziełem rozbójniczej mniejszości mimo niechętnego stosunku narodu. Utożsamienie protestantyzmu z rządem tak jawnie sprzedajnym odstręczyło od tej religii tych wszystkich, którzy w innych warunkach chętnie by ją przyjęli. Jedynie protektora Somerseta nie darzono ogólną pogardą, jaką odczuwano dla Rady. Somerset był ciekawą postacią. Pragnął on zapewnić sobie dobra kościelne; często uciekał się do niskich intryg; był bezwzględny dla swych nieprzyjaciół, a jednak zdaje się, że pragnął zaradzić nędzy, jaką spowodowało ogradzanie pól, i gotów był ponieść w tej sprawie istotne ryzyko. Zraził sobie możnowładców, gdy mianował komisję, która miała zbadać, jak omijano prawodawstwo o ogradzaniu ziemi i w r. 1548 przedłożył trzy ustawy oparte na wynikach badań tych komisji. Ustawy zostały odrzucone przez parlament.

W r. 1549 wahanie Somerseta przy tłumieniu rebelii w Norfolku pozbawiło go poparcia ze strony szlachty. Rywal jego, Dudley (przyszły ks. Northumberland), dokonał zamachu stanu. Korzystając z ogólnej niechęci do poczynań reformatorów, Dudley starannie przygotował swój zamach i dał mu pozory ruchu dla przywrócenia katolicyzmu. Dudley trzymał się na dalszym planie i wykorzystał, jako swe narzędzia, ludzi takich, jak Southampton, Arundel oraz innych lordów katolickich. Z chwilą gdy utrącono Somerseta, Northumberland wyparł się swych pomocników, sprzymierzył się z partią krańcowo protestancką i wraz ze swymi nowymi sprzymierzeńcami planuje atak na nie naruszone dotąd dochody biskupstw. Zdecydował się bowiem zapewnić sobie olbrzymie bogactwa biskupstwa w Durham i w latach następnych poświęcił wiele uwagi licznym i skomplikowanym intrygom zmierzającym do zdobycia tego majątku. Doktrynerscy protestanci, jak Hooper, którzy mówili o „najwierniejszym i nieustraszonym żołnierzu Chrystusa, hr. Warwicku", gotowi byli zgodzić się na odebranie bogactw kościelnych przez szlachtę w zamian za pomoc w narzuceniu Anglii kalwinizmu.

Wszystkie te plany i ich powodzenie związane były ściśle ze zdrowiem króla, lecz wkrótce stało się jasne, że Edward jest umierający. Następczynią

tronu była Maria, córka Katarzyny Aragońskiej, katoliczka i zaciekła przeciwniczka Northumberlanda. W razie gdyby Maria wstąpiła na tron, kariera Northumberlanda byłaby skończona. Toteż przygotował on nowy zamach stanu. Northumberland ożenił swego syna z lady Jane Grey, wnuczką Henryka VII, i zmusił Radę do ogłoszenia jej prawną dziedziczką tronu. Gdy w lipcu 1553 r. zmarł Edward, Northumberland proklamował w Londynie królową Jane Grey. Maria schroniła się do Norfolk, gdzie otrzymała poparcie całego hrabstwa, gdyż większość ludności była wrogo nastawiona względem Northumberlanda lub reformacji, lub obu naraz. Ludzie ks. Northumberlanda odmówili udziału w walce. Northumberland został aresztowany i sprowadzony do Londynu na egzekucję.

„I wtedy — jak podaje jeden ze współczesnych pisarzy — cały naród jął go postponować nazywając zdrajcą i heretykiem i nie było temu końca" — co świadczy, że nawet Londyn nie był w tych czasach całkowicie protestancki. Ostatnim czynem Northumberlanda było nędzne wyparcie się protestantyzmu, którym maskował swą chciwość. Kariera jego ma jednak pewne znaczenie, gdyż jednoczył on w sobie niecne strony protestantyzmu z nienasyconą chciwością swej klasy. Jednakże nie uda nam się pojąć protestantyzmu, gdybyśmy patrzyli jedynie na chciwość Northumberlanda, a zapomnieli o odwadze i trwałości przekonań Latimera. Ten syn yeomana (wolnego chłopa), który zostaje biskupem, ożywiony jest pogardą dla kompromisu i żądaniem sprawiedliwości społecznej. Wnosi radykalizm More'a do reformacji protestanckiej i daje wyraz poglądom bezimiennych tkaczy i chłopów będących jej rzeczywiście rewolucyjnym elementem.

Mimo że konspiracja Northumberlanda rozpadła się przy pierwszym oporze, Maria nadal była zakładniczką w rękach klasy ziemiańskiej. Mogła przywrócić msze i nakazać palenie tkaczy-heretyków, lecz nie zdołała zmusić żadnego ziemianina do zwrócenia nawet jednego akra ziemi kościelnej. Poza tym pozycja jej była ustalona i pierwsze czyny, przywrócenie reformacji do stanu, w jakim była w chwili śmierci Henryka VIII, przyjęto bardzo przychylnie. Kompromis taki nie mógł trwać długo, a Maria była jedyną wśród Tudorów, która posiadała rzeczywiste przekonania religijne i zupełny brak zmysłu politycznego. Pozostały okres jej panowania pełen był błędów, dzięki czemu znikła jakakolwiek możliwość przywrócenia w Anglii katolicyzmu.

Pierwszy błąd popełniła Maria, gdy wyraziła zamiar poślubienia Filipa hiszpańskiego. W ówczesnych warunkach małżeństwo to równało się zupełnemu podporządkowaniu Hiszpanii. Mimo silnej opozycji, a nawet buntu, który został stłumiony, Maria w r. 1554 poślubiła Filipa. Małżeństwo Marii było bardzo nieprzychylnie przyjęte, gdyż stanowiło wykroczenie przeciw ustalonej, choć nie sformułowanej zasadzie brytyjskiej polityki zagranicznej — niebezpieczny rywal na polu handlowym jest również wrogiem politycznym. Zasada ta była stosowana kolejno do Hiszpanii, Holandii i Francji i przez następne wieki żaden rząd nie mógł jej ignorować bez wywołania poważnych konsekwencji.

Następnym błędem Marii było pojednanie z Rzymem w formie „petycji" ze strony parlamentu o wybaczenie i prośby o przybycie legata papieskiego. Wskrzeszono stare prawa o paleniu na stosie heretyków i planowano stracenie

czołowych mężów kościoła protestanckiego. Prześladowania, jakie nastąpiły wbrew radom rozsądniejszych Hiszpanów, dały fatalne rezultaty ze względu na zły kierunek wszczętej akcji. Po straceniu przywódców duchowieństwa protestanckiego, jak Latimer, Hooper, Ferrar i wreszcie arcybiskup Cranmer, ofiarą prześladowań padli nieznani prości ludzie, przeważnie rękodzielnicy i drobni rolnicy. Spalono około 300 osób bez specjalnego wyboru, kogo się dało. Przypuszczalnie byli to kalwini lub anabaptyści. Pięć na sześć osób straconych pochodziło z Londynu, wschodniej Anglii i Kentu.

Nie ucierpiała ani jedna osoba świecka z wyższych warstw społeczeństwa, gdyż wszyscy bez wyjątku gotowi byli uznać każdą religię, dopóki nie zagrażała ich własności. Jednakże prześladowania te wywołały ogólny popłoch, i nikt nie miał pewności, jakie będą dalsze postępki Marii i jej doradców. W w. XVI nikt nie sprzeciwiał się specjalnie umiarkowanemu prześladowaniu, ale powszechnie uznano, że w ciągu ostatnich 4 lat panowania Marii stałe palenie ludzi przekroczyło już pewne granice. Zdawało się, że inkwizycja, z którą ludność Flandrii już się oswoiła, będzie wprowadzona i w Anglii.

W r. 1557 Anglia przez stosunki z Hiszpanią uwikłała się w wojnę z Francją, co przyniosło utratę Calais, będącego od 300 lat w rękach Anglików. Ośrodek sprzedaży wełny, dzięki któremu Calais miało tak duże znaczenie, od dawna już podupadł, jednakże Anglicy bardzo silnie odczuwali tę stratę, tym bardziej, że klasa kupców przeciwna była wszelkim sojuszom z Hiszpanią. Jedynie wiadomość, że Maria jest umierająca, powstrzymała wybuch buntu, po którym nastąpiłaby niechybnie inwazja armii hiszpańskiej na ziemię angielską.

Rządowi Elżbiety przypadła rola znalezienia kompromisu religijnego, tak charakterystycznego dla ruchu reformackiego w Anglii. Elżbieta nie miała specjalnych zainteresowań religijnych i jedynym jej dążeniem było doprowadzenie do układu, możliwego dla największej ilości osób. Ponownie obalono autorytet papieża, który zastąpiono nieco zmodyfikowaną supremacją królewską, tzn. podporządkowano Kościół państwu. Jednocześnie utrzymano jednak formy organizacji, istniejące w kościele katolickim, tj. rządy biskupów i skomplikowaną hierarchię kościelną. Unikano natomiast mniej kompromisowych i bardziej demokratycznych form protestantyzmu. Zarówno pod względem organizacji jak doktryny kościół anglikański uznawał się za kościół „katolicki", czyli utrzymywał tradycję kościoła powszechnego; jednocześnie jednak był „reformowany", gdyż odrzucił przekupne zwyczaje i przesądy, jakie zakradły się w średniowieczu. Usiłowano w miarę możności dać doktrynie formułę niejasną, a w r. 1549 opracowano starannie przebieg nabożeństwa kościelnego, tak by można je było różnie interpretować.

„Kościół anglikański ustalony według prawa" otrzymał formy stosowne do potrzeb politycznych tego czasu. Takie załatwienie sprawy uznane było jako czasowe i jedynie nieliczni odnosili się do niego entuzjastycznie. Lecz jeszcze mniejszą ilość osób załatwienie sprawy napełniło taką odrazą, by gotowa była chwycić za broń dla zniweczenia kompromisu, wbrew woli rządu cieszącego się na ogół popularnością. Według norm ustalonych przez Elżbietę protestantyzm przystosował się do monarchii i systemu samorządów miejscowych utworzonych przez Tudorów. Pastorzy po wsiach stali się bliskimi

sprzymierzeńcami ziemian i byli niemal w tej samej mierze, co sędziowie pokoju, częścią aparatu państwowego.

Reformacja w Szkocji przyjęła inny obrót, w Szkocji bowiem kościół był jeszcze więcej przedajny i zdyskredytowany niż w Anglii, tak że prąd przeciwny kościołowi miał dużo ogólniejszy charakter. Prąd ten zatryumfował z chwilą, gdy potrafił zjednoczyć się z uczuciem narodowościowym i przybrał formę narodowego ruchu niepodległościowego. W Anglii reformacja podporządkowała Kościół państwu. W Szkocji były chwile, gdy zdawało się, że państwo podporządkuje się całkowicie Kościołowi. Protestantyzm szkocki bierze początki z Genewy, gdzie Kalwin ustanowił na pewien okres dyktaturę sprawiedliwych. Szkocki Kościół zawsze zorganizowany był demokratycznie i w istocie w Szkocji tylko w obrębie Kościoła zakiełkowały pojęcia demokratyczne. W epoce Henryka VIII walki podjazdowe, toczące się między Anglią i Szkocją od czasu bitwy pod Flodden, zahamowały postępy reformacji, gdyż identyfikowano ją z dążeniami angielskiego nieprzyjaciela. Somerset pragnął zakończyć spory przez małżeństwo Edwarda VI z Marią, córką Jakuba V, który zmarł w r. 1542, gdy córka jego miała ledwie tydzień. Dla przyspieszenia pertraktacyj Somerset wkroczył z armią do Szkocji, wygrał bitwę pod Pinkie i spalił Edynburg. W takich warunkach sojusz anglo-szkocki nie mógł zostać zawarty i Maria odesłana została do Francji, gdzie poślubiła Delfina.

Od tej chwili sytuacja się zmienia. Królowa matka, Maria de Guise, rządzi w Szkocji z pomocą wojsk francuskich. Szkocję traktowano jako francuską prowincję. Stopniowo protestanci uznani zostali za patriotów, a katolicy zdawali się być poplecznikami francuskiej okupacji. Liczna szlachta, która miała sposobność przekonania się w Anglii, jak korzystny dla ich klasy jest protestantyzm, przyłączyła się do odłamu reformatorów. W 1559 r. doszło do otwartej wojny. W następnym roku przy pomocy angielskiej armii i floty wygnano Francuzów i wprowadzono protestantyzm.

W r. 1561 Maria Stuart powróciła do Szkocji jako 19-letnia wdowa, katoliczka, władczyni państwa fanatycznych kalwinów. Historia jej nieszczęść opisywana była dość często i nie ma powodu powtarzania jej tutaj. Po ośmiu latach panowania została pozbawiona tronu i z wielkim trudem udało jej się zbiec do Anglii, gdzie szukała protekcji Elżbiety. Obecność Marii Stuart w Anglii nie była dobrze widziana, gdyż była nie tylko dziedziczką angielskiego tronu, ale pewien odłam społeczeństwa uznawał ją za prawą królową, gdyż w oczach katolików Elżbieta była dzieckiem nieprawym. Elżbieta zamknęła Marię w jednym z zamków i — stosownie do swego zwyczaju — odciągała możliwie najdłużej chwilę powzięcia decyzji. Od tego punktu historia życia Marii Stuart nie należy już do historii Szkocji, lecz stanowi fragment historii walki prowadzonej przez Anglię z Hiszpanią.

ROZDZIAŁ VII

POCZĄTEK ANGIELSKIEJ REWOLUCJI

1. Walka z Hiszpanią

W walce Anglii z Hiszpanią, ciągnącej się przez ostatnie dziesięciolecia XVI w., obydwie strony przyjęły postawę ofensywną, jakkolwiek każda z nich starała się uniknąć otwartej wojny, o ile tylko mogła osiągnąć swe cele inną drogą. Anglia, a ściślej mówiąc jej klasa kupiecka w oparciu o rząd, była zdecydowana przełamać monopol kolonialny, jaki Hiszpania zdobyła na Zachodzie. Taką samą ambicję miały i inne północno-europejskie mocarstwa morskie, szczególnie Holandia. Losy Anglików i Holendrów były nierozerwalnie związane w ciągu tego okresu, a rewolta w Niderlandach odegrała decydującą rolę w ogólnej walce. Handel angielski i holenderski mógł się rozwijać tylko kosztem Hiszpanii i Portugalii, ponieważ wszelkie możliwości zyskownego handlu znajdowały się w rękach Hiszpanów i Portugalczyków. A przecież dla Anglii zarówno jak i dla Holandii — krajów niewielkich, bez widoków ekspansji na lądzie, posiadających zamożną i aktywną klasę kupiecką — tego rodzaju ekspansja kolonialna była warunkiem rozwoju narodowego.

Z drugiej strony zdawało się początkowo, że małżeństwo Filipa z Marią Tudor zapewni Hiszpanii kontrolę nad Anglią, co było nieodzownym warunkiem powodzenia hiszpańskich planów utworzenia światowego imperium. Niespodziewana śmierć Marii zniweczyła te plany, Filip więc początkowo miał nadzieję odzyskania utraconej pozycji przez drugie małżeństwo z królową Anglii, Elżbietą. Elżbieta jak najdłużej pozwalała mu wierzyć w możliwość tego związku, chociaż zarówno ona jak i jej doradcy byli z pewnością zbyt przebiegli, by powtórzyć błąd Marii. Kiedy Filip zdał sobie sprawę, że plan jego małżeństwa zawiódł, zaczął stopniowo i niepewnie chwytać się innych metod — dyplomacji, intryg, a wreszcie wojny.

Papiestwo znajdowało się w ścisłym przymierzu z Hiszpanią. Kościół zreorganizował swe siły na soborze w Trydencie (1546—1563), stwarzając jezuicką organizację dobrze wyćwiczonych i zdyscyplinowanych oddziałów szturmowych, usprawnił inkwizycje jako narzędzia represji i wytrwale z pozornie wyraźną szansą powodzenia, zaczął pracować nad zorganizowaniem kontrreformacji, która by mogła zgnieść herezję i przywrócić władzę papieża nad całą Europą. Interesy papiestwa i monarchii hiszpańskiej zbiegły się w głównych zarysach, ponieważ heretycy byli jednocześnie najbardziej zdecydowanymi przeciwnikami potęgi hiszpańskiej i, aczkolwiek sprzymierzeńcy różnili się czasem w sprawach ponoszenia ciężarów kampanii oraz podziału łupów, umieli jednak działać w ścisłym kontakcie. A zatem

walka nosiła także charakter religijny, była wojną między protestantyzmem a kontrreformacją.

Walkę komplikowały we wszystkich krajach zagadnienia mniejszości wyznaniowej. Anglia posiadała wielką liczbę katolików, którzy w każdej chwili mogli wznieść rewoltę. Hiszpania musiała zwalczać nigdy nie kończące się i nie opanowane powstanie swych poddanych-protestantów w Niderlandach. Francja znajdowała się w położeniu jeszcze gorszym, gdyż zaciekła wojna domowa między katolikami i hugonotami, pogłębiona przez konflikt dynastyczny, uczyniła z niej na cały ten okres czynnik nic nie znaczący w polityce europejskiej, co z kolei zupełnie zachwiało równowagę sił, Powierzchowny badacz Europy 1570 r. nie mógłby znaleźć żadnego poważnego rywala dla Hiszpanii, która kontrolowała nie tylko południowe Włochy, Austrię, Węgry i Niderlandy, lecz również olbrzymie imperium kolonialne.

Ale na Kanale i na Morzu Północnym operowała nieuchwytna flota, opierając się o swą kwaterę główną w Dover i korzystając z nieoficjalnej zachęty ze strony władzy brytyjskiej. Była to częściowo flota holenderska, częściowo angielska, a w składzie swym posiadała też pewną ilość hugonotów, którzy panowali nad cieśniną i dokonywali wypraw we wszystkich kierunkach, paraliżując żeglugę hiszpańską i francuską. Inne okręty wyruszały z portów Devonu lub Kornwalii oraz z twierdzy hugonotów, La Rochelle, i ścigały hiszpańskie okręty handlowe, a nawet zagrażały Indiom Zachodnim. Teoretycznie między Anglią a Hiszpanią panował pokój, jednakże rząd angielski miał udział w łupach zdobytych przez statki kaperskie, a nierzadko nawet wypożyczał im okręty Marynarki Królewskiej. Kiedy wreszcie w r. 1572 Filip zażądał usunięcia floty Kanału z portów angielskich, pozwolono jej zebrać się w pełnym składzie dla przeprowadzenia nagłego i wspaniałego ataku na holenderskie miasto Brill. Zajęcie tego miasta stało się sygnałem do ogólnego powstania na całej długości wybrzeży Holandii i na nowo rozpętało w Niderlandach wojnę, którą Hiszpanie uważali za skończoną już kilka lat przedtem. W wojnie tej najlepszym generałom i najdzielniejszym oddziałom europejskim nie udało się pokonać oporu holenderskich mieszczan i chłopów, dopóki mogli oni utrzymać wolną drogę morską, którą docierała z zagranicy pomoc i towary.

W tym czasie w Anglii Elżbieta i jej ministrowie stanęli wobec nowej sytuacji wynikłej z niespodziewanego przybycia Marii Stuart w r. 1568. Prawie natychmiast katoliccy hrabiowie Northumberlandu i Westmorlandu powstali na Północy w celu uwolnienia Marii, wydania jej za księcia Norfolku i osadzenia na tronie. Wybuch powstania był częściowo samorzutny, częściowo zaś sprowokowany celowo przez Radę. Rewolta załamała się przy pierwszym spotkaniu z silną armią królewską, a łatwość, z jaką została pokonana, jest dowodem uderzającego upadku siły półfeudalnej szlachty północy od czasów Pielgrzymki Łaski sprzed zaledwie trzydziestolecia.

W ciągu osiemnastu lat Maria była ośrodkiem całej serii spisków zmierzających do zamordowania Elżbiety. W ten sam sposób, w jaki rząd angielski zachęcał kaprów do akcji przeciwko hiszpańskim drogom morskim i miastom, ambasador hiszpański i księża jezuiccy, nasłani licznie dla nawrócenia Anglii, popierali te spiski. Często w ciągu swego panowania Elżbieta

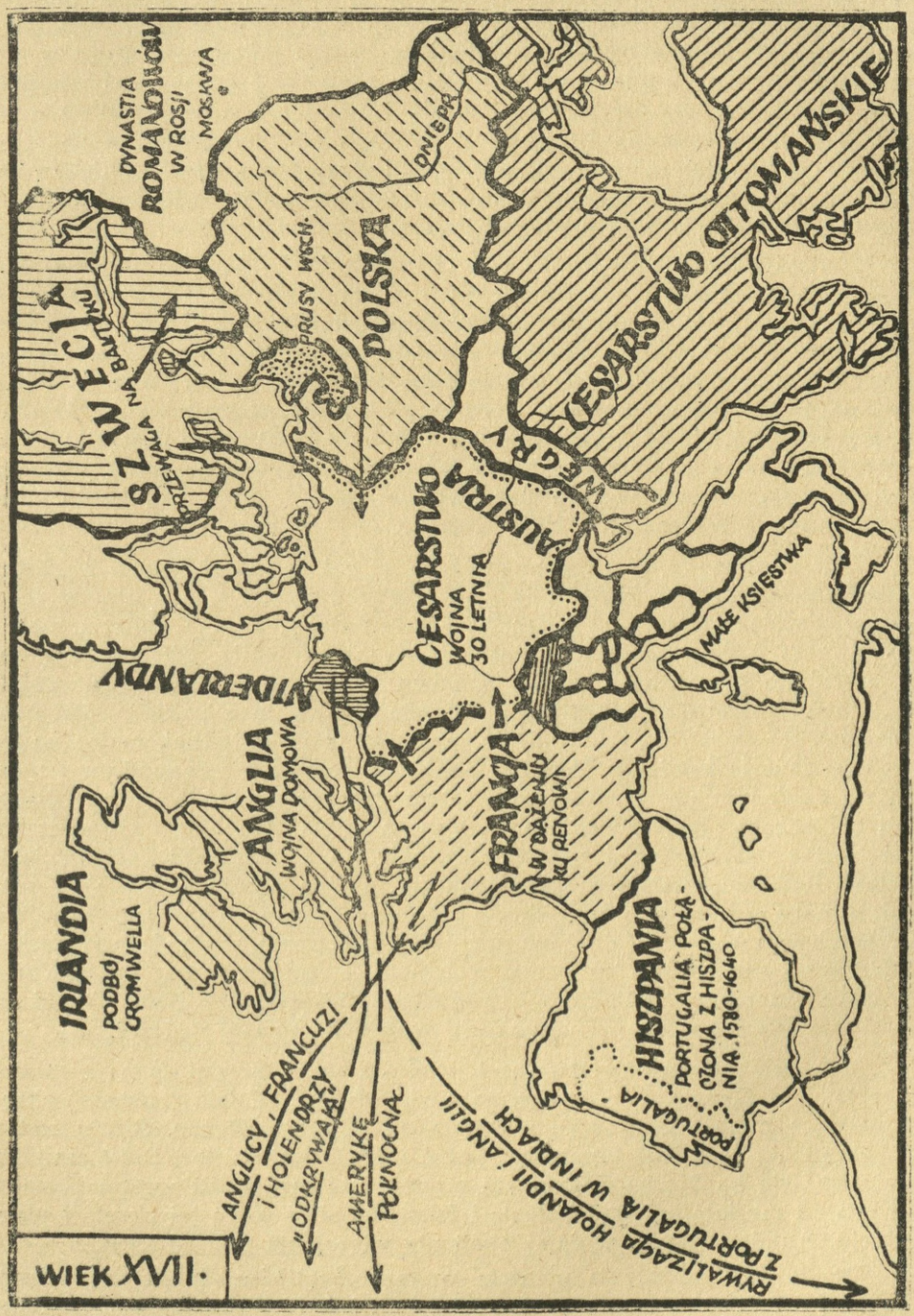
znajdowała się w sytuacji, w której wszelkie możliwe sposoby postępowania groziły niebezpieczeństwem. Ani ona, ani Cecil — jej premier — nie uważali jeszcze za możliwe rzucić Hiszpanii otwartego wyzwania, jakkolwiek konflikt taki wcześniej czy później był nie do uniknięcia. Dopóki żyła Maria, spiski musiały być knute, a któryś z nich mógł się udać. Zamordowanie Elżbiety prawie na pewno pociągnęłoby za sobą wojnę domową i dałoby Filipowi szansę, na którą czekał. Z drugiej zaś strony prawdopodobieństwo wybuchu wojny nie było wielkie, dopóki zarówno Maria jak i Elżbieta pozostały przy życiu. Filip nie spieszył się z wojną, mogącą dać koronę Marii — która — pół Francuzka z urodzenia, a więcej jeszcze z przekonań — najprawdopodobniej rządziłaby Anglią raczej pod kątem widzenia interesów Francji niż Hiszpanii. Dopóki zatem istniała możliwość usunięcia Elżbiety drogą zamachu na jej życie, Filip wolał czekać.

Mijały lata, a przeciwnicy wypatrywali sposobności. Filip udzielał pomocy zbuntowanym Irlandczykom. Drake, Hawkins i inni żeglarze stawali się coraz śmielsi w swych wyprawach. Księża jezuiccy nawoływali do oporu w swych kazaniach do szlachty katolickiej, za co ścigano ich i wieszano. W r. 1577 Drake wyruszył w podróż naokoło świata i powrócił z olbrzymim łupem. W r. 1580 siły zbrojne hiszpańskie wylądowały w Irlandii, zostały jednak otoczone i zniszczone w Smerwick. Elżbieta wysyłała dostateczną ilość ludzi i pieniędzy do Holendrów dla podtrzymywania ich rewolty, jednakże pomoc ta nigdy nie dochodziła do rozmiarów uniemożliwiających wycofanie się.

W r. 1584 Elżbieta stanęła wobec nowego dylematu. Wilhelm Orański przywódca rewolty w Niderlandach, został zamordowany. Wysłannicy holenderscy prosili o przyłączenie ich kraju do Anglii. Zgoda oznaczałaby otwartą wojnę. Odmowa spowodowałaby według wszelkiego prawdopodobieństwa podporządkowanie się Holendrów Hiszpanii i pozostawienie Anglii bez sprzymierzeńca. Jak zwykle, Elżbieta w granicach możliwości zwlekała z udzieleniem ostatecznej odpowiedzi. W chwili, gdy ostatecznie zdecydowała się odmówić, wysłała większy niż kiedykolwiek przedtem oddział „ochotników" pod dowództwem swego ulubieńca — hrabiego Leicester — dla podtrzymania działań wojenych. Jesienią tegoż roku Drake z flotą składającą się z dwudziestu pięciu okrętów złupił Indie Zachodnie.

Ponieważ wybuch wojny stawał się coraz bardziej nieunikniony, malały odpowiednio powody do pozostawienia Marii Stuart przy życiu. Walshingham, który w radzie królowej reprezentował skrajny odłam protestancki i głosił przymierze wszystkich sił protestanckich Europy z Anglią na czele — do otwartej wojny z Hiszpanią, wziął się do pracy, by przychwycić Marię na współudziale w jednym ze spisków na życie Elżbiety. Jak zwykle, Walshingham miał szpiega wśród konspiratorów i cała ich korespondencja do Marii i od niej przechodziła przez jego ręce. We wrześniu 1586 r. miał on już wszystkie potrzebne dowody. Spisek został zdemaskowany przed wykonaniem zamachu, a w lutym r. 1587 Maria została ścięta.

Ponieważ Maria przekazała swe prawa do tronu angielskiego Filipowi, miał on obecnie wszelkie powody do wyruszenia na wojnę dającą korzyść


DYNASTIA ROMANOWÓW W ROSJI
MOSKWA
SZWECJA
NA BAŁTYKU
PRZEWAGA
PRUSY WSCH.
POLSKA
DNIEPR
CESARSTWO OTTOMAŃSKIE
WĘGRY
AUSTRIA
CESARSTWO
WOJNA 30 LETNIA
MAŁE KSIĘSTWA
NIDERLANDY
ANGLIA
WOJNA DOMOWA
FRANCJA
W DOLINIE RENU
IRLANDIA
PODBÓJ CROMWELLA
HISZPANIA
PORTUGALIA
PORTUGALIA POŁĄCZONA Z HISZPANIĄ 1580-1640
ANGLICY, FRANCUZI I HOLENDRZY "ODKRYWAJĄ" AMERYKĘ PÓŁNOCNĄ
RYWALIZACJA HOLANDII I ANGLII Z PORTUGALIĄ W INDIACH
WIEK XVII.

już tylko jemu samemu. Była ona jednak prowadzona w warunkach politycznych mniej dla Filipa korzystnych, niż gdyby Maria jeszcze żyła. Gdy przedtem wielka ilość umiarkowanych katolików byłaby gotowa do walki w celu osadzenia Marii na tronie, teraz tylko nikła mniejszość będąca pod wpływem jezuitów skłonna była uczynić to samo dla Filipa. Drugim powodem do wojny były stałe niepowodzenia Hiszpanii w próbach podporządkowania Niderlandów. Pierwotny plan miał na celu opanowanie tego kraju, co stanowiłoby wstęp do ataku na Anglię. Obecnie stało się jasne, że Niderlandy będą dopóty nie pokonane, dopóki otrzymują pomoc angielską.

Lato 1587 r. spędził Filip na gromadzeniu i ekwipowaniu wielkiej floty — armady — dla pokonania Anglii. Plan kampanii armady przewidywał przepłynięcie kanału do Dunkierki, gdzie zebrał armię książę Parmy, hiszpański komendant Niderlandów. Armia ta miała się przeprawić przez cieśninę i wylądować u ujścia Tamizy. Był to plan doskonały pod warunkiem, że nie trafi na żaden poważny opór. Wyruszenie armady opóźnił wypad Drake'a, który zniszczył wiele okrętów i składów w Kadyksie. Ponadto nastąpiła śmierć komendanta armady, a lichy gatunek jej wyekwipowania uczynił koniecznym zawinięcie do Coruny w celu naprawy uszkodzeń. Lecz pod koniec lipca 1588 r. armada wpłynęła na wody angielskie.

Klęska armady była często uważana za coś w rodzaju cudu. W rzeczywistości zaś byłby to prawdziwy cud, gdyby zwyciężyła. Od czasów kiedy Persowie zostali pobici pod Salaminą aż do początków XVI stulecia metody prowadzenia wojny morskiej w zasadzie się nie zmieniły. Okrętów używano po prostu do przewożenia wojsk, a celem walki ciągle pozostawało spięcie się z nieprzyjacielskim okrętem i wdarcie się na jego pokład. Hiszpania wciąż jeszcze stosowała ten tradycyjny sposób walki morskiej, mając najlepszych na świecie żołnierzy. Wszakże pokolenie Anglików i Holendrów poprzedzające czasy armady wypracowało całkowicie nową metodę wojny. Traktowali oni okręty jako pływające baterie, a celem ich było przewyższenie przeciwnika szybkością i unieszkodliwienie go z odległości artyleryjskim ogniem. Budowali mniejsze, szybsze okręty, zdolne płynąć pod wiatr i ustawiali armaty w lukach, a nie tylko na pokładzie. Okręty ich były lepsze zarówno pod względem budowy jak i zasięgu ognia. Już sama wielkość hiszpańskich galionów — zapchanych po brzegi wojskiem — dawała lepszy cel dla salw, na które nie mogły skutecznie odpowiedzieć. Większa ich ilość i tonaż nie miały żadnego znaczenia w warunkach, w jakich musiały walczyć.

Po ruchomej bitwie trwającej około dwóch tygodni armada została wyparta do Kanału a naciskana od strony Calais przez okręty podpalające minęła Dunkierkę i wyszła na Morze Północne. Straty zadane jej przez flotę angielską ograniczył jedynie brak dostatecznej ilości amunicji. Znalazłszy się na Morzu Północnym armada nie mogła już wrócić Kanałem pod wiatr i musiała opłynąć Szkocję i Irlandię, gdzie wiele jej okrętów uległo rozbiciu. Anglicy stracili w całej akcji nie więcej niż 100 zabitych.

Po r. 1588 ofensywa przeszła w ręce Anglików, którzy w dalszym ciągu najeżdżali miasta przybrzeżne Hiszpanii i Indii Zachodnich oraz atakowali nieprzyjacielskie drogi morskie. Powstały dwie zwalczające się teorie

strategiczne. Jedna zalecała wyszukiwanie i niszczenie nieprzyjacielskiej floty wojennej. Druga — ciesząca się wielkim uznaniem — głosiła łupienie kolonii i przecinanie szlaków handlowych nieprzyjaciela. Ta właśnie metoda prowadzenia wojny — stosowana w ciągu w. XVII i XVIII — założyła fundamenty Imperium Brytyjskiego w wyniku wielu wojen, których ciężar obarczył przede wszystkim sprzymierzeńców Anglii na kontynencie. W r. 1589 Coruna została zdobyta i rozgrabiona, natomiast napad na Lizbonę nie udał się. W latach 1590, 1591 i 1595 flota dokonywała najazdów na Indie Zachodnie, a w r. 1596 nowy raid na Kadyks spowodował olbrzymie szkody. W międzyczasie Hiszpanie zaczęli przejmować nową technikę budowy okrętów oraz nową taktykę wojny morskiej, wobec czego walka przybrała przewlekły charakter potyczek, w których żadna strona nie mogła zapewnić sobie zdecydowanego zwycięstwa.

Wojna z Hiszpanią, szczególnie w jej początkowym okresie, nie była wojną narodów, lecz raczej walką pewnej klasy społecznej przeciw wrogom tej klasy w kraju i za granicą. Była ona prowadzona przez angielską klasę kupiecką zarówno przeciw Hiszpanii, stanowiącej centrum sił reakcyjnych i feudalnych w Europie, jak i przeciw ich sprzymierzeńcom w Anglii, mianowicie katolickiej części szlachty. Najbardziej zadziwiająca jest głębia i szczerość przekonań religijnych wielu angielskich żeglarzy XVI stulecia. Ich protestantyzm był religią klasy pod bronią. Ze wspomnień o prześladowaniach marianów, które opisała w r. 1563 najpopularniejsza w owej epoce książka „Księga męczenników" Foxe'a, jak również z postępowania jezuitów oraz inkwizycji — mieszczaństwo angielskie wyrobiło sobie pogląd na katolicyzm jako na źródło wszelkiego zła i wroga, z którym należało walczyć na śmierć i życie. Fanatyzm religijny podsycany był przez interes handlowy a wróg stawał się celem nie tylko walki, lecz i szczerej nienawiści. W walce z Hiszpanią angielskie kupiectwo zdobyło świadomość swej własnej siły.

Do r. 1588 mieszczaństwo angielskie walczyło o swój byt. Później walczyło już o władzę. Klęska armady stanowi punkt zwrotny w historii Anglii zarówno wewnętrznej jak i międzynarodowej. Zwycięstwo odnieśli kupcy dzięki własnym okrętom i własnym pieniądzom, pomimo chwiejności oraz niedołęstwa Korony i Rady. Zwycięstwo to przekształciło gruntownie charakter stosunków klasowych, istniejących w ciągu stulecia. Mieszczaństwo świadome już teraz swej siły zaczęło rozluźniać długotrwały związek z monarchią. Monarchia potrzebowała jeszcze pomocy tej klasy, lecz ona nie potrzebowała już opieki monarchy. Nawet jeszcze przed śmiercią Elżbiety parlament osiągnął nieznaną dawniej samodzielność.

Z tych to względów wojna z Hiszpanią może być uważana za pierwszą fazę rewolucji angielskiej. Po pierwsze dlatego, że była przegraną reakcji feudalnej w Europie i utrwaliła zwycięstwo reformacji w krajach, w których już poprzednio wzięła górę. Po wtóre dlatego, że klasy angielskie, które pokonały Filipa, prowadziły następnie opozycję w stosunku do Karola w Anglii. Był to fakt znamienny, że w chwili rozpoczęcia wojny domowej cała marynarka wojenna i wszystkie ważniejsze porty znalazły się po stronie parlamentu. Wojna z Hiszpanią zahartowała i zmobilizowała te klasy, wyrabiając w nich poczucie, że są klasą „wybraną", co czyniło ich purytanizm szczególnie groźnym jako ideę polityczną.

2. Towarzystwa okrętowe*)

Nie można przeprowadzić dostatecznie wyraźnej granicy pomiędzy żeglugą piracką a uczciwym handlem w. XVI i początku XVII. Kupcy byli zawsze gotowi do walki o swój rynek, bądź o prawo kupowania towarów w miejscowościach, w których ich konkurenci zdobyli już monopol. Kaprowie zaś zawsze chętnie imali się handlu w momentach zastoju w ich właściwym zawodzie. W niewyraźnej przestrzeni, przez którą przebiega granica podziału, żyli i działali tacy ludzie jak Hawkins, założyciel wielkiego handlu niewolnikami dostarczającego Ameryce Murzynów z Afryki zachodniej.

W okresie niewiele dłuższym niż życie jednego pokolenia została wyniszczona ludność tubylcza Indii Zachodnich wykazująca zdecydowaną niechęć do pracy w kopalniach i na plantacjach swych hiszpańskich zwycięzców.

Osadnicy stanęli wobec tak zastraszającego braku robotników, że byli gotowi kupować ich od każdego wbrew zakazom rządu. W r. 1562 Hawkins przywiózł swój pierwszy ładunek niewolników do San Domingo i zapoczątkował w ten sposób żywe i intratne stosunki, które połączyły hiszpańskich osadników i kupców angielskich we wspólnym celu zmylenia czujności rządowych okrętów wojennych i urzędników celnych. Handel niewolnikami utrzymał się w małej skali aż do drugiej połowy XVII stulecia, kiedy to praca Murzynów stała się podstawą olbrzymich majątków zdobywanych dzięki plantacjom trzciny cukrowej i tytoniu. Wszakże najbardziej pożądaną rzeczą dla kupców angielskich pozostało zawsze prawo dostarczania niewolników do amerykańskich kolonii Hiszpanii. Przez pewien czas uważano nawet handel z tymi koloniami za coś bardziej ważnego od samodzielnej polityki kolonizacyjnej.

Pierwsze osady angielskie w Ameryce miały charakter polityczny mając stać się bazami do walki przeciwko Hiszpanii oraz ośrodkami poszukiwania złota i srebra. Kolonistami była przeważnie awanturnicza szlachta, która po stracie własnych majątków pragnęła w krótkim czasie zdobyć fortunę. Nie byli to jednak ludzie zdolni do pracy na roli ani do jakiegokolwiek trwałego wysiłku. Gdy na pewien czas tracili kontakt z Anglią, zazwyczaj umierali z głodu. Założenie kolonii w Wirginii w r. 1584 i 1587 zupełnie się nie powiodło. Pierwsza trwała kolonia została założona w r. 1607 w Jamestown, a następnie zaczęły się w znacznej ilości pojawiać i szybko rozwijać osady dwóch nowych typów. Pierwszy z nich ukazał się w Nowej Anglii, gdzie grupy purytańskich rolników i rzemieślników w ucieczce przed prześladowaniami religijnymi okresu Stuartów stały się propagatorami cech przedsiębiorczości i zapobiegliwości, którymi odznaczały się w kraju. Bardziej na południe, w Wirginii, osadnicy z większymi kapitałami założyli znaczne plantacje tytoniowe, na których pracowali robotnicy kontraktowi, skazańcy i bezrobotni z Anglii, rekrutujący się najczęściej z chłopów irlandzkich wysiedlonych ze swej ziemi, którą zajęli przybysze z Anglii i Szkocji. Już na początku XVI w. zostały zajęte Bermudy i Barbados i w oparciu o robotnika uzyskanego w analogiczny sposób użyte były do kultywowania trzciny cukrowej. Po r. 1660

*) „Chartered companies" — stowarzyszenia przemysłowo-handlowe, które na skutek przywileju uzyskały prawo zarządzania pewną kolonią.

wszystkie te kolonie wraz z założonymi później — zaczęły zastępować białych kontraktowych robotników murzyńskimi niewolnikami.

Irlandia jednak była pierwszą wielką kolonią angielską, miejscem, gdzie nauczono się wszystkich chwytów w rządzeniu podbitym narodem. Szczególnie w Ulsterze — w którym układ plemienny przetrwał najdłużej — po ostatecznym zdobyciu kraju nastąpiła ogólna konfiskata ziemi, w następstwie odsprzedanej kupcom i ziemianom angielskim oraz szkockim po cenach nominalnych. Rdzenni rolnicy zostali wyrzuceni i zastąpieni imigrantami z Anglii i Szkocji, którzy jednak wkrótce znaleźli się w warunkach nie o wiele lepszych od tych, w jakich żyli Irlandczycy. Cały obszar Derry objęty przez stowarzyszenie kupców londyńskich został podzielony na dwanaście majątków, przy czym każde z dwunastu wielkich towarzystw otrzymało jeden z nich. Łatwiej jednak było w ten sposób zrujnować Irlandię niż zbogacić Anglię. Na ogół kolonie w. XVII nie okazały się przedsięwzięciem na wielką skalę. Nie było ani nadwyżek kapitału, ani ludności, co pozwoliłoby na większe poczynania. Wszystkie wolne kapitały ciążyły ku handlowi dającemu znacznie większe zyski.

W ten sposób najbardziej znamienny rozwój gospodarczy z końca panowania Tudorów i początku okresu Stuartów wyraził się w założeniu i zorganizowaniu pewnej liczby towarzystw okrętowych, z których każde prowadziło handel na określonym odcinku. Tego rodzaju towarzystwa nie były rzeczą nową. Towarzystwo „Merchant Adventurers", założone w XV w. dla wywozu tkanin do północnej Europy, prosperowało przez cały ten okres przenosząc swoją centralę z Antwerpii do Hamburga lub Emden, stosownie do zmian sytuacji politycznej. W r. 1578 długa walka tego towarzystwa z Hanzą zakończyła się wycofaniem Hanzy z Londynu i zamknięciem jej faktorii. Lecz przy końcu XVI w. towarzystwa okrętowe zaczęły rozciągać swe wpływy we wszystkich kierunkach. „Eastland Company" (1579) prowadziła handel na Bałtyku i w Skandynawii, „Turkey Company" została założona w 1581 r., a w 1588 stworzono „African Company" dla zorganizowania handlu niewolnikami.

Towarzystwa te z małymi wyjątkami były towarzystwami londyńskimi i musiały wytrzymać konkurencję nie tylko obcokrajową, lecz również konkurencję kupców z innych portów angielskich. Kupcy z Newcastle, na przykład, stoczyli długą i częściowo pomyślną walkę z „Merchant Adventurers" w obronie dawnych praw nadanych ich gildii w wiekach średnich, a kupcy Bristolu i portów zachodnich ostro sprzeciwiali się próbom Londynu zmierzającym do zmonopolizowania handlu z Hiszpanią i Francją, który w r. 1604 udostępniono wszystkim Anglikom. Jakkolwiek Londyn nie mógł wyeliminować współzawodnictwa innych portów, nie ulega wątpliwości, że utworzenie towarzystw okrętowych z ich specjalnymi przywilejami obrony swych członków było czynnikiem ułatwiającym skoncentrowanie handlu zagranicznego w jednym ośrodku i w ten sposób zwiększyło znaczenie polityczne wielkich kupców londyńskich.

Jednym z najważniejszych towarzystw okrętowych było „Turkey Company" — Towarzystwo Tureckie. Indywidualny handel z Konstantynopolem i Lewantem był bardzo ryzykowny z uwagi na pirackie państwa w północnej

Afryce. Napady piratów przybierały na sile w miarę upadku potęgi morskiej Hiszpanii, a za panowania Karola I zaczęli oni już nawet zjawiać się u wybrzeży Anglii. Istniał również zorganizowany opór kupców weneckich oraz towarzystwa francuskiego, które zostało założone w Lewancie już w roku 1535. Wschodnia część Morza Śródziemnego stanowiąca jedną z głównych sfer działalności Francuzów od czasów wypraw krzyżowych była terenem pierwszych starć interesów kololonialnych, które przybrały znacznie większe rozmiary sto lat później w Kanadzie i w Indiach. Towarzystwo Tureckie miało tę wielką przewagę nad pojedynczym kupcem, że było w stanie wysyłać co roku silną flotę, zdolną do odparcia każdego ataku. W r. 1601 zostało ono zreorganizowane i odtąd rozpoczęły się zupełnie regularne stosunki handlowe z Turcją. Towarzystwo utrzymywało zdecydowany monopol aż do r. 1753 wywożąc tkaniny, a przywożąc jedwab, korzenie i inne towary wschodnie.

Żadne jednak z tych towarzystw nie trwało tak długo, ani nie rozrosło się do takich rozmiarów, jak Kompania Wschodnio-Indyjska, która stworzyła podstawy panowania brytyjskiego w Indiach. Było to towarzystwo nowego typu, lepiej dostosowane do prowadzenia handlu na wielką skalę i zdolne do zręczniejszego obracania kapitałem. Taka instytucja jak „Merchant Adventurers" nie była wcale towarzystwem w nowym rozumieniu tego słowa. Było to raczej stowarzyszenie kupców prowadzących handel w pewnej określonej strefie i zgrupowanych dla wzajemnej pomocy i opieki. Każdy kupiec miał swój kapitał, ciągnął sam zyski lub sam ponosił straty. W rzeczy samej był to odpowiednik handlowy zwykłego stowarzyszenia pracy, charakteryzującego rękodzielniczy okres produkcji. Kompania Wschodnio-Indyjska była pierwszym wielkim towarzystwem akcyjnym, którego członkowie składali znaczne kapitały do wspólnej kasy w celu użycia ich jako całości i otrzymania proporcjonalnego udziału w ogólnym zysku. Początkowo udziały były zbierane jedynie na jedną podróż, po której wszystkie zyski dzielono, a nowe udziały zbierano na następną podróż. Wkrótce utrwalił się zwyczaj pozostawiania udziału z jednej podróży na drugą, wskutek czego utworzył się pewien stały kapitał. Dało to Kompanii wyraźną przewagę nad dawnym typem organizacji i przyczyniło się do dużego rozwoju umożliwiając podejmowanie przedsięwzięć na wielką skalę. Kompania była w możności dłużej czekać na zysk, na co pojedynczy kupiec nie mógł sobie pozwolić.

W ślad za Portugalczykami do bogatych wysp Wschodu już wcześniej podążyli Holendrzy, którym lepsze okręty i sprawniejsze metody prowadzenia handlu umożliwiły wyparcie swych poprzedników z Indii Wschodnich i zmuszenie ich do poprzestania na handlu tylko z właściwymi Indiami. Z końcem XVI w. Holandia zajęła miejsce Portugalii w charakterze wielkiego importera towarów kolonialnych. Jak wielkie znaczenie miały w owym czasie dla Europy te towary, a szczególnie pieprz, można zrozumieć gdy się przypomni, że cała ludność musiała się żywić solonym mięsem przez długie miesiące zimowe. Rzepa i trawy zastępcze nie były szeroko stosowane, a brak karmy zmuszał do zabijania i solenia na jesieni wszystkich zwierząt domowych poza sztukami rozpłodowymi. Ponieważ sól była droga i trudna do zdobycia, w Anglii zaś sprowadzana z zagranicy, solenie często było niedosta-

teczne, tak że pewna ilość przypraw była konieczna dla nadania potrawom smaku. Wskutek tego korzenie rosły w cenie i tego rodzaju monopol, jaki zdobyli Holendrzy, dawał im wielkie zyski, lecz dla ich klientów i konkurentów był wyjątkowo dokuczliwy.

Pierwszym angielskim żeglarzem, który w r. 1592 dotarł do Indii drogą dokoła Przylądka Dobrej Nadziei, był sir James Lancaster. W r. 1600 Holendrzy skorzystali ze swego monopolu, magazynując pieprz i podnosząc od razu cenę z 3 szylingów za funt na 6 do 8 szylingów. Bezpośrednią odpowiedzią na ten krok było założenie Kompanii Wschodnio-Indyjskiej, a w r. 1601 Lancaster z flotą złożoną z 5 okrętów znów odwiedził Indie i powrócił z wielkim ładunkiem korzeni, osiągając duży zysk dla Kompanii. Wkrótce okazało się jednak, że Holendrzy zbyt dobrze trzymają się wysp, by nowe towarzystwo mogło liczyć na zdobycie na nich jakiejś stałej pozycji. Flota holenderska, licząca dwanaście okrętów, stale stacjonowała w Indiach i czyniła handel ryzykownym, po trwającej zaś około dwudziestu lat walce na morzu Holendrzy zdołali zniszczyć faktorię, którą Anglicy założyli w Amboyna na Sumatrze. Właśnie w wyniku tej walki na Dalekim Wschodzie Holandia zaczęła zajmować miejsce Hiszpanii jako głównej rywalki Anglii na morzu.

Odepchnięta z wysp przez Holendrów Kompania Wschodnio-Indyjska uznała opór Portugalczyków w Indiach za mniej groźny. Cztery wielkie okręty pod dowództwem kapitana Tomasza Best zawinęły do Suratu w r. 1612 i pokonały eskadrę portugalską, która próbowała zagrodzić im drogę. Z łatwością udało się następnie otrzymać pozwolenie od Wielkiego Mogoła na założenie stałego składu czy faktorii w Suracie. Drugie zwycięstwo morskie w r. 1614 utrwaliło panowanie Anglików na wodach indyjskich. Założono faktorie w Madras w r. 1620 i Hoogli pod Kalkutą w r. 1633. Później, gdy Karol II ożenił się z księżniczką portugalską Katarzyną Braganza, otrzymał wyspę Bombaj jako część jej wiana. Została ona wydzierżawiona Kompanii w r. 1680 i stała się dla niej wielką i łatwą do obrony bazą handlową. Wprawdzie dopiero w XVIII w. Kompania urosła do roli ważnego czynnika politycznego w Indiach, lecz już na długo przedtem nawiązała rozległe i niezmiernie zyskowne stosunki handlowe. Działalność jej nie ograniczała się do Indii, lecz rozciągała się aż po Persję, a nawet Japonię, gdzie istniała faktoria w latach 1613-1623.

Elżbieta, jak wszyscy Tudorzy, doceniała znaczenie handlu i zapewnienia sobie poparcia klasy kupieckiej. Jakub I jednak, pochodzący ze Szkocji, w której przemysł był nie rozwinięty, a handel zagraniczny zaniedbany, nie mógł zrozumieć politycznego znaczenia kupiectwa londyńskiego i wkrótce zraził je swą ostrożnością i właściwie prohiszpańską polityką zagraniczną.

W r. 1604 wojna z Hiszpanią została zakończona podpisaniem traktatu pokojowego, który często był krytykowany, gdyż nie zabezpieczał dostatecznie prawa handlu z koloniami hiszpańskimi. Jakkolwiek traktat ten nie znalazł uznania, jednak warunki były prawdopodobnie najlepsze z możliwych, a perspektywa prowadzenia długiej i nierozstrzygającej wojny groziła tylko wielkimi kosztami przy mizernych wynikach. Po śmierci Cecila pokój z Hiszpanią przybrał postać polityki przymierza, co drażniło kupców i w ogóle protestantów, a nic nie dawało w zamian. Dopuszczono do

upadku marynarki wojennej, gdyż stare okręty były wycofane, a nowych nie budowano. Kupcy narzekali na napady piratów nawet na Kanale. W r. 1618 sir Walter Raleigh, przywódca partii domagającej się wojny z Hiszpanią, uzyskał pozwolenie udania się do Ameryki Południowej na czele ekspedycji mającej szukać złota. Powrócił bez złota i został ścięty na żądanie ambasadora hiszpańskiego ku wielkiemu rozgoryczeniu kół handlowych, które uważały jego działalność za coś naturalnego i godnego pochwały.

Tego rodzaju zmiana polityki zagranicznej doprowadziła do całkowitego odwrócenia stosunków w kraju. Za panowania Elżbiety aż do czasu „spisku prochowego" (r. 1605) katolicy znajdowali się w czynnej i często zdradliwej opozycji w stosunku do tronu. Po r. 1605 nastąpił krótki okres prześladowań skierowany głównie przeciwko skrajnemu, czyli jezuickiemu skrzydłu katolików. Wszakże w miarę rozwoju przyjaznych stosunków z Hiszpanią i później, po małżeństwie Karola I z Francuzką, Henriettą Marią, katolicy korzystali z okresu tolerancji, a nawet względów dworu. Odtąd stali się najczynniejszymi zwolennikami monarchii oraz jedyną większą grupą ludności, na której Stuartowie mogli zawsze polegać.

Purytanie zaś, którzy wywodzili się z warstw stanowiących główne oparcie Tudorów, znaleźli się w opozycji do reżimu, o którym — nie całkiem zresztą słusznie — sądzili, że usiłuje przywrócić panowanie katolicyzmu w Anglii. W ten sposób opozycję w stosunku do tronu zaczęto identyfikować z patriotyzmem, a monarchię — z warstwą ludności ogólnie pomawianą o zmowę z wrogami zewnętrznymi. Przez swoją politykę zagraniczną Stuartowie zaniedbali główne źródło siły dynastii — związek z historycznie najbardziej postępową klasą kraju.

3. Korona a parlament

Na sześć lat przed śmiercią Elżbiety zgoda panująca pomiędzy Koroną, a parlamentem została zakłócona przez atak na zasadę udzielania monopoli. Przedmiot sporu jest wysoce znamienny. Przywileje monopolistyczne były nadawane jednostkom lub towarzystwom, a dotyczyły prawa wyłącznego wyrobu lub sprzedaży jakiegoś określonego artykułu np. papieru czy mydła. Czasem były one nadawane jako zachęta lub wynagrodzenie za dokonany wynalazek, lecz najczęściej sprzedawano je dla uzyskania dodatkowych dochodów, bądź też stosowano jako tani sposób wynagradzania dworzan czy służby, którym należała się wypłata z kasy królewskiej. Tak więc hrabia Essex otrzymał monopol na sprzedaż słodkich win na okres dziesięciu lat, a odmowa królowej ponowienia tego monopolu w r. 1600 była bodaj najistotniejszą przyczyną jego szalonej rebelii na początku roku następnego.

Przywilejów tych broniono w oparciu o prawo króla do wydawania zarządzeń regulujących handel. Atakowano je zaś, w gruncie rzeczy, w myśl nowej zasady, niezmiernie ważnej dla mieszczaństwa, mianowicie zasady wolności kupna i sprzedaży bez jakichkolwiek ograniczeń. Było to żądanie zupełnie niezgodne z całą średniowieczną koncepcją handlu państwowego i lokalnego. Zagadnienie zostało postawione w r. 1597 i otrzymano obietnicę zbadania sprawy. Gdy to nie nastąpiło, przypuszczono nowy, ostrzejszy atak

w r. 1601. Rząd od razu zorientował się, że lepiej ustąpić, co też uczynił bez zakłócenia zewnętrznie przyjaznych stosunków między Koroną a parlamentem.

Kiedy w r. 1603 Jakub I wstąpił na tron, stosunki te uległy nagle gwałtownej, dramatycznej zmianie. O ile zmiana ta wynikała ze zmienionych stosunków klasowych, o tyle ostrość jej spowodowały przyczyny osobiste. Przede wszystkim Jakub był obcokrajowcem — pół-Szkotem, pół-Francuzem, wychowanym pośród wrogich partii i przyzwyczajonym do lawirowania dzięki polityce skomplikowanych wybiegów, które nazywał „sztuką królewską". Szkocja nie miała parlamentu w angielskim rozumieniu tego słowa i Jakub nauczył się uważać jedyną demokratyczną instytucję — Kościół szkocki za głównego wroga władzy królewskiej.

Po drugie, atmosfera pedanterii teologicznej, w której wzrósł, sprawiała, że zbyt chętnie teoretyzował na temat swego stanowiska i zdecydowanie domagał się władzy wypływającej jakoby z prawa boskiego, na które Tudorowie powoływali się ostrożnie i tylko w razie braku wyraźnej opozycji. A wysuwał te żądania w sposób bardzo nietaktowny i niewłaściwy w momentach, w których nawet Tudorowie prawdopodobnie uznaliby za wskazane ustąpić.

Po trzecie, i to jest chyba najważniejsze, Jakub przyjechał z kraju bardzo biednego do kraju stosunkowo bogatego i uważał zasoby swego królestwa za nieograniczone. W rzeczywistości zaś wiele brakowało do tego, gdyż gospodarka finansowa państwa zachowała charakter średniowieczny i coraz bardziej pozostawała w tyle za skomplikowaną organizacją państwa. Elżbieta mogła wiązać koniec z końcem przy wpływach, które rzadko przekraczały 400.000 funtów szterlingów rocznie, tylko dzięki najdalej posuniętej oszczędności oraz korzystaniu z bezpłatnych usług wyższych klas społeczeństwa w służbie cywilnej. W XVI w. ceny nadal rosły i Jakub uznał, że dochody w kwocie około 450 tys. funtów są niewystarczające nawet w czasie pokoju. Z kwoty tej około 300 tys. funtów szt. wpływało z majątku koronnego oraz z opłat celnych. Reszta musiała być wyciągnięta od kupców i ziemian w postaci daniny drogą uchwały parlamentu. W stosunku do zamożności tych warstw opodatkowanie było bardzo nieznaczne, jednak sam fakt wzrastającej zamożności coraz bardziej skłaniał ich do oporu przy deklarowaniu zwiększonych podatków, chyba że otrzymywali w zamian zapewnienie istotnego zwiększenia swoich wpływów politycznych. Sytuacja powstała z powodu wzrostu cen nie była przez ogół rozumiana, a to, że Stuartowie nie mogli zrównoważyć swego budżetu, składano w całości na karb przyczyn pobocznych — mianowicie ich rozrzutności i złej gospodarki.

Pierwszy parlament za Jakuba nadał ton, który dominował później przez lat czterdzieści. Tylko część żądanych przez króla kwot była przyznawana, a Izba poświęcała wiele czasu na dyskusję w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jakub zażądał, by Izba pozostawiła sprawy państwowe królowi i Radzie, jako jedynym czynnikom powołanym do ich rozumienia. „Jako że dysputowanie nad tym, co Bóg ma uczynić, stanowi obrazę boską", oświadczył: „Jest też warcholstwem ze strony poddanych, jeśli dysputują, jak król ma postępować na wyżynach swej władzy. Nie odpowiada to Nam, że Nasza władza ma być omawiana". Parlament zareagował potwierdzeniem

swego prawa „wolnej debaty we wszystkich sprawach, które dotyczą poddanego i jego prawa bądź stanu", po czym został rozwiązany w r. 1610.

W okresie 1610—1621 zwołano tylko jeden parlament, mianowicie „Czczy parlament" w r. 1614. Zaczął on od krytykowania polityki rządu i został rozwiązany, nie załatwiwszy żadnej sprawy. W okresie tym Jakub chwytał się różnych środków, chcąc zrównoważyć swój budżet. Próbował, między innymi, wymuszać pożyczki, nakładał nowe opłaty celne, sprzedawał tytuły. Dopóki był pokój, takie źródła dochodu wystarczały na zażegnanie kryzysu. Po śmierci Cecila — syna pierwszego ministra Elżbiety — w r. 1612, Jakub zaczął ulegać coraz bardziej wpływom Hiszpanii i przez lat kilka ambasador hiszpański, Condomar, sprawował faktyczną władzę za plecami rządu. W r. 1620 powstały nowe trudności w związku z wojną trzydziestoletnią w Niemczech. Elektor Palatynatu reńskiego — jeden z czołowych książąt protestanckich a zięć Jakuba — przyjął koronę Czech, w których lud powstał przeciwko cesarzowi. Elektor został wkrótce wyparty zarówno z Czech jak i ze swego Palatynatu, zwrócił się więc do swego teścia. Jakub chciał mu przyjść z pomocą, a purytanie Londynu pragnęli takiej wojny. Jakub wolał jednak odzyskać utraconą przez zięcia pozycję drogą pertraktacyj z Hiszpanią, proponując małżeństwo swego syna Karola z Hiszpanką oraz tolerancję wobec katolików angielskich w zamian za wycofanie wojsk cesarskich z Nadrenii.

Tego rodzaju pertraktacje mogły mieć powodzenie tylko przy poparciu siłą i Jakub zmuszony był zwołać parlament w r. 1621. Zamiast żądanych 500 tys. funtów szt., parlament uchwalił około 150 tys., domagając się przy tym wojny z Hiszpanią i oskarżył lorda kanclerza — Franciszka Bacona — o przekupstwo. Na następnej sesji Jakub zażądał 900 tys. funtów, przyznano mu zaś tylko 70 tys., a równocześnie Izba Gmin otwarcie sprzeciwiła się projektowi małżeństwa z Hiszpanką. W styczniu 1622 r. parlament został rozwiązany.

W okresie tym Rada była całkowicie opanowana przez Jerzego Villiers, księcia Buckingham, którego jedyną kwalifikacją do sprawowania rządów była bezgraniczna próżność oraz przychylność ze strony Jakuba. Nie znając się zupełnie na polityce europejskiej, nie rozumiał, że Hiszpanie chcą oszukać Anglików i nie zamierzają czynić żadnych ustępstw. Kiedy powróciwszy z Madrytu zrozumiał to wreszcie, przerzucił się nagle do polityki agresji, nie uwzględniając tego, że marynarka wojenna jest w stanie zupełnego upadku, że nie ma ani armii, ani środków na jej utworzenie. Gminy były również źle poinformowane i kiedy nowy parlament zebrał się w r. 1624, przyjął entuzjastycznie projekty wojenne, uchwalając znaczną sumę — 300 tys. funtów, czyli prawie połowę tego, czego żądano.

Wojna, do której doszło, skończyła się fiaskiem, a Buckingham wkrótce utracił swą nagle uzyskaną, lecz przejściową popularność. Nędzne armie, złożone z niewyćwiczonych rekrutów zaciągniętych z biedoty miejskiej lub z bezrobotnej ludności wiejskiej, posyłano za morze na mięso armatnie lub na śmierć od febry. Liche i źle wyposażone okręty w żaden sposób nie mogły powtórzyć sukcesów poprzedniego pokolenia. Na skutek całkowitej swej nieudolności Buckingham uwikłał kraj w nową bardziej jeszcze bezsensowną wojnę z Francją. Kiedy w r. 1628 został zamordowany przez zdymisjonowa-

nego oficera, ludność Londynu uczciła tę wiadomość jak zwycięstwo. Po ostatecznej zaś klęsce pod La Rochelle Karol jak najszybciej i bez hałasu zawarł pokój z Hiszpanią, Francją i cesarzem.

Tymczasem walka z parlamentem trwała nadal po śmierci Jakuba. Pierwszy parlament — po wstąpieniu na tron nowego króla — zwołany w czerwcu 1625 r. odmówił uchwalenia żądanych rok przedtem sum na cele wojenne, o ile Buckingham nie zostanie odsunięty od kontroli. Opozycja baronów w wiekach średnich wymuszała czasem usunięcie ministrów, których nie lubiła, jednak od przeszło stu lat nie zdarzyło się nic podobnego i tego rodzaju żądanie ze strony Izby Gmin było czymś zupełnie nowym. Parlament został rozwiązany w sierpniu, ale Karol wciąż potrzebował pieniędzy, musiał więc zwołać nowy parlament w lutym następnego roku.

Nowy parlament, mimo próby urobienia go, był tak samo uparty jak poprzedni i wszczął natychmiast kroki celem oskarżenia Buckinghama. Po paru miesiącach został również rozwiązany. Rząd wobec nieuchwalenia podatków, podjął przymusową pożyczkę, ściąganą systematycznie, jak normalna danina. Tych, którzy odmawiali zapłacenia, uwięziono lub brano do wojska. Wojna jeszcze trwała i po całym kraju były rozrzucone oddziały niewyćwiczonych i niezdyscyplinowanych żołnierzy. Częstokroć nie otrzymując żołdu i dla oszczędności rozkwaterowani po domach prywatnych, stali się postrachem swych przymusowych gospodarzy, a skargi na rabunki i gwałty wnoszone do trybunałów wojennych zazwyczaj nie odnosiły skutku.

Przymusowa pożyczka zawiodła i w r. 1628 Karol był zmuszony po raz trzeci zwołać parlament. Zebrał się bardziej jeszcze nieprzejednany niż poprzedni, mając jasno sprecyzowane żądania polityczne, jakie zamierzał postawić. Któryś ze współczesnych słusznie, jak się wydaje, zauważył w tym parlamencie, że Izba Gmin mogła kupić Izbę Lordów trzy razy. W w. XV Izba Gmin chętnie poddawała się kierownictwu Izby Wyższej, ale obecnie zamożność i pozycja społeczna zarówno jej członków jak warstw przez nią reprezentowanych sprawiły, że one właśnie przejęły kierowniczą rolę. Izba Lordów, jako czynnik niezależny, właściwie nie istniała i stanowiła tylko ciało pośrednie przechylając się na stronę bądź to króla, bądź też — Izby Gmin.

Pod przewodnictwem sir Johna Eliota, szlachcica z Kornwalii, Izba Gmin od razu sformułowała swe żądania w dokumencie znanym pod nazwą „Petycji praw". Unikając wszelkich prób teoretyzowania — ograniczyła się do czterech konkretnych punktów. Dwa z nich, mianowicie kwaterunek żołnierzy i nadużycie prawa wojennego, dotyczyły bezpośrednio aktualnych zagadnień. Pozostałe — miały szerszy zakres. Petycja żądała, by ustał zwyczaj przetrzymywania ludzi w więzieniu „bez oskarżenia o cośkolwiek, za co ponoszą opowiedzialność przed prawem" oraz że „nikt odtąd nie może być zmuszony do dawania czy składania daru, pożyczki, zapisu, podatku lub podobnych opłat bez ogólnej zgody wyrażonej w uchwale parlamentu".

Większość zagadnień, które wysuwała petycja, dotyczyła postępowania stosowanego przez króla bez zastrzeżeń w ciągu wielu pokoleń. Ważnym momentem było, że zarzuty zostały sformułowane i przywileje zniesione właśnie w czasie, gdy król rościł do nich prawo na zasadzie absolutnej władzy suweren-

nej. Petycja była — nie tyle z uwagi na swoją formę, ile na treść — odpowiedzią na zakusy króla, zmierzające do ustalenia teoretycznych podstaw absolutyzmu.

Izba Gmin dyplomatycznie osłodziła pigułkę obietnicą uchwalenia pięciu subsydiów na około 350 tys. funtów. Po pewnych, charakterystycznych dla niego targach Karol przyjął warunki petycji, kiedy jednak parlament w dalszym ciągu domagał się usunięcia Buckinghama, zarządzono odroczenie Izby. W międzyczasie, przed następną sesją Buckingham został zamordowany. Parlament zebrał się znowu w styczniu 1629 r. i stosując zasady „Petycji praw" przyznał prawo do pobierania opłat od tonażu i od wagi tylko na jeden rok zamiast, jak to było dotąd, na stałe. Podatki pośrednie w rozmiarach uznawanych, zwyczajowych i tradycyjnych były zawsze uważane za część normalnych dochodów królewskich. Ten nowy krok zwiastował znacznie dalej idącą interpretację „Petycji praw", niż Karol przewidywał. Król więc z oburzeniem odrzucił żądanie, które mogło dać Izbie Gmin pełną kontrolę nad finansami i, odmówiwszy zgody na uchwałę, nadal ściągał opłaty tak jak przedtem. W czasie ostatniej burzliwej sesji, na której przewodniczącego siłą trzymano na krześle, Izba Gmin przyjęła trzy uchwały głoszące, że każdy, kto usiłuje utrwalić wpływy papiestwa, kto doradza ściąganie jakiegokolwiek nie zatwierdzonego przez parlament podatku lub kto by dobrowolnie dawał, bądź płacił taki podatek — jest wrogiem królestwa i państwa oraz wolności Anglii.

Parlament został rozwiązany, a przerwa trwała jedenaście lat. Eliota i innych przywódców zamknięto w więzieniu, gdzie Eliot zmarł w r. 1632. Nienawiść króla prześladowała go nawet po śmierci, bo kiedy syn jego prosił o pozwolenie zabrania ciała, aby je pochować, otrzymał odpowiedź: „Niech sir John Eliot będzie pochowany w kościele tej parafii, w której zmarł".

Wkrótce po rozwiązaniu parlamentu zakończyła się wojna z Francją i Hiszpanią, a Karol i jego doradcy przystąpili do wyszukania źródeł dochodów na pokrycie koniecznych wydatków. Stosownie do ostatniej uchwały powziętej przez Izbę Gmin kupcy londyńscy początkowo odmawiali zapłacenia nie uchwalonych opłat celnych. Tego rodzaju opór nie mógł być stosowany w nieskończoność. Wygasł on po zastoju w handlu londyńskim, trwającym przez sześć miesięcy. Prawdopodobnie najmniej rozsądnym ze wszystkich środków finansowych zastosowanych w tym czasie przez Radę było wznowienie pretensji do ziemi na obszarach dawnych lasów królewskich. Wielka część tej ziemi znajdowała się w rękach prywatnych w ciągu całych pokoleń, jednak użytkownicy tych obszarów byli zmuszeni do zapłacenia wysokich sum za uznanie ich prawa własności. Ziemie te w dużej części były w rękach najbardziej wpływowych rodzin szlacheckich i rozdrażniwszy je Karol utracił na pewien czas zwolenników z wyjątkiem katolików, kliki dworskiej i grona wysokich dostojników Kościoła.

Zdobywano również pieniądze dzięki sprzedaży monopolów, podnoszeniu opłat celnych, z których wpływ zwiększał się w miarę wzrostu handlu, wreszcie przez ściąganie daniny okrętowej. Zaopatrywanie marynarki wojennej w okręty było od dłuższego czasu niezaprzeczalnym obowiązkiem portów morskich. Obecnie z rozwojem taktyki morskiej, większość zwykłych okrętów handlowych nie nadawała się do celów wojennych, wobec czego zaczęto żądać pewnych sum pieniężnych w zamian za właściwy tonaż. W r. 1634 daninę tę

zebrano od miast nadmorskich i rzeczywiście użyto na naprawę okrętów marynarki wojennej. Jak dotąd, opozycji nie było. W następnych dwóch latach, obowiązek płacenia daniny rozciągnięto również na miejscowości oddalone od morza, co oznaczało potraktowanie daniny okrętowej jako normalnego podatku przynoszącego około 200 tys. funtów rocznie. To uniezależniłoby na zawsze rząd od parlamentu i na tej właśnie zasadzie Hampden odmówił zapłacenia daniny w r. 1636. Przeprowadzone dochodzenie było ważne dla opozycji ze względów zasadniczych, ale tylko nieliczni poszli za przykładem Hampdena i daninę zbierano w latach następnych bez przerwy.

Poza indywidualnymi protestami nie było właściwie znaczniejszej opozycji wobec rządu w okresie nieograniczonej władzy. W ciągu całego tego czasu nie zdarzyły się żadne poważniejsze zajścia na obszarze całego kraju. Warunki feudalne, kiedy to zbrojna rebelia była w wiekach średnich sprawą powszednią, przestały istnieć. Możnowładcom nie służyły już bandy uzbrojonych ludzi. Dawni chłopi przeistoczyli się w odrębne klasy: drobnych właścicieli, dzierżawców i wyrobników — każda o odmiennych zainteresowaniach. Większość z nich nie mieszała się bezpośrednio do walk politycznych, a w miarę ustawania feudalnego zwyczaju ogradzania ziemi słabł wśród ludności rolniczej niepokój, który niegdyś doprowadził do rebelii Ketta. Kupcy i osiadła szlachta, którzy uprawiali opozycję w stosunku do króla, byli słabi jako jednostki i potrzebowali poparcia ze strony parlamentu lub partii politycznej, dla przeprowadzenia wspólnej akcji. Z braku takiej partii niewiele mogli zdziałać w owym czasie poza biadaniem w domu i pocieszaniem się nadzieją, że król pewnego dnia będzie musiał zwołać nowy parlament.

Pobudka do ponownej walki musiała przyjść z zewnątrz, ze Szkocji, gdzie średniowieczne warunki były zakorzenione znacznie silniej oraz istniała jeszcze możliwość przeprowadzenia pomyślnego powstania zbrojnego.*) Spór, jaki powstał w Szkocji przy końcu 1637 r., miał charakter religijny i był wywołany próbą reorganizacji szkockiego Kościoła, podjętą przez Lauda i anglikanów. Ażeby zrozumieć ten spór trzeba wiedzieć coś niecoś o istocie purytanizmu i o jego stosunku do walk politycznych w XVII w.

4. Purytanizm

Słowo „purytański" w czasie, gdy Jakub I wstąpił na tron, nie posiadało wyraźnego znaczenia i było stosowane luźno do różnych rzeczy i ludzi. Oznaczało najpierw pewną tendencję w granicach organizacji kościelnej. Większość purytanów należała do Kościoła, z którym różniła się w niewielu ważniejszych punktach teologicznych, wobec czego domagała się tylko niewielkich zmian rytuału i dyscypliny dla utrzymania się w jego ramach. Skrajna i znacznie szczuplejsza grupa chciała zastąpić anglikański Kościół państwowy przez prezbiteriański na wzór szkockiego. Wreszcie istniały jeszcze podrzędne drobne sekty o tendencjach anarchistycznych w religii, chcące pozostawić każdej kongregacji pełną swobodę w prowadzeniu swych spraw. Byli to ojcowie kwakrów, kongregacjonalistów i baptystów późniejszych czasów.

*) Jest to uderzający przykład tego, w jaki sposób niewyrównany rozwój kapitalizmu stwarza warunki doprowadzające do rewolucji.

W głównych zarysach purytanizm był nie tyle kwestią różnic teologicznych, ile szczególną postawą w dziedzinie moralności i postępowania, odmienną koncepcją dyscypliny kościelnej i rządów cywilnych. Radykalizm polityczny purytanina wyrósł w sposób naturalny z jego stosunku do Boga i społeczeństwa. Był on elektem — jednym z ludzi wybranych przez Boga. We wszystkich poczynaniach kierowała nim łaska Boża, tak że każde wydarzenie od największych do najbłahszych mogło być uważane za próbę lub natchnienie, odpuszczenie lub potępienie. Żywa wiara w doktrynę przeznaczenia odgradzała go wraz z jego towarzyszami od źródeł zła, które tworzyły świat. Jako lud przez Boga wybrany purytanie byli pewni swego tryumfu oraz tego, że ich wrogowie są wrogami Boga. Czuli się upoważnieni do walki z każdym — nawet z królem czy kapłanem — kto odważył się nałożyć na nich ciężary lub pęta i to do walki każdą bronią, jaką Pan Stworzenia dał im do rąk, a zdarzało się nieraz, że była to broń naprawdę bardzo osobliwa. Wszystko to ostatecznie dowodzi, w biblijnym języku XVII w., że byli oni świadomi swego posłannictwa — historycznie postępowej klasy wciągniętej do walki rewolucyjnej.

Gdy takie usposobienie, jak to często się zdarzało, było połączone ze znaczną zamożnością lub stawało się wspólną własnością wielkiej grupy zorganizowanej, jaką stanowili mieszczanie Londynu, bądź włókniarze z miast wschodniej Anglii — wtedy mogło być naprawdę groźne. Złośliwy obraz Butlera przedstawiający purytanów, a namalowany dla ubawienia zwycięskich kawalerów po Restauracji w r. 1660, jest słuszny o tyle, że purytanie, którzy

„wznosili cichy kościół Boży
na świętym tekście strzelb i noży"

— byli wyznawcami religii wojującej. Butler w ten sposób jest zgodny z Miltonem, którego „prawdziwy bojowy chrześcijanin" nie miał żadnego pożytku z zamkniętej w sobie klasztornej cnoty.

Warto może zaznaczyć w tym miejscu, że purytanin w zasadzie (z małymi oczywiście wyjątkami) nie mówił przez nos ani nie strzygł włosów. Lubił wszakże nosić ubiór ciemny domowego kroju i pogardzał próżnościami ciała. Charakterystyka Cromwella, wygłaszającego swą pierwszą mowę w Długim Parlamencie, ukazuje naszym oczom żywy obraz zamożnego prowincjonalnego purytanina.

„Pewnego ranka wchodzę starannie ubrany do Izby" — pisze sir Philip Warwick — „i widzę, że przemawia jakiś pan (którego nie znałem) bardzo zwyczajnie odziany. Nosił bowiem prosty garnitur, jak się zdaje, uszyty przez lichego krawca wiejskiego; bieliznę miał zwykłą i nie bardzo czystą. Pamiętam, że na jego małym szaliku, niewiele większym od kołnierza, widniała jedna lub dwie plamki krwi. Był słusznego wzrostu, jego szpada przylegała ściśle do boku, oblicze miał nabrzmiałe i zaczerwienione, a głos ostry i jednostajny, wymowę zaś pełną zapału... A przecież dożyłem chwili, gdy zobaczyłem tego samego pana (który miał teraz dobrego krawca i więcej obycia w dobrym towarzystwie), ukazującego wielką, majestatyczną postawę i przystojną prezencję".

Cromwell był pod wieloma względami typowym przykładem najlepszej części szlachty purytańskiej. Spokrewniony z kapelanem Henryka VIII,

pochodził z rodziny, która zbogaciła się na ziemiach kościelnych, miał jednak dobrą opinię w swej okolicy — Huntingdon — jako obrońca praw swych biedniejszych sąsiadów. Później, gdy wielu członków Długiego Parlamentu wraz z przewodniczącym Lenthallem wplątało się w brzydkie skandale w związku ze sprzedażą ziemi wydziedziczonych rojalistów, znalazł się wśród tych, których nawet wrogowie nigdy nie podejrzewali o korupcję. Ciekawe, że mowa wyżej wspomniana była wygłoszona w obronie republikanina Lilburne'a, późniejszego najzaciętszego przeciwnika Cromwella.

Na początku swego panowania Jakub otrzymał od kilkuset duchownych purytańskich Kościoła anglikańskiego prośbę dotyczącą pewnej swobody przyjmowania bądź odrzucania niektórych mniej ważnych kwestii rytualnych, jak noszenie komży i używanie znaku krzyża przy chrzcie, możności wygłaszania kazań oraz ściślejszego przestrzegania niedzieli i nieprzestrzegania dni świątecznych. W r. 1604 konferencja w Hampton Court, której przewodniczył Jakub osobiście, rozważała tę prośbę. Przyczyna wrogiego stosunku Jakuba do purytanizmu tu właśnie wystąpiła jasno: nie była to przyczyna o charakterze teologicznym — Jakub sam był kalwinistą — lecz politycznym. „Szkocki prezbiterianin zgadza się tak samo z monarchią jak Bóg z diabłem" oraz „Bez biskupa nie ma króla" — powiedzenia te były sprecyzowanym jego orzeczeniem. Gorzkie doświadczenie z Kościołem w Szkocji nauczyło go popierać Kościół rządzony z góry i podporządkowany państwu. Szkocki Kościół, zorganizowany od dołu i poprzez szereg ciał przedstawicielskich dochodzący do zgromadzenia złożonego z kapłanów i delegatów kongregacji, był rzeczywiście logicznym ucieleśnieniem ducha demokratycznego zaszczepionego w purytanizmie, miał więc Jakub słuszność, gdy sądził, że taka organizacja nie zgadza się z absolutyzmem królewskim.

Jego następnym krokiem było przeprowadzenie selekcji w Kościele, w wyniku której 300 opornych duchownych pozbawiono stanowisk. Przyczyniła się ona do osłabienia Kościoła, gdyż pozbawiła go większości tych, którzy bardziej dbali o prawdę niż o zbieranie dziesięciny, i oddała w ręce karierowiczów oraz małego i odosobnionego, lecz wpływowego odłamu entuzjastów Wysokiego Kościoła anglikańskiego, zgrupowanych wokół Lauda. Pewne rozbicie było bez wątpienia nieuniknione, ale Jakub i jego doradcy zaszli tak daleko, że w ciągu wieku Kościół utracił w dużym stopniu zaufanie ludności, a król pozbawił się poparcia wielu z tych, którzy mogliby w innych okolicznościach — stanąć po jego stronie w chwili rozpoczęcia właściwej walki.

Laud, człowiek uczciwy, lecz nie rozumiejący realnych warunków życia, usiłował wciągnąć Kościół na drogę, którą wielu uważało za katolicyzm. A czynił to w chwili, gdy papież był bardzo niepopularny. Została wprowadzona rygorystyczna cenzura obejmująca zarówno prasę jak i ambonę, a oparta na orzeczeniach Wysokiej Komisji, która była czymś w rodzaju Izby Gwiaździstej do spraw religii. Wołanie duchowieństwa o poprawę moralności i sposobu życia — upadających od początków reformacji — ponowiły się. Używanie kościołów na zebrania i sprawy świeckie zostało zabronione, jak również narzucono ściśle ujednostajniony rytuał. W okresie od r. 1628 do 1640 około 20.000 purytanów wyemigrowało do Nowej Anglii, uciekając z kraju, który, jak sądzili, był skazany na powrót do katolicyzmu. Inni byli zmuszeni

do tworzenia zakonspirowanych zespołów w celu odprawiania nabożeństw w domach prywatnych. Grupy te stały się ośrodkami rozgoryczenia politycznego. Jeszcze inni podporządkowywali się zewnętrznie, oczekując lepszych czasów.

W r. 1637 Laud, widocznie mniemając, że sytuacja w Anglii została opanowana, skierował swoją uwagę na Szkocję. Jakub byłby się zorientował, że próba utworzenia w Szkocji odpowiednika Kościoła anglikańskiego jest bezpodstawna i niebezpieczna, Karol wszakże podzielał powszechną w owych czasach w Anglii nieznajomość Szkocji i spraw szkockich. Ułożono nowy modlitewnik na wzór angielskiego i wysłano do Szkocji, jednakże wszelkie próby narzucenia go napotykały na zdecydowany opór. Utworzenie uroczystego związku i porozumienia dla obrony religii wkrótce podniosło ten opór do poziomu rewolty narodowej i na wiosnę 1638 r. Karol stanął wobec konieczności ponownego zbrojnego opanowania Szkocji.

Jego sytuacja finansowa uniemożliwiła wystawienie odpowiedniej armii. Jedyny jego uzdolniony minister, sir Tomasz Wentworth — późniejszy hrabia Strafford — nie mógł znaleźć innego wyjścia poza zwołaniem parlamentu. Strafforda nie było w Anglii prawie przez cały okres jedenastu lat, działał bowiem jako gubernator w Irlandii, próbując wprowadzić w życie na mniejszą skalę taki sam system rządów absolutnych, do jakich zmierzał Karol w Anglii. Łącząc bezwzględne represje z popieraniem handlu i przemysłu udało mu się pokonać trudności finansowe i wystawić poważną armię. W krytycznej chwili powrócił do Anglii, zdecydowany również i tu zastosować swój system.

W kwietniu 1640 r. zebrał się Krótki Parlament, którego sesja trwała zaledwie dwa tygodnie. Zamiast uchwalić subsydia, zaczął on pod przewodnictwem Pyma układać petycję, skierowaną przeciw wojnie ze Szkocją, wobec czego został od razu rozwiązany. Zebrana przypadkowo armia pomaszerowała na północ i stwierdziła, że Szkoci zajęli już cały Northumberland, a byli stanowczo za silni, by można było ich zaatakować. Męstwo ich armii zwiększała znaczna ilość wiarusów - ochotników wojny trzydziestoletniej — tak że nawet Karol zdawał sobie sprawę, że jego niedostatecznie wyćwiczone i na wpół zbuntowane oddziały narażą się na nieuniknioną klęskę. Podpisano wobec tego zawieszenie broni, przy czym Karol przyrzekł uszanować wszystkie szkockie swobody polityczne i religijne oraz zapłacić wielkie odszkodowanie za wycofanie armii z Northumberlandu. Dla zabezpieczenia wypłaty Szkoci zatrzymali Newcastle w swym ręku.

Klęski Karola dopełniło wyczerpanie kredytów. Nie mógł już nic więcej pożyczyć bez zwołania parlamentu, który by uchwalił podatki na zabezpieczenie długów. Spełzła na niczym ostatnia poważniejsza próba rządzenia bez aprobaty zamożniejszych warstw. Raz jeszcze rozesłano wezwania na sesję parlamentu w atmosferze wyjątkowego napięcia, przy czym Strafford planował aresztowanie czołowych przywódców Izby Gmin oraz zajęcie Londynu przez siły zbrojne, a niektórzy przywódcy polityczni prowadzili potajemne pertraktacje ze Szkotami.

Zebranie Długiego Parlamentu w listopadzie 1640 r. stało się sygnałem do rozpoczęcia nowej, w szerszym zakresie prowadzonej walki między królem

a Izbą Gmin. Wypadki szybko zmierzały do zbrojnego konfliktu, a parlament jakkolwiek zwołany z zachowaniem form legalnych — w rzeczywistości zmienił się niebawem w trybunał rewolucyjny. Przez dwa lata przeciwnicy stali naprzeciw siebie, czekając na nieunikniony wybuch i usiłując zmusić się wzajem do zajęcia niekorzystnej pozycji. Można powiedzieć, że rewolucja angielska zaczęła się w listopadzie 1640 r. z chwilą oskarżenia Strafforda. W tym i w poprzednich podrozdziałach podano w zarysie wypadki, które doprowadziły do jednego z najważniejszych wydarzeń w historii Europy. Czas obecnie zatrzymać się i pokrótce rozważyć istotę skutków, jakie one pociągnęły za sobą.

5. Podstawowe czynniki rewolucji angielskiej

Absolutyzm Tudorów miał charakter bardzo szczególny — był absolutyzmem za ogólną zgodą. Tudorowie nigdy nie utrzymywali stałej armii, policji lub czegoś więcej niż nagi kościec biurokracji. Nigdy nie domagali się dochodów przekraczających kwoty konieczne do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb. Władza ich była wobec tego oparta z konieczności na chwilowej równowadze sił klasowych, co dawało im poważną pomoc silnych i postępowych warstw, przede wszystkim kupiectwa i większej części osiadłej szlachty. Drobny szlachcic na stanowisku sędziego pokoju chętnie pełnił służbę cywilną. Dzięki pobieranym opłatom rząd mógł przebrnąć poprzez najbardziej naglące kryzysy finansowe. W szczególności stosunki rządu Elżbiety ze złotnikami londyńskimi, którzy już zaczynali prowadzić interesy bankowe, były przyjazne i zażyłe.

Równowaga tego rodzaju była z natury rzeczy chwiejna i opierała się na fakcie, że w w. XVI monarchia odgrywała pozytywną rolę historyczną przy likwidowaniu pozostałości feudalizmu. Dopóki zadanie to spełniała, warstwy średnie chętnie dopuszczały ją do sprawowania bezpośredniej władzy politycznej w zamian za pewność, że skończą się nieporządki i zostaną zaprowadzone stałe rządy. W przymierzu z mieszczaństwem Tudorowie zniszczyli potęgę Kościoła i możnowładców oraz stworzyli warunki sprzyjające rozwojowi gospodarki kapitalistycznej.

Jednakże monarchia była sama w zbyt dużym stopniu wytworem feudalizmu i zawierała w sobie zbyt wiele przeżytków feudalnych, by mogła doprowadzić rewolucję do końca. Z chwilą osiągnięcia pewnego określonego punktu obiektywna rola monarchii w sposób zadziwiająco nagły uległa całkowitemu przeobrażeniu, przy czym stała się ona główną przeszkodą dla rewolucji mieszczańskiej i ośrodkiem, dokoła którego zbierały się siły reakcyjne do decydującej walki. W związku z tym nabiera wyjątkowego znaczenia zmiana stosunku katolików i purytanów do króla w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. Obecnie rozumiemy dobrze, że mieszczaństwo nie mogło iść dalej ręka w rękę z królem, lecz tylko w opozycji do niego. Dla ludzi XVII w. nie było to, oczywiście, zrozumiałe w tak prosty sposób, jednakże konieczność ta narzucała się im w niezliczonych i na pozór luźnych przypadkach skłaniając do decyzji, które w swej całości składały się na ruch postępowy całej klasy.

Kiedy około 1600 r. warunki sprzyjające równowadze systemu Tudorów straciły swą aktualność, zdawało się, że w perspektywie dziejów ukazują się

nowe możliwości, jednakże to, co nastąpiło, nie pokrywało się z przewidywaniami współczesnego obserwatora. Machina państwowa, która pracowała w ciągu ostatniego stulecia, coraz mniej mogła sprostać skomplikowanej złożoności życia narodowego. Zagadnienie polegało na tym, kto stworzy i będzie kontrolował nowy aparat państwowy, którego potrzebę odczuwano. W całej Europie feudalizm ustępował miejsca biurokratycznemu despotyzmowi, którego najdoskonalszym przykładem była Francja. Wpływy możnowładców zostały w niej poderwane, jakkolwiek żadna inna klasa nie zajęła ich miejsca, gdy tymczasem nieustanne wojny umożliwiły królom utrzymywanie silnej armii stałej.

Stuartowie, zdający sobie dokładnie sprawę z tych tendencyj za granicą, byli zdecydowani iść za przykładem królów francuskich. Parlament, świadomy tego niebezpieczeństwa, był zdecydowany zapobiec temu, pewne zaś specyficzne właściwości sytuacji w Anglii działały wyraźnie na jego korzyść.

Przede wszystkim — Anglia była w mniejszym stopniu zamieszana w zagraniczne wojny, a jej własne częściej rozgrywały się na morzu, tak że utworzenie stałej armii, bez której prawdziwy absolutyzm nie może istnieć, nigdy nie było konieczne. Po drugie, fakt, że monarchia Tudorów oparta była na istotnym związku, w którym partnerzy potrzebowali wzajemnie pomocy, przyczynił się do zachowania i przyswojenia form parlamentarnych stworzonych w wiekach średnich w innych warunkach oraz utrzymał feudalny charakter dochodów króla, choć w nieodpowiedniej wysokości. Warstwy średnie były gotowe uczynić dla Tudorów prawie wszystko z wyjątkiem płacenia większych podatków. Parlament, który początkowo był czynnikiem przeciwwagi teoretycznie absolutnej władzy feudalnego króla w dziedzinie rozporządzania majątkiem swych poddanych, stał się z biegiem czasu obrońcą absolutnego prawa jednostki do korzystania ze swego majątku osobistego.

Wiara w świętość prywatnej własności potęgowała się wraz z wzrostem mieszczaństwa w w. XV. Tylko bezpośrednio atakując własność mogliby Stuartowie stworzyć nowy aparat państwowy, którego potrzebował zdecydowany despotyzm, a każdy tego rodzaju atak musiał doprowadzić wprost do rozstrzygającej rozgrywki klas. W tym właśnie tkwiło sedno konfliktu i źródło stałego rozdźwięku między Stuartami a parlamentem w zakresie opodatkowania. Król uważał się za uprawnionego do pobierania podatków w takiej wysokości, jaką uznał za potrzebną do administrowania państwem. Izba Gmin uważała się za uprawnioną do niepłacenia więcej ponad to, co uznawała za konieczne do tego samego celu. W istocie swej było to domaganiem się bezpośredniej władzy politycznej, w praktyce bowiem Izba mogła tylko dawać uprawnienia rządowi do rządzenia w sposób przez Izbę pożądany, a jeśli się nie zgadzał, nie dawać w ogóle nic.

Sytuacja króla została wyraźnie określona przez sędziego Fincha w czasie procesu Hampdena o odmowę zapłacenia daniny na budowę okrętów.

„Decyzje parlamentu zmierzające do osłabienia władzy królewskiej w dziedzinie obrony królestwa są nieważne. Nieważne są decyzje parlamentu ograniczające władzę króla nad poddanymi, ich osobami, i mieniem, a ja twierdzę, że i nad ich pieniędzmi, żadne bowiem postanowienia parla-

mentu nie zmieni istoty rzeczy". Pochodzące od Boga prawo króla zostało zdecydowanie przeciwstawione pochodzącemu od Boga prawu własności prywatnej i ostatecznie rozbiło się o nie.

O ile Stuartowie prowadzili walkę mając jasno określony cel i całkowicie rozwinięte stanowisko teoretyczne, mieszczaństwo, ze swej strony, posługiwało się przede wszystkim instynktem. Strona teoretyczna zagadnienia wyjaśniła się, o tyle o ile, w trakcie walki, początkowo jednak mieszczaństwo poprzestało na mętnych zapewnieniach o wolności poddanych oraz koncepcji podstawowego prawa stojącego ponad królem, prawa, którego nie można obejść bez pogwałcenia konstytucji. Nikt w r. 1640 nie przewidział ani nie mógł przewidzieć możliwości monarchii parlamentarnej, która powstała ostatecznie w wyniku kompromisów 1660 i 1688 r.

Nie było też jeszcze jasne, że została dokonana mała rewolucja, gdy Długi Parlament zniósł Izbę Gwiaździstą, Sąd Wysokiej Komisji i inne sądy specjalne. Akty te miały na celu zniszczenie instytucji, które stały się narzędziami tyranii królewskiej. To wszakże, co zostało dokonane, równało się przecięciu głównej tętnicy aparatu państwowego. Król, Rada koronna, sądy specjalne i sądy pokoju tworzyły jeden żywy łańcuch. Teraz zostało usunięte ogniwo pomiędzy organem centralnym a organami obwodowymi i ani Rada, ani sędziowie nigdy już nie odzyskali swego dawnego znaczenia. Nowy aparat państwowy musiał być teraz stworzony i to nie przy Radzie odpowiedzialnej przed królem, lecz przy gabinecie odpowiedzialnym przed burżuazją w parlamencie i posiadającym nowy, sprawniejszy system finansów i administracji lokalnej.

I znów niewielu członków Długiego Parlamentu w r. 1640 było republikanami lub marzyło o czymś więcej niż o ograniczeniu władzy Korony. Republikanie, którzy istnieli w owych czasach, mieli na myśli prawdopodobnie nie republikę demokratyczną lecz plutokratyczną na wzór Holandii, której osiągnięcia w dziedzinie handlu czyniły z niej idealne państwo w oczach większości klasy kupieckiej. Radykalizm, który pojawił się z końcem wojny domowej, jeszcze krył się w łonie ciemnych, prześladowanych sekt, duchowych spadkobierców niemieckich anabaptystów, apokaliptycznych marzycieli, oczekujących przyjścia królestwa niebieskiego.

Ludzie praktyczni, jak Pym, Vane, Fairfax czy Cromwell, zadowolili się obroną swych dóbr doczesnych i początkowo nie chcieli uczynić naraz więcej niż jeden krok naprzód. Ich najgłębsze przekonania religijne przydały im się bardzo, dawały bowiem pewność boskiej słuszności ich sprawy i odwagę potrzebną do zrobienia kroku, gdy zachodziła konieczność. W swych własnych pragnieniach widzieli wolę Pana Zastępów prowadzącą ich z taką samą pewnością, z jaką prowadził naród Izraela przez pustynię. Brak teorii i jasnego celu był prawdopodobnie głównym powodem tego, że ruchy polityczne i myśli XVII wieku tak często uzewnętrzniały się w formie religijnej.

Wbrew wszystkiemu, co o tym kiedyś powiedziano, należy z całym naciskiem podkreślić, że wojna domowa była walką klas, rewolucyjną i postępową. Zwycięstwo rojalistów oznaczałoby całkowite zahamowanie rozwoju kraju, skostnienie w monarchistycznej tyranii form feudalnych pozbawionych

realnej treści oraz utrwalenie zacofanych form organizacji społecznej i politycznej. Nie ma potrzeby idealizować burżuazji XVII w., która miała większość wad zawsze charakterystycznych dla tej klasy społecznej, można jednak powiedzieć, iż właśnie dlatego, że była ona historycznie postępową klasą swoich czasów, nie mogła walczyć o swoje własne prawa i swobody, nie walcząc równocześnie o prawa i swobody całej ludzkości.

ROZDZIAŁ VIII.

REWOLUCJA ANGIELSKA

1. Długi Parlament: klasy i partie

Izba Gmin w okresie Długiego Parlamentu odznaczała się niespotykaną w historii Anglii spoistością i świadomością celów. Dawniej członkowie parlamentu byli wybierani indywidualnie, z uwzględnieniem raczej ich stanowiska we własnej okolicy czy miasteczku niż kierunku politycznego. Pierwsza partia polityczna zaczęła przybierać kształty w przerwie po parlamencie r. 1628. Była ona dziełem grupy purytańskich ziemian i szlachty. Poza tym twórcami jej byli: Pym, przywódca poprzedniego parlamentu; Hampden, którego negatywne stanowisko w sprawie daniny na budowę okrętów uczyniło osobą znaną w całym państwie; hrabia Bedford, ojciec wszystkich wigów, oraz hrabia Essex, który, tak jak i jego ojciec, miał ogromny wpływ na mieszkańców Londynu.

W czasie wyborów, jesienią 1640 r. Pym, Hampden i inni objechali kraj domagając się powrotu purytanów i wzmacniając ich wpływy jako przywódców opozycji. W wyniku przyniosło to zdumiewające zwycięstwo wyborcze partii wielkiej burżuazji, właścicieli ziemskich i kupców, którzy, jakkolwiek nie-republikanie, byli jednak w olbrzymiej większości zdecydowani podporządkować Koronę parlamentowi znajdującemu się pod ich bezsprzecznym kierownictwem.

Na pierwszej sesji Długiego Parlamentu nowa partia nie spotkała się właściwie z opozycją. Karol zniechęcił do siebie prawie wszystkie klasy, a nie było jeszcze wtedy partii rojalistów. Tacy ludzie, jak Hyde i Falkland, nie będący purytanami i walczący później w czasie wojny domowej po stronie króla, przyłączyli się do większości w atakach na absolutyzm królewski i w żądaniach usunięcia Strafforda. W listopadzie 1640 r. zdawało się, że bitwa została wygrana bez zadania jednego nawet ciosu. Strafforda i Lauda aresztowano, inni ministrowie, nie cieszący się popularnością, uciekli za granicę, a Izba Gmin, popierana z jednej strony przez armię szkocką stacjonującą w Newcastle, z drugiej zaś przez masy Londynu, była, zda się, nie do pokonania. Londyn stał się wielkim ośrodkiem fermentów rewolucyjnych i dyskusji. Po zlikwidowaniu cenzury Lauda, broszury i kazania zaczęły otwarcie omawiać zasadnicze zagadnienia kościelne i państwowe, a dziesiątki sekt, dotąd nieznanych bądź zatajonych, rosło szybko w liczbę i wpływy. Tłumne demonstracje, kierujące się do Westminsteru, częstokroć przynosiły zdecydowane wyniki polityczne i wywierały presję na króla, a partię parlamentarną pchały do bardziej zaczepnej akcji. Pym i jego towarzysze z czasem

przerażeni byli gwałtownością sił, przez nich samych rozpętanych, za bardzo jednak potrzebowali poparcia ludu w walce z królem, by siły te powstrzymać.

W marcu Strafford został oskarżony o zdradę stanu. Ponieważ zdrada była zawsze w przeszłości traktowana jako zbrodnia przeciw królowi, a Strafford działał przez cały czas na rzecz króla, musiała być wysunięta nowa koncepcja zdrady, zdrady przeciw państwu i wolności obywatela. Zbrodnia taka nie była znana prawu, jednak Pym i jego zwolennicy wiedzieli, że dopóki Strafford żyje, istnieje groźba kontrrewolucji, a wówczas czuliby się szczęśliwi mogąc ujść z życiem. Gdy Izba Lordów nie okazywała skłonności do uznania winy Strafforda, zmieniono natychmiast procedurę i wprowadzono w życie ustawę o pozbawieniu praw za zdradę stanu. Było to znamienne dla opinii w owym czasie, że tylko 59 głosów zostało oddanych w Izbie Gmin przeciw ustawie, a wiele z nich padło raczej z powodu niechęci przyjęcia pewnych szczegółów proceduralnych niż z przekonania, że Strafford nie powinien być skazany.

Wykrycie spisku wśród oficerów armii w Yorku, którzy planowali marsz na Londyn, uwolnienie Strafforda i rozwiązanie parlamentu, wywołało kryzys. Karol i królowa popierali spisek organizowany przez najbardziej bezwzględnych i nieodpowiedzialnych dworzan i awanturników, ludzi o pokroju Goringa — Roema XVII wieku — o którym historyk rojalistów, Clarendon, pisał później, że „dla zaspokojenia zwykłej namiętności lub apetytu gotów był bez chwili namysłu złamać zaufanie i popełnić każdą zdradę. A brakło mu naprawdę tylko przemyślności..., by z powodzeniem dorównać największym złoczyńcom swego wieku".

Wykrycie spisku wywołało w Londynie panikę. Ustawa o pozbawieniu praw przeszła szybko przez obie Izby na początku maja i została przedłożona królowi do podpisu. Wraz z nią przeszła ustawa zapobiegająca rozwiązaniu parlamentu bez jego zgody. Przez kilka dni olbrzymi tłum demonstrantów otaczał Westminster, grożąc przypuszczeniem szturmu i splądrowaniem królewskiego pałacu Whitehall. Karol ustąpił, a 12 maja Strafford został ścięty na Tower Hill w oczach tłumu, który współcześni pisarze oceniali na 200.000 osób. Od tej chwili dwie rzeczy stały się jasne. Po pierwsze, że rozpoczęła się ostateczna rozgrywka, w której obie strony walczyły o zdecydowaną przewagę, i po drugie, że partia parlamentarna musi zatryumfować lub zginąć, Karola mogło zaspokoić dopiero jej całkowite zniszczenie.

Po śmierci Strafforda rozpoczął się proces różniczkowania, w którym umiarkowani, tzn. ci, którzy wierzyli w możliwość częściowej suwerenności, przechodzili jeden po drugim do obozu rojalistów. Różniczkowanie to jednak dało się zauważyć dopiero po następnej sesji i, zanim zostało dokonane, parlament uchwalił szereg postanowień uznających różne formy pozaparlamentarnego opodatkowania za nielegalne oraz znoszących Izbę Gwiaździstą i inne sądy specjalne. Karol nie śmiał się przeciwstawić tym postanowieniom jawnie, lecz w dalszym ciągu knuł intrygi z oficerami i katolikami, tworząc równocześnie jądro nowej partii w samym parlamencie.

W sierpniu Izba Gmin po raz pierwszy naprawdę podzieliła się na dwa obozy przy rozważaniu ustawy o zniesieniu biskupstw i zorganizowaniu Kościoła pod zarządem świeckiej komisji wyznaczonej przez parlament. Zagad-

nienie miało charakter polityczny, ponieważ biskupi zasiadający w Izbie Lordów tworzyli blok broniący interesów króla, który ich wyznaczał. Projekt tej ustawy był zatem próbą skierowaną przeciw utworzeniu partii rojalistów w łonie parlamentu.

Gdy Izby zebrały się ponownie na jesieni, nowy kryzys zewnętrzny wysunął bezpośrednio zagadnienie władzy i sił zbrojnych, rozbijając Izbę Gmin na dwa równe obozy. Kryzysem tym było powstanie Irlandczyków wydziedziczonych ze swej ziemi i gnębionych przez Strafforda, a obecnie uwolnionych spod ucisku jego autokratycznych rządów. Straszliwe przesadne wieści o masowym wymordowaniu osadników protestanckich nadchodziły zza Morza Irlandzkiego. Zarówno dla purytanów jak i dla rojalistów irlandzcy katolicy byli dzikusami, których należało gnębić i niszczyć bez litości, ale do zmiażdżenia ich była potrzebna silna armia. Kto miał sprawować kontrolę nad tą armią? Purytanie wiedzieli, że Karol zwróciłby ją przeciw parlamentowi nie mniej chętnie niż przeciw Irlandczykom. Rojaliści bali się zaufać purytańskim przywódcom Izby Gmin.

W każdym bądź razie, ich zdaniem, utworzenie armii i kontrola nad siłami zbrojnymi zawsze należały do praw i obowiązków Korony.

W listopadzie purytanie spisali swoje zarzuty w dokumencie zwanym „Wielkim Ostrzeżeniem", a stanowiącym wyraźny dokument partyjny. Dokument apeluje do sumienia protestantów i wysuwa twierdzenie, że królowi nie można zaufać w sprawach armii. Równowaga partii w owym czasie była tak ścisła, że uchwalenie „Ostrzeżenia" nastąpiło większością zaledwie jedenastu głosów. Gdyby Karol zechciał oprzeć się na swych dawnych przywilejach i na literze prawa, byłby prawdopodobnie wygrał w tym wypadku. Wolał jednak zaufać swym gentlemanom zawadiakom, którzy w uzbrojonych grupach kręcili się z wyzywającymi minami po ulicach Londynu, prowokując do burd mieszkańców miasta, zwłaszcza zaś terminatorów rzemieślniczych. Ci ostatni w każdym bądź razie gotowi byli zawsze do natychmiastowej reakcji na prowokację. W ostatecznym wyniku Karol wykorzystał przewagę, jaką dawała mu jego pozycja, i usiłował aresztować Pyma, Hampdena i trzech innych przywódców parlamentu. 4 stycznia wszedł do Izby Gmin w otoczeniu kilkuset uzbrojonych ludzi w celu zaaresztowania wspomnianych pięciu członków parlamentu. Tamci jednak zostali na czas ostrzeżeni i ukryli się w londyńskiej City. Pym, który zawsze był mistrzem taktyki politycznej, natychmiast skorzystał z tej sposobności. Zaalarmowano milicję londyńską dla obrony parlamentu przed możliwą masakrą i przeniesiono się do ratusza w centrum City. 10 stycznia Karol uciekł do Yorku, dokąd w ciągu zimy przeniosła się stopniowo jedna trzecia Izby Gmin i około dwóch trzecich Izby Lordów. Obie strony zaczęły niezwłocznie zbierać siły potrzebne do walki zbrojnej.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, w jaki sposób warunki walki zostały narzucone przez pracę Długiego Parlamentu. Karol nie mógł już przyjąć postawy osoby otrzymującej władzę od Boga, ani nie mógł walczyć jawnie o swe prawdziwe cele. Wręcz odwrotnie, był zmuszony używać języka swych przeciwników, gdy przy pomocy utalentowanego rojalisty Ryde'a układał proklamację, w której oświadczył:

„Pragnę rządzić na zasadzie uznanych praw kraju, by wolność i majątek obywateli mogły być zachowane z równą troskliwością jak i ich słuszne prawa. I... w obliczu Boga uroczyście przyrzekam strzec słusznych przywilejów i wolności parlamentu.... w szczególności zaś przestrzegać lojalnie praw ustalonych przez parlament."

Nie należy przypuszczać, że było to czymś więcej niż pozowaniem. Warto jednak porównać użyte przy tym zwroty ze stylem sędziego Fincha sprzed paru lat.*)

Tego rodzaju zmiana języka z pewnością przeciągnęła na stronę króla wielu z tych, którzy w innym wypadku nie byliby go popierali. Dzięki temu w chwili, gdy wojna wybuchła, zwolennicy króla nie składali się już tylko z ludzi w rodzaju Goringa, lecz mieli w swym gronie takich, jak Falkland, zacięty wróg zarówno tyranii jak wojny, lub sir Edmund Verney, człowiek opanowany przez uczucie lojalności „dla zachowania i obrony nawet tego, co zachować i bronić sprzeciwiało się memu sumieniu". Byli to ludzie pod każdym względem równie uczciwi i bezinteresowni, jak Hampden lub Lilburne. Po stronie partii parlamentu nie brakło odpowiedników Goringów. Było w nim wielu hipokrytów, karierowiczów, bezwzględnych ziemian i łapczywych na ziemię możnowładców, jak hrabiowie Bedford i Manchester, przeciw którym występował Cromwell w obronie wschodnio-angielskiej drobnej szlachty. Jak dotąd, wszystko to jest samo przez się zrozumiałe. O tym się jednak czasem zapomina, że w walce rewolucyjnej znaczenie mają nie szlachetne czy niecne pobudki jednostek, lecz linia podziału klas i cel, o który walczą. Tak czy inaczej, trzeba pamiętać, że podczas gdy ludzie typu Falklandów stanowili element bynajmniej nie całkowicie oddany królowi i stale dręczyli się tą niezupełną lojalnością — najlepsi i najbardziej postępowi członkowie partii parlamentu byli zupełnie zdecydowani doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca i dokładnie zdawali sobie sprawę, o co walczą.

Po stronie parlamentu był przede wszystkim Londyn, stosunkowo większy i bardziej zdeterminowany politycznie niż dzisiaj. Mając około 300.000 ludności był on przynajmniej dziesięć razy większy od następnych według wielkości miast — Bristolu i Norwich. Londyn był twierdzą prawego skrzydła sił parlamentarnych, prezbiterianów. Partia właścicieli ziemskich i bogatych kupców prawie przypadkowo otrzymała tę nazwę. Masy Londynu znajdowały się pod politycznym kierownictwem kupców. Zorganizowani w szeregach milicji, tej najlepszej piechoty podległej parlamentowi, mieszkańcy byli fanatycznie przywiązani do swego umiarkowanego dowódcy, hrabiego Essex, aż do chwili kiedy przez swą tępą ignorancję sprowadził na nich klęskę haniebnej kapitulacji w Lostwithiel. W oddziałach tych służyło wiele drobniejszej, lecz jeszcze bogatej i dobrze prosperującej w handlu szlachty ze wschodnich, południowych i środkowych dzielnic kraju. Związki ziemiaństwa z warstwą kupiecką były zawsze ścisłe. Kupcy często kupowali majątki i gospodarowali na wsi, młodsi zaś synowie ziemian stale zasilali szeregi kupców. Lilburne, na przykład, będący synem dziedzica z Durham, odbywał

*) Patrz rozdział VII, część 5.

praktykę u bławatnika w Londynie. Wpływy swoje na masy londyńskie zawdzięczali kupcy prawdopodobnie terminatorom, z których wielu pochodziło z zamożnych rodzin.

Lewe skrzydła parlamentu stanowili „Niezależni", do których należeli przeważnie wolni gospodarze rolni oraz handlowcy i rzemieślnicy miast prowincjonalnych. Byli oni najbardziej demokratycznym i rewolucyjnym odłamem. Z ich to szeregów pochodził doskonały, bitny materiał ludzki, z którego później utworzono „Nową wzorową armię". Nie mogli oni jednak wyłonić kierownictwa swej własnej klasy i musieli opierać się o grupę bardziej aktywnych i inteligentnych szlachciców, co też było powodem ich poźniejszego rozbicia.

Zasadniczo więc parlament był silny w miastach oraz na wschodzie i południu kraju, w najbogatszych i najbardziej gospodarczo rozwiniętych dzielnicach. Popierany był również przez marynarkę wojenną, miał więc możność kontrolowania prawie wszystkich portów morskich, a zatem i handlu zagranicznego.

W tym właśnie tkwiła jego największa przewaga, że mógł wprowadzić stałe opodatkowanie i finansować wojnę w sposób zorganizowany, podczas gdy król musiał zdawać się na ofiarność pojedynczych swych zwolenników i był odcięty od wszelkiej pomocy z zagranicy. W długiej wojnie taka przewaga musiała stać się niemal na pewno decydująca. Jednak na początku parlament, mimo że miał pieniądze na utworzenie i wyekwipowanie armii, napotykał trudności przy wyszukiwaniu żołnierzy z odpowiednim doświadczeniem wojennym.

Siły króla były tego rodzaju, że najlepsze dlań rozwiązanie stanowiło szybkie zwycięstwo. Miał on wpływy na zachodzie i północy, czyli w najbiedniejszych i najbardziej wojowniczych dzielnicach królestwa. Sprzyjali mu katolicy, którzy zachowali swą siłę w tych stronach, oraz wielcy półfeudalni możnowładcy kresowi, którzy mogli jeszcze, powołując się na króla, ściągać znaczne oddziały pospolitego ruszenia złożone z dzierżawców i poddanych. Byli to: hrabia Newcastle, który z dzikich wojowników na pograniczu sformował doskonały oddział piechoty zwanej „Białe kaftany"; niezmiernie bogaty katolicki hrabia Worcester oraz hrabia Derby, właściciel olbrzymich posiadłości w Lancashire.

O ile szlachta stanowiła na ogół różnorodny materiał, zwolennicy króla byli przeważnie ludźmi o tradycjach wojskowych, ochotnikami wojny trzydziestoletniej, szermierzami i doskonałymi jeźdźcami, z których wkrótce uformowała się wyborowa kawaleria pod umiejętnym dowództwem Ruperta, królewskiego krewniaka.

Bez względu na to, czy rozważamy podział według klas społecznych, czy też według dzielnic, wniosek jest jeden: walka toczyła się między warstwami najbardziej postępowymi stojącymi na gruncie parlamentaryzmu a najbardziej konserwatywnymi, grupującymi się dokoła króla. Było, oczywiście, wiele wyjątków, każde bowiem hrabstwo czy miasto miało swoją mniejszość i w wielu miejscowościach w pierwszym stadium wojny rywalizujące partie musiały stoczyć walkę o supremację. Jedynie na wschodzie i w hrabstwach podlondyńskich oraz na dalekiej północy i na zachodzie

istniała ostra dysproporcja sił. W Lancashire walka lokalna przerodziła się w wyjątkowo ciężki bój między purytanami z miast włókniarskich a katolikami ze wsi.

Właściwie wojna ta toczyła się między dwiema mniejszościami. Całe klasy społeczne, a szczególnie dzierżawcy gospodarstw rolnych i robotnicy najemni stali na uboczu i walczyli tylko, jeśli wcielono ich do szeregów. Poza tym we wszystkich warstwach wiele jednostek zachowywało neutralność lub popierało biernie jedną lub drugą stronę. Dowodzi tego fakt, że po obu stronach razem nigdy nie było więcej niż około 150.000 mężczyzn pod bronią, oraz że wielka ilość z nich służyła pod przymusem. Dezercja była sprawą powszednią w ciągu całej wojny. Neutralne klasy społeczne miały swoje bolączki — wysokie dzierżawy i ceny oraz niskie zarobki — a wojna, jak ludziom tym zdawało się i jak było faktycznie, nie toczyła się o te bolączki W istocie swej była to walka o supremację między dwiema panującymi klasami, a najniższe warstwy ludności nie brały w niej zasadniczo udziału.

2. Wojna domowa

Od stycznia do sierpnia 1642 r. król w Yorku a Izba Gmin w Londynie zbierali swoje siły zbrojne, wzmacniali zamki, arsenały i inne ważne punkty na obszarach znajdujących się pod ich kontrolą. Działania wojenne poprzedziły po większej części potyczki lokalne. W sierpniu Karol przesunął się na południe do Nottingham i wypowiedział wojnę formalnie. Jego wojska były jeszcze słabe liczebnie i niezdyscyplinowane, podczas gdy parlament, mając do dyspozycji wielkie zasoby Londynu, zdołał wystawić znaczną armię o silnej piechocie, do której milicja londyńska oddała najlepszy swój element. Zdecydowany cios w ostatnich tygodniach sierpnia prawdopodobnie umożliwiłby zakończenie wojny za jednym zamachem, lecz hrabia Essex dowodzący armią parlamentu, spokojny, uczciwy, powolnie myślący arystokrata, nie ruszył się na czas. Był to z gruntu człowiek umiarkowany, wierzący ślepo, że wojna musi się skończyć natychmiastowym kompromisem; człowiek, który tak samo jak klęski bał się zdecydowanego zwycięstwa. Jego postawa była dokładnym odbiciem stanowiska prezbiterianów, którzy kierowali sprawami w pierwszych latach wojny; a stanowisko to było fatalne w swych skutkach i doprowadziło sprawę, o którą walczył parlament, na skraj przepaści.

Karol widząc, że rekrutacja w dzielnicy centralnej daje słabe wyniki, przesunął się na zachód do Severn Valley, gdzie wkrótce zebrał armię składającą się przeważnie z walijskiej piechoty i kawalerii spośród właścicieli ziemskich z zachodnich prowincji oraz ich podwładnych.

Z armią tą król rozpoczął marsz na Londyn i 23 października starł się z Essexem pod Edgehill. Bitwa wykazała zarówno wyższość konnicy królewskiej jak i wytrzymałość piechoty londyńskiej. Karol mógł w dalszym ciągu posuwać się na Londyn, był jednak zbyt słaby, aby go zaatakować w obliczu silnej i dobrze zaopatrzonej milicji, którą spotkał pod Turnham Green. Wycofał się więc do Oxfordu i tam założył kwaterę główną swojej armii. Posiadanie Londynu miało oczywiście decydujące znaczenie, dlatego też na wiosnę 1643 r. trzy armie rojalistów zaczęły jednocześnie posuwać się naprzód.

Na północy hrabia Newcastle wyparł Fairfaxa z Yorkshire, przystąpił do oblężenia portu Hull i posunął się do Lincoln. Na zachodzie Hopton, najzdolniejszy, jak się zdaje, dowódca królewski pokonał armie parlamentu pod Landsdown Hill i Roundway Down. Bristol został zajęty w lipcu, a w sierpniu Karol zaczął oblegać Gloucester. Ten koncentryczny marsz na Londyn strategicznie był dobrze pomyślany. Nie powiódł się jednak, gdyż armie rojalistów nie były dość zdyscyplinowane, aby wykonać taki manewr. Oddziały rojalistów, zarówno północnych jak i zachodnich, miały znaczenie wybitnie lokalne; były one gotowe walczyć w swych prowincjach, ale nie chciały angażować się w długą kampanię z dala od domu. Sytuację ich pogarszała postawa nie pokonanych dotąd twierdz w Hull, Plymouth i Gloucester, których garnizony zagrażały liniom komunikacyjnym i mogły zaatakować ich posiadłości. W miarę posuwania się rojalistów naprzód, zwiększyły się wypadki dezercji. Ponadto w Lincolnshire natknęli się po raz pierwszy na jazdę, która mogła stawić czoło ich własnej kawalerii w otwartej walce. Byli to żołnierze pułku Cromwella, stanowiącego zarodek „Nowej wzorowej armii", wolni gospodarze z wschodnich hrabstw, równi dzielnością rycerstwu Karola, a znacznie przewyższający ich dyscypliną.

Wszakże w ciągu lata 1643 r. sytuacja Londynu wyglądała rozpaczliwie; w parlamencie utworzyła się silna grupa, która zaczęła się domagać pokoju, bodaj za wszelką cenę. Punktem zwrotnym w całej tej wojnie, jak się zdaje, był opór i uwolnienie Gloucester. Płomienne kazania nawoływały do krucjaty w mieście, w wyniku czego wielkie oddziały milicji, jakich nigdy przedtem nie spotykano, z wyjątkiem chyba parodniowych walk pod Turnham Green, pomaszerowały przez Anglię, przebiły się przez pierścień kawalerii Ruperta do Gloucester i przerwały oblężenie. W drodze powrotnej rozegrały ciężki bój pod Newbury z dobrym wynikiem i powróciły tryumfalnie do Londynu po pięciotygodniowej kampanii, która zmieniła całkowicie oblicze wojny. Tego rodzaju fragment wojny był z natury rzeczy wyjątkiem. Wojna nie została jeszcze wygrana i nie mogła być wygrana bez stworzenia regularnej armii nowego typu, a przede wszystkim bez zorganizowania pierwszorzędnej konnicy.

Kawaleria była bowiem bronią o decydującym znaczeniu we wszystkich wojnach XVII w. Taktykę walki kawaleryjskiej Szwedzi zrewolucjonizowali w wojnie trzydziestoletniej. Jeźdźcy nie szarżowali już w kolumnie, folgując na odległość strzału od przeciwnika, aby otworzyć ogień i potem wycofać się, lecz pędzili w potrójnych lub poczwórnych szeregach strzelając bez przerwy aż do chwili zwarcia wręcz. Tego rodzaju taktykę stosowali kawalerzyści Ruperta i początkowo byli zawsze górą. Miała ona jednak i swoje wady. Po wykonaniu szarży zwycięzcy rozpraszali się w pościgu lub cwałowali do obozu nieprzyjaciela, ażeby „zabić tabory". Nie potrafili już utrzymać szyku w polu i rzadko kiedy nadawali się jeszcze do jednej szarży. Cromwell dał swym ludziom mniej szybkie lecz cięższe konie i nauczył ich jeździć dość szybko w zwartym szeregu, kolano przy kolanie, wykorzystując raczej ciężar uderzenia niż sam impet. Wyszkolono ich, by zatrzymywali się na komendę, zawracali, walczyli czy to w masie, czy w grupach, tak że tworzyli

siłę równocześnie zwartą i elastyczną. A byli dobrze wynagradzani, co umożliwiło zakaz plądrowania bez obawy buntu lub dezercji.

Konnica Cromwella składała się z wolnych rolników i zamożniejszych rzemieślników, a w wielu wypadkach i oficerowie pochodzili z tych klas. Nadawali oni ton całej armii. Pod ich wpływem również i piechota, która początkowo — z wyjątkiem paru pułków londyńskich — składała się przeważnie z przymusowych rekrutów lub najemników bez zasad — stopniowo odnalazła swój pozytywny cel, który spoił w całość „Nową wzorową armię" jako pierwszorzędną machinę wojenną i groźne narzędzie polityczne. Było to coś więcej niż armia. Stała się ona bowiem partią polityczną, stronnictwem „Niezależnych", rewolucyjnym dołem warstw średnich, tak jak prezbiterianie byli ich częścią górną.

Wkrótce „Nowa wzorowa armia" stworzyła swój własny aparat polityczny. Spośród oficerów i szeregowych zostali wyłonieni delegaci znani pod nazwą „agitatorów" w celu przedkładania ich skarg i pilnowania interesów. Utworzyli oni stałe rady żołnierskie, a często odbywające się zbiórki na modlitwę wiązały się nierozerwalnie z dyskusją na tematy polityczne i religijne. Na zbiórkach tych, jak to często się zdarzało w XVII w., polityka przybierała postać religii. Była to instytucja wybitnie demokratyczna w swej praktyce, gdyż szeregowiec mógł wyrażać swe zdanie z równą swobodą jak pułkownik, obaj bowiem uważani byli jednakowo za wyraz boskiego natchnienia. Na tych zebraniach, czy w innych dyskusjach w ściślejszym gronie, armia wypracowała swoje teorie odnośnie Kościoła i państwa. W kawalerii, a z czasem również i w piechocie, większość stanowili „Niezależni", którzy chcieli, by każda grupa religijna czy kongregacja według własnej woli ustalała dla siebie formę nabożeństwa i ramy dyscypliny. Po raz pierwszy idea tolerancji religijnej została zdecydowanie wypowiedziana, oczywiście, tolerancji dla wszystkich form religijnych nie obrażających w danej chwili uczuć purytanina. Należy jednak pamiętać, że katolicy i członkowie wysokiego Kościoła Anglikanów, i unitarianie, i wolnomyśliciele mogli się wszyscy znaleźć poza linią zakreśloną przez „Niezależnych".

Opierając się na dotychczasowych powodzeniach w kampanii wiosennej, w końcu lata 1643 polecono Cromwellowi i hrabiemu Manchester zorganizowanie podobnej armii we wschodnich hrabstwach. W październiku oczyściła ona Lincolnshire, uwolniła Hull i połączyła się z armia północną Fairfaxa. Bezpośrednie zagrożenie Londynu zostało zażegnane, a równocześnie angielscy prezbiterianie zdobyli nowego potężnego sprzymierzeńca przez zawarcie traktatu ze Szkotami. Za obietnicę założenia kościoła prezbiteriańskiego w Anglii i pokrycia kosztów kampanii armia szkocka w sile 20.000 ludzi przekroczyła granicę na początku 1644 r. i zaczęła wypierać rojalistów z północnych prowincji. Hrabia Newcastle znalazł się w potrzasku między Szkotami a Fairfaxem i Cromwellem, posuwającymi się od południa, i został otoczony w Yorku.

Upadek Yorku oznaczałby przejście całej północy w ręce parlamentu, toteż Rupert z wybranymi oddziałami został wysłany z Oxfordu na odsiecz. Przeszedł on przez Lancashire, opanował po drodze kilka mniejszych twierdz, przekroczył Penniny drogą przez Aire Cap i połączył się z oddziałami

Newcastle'a. W bitwie, która następnie rozgorzała na Marston Moor, pułki nowej kawalerii Cromwella zetknęły się z wyborową jazdą rojalistów, rozbiły ją, a następnie zatoczyły koło w celu okrążenia piechoty znajdującej się w centrum. „Białe kaftany" Newcastle'a zostały doszczętnie pobite — zwycięstwo było zupełne. Po raz pierwszy w tej wojnie armia parlamentu wygrała w regularnej walce. Dwie armie rojalistów zostały zniszczone, efekt moralny zwycięstwa na Marston Moor był bodaj jeszcze większy; dotąd zdawało się, że król musi zwyciężyć. Obecnie stała się możliwa jego klęska. Ale Marston Moor było przede wszystkim zwycięstwem odniesionym przez lewicę Cromwella i jego tzw. „Ironsides"*) z „Nowej wzorowej armii".

Bezpośredni efekt sukcesu wojennego został nieco osłabiony katastrofą, jaka wydarzyła się na zachodzie. Essex uwikłał armię purytańską w fatalną kampanię w Dewonie i Kornwalii. Z każdym dniem brnął coraz dalej w sam środek nieprzyjacielskiego terytorium i we wrześniu znalazł się w potrzasku w Lostwithiel. Konnica przedarła się przez szeregi nieprzyjaciela. Essex porzucił swoją armię i uciekł drogą morską, ale cała piechota musiała się poddać, oddając broń i tabory.

Klęska ta jednak nie była tak poważna dla parlamentu jak Marston Moor dla Karola — z dwóch powodów. Po pierwsze, zasoby parlamentu były o wiele większe, tak że mógł on bez trudu zebrać nowe siły. Jedno z trwałych osiągnięć wojny domowej stanowiła całkowita rewizja i modernizacja finansów państwowych. Mieszczaństwo było gotowe opodatkować się przez parlament w stopniu, o jakim za czasów monarchii nikt nie mógł myśleć. Na większość artykułów użytkowych nałożono wysokie cło, a dawny podatek majątkowy, który przyjął sztywną formę tak wielu „subsydiów" na ogólną kwotę 70.000 funtów szt. nakładanych na podstawie tradycyjnego, zupełnie arbitralnego szacunku, został zrewidowany, przy czym przeprowadzono nowy, sprawiedliwy szacunek. Podatki te stały się głównym oparciem budżetu państwa i broniły trwałości aparatu państwowego nawet w ogniu walki. Karol natomiast, mając pod swoją kontrolą tylko najbiedniejsze części kraju, w ogóle nie mógł ściągać podatków.

Skutkiem tego jego armie w miarę przedłużania się wojny stawały się coraz mniej zdyscyplinowane i w niektórych miejscowościach przeistoczyły się w plądrujące bandy. Siły zbrojne parlamentu natomiast otrzymywały żołd regularnie, stawały się bardziej karne i bardziej bezpośrednio podlegały kontroli władz centralnych.

Po drugie, klęska na Lostwithiel zdyskredytowała prawe skrzydło i zmusiła parlament do zreorganizowania swych sił przez zwiększenie władzy „Nowej wzorowej armii" i przywódców partii „Niezależnych". Gwałtowny atak przypuszczony w parlamencie zarówno na Essexa jak i na Manchestera dał w wyniku dekret rezygnacyjny. Na mocy tego aktu wszyscy członkowie obu Izb zrzekli się praw dowodzenia armią, a cała władza nad nią została scentralizowana w rękach Fairfaxa. Cromwell odegrał w tym ataku czołową rolę i wyciągnął z niego największe korzyści. Jako członek parlamentu, powinien był zrezygnować z prawa dowodzenia, jednak Fairfax — działając praw-

*) Dosłownie: „Żelazne boki" — przydomek nadawany za wybitne męstwo. (Przyp. tłum.)

dopodobnie w myśl zaleceń Cromwella — twierdził, że jest on niezastąpiony i musi pozostać dowódcą kawalerii i zastępcą dowódcy całej armii. To go postawiło w wyjątkowym położeniu. Przemawiając w Izbie Gmin w imieniu armii, a w wojsku w imieniu Izby Gmin, mógł górować nad obydwiema tymi organizacjami. Fairfax, który był zdolnym oficerem, lecz słabym politykiem, i nie miał żadnych ambicji, wkrótce stał się tylko statystą. Pozycję Cromwella jako właściwego dowódcy wzmacniał jeszcze fakt, że „Nowa wzorowa armia" została utworzona wokół jego własnych kadr ze wschodnich hrabstw i przyjęła ich polityczne zabarwienie — w kawaleryjskich oddziałach bardzo szybko, trochę wolniej w piechocie.

Ze zmianą kierownictwa zmieniła się i strategia. Cromwell słusznie zarzucał Manchesterowi, że bał się zwycięstwa: „Pokazałem mu wyraźnie, jak to można zrobić... lecz on uparcie przeczył mówiąc, że gdybyśmy nawet mieli ostatecznie zwyciężyć armię królewską. Karol pozostałby jeszcze nadal królem i zawsze miałby jakąś inną armię do dalszego prowadzenia wojny. My natomiast, gdybyśmy zostali pobici, nie bylibyśmy niczym innym, tylko buntownikami i zdrajcami prześladowanymi i wyłączonymi spod prawa". Fakt, że ten pogląd podzielało wielu przywódców parlamentu, był dowodem bezplanowości ich poczynań, nie mieli bowiem przed sobą żadnego dokładnie określonego celu.

Cromwell zmienił tę sytuację, gdyż był zdecydowany zniszczyć główną armię królewską. Wiosną 1645 r. rozpoczęło się oblężenie Oxfordu. Chcąc uniknąć osaczenia w swej kwaterze głównej Karol umknął z zamiarem zaatakowania armii szkockiej na północy i połączenia się z Montrose, który prowadził dywersję na jej tyłach, bądź też — spotkania posiłków spodziewanych z Irlandii. Ale parcie nieprzyjaciela na Oxford zmusiło go do zaniechania marszu na północ i do powrotu drogą przez wschodnią część środkowej Anglii. Tu spotkał się z Fairfaxem i Cromwellem, którzy nagle wyruszyli spod Oxfordu. Obie armie zetknęły się w Naseby pod Northampton dnia 14 czerwca. Przebieg bitwy był bardzo podobny do walki na Marston Moor. Konnica Ruperta na jednym skrzydle zmiotła siły przeciwnika, lecz rozsypała się szeroko i już nie odegrała większej roli w walce tego dnia. Na drugim skrzydle Cromwell po przeprowadzeniu pomyślnej szarży zatoczył koło i dopadł piechotę rojalistów od tyłów. Karol uciekł, lecz armia jego została zniszczona, a zwycięzcy zawładnęli znaczną ilością dokumentów stanowiących dowód, że król pertraktował z różnymi obcymi państwami, prócz Irlandii, chcąc zapewnić sobie pomoc ich armii dla osiągnięcia zwycięstwa nad parlamentem.

Chociaż walka trwała jeszcze przez następny rok, wynik jej już nie budził żadnej wątpliwości. Operacje, jakie pozostały jeszcze do wykonania, polegały przeważnie tylko na otaczaniu izolowanych grup rojalistów oraz na zdobywaniu pewnej ilości zamków i ufortyfikowanych miast bronionych przez zwolenników króla. „Nowa wzorowa armia" dowiodła swych zdolności w wojnie oblężniczej i nie spotkała większego oporu poza zachodem, gdzie Goring stał jeszcze na czele wielkiego zgrupowania nieregularnych oddziałów.

Tymczasem na zachodzie i południo-zachodzie rozwijała się wielka organizacja, powstała w czasie wojny. Była ona znana pod nazwą „ludzi

z maczugami", a składała się z grup włościan połączonych w celu obrony mienia przed najazdami którejkolwiek ze stron walczących. Wiosną 1645 r. była to już organizacja licząca tysiące członków i prowadząca pertraktacje zarówno z królem jak i z parlamentem jako jednostka niezależna. W zasadzie neutralna, była jednak najczęściej wprowadzana do akcji przeciw rojalistom, którzy nie otrzymując żołdu i pod dowództwem rozbójniczego Goringa uciekali się najłatwiej do gwałtów. Kiedy włościanie zorientowali się, że wojska parlamentu były w stanie pokrywać swoje koszty i zdolne były przywrócić pokój i bezpieczeństwo, „ludzie z maczugami" zaczęli pomagać tym wojskom na przełomie lat 1645 i 1646 w celu rychlejszego zlikwidowania band rojalistów.

W maju Karol uciekł z Oxfordu i poddał się Szkotom w Newcastle. W ten sposób została zakończona pierwsza faza rewolucji, faza zbrojnej walki z siłami reakcji. W następnej — różnice w szeregach purytanów rozwinęły się w nową walkę klas i partii, a mianowicie walkę prezbiterianów stanowiących partię wielkiej burżuazji „Niezależnym", czyli drobnym mieszczanom i ich „Nowej wzorowej armii". Walka ta skupiła się dokoła centralnego punktu — zawładnięcia królem.

3. Królobójstwo

Jakkolwiek Karol został pokonany, jednak wciąż jeszcze pozostawał królem i stanowił poważne zagadnienie do rozwiązania. Wprawdzie republikanie nie mieli w swym gronie wielu wpływowych osobistości, mało jednak było ludzi, którzy by w ogóle ufali królowi. Zagadnienie wobec tego sprowadzało się do znalezienia sposobu powrotu króla na tron pod warunkiem uniemożliwienia mu rozpoczęcia nowej wojny lub korzystania z jakiejkolwiek prawdziwej władzy. Karol nie miał zamiaru zgodzić się na podobne warunki. Dość szczerze wyjaśniał członkowi Rady, Digby, wytyczne swej polityki: „Nie rozpaczałbym bynajmniej, gdyby udało się skłonić prezbiterianów lub „Niezależnych" do połączenia się ze mną dla zniszczenia tych drugich. W takim bowiem razie zostałbym znów królem". Przez trzy lata wiernie trzymał się tej linii wygrywając armię przeciwko Izbie Gmin, a Szkotów przeciwko armii i Izbie, aż poderwał zaufanie do siebie i doprowadził przyjaciół do ruiny. Egzekucja króla stała się koniecznością polityczną i aktem sprawiedliwości.

Przez kilka pierwszych miesięcy po zakończeniu działań wojennych zdawało się, że Izba Gmin miała w swych rękach najwyższą władzę. Przyjęto bez zastrzeżeń, że armia zarówno w teorii jak i w praktyce stanowi narzędzie zwycięskiego parlamentu. Dla większości prezbiteriańskiej w Izbie Gmin rewolucja była skończona i pozostawało tylko utrwalić jej osiągnięcia. W całym kraju konfiskowano majątki rojalistów lub nakładano na nich ciężkie grzywny, przy czym wielu zwycięzców, korzystając z tego, kupowało skonfiskowane ziemie po cenie nominalnej. Prezbiterianizm został uznany za religię państwową, a przeciwko sektom niezależnym wydano bezwzględne prawa. Wreszcie z niezrozumiałym lekceważeniem rzeczywistości politycznej Izba Gmin zaproponowała rozwiązanie „Nowej wzorowej armii" bez zapłacenia jej

znacznych zaległych kwot. W ten sposób za jednym pociągnięciem zostało ułatwione przejście armii pod wpływy „Niezależnych".

Równocześnie prowadzono pertraktacje ze Szkotami, którzy przedstawili rachunek na 700.000 funtów szt. za swą służbę, „nie mówiąc już o olbrzymich stratach, jakie Szkocja poniosła na skutek przymierza z Anglią, które to straty pozostawia się do sprawiedliwej oceny parlamentu". Było to stanowczo za wiele dla ich braci, angielskich prezbiterianów, którzy po pewnym targu zaproponowali 200.000 funtów zaraz i taką samą kwotę w terminie lat dwu. Za tę cenę Szkoci zgodzili się opuścić Anglię i wydać Karola. Wydanie króla przyszło im tym łatwiej, gdy zorientowali się, że nie można z nim dojść do żadnego porozumienia.

Izba zamierzała teraz wykorzystać autorytet króla przeciwko „Nowej wzorowej armii" oraz zebrać nową armię z pułków rozsianych na południu i zachodzie Anglii, a nie całkiem jeszcze przesiąkniętych duchem „Niezależnych", i przy użyciu artylerii stojącej w Oxfordzie zmusić „Niezależnych" do poddania się. Wszakże armia wiedziała dobrze o spisku i zastosowała własne przeciwśrodki. Od chwili zakończenia wojny pułkowe komitety „agitatorów" zostały połączone i wraz z wybitniejszymi oficerami utworzyły „radę armii', która była upoważniona do reprezentowania całości i wydawania autorytatywnych decyzji. Cromwell, który dotąd usiłował pośredniczyć w stosunkach armii i Izby Gmin, obecnie uznał to za niemożliwe i przeszedł do działania. 1 maja 1647 wysłano oddział kawalerii dla zabezpieczenia artylerii i przewiezienia Karola do obozu w Newmarket z Holmby House, gdzie został poprzednio umieszczony przez parlament. Następnie „rada armii" rozpoczęła pertraktacje z parlamentem jak równy z równymi i w rzeczywistości armia była pod każdym względem ciałem bardziej demokratycznym i przedstawicielskim niż Izba Gmin. Po dwóch miesiącach tych pertraktacyj armia zaczęła powoli posuwać się na Londyn.

Prezbiterianie rzucali swój ostatni atut — swoje wpływy na masy londyńskie. Zainscenizowano demonstrację, w której wielki, nieopanowany tłum terminatorów, przewoźników i zdemobilizowanych oficerów wtargnął do Izby i „zmusił" ją do uchwalenia tych środków przeciwko armii, których Izba pragnęła, lecz bała się zastosować na własną odpowiedzialność. Po tym fakcie armia bez zwłoki wkroczyła do Londynu, w którym nikt nie odważył się przeciwstawić jej, rozbiła obóz w Hyde Park, wyrzuciła czołowych prezbiterianów z parlamentu i zmusiła pozostałych do anulowania uchwały powziętej pod przymusem tłumu londyńskiego. Była to druga rewolucja i „Niezależni" z „Nowej wzorowej armii" (partia drobnomieszczańska) stali się obecnie panami sytuacji.

Aż dotąd armia działała jako całość, a Cromwell z grupą najbliżej niego stojących wysokich oficerów, przezywanych „grandami", uważany był za przedstawiciela oficerów i szeregowych. Jeszcze 25 marca przywódca lewicy, Lilburne, pisał do Cromwella: „Uważam Pana za jednego z wielkich ludzi Anglii, za człowieka o nieskazitelnie czystym sercu, zupełnie wolnego od wszelkich osobistych celów". Lecz 13 sierpnia ten sam Lilburne pisze: „Jeśli Pan nadal będzie lekceważył moje ostrzeżenia, z całą pewnością użyję wszystkich swych wpływów i władzy przeciw Panu i spowoduję, że w losach

Pana zajdą zmiany, które nie bardzo będą mu się podobały". Armia, dotąd działająca jako lewe skrzydło rewolucji, obecnie sama z siebie wyłoniła lewe skrzydło, które wkrótce znalazło się w ostrym konflikcie z „grandami".

Stanowisko Cromwella w rewolucji angielskiej traktowane jest często w sposób zbyt uproszczony na skutek brania go za lewicowca, bądź też odwrotnie — za prawicowca. Wprawdzie, z jednej strony, należał on z urodzenia i wychowania do klasy wielkich obszarników, musiał jednak zwalczać partię prezbiterianów. Z drugiej zaś strony, choć wysunął się jako wybrany przywódca „Niezależnych", zmuszony jednak był później do stawiania oporu ich radykalnym i demokratycznym żądaniom. Mimo to aż do śmierci cieszył się uznaniem armii, wprawdzie coraz bardziej malejącym, a po utrwaleniu reżimu zdobył również w pewnym stopniu uznanie ziemian i kupców.

Słuszne wydaje się zdanie, że w okresie szczególnie skomplikowanych stosunków klasowych jeden tylko Cromwell posiadał dość realizmu politycznego, by zrozumieć je i kierować nimi. Widział, że zarówno polityka prezbiterianów jak i polityka „levellerów", tj. niwelatorów, w sposób nieunikniony doprowadziłaby do powrotu rojalistów, w pierwszym przypadku przez zniechęcenie rewolucyjnego drobnomieszczaństwa, w drugim zaś — przez jego odosobnienie. Kiedy levellerzy zażądali wolnego parlamentu i szerokich praw wyborczych, Cromwell oparł się im, po części dlatego, że jako ziemianin był on sceptycznie ustosunkowany do demokracji, lecz bardziej jeszcze dlatego, że wiedział, iż w takim parlamencie rewolucjoniści znaleźliby się w znikomej mniejszości. Dla Cromwella abstrakcyjne zasady były zawsze czymś nieskończenie mniej ważnym niż praktyczna konieczność utrzymania władzy, podczas gdy levellerzy kierowali się przede wszystkim zasadami abstrakcyjnymi.

Po zajęciu Londynu program polityczny levellerów został ujęty w „Zgodzie ludu". Program ten przechodził przez szereg przemian i przyjął ostateczną postać dopiero po egzekucji Karola. Będzie on omówiony w następnym podrozdziale. Szare masy żołnierskie były pełne podejrzeń odnośnie rozmów prowadzonych między Karolem i „grandami", a zakończonych złożeniem królowi przez Cromwella i Iretona w końcu lata traktatu „Propozycji zasadniczych". Warunki, lepsze od wysuwanych dotąd przez Izbę Gmin, zawierały wstrzymanie konfiskaty majątków rojalistów, utrzymanie pozycji biskupów, jednakże wraz z tolerancją dla innych form religii, gwarancje kontroli Korony przez parlament oraz szersze niż dotąd prawa wyborcze. Karol odrzucił te warunki i w listopadzie uciekł z Hampton Court na wyspę Wight.

Kilka dni później Cromwell dowiedział się o buncie oddziałów w Ware. Dwa pułki, z których jeden był dowodzony przez Roberta, brata Lilburne'a, demonstrowały z egzemplarzami „Zgody ludu" zatkniętymi za kapelusze, żądając pozbycia się króla i przeprowadzenia radykalnych reform społecznych i politycznych. Bunt został wkrótce zgnieciony, jednak zdecydowana postawa armii w połączeniu z beznadziejną nieuczciwością i nieumiarkowaniem Karola zmusiły Cromwella do całkowitej zmiany polityki. Przerwał pertraktacje z królem i w ogólnych zarysach wyraził swe sympatie dla programu „Zgody ludu". Karol tymczasem przygotowywał się do rozpoczęcia nowej wojny, w której prezbiterianie i rojaliści sprzysięgli się przeciw armii.

Sprzysiężenie to umożliwił czynnik, na który nie zwrócono dostatecznej uwagi. Pięciolecie od r. 1646 do 1651 było okresem głodu, drożyzny i ogólnej biedy. Brak siły roboczej, spowodowany wojną, zbiegł się z trwającą szereg lat dżdżystą pogodą, co dało w wyniku długi szereg złych zbiorów. Najcięższy był r. 1648, w którym wybuchła druga wojna domowa. Fakt, że działania wojenne rozpoczęły się w maju, czyli w miesiącu największej w latach głodowych drożyzny, nie jest prawdopodobnie jedynie przypadkiem. Nie ulega wątpliwości, że ogólne niezadowolenie, spowodowane głodem, zostało przez lud w jego naiwności zwrócone przeciw rządowi.

Wybitnie oportunistyczne przymierze rojalistów z prezbiterianami wsparte zostało przez inwazję szkocką. Najbardziej zagrożonymi hrabstwami okazały się Essex i Kent. Poprzednio twierdze parlamentu, obecnie pozostawały pod wpływami prezbiterianizmu londyńskiego. Rebelię w tych hrabstwach zgniótł Fairfax. Cromwell zaś po wyjaśnieniu sprawy lokalnego powstania w południowej Walii pomaszerował szybko na północ przeciwko Szkotom. Była to prawdopodobnie jego najwspanialsza pod względem technicznym kampania, w której rozbił doszczętnie armię dwukrotnie większą od swej własnej. Posuwał się drogą przez Yorkshire, przeszedł Penniny, zaskoczył Szkotów w chwili gdy w długiej, rozciągniętej kolumnie dążyli pomału na południe między Wigan i Preston. Wpadł na nich od tyłów, przy każdym uderzeniu spychając dalej od ich bazy w Szkocji, i ostatecznie zmusił prawie całą armię do poddania się 25 sierpnia w Ashborne.

Wojna chwilowo odsunęła na dalszy plan walkę Cromwella z lewicowcami. Cała armia pomaszerowała z powrotem do Londynu z zamiarem policzenia się zarówno z „tym arystokratą, Karolem Stuartem" jak i z prezbiterianami w parlamencie, którzy w dalszym ciągu prowadzili nieskończone i bezowocne pertraktacje z królem. Pułkownik Pride został wysłany do Westminsteru wraz z silnym oddziałem żołnierzy. Stu pięćdziesięciu prezbiterianów wyłączono z Izby Gmin, bądź uwięziono, pozostawiono zaś mniej niż stu członków posłusznych woli armii.

4 stycznia 1649 r. pozostali w Izbie Gmin „Niezależni" (tzw. „Kadłub") uchwalili rezolucję stwierdzającą, „że lud kierowany przez Boga jest źródłem wszelkiej sprawiedliwej władzy; że przedstawiciele gmin angielskich, zgromadzeni w parlamencie, wybrani przez lud i lud reprezentujący, mają najwyższą władzę, że cokolwiek zostanie wprowadzone lub uznane jako prawo przez przedstawicieli gmin zgromadzonych w parlamencie ma moc prawną, a cały naród zostaje objęty tym prawem, choćby nie było na nie zgody króla lub Izby Parów". Rezolucja ta uchwalona przez Izbę Gmin, w chwili, gdy Izba miała najmniejszą władzę, byłaby bez znaczenia, gdyby nie to, że zarówno ton jak i język jej odpowiadał „Zgodzie ludu". Przemawia parlament, słowa jednak pochodzą od levellerów.

Zgodnie z intencją tej rezolucji Izba Lordów została zniesiona, jak również została ustanowiona komisja dla sądu nad królem. Zdarzało się i dawniej, że królów najpierw detronizowano, a następnie mordowano; tym jednak razem zakwestionowano samą instytucję monarchii. Egzekucja Karola była dziełem wyłącznie „Niezależnych", którzy przeprowadzili ją w opozycji zarówno do rojalistów jak i do prezbiterianów. Tak prezbiterianie jak i Crom-

well mieli w pewnym sensie rację: pierwsi dlatego, że nie sądzili, by między monarchią a demokracją mieszczańską istniały zasadnicze, nie dające się pogodzić sprzeczności, Cromwell zaś dlatego, że wiedział, iż dla zapewnienia powodzenia rewolucji w stadium, które osiągnęła w tym okresie, bezpośredni atak na Koronę był koniecznie potrzebny.

Egzekucja Karola miała jeszcze inne znaczenie dla członków lewicy, levellerów. Był to symboliczny akt sprawiedliwości, czyn apokaliptyczny, wprowadzający do piątej monarchii władztwo świętych, czyli władztwo armii jako partii rewolucyjnego drobnego mieszczaństwa. Było to dla nich tylko preludium do rewolucji społecznej. Dla Cromwella zaś i dla „grandów" był to punkt kulminacyjny rewolucji i początek okresu stabilizacji.

4. Levellerzy

W ciągu paru tygodni od egzekucji Karola podniecenie levellerów wybuchło nowym płomieniem. Krytyczne chwile drugiej wojny domowej zmusiły Cromwella do poczynienia wyraźnych ustępstw na rzecz lewicy i dały jej przywódcom możność wprowadzenia w życie swych idei, której to możności przedtem nie mieli. W r. 1648 „Zgoda ludu" uzyskała swą ostateczną formę dzięki pracy komitetu składającego się z Lilburne'a i trzech innych przywódców levellerów, czterech wyższych oficerów armii oraz czterech niezależnych członków parlamentu.

„Zgoda" była ciekawym programem, pod wieloma względami wyprzedzającym kartę opracowaną dwa wieki później. Domagał się on wolnych wyborów do parlamentu co dwa lata, przy czym wyborcami mieli być wszyscy mężczyźni w wieku ponad lat 21, z wyjątkiem robotników najemnych. Zastrzeżenie to przypomina, że chodzi o ruch reprezentujący interesy drobnomieszczaństwa, szarych, niezależnych obywateli i w rzeczywistości było bardziej demokratyczne, niż się może wydawać. Klasa robotników najemnych, choć może licząca połowę ludności, nie stanowiła jeszcze siły politycznej i była uważana za służbę bogaczy, znajdującą się pod ich wpływami, a zatem mogącą głosować pod ich dyktando. Nieprzyznawanie im prawa wyborczego było uważane za konieczne dla uniemożliwienia ich pracodawcom wywierania niewłaściwego wpływu, a są podstawy do przypuszczenia, że ocena levellerów była słuszna. Pełna tolerancja religijna, demokratyczna kontrola armii, której pułki miały być formowane w ustalonych z góry okręgach, przy czym oficerowie byliby wybierani drogą głosowania mieszkańców, zniesienie dziesięciny oraz wszelkich innych podatków, z wyjątkiem podatku majątkowego: oto jakie były dalsze zasadnicze punkty „Zgody".

Przyjęcie w zasadzie „Zgody" przez Cromwella i „grandów" było punktem szczytowym rewolucji angielskiej. O ile ruch levellerów można uważać za zapowiedź późniejszych żądań czartystów XIX w., wiąże się on również z komunizmem włościańskim wieków średnich. Był to ruch, skazany na zagładę, klasy wolnych małorolnych gospodarzy, wypieranej powoli przez rozwój gospodarstw kapitalistycznych na wielką skalę. Chociaż klasa ta wyciągała ręce do rzemieślników miejskich, szczególnie londyńskich, nie wiązała się jednak z masami robotniczymi. Jakkolwiek nie możemy nie podziwiać odwagi levellerów i oceniamy ich pragnienie ustanowienia demokratycznej republiki,

nie można jednak nie widzieć, że Cromwell miał słuszność, gdy sądził, iż w r. 1649 nie było podstaw do dalszego posuwania dzieła rewolucji na lewo. Rola levellerów, tak jak jakobinów w rewolucji francuskiej, polegała na doprowadzeniu ruchu do punktu, który wprawdzie nie mógł być utrzymany na stałe, lecz jako pozycja chwilowa zapewniał osiągnięcie głównych celów.

Wkrótce stało się jasne, że Cromwell i „Niezależni" w parlamencie zamierzają pozostawić „Zgodę" na papierze, oraz że „Parlament Kadłubowy" i oficerowie chcą pracować w rządzie, jak dotąd, tylko bez króla jako statysty. Ustanowiono radę państwa, tymczasową instytucję wykonawczą. Levellerzy, niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, wycofali się z komitetu opracowującego „Zgodę", Lilburne, Overton i inni przywódcy zostali aresztowani, przesłuchani przez radę stanu i uwięzieni w Tower. W Londynie, w którym levellerzy mieli teraz wielu zwolenników, wybuchły niepokoje i protesty. W ciągu paru dni zebrano 10.000 podpisów pod petycją domagającą się uwolnienia Lilburne'a. Wkrótce sporządzono drugą petycję podpisaną i złożoną wyłącznie przez kobiety.

Armię również ogarnęło wzburzenie i gdy rada stanu postanowiła wysłać najbardziej niezadowolone pułki do Irlandii, niektóre z nich odmówiły posłuszeństwa. W kwietniu zbuntował się pułk dragonów w Londynie, lecz został otoczony i rozbrojony przez oddziały posłuszne jeszcze rządowi. Jeden z buntowników, Robert Lockyer, został przez sąd wojenny skazany na śmierć, a jego pogrzeb stał się największą demonstracją w tym okresie. Tysiące obywateli szło za trumną z zielonymi wstążeczkami, symbolem ruchu levellerów, na ciemnych purytańskich kapeluszach.

Z Tower napisał Lilburne list otwarty, w którym oświadcza, że „jest to zdrada i mord, jeśli jakikolwiek generał lub rada wojenna w czasie pokoju skazuje żołnierza na śmierć na zasadzie prawa wojennego". List ten wydany w gorącej chwili egzekucji natychmiast pociągnął za sobą wybuch buntu na większą skalę. Zbuntowały się cztery pułki w Salisbury, a 200 żołnierzy pułku Lockyera przeniesionych do Oxfordshire odmówiło posłuszeństwa i oddało się pod rozkazy kapitana Thompsona, którego brat był jednym z kierowników buntu w Salisbury. Pomaszerował on ze swoimi ludźmi na północ w celu połączenia się z powstańcami Oxfordu, sądząc prawdopodobnie, że odruch Oxfordu jest znacznie silniejszy, niż był w rzeczywistości. Oddziały w Salisbury musiały przepłynąć Tamizę i połączyły się z wojskiem z Oxfordu w Burford, gdzie rozbiły wspólny obóz na noc. Jednostki wysłane przez Cromwella jako pogoń przeszły w ciągu dwóch dni odległość 90 mil i zaskoczyły buntowników w czasie snu. Po krótkiej, desperackiej walce część zbuntowanych żołnierzy rozproszyła się, część zaś poddała się; tylko niewielka grupa około 200 ludzi pod dowództwem kapitana Thompsona przełamała się przez szeregi wojsk Cromwella, lecz po przybyciu do Northampton została tam otoczona i zmuszona do poddania się. W wyniku rozbicia levellerów, które postawiło Cromwella w korzystnym świetle jako obrońcę mienia i porządku, poprawiły się stosunki jego grupy z prezbiterianami. Upamiętnieniem tej poprawy był wspaniały bankiet urządzony przez kupiectwo londyńskie na cześć Cromwella i Fairfaxa oraz ich zwycięstwa w Burford.

Bunt został zgnieciony, a z nim prysły wszelkie nadzieje na powodzenie ruchu politycznego, który teraz ograniczał się prawie wyłącznie tylko do

pewnej części ludności Londynu. W sierpniu odbył się proces Lilburne'a oskarżonego o zdradę. Lilburne, nie będący wprawdzie dobrym politykiem, był jednak doskonałym agitatorem i polemistą. Z pełną wiarą w słuszność swojej sprawy i całkowitą pewnością siebie obronił się na tej rozprawie i uzyskał od sądu londyńskiego wyrok uniewinniający. W r. 1652 „Parlament Kadłubowy" wydał specjalny dekret skazujący go na banicję. W roku następnym Lilburne powrócił jednak do Londynu, kwestionując legalność tego dekretu i po raz drugi został wśród ogólnej radości uniewinniony. Wszakże podniecenie umysłów, choć wydawało się groźne, nie miało już siły i zaczęło wkrótce wygasać. Rozczarowanie wyraziło się w przesunięciu opinii w kierunku pacyfizmu kwakrów oraz naiwnego utopijnego komunizmu. Tylko Overton, jeden z pierwszych wolnomyślicieli angielskich, prowadził walkę do końca, przy czym był więziony w 1659 r., a po raz drugi w r. 1663 po restauracji monarchii.

Lilburne, podobnie jak wielu dawnych żołnierzy „Nowej wzorowej armii", stał się kwakrem, tak samo jak i Gerrard Winstanley, kopacz. Kopacze była to mała grupa wyznająca i usiłująca wprowadzić w życie prymitywny komunizm oparty na założeniu, że ziemia jest własnością całego ludu Anglii. Założenie to było poparte ciekawym argumentem, że Wilhelm Zdobywca „pozbawił Anglików ich przyrodzonych praw i zmusił, by z nędzy stali się sługami jego i jego normandzkich żołnierzy". Wojna domowa uważana była w ten sposób za ponowne zdobycie Anglii przez lud angielski. Winstanley upominał w języku teologicznym tych czasów, że takie ponowne polityczne opanowanie musiało być uzupełnione przez rewolucję społeczną i że w przeciwnym razie istotne cechy monarchii nie zostałyby naruszone: „Albowiem musicie bądź to udzielić mocy wolności rzeczypospolitej przewidującej pokój dla obywateli, którym jest praworządność, bądź też musicie znowu przywrócić monarchię. Monarchia jest dwojaka: bądź z jednym rządzącym królem, bądź też z wieloma rządzącymi z upoważnienia króla. A kiedy jeden król rządzi lub rządzi wielu według wskazówek króla, może i musi powstać wiele narzekań, kłopotu i kłótni wśród gnębionego ludu przy każdej sposobności". Tak pisał Winstanley w swej broszurze „Prawo wolności".

Odnośny komentarz Cromwella do tego rodzaju rozumowania jest bardzo ciekawy. „Jaki jest", pyta Cromwell, „sens zasady zrównania klas, jeśli nie danie dzierżawcy wolnej drogi do majątku w równym stopniu z właścicielem ziemi. Jestem z urodzenia gentlemanem. Musicie rozszarpać tych ludzi na kawałki, bo inaczej oni was rozszarpią". Pomimo wszystkich swych zalotów do lewicy Cromwell był i pozostał ziemianinem o ziemiańskim światopoglądzie i interesach klasowych.

W r. 1649 kopacze próbowali założyć wzorową komunę na górze św. Jerzego w Surrey, lecz zostali wkrótce stamtąd usunięci. Ruch ich nigdy nie zdobył większego znaczenia, jeśli chodzi o liczbę czynnych zwolenników, wywierał jednak poważny choć nie sprecyzowany wpływ wyrażający się w daleko idących dążnościach wśród ogółu levellerów. Ruch levellerów był dla kopaczy czynnikiem hamującym, zmuszając ich jakby do oglądania się za siebie, a ich pacyfizm był przyczyną wahań i bezczynności w chwilach krytycznych.

Pokonanie levellerów dało Cromwellowi i armii możność utrzymywania równowagi między obydwiema partiami wrogo usposobionymi do nowego

reżimu, lecz niezdolnymi do połączenia się przeciw niemu. Było to zwycięstwo centrowców, zwycięstwo jednak kosztowne, gdyż osłabiło republikanów, pozbawiając ich poparcia tej klasy, której energii i poświęceniu republika zawdzięczała swe istnienie. Od tej chwili Cromwell zmuszony był do stałego manewrowania w poszukiwaniu równowagi, do częstej zmiany swej pozycji w celu znalezienia nowych zwolenników lub ponownego pozyskania dawnych. Warto jednak zaznaczyć w tym miejscu, że republika przyniosła klasom pracującym pewne trwałe osiągnięcia. W okresie tym zarobki zarówno robotników wiejskich jak i miejskich były około 50 proc. wyższe niż za panowania króla przed tym okresem i nieco wyższe niż po restauracji władzy królewskiej w 1660 r. Większość zdobyczy została zachowana i później, a spadek zarobków wypłacanych po r. 1660 był w istocie rzeczy mniejszy, niż to wynika z porównania liczb bezwzględnych. Ceny, które podnosiły się stale, mniej więcej do r. 1660, ustabilizowały się w drugiej połowie XVII w., a nawet miały tendencję zniżkową, głównie dzięki wielkim udoskonaleniom techniki rolniczej.

Po klęsce w Burford levellerzy nie mogli już czynić postępów jeśli chodzi o armię, a cios śmiertelny ich ruchowi zadała wyprawa Cromwella na Irlandię w sierpniu 1649 r. Wszystkie najbardziej niezadowolone pułki zostały wysłane do Irlandii, gdzie znaczna ilość buntowników zginęła lub osiedliła się na stałe. Wojna w Irlandii była naprawdę jednym z najefektowniejszych pociągnięć Cromwella, nie tylko bowiem przerzuciła część przeciwników na bezpieczną odległość, lecz dała mu również możność pogodzenia się z drugą ich częścią, mianowicie z kupiectwem i ziemiaństwem, ciągnącymi korzyści z wielkich konfiskat ziemi, dokonywanych po klęsce rojalistów w Irlandii.

ROZDZIAŁ IX

WSPÓLNOTA I KOMPROMIS

1. Irlandia, Szkocja

W ciągu XV stulecia autorytet Anglii w Irlandii spadł na najniższy poziom, a angielski obwód ograniczył się do małego skrawka w bezpośrednim sąsiedztwie Dublina. Poza obrębem obwodu sprawa porządku i jedności podlegała hegemonii normandzko-irlandzkiego rodu Fitzgeraldów, hrabiów Kildare'u. Kiedy projektowano drugi podbój Irlandii w czasie panowania Henryka VII, uznano za możliwe ustanowienie nominalnego rządu jedynie przez nadanie hrabiemu Kildare'u dodatkowego tytułu namiestnika.

Po trzydziestoletniej supremacji Fitzgeraldów przyjęto nową taktykę. Ród ten został sprowokowany do buntu w 1534 r., a potęga jego runęła. Podstawą nowej polityki angielskiej stało się zniszczenie przywódców wykazujących jakiekolwiek oznaki niezależności. W stosunku do innych użyto systematycznej korupcji, przekształcając ich z plemiennych przywódców irlandzkich w obszarników angielskich. Obdarzono ich tytułami, zachęcano do mówienia po angielsku, ubrano w angielskie materiały, a synów zaczęto kształcić na angielskim dworze. W zamian za to prawo angielskie uznało ich za wyłącznych właścicieli obszarów, które — według prawa irlandzkiego — należały do całego plemienia. Wyrwanie ze świadomości narodowej ducha prawa irlandzkiego, opartego na zasadzie wspólnego władania, stało się pierwszym zadaniem zdobywców. Kiedy członkowie klanów buntowali się przeciw nowej władzy przywódcy-obszarnika, dawano mu poparcie całym autorytetem rządu, a jeśli on sam wzywał do buntu cały klan, wówczas za karę pozbawiono ich ziemi.

Ta polityka miała powodzenie, lecz odznaczała się powolnością i dawała angielskim klasom rządzącym niewiele możliwości korzystnego eksploatowania irlandzkiego chłopstwa. W połowie wieku zaniechano tego postępowania na rzecz skuteczniejszego systemu bezpośredniej konfiskaty i przymusowej sprzedaży irlandzkich gruntów angielskim spekulantom. W niektórych razach zakładano kolonie lub plantacje angielskich osadników. Trwająca pięćdziesiąt lat bez przerwy okrutna wojna, której towarzyszył głód, masakry i konfiskaty, zamieniła znaczne obszary Irlandii w zupełną pustynię. Z 5 milionów funtów szt. wydanych w czasie panowania Elżbiety na wojny zagraniczne niemal połowa przypadła na wojny irlandzkie. Shane O'Neill (1559—1567), Desmond (1579—1583) i Hugh O'Neill (1598—1603) stali na czele buntów, wyróżniających się spośród mnóstwa mniejszych konfliktów.

Ten stan rzeczy pogłębiła reformacja, która działała w Irlandii wyłącznie jako jedna z angielskich dróg niszczenia miejscowych zwyczajów oraz instytucji. Kiedy Hiszpania sprzymierzyła się z papiestwem przeciwko Anglii,

usiłując wykorzystać dla swych celów skargi Irlandczyków, księża spotkali się z życzliwym przyjęciem. Wynikało to jednak nie z jakiejś szczególnej sympatii do papiestwa, lecz dlatego że Kościół katolicki występował jako przysięgły wróg napastniczej Anglii.

W początkach XVII stulecia podbój doprowadził do końca lord Mountjoy, który stosował metody Rzymian oraz Edwarda I w Walii. Budując szereg fortyfikacji mógł on systematycznie niszczyć cały kraj, a wszelkie próby buntu tłumić w zarodku. Konfiskaty gruntów następowały jedna po drugiej, o czym już była mowa*), i jednocześnie zakładano plantacje, zwłaszcza w Ulsterze. Zasoby gospodarcze Irlandii uległy gruntownemu splądrowaniu. J. R. Green pisze:

„Ogromne korzyści przypadły plantatorom, którzy mogli wyciągać z posiadłości irlandzkich trzy razy tyle, co z angielskich, eksploatując z całą bezwzględnością naturalne bogactwa wyspy i tanią, nie chronioną prawem, pracę ludności. Lasy dębowe zniszczono dla doraźnych zysków: ścinano drzewa, aby otrzymanym stąd węglem wytapiać rudę żelazną. Następnie zaś spławiano surówkę wodą do Londynu, gdzie otrzymywano 17 f. szt. za to, co kosztowało — robocizna i transport — 10 funtów. W Kerry wygaszono ostatni piec w chwili gdy ostatnie drewno zostało zużyte.**)

Po przejściu angielskich spekulantów kraj był tak zniszczony, jak gdyby go ogień wytrzebił.

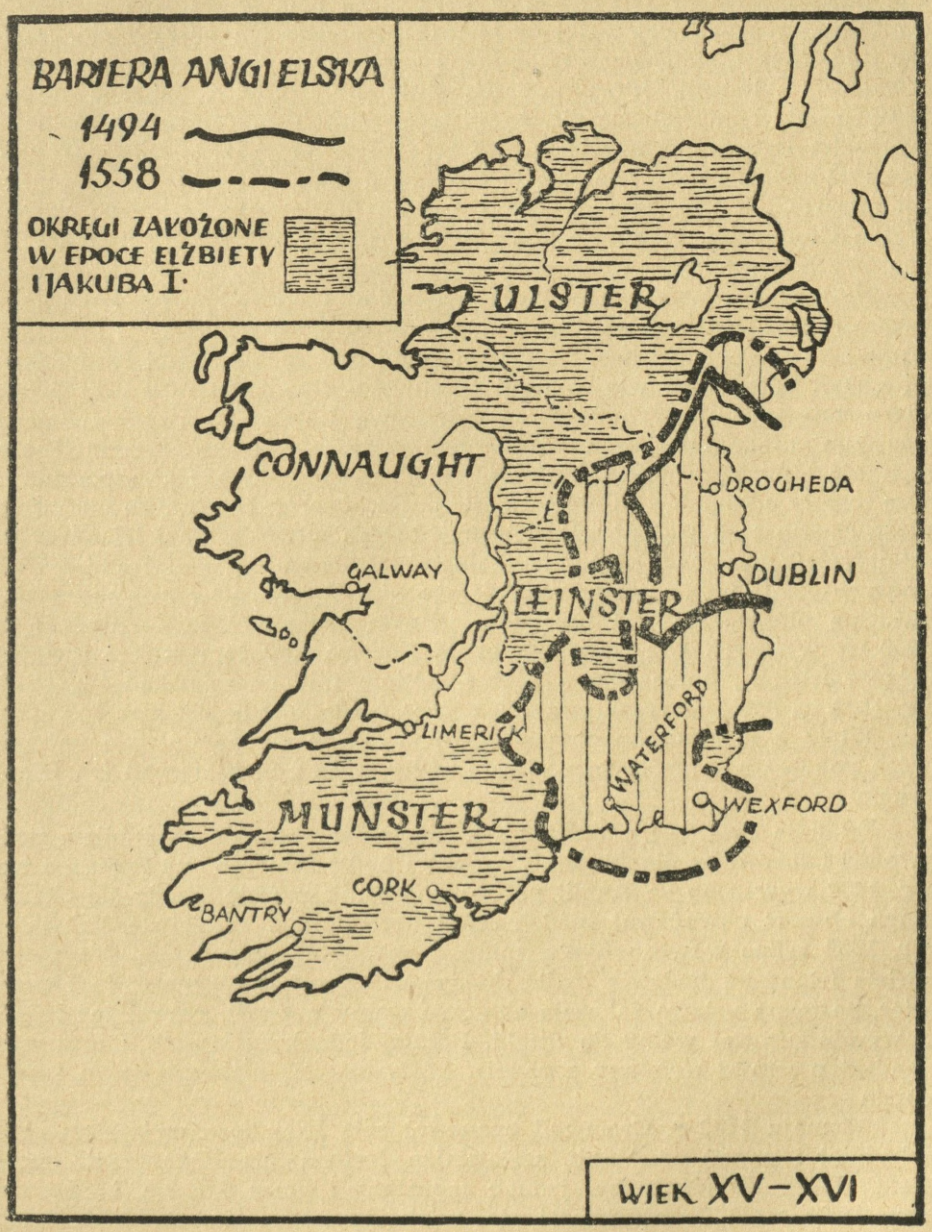
Celem Strafforda, który w czasie panowania Karola I został namiestnikiem, było zorganizować eksploatację, a jednocześnie stworzyć wzór despotyzmu, który by następnie udało się rozciągnąć na całą Anglię. Założenie przemysłu włókienniczego było próbą przeciwdziałania sukiennikom angielskim, którzy zaczęli przenosić swoje przedsiębiorstwa do Irlandii, zwabieni taniością rąk roboczych. Było to zabronione w interesach angielskiego przemysłu wełnianego jako całości. Zakładano zaś tkalnie lnu, które tym interesom nie zagrażały. Przemysł lniarski uległ czasowo zniszczeniu w czasie powstania 1641 r. i wojen, które potem nastąpiły. Kiedy podjęto go na nowo, ograniczył się wyłącznie do obszaru Ulsteru.

Powstanie, będące skutkiem osłabienia rządu po okresie nieznośnego ucisku, zaznaczyło się okrutną masakrą nowych osadników. Ale jeszcze okrutniejsze były represje ze strony wojsk angielskich i szkockich, sprowadzonych w celu stłumienia buntu. Równocześnie trwała wojna domowa w Anglii i wojna o niepodległość w Irlandii. Namiestnik Ormond miał zlecone uśmierzenie Irlandczyków, a w tym samym czasie Karol paktował potajemnie z powstańcami. Po ukończeniu wojny w Anglii obie strony złączyły się przeciwko zwycięskiej Wspólnocie.

Jak tylko magnaci finansowi City zaczęli w r. 1641 kupować w celach spekulacyjnych nie zdobyte jeszcze grunta powstańców, cena ziemi wynosiła 100 funtów szt. za 1000 akrów w Ulsterze i za 600 akrów w Munsterze. Cromwell wylądował więc w Irlandii w sierpniu 1649 r. żeby podbić ten kraj nie tylko dla Wspólnoty, lecz również dla spekulantów londyńskiej City.

*) Patrz rozdział VII, część 2.

**) Zniszczenie lasów odbyło się przeważnie w końcu XVII w.


BARIERA ANGIELSKA
1494
1558
OKRĘGI ZAŁOŻONE W EPOCE ELŻBIETY I JAKUBA I·
ULSTER
CONNAUGHT
DROGHEDA
GALWAY
DUBLIN
LEINSTER
LIMERICK
WATERFORD
WEXFORD
MUNSTER
CORK
BANTRY
WIEK XV–XVI

Po zdobyciu szturmem Droghedy i Wexfordu oraz wycięciu garnizonów najeźdźcy nie napotkali już większego oporu. Wyjątek stanowił Clonmel, gdzie duch plemienny Irlandczyków porwał się pod wodzą Hugha O'Neilla do ostatniej rozpaczliwej walki — między przeszłością a przyszłością. Levellerzy i demokraci, stanowiący trzon armii Cromwella, nie mieli pojęcia o tym, że walczyli z ludźmi, których przekonania były wielce zbliżone do ich własnych. Nie domyślali się też, że niszcząc swych przeciwników pomagali magnackim lordom pochwycić w swe ręce zarówno Anglię jak i Irlandię. Może tylko ocenili należycie zaciętą odwagę, z jaką po ciężkim całodziennym boju odparto ich ze stratą półtrzecia tysiąca ludzi. Była to jedyna większa porażka Cromwella, częściowo złagodzona następnie zaniechaniem obrony na honorowych warunkach.

Po cromwellowskim podboju nastąpiła cromwellowska kolonizacja. Większa część ziemi w trzech prowincjach — Ulsterze, Leinsterze i Munsterze — przeszła do angielskich obszarników. Jedni byli spekulantami londyńskimi, inni służyli jako oficerowie w armii Cromwella. Sporo gruntów przydzielono wojsku tytułem zaległego żołdu, a miejscową ludność zamierzono zastąpić angielskimi osadnikami — na przestrzeni wszystkich trzech prowincji. Lecz większość osób prywatnych była zbyt biedna, by utrzymać swe posiadłości, które zostały odkupione po niskiej cenie przez oficerów lub innych nabywców. W ten sposób stali się oni właścicielami dużych włości. Chłopi irlandzcy pozostali rolnikami, bądź też nietykalnymi drobnymi posiadaczami. Wielu zginęło w czasie wojen, wielu zwerbowano niemal jako niewolników na amerykańskie plantacje — 20 tysięcy w jednym tylko r. 1653 — niemało też członków wyższych warstw przybyło do Europy, aby tam szukać szczęścia. Ludność Irlandii, licząca około 1641 r. półtora miliona mieszkańców, spadła w r. 1652 na 850 tysięcy, w tym 150 tysięcy osadników angielskich lub szkockich. Wielu z nich, drobnych posiadaczy, znalazło się po upływie najwyżej dwóch pokoleń na wspólnym poziomie nędzy wraz z otaczającymi ich Irlandczykami.

Irlandia była — i odtąd już z konieczności pozostała — źródłem taniej żywności i surowców dla Anglii. Z początku bydło zabierano na rozkaz, a około r. 1660 wywożono do Anglii pół miliona sztuk rocznie. Kiedy się okazało, że ten eksport powodował spadek cen i dochodów w rolnictwie, uchwalono w r. 1660 zakaz wywozu bydła, mięsa i produktów mlecznych. Ta ustawa podcięła irlandzką hodowlę bydła, kiedy zaś zaczęto zastępować ją chowem owiec, następna ustawa zakazała eksportu wełny w ogóle, zezwalając jedynie na wywóz surowej wełny do Anglii. Później jednak zniszczono z rozmysłem irlandzki przemysł wełniany z chwilą, kiedy stał się niebezpiecznym konkurentem.

W maju 1650 r. Cromwell opanował całą Irlandię z wyjątkiem części zachodniej i wrócił do Anglii, zostawiając Iretona dla dokończenia swego dzieła. Rząd Wspólnoty był jednak zagrożony i przez Szkocję, i od strony morza, gdy część floty przeszła do rojalistów, atakując statki angielskie w Kanale. Karol II, po śmierci ojca proklamowany królem w Edynburgu, wiosną 1650 r. wylądował w Szkocji na zaproszenie prezbiterianów. Na zwołanym zgromadzeniu przystał na wszystkie wnioski zgłoszone przez pro-

testancką pobożność. Armia, którą zrekrutowano dla poparcia króla, została skrupulatnie oczyszczona ze wszystkich „kawalerów", z zachowaniem jedynie najbardziej ortodoksyjnych członków zgromadzenia. Dowodzona przez „synów duchownych, kleryków oraz podobnie świątobliwe istoty, które niemal że nie chciały słyszeć o jakimś innym mieczu prócz duchownego", była ona mizernym instrumentem wojskowym wobec weteranów Cromwella.

Posuwając się na północ, Cromwell złamał w lipcu cierpliwość świątobliwych całym szeregiem ruchów flankowych, z których każdy zmuszał ich do wydania bitwy w niekorzystnych warunkach. Przez pewien czas ostrożność szkockiego generała Leslie panowała nad instynktownym pragnieniem świątobliwych zaatakowania Amalekitów, ale pod Dunbar, 3 września nie dali się dłużej powstrzymać i Cromwell odniósł miażdżące zwycięstwo. W ciągu zimy walkę podjęła druga armia, zwerbowana z elementów poprzednio usuniętych. Zająwszy pozycje pod Stirling, miała swą bazę zaopatrzeniową w żyznej równinie na północno-wschodnim wybrzeżu. Cromwell, nie czując się na siłach do ataku czołowego i lękając się długiej kampanii, która by dała wewnętrznym wrogom możność wzmocnienia się, przemknął się mimo przeciwnika do Perth. Jednym manewrem odciął go od bazy, zostawiając drogę do Anglii otwartą. Tamci z konieczności musieli się na nią zdecydować. Posuwając się na południe z topniejącymi siłami, ścigani przez Cromwella, znaleźli się w dolinie Severn, z dala od głównej drogi do Londynu, w potrzasku dwóch armii nieprzyjacielskich. Pod Worcester, w rocznicę klęski dunbarskiej, zostali otoczeni i rozbici.

Równocześnie admirał Wspólnoty Blake okrążył partyzantów królewskich i zdobył ich ostatnie twierdze w Kanale i na Wyspach Scilly. Powodzenie tych działań położyło na razie kres wszelkiej możliwości opozycji do reżimu Wspólnoty. Zadanie polegało teraz na skonsolidowaniu i stabilizacji, na znalezieniu podstawy klasowej dosyć szerokiej i trwałej, która by umożliwiła przejście od dyktatury wojskowej do prawdziwego rządu ludowego. Z tego punktu widzenia dziewięć lat pomiędzy 1651 a 1660 r. to historia bohaterskiego i wytrwałego wysiłku oraz ciągłych porażek.

2. Wspólnota

Zwycięska armia powróciwszy jesienią 1651 r. zastała Anglię i Holandię na progu wojny. W ciągu przeszło pokolenia kupcy angielscy i holenderscy rywalizowali z sobą w Indiach Wschodnich i w Londynie spoglądano z zazdrością na rozległy handel konkurentów. W r. 1651 Parlament Kadłubowy uchwalił akt nawigacyjny, nakazujący przywozić do Anglii wszystkie towary na statkach bądź angielskich, bądź też tego państwa, w którym towar został wytworzony. Był to zamach na przywilej transportowy Holendrów, zdobyty dzięki liczebności i pojemności ich okrętów oraz praktyce i organizacji handlowej. Wszystko to czyniło Holandię ośrodkiem rozprowadzania towarów przywożonych z całego świata. Akt nawigacyjny, sam w sobie, nie musiał prowadzić do wojny. Podobne akty uchwalano niejednokrotnie w ciągu XIV stulecia, lecz ani wtedy, ani potem nie były, z wyjątkiem krótkich okresów, ściśle biorąc, przymusowe.

Jednakże Parlament Kadłubowy, zdecydowany na wojnę, związał akt nawigacyjny z szeregiem prowokacji. Kiedy doszło do wojny, miała ona charak-

ter handlowy, jako dzieło wyłącznie kupców. Nie aprobował jej ani Cromwell, ani wojsko. W miarę przeciągania się wojny, popularność jej, mimo kilku sukcesów morskich, coraz bardziej malała, kosztowała bowiem drogo, wywołując z konieczności wzrost podatków i obciążając poważnie handel zagraniczny, który zaczął właśnie wychodzić z chaosu wojny domowej oraz szkód wywołanych przez partyzantów królewskich.

Dla Holandii wojna była rujnująca jak każda wojna z Anglią, dla tej prostej przyczyny geograficznej, że Anglia leży na drodze wszystkich szlaków handlowych, od których utrzymania zależy byt większości narodu holenderskiego. Raczej głód niż zwycięstwa morskie Blake'a zmusił Holandię do zawarcia w r. 1654 pokoju, który nie przyniósł Anglii nic ponad to, co było do osiągnięcia przed wybuchem wojny.

Wojna z Holandią, zarówno jak cała polityka zagraniczna Wspólnoty, nosi na sobie znamię dyletantyzmu. Czy była to polityka Cromwella, czy też Parlamentu Kadłubowego, cechuje ją całkowita nieznajomość Europy i spraw światowych oraz środków służących najlepiej interesom ich klasy. Politykę tę znamionuje ponadto rewolucyjna bezwzględność, wynikła z posiadania najlepszej w Europie armii i floty. Do tego przyłączało się przekonanie, że ta świetna broń winna być bezustannie używana.

Od czasu niefortunnych prób Buckinghama we wczesnym okresie panowania Karola I, Anglia nie brała udziału w polityce europejskiej. Przede wszystkim dlatego, że usiłowania Karola rządzenia bez parlamentu czyniły oszczędność niezbędną, po wtóre zaś, że wszystkie partie absorbowała wewnętrzna walka o władzę. Starzy doświadczeni politycy zmarli, bądź też znajdowali się w opozycji lub na wygnaniu, a miejsce ich zajęli posiadacze ziemscy, prawnicy i kupcy, którzy niewiele wiedzieli, co się dzieje poza granicami Anglii, bądź też nie umieli tej znajomości spraw zdobyć. Z całą naiwnością szukali konkurenta do zwalczania, nie mając jasnego pojęcia o tym, jakie skutki może podobna akcja wywołać.

Wojna z Holandią była pierwszym błędem, usprawiedliwionym częściowo tym, że Anglia widziała w niej swego największego rywala handlowego. Wojna z Hiszpanią, trwająca od r. 1665 aż do końca Wspólnoty stanowiła coś więcej niż powrót do tradycyjnej polityki protestanckiej, która dawno już przestała być odbiciem rzeczywistości. Szła ona po przyjętej linii przymierza z Francją i była atakiem na hiszpańską flotę i amerykańskie kolonie. Źle zaopatrzona ekspedycja mizernych wojsk kosztowała drogo i, nie zdobywszy San Domingo, musiała pocieszyć się Jamajką. W Europie francuski kardynał Mazarini wodził za nos Cromwella. Wojska angielskie pomogły pobić Hiszpanię i zdobyć Dunkierkę, którą potem odstąpiono Anglii. Dunkierka nie była wówczas miastem francuskim, nie mogła być odebrana Hiszpanii bez pomocy Anglii i dla nowej posiadaczki nie miała żadnego znaczenia — ani wojskowego, ani handlowego. Zajęcie tego miasta i waga powszechnie doń przywiązywana były nawrotem do przestarzałej już polityki z epoki Calais i składnicy wełny.

Polityka zagraniczna Wspólnoty odbiła się niekorzystnie na stabilizacji sytuacji wewnętrznej. Mimo dochodów znacznie większych niż kiedykolwiek przedtem, rząd angielski znajdował się stale w trudnościach finansowych i był zmuszony nakładać specjalne podatki i ściągać grzywny z posia-

dłości rojalistów. Ponieważ dotyczyło to zarówno „kawalerów" — rojalistów z czasów pierwszej wojny domowej jak rojalistowskich prezbiterianów z drugiej — w skutkach swych odstręczyło całą klasę posiadaczy ziemskich, co częściowo wyjaśnia gwałtowność reakcji w r. 1660. Niezadowolenie wynikłe w związku z pierwszą z tych grzywien w r. 1652, ściągniętą na sfinansowanie wojny holenderskiej, wzmogło się na skutek korupcji, jaka temu towarzyszyła. Parlament Kadłubowy stał się niebawem głośny z brania łapówek oraz polowania przez jego członków na stanowiska i ta niepopularność zrodziła niebezpieczeństwo dla całego reżimu.

Armia domagała się rozwiązania Izby. Cromwell, jak często przedtem, zajmował pośrednie stanowisko, próbując dojść do kompromisu, jak długo się to udawało. Kiedy Parlament Kadłubowy zaproponował przedłużenie swego żywota na czas nieokreślony przez kooptowanie tylko takich nowych członków, jakich sam zaaprobuje, Cromwell nie mógł już dłużej przeciągać i Parlament Kadłubowy uległ rozwiązaniu 20 kwietnia 1653 r. Było to sygnałem do nowego zwrotu na lewo.

Pod czasowym wpływem generała Harrisona i ludzi piątej monarchii oraz zniechęcony polityką wojenną kupców Cromwell zgodził się na zwołanie tzw. zgromadzenia nominatów, znanego później jako parlament Barebone'a. Składał się on ze 140 członków wybranych przez niezależnych duchownych i kongregacje. Było to wyraźnie partyjne zgromadzenie, panowanie „świętych" spośród tej rozsądnej i dostojnej drobnomieszczańskiej klasy niezależnych, która w okręgach wiejskich nie pozostawała pod głębszym wpływem levellerów i była do końca najbardziej stałą siłą w służbie Wspólnoty. Zgromadzenie okazało się niebawem nazbyt rewolucyjne i nie do przyjęcia dla Cromwella oraz Rady. Wolało bowiem dyskutować nad takimi kwestiami jak zniesienie Trybunału kanclerskiego i dziesięcin, niż uchwalać podatki oraz załatwiać inne nie cierpiące zwłoki sprawy państwowe. Po pięciomiesięcznych obradach zgromadzenie zostało rozwiązane w grudniu 1653 r. ustępując miejsca nowemu parlamentowi, dla którego prawe skrzydło grupy oficerów Lamberta przygotowało nową konstytucję — tzw. „Instrument rządu".

Miała ona wyraźnie na celu utrzymanie równowagi władzy między Cromwellem, który otrzymał obecnie tytuł Protektora, Radą i Parlamentem. Ten ostatni miał po raz pierwszy w swym gronie członków z Irlandii i Szkocji i udzielił więcej miejsc przedstawicielom hrabstw. Prawo wyborcze było ograniczone do tych, którzy posiadali dużą własność określoną w wysokości 200 f szt. i dyskwalifikowało uczestników wojen domowych po stronie rojalistów. Nowy parlament nie był zatem ciałem ludowym lub przedstawicielskim, lecz to nie zapobiegało odmowie odegrania wyznaczonej mu roli, mianowicie konstytucyjnej przykrywki dla grupy wyższych oficerów kontrolujących obecnie armię. Parlament prawy okazał się równie oporny jak i parlament lewy i został rozwiązany w możliwie najkrótszym czasie, w styczniu 1655 r.

W ciągu dwóch lat Cromwell zaniechał całkowicie zamiaru rządów konstytucyjnych jako beznadziejnych, zwłaszcza wobec wykrycia szeregu spisków rojalistycznych, z których jeden znalazł wyraz w powstaniu w Salisbury. Karol na wygnaniu był w stosunkach, jak wiedzieli szpiedzy Wspólnoty, nie tylko z potajemną organizacją rojalistów, lecz również z prezbiterianami, a nawet ze zdemoralizowaną już resztą levellerów. Kraj został podzielony na je-

denaście okręgów, każdy pod kontrolą generała. Podjęto surowe środki przeciw rojalistom i z tego właśnie okresu datuje się wiele przepisów represyjnych łączonych tradycyjnie z rządem purytańskim. Ta jawna dyktatura wojskowa była skuteczna, lecz coraz bardziej niepopularna, szczególnie kiedy wojna z Hiszpanią sprowadziła w końcu 1655 r. nowe podatki. Mimo tego ciężaru nałożonego równie arbitralnie jak w czasach Karola, deficyt w wysokości 800 tysięcy f. szt. i brak kredytu ze strony rządu uczyniły koniecznym zwołanie nowego parlamentu we wrześniu 1656 r.

Czwartej części wybranych członków przeszkodzono zasiąść w parlamencie, ale i tak był on jeszcze wyraźniej przedstawicielstwem prawych niż jego poprzednik. Ułożono zrewidowaną konstytucję, „pokorną petycję oraz wskazówki", które wzmogły władzę zarówno parlamentu jak protektora kosztem Rady Stanu, w której generałowie byli mocno usadowieni. Przywrócono Izbę Lordów, a Cromwellowi ofiarowano tytuł królewski. Odmówił jednak przyjęcia go właśnie wskutek ostrej dezaprobaty generałów, którzy w tym przypadku na pewno wyrażali uczucia całej armii. Aczkolwiek Cromwell skłonny był iść razem z parlamentem, wiedział w owej chwili, że jego autorytet w ostatniej instancji opiera się na wojsku.

To przesunięcie na prawo nie stanowiło sukcesu, choć dawało rządowi chwilowy wzrost stabilizacji. Dawni oponenci Wspólnoty nie byli zjednani tym pozornym nawrotem do tradycyjnych instytucji, podczas gdy wszelkie inowacje, zwłaszcza zaś wersje o powrocie monarchii, zniechęciły i zaniepokoiły lewych. Choć mogli oni w wielu punktach różnić się od Cromwella, jednakże popierali go na ogół jako przeciwstawienie restauracji Stuartów. Wspólnota opierała się niepewnie na dwóch antagonistycznych grupach, kupcach i drobnomieszczaństwie, tworzących razem niewielką tylko cząstkę ogółu ludności. Ich wysiłki znalezienia jakiejś wspólnej bazy stale zawodziły i z kolei nie udawały się też próby zyskania oparcia w innych klasach. Ostatnie lata Wspólnoty charakteryzuje stały spadek masowego poparcia, rosnący brak równowagi między generałami i armią, podtrzymywany jedynie autorytetem Cromwella.

Koniec jej, zarówno jak początek, zbiegł się z długotrwałym okresem głodu od r. 1658 do 1661. Na domiar wojna hiszpańska okazała się i kosztowna, i rujnująca dla handlu. Okręty mocno na tym ucierpiały, skurczył się eksport sukna i rosło bezrobocie wśród tkaczy. Podatki były coraz uciążliwsze i w rezultacie kredyt rządu spadł tak bardzo, że pożyczki zaciągano na wyjątkowo niepomyślnych warunkach. Jakkolwiek wojna hiszpańska mogła być wśród kupców z początku popularna, skutki jej zwróciły ich niebawem i przeciw wojnie, i przeciw rządowi. Ani zwycięstwo Blake'a pod Santa Cruz, ani zdobycie Dunkierki nie zdołało przeważyć strat oraz niedogodności przewlekłej wojny.

Niepokój ten odbił się w czasie drugiej sesji parlamentu, kiedy wpływ Cromwella osłabł wskutek przejścia wielu z jego stronników do nowoutworzonej Izby Lordów. Po kilku tygodniach został on rozwiązany i w ostatnich miesiącach swego życia Cromwell powrócił jeszcze raz do jawnych rządów wojskowych. Jednakże nie zdołał rozwiązać żadnego z problemów, przede wszystkim zaś — finansowego. Aczkolwiek Długi Parlament zmodernizował finanse narodowe, wciąż jeszcze nie zdołały one sprostać utrzymaniu dużej

stałej armii. A bez takiej armii Wspólnota nie mogła istnieć. W tym tkwił nierozwiązalny technicznie dylemat, który spowodował nieuchronnie ostateczny upadek Wspólnoty.

Śmierć Cromwella w dniu 3 października 1658 r. ujawniła całą słabość reżimu, doprowadzając go do nagłego końca. Ale właśnie trudności ekonomiczne i przeciwieństwa polityczne nadały temu zakończeniu charakter natychmiastowy i decydujący. Miejska klasa średnia okazała się za słaba sama w sobie, by stanowić trwałą podstawę rządową. Restauracja z r. 1660 była w rezultacie kombinacją sił klasowych dla utworzenia rządu harmonizującego z rzeczywistym układem stosunków. Była to mniej restauracja monarchii, niż nowy kompromis między posiadaczami ziemskimi a wyższymi klasami mieszczańskimi.

3. Kompromis z r. 1660

Po śmierci Cromwella syn jego Ryszard został ogłoszony Protektorem, nie mając lepszej rekomendacji niż swoje wielkie nazwisko oraz poparcie grupy zdyskredytowanych polityków, widzących w nim odpowiednie narzędzie. Armia dowodzona przez Lamberta i Fleetwooda odmówiła uznania go, wówczas Cromwell zrezygnował. Generałowie, chcąc nadać swym rządom pozory legalności, zebrali to wszystko, co pozostało z Długiego Parlamentu. W ciągu kilku miesięcy został on rozwiązany i ponownie zwołany. W samej armii nastąpił rozłam, a każdy z generałów prowadził grę na własną rękę. Wspólnota zanikała w toni walczących z sobą partii.

Wreszcie Monk, dowódca garnizonu w Szkocji, wyruszył w początkach 1660 r. na południe i połączywszy się z Fairfaxem w Yorku, wkroczył do Londynu, namówił lub zmusił Parlament Kadłubowy do rozwiązania się — po dokonaniu przygotowań do nowych wyborów. Jednocześnie wszczął pertraktacje z wygnanym Karolem, którego powrót stał się pewny przez wydanie 14 sierpnia 1660 r. deklaracji Bredy. W dokumencie tym znać wyraźnie rękę Hyde'a. Karol przyrzekł ogólne przebaczenie, wyjąwszy tych, którzy mieli bezpośredni związek z egzekucją Karola I. Równocześnie zapowiadał tolerancję religijną oraz poszanowanie istniejących stosunków własnościowych.

Nowy parlament, który zebrał się w tym samym czasie, był wybitnie rojalistowski i prezbiteriański, a jeden z jego pierwszych aktów stanowiło wezwanie Karola do powrotu. Kiedy minęło podniecenie i poszły w zapomnienie zapewnienia o lojalności, ambasador francuski w Londynie pisał do Ludwika XIV: „Rząd ten ma pozory monarchiczne, jest tam bowiem król, lecz w głębi swej jest bardzo daleki od monarchii". Karol I powoływał się na swoje boskie prawo. Karol II wiedział, że jest królem za pozwoleniem obszarników i kupców w parlamencie i mógł być usunięty równie łatwo, jak został powołany. Jedyną drogą, która mogła zabezpieczyć Koronie rzeczywistą siłę, było wygrywanie antagonizmów między różnymi warstwami klasy panującej. Karol gotów był to uczynić, ale chwilowo zachował swe zamiary przy sobie.

Charakter Restauracji uwydatnił się najjaśniej w zarządzeniu o gruntach, jakie z kolei zostało wydane. Kościół i Korona odzyskały ziemie skonfiskowane w okresie Wspólnoty. Tytułem wzajemności właściciele ziemi uwolnili się

od wszystkich pozostałych zobowiązań feudalnych względem Korony dając Karolowi jako ekwiwalent możność przelania tych ciężarów na resztę narodu. Krokiem tym — według słów Marksa — „zabezpieczyli dla siebie prawa nowoczesnej własności prywatnej w majątkach, do których mieli tylko tytuły feudalne". Pod tym względem Restauracja była raczej uzupełnieniem niż przeciwieństwem rewolucji.

Załatwienie żądań prywatnych było o wiele trudniejsze. Posiadacze ziemi nie stanowili zwartej jedności, lecz byli wyraźnie podzieleni na dwa odłamy: dawny, czyli „kawalerów" rojalistów i nowy — prezbiterianów rojalistowskich, którzy swą zależność przenieśli około r. 1647 z parlamentu na króla. Lecz większa część gruntów zmieniła posiadaczy już przedtem, w czasie między obu wojnami domowymi. Wiele majątków będących w rękach nowych rojalistów pochodziło z konfiskat na szkodę wygnanych „kawalerów" lub ze sprzedaży celem ściągania wysokich grzywien nałożonych przez Długi Parlament. Dobra skonfiskowane zostały obecnie zwrócone poprzednim właścicielom, nie wróciły natomiast inne, o wiele liczniejsze, których utrata nastąpiła jako rezultat przymusowej sprzedaży. Było to rozwiązanie, które, choć niemiłe dla wielu „kawalerów", w skutkach swych zjednoczyło posiadaczy gruntów dokoła Korony, przynajmniej na pewien czas.

W maju 1661 r. zebrał się nowy parlament. Ziemianie-rojaliści wyłonili się ponownie jako czynnik dominujący w polityce lokalnej w większości dużych miast, podczas gdy ludzie bardzo czynni politycznie w okresie Wspólnoty uznali za rozsądne usunąć się z widowni publicznej. Parlament „kawalerów" z r. 1661 ujrzał zmierzch prezbiterianów jako partii politycznej. Był to „parlament rozwiązłych młodzieńców wybranych przez ludzi szalejących na przekór purytanom" — coraz to bardziej żądnych rewanżu na skutek niezadowolenia z zarządzeń gruntowych.

Rezultatem pierwszych posiedzeń było postanowienie religijne, znane następnie jako Kodeks Clarendona. Nazwa pochodziła od Hyde'a, hrabiego Clarendona, który powrócił z wygnania i został kanclerzem. W istocie swej kodeks składał się z szeregu aktów mających na celu uznanie partii purytańskiej za nielegalną. Ponieważ miasta były ośrodkiem wpływów purytańskich, pierwszy krok w akcie o korporacjach z r. 1661 zmierzał do ograniczenia ich instytucji rządzących. Pozostać miały tylko te, które okazały gotowość przyjęcia dogmatu i dyscypliny Kościoła anglikańskiego. W roku następnym, na mocy aktu o ujednoliceniu usunięto z parafii około 2000 duchownych purytańskich, którzy nie chcieli wyrazić swej całkowitej zgody na treść modlitewnika. Takiej samej zgody zażądano od nauczycieli. W ten sposób purytanie zostali wyeliminowani z aparatu państwowego i urzędowo-kościelnego. Ustawa o zgromadzeniu z r. 1665 usuwała ich od działalności na zewnątrz, zakazując wszelkich modłów publicznych poza kościołem państwowym. Wreszcie akt „o pięciu milach" (r. 1665) zabraniał wygnanym duchownym i nauczycielom przebywania w promieniu pięciu mil od miast korporacyjnych, odcinając ich tym samym od masy zwolenników.

Kodeks Clarendona zniszczył prezbiterianizm, który mógł być albo zorganizowanym Kościołem narodowym, albo — niczym. Sekty niezależnych, ponieważ były czysto lokalne, a ich stronnicy na ogół mniej podejrzani, mogły

przetrwać w charakterze półtajnych organizacji drobnomieszczańskich. Zamożni prezbiterianie rychło znaleźli drogę do Kościoła angielskiego, w którym później utworzyli skrzydło partii wigów. W okręgach wiejskich zmierzch drobnych farmerów i wzrastające zróżnicowanie ludności wiejskiej na grupy dziedziców, dzierżawców i bezrolnych, pozbawiło purytanizm jego bazy społecznej. To doprowadziło do całkowitej supremacji posiadaczy, z początku rojalistów, potem torysów, zawsze jednak — wybitnie anglikańskich. W końcu w. XVII i w. XVIII walka między wigami a torysami stała się w znacznym stopniu konfliktem między miastem a wsią.

Pod jednym względem parlamenty rojalistowskie Karola II były równie nieznośne jak za czasów jego ojca. W początkach panowania uchwalono akcyzy i podatki gruntowe w wysokości 1.200.000 f. szt. rocznie. Obecnie przynosiły one nieco więcej niż pół miliona funtów i dodatkowe uchwały przeszły niechętnie i po długim ociąganiu się. Sprawy finansowe skomplikował niebawem spór między Karolem a parlamentem z powodu polityki zagranicznej. W r. 1665 wynikła wojna z Holandią na tle konfliktów handlowych i nieoficjalnych tarć w Ameryce Północnej i na Wschodzie. Jak przedtem, walka była niezdecydowana, lecz przyniosła zajęcie terenu, gdzie później powstał Nowy Jork. Jednakże i parlament, i City zaczęły uważać rosnącą potęgę Francji za najgroźniejsze niebezpieczeństwo, podczas gdy Karol pragnął nawiązać przyjazne stosunki z królem francuskim Ludwikiem XIV i uzyskać odeń pomoc finansową, która by go uniezależniła od parlamentu.

Siła partii antyfrancuskiej zmusiła rząd do zawarcia w r. 1668 trójprzymierza z Holandią i Szwecją, lecz w dwa lata później Karol mógł zneutralizować skutki tego paktu, podpisując tajny traktat z Ludwikiem, któremu obiecał pomoc wojskową dla rozbioru Holandii oraz przejście na katolicyzm, jak tylko warunki pozwolą mu na to. W zamian Ludwik miał mu dać roczne subsydium, czyniące go niezależnym finansowo od parlamentu. Trzecia wojna holenderska, która sprzymierzyła Francję z Anglią, zaczęła się w r. 1672. Karol nie mógł okazać skutecznej interwencji, ponieważ niechęć parlamentu do wojny wyraziła się zdecydowanym sprzeciwem udzielenia pomocy. W owym czasie rząd miał zwyczaj pożyczać od londyńskich złotników pod zastaw przyszłych podatków. Trudności w r. 1672 stały się tak wielkie, że rząd był zmuszony skreślić cały wynikły dług wynoszący 1.328.526 f. szt. To wywołało istną panikę w City. W r. 1677 podjęto na przeciąg kilku lat spłatę procentów w stosunku sześciu od sta zamiast ustalonych ośmiu, lecz niebawem sumę kapitału wcielono do Długu narodowego. Przez to, być może, więcej niż przez jakąkolwiek inną akcję, rząd Karola stracił zaufanie i poparcie finansjery londyńskiej.

W tym to właśnie czasie można stwierdzić koniec przymierza między posiadaczami ziemskimi a wyższymi klasami miejskimi. Przymierze to dało siłę monarchii Tudorów oraz opozycji wobec pierwszych Stuartów, jego rozluźnienie osłabiło Wspólnotę, a chwilowe ożywienie sprowadziło Restaurację. Obecnie kończyło się na dobre, wyjąwszy chwilę, kiedy wszechwładna panika przekreśliła zwykłą wrogość — w r. 1688.

Długi żywot parlamentu „Kawalerów" od r. 1661 do 1678 dał pełną możność uprawiania polityki zawodowo oraz rozwoju zorganizowanych par-

tii politycznych kierowanych przez znanych przywódców. Był to jednocześnie początek nie maskowanej korupcji, która rozwinąwszy się w system w ciągu XVIII w., skomplikowała i na dłuższą metę pozbawiła znaczenia wiele szczególnych zmian i wytycznych w polityce. Z jednej strony stali ziemianie torysowscy, przywróceni do politycznych wpływów dzięki restauracji monarchii i widzący w jej utrzymaniu i umocnieniu najlepszy sposób zachowania swoich wpływów. Za nimi stał Kościół anglikański i nie obudzona jeszcze masa ludności wiejskiej. Przeciwko nim — wigowie, szczególne połączenie kupców i nowopowstałych kapitalistów finansowych wraz z grupą najpotężniejszych arystokratów ziemskich, takich magnatów, jak książęta Bedford lub Devonshire, którzy byli dostatecznie świadomi swej siły, ażeby nie czuć potrzeby, jak ich słabsi sąsiedzi, oparcia się na Koronie. Te dwa skrzydła tworzyły „dostojne" oblicze wigów. Poza nimi, i o wiele radykalniejsze, stało purytańskie drobnomieszczaństwo, a zaczynając od lorda Shaftesbury'ego przywódcy wigów okazali wielką zręczność w pobudzaniu i kierowaniu namiętnościami nędzy miejskiej. Czasami jednak ten niebezpieczny sprzymierzeniec był używany przeciwko nim przez torysów — i to z przerażającym skutkiem.

Ostatnie lata parlamentu „Kawalerów" upłynęły na niezdecydowanych walkach, w których Shaftesbury i wigowie, potem zaś Danby i torysi osiągnęli niewielkie zyski.*)

Lecz końcowe posiedzenia odbywały się pośród paniki wytworzonej przez wyjawienie rzekomego spisku papistowskiego. Eks-jezuita, Tytus Oates, oświadczył, że angielska kongregacja jezuitów zebrała się w tawernie „Pod białym koniem" w Londynie 24 kwietnia 1678 r. i tam uplanowała mord króla oraz restaurację katolicyzmu w Anglii. Istotnie zaś kongregacja zebrała się tego dnia w pokojach brata Karola, Jakuba. Oates nie wiedział o tym, a choć było to znane Karolowi, miał on dostateczne powody, aby fakt ten przemilczeć.

Historia ta znalazła natychmiast wiarę i dała początek rządom terroru, którego ofiarą padło wielu katolików, bądź straconych, bądź uwięzionych. Tak silna niechęć ludowa do katolicyzmu w tym czasie byłaby niezrozumiała bez podłoża politycznego i społecznego. „Papiestwo i drewniane chodaki" było potocznym określeniem stosunków panujących we Francji. Miało to znaczyć, że katolicyzmowi towarzyszył absolutyzm polityczny i niski poziom życia. Fakt, że Jakub był znany jako katolik, że Oates mógł wplątać swego sekretarza w zdradziecką akcję oraz działalność dworu sprzyjająca katolikom w ciągu minionej dekady — wszystko to wystarczyło do przyjęcia każdej bzdurnej plotki, nawet takiej, że katolicy planowali zabójstwo Karola, swego najwpływowszego opiekuna.

Karol, Danby i torysi wiedzieli, że historia była absurdalna, ale lękali się mówić o tym. Shaftesbury i jego przyjaciele, również świadomi tego, pochwycili z zadowoleniem nadarzającą się broń, aby zniszczyć swych politycznych wrogów. Olbrzymia większość ludności, jak również przeważająca część członków parlamentu, całkowicie uwierzyła w tę historię. W tych oko-

*) Nazwy: wigowie i torysi nie były wówczas używane aż do chwili wielkiego kryzysu w r. 1680, ale same partie istniały już wtedy od kilku lat.

licznościach nawet parlament „Kawalerów" przeszedł do wigów żądając rozpuszczenia armii. Przypuszczano, że była ona przesiąknięta wpływami katolików i miała być, jak wigowie nie bez słuszności sądzili, użyta przez Karola do zaprowadzenia absolutyzmu na wzór Ludwika XIV. Ostatnim aktem parlamentu „Kawalerów" było oskarżenie torysowskiego ministra Danby'ego.

Wybory dokonane w lutym 1679 r. przyniosły w rezultacie przytłaczające zwycięstwo wigów. Ten pierwszy parlament był jednym z trzech krótkotrwałych (marzec—lipiec 1679 r., październik 1680 r. — styczeń 1681, 21-28 marca tegoż roku), w których wysiłki wigów miały na celu niedopuszczenie Jakuba do zajęcia tronu po Karolu. Starania te zawiodły, gdyż Karol wykazał niezwykłą zręczność taktyczną, grając na zwłokę, zwolna odbudowując rozbitą partię torysów i częściowo dlatego, że wigowie nie mogli dojść do zgody czy zastąpić Jakuba przez jego protestancką córkę Marię i jej holenderskiego małżonka Wilhelma Orańskiego, czy też przez ks. Monmouth, rzekomego syna Karolowego, którego nieprawość była równie pewna jak wątpliwe — ojcostwo króla. Większość opowiedziała się za Monmouthem wyjątkowo nierozsądnie, ponieważ — choć był on osobiście popularny — klasy, na które torysi normalnie liczyli, aczkolwiek czasowo zastraszone papistowską intrygą, nigdy nie zgodziły by się uznać go za następcę tronu.

Te wszystkie powody, jak i nieunikniona, w wyniku bezsensownej histerii papistowskiego spisku, reakcja, wpłynęły na niemal zupełne zrównanie się partii w parlamencie, który się zebrał 21 marca 1681 r. Karol znajdował się u kresu swych środków: skarb był pusty, kredyt wyczerpany, wojsko nie opłacone i niemal zbuntowane. Parlament zwołano do Oxfordu, z dala od podnieconej masy wigów londyńskich, i Karol zaproponował kompromis, mocą którego następstwo objąć miał Jakub, a Wilhelm i Maria — rządzić w jego imieniu jako regenci. Wigowie, ufni w powodzenie, odrzucili, jak Karol oczekiwał, tę ofertę, która miała, w istocie rzeczy, tylko ująć ludzi umiarkowanych rozsądną postawą króla. Jego przeciwnicy nie wiedzieli, że właśnie zawarł on przymierze z Ludwikiem, który mu gwarantował dochód uniezależniający go finansowo od parlamentu.

Bez uprzedzenia rozwiązano Izbę i to tak nagle, że przywódcy wigów nie mieli możności zebrać swych stronników lub cośkolwiek przedsięwziąć. Z dala od Londynu opór był niemożliwy, a zaraźliwa panika rozszerzyła się wszędzie powodując beznadziejną i chaotyczną ucieczkę do domów. Wolny od bezpośredniego niebezpieczeństwa Karol przeszedł do ofensywy. Miał on wśród torysów, duchowieństwa i wojska siłę zbyt potężną, by się lękać wyzwania. W ciągu ostatnich czterech lat Karol rządził z większym absolutyzmem, niż ktokolwiek przedtem z jego rodziny.

4. Kompromis z r. 1688

Wydarzenia r. 1681 wydawały się na pierwszy rzut oka całkowitą i pomyślną kontrrewolucją, przekreślającą za jednym zamachem dzieło Długiego Parlamentu, wojnę domową i Wspólnotę — a skutki jak gdyby potwierdziły taki pogląd. Karol związał swoje zwycięstwo z reorganizacją aparatu lokalnej administracji. Sędziów pokoju wigów zastąpili wszędzie torysi, a Kodeks Clarendona, który w czasie supremacji wigów mało był stosowany, nabrał

obecnie tym większego znaczenia. Torysi zajęli kluczowe stanowiska szeryfów w Londynie, a ponieważ szeryfowie wybierali ławników, dało to rządowi pewność zasądzenia przywódców wigów w procesach, jakie mogły wyniknąć.

Shaftesbury, Russell, Algernon Sidney oraz inni wigowie powzięli plan rozpaczliwego powstania, a grupa weteranów cromwellowskich przygotowała równolegle projekt zamordowania Karola i Jakuba. Shaftesbury, nie wierząc w powodzenie, w obawie uwięzienia uciekł do Holandii w listopadzie 1682 r. Latem następnego roku oba spiski zostały ujawnione wobec rządu, a przywódcy wraz z Russellem i Sidneyem — ujęci i straceni. Stronnicy wigów zamilkli i nawet na ulicach Londynu panowało przez jakiś czas pospólstwo wierne królowi i Kościołowi.

W ciągu r. 1683 i 1684 torysi zaatakowali ostatnią twierdzę wigów, miasta korporacyjne. Przywilej londyńskiej City uznano za przekroczony i uległ on skasowaniu. Przywrócono go następnie pod warunkiem oddania w ręce Korony kontroli nad Radą Komunalną. Wiele miast prowincjonalnych zrzekło się pośpiesznie swych przywilejów, zanim wydarzy się coś gorszego. Gdzie indziej zostały one pod różnymi pretekstami odwołane. Pretekst — użyty w Yorku, gdzie oświadczono, że „lord-major odmówił heroldowi, który miał osobistą rekomendację królewską, zbudowania mównicy" — był równie dobry jak inne. Ponieważ korporacje miejskie w większości przypadków wybierały członków parlamentu, Karol był już pewny obecnie torysowskiego charakteru Izby Gmin, gdyby w ogóle powstała potrzeba zwołania jej. Partia wigów uległa rozproszeniu i wydawała się zniszczona.

Jednakże kontrrewolucja nie była ani tak zupełna, ani tak pewna, jak to wyglądało. Podstawa społeczna wigów w klasie zamożnych kupców była, w istocie rzeczy, silniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Okres między r. 1660 a 1688 odznaczał się szybkim rozkwitem handlu. Przymierze z Portugalią oraz ścisłe stosunki handlowe z Hiszpanią i jej koloniami otworzyły nowe rynki zbytu dla towarów angielskich. Plantacje w koloniach amerykańskich i w Indiach Zachodnich rozwijały się stale dając rynki i surowce, a Kompania Wschodnio-Indyjska stała się dla wewnętrznej polityki angielskiej nie tylko sprawą o znaczeniu handlowym, ale też — i siłą. Eksploatacja obszarów kolonialnych przyniosła wielkie skupienie kapitałów w rękach kupców wigów.

Jakkolwiek znaczne były siły społeczne, które Karol zdołał zgromadzić wokół siebie w swym dążeniu do absolutyzmu, nie dysponowały one decydującymi ilościami kapitału. Korona korzystała czasowo i przypadkowo z niezależności dzięki subsydiom udzielonym Karolowi przez Ludwika według jego własnych rachub politycznych. Ale subsydia te nie mogły trwać w nieskończoność, a większość torysów w Parlamencie nie była przygotowana do zapewnienia Koronie dochodów koniecznych na utrzymanie dużej i stałej armii, której wymagał despotyzm. W praktyce stan ziemiański składał zawsze dowody skąpstwa, gdyż konserwatyzm i ograniczone poglądy uniemożliwiały mu należytą ocenę wzrastających potrzeb złożonej organizacji państwowej ówczesnej doby. Wcześniej czy później rząd musiałby zwrócić się pokornie do finansowych potęg City z prośbą o pomoc, która mogła być udzielona tylko na pewnych warunkach.

Sprawy nie potoczyły się w taki właśnie sposób, ponieważ Jakub zagrał na rękę wigom próbując pchnąć kontrrewolucję dalej i silniej, niż byli skłonni jego poplecznicy torysowscy. Te wysiłki około przywrócenia katolicyzmu w Anglii rzuciły go w objęcia najbardziej wstecznych elementów w kraju, jezuitów i krańcowo bezwzględnych oraz krótkowzrocznych spośród katolickich ziemian. Jego starania były niemiłe nawet dużej części katolików przewidujących porażkę, która miała ich postawić w jeszcze gorszej sytuacji.

Wszystko to nie zapowiadało się pomyślnie z uwagi na zbieżność z odwołaniem w r. 1685 edyktu nantejskiego, który zapewniał francuskim hugonotom ograniczoną tolerancję. Odwołaniu towarzyszyło intensywne prześladowanie i rozpaczliwa ucieczka setek tysięcy hugonotów do wszystkich krajów zachodniej Europy. Pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt tysięcy osiedliło się w Anglii; po większej części byli to zdolni rzemieślnicy. Tkacze i kapelusznicy, papiernicy i technicy — szklarze przynieśli z sobą zręczność fachową oraz wieści o okrucieństwach katolików, które nic nie straciły w opowiadaniu. Utwierdziło się wszędzie powszechne mniemanie, że uknuto zorganizowany spisek w celu zniszczenia protestantyzmu w całej Europie. Zasięg i natężenie opozycji wobec Jakuba były w dużym stopniu wynikiem współczesnych wydarzeń we Francji.

Jednakże panowanie zaczęło się dość pomyślnie wspaniałomyślną uchwałą zasiłków ze strony parlamentu wypełnionego torysami, na skutek wcześniejszych manipulacji korporacyj miejskich. Powstanie w Somerset, wybuchłe w lipcu na rzecz księcia Monmouth, stłumiono bez trudu. Monmouth wylądował w Lyme Regis, a jego przybycie do włókienniczego okręgu Somerset było sygnałem do masowego buntu chłopów i tkaczy, daleko większego niż wszystko, co się zdarzyło od czasów Ketta. Przyczyny tego ciekawego i spontanicznego ruchu były ciemne, lecz może być on powiązany z depresją w przemyśle odzieżowym w zachodniej części kraju, który zaczął właśnie cierpieć wskutek konkurencji irlandzkiej. Jest w każdym razie pewne, że dziesięć lat później sukiennicy w Taunton żalili się gorzko na tę konkurencję, którą niskie zarobki i taniość wełny czyniły nieznośną.

Bunt Monmoutha był beznadziejny od samego początku, jak zresztą i inne podobne rebelie, póki rząd trzymał w swych rękach Londyn, środek wielkiego półkola, w którym skupiała się siła wigów, a w porównaniu z którym obszar Taunton był oddaloną wysepką otoczoną wrogim lub obojętnym terytorium. Powstańców rozstrzeliwały i niszczyły regularne wojska rządowe w Sedgemoor, a w polowaniu na ludzi, jakie potem nastąpiło, setki uległy zagładzie, a znacznie więcej wywieziono na plantacje zachodnioindyjskie.

Rząd wykorzystał nawet bunt na swoją korzyść jako pretekst do zwiększenia stałej armii. W chwili Restauracji armia Cromwella została szybko rozwiązana, z wyjątkiem kilku pułków gwardii. Inne pułki wzięto do służby garnizonowej w Tangiers, a w Szkocji utrzymywano stale 20 tysięcy ludzi. Lecz wszystkie próby Karola zachowania w Anglii znacznej armii stałej spotykały się z silnym oporem. Teraz Jakub podniósł liczebność do 30.000 ludzi i w Hounslow Heat stacjonowało 13.000 żołnierzy, żeby trzymać w szachu Londyn.

O ile tylko było to możliwe, armią dowodzili sprzecznie z prawem, oficerowie katolicy. Szeregowymi byli przeważnie nie-katolicy, a dość niezręczne próby nawrócenia ich budziły jedynie niechęć. W Irlandii lord Tyrconnel, namiestnik Jakuba zdołał utworzyć znaczną armię katolicką.

Jakub zaczął obecnie zastępować swych torysowskich lecz anglikańskich ministrów katolikami, przywrócił Sąd Wysokiej Komisji, zniesiony przez Długi Parlament, mianował katolików na stanowiska urzędników, nawet — biskupów. Przypuszczając, że nawet jego parlament torysowski nie zgodzi się nigdy na usunięcie legalnych dyskryminacji, którym katolicy jeszcze podlegali, postanowił usunąć je w drodze specjalnego przywileju królewskiego. W roku 1687 i następnie w kwietniu 1688 r. wydano deklarację indulgencji, zawieszającą wszystkie prawa, które usuwały katolików od służby wojskowej i cywilnej. W staraniach o zyskanie nowych sprzymierzeńców włączono do tego orzeczenia i dysydentów, lecz dawny lęk purytański i nienawiść do papiestwa były niezmiernie silne; zarazem było oczywiste, że tolerancja religijna jest tu instrumentem służącym rozgrzeszeniu politycznemu, i że w rezultacie wszystko pozostało bez zmian.

Duchowieństwo anglikańskie odmówiło wykonania królewskiego rozkazu i odczytania w kościołach indulgencji, znajdując poparcie w episkopacie. Po uwięzieniu i zwolnieniu po śledztwie siedmiu biskupów, stali się oni bohaterami londyńskiego pospólstwa purytańskiego, co się dotąd nie przytrafiło jeszcze żadnemu z członków episkopatu. Zrywając z Kościołem angielskim, Jakub zrywał zarazem z torysowskim ziemiaństwem, które Karol ze swą niezwykłą przenikliwością polityczną uważał za jedyne możliwe poparcie absolutnej monarchii. Wskutek tego klęska stała się zupełnie pewna.

Wigowie wespół z torysami wszczęli otwarte rokowania z Wilhelmem Orańskim i 30 czerwca grupa parów skierowała doń wyraźne wezwanie przyrzekając czynne poparcie w buncie przeciwko Jakubowi. Przez całe lato Wilhelm gromadził wojsko i flotę wypatrując niespokojnie, czy też Ludwik nie uniemożliwi mu wypłynięcia atakując bezpośrednio Niderlandy. Jakub wraz z ministrami wahał się między atakiem a odwrotem, aż wreszcie Wilhelm zdołał bez przeszkód wylądować 5 listopada w Torbay. Poplecznicy Jakuba opuścili go jeden po drugim lub też przeszli do Wilhelma. Decydująca była prawdopodobnie dezercja Johna Churchilla, najbardziej wpływowego z oficerów armii, wkrótce znanego jako książę Marlborough. Jakub pozbawiony wojska znalazł się w sytuacji beznadziejnej, a jego ucieczka w grudniu sprawiła, że Wilhelm, który rosnąc z dnia na dzień w siły, posuwał się na Londyn, pozostał jedynym możliwym pretendentem do władzy.

W lutym zebrało się Zgromadzenie ofiarowując tron Wilhelmowi i Marii. Zgromadzenie ogłosiło się parlamentem i w ustawie o prawach ustaliło warunki, na których burżuazja wigów godzi się zezwolić na dalsze istnienie monarchii. W istocie królowi nie wolno już było kontrolować ani armii, ani sędziów. Szczególnie zaś zabroniono mu wydawać prawa lub je zawieszać. Zarząd finansów przeszedł raz na zawsze do parlamentu, który musiał być zwoływany przynajmniej raz na trzy lata i nie mógł mieć dłuższej kadencji nad taki sam

okres czasu.*) Na tych warunkach wigowie stali się lojalnymi i pełnymi entuzjazmu monarchistami, skoro monarchia była obecnie ich monarchią i od nich zależała jej egzystencja. Tym różnili się od torysów, którzy uważali, że ich istnienie zależy od trwania monarchii. W konsekwencji byli daleko mniej skrupulatni odnośnie warunków, na których mieli udzielić swego poparcia.

„Wspaniała rewolucja" — jak powiedział Marks — przywiodła do władzy wraz z Wilhelmem Orańskim, obszarników i kapitalistycznych przywłaszczycieli dodatkowej wartości. Rozpoczęli oni nową erę praktykując na olbrzymią skalę kradzież majątków państwowych, która dotychczas była uprawiana znacznie skromniej. Majątki te odeszły od państwa, bądź sprzedane po śmiesznej cenie, bądź nawet przyłączone do prywatnych posiadłości drogą zwykłego zagarnięcia. Wszystko to dokonało się bez zachowania najlżejszego pozoru legalności. Dobra państwowe w ten sposób oszukańczo przywłaszczone wraz z majątkami kościelnymi, o ile nie były one stracone już podczas rewolucji republikańskiej, tworzą podstawę dzisiejszych książęcych włości angielskiej oligarchii. Kapitaliści burżuazyjni sprzyjali tej operacji mając na widoku, między innymi, popieranie wolnego handlu ziemią, rozszerzanie systemu nowoczesnego rolnictwa na domenę wielkiej własności oraz zwiększenie podaży proletariatu rolnego, gdy tylko zajdzie potrzeba. Ponadto, nowa arystokracja ziemska była naturalną sojuszniczką nowej bankokracji, nowowylęgłej *haute finance* oraz wielkich przemysłowców, zależnych od ceł ochronnych".

„Rewolucja" 1688 r. oddała w ręce wigów na najbliższe stulecie, z wyjątkiem krótkich przerw, kontrolę nad centralnym aparatem państwowym. Dla uprawiania tej kontroli wyłoniono niebawem konieczną machinę finansową i odpowiednie metody polityczne. Jednakże zwycięstwo ich nie było całkowite. Musieli zostawić we władaniu obszarników torysowskich kontrolę administracji lokalnej w okręgach wiejskich, tworząc w ten sposób rodzaj dualizmu, dokoła którego toczyło się wiele konfliktów politycznych XVIII w.

Sam Wilhelm gotów był przyjąć wszelkie warunki, które by mu mogły zapewnić ze strony Anglii środki i ludzi w walce przeciwko Francji. Z tą ostatnią Holandia rozpoczynała okres długotrwałych wojen. Lecz zanim te zasoby mógłby zużytkować, musiał zabezpieczyć sobie władzę nie tylko nad Anglią, lecz również nad Szkocją i Irlandią. W r. 1689 Jakub wylądował w Irlandii, gdzie miał gotową już armię i mógł z łatwością wzniecić narodowe powstanie katolików przeciwko protestanckiemu „garnizonowi".

W lipcu 1690 r. Wilhelm rozbił armię „Jakobitów" w bitwie pod Boyne, a w październiku r. 1691 ostatni generał irlandzki, Sarsfield, poddał się pod Limerick po świetnej, lecz beznadziejnej walce. Jako warunek złożenia broni Wilhelm przyrzekł tolerancję religijną dla irlandzkich katolików. To przyrzeczenie zostało natychmiast złamane na skutek uchwalenia ustaw karnych, które pozbawiły katolików wszelkich praw cywilnych i religijnych. Nowemu podbojowi Irlandii towarzyszyły nowe konfiskaty gruntów, z czego szczególnie

*) W r. 1716 wigowie przedłużyli go do lat siedmiu, gdyż wybory w tym czasie dałyby zapewne większość torysom. W r. 1911 kadencję parlamentarną określono na lat pięć, nic jednak nie może przeszkodzić parlamentowi przedłużyć własnej jego egzystencji na czas nieokreślony, jak to było w czasie wojny światowej.

skorzystał holenderski faworyt Wilhelma, lord Bentinck. Odtąd kraj ten był rządzony z większą brutalnością niż kiedykolwiek przedtem, jako kolonia istniejąca dla wyłącznej korzyści angielskiej burżuazji.

W Szkocji nowy reżim przyjęto bez dużego oporu. Powstanie górali skończyło się rychło po początkowym powodzeniu w Killiecrankie. Niziny były zbyt rade z wygnania Jakuba i około r. 1692 władza Wilhelma nie znajdowała sprzeciwu na całej przestrzeni Wysp Brytyjskich. W nadchodzącym okresie ośrodek zainteresowań przenosi się z polityki wewnętrznej na walki z Francją oraz zmiany gospodarcze wiodące do rewolucji przemysłowej.

ROZDZIAŁ X

ANGLIA WIGÓW

1. Zagadnienia finansowe okresu wojny

Wojny z Francją, do których teraz Anglia musiała przystąpić w wyniku polityki wigów i obecnego stosunku do Holandii, prowadzone były w warunkach podyktowanych przez dwa czynniki, z których jednym była wzrastająca potęga Francji, drugim zaś — upadek imperium hiszpańskiego. Po okresie prawie zupełnej przewagi w Europie w ciągu XVI stulecia Hiszpania w wieku następnym spadła do pozycji kraju nie mogącego obronić swych olbrzymich posiadłości, rozciągających się poprzez Europę i zajmujących więcej niż połowę Ameryki. Posiadłości te w Europie obejmowały większą część Włoch oraz ziemie odpowiadające mniej więcej dzisiejszej Belgii. Zarówno Francja jak i Austria zaczęły traktować Włochy jako słusznie przypadający im łup, okupację zaś hiszpańskich Niderlandów, leżących pomiędzy Francją a Holandią — jako akcję wstępną, konieczną do wykonania ataku na Holandię. Sama Holandia, która stała właśnie u szczytu swego rozwoju handlowego, nie była zdolna obronić swych granic bez pomocy siły, jaką uzyskał Wilhelm przez objęcie tronu angielskiego.

Upadek Hiszpanii wytworzył właściwie w pewnym sensie wolne miejsce w Europie. Zdawało się więc, że Francja, która obecnie stała się państwem o silnie scentralizowanej organizacji administracyjnej i wojskowej jest przeznaczona do zajęcia zwolnionego miejsca, czyli do zagarnięcia i eksploatowania przestrzeni, których Hiszpania nie mogła już eksploatować sama.

Angielskie warstwy kierownicze — poza związkiem, jaki je łączył z Holandią — były w znacznym stopniu bezpośrednio zainteresowane w tym konflikcie. Po pierwsze dlatego, że podbój Holandii przez Francję naruszyłby równowagę sił w Europie. Po drugie, ponieważ zwycięstwo Francji zniweczyłoby całe dzieło rewolucji z 1688 r., zniszczyłoby siłę wigów i najprawdopodobniej sprowadziłoby restaurację Stuartów wraz z militarystycznym despotyzmem, który miałby zastąpić rządy „nastawionej handlowo arystokracji i arystokratycznej klasy kupców".

Po trzecie zaś, kolonie hiszpańskie w Ameryce szybko stawały się jednym z najbardziej pożądanych terenów dla kupców angielskich. Hiszpania była zbyt słaba, by mogła stosować ograniczenia, zabraniające obcokrajowcom prowadzenia handlu z tymi koloniami. Było jednak mało prawdopodobne, by taka korzystna sytuacja trwała nadal, gdyby do głosu doszli Francuzi. Wskutek tego dwie wielkie wojny tego okresu: wojna ligi augsburskiej (1689—1697) i wojna sukcesyjna hiszpańska (1701—1713) były również wojnami o charak-

terze handlowym i kolonialnym, choć nie w tym stopniu jak wojny połowy i końca XVIII w. Jak dotąd, zakładanie kolonii pozostawiano przedsiębiorczości prywatnej upoważnionych do tego towarzystw, a państwo interweniowało tylko w celu obrony ich przed atakami obcych państw lub dla zabezpieczenia całego zysku angielskim warstwom kupieckim. Okres, w którym prowadzono wojny z wyraźnym zamiarem założenia imperium kolonialnego, nastąpił dopiero pięćdziesiąt lat później.

Techniczna strona prowadzenia wojny od czasów Cromwella została zrewolucjonizowana w głównej mierze przez zastosowanie bagnetu oraz udoskonalenie muszkietu. Dzięki bagnetowi sprawność piechoty stała się prawie dwa razy większa, każdy bowiem żołnierz wykonywał obecnie funkcje halabardzisty i muszkietera równocześnie. Kopie zniknęły z pola walki, a po wprowadzeniu bagnetów, które umożliwiły strzelanie bez zdejmowania go, kawaleria znów straciła swoją przewagę. O wyniku bitwy decydowała teraz przede wszystkim siła ognia i wytrwałość pułków piechoty.

Równocześnie udoskonalono znacznie artylerię, a fortyfikacje i operacje oblężnicze zaczęły odgrywać w wojnie większą rolę. Ruchy armii stały się raczej powolniejsze, gdyż trzymały się starannie przygotowanych linii i wymagały bardziej skomplikowanego wyekwipowania oraz wielkich taborów. Tajemnica powodzenia Marlborougha jako generała leżała w jego zdolności przełamywania odrętwienia ogarniającego wówczas strategię. O ile Holendrzy byli mistrzami w prowadzeniu wojny o charakterze statycznym i zawzięcie bronili swych pozycji, lecz niechętnie wysuwali się o krok poza nie — Marlborough potrafił rozszerzyć swe pole operacyjne na pół Europy i skłonił swych opornych sprzymierzeńców do takich kombinacyj i ruchów, o jakich sami nie śmieliby nawet marzyć.

Jednakże najważniejszym czynnikiem nowej techniki wojennej była jej kosztowność. Naród nie dość bogaty i słabo rozwinięty przemysłowo nie mógł liczyć na powodzenie w długiej wojnie. W tym właśnie tkwi przewaga Anglii w połączeniu z Holandią i słabość Francji, która nie posiadała silnej organizacji finansowej, a własny przemysł sama osłabiła przez wygnanie hugonotów. Poza tym wojny przynosiły finansistom i dostawcom angielskim wielkie dochody, co zwiększyło ich bogactwo i utrwaliło zwycięstwo wigów.

Bank Anglii i Pożyczka narodowa były zatem — jako instytucje finansowe — konieczne do prowadzenia wojen XVIII w., w których City zbierało żniwo za swój wkład do rewolucji.

Od końca XVI w. złotnicy londyńscy wykonywali pewne funkcje bankierskie. Przyjmowali depozyty, udzielali pożyczek oraz wypuszczali banknoty pod zastaw swych aktywów. Za Stuartów często udzielali królowi pożyczek zabezpieczonych późniejszymi wpływami z podatków. Były to jednak pożyczki krótkoterminowe, spłacane przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Widzieliśmy już, jak Karol II przez odmowę spłat w r. 1672 poderwał zaufanie do swego rządu.

Po r. 1688 rząd nie miał wielkich kredytów. Nowy reżim nie był w żadnym razie trwały, jego upadek niezawodnie pociągnąłby za sobą niewypłacalność. Rząd zatem mógł pożyczać tylko płacąc bardzo duży procent. W r. 1694 w celu zdobycia pożyczki w wysokości 1.200.000 funtów szt. udzie-

lono pożyczającym specjalnej koncesji. Zezwolono im, mianowicie, na zorganizowanie Banku Anglii z wyłącznym prawem wypuszczania banknotów. „Bank Anglii zaczął od pożyczania pieniędzy rządowi na 8%, a równocześnie został upoważniony przez parlament do podejmowania pieniędzy z tego samego kapitału przez udzielanie pożyczek w postaci banknotów. Zezwolono na używanie tych banknotów przy dyskontowaniu rachunków, przy zaliczkach na towary oraz zakupie szlachetnych metali. Wkrótce te wypuszczane przez bank bony pożyczkowe stały się pieniądzem, w którym Bank Anglii zaczął udzielać pożyczek państwu oraz wpłacać na rachunek państwa odsetki od długów prywatnych. Nie dość, że bank dawał jedną ręką, a drugą brał więcej; nawet gdy otrzymywał, pozostawał wiecznym wierzycielem narodu aż do ostatniego zaliczkowego szylinga. Stopniowo z konieczności stał się skarbnicą zasobów kruszcowych kraju i środkiem ciężkości kredytu handlowego".*)

Bank Anglii, uznany od początku za narzędzie wpływowej kliki finansowej wigów, napotkał silną opozycję. Złotnicy, widząc, że interes ich może być zagrożony, wybrali w 1697 r. pewien moment, w którym operacje wymiany na brzęczącą monetę były chwilowo utrudnione, i przedłożyli do wypłaty pewną troskliwie zgromadzoną ilość banknotów znacznie przekraczającą rezerwę banku. Rok wcześniej koła ziemiańskie torysów próbowały założyć konkurencyjny Bank Ziemski. Zasoby państwa zmobilizowane w obronie Banku Angielskiego umożliwiły odparcie wszystkich tych ataków. Bank stale przybierał na sile i coraz to ściślej wiązał się z rządem.

Z politycznego punktu widzenia skutki założenia Banku Angielskiego były podobne do wyniku konfiskaty majątków kościelnych w okresie reformacji, bo w jednym i w drugim wypadku powstały wielkie instytucje, których bezpieczeństwo i dochodowość wymagały popierania istniejącego ustroju. Stała pomoc, jakiej City udzielało Wilhelmowi, a później członkom dynastii hanowerskiej, wynikała nie tyle z przekładania jednej dynastii nad drugą, ile z obawy przed utratą wpływów, którą mogła pociągnąć za sobą restauracja Stuartów. Z punktu widzenia ekonomicznego rozwój bankowości oznaczał znaczne rozszerzenie kredytu i użycia kapitałów tam, gdzie to dawało największe dochody, oraz równoległy do zwykłego handlu rozwój systemu spekulacji składowej i towarowej. Tak np. import saletry, niezbędnej w czasie wojny jako podstawowy składnik prochu strzelniczego, stał się źródłem wielkich majątków w tym okresie.

Rozwój bankowości i spekulacji szedł równolegle do wzrostu długu narodowego, który zaczął skromnie od wspomnianej już wyżej pożyczki w wysokości 1.200.000 f. szt. Koszty wojny ligi augsburskiej wyniosły niebywałą sumę 18.000.000 f. szt. (ogólne wydatki na wojny w ciągu całego panowania Elżbiety wyniosły 5.000.000 f. szt.). Wojna sukcesyjna hiszpańska kosztowała 50.000.000 f. szt., z czego prawie połowę dodano do długu narodowego. W 1717 r. dług ten wynosił 54.000.000 f. szt., a w 1739 r. — po dwudziestu latach pokoju i nieustannych wysiłków zlikwidowania długu przy pomocy funduszu amortyzacyjnego — jeszcze utrzymywał się na poziomie 47.000.000 f. szt. Koszty wojny siedmioletniej (1756—1762) wyniosły 82.000.000 f. szt., z czego 60.000.000 f. szt. uzyskano w drodze pożyczki. W przededniu wojny

*) Marks: „Kapitał", I, 780.

amerykańskiej dług narodowy wynosił 126.000.000 f. szt., a przy jej końcu osiągnął 230.000.000 f. szt. Wojny z Napoleonem podniosły dług z 237.000.000 do 859.000.000 f. szt.

Cyfry te przemawiają same za siebie, trzeba jednak pamiętać, że spowodowały one szybki wzrost opodatkowania i stałe bogacenie się mniejszości, która ciągnęła zyski z tych wojen, kosztem ogółu. A co jest jeszcze ważniejsze, spowodowały wielką koncentrację kapitału, z licznych strumieni płynących z różnych źródeł, by wpaść do olbrzymiego zbiornika, który umożliwił rewolucję przemysłową. Posiadacze bonów wypuszczonych przez rząd w ramach tych pożyczek byli jednocześnie posiadaczami zasobów pieniężnych, dzięki którym mogli ciągnąć z nich nadal dochody i uzyskać kredyty na nowe przedsiębiorstwa. Dlatego też wzrost długu narodowego oznaczał równoczesny wzrost płynnego kapitału.

Część tego kapitału została użyta lekkomyślnie, jak np. na Towarzystwo Mórz Południowych w r. 1720, lub na jego mniej niesmaczny szkocki precedens, tzw. „Plan Darien". Kryzys r. 1720, któremu towarzyszył taki sam kryzys we Francji na skutek fiaska Planu Mississippi Law'a, wynikł z gwałtownej spekulacji typowej dla okresu o przewadze jeszcze kapitału handlowego. W tych warunkach kryzysy były zwykle wynikiem nie tyle nadprodukcji, ile nadużycia spekulacji.

Towarzystwo Mórz Południowych było z początku zupełnie legalnym przedsiębiorstwem w dziedzinie handlu niewolnikami i połowu wielorybów, ale jego dyrektorzy wysuwali najdziwaczniejsze plany, a nawet obiecywali przejęcie całego długu narodowego. Udziały podniosły się z 120 f. szt. na 1.020, a całe przedsięwzięcie, w miarę podnoszenia się gorączki spekulacyjnej stawało się coraz bardziej oszukańczym. Utworzono szereg krętackich towarzystw pomocniczych, w których uczestniczyli czołowi członkowie rządu wigów oraz książę Walii. Krach zrujnował tysiące udziałowców, a ogólne oburzenie było tak wielkie, że w Izbie Lordów podjęto poważnie projekt zaszycia dyrektorów do worków i wrzucenia ich do Tamizy, co byłoby odnowieniem dawnej rzymskiej kary za ojcobójstwo.

Podobne kryzysy finansowe na mniejszą skalę powtórzyły się w r. 1763, 1772 i 1793, jednak we wszystkich tych wypadkach wchodziły w grę tylko słabsze koncerny. Bank Angielski i wielkie domy handlowe trzymały się mocno, a nawet przynosiły dochody. W istocie swej zatem kryzysy te były tylko nieuniknionym skutkiem gwałtownego wzrostu handlu, charakterystycznego dla całego tego stulecia.

Pierwsza z wielkich wojen europejskich tego okresu — wojna ligi augsburskiej — była niezdecydowana, ciekawa jedynie ze względu na pomyślną obronę hiszpańskich Niderlandów przez Holendrów oraz na penetrację brytyjskiej marynarki wojennej na Morze Śródziemne. Marynarka brytyjska uzyskała obecnie stałą przewagę nad marynarką francuską. Wojna dowiodła również sprawności aparatu finansowego zorganizowanego przez Montague, kanclerza króla Wilhelma. Zakończyła się w r. 1697 traktatem ryswickim bez rozstrzygnięcia wszystkich ważniejszych zagadnień.

Wkrótce potem umarł król hiszpański. Ponieważ nie miał następcy w linii prostej, tron objął wnuk Ludwika XIV. Holandia i Anglia nie chcąc

dopuścić Francji do sprawowania kontroli nad imperium hiszpańskim, jak również Austria, która wysuwała swego pretendenta do tronu, natychmiast wypowiedziały wojnę. Armie francuskie zajęły Niderlandy hiszpańskie oraz Włochy, przymierze Francji z Bawarią zaczęło zagrażać Wiedniowi.

Po śmierci Wilhelma w r. 1702 miejsce jego jako dowódcy armii anglo-holenderskich zajął Marlborough. Przez dwa lata jego holenderscy koledzy utrzymywali go w taktyce defensywnej. Wreszcie w r. 1704 w czasie, gdy armia francuska stała nad Dunajem, Marlborough wykonał swój słynny marsz w górę Renu i wkroczył do Bawarii. Zaskoczeni Francuzi przestali posuwać się na Wiedeń. Zajęcie Bawarii przez Marlborough doprowadziło do klęski Francuzów pod Blenheim, która stała się punktem zwrotnym w tej wojnie. Odtąd istotne było już tylko, jak długo obie strony potrafią zwlekać zanim uzgodnią warunki pokoju. Marlborough uwolnił hiszpańskie Niderlandy w kilku kampaniach, które trwały do r. 1708. Austriacy zajęli Włochy. W Hiszpanii mała armia brytyjska, zręcznie wykorzystująca narodowe antagonizmy Katalończyków, osiągnęła pewien sukces i zajęła Madryt, nie mogła jednak utrzymać go w swych rękach.

W r. 1710 obie strony wyczerpały już wszystkie swoje możliwości. Wigowie jednak nie śpieszyli się z zawarciem pokoju, gdyż uważali że kontynuowanie wojny jest najwygodniejszym sposobem utrzymania się przy władzy. Dla ziemian-torysów jednak wojna oznaczała tylko większe podatki gruntowe, zdołali więc w końcu wyzyskać ogólne zmęczenie wojną w celu zgnębienia swych przeciwników. Wigowie byli osłabieni wewnętrznymi waśniami. Ich upadek stanowi ciekawy przykład roli, jaką intrygi dworu królewskiego mogły jeszcze odgrywać w polityce Anglii. W owych czasach powszechne wybory odbywały się raczej po zmianie rządu niż przed taką zmianą. Z chwilą uzyskania władzy torysi mogli bez trudu wykorzystać swoje oficjalne wpływy dla zdobycia większości parlamentarnej przy użyciu protekcji i przekupstwa.

W końcu 1711 r. Marlborough otrzymał dymisję, a w następnym roku zakończono wojnę traktatem w Utrechcie. Królem Hiszpanii został kandydat francuski, okazało się bowiem, że odebranie mu tej pozycji jest niemożliwe. Jednakże Austria otrzymała Włochy i Niderlandy. W ten sposób została zachowana równowaga sił, a Holendrzy uzyskali bezpieczną granicę na południu. Katalończycy, którym poprzednio nie szczędzono nadzwyczajnych obietnic, zostali oddani na pastwę rządu hiszpańskiego.

Brytania zatrzymała przy sobie Gibraltar i wyspę Minorkę, klucz do panowania nad Morzem Śródziemnym. W Ameryce zyskano Nową Szkocję i terytorium Zatoki Hudsońskiej, zajęte dawniej przez armię francuską. Obawy, że silny rząd w hiszpańskiej Ameryce może zagrażać handlowi, usunęła klauzula udzielająca Brytanii monopolu na dostarczanie niewolników do kolonii hiszpańskich oraz faktyczna, jeśli nie formalna, wolność handlu innymi towarami. O rozmiarach handlu niewolnikami można sądzić już z tego, że w okresie między r. 1680 i 1786 przywożono z Afryki przeciętnie po 20.000 niewolników rocznie.

Traktat w Utrechcie rozpoczyna długi okres pokoju. W ciągu następujących po nim trzydziestu lat eksport brytyjski zwiększył się przynajmniej

o 50%. Wzrastały bogactwa i ludność w Ameryce i Indiach Zachodnich. Produkcja cukru, budulca, tytoniu i ryżu stale się zwiększała. Rabunek Indii trwał bez przerwy, a Nabab, posiadacz wielkiej fortuny zdobytej drogą handlu i eksploatacji na Dalekim Wschodzie, stał się znaną wszystkim osobistością. Zamożność i siła Holandii upadały, a odbudowa zniszczeń wojennych we Francji była powolna, hamowana przez biurokratyczny ucisk. Anglia zajęła zdecydowanie czołowe miejsce w handlu europejskim i powstały warunki potrzebne do utworzenia imperium. Podpisanie traktatu w Utrechcie było zasługą torysów, lecz w ciągu pół wieku nie czynili nic więcej. I choć to wygląda na ironię, traktat ten był zapowiedzią tryumfu wigów.

2. Polityka partyj

Zwycięstwo torysów w r. 1710 było częściowo skutkiem opozycji wobec rosnącej niepopularności wojny, lecz wpłynęła na to również trapiąca koła polityczne niepewność jutra. W r. 1701 uchwalono ustawę przekazującą tron dynastii hanowerskiej, o ile by Anna — następczyni Wilhelma, nie pozostawiła po sobie potomstwa. W ten sposób panowanie Anny stanowiło coś w rodzaju interregnum. Torysi w zasadzie skłonni byli uznać ją za przedstawicielkę domu Stuartów, jednocześnie przygotowując się na wszelkie ewentualności. Prawie wszyscy czołowi politycy z obu stron ubezpieczali się drogą prowadzenia tajnych pertraktacyj ze Stuartami, pozornie zaś zgadzali się z postanowieniami dekretu. Wśród tych intrygantów znaleźli się również Marlborough i Godolphin, czyli generał i finansista partii wojennej, zajmujący pośrednie stanowisko między wigami a torysami. Istnienie tej pośredniej grupy oraz niechęć polityków do ustępstw nieuchronnie wytworzyły szczególną sytuację, w której najmniejsze przechylenie się szali w kierunku jednej lub drugiej strony wywoływało natychmiastowy popłoch i zwrot do tej strony, która zdawała się mieć przewagę.

W ten sposób zagadnienie następstwa tronu nabrało znaczenia nie tyle z powodu wchodzących w grę osób, lecz dlatego, że od rozwiązania tego zagadnienia zależała pomyślność tej czy innej partii politycznej, a najprawdopodobniej i życie niektórych polityków. Gdy przywódca torysów Bolingbroke — szarlatan mający zasób rozdętych komunałów jako filozofię polityczną — zorientował się, że przyjęcie tronu przez dom hanowerski zrujnuje jego partię, zaczął knuć zamach stanu. Najpierw wszyscy umiarkowani torysi zostali usunięci z kierownictwa partii i zastąpieni przez jakobitów. Następnie Bolingbroke jął czynić to samo wśród oficerów armii i marynarki wojennej, sędziów i urzędników państwowych. Zanim jednak ta selekcja rozwinęła się na dobre, Anna zmarła nagle (1 sierpnia 1714 r.) i cały plan załamał się. Ale gdyby nawet okoliczności sprzyjały, można wątpić, czy Bolingbroke miałby dość realizmu i stanowczości jako wódz walczącej o zwycięstwo kontrrewolucji.

Od r. 1714 do 1761 wigowie sprawowali rządy bez przerwy lub poważniejszych przeszkód. Natomiast partia torysów, która zatryumfowała przy końcu tego okresu, różniła się bardzo swą polityką i składem od partii torysów z czasów panowania Anny. W międzyczasie ziemiaństwo torysowskie wycofało się do swych majątków, by oddawać się narzekaniom oraz korzystać z dobrobytu, jaki przyniosło właścicielom ziemskim osiemnaste stulecie.

Pewna niewielka ich liczba reprezentowała hrabstwa w parlamencie, nie mogła jednak utworzyć skutecznej opozycji. Kamieniem u ich szyi był na wpół szczery jakobityzm, wiara, za którą nie mieli ochoty walczyć ani ponosić ofiar, i przyczyna, dla której byli niezdolni do przejęcia administracji w dobre hanowerskiej. Po r. 1715 jakobityzm w Anglii skończył się politycznie, ale jego martwy kościec długo jeszcze przechowywano w torysowskich lamusach.

W Szkocji miał on większe znaczenie praktyczne szczególnie w okolicach górskich, gdzie tkwił jeszcze głęboko korzeniami w walce klanów, o zachowanie własnej organizacji plemiennej oraz kultury, toczonej przeciw burżuazji z nizin i kulturze angielskiej. Utrzymywał się przy życiu również dzięki waśniom między najsilniejszym klanem Campbell a klanami, które kwestionowały jego zwierzchnictwo. Ponieważ Campbellowie od dawna byli zwolennikami Świątobliwych i wigami, przeciwnicy ich, oczywiście, stali się jakobitami. Reszta mieszkańców Szkocji nie była jakobitami w prawdziwym znaczeniu tego słowa, jednak utrzymująca się długo nienawiść do Anglii i spraw angielskich, pogłębiona wspomnieniami o prześladowaniach Stuartów, powodowała surową neutralność.

Nic tak dobrze nie ilustruje antyangielskich nastrojów w Szkocji, jak wydarzenia, które doprowadziły do wydania za sprawą wigów aktu o unii w r. 1707 jako aktu strategii wojennej i partyjnej. W r. 1703 parlament szkocki uchwalił ustawę o bezpieczeństwie, wymierzoną przeciw dynastii hanowerskiej. W ten sposób wigowie stanęli w okresie wojny wobec możliwości zupełnego zerwania ze Szkocją oraz reżimu, który mógł być wrogi i zaczepny. Parlament angielski wystąpił w r. 1704 z ustawą o obcokrajowcach, zakazując wszelkiego importu ze Szkocji do czasu uznania dynastii hanowerskiej. Pozbawiło to hodowców bydła w Szkocji ich zasadniczego rynku zbytu. Oddziały wojskowe wysłano na północ ku granicy i wybuch wojny wydawał się możliwy. Korupcja lordów szkockich oraz parlamentu okazała się skuteczniejsza i akt o unii przeszedł wśród rozruchów i ćwiczeń nieregularnych oddziałów. Szkocja uzyskała prawo do handlu z angielskimi koloniami, z drugiej jednak strony jej nierozwinięty przemysł cierpiał od konkurencji angielskiej. Z politycznego punktu widzenia Szkocja stała się — jak mówiono — „jednym wielkim, nędznym miasteczkiem" pod kontrolą księcia Argyle — głowy klanu Campbellów.

Powstanie jakobitów przy wstąpieniu Jerzego I na tron w r. 1715 było od początku skazane na klęskę z powodu braku szczerze oddanego sprawie kierownictwa. W latach następnych pobudowano drogi wojskowe poprzez okolicę górską, wskutek czego w ciągu długiego okresu pokoju rewolty stały się niemożliwe. Jednak w r. 1745, gdy Anglia znów prowadziła wojnę przeciw Francji „młody pretendent" — wnuk Jakuba II — wylądował w Szkocji w celu zorganizowania dywersji. Powstanie 1745 r., mimo że było znacznie więcej pretensjonalne, w istocie miało mniejsze poparcie niż w r. 1715 a nawet mniejszą nadzieję na powodzenie. Armia w sile 5.000 górali, która pomaszerowała na południe aż do Derby nie spotykając poważniejszego oporu, wywołała panikę w Londynie, lecz wycofała się równie szybko, jak przyszła. Ścigana przez silne oddziały wojsk regularnych, została zaatakowana i pobita w Culloden pod Inverness.

Po klęsce górali nastąpiło całkowite załamanie się systemu klanowego. Naczelnicy biorący udział w powstaniu zostali zastąpieni przez innych, a wszyscy razem przekształceni na właścicieli ziemskich. Usunięto sądy plemienne, ubiory, a nawet kobzy (zaklasyfikowane jako „narzędzie wojny"). Naczelnicy zmienieni w obszarników i pewni posiadania ziemi plemiennej rozpoczęli systematyczne wysiedlanie gospodarzy. W w. XVIII wielkie połacie kraju zostały przeznaczone na hodowlę owiec. 40.000 górali wyemigrowało do Ameryki, jeszcze więcej powędrowało do Glasgow i nowych miast przemysłowych. W połowie XIX w. rozpoczął się ostateczny upadek hodowli, kiedy to owce ustąpiły miejsca sarnom nie wymagającym zgoła żadnej opieki pastuchów. Gdy znaczny dopływ wełny australijskiej mniej więcej po r. 1870 spowodował spadek cen, lasy z sarnami stały się korzystniejsze niż pastwiska owiec; ceny ich wzrosły znakomicie. W górach Szkocji, tak samo jak w Irlandii, przyczyną wyjątkowych cierpień ludności było nagłe przejście społeczeństwa ze stanu plemiennego do burżuazyjnego, skupiające za życia kilku pokoleń proces, który gdzie indziej rozciągnął się na wiele wieków i przeszedł przez feudalizm jako stan przejściowy.

W Anglii wszystkie cechy ruchu wigów znalazły wyraz w osobie przywódcy Roberta Walpole'a. Przedsiębiorczy właściciel ziemski z Norfolk, geniusz finansowy rozumiejący potrzeby handlu tak samo jak każdy kupiec z City, kolega i przywódca wielkich parów wigów, przebiegły, drapieżny i całkowicie pozbawiony ideałów — symbolizował interesy i charakter tego wyjątkowego związku, który rządził Anglią.

Polityka wigów była dość prosta. Przede wszystkim unikać wojen, gdyż paraliżują handel. Następnie przerzucić jak najwydatniej podatki z kupców i przemysłowców na właścicieli ziemskich i na towary powszechnego użytku. Wobec tego jednak, że czołowi wigowie byli sami właścicielami ziemskimi, a ponadto uważano, że budzenie wrogich odruchów wśród ziemiaństwa jest niebezpieczne, podatek gruntowy utrzymywano na dość niskim poziomie, a rolnictwo popierano w drodze ochrony i premiowania. Przez unikanie wojen Walpole rzeczywiście zdołał wydatnie zredukować podatek gruntowy. W ten sposób wszystkie czynne w polityce klasy były zadowolone, a masy w okresie między wiekiem spontanicznych powstań zbrojnych a wiekiem zorganizowanej agitacji politycznej — nie miały żadnej skutecznej możności wyrażania ewentualnego niezadowolenia.

Za czasów Walpole'a ukształtował się system gabinetowy. Dotąd parlament zadowalał się opracowywaniem praw, uchwalaniem lub czasem odmową uchwalenia kredytów i pozostawiał szczegóły prowadzenia spraw, czyli władzę wykonawczą, koronie. Obecnie kierownicza grupa burżuazji za pośrednictwem gabinetu odebrała koronie właściwą kontrolę administracji. Sam gabinet w danym wypadku nie był niczym innym, jak tylko komitetem, utworzonym przez przywódców reprezentujących w danej chwili tę kierowniczą grupę. Nominalnie miał być kontrolowany przez parlament, w rzeczywistości zaś sam sprawował kontrolę nad parlamentem, dopóki partia miała w nim większość.

Dziś gabinet musi posiadać zdecydowaną większość w Izbie Gmin, musi być związany odpowiedzialnością, to znaczy, że wszyscy jego członkowie winni

prowadzić na zewnątrz jedną wspólną politykę, a ponadto na czele gabinetu musi stać premier, który ma głos decydujący przy rozstrzyganiu spraw.

W czasach Walpole'a żaden z tych warunków nie był zachowany w pełni. Nie było jeszcze pewne, czy gabinet jest odpowiedzialny wobec parlamentu, czy wobec króla (jeszcze dziś teoretycznie rząd jest „rządem jego królewskiej mości"). Gabinet nieraz składał się jeszcze z osobistości wrogo do siebie usposobionych i zwalczających się publicznie. Walpole nie używał nigdy tytułu premiera, który wtedy uważano za coś obcego dla konstytucji angielskiej, jakkolwiek Walpole korzystał z większości prerogatyw premiera. W każdym razie możemy powiedzieć, że w okresie tym posunięto się w Anglii zdecydowanie w kierunku bezpośredniej władzy burżuazji, a gabinet okazał się bardzo wygodnym jej narzędziem. Zmiana przyszła tym łatwiej, że Jerzy I i II — byli to nieznaczni, raczej głupi książęta niemieccy, bardziej interesujący się Hanowerem niż Anglią, nie znający spraw angielskich ani języka angielskiego i chętnie pozwalający Walpole'owi i wigom rządzić za siebie, dopóki tamci w dostatecznym stopniu przestrzegali dworskich form i pochlebstw.

Zagadnienie większości parlamentarnej rzadko było podnoszone, większość taka bowiem mogła być zwykle zdobyta przez urzędujący gabinet. Otwarta władza burżuazji znalazła dokładny i naturalny wyraz w systematycznym przekupstwie, które praktykowano bez skrępowania i do którego przyznawano się swobodnie i publicznie. Niektórzy dzisiejsi historycy protestują przeciw używaniu w tym wypadku słowa „korupcja", ponieważ głosy w parlamencie nie były (często) właściwie kupowane za gotówkę. Były natomiast zapewnione za synekury, posady, kontrakty, tytuły dla rodziny lub przyjaciół posłów. Protekcja rządu była swobodnie stosowana do celów partyjnych.

Przy wyborach do parlamentu sprawy nie miały się lepiej. Ogólna ilość głosujących w połowie XVIII w. oszacowana została na 245.000, z czego 160.000 przypada na hrabstwa, a 85.000 — na miasta. Wszakże historyk torysów — J. B. Namier — oświadcza, że biorąc Anglię jako całość — prawdopodobnie nie więcej niż jeden z dwudziestu głosujących w wyborach w hrabstwach mógł swobodnie korzystać z przysługujących mu praw". Hrabstwa, które są największymi i najmniej skrępowanymi okręgami wyborczymi „obierają reprezentację klasową najczystszego typu", prawie wyłącznie delegując właścicieli ziemskich i to zwykle członków paru znanych w hrabstwie rodzin.

W miasteczkach sprawy miały się nawet jeszcze gorzej. Z 204 miast wysyłających posłów do parlamentu tylko dwadzieścia miało ponad 1.000 głosujących. Dalsze trzydzieści trzy miały od 500 do 1.000, z których wielu było zdecydowanie i notorycznie przekupywanych. Pozostałe — były to przeważnie miejscowości, w których prawo wyborcze spoczywało w rękach korporacji lub uprzywilejowanej mniejszości mieszkańców, bądź posiadaczy (tzw. zgniłe miasteczka), oraz miejscowości tak małe, że mogły być całkowicie kontrolowane przez lokalnego magnata (tzw. kieszonkowe miasteczka). Dopóki to było możliwe, unikano wyborów, gdyż były kosztowne, a często wybory powszechne kończyły się rozgrywką zaledwie w trzech czy czterech hrabstwach. Fakt, że każdy okręg wyborczy wysyłał dwóch posłów, ułatwiał uzgodnienie istniejących sprzecznych interesów. Gdy faktycznie dochodziło do wyborów, kupowano z łatwością głosy lub otrzymywano je drogą oszustwa bądź zastraszenia.

Na takiej zasadzie oparta polityka partii stawała się coraz mniej sprawą polityki, a coraz bardziej sprawą zwykłej indywidualnej zachłanności. Stało się zwykłą i godną szacunku rzeczą dla gentlemana „zarabiać na życie przez głosowanie do Izby Gmin", a główną troską takich ministrów, jak książę Newcastle, było „znaleźć dostateczną ilość paszy dla bydła, by mogło się paść".

Przez blisko pięćdziesiąt lat wigowie tuczyli się, a z braku prawdziwej partii opozycyjnej rozbili się na powaśnione odłamy, stale łączące się i rozchodzące w zależności od tego czy innego rozdawcy darów. W wyniku jednej z tych waśni wewnętrznych Walpole utracił swe stanowisko w r. 1742. Grupy, które złączyły się w celu jego usunięcia, składały się z pewnością z karierowiczów, reprezentowały jednak agresywny, szukający zwady odłam burżuazji w odróżnieniu od Walpole'a, który reprezentował kierunek bardziej konserwatywny i pokojowo usposobiony. Członkowie tego odłamu stwierdzili, że ich zamożność wzrosła wybitnie w ciągu dwudziestu pięciu lat pokoju. Natomiast przeciwnicy Walpole'a sądzili, że siła ich i możliwości dalszego, jeszcze większego wzrostu bogactwa leżą w polityce otwartej wojny kolonialnej.

Ześrodkowali oni uwagę społeczeństwa na częstych dyskusjach o handlu z koloniami hiszpańskimi i przez pobudzanie zachłanności oraz zręczne kupczenie antagonizmami nastawili opinię na wojnę, przed którą Walpole ustąpił, acz niechętnie w 1739 r. „Wojna Jenkinowego ucha", która wkrótce utonęła w ogólnoeuropejskim konflikcie, wynikłym na tle sukcesji austriackiej, zakończyła okres Walpole'a i otworzyła okres Pitta, chociaż Pitt osiągnął najwyższy punkt swych wpływów dopiero jakieś dziesięć lat później. Tak samo jak Walpole, Pitt był postacią wybitnie symboliczną.

Wnuk wielkiego Nababa, zgorzkniały, arogancki, odpychający imperialista*) przebił się Pitt poprzez wyniosłą zmurszałość wigów i doprowadził do końca proces ich rozkładu rozpoczęty w długim okresie pokoju.

W połowie XVIII w. Anglia stała w przededniu rewolucji przemysłowej oraz drugiej serii wielkich wojen. Zatarły one różnice partyjne i zakreśliły nowe linie podziału. Lecz przez pewien czas mogło się zdawać, że partie polityczne zniknęły w powodzi frakcji.

3. Wojna kolonialna

Podobno Pitt wyraził swój zamiar zdobycia Kanady nad rzeką Łabą. Słuszniej może mógłby mówić o podbiciu jej przy ulicy Threadneedle, gdzie mieścił się Bank Angielski. Poza przewagą na morzu, o której tyle się słyszało, poza wyczynami Wolfe'a i zwycięstwami Fryderyka Wielkiego kryła się potęga brytyjskiego pieniądza zdolna zaopatrzyć w najlepszą broń i wyposażenie, w owym czasie dostępne, oraz kupić europejskich sprzymierzeńców i utrzymywać ich drogą olbrzymich subsydiów w stanie wojny. Organizacja finansowa Brytanii pomogła nierozwiniętym przemysłowo i handlowo Prusom odnosić głośne zwycięstwa i zdobyć pozycję wielkiego mocarstwa europejskiego.

*) Wyraz „imperialista" użyty został w tym miejscu i dalej w niniejszym rozdziale raczej w jego zwykłym znaczeniu niż w sensie technicznym, jakiego używa Lenin, oraz w jakim jest stosowane w dalszych rozdziałach tej książki.

Podstawowy plan wielkiej strategii brytyjskiej był następujący: najpierw należało kupić sprzymierzeńca w Europie. Była nim Austria w wojnie o sukcesję austriacką (1740—1748), a Prusy w wojnie siedmioletniej (1756—1763) jako przeciwwaga w stosunku do głównego wroga europejskiego — Francji. Dzięki temu przymierzu oraz małym siłom ekspedycyjnym wysłanym na kontynent uwaga Francji została dostatecznie rozproszona, tak że pod osłoną marynarki wojennej Brytania mogła ześrodkować swe wysiłki na bardziej dochodowej wojnie o francuskie posiadłości kolonialne.

Jakkolwiek wojnę o sukcesję austriacką i wojnę siedmioletnią rozdziela nominalnie ośmioletni okres pokoju, w rzeczywistości jednak tworzą one jedną całość, skoro wojna w koloniach trwała nadal bez przerw. Szczegółowy przebieg tych wojen w Europie, zajęcie Śląska przez Prusy i wspaniałe wyprawy, w których Fryderyk pokonał znacznie silniejsze armie francuskie, austriackie i rosyjskie, mają znaczenie raczej dla historii Europy niż historii Anglii. Można zatem ześrodkować uwagę na walce w koloniach.

Posiadłości francuskie i brytyjskie leżały jedna przy drugiej w trzech zasadniczych terenach ekspansji europejskiej poza Ameryką Południową, gdzie utrzymała monopol Hiszpania.

Były to Indie, Ameryka Północna i Indie Zachodnie. Na tym ostatnim terenie nie było walk o większym znaczeniu. Wyspy znajdujące się w posiadaniu rywali były rozrzucone pomiędzy posiadłościami brytyjskimi; przerzucanie jednak zarzewia wojny z wyspy na wyspę nie było łatwe, a przewaga Brytyjczyków na morzu umożliwiała zagarnięcie wielu odosobnionych posiadłości francuskich bez oporu. Dlatego też głównym teatrem wojny były Indie i Ameryka Północna.

Kompania Wschodnio-Indyjska rozwijała się stale w ciągu stulecia i w r. 1740 kapitał jej wynosił 3.000.000 f. szt., a udziałowcom wypłacono dywidendę według stopy 7%, daje to jednak obraz tylko małej części dochodów czerpanych z Indii. Kompania stosowała praktykę wypłacania swoim pracownikom tylko nominalnego wynagrodzenia. Ich właściwe dochody, które na wyższych stopniach były olbrzymie, płynęły z łapówek, wymuszanych opłat i handlu na własną rękę. Kompania utrzymywała monopol na handel pomiędzy Indiami a Brytanią, pozostawiała wszakże rynek wewnętrzny Indii w całości swym pracownikom. Clive stwierdził kiedyś, że pokusy dla poszukiwaczy przygód w tej części globu były tego rodzaju, że zwykły człowiek z krwi i kości nie mógł się im oprzeć. Nawet dyrektorzy Kompanii byli zmuszeni potępić stworzony przez siebie samych system, który w rezultacie zaczął zagrażać dochodom udziałowców. Narzekali na „opłakany stan, do którego sprowadzają się nasze sprawy z powodu korupcji i łapczywości naszych pracowników, oraz powszechnego zepsucia obyczajów. Zdaniem naszym, olbrzymie majątki, zdobyte na handlu wewnętrznym, zostały zgromadzone metodami najdalej idącej tyranii i ucisku, jakie nie były stosowane dotąd w żadnym kraju".

Francuzi, którzy przybyli do Indii dopiero w końcu XVII w. w czasie, gdy Kompania już posiadała silną organizację, byli od razu zmuszeni do obrony swej pozycji przy pomocy sił zbrojnych. Założono bazę marynarki wojennej na wyspie Mauritius oraz zorganizowano niewielką armię

z krajowców uzbrojonych i wyćwiczonych na sposób europejski. Angielska Kompania wkrótce zrobiła to samo, tworząc swoją własną prywatną armię. Ponieważ główny skład Francuski, Pondichéry, leżał w pobliżu Madrasu, a inny, Chandernagore — niedaleko Kalkutty, starcie było prawie nieuniknione.

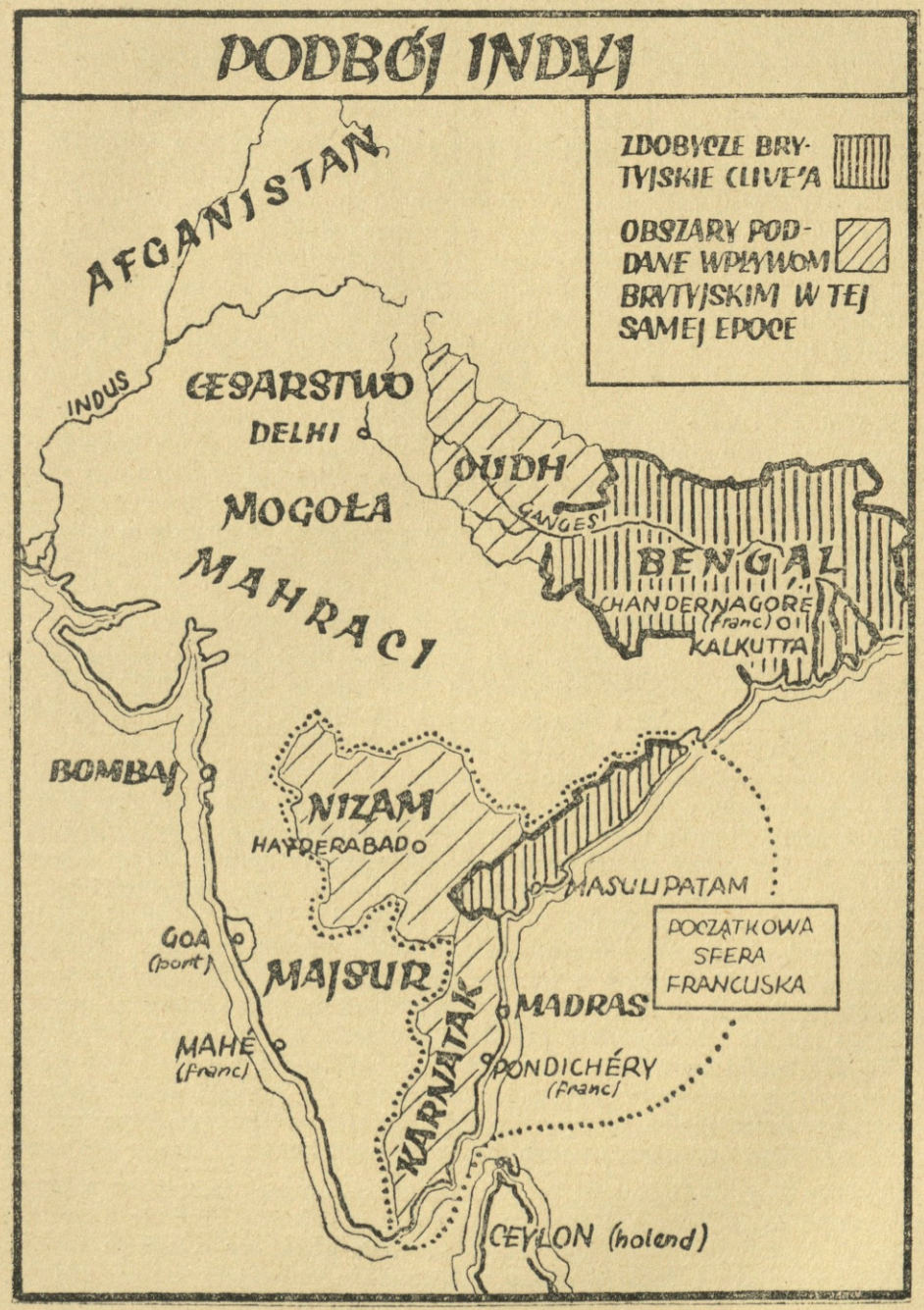
W w. XVIII Indie znajdowały się w stanie wyjątkowej słabości i rozprzężenia. Imperium Wielkiego Mogoła rozpadło się, a jego prowincjonalni administratorzy stawali się niepodległymi władcami. Ogólna sytuacja podobna była do stanu Europy na początku średniowiecza. Miażdżąca wyższość broni, jaką miały prywatne armie francuska i angielska, ułatwiały im interwencję w lokalnych wojnach krajowych władców, wynik zaś był zawsze przesądzony. Rozpoczęto więc grę kreowania królów, osadzając na tronie marionetkowych władców.

Polityka ta doprowadziła zrazu do otwartej wojny wokół Madrasu, który w r. 1746 został zajęty przez Francuzów. Jednak na mocy traktatu, który zakończył wojnę o sukcesję austriacką, musieli Francuzi ustąpić z miasta. W następnym roku Anglicy i Francuzi interweniowali jako przeciwnicy w wojnie w Carnatic. Po zwycięstwach Clive'a pod Arcot i Coote'a pod Wandiwash Anglicy stawali się prawdziwymi władcami tej prowincji. W r. 1760 zdobyto Pondichéry.

Następstwem bitwy pod Plassey, w r. 1756, było zdobycie bogatej prowincji Bengal. Przed tą bitwą zdarzył się incydent, który dał asumpt do powstania najsłynniejszej z opowieści o okrucieństwach tzw. „Czarnej Nory Kalkutty". W rzeczywistości „Czarna Nora" — było to tylko zwykłe więzienie Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Wskutek przepełnienia więzienia w gorącej porze roku umarła w nim pewna liczba Anglików, uwięzionych w związku ze scysją wynikłą między Nababem Bengalu a Kompanią. Był to przykład okrucieństwa przypominający fakt uduszenia się osiemdziesięciu Moplahów w pociągu więziennym w r. 1921.

Działania wojenne zostały zakończone w r. 1763 traktatem paryskim, który dał Kompanii Wschodnio-Indyjskiej władzę nad wielką częścią kraju, a wpływy Francuzów ograniczał do paru stacyj handlowych. Odtąd nie było już przeszkód do eksploatacji. W okresie między r. 1757 a 1766 Kompania i jej pracownicy wyciągnęli z samego Bengalu ponad 6.000.000 f. szt. łapówek. W Madrasie i Carnatic sprawy się miały bardzo podobnie. Monopole na tak ważne artykuły, jak sól, opium i tytoń przynosiły olbrzymie majątki. W latach 1769 i 1770 Anglicy — na skutek zmagazynowania ryżu i sprzedawania go wyłącznie po wygórowanych cenach — wywołali głód w znacznej części kraju. Sam Clive zgromadził jeden z największych majątków, jakie były do tego czasu znane, przyjmując łapówki i „prezenty" od krajowych władców.

W r. 1767 rząd brytyjski zaczął domagać się bezpośredniego udziału w rabunku, Kompania więc była zmuszona do wpłacania 400.000 f. szt. rocznie do kasy skarbowej. Dekret regulujący z 1773 r. był następnym krokiem, zapewniającym rządowi częściowy udział w administracji podbitych prowincyj. Pozornie miał on na celu złagodzenie ucisku stosowanego przez Kompanię, rzeczywistym zaś skutkiem tego dekretu stało się usystematycznienie eksploatacji Indii, będącej obecnie zbyt dochodowym interesem, by mógł pozostać prywatnym. Oznaczało to początek przejścia od pierwszego stadium


PODBÓJ INDYJ
ZDOBYCZE BRYTYJSKIE CLIVE'A
OBSZARY PODDANE WPŁYWOM BRYTYJSKIM W TEJ SAMEJ EPOCE
AFGANISTAN
INDUS
CESARSTWO
DELHI
MOGOŁA
MAHRACI
OUDH
GANGES
BENGAL
CHANDERNAGORE (franc)
KALKUTTA
BOMBAJ
NIZAM
HAYDERABAD
MASULIPATAM
POCZĄTKOWA SFERA FRANCUSKA
GOA (port)
MAJSUR
MADRAS
MAHE (franc)
KARNATAK
PONDICHÉRY (franc)
CEYLON (holand)

penetracji brytyjskiej, w którym Indie były źródłem pewnych cennych artykułów nie dających się wyprodukować w kraju — do stadium drugiego, w którym stały się ważnym rynkiem dla wykonanych w Brytanii towarów, szczególnie materiałów bawełnianych.*)

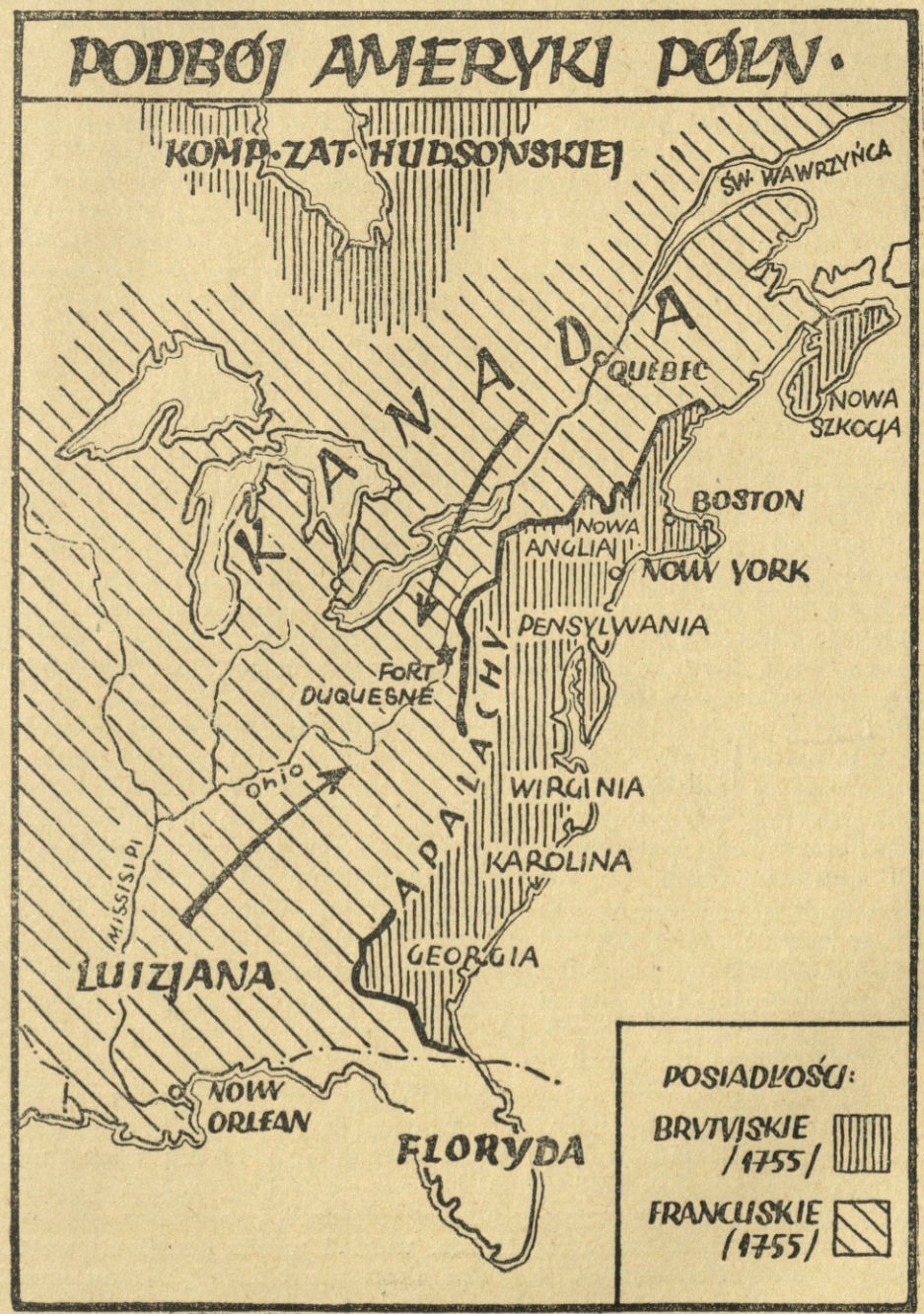
W Ameryce tak samo jak w Indiach Francuzi na początku odnosili znaczne sukcesy. Tutaj kolonie brytyjskie ciągnęły się długim szeregiem od Maine do Florydy między Atlantykiem a grzbietem gór Apalachów, tworzących barierę między nimi a wnętrzem kraju. Francuzi posiadali dwa główne ośrodki osiedleńcze, Kanadę — na północy wzdłuż rzeki św. Wawrzyńca i Luizjanę — przy ujściu Mississippi. Z tych punktów przesunęli się w górę rzeki Ohio i w dół przez Wielkie Jeziora, starając się ruchem kleszczowym zająć ziemie leżące za angielskimi koloniami i powstrzymać dalszą ekspansję Anglików na zachód. W tych posunięciach kluczową pozycję zajmował fort Duquesne, leżący na zachodnim krańcu jedynej łatwej drogi poprzez góry.

Walkę na serio rozpoczął nieudany atak na fort Duquesne w r. 1755, przy którym poniesiono ciężkie straty. W tym czasie, mimo że Kanada liczyła tylko około 150.000 mieszkańców w porównaniu z 2 milionami w koloniach angielskich, Francuzi mieli znaczną przewagę dzięki swej scentralizowanej organizacji wojskowej. Angielskie kolonie leżały przeważnie w znacznym oddaleniu od teatru wojny i nie były nawykłe do zgodnego działania. Później dopiero brytyjska blokada od strony morza odcięła nadchodzące do Kanady posiłki, a równocześnie pozwoliła na sprowadzenie wielkiej armii inwazyjnej.

W okresie od r. 1758 do 1760 Wolfe najeżdżał Kanadę w toku kilku kampanii, których punktem szczytowym było zajęcie Quebec. Fort Duquesne został zdobyty w r. 1759 i przemianowany na Pittsburg. Dziś jest to wielki węzeł kolejowy oraz ośrodek amerykańskiego ciężkiego przemysłu. Zdobycie Kanady doprowadziło do zajęcia olbrzymich nie zaludnionych przestrzeni pomiędzy Apalachami a Mississippi. W tym samym czasie zajęto Senegal w Afryce Zachodniej, Florydę i pewną ilość wysp zachodnio-indyjskich. Wyspy te — z uwagi na ich cenny cukier i plantacje — uważane były w owym czasie za ważniejsze od Kanady. Przy układzie preliminariów traktatu paryskiego dyskutowano poważnie na temat, co należy zatrzymać: Kanadę czy Gwadelupę. Książę Bedford wyraził powszechnie podzielane zdanie, mówiąc: „Nie wiem, czy sąsiedztwo Francuzów z naszymi północnymi koloniami nie stanowiło największej gwarancji zależności tych kolonii od macierzy, która to zależność może — jak się lękam — być osłabiona z chwilą, gdy znikną obawy w stosunku do Francuzów". Fakt, że wybór padł na Kanadę a nie na Gwadelupę, należy przypisać raczej względom strategicznym niż gospodarczym: niebezpieczeństwo zagrażające ze strony wrogiej obcej siły w Ameryce Północnej oceniono wyżej niż niebezpieczeństwo jakiegokolwiek buntu ze strony kolonistów.

Gdy w r. 1763 traktat paryski zakończył wojnę siedmioletnią, Anglia była już panią w Indiach, Kanadzie, Senegalu oraz kilku, choć nie wszystkich, wyspach francuskich Indii Zachodnich. Obecnie imperium osiągnęło swe największe rozmiary i dopiero wojny napoleońskie przyniosły nowe zdobycze.

*) Patrz rozdział XV, część 1.


PODBÓJ AMERYKI PÓŁN.
KOMP. ZAT. HUDSOŃSKIEJ
ŚW. WAWRZYŃCA
KANADA
QUEBEC
NOWA SZKOCJA
BOSTON
NOWA ANGLIA
NOWY YORK
PENSYLWANIA
FORT DUQUESNE
APALACHY
WIRGINIA
KAROLINA
GEORGIA
OHIO
MISSISIPI
LUIZJANA
NOWY ORLEAN
FLORYDA
POSIADŁOŚCI:
BRYTYJSKIE (1755)
FRANCUSKIE (1755)

Pertraktacje, które doprowadziły do traktatu paryskiego, prowadzone były w ścisłej tajemnicy i zostały ukończone bez wiedzy Fryderyka Pruskiego, którego pozostawiono samego przy ustalaniu własnych warunków. Zdrada ta w krótkim czasie okazała się bardzo kosztowna.

W międzyczasie polityka Anglii uległa nowej zmianie. Rozbicie w obozie wigów oraz wstąpienie Jerzego III na tron w r. 1760 umożliwiło Koronie odgrywanie w polityce niezależnej roli. Jerzy — w odróżnieniu od swych poprzedników — interesował się sprawami angielskimi więcej niż niemieckimi. Nie usiłował, jak czasem się przypuszcza, uwolnić się na wzór Stuartów od kontroli parlamentu. Okres, w którym było to możliwe, dawno już przeminął. Próbował raczej stać się „pierwszym wśród ubiegających się o względy wyborców gentlemanem w Anglii".

Król miał jeszcze dość znaczną władzę przy wyborze swych ministrów. Z chwilą więc gdy Jerzy dobrał ludzi dostatecznie mu oddanych jak, na przykład, swego szkockiego opiekuna, lorda Bute, mógł już przeciągnąć na swoją stronę cały aparat państwowy oparty na protekcjonalizmie i korupcji. Dla wpływowych rodzin wigów, które stworzyły ten aparat i monopolizowały go w ciągu lat kilkudziesięciu, fakt ten był wyjątkowo nie na rękę, starano się więc wywalczyć, co się dało. Jednak pod wpływem metod Newcastle'a wigowie stracili na sile i zdemoralizowali się, a ich zwolennicy wkrótce przerzucili się na stronę, która miała pełniejszą kiesę. Po dziesięciu latach pomieszania się ugrupowań, gdy różnice partyjne prawie że się pozacierały, powstały wreszcie nowe partie noszące wprawdzie dawne nazwy, lecz występujące z odmiennymi programami.

Torysi, uwolnieni ostatecznie od zarazy jakobityzmu, stali się obecnie „lojalną" partią. Wigowie natomiast weszli w długi okres opozycji i słabości. Do nowej partii torysów, której trzon w dalszym ciągu tworzyła arystokracja ziemiańska, przyłączyli się wielcy właściciele ziemscy, popierający dawniej wigów, oraz znaczna część elity miejskiej, bankierów i dostawców wojennych, czyli tych wszystkich, których dochody zależały od aktualnego rządu, zwłaszcza jeśli rząd ten prowadzi politykę wojny. Wigowie utrzymali przy sobie rodziny o starej tradycji wigów, określane później mianem kliki „Holland House", w miarę jednak postępu czasu coraz bardziej przeistaczali się w partię średnio i drobno-mieszczańską oraz kapitalistów-przemysłowców, którzy skupiwszy się w nowych, pozbawionych statutu, miastach, nie odgrywali dotąd czynnej roli w polityce.

Zaczęły się zarysowywać dwa przeciwległe bieguny wpływów: imperializm dworu, rządu i finansjery, przyciągający do siebie wszystkie warstwy uprzywilejowane, oraz nowy radykalizm, początkowo arystokratyczny i nieco cyniczny, później jednak proletariacki i szczerze rewolucyjny. Ten przyciągał różnorodny element wydziedziczonych i upośledzonych, i w każdym pokoleniu, tłumy tych, którzy wyznając radykalizm, widzieli w nim środek do wejścia w szeregi uprzywilejowanych. Pierwszy okres rozwoju radykalizmu angielskiego najlepiej rozważać w związku z buntem kolonij amerykańskich, z którym był jak najściślej złączony.

4. Rewolucja amerykańska

Zakończenie wojny siedmioletniej przyniosło olbrzymie zdobycze kolonialne. Pozostawiło również olbrzymi dług narodowy oraz brzemię podatków tak wielkie, że, zdaniem finansistów, osiągnięto już ich górną granicę. Jak zwykle, główny ciężar opodatkowania padł na artykuły powszechnego spożycia: piwo, słód i alkohol. Dodano ponadto pięcioprocentowy podatek „ad valorem" na wszystkie towary podlegające opłacie celnej. Mimo że kolonie amerykańskie w znacznym stopniu poniosły wydatki na kampanię w Kanadzie, rząd, pod pretekstem, że wojna była prowadzona na rzecz kolonij, nałożył na nie podatki dla pokrycia kosztów armii i marynarki wojennej, jeszcze utrzymywanych w Ameryce.

Ustawa Grenville'a w sprawie opłat stemplowych w r. 1765 wywołała natychmiastowe protesty i w następnym roku została cofnięta. Utrzymano jednak pewne nominalne opodatkowania, ze szczególną siłą podkreślając prawo parlamentu angielskiego do nakładania podatków na kolonie. Koloniści, którzy mieli swoje własne ciała przedstawicielskie, wysunęli stare hasło: „Nie ma opodatkowania bez zgody przedstawicielstwa". Hasło to stało się właśnie podstawą rewolucji. Istniały również i inne sprawy idące znacznie dalej, pozostały one jednak w cieniu, gdyż nie miały dostatecznego uzasadnienia.

Organizacja ekonomiczna imperium w XVIII w. ucieleśniona w akcie nawigacyjnym miała za cel wykorzystanie handlu i bogactw kolonij na wyłączne dobro angielskich warstw rządzących. Najcenniejsze produkty kolonij — tytoń z Wirginii, ryż z Karoliny, cukier z Indii Zachodnich, oraz smoła i budulec z Nowej Anglii — bezcenne materiały do budowy okrętów — mogły być wywożone tylko do Anglii i Szkocji. Należy jednak dodać, że na rynku wewnętrznym towary te cieszyły się szczególnymi względami. Równocześnie kolonie nie mogły importować gotowych wyrobów z żadnego obcego państwa, a rozwój przemysłu w koloniach był hamowany, jeśli mógł zagrażać określonej gałęzi przemysłu w kraju macierzystym. W ten sposób chociaż wytapianie żelaza osiągnęło dość wysoki poziom w Nowej Anglii na początku XVIII w., wyrób jednak towarów żelaznych i stalowych był zabroniony. Zatem surowe żelazo musiało być przewożone przez Atlantyk do Anglii, skąd następnie Amerykanie musieli importować wyroby żelazne do swego użytku.

Zakaz prowadzenia bezpośredniego handlu między amerykańskimi koloniami a Europą nie był istotny. Znacznie większą wagę miał handel z francuskimi i hiszpańskimi koloniami w samej Ameryce. Wszystkie trzy państwa zakazywały tego handlu, wyznawały bowiem teorie merkantylistyczne, na których były oparte prawa nawigacyjne. W praktyce zahamowanie tego handlu nie było możliwe i był on nadal prowadzony na wielką skalę, a przemyt stał się zajęciem narodowym wszystkich Amerykanów. Prawa nawigacyjne były w rzeczywistości tolerancyjne tylko dlatego, że nigdy ich ściśle nie stosowano. Jednakże wraz z dekretem o opłatach stemplowych oraz próbami opodatkowania kolonistów nastąpiło ogólne zaostrzenie praw nawigacyjnych, częściowo w interesie przemysłu kraju macierzystego, częściowo zaś ze względu na uzyskanie dodatkowych wpływów.

Brytyjskie okręty wojenne rozpoczęły tropienie przemytników. Reakcja przeciwko podatkom była tym większa, że miały one na celu utrzymanie sił

zbrojnych, które były potrzebne już nie do obrony kolonij przed Francuzami, lecz tylko do przeciwdziałania kolonistom w zupełnie legalnym, ich zdaniem, zajęciu. Gdyby jeszcze Kanada stanowiła pewne niebezpieczeństwo, koloniści czuliby może konieczność poddania się tym innowacjom. Ale z upadkiem Quebec nie widzieli już żadnej potrzeby brytyjskiej opieki i nie okazywali skłonności do słuchania Brytyjczyków. Rząd macierzysty nie mógł wybrać bardziej nieodpowiedniego momentu do wysunięcia swych żądań.

Historycy obu stron zużyli wiele wysiłków, aby znaleźć prawne uzasadnienie faktu. I można to było z łatwością uczynić, jednakże opiniowanie o rewolucji z punktu widzenia prawa wydaje się zupełnie bezcelowe. Ważne jest to, że burżuazja amerykańska coraz więcej krzepła, tak jak angielska w w. XVII i już przez sam fakt swego wzrostu musiała przełamać bariery stojące na jej drodze. Jeśli dla uzupełnienia obrazu dodamy problem narodowy, rewolucja amerykańska i angielska będą sobie prawie dokładnie odpowiadały zarówno z uwagi na ich przedmiot jak i na działające w nich siły. Rewolucja amerykańska miała dowódców spośród swej wyższej klasy a szeregowych w swoim drobnomieszczaństwie. Jej wewnętrzna walka toczyła się głównie wokół zagadnienia rolnego, które zostało rozstrzygnięte dopiero po klęsce Andrew Jacksona. Wojna była prowadzona przede wszystkim przez drobnych farmerów, handlowców i rzemieślników, ale zyskali na niej kupcy i plantatorzy, których typowym przedstawicielem był Washington.

Ponieważ rewolucja amerykańska była równocześnie wojną narodową pomoc, jaką otrzymała Anglia, miała szczególny charakter. Obrońcy kolonistów musieli się liczyć z tym, że zostaną uznani za nielojalnych obywateli, usposobionych antyangielsko. Rewolucja zbiegła się w znamienny sposób z początkami angielskiego radykalizmu i sprzyjała powstaniu warunków dla ruchu klasy robotniczej. Wobec tego, że burżuazja angielska po przeprowadzeniu własnej rewolucji stawała się reakcyjna, powstało miejsce dla nowej klasy, a sprawa nowej rewolucji stanęła na porządku dziennym.

Istotnie, grupa inteligentnych imperialistów, kierowana przez Pitta, obecnie hrabiego Chatham, sprzeciwiała się przymuszaniu Amerykanów, na tej zasadzie, że musi to doprowadzić do rozbicia imperium. Jednak silna mniejszość otwarcie domagała się dla nich prawa decydowania o swoim losie. John Wilkes rozpoczął swoją działalność polityczną w r. 1750 jako imperialista szkoły Chathama. W tym czasie, nie miał, zdaje się, innego zamiaru — poza chęcią prowadzenia gry politycznej wzorem wszystkich młodych, uzdolnionych i zamożnych gentlemanów. Na początku panowania Jerzego III w czasie swych słynnych wystąpień dotyczących wojny i wolności prasy zajął on stanowisko bardziej lewe od wszystkich istniejących wówczas grup politycznych. W ten sposób niemal mimo woli został uznany za przywódcę mas londyńskich i kupców City.

Powiedzenie „Wilkes i wolność" było przez lat kilkadziesiąt najpopularniejszym zawołaniem. Rok 1768, w którym został on obrany i pozbawiony mandatu z hrabstwa Middlesex, odznaczył się nie mającymi precedensu demonstracjami i strajkami. Żołnierze otworzyli ogień do wielkiego tłumu zabijając sześć osób, a raniąc znacznie więcej. Ta „masakra na polach św. Jerzego" podniosła tylko temperaturę podniecenia. Tkacze, marynarze cywilni,

przewoźnicy, krawcy, górnicy i inni zastrajkowali, wysuwając najróżniejsze żądania ekonomiczne i polityczne. Odnosi się wrażenie, że sam Wilkes wyrabiał się w miarę rozwoju ruchu masowego. Na stanowisku lorda mayora i szeryfa Londynu działał jako trybun ludowy, ostro występując przeciwko spekulacji mąką. Opierał się silnie przymusowemu poborowi londyńczyków do sił zbrojnych oraz domagał się poprawy warunków w więzieniach. Jednakże typowym rysem charakteryzującym zacieśnienie jego poglądów było to, że zawsze sprzeciwiał się wszelkiej ingerencji w sprawy Kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Jego bogaci stronnicy byli bezpośrednio zainteresowani w eksploatacji Indii, masy natomiast, jak dotąd, nie były uświadomione i zachowywały się zupełnie obojętnie.

Wilkes i jego stronnicy wzięli udział w wyborach powszechnych 1774 r. jako zupełnie określona grupa polityczna, której program uwzględniał krótsze parlamenty, usunięcie z nich ludzi zależnych i karierowiczów, słuszne i równe przedstawicielstwo oraz obronę praw ludu w Wielkiej Brytanii, Irlandii i Ameryce. Był to program podobny w zasadzie do programu czartystów. Grupa zdobyła około dwunastu mandatów, co stanowiło już znaczny sukces, jeśli się zważy, że większość okręgów wyborczych nie dawała obrazu właściwych nastrojów ludu.

Już w r. 1768 Wilkes utrzymywał ścisłą łączność z kierownikami rewolty w koloniach amerykańskich, a gdy walka z powodu opodatkowania przybrała na sile, stał się ich głównym rzecznikiem w parlamencie i poza nim. Pewna bardzo wielka grupa kupców, przede wszystkim tych, którzy utrzymywali stosunki handlowe z Ameryką, a nawet mieli w niej wspólników, z całą siłą sprzeciwiała się akcji rządu brytyjskiego. Po wybuchu wojny gdy wielu z zamożniejszych jego stronników opuściło go dla uzyskania rządowych zamówień na dostawy, a wielu niewyrobionych politycznie robotników ogarnęła nieunikniona gorączka wojenna, Wilkes nadal, a nawet z większą siłą, bronił niepopularnej obecnie sprawy. Poczynając od r. 1779 entuzjazm wojenny zaczął się zmniejszać, i Wilkes, jak się zdawało, znów mógł odegrać poważną rolę w polityce.

Jednakże w r. 1780 jego karierę jako czynnego polityka zakończyły rozruchy Gordona pod hasłem „precz z papiestwem". Był to dziwny wybuch namiętności mieszkańców przedmieść londyńskich zwrócony przeciw sprawie, o którą Wilkes zawsze walczył. Wybuch ten jednak był w znacznym stopniu dziełem jego uprzedniej agitacji. Jako urzędnik-sędzia londyński Wilkes pomógł w opanowaniu rozruchów i w ten sposób zerwał więzy łączące go z masami Londynu. Jego wysiłek agitacyjny trafił w próżnię i w następnym dziesięcioleciu*) już nie miał bezpośredniego związku z ruchem klasy pracującej lub z „lewicowym" ugrupowaniem arystokratycznych wigów, kierowanym przez Karola Jakuba Foxa. Fakt ten można wszakże rozumieć tylko jako pierwsze poruszenie fali, która wkrótce przeszła nad całą Europą.

W Irlandii oddźwięk na rewolucję amerykańską był znacznie silniejszy niż w Anglii. W r. 1778 zorganizowano armię z 80.000 ochotników, której nominalnym zadaniem była obrona Irlandii przed inwazją.

*) Jednakże Horne Tooke, poprzednio związany z Wilkesem, był później kierownikiem Towarzystwa Korespondencyjnego — patrz rozdział XI, część 4.

Przytłaczająca większość ochotników uważała się raczej za armię wyzwolenia narodowego i nie ma wątpliwości, że w tym czasie, gdy siły Anglii były całkowicie zaabsorbowane gdzie indziej, Irlandia mogłaby zapewnić sobie zupełną niepodległość. Atoli kierownicy ochotników należący do arystokracji i do stanu średniego rozbroili armię i zdradzili ją po wykorzystaniu jej dla uzyskania wolnego handlu oraz oficjalnego uznania niepodległości korupcyjnego i oligarchicznego parlamentu w Dublinie. Parę lat później Wolfe Tone z goryczą oświadczył, że „rewolucja 1782 r. umożliwiła Irlandczykom sprzedanie swego honoru, swej integralności oraz interesów swego kraju po znacznie wyższej cenie. Była to rewolucja, która, z jednej strony, za jednym pociągnięciem podwoiła majątek handlarzy miasteczkowych w królestwie, z drugiej zaś — pozostawiła trzy czwarte naszych wieśniaków w takim samym niewolnictwie, w jakim żyli przed rewolucją, a rząd Irlandii w rękach nikczemnych, podłych, plugawych ludzi, którzy przez całe życie poniżali i rabowali kraj... Władza pozostała w rękach naszych wrogów".

Jeśli chodzi o samą Amerykę, to ustawa o opłatach stemplowych dała dopiero początek trwającej dziesięć lat walce, której szczytowym punktem były: zakaz importowania angielskich towarów wydany przez Amerykanów, próba zmuszania do przyjęcia importu siłą, tzw. „herbatka bostońska", zamknięcie portu bostońskiego jako represja, oraz rozpoczęcie działań wojennych w Bunkers Hill, w 1775 r. W pierwszych latach wojny Anglicy odnieśli szereg sukcesów. Koloniści cierpieli na taki sam brak dyscypliny i organizacji, który tak przeszkadzał purytanom XVII w., przy czym stan ten pogarszała rywalizacja i brak jedności między poszczególnymi stanami. Tak samo jak purytanie, musieli koloniści stworzyć narzędzia walki dopiero w czasie prowadzenia wojny. Pomogły im w tym brutalne metody wojsk brytyjskich, składających się przeważnie z niemieckich najemników, wspieranych przez czerwonoskórych Indian. W październiku 1777 r. Amerykanie odnieśli swoje pierwsze wielkie zwycięstwo, kiedy to generał Burgoyne wraz z wojskiem regularnym w sile 5000 żołnierzy był zmuszony poddać się pod Saratogą. Zwycięstwo to skłoniło Francję, Hiszpanię, a później i Holandię do rozpoczęcia wojny przeciw Anglii, która tym razem po raz pierwszy musiała walczyć bez sprzymierzeńca w Europie, a to na skutek pozostawienia Prus ich własnemu losowi przy zawieraniu traktatu paryskiego.*) Państwa bałtyckie, na których marynarce wojennej bardzo zależało od chwili wybuchu rewolty w Ameryce, gdyż mogły one dostarczać potrzebnego budulca, smoły i konopi, zawarły pakt zbrojnej neutralności skierowany przeciwko Anglii.

Po raz pierwszy w tym stuleciu angielska marynarka wojenna utraciła panowanie nad morzami, aż wreszcie — przede wszystkim na skutek blokady francuskiej — doszło do poddania się Cornwallisa — komendanta brytyjskiego w Ameryce — w Yorktown w 1781 r. Brytyjskie panowanie w Indiach było poważnie zagrożone i tylko dzięki pewnym sukcesom w Indiach oraz zwycięskiej bitwie morskiej Rodneya w Indiach Zachodnich wojna mogła być zakończona na stosunkowo korzystnych warunkach w 1783 r. Niepodległość Ameryki została uznana, a Florydę i Minorkę oddano Hiszpanii.

*) Patrz rozdział X, część 3.

Zwycięstwo rewolucji amerykańskiej było ciosem wymierzonym w cały system korupcyjno-oligarchiczny XVIII w. i pociągnęło za sobą natychmiastową gwałtowną reakcję przeciwko niemu.

Pierwszym tego skutkiem był powrót do władzy wigów. W krótkim okresie swych wpływów czynili oni wysiłki w celu sparaliżowania politycznej działalności korony, a nawet ukrócenia możliwości parlamentarnej korupcji.

W r. 1783 Wilhelm Pitt młodszy, syn Chathama, został prezesem ministrów jako przywódca zreorganizowanej partii torysów, a następnie wzmocnił swoją pozycję w wyborach w r. 1784 metodami, które nawet w owym czasie uważane były za wyjątkowo dyskredytujące. Wówczas Pitt uznał za dogodne wystąpić jako reformator i wróg korupcji.

Jednak korupcja stawała się już nazbyt potężnym, powszechnie stosowanym procederem, by mogła ulec jakiejkolwiek zmianie, dopóki istniejąca równowaga sił klasowych była utrzymana. Parę lat później wybuch francuskiej rewolucji przekształcił wszystkich krytyków w obrońców konstytucji brytyjskiej, którą uznano za dane od Boga doskonałe arcydzieło.

Każda próba dokonania choćby najdrobniejszych zmian w tym arcydziele piętnowana była jako jakobinizm. To spowodowało spadek liczby obrońców reform w parlamencie do garści wigów, którym ich stosunki pozwalały na ignorowanie wspomnianych oskarżeń. Z drugiej jednak strony reforma parlamentu stała się w tych warunkach sprawą gorącego zainteresowania mas pracujących.

5. Wojna a przemysł

Właściwa historia okresu między r. 1688 a połową w. XVIII może być streszczona w dwóch słowach: gromadzenie kapitału. W poprzednich podrozdziałach widzieliśmy niektóre sposoby, dzięki którym gromadzenie to odbywało się.

Przede wszystkim na skutek wzrostu długu narodowego, a w związku z tym opodatkowania, przez co wielkie masy kapitału skoncentrowały się w rękach wąskiej klasy, która zdolna była udzielić państwu kredytów na prowadzenie wojny. Następnie dzięki gwałtownemu rozwojowi handlu, opierającego się początkowo na monopolistycznej kontroli imperium kolonialnego. Wreszcie — przez bezpośrednie ogołacanie Indii. W następnym rozdziale opiszemy dalsze źródło akumulacji, polegające na ostatecznym zniszczeniu klasy wolnych rolników oraz na zorganizowaniu rolnictwa na całkowicie kapitalistycznych podstawach.

Zewnętrznie okres ten nie wykazuje nadzwyczajnych zmian. Układ społeczny odznacza się jeszcze względną równowagą. Nie dają się zauważyć zmiany w stosunkach poszczególnych klas do siebie, nie ma rewolucji, a oznaki otwartego niezadowolenia wśród ogółu ludności są nieliczne. Był to okres niezaprzeczonego uznania władzy, przemożnych wpływów dziedzica i księdza na prowincji; okres, w którym elegancja była bardziej ceniona niż wyobraźnia, w którym słowo „entuzjazm", nasuwające myśl o fanatyzmie było zawsze używane w sensie uwłaczającym. Ale pod tym zewnętrznym układem warunków płynął strumień złoty do City. Zamożność kupców wzrastała z roku na rok, aż, gdy przyszedł czas, złoto wylało się na zewnątrz, w sposób magiczny

zmieniając się w młyny, kopalnie i odlewnie, a pokrywszy połowę powierzchni Anglii pogrzebało na zawsze dawne życie i sposób bycia. Powodzi tej dano nazwę rewolucji przemysłowej, która jest przedmiotem następnego rozdziału.

W rzeczywistości nie odbyła się ona, rzecz prosta, nagle i w dramatyczny sposób, choć opis jej mógł to sugerować. Zamiarem moim było stwierdzenie szczególnie uderzającego przykładu przejścia od zmian ilościowych do zmian jakościowych. Mianowicie, o ile w pierwszym przypadku wojny stawały się coraz *bardziej* kosztowne, eksploatacja kolonij coraz *bardziej* dochodowa a kapitaliści coraz *bardziej* zamożni, to w drugim — zmiany dotyczyły przejścia *od* państwa przeważnie rolniczego *do* państwa przeważnie przemysłowego, *od* gospodarki opanowanej przez kapitał handlowy *do* opanowanej przez kapitał przemysłowy, *od* państwa o względnie zamaskowanych i opanowanych konfliktach klasowych *do* państwa podzielonego na klasy o wybitnie i zdecydowanie sprzecznych interesach.

Każda akumulacja kapitału dawała zwiększone możliwości jego dochodowego wykorzystania. Wojny XVIII w. prawie zawsze pociągały za sobą zdobycie nowych kolonij. Kolonie już zagospodarowane szybko zwiększały swe bogactwa i ludność. Kolonie amerykańskie w r. 1700 miały około 200.000 mieszkańców, pięćdziesiąt lat później — od jednego do dwóch milionów. W okresie od r. 1734 do 1773 ludność biała w Brytyjskich Indiach Zachodnich wzrosła z 36.000 do 58.000, a ludność niewolnicza wzrosła co najmniej w tejże proporcji. Indie Zachodnie były istotnie najbardziej dochodową posiadłością brytyjską. Obliczono, że w 1790 r. zainwestowano tam 70.000.000 funt. szt., podczas gdy na Dalekim Wschodzie — tylko 18.000.000 f. szt., a handel Indii Zachodnich z Anglią wyrażał się kwotą dwukrotnie większą niż wartość imperium i eksportu Kompanii Wschodnio-indyjskiej. Najbogatsi plantatorzy Indii Zachodnich w przeciwieństwie do mieszkańców kolonij amerykańskich tworzyli nierozdzielną część burżuazji angielskiej i dlatego też rewolucja amerykańska nie znalazła wśród nich swego odpowiednika.

Tego rodzaju stały wzrost bogactw i handlu kolonialnego zapewniał stałe zwiększenie się rynku zbytu na towary brytyjskie, a temu rynkowi nie mogły sprostać metody rzemieślniczej produkcji na małą skalę, stosowane w przemyśle angielskim. Również i wojny XVIII w., długotrwałe, wielkie wojny prowadzone przez zawodowe armie pociągały za sobą stałe zapotrzebowanie nie tylko na towary brytyjskie w ogóle, lecz także zapotrzebowanie na towary specjalnego, znormalizowanego rodzaju.

Żołnierze nosili obecnie określone mundury, na co potrzebne było tysiące metrów materiału ustalonego koloru i gatunku, potrzebne były buty i guziki, muszkiety, do których mogły być używane naboje określonego kalibru oraz bagnety ściśle dostosowane do tych właśnie muszkietów. Należało wyżywić, odziać i wyekwipować nie tylko same armie brytyjskie, lecz także wiele armii sprzymierzeńców brytyjskich, których utrzymanie zależało zarówno od brytyjskich kredytów jak i od brytyjskiego przemysłu.

Nie geniusz tego lub innego wynalazcy, lecz właśnie omawiane zapotrzebowanie na wciąż wzrastające ilości towarów określonej jakości było istotną przyczyną rewolucji przemysłowej. Teoretycznie rzecz biorąc, techniczne wynalazki Watta, Arkwright'a czy Roebucka mogłyby być dokonane w do-

wolnym czasie. W rzeczy samej dokonane zostały przy końcu XVIII w. właśnie dlatego, że warunki tego okresu zmuszały ludzi do wysilenia swej pomysłowości w rozwiązywaniu zagadnień masowej produkcji artykułów, dlatego że akumulacja kapitału osiągnęła poziom, przy którym można już było korzystać w pełni z metod produkcji masowej.

Wojny tego okresu były wspaniałą sposobnością dla każdego, kto miał kapitał lub mógł korzystać z kredytów na cele dostaw wojennych. Ponadto upłynnienie kredytów oraz udzielanie pożyczek sprzymierzonym mocarstwom przynosiło również duże dochody. Tak jak i w większości innych przypadków w XVIII w., sprawami tymi zajmowali się prywatni przedsiębiorcy. Bankierzy i dostawcy wojenni tworzyli stałą i niezbyt godną szacunku grupę we wszystkich parlamentach XVIII wieku. Trwało stałe wzajemne przenikanie między arystokracją ziemiańską a warstwami kupców i finansistów. W każdym pokoleniu liczni potentaci City uzyskiwali tytuły i kupowali majątki ziemskie szczególnie w hrabstwach sąsiadujących z Londynem. Częstokroć ich potomkowie nie różnili się niczym od członków rodzin, które zdobyły tytuły w w. XVII lub nawet XVI. Poza wzrastającymi dochodami uzyskiwanymi od kapitału włożonego w ziemię posiadanie jej dawało stanowisko społeczne, którego nie można było uzyskać inną drogą. Ze swej strony właściciele ziemscy zaczęli inwestować swoje dochody w przemyśle i handlu, a młodsi synowie arystokratycznych rodzin często poświęcali się sprawom handlowym.

Takie oto były ogólne warunki, które doprowadziły do rewolucji przemysłowej w Anglii. We Francji podobny bieg wypadków, lecz w innych okolicznościach, dał zupełnie odmienne wyniki. Poczynając od wojny o sukcesję hiszpańską Francja znalazła się po stronie przegrywającej. Nawet jej zwycięstwo w wojnie amerykańskiej nie przyniosło jej wyraźnego zysku, który by mógł pokryć koszty tej wojny. Francja traciła swe kolonie jedną po drugiej. A przecież tylko zajęcie stanowiska wielkiego imperium kolonialnego mogło usprawiedliwiać skomplikowaną i kosztowną organizację biurokratyczną i wojskową państwa francuskiego. Bez kolonij takie państwo traciło równowagę i znajdowało się stale na skraju bankructwa.

W tym samym jednak czasie burżuazja francuska, w mniejszym wprawdzie stopniu niż jej angielska rywalka, czerpała dochody z ogólnej ekspansji handlu, jaka trwała wobec eksploatowania świata przez Europę, oraz z zysków, jakie przynosi tej klasie nawet przegrana wojna. Powstała w wyniku tego krzepnąca i ambitna klasa kapitalistów tuż obok zdyskredytowanej i zbankrutowanej autokracji związanej z instytucjami, które przetrwały jeszcze z epoki feudalnej.

Poniżej zaś burżuazji francuskiej znajdowali się obarczeni nadmiernymi podatkami i eksploatowani włościanie i rzemieślnicy. Ci ostatni w każdym razie uważali arystokratycznych zwolenników monarchii za swych głównych prześladowców.

Słowem, ten sam łańcuch wypadków różniących się w terminach i działaniu wywołał rewolucję francuską oraz rewolucję przemysłową w Anglii, a wraz z nimi — stworzył nowoczesny świat.

ROZDZIAŁ XI

REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA

1. Rolnictwo

W w. XVIII rolnictwo w Anglii miało daleko większe znaczenie niż wszystkie gałęzie przemysłu. Więcej jeszcze, właśnie zmiany, jakie w tym czasie zaszły w technice i organizacji rolnictwa oraz w układzie klas społecznych ludności wiejskiej, stworzyły warunki, bez których rewolucja przemysłowa byłaby niemożliwa. Dlatego też należy zaczynać opis rewolucji przemysłowej od podania szeregu faktów, które wypełniły długotrwały okres przemian w rolnictwie od gospodarki samowystarczalnej, do przemysłu kapitalistycznego. Fakty te wydarzyły się jeszcze przed rewolucją przemysłową i zachodziły nadal w ciągu całego jej trwania.

Poczynając od r. 1685 wywóz pszenicy był premiowany w wysokości 5 szylingów od ćwierci, o ile cena nie przekraczała 48 szylingów. Nie dotyczyło to tylko lat głodowych. Ostatnie siedem lat XVII w. były wilgotne i pochmurne, ceny więc podniosły się znacznie powyżej normy 48 szylingów, jednak od r. 1700 do 1765 ceny były niższe i względnie stałe, wynosząc przeciętnie około 35 szylingów i tylko z rzadka podnosząc się ponad 40 szylingów lub opadając poniżej 30. Wywóz był znaczny i zwiększał się stale:

R O K	Ćw. (quarter) eksportu *)
1697 — 1705	1.160.000
1706 — 1725	5.480.000
1726 — 1745	7.080.000
1746 — 1765	9.515.000

Tak pewny rynek eksportowy wraz ze znacznym wywozem słodu i jęczmienia oraz zaopatrywaniem Londynu stwarzał dla rolnictwa specjalny rynek zbytu, który był stałym bodźcem do udoskonaleń technicznych. Pewny swego rynku, rolnik nie odczuwał już potrzeby opierania się na „oczekiwaniu urodzaju". Skutek taki dawał się szczególnie zauważyć we wschodnich i południowych hrabstwach, gdzie stosowano metody różniące się wybitnie od

*) Quarter (ćwiartka) = 28 funtów ang. (przyp. tłum.).

gospodarki na niewygrodzonych jeszcze uprawnych polach wschodniej części Anglii środkowej. Plony zebrane z tych pól nie mogły swobodnie trafić na rynek wobec braku odpowiednich lądowych środków transportowych. Dopiero później, gdy zbudowano kanały i otwarły się nowe rynki w związku z uprzemysłowieniem sąsiednich okręgów, Yorkshire, Black Country i Lancashire, grodzenie pól osiągnęło tam swój punkt najwyższy.

W XVII w. postęp rolnictwa był nieznaczny, stał się natomiast gwałtowny dopiero po rewolucji 1688 r. Rewolucja zetknęła Anglię bliżej z daleko bardziej rozwiniętą techniką Holandii. Zaczęto uprawiać na szerszą skalę takie rośliny, jak rzepa lub trawy zastępcze w rodzaju koniczyny, które znano od stulecia, lecz jedynie jako ciekawostki. Wprowadzenie tych upraw oznaczało porzucenie dawnego systemu dwupolowego oraz zwrot do bardziej racjonalnej metody, w której zboże, bulwy i trawy zasiewano kolejno w okresie czteroletnim. Dla wydobycia pełnej wartości nowych upraw wprowadzono głęboką orkę i przekopywanie, dzięki czemu gleba była przerabiana dokładniej i uwalniała się od chwastu.

Niemniej uderzające zmiany zaszły w chowie owiec i bydła, które, jak dotąd, ceniono przede wszystkim dla wełny lub jako zwierzęta pociągowe. Racjonalny chów nie był możliwy dopóki — według dawnego systemu — większość sztuk z braku karmy bito na jesieni; te zaś, które zostawiano, głodowały przez całą zimę. Obecnie można było, bez uszczerbku dla zbiorów zboża, wykarmić zwierzęta w ciągu zimy. Chów owiec, który poprzednio kolidował z uprawą, stał się obecnie wartościowym jej uzupełnieniem. Bydło, któremu dotąd tylko od przypadku do przypadku pozwalano paść się na ugorach, było karmione w oborze. Przeciętna waga owiec i bydła sprzedawanego w Smithfield w 1710 r. wynosiła 28 i 370 funtów. W r. 1795 wynosiła ona już 80 i 800 funtów.

Nowe metody hodowli wpłynęły ze swej strony na uprawę zboża. Po raz pierwszy zdobyto obfite zasoby nawozu zarówno przez systematyczne pasanie owiec na trawach uprawnych, jak i od bydła oraz świń tuczonych w gospodarstwie. W ten sposób wszelki postęp w jednej gałęzi rolnictwa stwarzał możliwości dalszego postępu w innych gałęziach. Gdy popyt na mięso zwiększył się w miarę wzrostu ludności, uznano, że woły są nieodpowiednie do coraz częściej stosowanej głębokiej orki i stopniowo zastąpiono je końmi.

Wszystkie te zmiany miały jedną wspólną cechę: mogły być przeprowadzone tylko dzięki użyciu znacznych sum. Nie dawały się pogodzić z prymitywną gospodarką pól otwartych, wciąż jeszcze praktykowaną przez blisko połowę kraju. Nie mogły się właściwie pomieścić i w ramach gospodarki na małą skalę, jaką wprowadzili wolni gospodarze w niektórych okolicach. Pionierami nowych metod byli ludzie zamożni, przeważnie bogaci ziemianie prowadzący wielkie majątki, tacy jak Jethro Tull, lord (Turnip) Townshend, Coke of Holkham i Bakewell, który celował w ulepszeniu metod hodowli owiec. W ten sposób rewolucja techniczna doprowadziła do rewolucji socjalnej i sama rozwijała się równolegle do niej, zmieniając całą strukturę rolniczą Anglii.

W dawniejszych czasach grodzenie ziemi zamieniało uprawne pola w pastwiska dla owiec,*) natomiast w w. XVIII zabieg ten zamienił wspólnie uprawiane otwarte pola w wielkie, zwarte gospodarstwa, w których mogła być prowadzona z zyskiem nowa, racjonalniejsza gospodarka mieszana. Ponadto wiele terenów gminnych nie uprawianych, na których wieśniacy mieli z dawna zwyczajowe prawo pasania bydła, bądź ścinania drzew lub wydobywania torfu, zarówno jak i inne leżące dawniej odłogiem ziemie — zostały obecnie także ogrodzone.

W innych dzielnicach Anglii drobni gospodarze-dzierżawcy zostali stopniowo wysiedlani lub zrujnowani przez dzierżawy cztero-, pięcio-, a nawet dziesięciokrotnie wyższe od zwykle przyjętych. Ziemia zagospodarowana według nowych metod mogłaby pokryć te podniesione dzierżawy, nie pomagało to jednak ludziom, których gospodarstwa i kapitał były niedostateczne do pozytywnego stosowania tych metod. Wielu drobnych dzierżawców musiało też wyprzedać się wobec niemożliwości konkurowania z nowoczesnymi metodami swych bogatszych sąsiadów.

Okres ten charakteryzuje wyraźne zmniejszenie się ilości gospodarstw poniżej 100 akrów i zdecydowane zwiększenie się ilości farm powyżej 300 akrów. Obliczono, że w okresie między r. 1740 i 1788 ilość oddzielnych gospodarstw zmniejszyła się o przeszło 40.000. Proces ten rozpoczął się na długo przed pierwszą z tych dat i trwał w zwiększonym tempie po drugiej. Liczba zatwierdzonych przez parlament aktów uprawniających do grodzenia określa ogólnie rozwój tego ruchu, jeśli pominiemy fakt, że w początku stulecia wiele terenów zostało ogrodzonych bez uzyskania aktu. Od r. 1717 do 1727 wydano 15 takich aktów, od r. 1728 do 1760 — 226, od r. 1761 do 1796 — 1482, podczas gdy od 1797 do 1820 r. w okresie wojen napoleońskich — 1.727. W całości przeszło cztery miliony akrów zostało ogrodzonych na mocy tych aktów.

Zaczynając od Norfolk i Essex akcja grodzenia osiągnęła swój szczyt w końcu stulecia, gdy zaczęła poważnie ogarniać środkową Anglię. Od r. 1760 sytuacja uległa zmianie. Wzrost ludności zmienił Anglię z kraju wywożącego towary na wwożący, w okresie gdy tylko parę państw posiadało nadwyżki zboża. Ceny nagle podniosły się, ulegając nieokiełznanym wahaniom. Od r. 1764 do 1850 cena pszenicy tylko cztery razy wynosiła mniej niż 40 szylingów za ćwierć, a przez szereg lat, szczególnie między r. 1800 i 1813 przekroczyła 100 szylingów. O ile w w. XVIII osiągano znaczne dochody, obecnie można było zdobywać wielkie majątki. Ale równie dobrze można było je tracić. Gdy wojna odcięła dostawy zboża europejskiego, ceny zaczęły wahać się jeszcze gwałtowniej, a uprawa zboża stała się grą, którą mogli przetrwać tylko posiadacze zamożniejsi. Zachęcało to kapitalistów do inwestowania pieniędzy w majątkach ziemskich oraz bardziej niż kiedykolwiek osłabiło pozycję drobnych gospodarzy.

Akty upoważniające do grodzenia można było uzyskać za zgodą czterech piątych ilości użytkowników i wartości ziemi w parafii, gdzie miano grodzić. Tam gdzie — jak to często się zdarzało — większość użytkowników

*) Patrz rozdział VI, część 3

stanowili dzierżawcy jednego lub dwóch wielkich właścicieli ziemskich, zgodę taką z łatwością można było uzyskać. Na ogół rzecz biorąc, stosowano powszechnie krzywdzący nacisk i łapówki. Przymuszanie i nadużycia były niemniej charakterystyczne dla okresu grodzenia w w. XVIII niż dla epoki More'a.

Po uzyskaniu aktu ziemię dzielono ponownie pomiędzy właścicieli. Jeśli nawet taki podział był przeprowadzony uczciwie, towarzyszył mu znaczny nacisk. Dzierżawcy zależnie od widzimisię mogli stracić i często tracili ziemię, którą ich rodziny uprawiały przez całe pokolenia. Częstokroć dzierżawców nakłaniano do wyprzedania się, a trudności, jakie mieli przy zdobywaniu znacznych sum na pokrycie wydatków prawnych oraz kosztów grodzenia swych nowych gospodarstw, wzmagały ich gotowość do tego kroku. Nawet wolni posiadacze mieli te same trudności, tak więc grodzenie pociągało za sobą znaczną koncentrację zarówno użytkowania ziemi, jak i jej własności. Francuscy historycy G. Renard i G. Weulersse w następujący sposób charakteryzują wyniki akcji grodzenia:

„Zaraz po wydaniu aktu przez parlament, prace związane z przydziałem ziemi przeprowadzała komisja będąca pod wpływem bogatych właścicieli ziemskich i to tak dalece, że rozdział ziemi w praktyce stawał się konfiskatą. Działka wyznaczona drobnemu właścicielowi miała zwykle znacznie mniejszą wartość niż grunt, który tracił".

Pieniądze otrzymywane w warunkach bardzo zbliżonych do przymusowej sprzedaży zwykle nie wystarczały do zyskownego ich użycia w jakimkolwiek innym interesie, nawet jeśli gospodarz wiedział, co należy uczynić. Nielicznym — szczególnie w Lancashire i Yorkshire — udało się przejść na drobny przemysł, lecz olbrzymia większość w krótkim czasie wydawała swoje pieniądze, a następnie spadała do roli wyrobników bądź na roli, bądź też w nowych miastach przemysłowych.

Prawa trzeciej klasy, którą stanowili rzemieślnicy małorolni, zostały bezwzględniej nawet pogwałcone. Tylko niewielu mogło uzasadniać swoje prawo zwyczajowe do gruntów gminnych, a jeszcze mniejsza ich ilość otrzymała jaką taką rekompensatę za utratę tych praw. Cała klasa żyjąca z wykonywania rękodzieła, chowu paru sztuk bydła lub drobiu, z regularną lub dorywczą pracą zarobkową obecnie została już wyłącznie ograniczona do ostatniego z tych źródeł zarobku. A to dlatego, że akcja grodzenia zbiegła się z okresem, w którym chałupnictwo zostało zniszczone przez konkurencję nowych fabryk. Lord Ernle w swej książce „Angielscy farmerzy dawniej a dziś" podaje blisko trzystronicową listę miejscowych i chałupniczych gałęzi przemysłu, które zanikły w tym czasie.

Od mniej więcej połowy XVIII w. ulepszenia w technice rolniczej umożliwiły oszczędność pracy. Wynagrodzenie spadło nagle w stosunku do cen. W wielu miejscowościach domostwa wieśniaków były zniszczone lub zagrożone z braku opieki. W znacznej części rolniczej Anglii liczba ludności zmniejszała się, a stopa życiowa większości obniżyła się. W końcu stulecia zanotowano nie tylko wzrost liczebny ludności, lecz wyraźne przerzucenie się jej z jednej części kraju do drugiej. Nie można uzyskać pewnych cyfr, jest

jednak bardzo prawdopodobne, że przyrost ludności był mniejszy, a wędrówki większe, niż początkowo przypuszczano.

Rewolucja w rolnictwie miała trzy skutki, które znacznie przekroczyły granice samego rolnictwa.

Po pierwsze, zwiększyła się wydajność ziemi i w ten sposób umożliwiła wyżywienie wielkiej liczby ludności zatrudnionej w przemyśle nowych miast.

Po drugie, stworzyła rezerwową armię najemników, całkowicie już „wolnych" od wszelkiej łączności z glebą, ludzi nie związanych ani miejscem, ani własnością. Stworzyło to element wolnych robotników odpowiadający czynnikowi wolnych kapitałów, których akumulację opisaliśmy w poprzednim rozdziale. Istotą rewolucji przemysłowej było właśnie zetknięcie się tych dwóch czynników: pracy i kapitału w czasie, gdy masowa produkcja towarów stała się wreszcie możliwa, co było istotą rewolucji przemysłowej.

Po trzecie, powstał znacznie zwiększony wewnętrzny rynek dla wyrobów fabrycznych. Rolnik samowystarczalny mógł dzięki swemu przemysłowi domowemu i odosobnieniu od świata zewnętrznego spożywać dość dużo, ale kupował bardzo mało. Robotnik zaś, w którego obecnie został zamieniony, był zazwyczaj zmuszony spożywać znacznie mniej, ale wszystko, co spożywał, musiał kupować. A tylko na trwałych podstawach rzeczywistego rynku wewnętrznego mógł być zbudowany wielki przemysł na usługi eksportu.

2. Opał, żelazo i transport

Już na początku XVIII w. Anglia stanęła wobec groźby głodu opałowego. Przez stulecia całe wielkie lasy były niszczone, drzewostan wyrąbywany, a ziemia oddawana pod uprawę. Niewiele się robiło w dziedzinie ochrony drzewostanu. Drewno do użytku domowego stawało się coraz trudniejsze do zdobycia i droższe, a przemysł żelazny groził wygaśnięciem. Wszelkie wytapianie opierało się na węglu drzewnym, a stosowane metody były tak prymitywne, że potrzeba było wiele ton drzewa do wyprodukowania jednej tony żelaza. Najpierw wyczerpało się drewno w Sussex Weald. W Shropshire i Forest of Dean, dokąd przemysł przeniósł się następnie, już groziło zanikiem. Irlandia w krótkim czasie została ogołocona.*) Czyniono wytężone i wielokrotne wysiłki w celu założenia placówek wytapiania żelaza na wielką skalę w Nowej Anglii, tu jednak ustawy nawigacyjne okazały się przeszkodą w rozwoju przemysłu. W samej Anglii produkcja żelaza spadała z roku na rok i kraj coraz bardziej uzależniał się od dostaw ze Szwecji i Rosji.

W międzyczasie przeprowadzono doświadczenia z węglem kamiennym jako inną odmianą opału. Od wczesnych okresów średniowiecza używano węgla kamiennego do celów domowych, a nawet w niektórych gałęziach przemysłu. Jednak wydobywano go w większych ilościach tylko w okolicy Newcastle, gdzie pokłady leżały tuż pod powierzchnią ziemi i można było korzystać z dogodnego transportu wodnego. Wielkie ilości tego „morskiego węgla" z Tyneside sprowadzano okrętami do Londynu.

*) Patrz rozdział IX, część 1

Już nawet przed wojną domową czyniono próby użycia węgla kamiennego przy wytapianiu żelaza, jednak dopiero w połowie XVIII w., kiedy sytuacja opałowa stawała się naprawdę krytyczna, uznano handlową możliwość wytapiania węglem kamiennym. Darbys of Colebrokedale and Roebuck, który założył swe słynne huty w Carron w r. 1760 zastosował szereg ulepszeń świadczących, że węgiel kamienny nie tylko daje się praktycznie wykorzystać przy wytapianiu żelaza, lecz że przy silnym dopływie powietrza można usunąć siarkę i inne nieczystości, dzięki czemu węgiel kamienny jest znacznie oszczędniejszym i skuteczniejszym paliwem niż węgiel drzewny. W r. 1765 przemysł żelazny zdobył nowy ośrodek w Merthyr i odtąd liczba i rozmiary pieców hutniczych zwiększały się z roku na rok. Produkcja surówki żelaza, która wynosiła tylko 17.350 ton w r. 1740, wzrosła do 68.300 ton w r. 1788 i do 125.079 w r. 1796.

Bez węgla kamiennego nie byłoby nowoczesnej, naukowej metalurgii, a nowoczesna metalurgia jest wszak techniczną drogą do wielkiego przemysłu. Bez węgla skontruowanie przemyślnych i delikatnych mechanizmów potrzebnych w przemyśle tekstylnym byłoby równie niemożliwe, jak i budowa potężnych i precyzyjnych maszyn parowych, stanowiących źródło energii w przemyśle. Wkrótce żelazo znalazło cały szereg nowych zastosowań: pierwszy żelazny most został zbudowany na rzece Severn w r. 1779, a pierwszy okręt żelazny w r. 1790. Równocześnie z ulepszeniem gatunku i czystości żelaza osiągnięto większą dokładność w wyrobie narzędzi. Inżynierowie zaczęli pracować z dokładnością już nie cali, lecz drobnych ułamków cala, co umożliwiło produkcję precyzyjnych maszyn według określonych modeli oraz części wymiennych.

Przemysł żelazny nigdy nie był organizowany na zasadach produkcji domowej. Wyjątek w tym względzie stanowi tylko kilka lżejszych jego gałęzi, jak na przykład wyrób gwoździ. Właściciele zakładów żelaznych w Sussex i Midlands byli to ludzie bogaci, obracający wielkimi kapitałami. Dlatego też przemysł mógł czynić szybkie postępy bez wielkich zmian strukturalnych. W końcu stulecia Anglia była już krajem eksportującym, a nawet zaczęła importować rudy wysokiego gatunku ze Szwecji i Hiszpanii dla wytapiania ich przy pomocy krajowego węgla. Dlatego to przemysł zapuścił tak mocne korzenie m. in. właśnie w południowej Walii.

Wydobycie węgla rozwijało się równie szybko. Rozpoczęto eksploatację nowych pokładów w południowej Walii, Szkocji, Lancashire i Yorkshire, a produkcja wzrosła z 2.600.000 ton w r. 1700 do 7.600.000 ton w r. 1790 i ponad 10.000.000 ton w r. 1795. Ten przemysł również był zawsze kapitalistyczny i wielu parów i wielkich obszarników było równocześnie właścicielami kopalń. Książę Bridgewater, znany jako budowniczy kanałów, dał się także poznać jako inicjator systemu wagonetkowego, dzięki któremu odebrał górnikom w Worsley znaczną część ich zarobków. Rodziny Lonsdale i Londonderry trzymały się zwyczaju XVIII w., traktując swych górników jako rodzaj służby.

Miał jednak węgiel kamienny jedną poważną wadę w porównaniu z drzewem: o ile drzewo było dość równomiernie rozrzucone na całej przestrzeni kraju, złoża węgla były skoncentrowane w paru zaledwie hrabstwach.

Brak ten tylko częściowo równoważył fakt, że pokłady węgla i żelaza leżały jeden przy drugim. Dlatego też węgiel kamienny nie mógł skutecznie zastąpić drzewa, dopóki komunikacja wewnątrz kraju pozostawała w tym samym prymitywnym stanie, w jakim się znajdowała na początku XVIII w. Dopiero wydobycie węgla i zapoczątkowanie ciężkiego przemysłu dało pierwszy impuls do udoskonalenia transportu, a przede wszystkim do budowy kanałów.

W r. 1700 mało było dróg dostępnych dla ruchu kołowego o każdej porze roku. Lżejsze towary przewożono w koszach zawieszonych na końskim grzbiecie, lecz koszt tego rodzaju transportu uniemożliwiał przewożenie artykułów wielkich rozmiarów. Przewóz węgla z Manchesteru do Liverpoolu kosztował 40 szylingów od tony. Nawet po zbudowaniu lepszych dróg między niektórymi ważniejszymi ośrodkami transport lądowy był jeszcze zbyt kosztowny.

Książę Bridgewater polecił w r. 1759 Brindleyowi przekopanie kanału długości jedenastu mil między kopalniami w Worsley a Manchesterem. Dało to tak dobre rezultaty, że po ukończeniu prac cena węgla w Manchester spadła dokładnie o połowę. Dwa lata później przedłużono kanał do Runcorn łącząc w ten sposób Manchester z morzem. Następnym celem było połączenie tego kanału z Trent i fabrykami ceramiki. Potrzebowały one ciężkich materiałów, jak glina z Devonu i Kornwalii i krzemień z Anglii wschodniej, a ich wyroby ze względu na objętość i kruchość nie nadawały się do przewozu drogami lądowymi. Kiedy ukończono Grand Junction Canal, koszt transportu został zredukowany do jednej czwartej, w związku z czym zarówno przemysł ceramiczny jak i eksploatacja pokładów soli w Cheshire zwiększyły się wybitnie.

Wkrótce kraj opanowany prawdziwą gorączką budowy kanałów szybko pokrywał się siecią dróg wodnych. W w. XIX znalazła ona swój odpowiednik w gwałtownej rozbudowie kolei żelaznych.

W ciągu tylko czterech lat od r. 1790 do 1794 wydano nie mniej niż osiemdziesiąt jeden dekretów na budowę kanałów.

Cała wewnętrzna Anglia, dotąd zmuszona do spożywania i produkowania dla swych własnych potrzeb obecnie została otwarta dla handlu. Pszenica, węgiel kamienny, ceramika i wyroby żelazne z wnętrza lądu znalazły gotową drogę do morza. W szczególności węgiel mógł być obecnie z łatwością przewożony do dowolnej części kraju. Nawet gdy dokonano zasadniczych ulepszeń w budowie dróg przy końcu w. XVIII i na początku XIX, kanały zostały głównym środkiem rozprowadzania ciężkich i nie psujących się towarów, aż wreszcie czterdzieści czy pięćdziesiąt lat później towarzystwa kolei żelaznych celowo je zniszczyły.

Stan dróg pozostawiał wiele do życzenia, dopóki konserwowano je systemem sporadycznego szarwarku mieszkańców wsi, przez które przebiegały, pracy organizowanej dorywczo przez kontrolerów parafialnych. Na początku XVIII w. system ten uzupełniono wzniesieniem rogatek na głównych drogach. W ten sposób koszty utrzymania dróg były pokrywane przez korzystających z nich. Po powstaniu jakobitów w r. 1745 zbudowano pewną ilość dróg dla celów wojskowych, jednak rozwój był jeszcze bardzo nierówny. W niektórych miejscowościach, gdzie istniały dobrze funkcjonujące towarzystwa rogatkowe, drogi były w dobrym stanie. Ale parę mil dalej, jeśli dozorcy byli — jak się to często zdarzało w tym okresie — przekupni i niedbali, stan drogi był odpo-

wiednio zły. Dalej droga znowu znajdowała się na łasce gminnego szarwarku i wtedy była prawie nie do przebycia. Mniejsze trakty i boczne drogi właściwie nie zmieniły się od czasów średniowiecza.

Dopiero na początku XIX w., czyli w okresie dyliżansu i racjonalnej budowy dróg zapoczątkowanej przez Macadama, osiągnięto zasadnicze ulepszenia. Wkrótce potem rozwój dróg, tak samo jak i kanałów, został zahamowany przez kolej żelazną i niewiele więcej uczyniono w tej dziedzinie do chwili, gdy samochód znalazł powszechne zastosowanie.

Jakkolwiek w porównaniu do norm dzisiejszych drogi z r. 1800 były złe, to jednak poprawiły się znacznie w ciągu ubiegłego stulecia. I chociaż kanały odgrywały większą rolę w transporcie towarów, szybkość i łatwość komunikacji między wszystkimi częściami Wielkiej Brytanii, zarówno jak wprowadzenie regularnych połączeń pocztowych przyczyniły się wybitnie do rozwoju przemysłu, dzięki bliższej łączności producentów z ich rynkami.

3. Przemysł włókienniczy. Doświadczenia z systemem „Speenhamland'

Rozwój przemysłu wełnianego do stanu półkapitalistycznego w w. XV i XVI, gdy sukiennik działał jako bezpośredni pracodawca rękodzielników, został już poprzednio opisany.*) Widzieliśmy, że rozwój ten był zahamowany w końcu XVI w., że brak maszyn, ograniczony rynek i niedostateczna akumulacja kapitału razem nie pozwoliły na powstanie prawdziwego systemu fabrycznego oraz metod produkcji masowej.

Od w. XVI do XVIII przemysł pozostawał w stanie zawieszenia i choć rozszerzał się, jednak nie zmieniał radykalnie ani swej struktury, ani organizacji.

Pod pewnym względem istniała nawet tendencja do cofnięcia się. Starsze ośrodki przemysłu, czyli Anglia wschodnia i hrabstwa zachodnie, gdzie wpływy sukienników były najsilniejsze, zachowały swe cechy. Natomiast w West Riding of Yorkshire, gdzie tkactwo rozpoczęto na nowo na zasadach najdalej posuniętego chałupnictwa, osiągnięto najszybszy postęp. Różnicę między tymi okręgami ilustruje sposób przyjęcia czółenka Kay'a około połowy XVIII w. Czółenko nie było zbyt drogie i mogło być kupione przez niezależnych tkaczy, jednakże próby wprowadzenia go do wschodniej Anglii spotkały się z gwałtownym sprzeciwem z tego powodu, że pozbawiało ludzi pracy, przy czym wszystkie zyski zabierali sukiennicy. W West Riding chałupnicy przyjęli czółenko chętnie, ponieważ zwiększało wybitnie ich zarobki.

W każdym razie stały rozwój przemysłu, szczególnie zaś przemysłu eksportowego, musiał z czasem wywrzeć wpływ. J. Massie pisał w r. 1764, że wywóz materiałów wełnianych, który za Karola II „nie wynosił wiele więcej niż jeden milion funtów wartości rocznej wzrósł w r. 1699 do prawie trzech milionów funtów szt., a wychodząc z tej wysokiej cyfry, przy sporadycznych spadkach i zwyżkach nasz roczny eksport wyrobów wełnianych stopniowo osiągnął pełne cztery miliony w ostatnich latach". West Riding przyczynił się wydatnie do tego wzrostu. Ilość sztuk „szerokiego materiału

*) Patrz rozdział VI, część 1.

wełnianego" tam wyrabianego wzrosła z 26.671 w r. 1726 do 60.964 w 1750, a równocześnie długość sztuk prawie podwoiła się z 35 do 60 yardów.

Jakkolwiek postęp w przemyśle wełnianym był uderzający, dopiero nowszy, bardziej skoncentrowany i od samego początku bardziej kapitalistyczny przemysł bawełniany poczynił decydujące postępy. Założono go z trudnością i po długiej walce z wpływami potężnego przemysłu wełnianego, który widział w nim niebezpiecznego rywala. Piękne towary bawełniane były importowane z Indii i stały się bardzo popularne, dopóki dekret parlamentu nie zabronił ich importu w r. 1700 na tej podstawie, że „w sposób nieunikniony muszą przynieść wielki uszczerbek naszemu królestwu przez wyczerpanie jego skarbu... oraz odbieranie pracy ludowi, wskutek czego bardzo wielu rękodzielników w naszym narodzie stało się zbyt wielkim ciężarem dla właścicieli parafii".

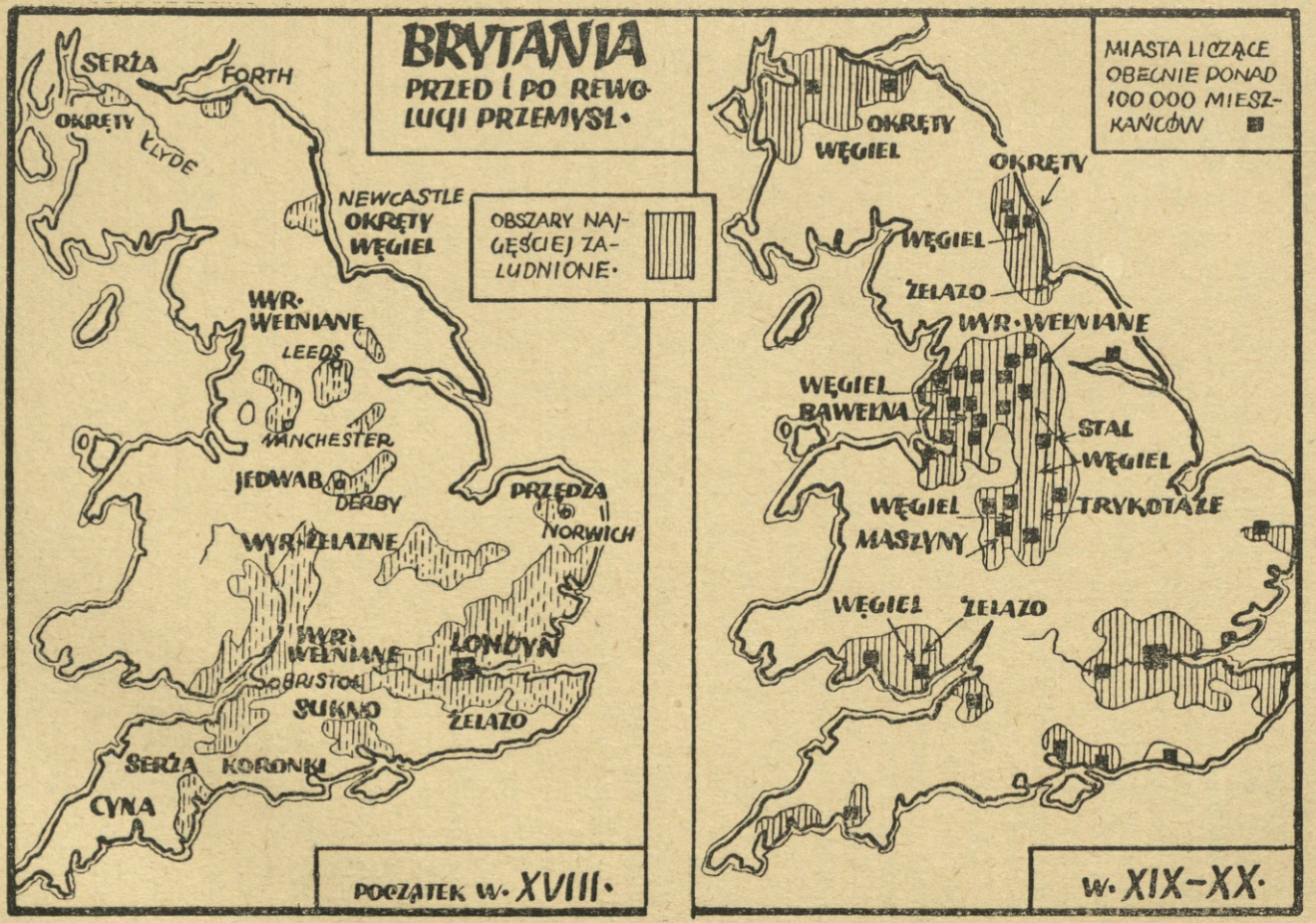
Zakaz nałożony na indyjskie towary bawełniane dał początek próbom wyrabiania towarów zastępczych w kraju. Jednakże upłynęło sporo czasu, zanim nici bawełniane stały się dostatecznie mocne, aby je można było tkać bez osnowy lnianej lub wełnianej. Początkowo nowy przemysł był bardzo skrępowany ograniczeniami zazdrosnych producentów wełn, jednakże taniość, lekkość i nowość ubrań bawełnianych stworzyły dobre warunki sprzedaży. Nowy przemysł rozwinął się na zasadach kapitalistycznych i był pierwszą dziedziną, która wykorzystała wynalazki końca XVIII w. właśnie dlatego, że został wprowadzony w sposób sztuczny, zależał od surowca zagranicznego i musiał być zdolny do przyjęcia nowych metod celem odparcia ataków i przezwyciężenia trudności technicznych.

Od początku został on scentralizowany w Lancashire, gdzie była wełna potrzebna do osnowy, a wilgotny klimat okazał się odpowiedni do przędzenia bawełnianych nici. Tak jak każdy przemysł tekstylny, dzielił się wyraźnie na dwa główne działy: przędzalnictwo i tkactwo. Tkactwo było lepiej płatne i rozwijało się lepiej. Przędzalnictwo było procesem powolnym i pracowitym, wobec czego przędzalnicy zawsze mieli trudności z zaopatrywaniem tkaczy w dostateczną ilość nici do pracy. Czółenko Kay'a dzięki podwojeniu szybkości tkania zniweczyło zupełnie równowagę między obydwoma działami i stworzyło chroniczny brak nici oraz naglącą potrzebę udoskonalonej metody przędzenia.

W r. 1764 pewien tkacz z Blackburn, imieniem Hargreaves, zaprodukował swoją przędzarkę. Parę lat później Arkwright wynalazł ramę wodną, która nie tylko pozwoliła na szybsze przędzenie, lecz dawała nici lepszej jakości, tak, że materiały bawełniane mogły być wyrabiane z pewną domieszką wełny lub lnu. Przędzarka Cromptona połączyła dodatnie strony obu tych maszyn. Prawie w tym samym czasie maszyna Whitneya uprościła wydobywanie bawełny z roślin i w ten sposób zwiększyła dostawy surowca.

Ilość niewolników na plantacjach bawełny w Stanach Zjednoczonych wzrosła równocześnie bardzo znacznie.

Równowaga pomiędzy tkactwem a przędzalnictwem została znów naruszona, tym razem na korzyść przędzalnictwa. Odtąd zaczął się w każdym z obu działów nieustanny wyścig rywalizujących z sobą postępów technicznych pobudzając wzajemnie do wysiłków i powodując stały brak równowagi. Me-


BRYTANIA
PRZED I PO REWOLUCJI PRZEMYSŁ.
OBSZARY NAJGĘŚCIEJ ZALUDNIONE.
SERŻA
FORTH
OKRĘTY
CLYDE
NEWCASTLE
OKRĘTY
WĘGIEL
WYR. WEŁNIANE
LEEDS
MANCHESTER
JEDWAB
DERBY
PRZĘDZA
NORWICH
WYR. ŻELAZNE
WYR. WEŁNIANE
LONDYN
BRISTOL
SUKNO
ŻELAZO
SERŻA
KORONKI
CYNA
POCZĄTEK W. XVIII.
MIASTA LICZĄCE OBECNIE PONAD 100 000 MIESZKAŃCÓW
OKRĘTY
WĘGIEL
OKRĘTY
WĘGIEL
ŻELAZO
WYR. WEŁNIANE
WĘGIEL
BAWEŁNA
STAL
WĘGIEL
WĘGIEL
MASZYNY
TRYKOTAŻE
WĘGIEL
ŻELAZO
W. XIX–XX.

chaniczny warsztat tkacki Cartwrighta pozwolił tkaczom na ponowne prześcignięcie przędzalników. Inne natomiast wzorowe wynalazki dotyczyły czesania wełny oraz drukowania perkali.

W odróżnieniu od czółenka i przędzarki Hargreavesa, które były tylko udoskonaloną postacią ręcznego warsztatu tkackiego i kołowrotka, rama wodna Arkwrighta i następujące po niej maszyny wymagały energii z zewnątrz. Energii tej dostarczała początkowo woda. To z konieczności uczyniło te maszyny niedostępnymi dla chałupników i od razu doprowadziło do stworzenia fabryk, w których masy przędzalników najpierw, a później również i tkaczy zbierały się do pracy za wynagrodzeniem wypłacanym przez pracodawcę. Przedsiębiorca ten był właścicielem nie tylko przerabianego materiału, lecz także i narzędzi oraz miejsca wykonywania pracy.

Około r. 1788 istniały 143 takie fabryki wykorzystujące napęd wodny, a dostatek siły wodnej w Lancashire spowodował dalszą koncentrację przemysłu i ludności. W r. 1785 użyto po raz pierwszy maszyny parowej do napędu przędzarek i to od razu zdyskwalifikowało bardziej niewygodną siłę wodną.

Odkrycie wielkich pokładów węgla kamiennego utrzymało charakter Lancashire jako ośrodka przemysłowego, a kapitaliści bawełniani przy końcu stulecia „byli zwariowani na punkcie parowych fabryk".

Pewien świadek opisuje wobec komisji fabrycznej w r. 1833 różnorodny element ściągany do tych fabryk: „Bardzo wielu z okolic rolniczych; wielu z Walii, wielu z Irlandii i ze Szkocji. Ludzie porzucali swe zajęcia i przybyli do przędzalnictwa dla wysokich zarobków. Przypominam sobie szewców, którzy porzucali swój zawód, by nauczyć się przędzenia; bardzo niewielu tkaczy w tym czasie porzuciło swą pracę, by uczyć się przędzenia, jednak wobec tego, że tkacze mogli umieszczać swe dzieci w fabrykach w wieku młodszym niż przy warsztatach tkackich, robili więc to jak najrychlej".

Główne źródło rekrutacji widoczne jest bardzo wyraźnie — rewolucja przemysłowa dokonała się dzięki pracy małoletnich, pracy rzemieślników, którzy utracili swe zajęcia, Irlandczyków doprowadzonych do głodowej egzystencji przez angielskie rządy, a przede wszystkim dzięki pracy nowego proletariatu wiejskiego, porzucającego olbrzymie przestrzenie większej części Anglii, zamienione wskutek akcji grodzenia w krainę nędzy. Warunki życia w mieście i losy robotników przemysłowych będą opisane w jednym z dalszych rozdziałów.

Aż do roku mniej więcej 1790 produkcja maszynowa ograniczała się prawie wyłącznie do przemysłu bawełnianego i do Lancashire. Dotyczyła zatem małej części ludności i zapewniała pracę znacznie większej ilości ludzi niż mogła zastąpić. Kiedy natomiast zaczęto stosować maszyny w przemyśle wełnianym, rzadko które hrabstwo nie zostało ruchem tym objęte. A że to nastąpiło w chwili największego nasilenia akcji grodzenia, kiedy robotnicy wiejscy stracili już większą część swych dawnych źródeł dochodu, skutki okazały się fatalne. Ceny rosły znacznie szybciej niż zarobki i to właśnie w chwili, gdy tysiące ludzi musiało, jak nigdy przedtem, polegać całkowicie na tych zarobkach. Ręczni przędzalnicy i tkacze utracili swe zajęcie, bądź też zmuszeni byli do beznadziejnego współzawodnictwa z maszyną, co prowadziło do

niewysłowionej nędzy, która trwała w ciągu z górą jednego pokolenia, aż ostatecznie chałupnictwo przestało istnieć.

W r. 1795, kiedy cena pszenicy wynosiła 75 szylingów za ćwierć, a zarobki robotnika rolnego wynosiły przeciętnie 8 szylingów tygodniowo, jasne było, że człowiek z rodziną nie mógł z tego wyżyć, chyba że miał jakieś dodatkowe źródło dochodów. Sami robotnicy byli, oczywiście, tego zdania i wyrażali to w rozruchach głodowych, które wybuchały prawie w każdym hrabstwie Anglii. Przebieg ich odbywał się w szczególny sposób: rabunków było niewiele, znacznie częściej natomiast zdarzało się, że żywność ze składów była rozchwytana i rozprzedawana po zniżonej cenie. W rzeczy samej rozruchy stanowiły prymitywny tryb ustalania cen na poziomie uważanym przez ludność za właściwy. Niemniej jednak był to fakt w każdym razie niepokojący.

Władze, które nie rozporządzały praktycznymi środkami ustalania cen, miały dwie możliwości przed sobą: bądź przywrócić przestarzałe prawodawstwo z XVI w. i ustalić wysokość zarobków w oparciu o koszty utrzymania; bądź też — i to było wyraźnie korzystniejsze z punktu widzenia pracodawców — subsydiować płace z funduszu podatkowego. Tego rodzaju politykę przyjęto już w szeregu miejscowości jeszcze przed słynnym zebraniem przedstawicieli władz administracyjnych hrabstwa Berkshire, które odbyło się w Speenhamland 6 maja 1795 r. Na zebraniu tym postanowiono, że „każdy biedny a pracowity człowiek" powinien otrzymywać 3 szylingi zapomogi dla siebie i $1^1/_2$ szylinga na każdego członka rodziny „za wykonaną pracę własną, bądź jako pensję z funduszu podatku na biednych" przy cenie 1 szyl. za ilość chleba wypiekanego z 1 galonu zboża. Ten zasiłek miał wzrastać równolegle do wzrostu ceny chleba. Przyjęta skala miała charakter tak ogólny, że decyzja władz administracyjnych hrabstwa Berkshire stała się znana jako „dekret Speenhamland" i była uważana za posiadającą moc prawną.

Skutek tego dał się wkrótce odczuć, gdyż suma podatku na biednych, która w połowie XVIII w. wynosiła przeciętnie 700.000 funtów szt. i dochodziła do około 2.000.000 f. szt. w 1790 r., podniosła się prawie do 4.000.000 f. szt. w 1800 r., a później do 7.000.000 f. szt. w okresie 1810—1834 r. Tylko przez lat sześć spadła poniżej kwoty 6.000.000 f. szt.

W ciągu XVIII wieku system ustawy o biednych opierał się na tej zasadzie, że niezamożny jest uprawniony do pobierania zasiłku jedynie w parafii miejsca swego urodzenia. W praktyce oznaczało to, że wszyscy niezamożni byli uważani za potencjalnych biedaków i należało ich odtransportować do miejsca ich urodzenia w przypuszczeniu, że w przyszłości mogą potrzebować pomocy z podatku. Taki system odpowiadał statycznej cywilizacji XVIII w., natomiast zupełnie nie zgadzał się z okresem masowych przesiedleń charakteryzujących rewolucję przemysłową. System „Speenhamland", przy którym biedota obciążała płatników podatkowych, stanowił jednak źródło dochodu dla pracodawców, wymierzył śmiertelny cios dawnej ustawie o biednych.

Około r. 1720 rozwinął się znaczny ruch na rzecz budowy domów pracy. W wielu miejscowościach dało to w wyniku natychmiastowe obniżenie podatku do połowy. Przykład miasteczka Maidstone, przytaczany wśród wielu

innych w ogłoszonej w r. 1732 książce „Przyczynek do zagadnienia domów pracy w Wielkiej Brytanii", jest dostatecznie charakterystyczny, aby zastąpić pozostałe. Po wyjaśnieniu, że wielu biednych pozostawało jeszcze poza domem pracy, oraz że mimo to podatek spadł z około 1.000 f. szt. na 530 f. szt., autor pisze: „Zaletą domu pracy jest nie tylko to, że biedni są utrzymywani za kwoty mniejsze niż połowa wydatków przeznaczanych na zasiłki tygodniowe dla nich, lecz że wielka liczba ludzi leniwych dla uniknięcia ograniczeń i zajęć w domu pracy woli zrzucić z siebie maskę i utrzymywać się z własnej przedsiębiorczości. A było to tak charakterystyczne tu, w Maidstone, że kiedy nasz dom pracy został ukończony i ogłoszono, że wszyscy, którzy zgłoszą się po swój zasiłek tygodniowy, zostaną do niego odesłani, tylko nieco więcej niż połowa biednych zapisanych na liście przyszła do kontrolerów, by otrzymać zapomogę. Gdyby wszyscy biedni naszego miasta byli zmuszeni do życia w domu pracy, przypuszczam, że moglibyśmy zupełnie dobrze utrzymać ich najwyżej za trzysta pięćdziesiąt funtów rocznie".

Znaczna część mieszkańców tych domów pracy, szczególnie dzieci, została wyuczona przędzenia, tkactwa lub innej podobnej pracy. Ci niezamożni terminatorzy zostali później odtransportowani tysiącami do fabryk w Lancashire, gdzie dzięki zupełnej bezbronności stanowili idealny materiał ludzki dla przedsiębiorców bawełnianych. Skandaliczne ich traktowanie stało się później punktem wyjścia dla prawodawstwa fabrycznego.

Jakakolwiek była intencja władz administracyjnych hrabstwa Berkshire, a jest bardzo mało prawdopodobne, że byli sentymentalnymi filantropami, jak to przypuszczają niektórzy historycy, dekret Speenhamland okazał się czymś niewiele większym niż zasiłki przy niskich płacach, doprowadził do masowej pauperyzacji ludzi pracujących, a pośrednio — drogą reakcji — do dekretu z r. 1834,*) który był jakby Bastylią prawa biednych. Rolnicy i inni pracodawcy obniżali wszędzie płace, wiedząc, że zostaną one uzupełnione z funduszu podatkowego. W wielu miejscowościach cała ludność pracująca została spauperyzowana, a władze gminne posyłały ludzi od gospodarza do gospodarza, aż znajdzie się ktoś, kto da im pracę za jakie bądź wynagrodzenie. W innych gminach praca ich była licytowana. System dawał wyraźnie najwyższe korzyści największym pracodawcom, którzy mogli przerzucić część swego rachunku płac na płatników podatku, będących pracodawcami w małej skali lub nie będących nimi wcale.

Miał on wpływ druzgocący na drobnych rolników, którzy już przedtem walczyli z wielkimi trudnościami. Ci z nich, którzy przetrwali okres grodzenia, mogli niewielkie wyciągnąć korzyści z warunków wojennych w odróżnieniu od swych bogatszych sąsiadów. Np. ceny bydła i produktów mleczarskich, od których drobni rolnicy przeważnie zależeli, podniosły się znacznie mniej niż cena zboża. Obecnie żądano od nich płacenia wysokich podatków dla uzupełnienia niskich wynagrodzeń, wypłacanych przez ich szczęśliwych konkurentów. Wielu z nich zostało zrujnowanych przez ten nowy ciężar.

Dalszym skutkiem systemu Speenhamland był wzrost ludności, której liczba zwiększyła się nagle pomimo ogólnej nędzy i narażania życia

*) Patrz rozdział XIII, część 1.

ludzkiego w fabrykach. Ludność wieśniacza ma tendencję do bezwzględnej stałości, zbyt wielkie bowiem rodziny doprowadzają do zbyt dużego rozdrobnienia posiadanej ziemi, jak również dlatego, że młodzi mężczyźni często czekają z małżeństwem aż do chwili zdobycia własnego gospodarstwa. Grodzenie usunęło tę przeszkodę. Pobierano się teraz znacznie prędzej, gdyż robotnik nie miał żadnej możliwości powiększenia swego majątku, nie potrzebował więc czekać. Natomiast — zgodnie ze skalą systemu Speenhamland — dzieci stały się źródłem dochodu. W niektórych miejscowościach zaczęto nawet traktować jedno lub więcej nielegalnych dzieci jako swego rodzaju wiano, ułatwiające młodej kobiecie znalezienie męża.

Rozwój fabryk doprowadził do podobnych wyników w okręgach przemysłowych, w których zarobki były często tak niskie, że trzeba było posyłać dzieci do pracy od najmłodszego wieku. Wkrótce potem udoskonalenie maszyn doprowadziło do stanu, w którym do pracy potrzeba było tylko niewielu ludzi, a wielkiemu bezrobociu wśród mężczyzn towarzyszyło również przeciążenie pracą i daleko posunięta eksploatacja kobiet, a jeszcze więcej dzieci. Nie były to wypadki odosobnione, gdyż udzielano zapomóg rodzicom pod warunkiem, że poślą swoje dzieci do pracy w fabryce. Okres wysokich zarobków w przędzalnictwie, który początkowo przeciągał robotników z innych dziedzin, okazał się bardzo krótkotrwały.

Dwa zewnętrzne czynniki pogłębiły nędzę owych czasów, charakterystyczną dla rewolucji w produkcji przemysłowej i rolniczej i towarzyszących jej zjawisk wzrostu ludności oraz wysokich cen. Pierwszym z tych czynników był fakt, że lata 1789—1802 przyniosły wyjątkową i prawie nieprzerwaną serię złych zbiorów, spowodowanych niekorzystnymi warunkami klimatycznymi. Drugim zaś — to, że środkowy okres rewolucji przemysłowej, czyli lata 1793—1815, był w Europie widownią wojen na nigdy dotąd nie spotykaną skalę. Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że Brytania wkroczyła w okres tych wojen jako państwo rolnicze, a wyszła z niego już jako państwo przemysłowe.

4. Rewolucja francuska

Bardzo niewielu ludzi w Europie zdawało sobie sprawę z tego, że dzień 5 maja 1789 r., gdy w Wersalu zebrały się Francuskie Stany Generalne, był początkiem nowej epoki. W ciągu prawie dziesięciu lat zdawało się, że Francja chyli się do upadku wzorem Hiszpanii. Niezrównoważone budżety i bankructwo skarbu, armia i marynarka wojenne prowadzone niefachowo i nieregularnie opłacane, chłopstwo stale przeciążone podatkami i cierpiące głód spowodowany szeregiem fatalnych zbiorów — tworzyły tło i były przyczyną zwołania zgromadzenia, które się nie zbierało od r. 1614.

Już dawniej Trzeci Stan znalazł się w ostrej sprzeczności z koroną oraz arystokracją i był zmuszony wstąpić na drogę walki rewolucyjnej. W walce tej miał silne poparcie ze strony chłopów i niższych warstw mieszczaństwa. Napadano na zamki i palono je, a wielkie majątki niszczono. 14 lipca lud przypuścił szturm na Bastylię. W październiku ruszył do Wersalu i sprowadził króla jako faktycznego więźnia do Paryża. Zdaniem zagranicz-

nych obserwatorów wypadki te zdawały się potwierdzać ich pierwsze wrażenie, że Francja zapadała w anarchię i traciła znaczenie mocarstwa europejskiego. Austria, Rosja i Prusy uwolnione od trosk ze strony zachodniej zajęły się wspólnie sprawą rozbioru Polski. Jedynie stopniowo przychodziły one do wniosku, że z chaosu powstaje nowa potęga, nowa groźba, przeciwko której tradycyjne środki obrony nie mogły skutecznie walczyć.

W Anglii zrozumienie tego faktu najrychlej znalazło swój wyraz. Tutaj siły burżuazji zostały skonsolidowane sto lat wcześniej w okresie rewolucji i dlatego tylko tutaj czołowe odłamy burżuazji nie ustosunkowały się życzliwie do rewolucji we Francji. Za granicą mogła przecież rewolucja z czasem stworzyć nowego rywala w dziedzinie handlu i przemysłu. W kraju nowa rewolucja mogłaby zaostrzyć zagadnienia, które lepiej było pozostawić w spokoju. Mogłaby też porwać do czynu klasy, które, jak dotąd, z powodzeniem były utrzymywane w ryzach. W miarę tego jak rewolucja we Francji przybierała na gwałtowności i popularności, rosło przerażenie burżuazji angielskiej.

„Jakobinizm" oznaczał atak na przywileje, a w Anglii przywileje miały charakter nie tyle arystokratyczny, ile burżuazyjny. Rewolucja rozbiła ludność każdego kraju w Europie na dwa obozy, jednak linia podziału przebiegała w Anglii inaczej niż we wszystkich innych krajach europejskich. W pierwszym wypadku wyższe warstwy burżuazji znajdowały się powyżej tej linii, w drugim zaś — pod nią.

Z drugiej wszakże strony interesy brytyjskie nie były początkowo bezpośrednio zagrożone, z powodów natury geograficznej. Dlatego też Brytania była jednym z ostatnich krajów, które przyłączyły się do wojny po stronie kontrrewolucji. Gdy jednak raz weszła do akcji, była w pełni zdecydowana doprowadzić ją do końca.

Charakterystyczne, że właśnie Burke, dawniejszy wig, uderzył na alarm w swej fantastycznej, lecz wymownej książce „Uwagi w sprawie rewolucji francuskiej".

„Uwagi" cieszyły się olbrzymim rozgłosem wśród kierowniczych warstw zarówno w Anglii, jak i za granicą, a nawet we Francji, gdzie zachęciły arystokrację do bezsensownego oporu. Potężny „związek głów ukoronowanych" zaczął się skupiać dla niesienia pomocy monarchii francuskiej. W r. 1791 cesarz Austrii i król Prus wydali deklarację w Pillnitz, w której wzywali mocarstwa Europy „do zastosowania łącznie z podpisanymi monarchami najbardziej skutecznych środków dostępnych dla umożliwienia królowi Francji założenia w warunkach zupełnej swobody podstaw rządu monarchistycznego, odpowiadającego w równym stopniu prawom suwerenów, jak i dobrobytowi narodu francuskiego".

Deklaracja była w dużym stopniu bluffem, ale lud Francji nie mógł o tym wiedzieć, był więc bardzo zaniepokojony stałymi intrygami między cesarzem i tysiącami arystokratów (w tej liczbie i braci Ludwika XVI), którzy opuścili Francję i zajęli się obecnie konspiracją kontrrewolucyjną. Chęć interwencji monarchów europejskich wzrastała proporcjonalnie do rozpowszechniania się idei rewolucyjnych wśród ich własnych poddanych. W Anglii książka Toma Paine'a pod tytułem „Prawa człowieka" wywołała nawet jeszcze większą sensację niż „Uwagi" Burke'go, na które była odpowiedzią.

Byłoby jednak błędem, gdybyśmy uważali wojnę 1792 r. jedynie za atak przeprowadzony przez siły reakcyjne na rewolucyjną Francję. „Wolność, równość, braterstwo" było to hasło o sile wybuchowej na miarę światową. Z łatwością przedzierało się przez granice, a Francuzi uważali się za pionierów ogólnego wyzwolenia. Idea wojny rewolucyjnej znalazła wkrótce posłuch zarówno wśród żyrondystów, czyli partii wielkomieszczańskiej, jak i wśród jakobinów, którzy reprezentowali drobnomieszczaństwo i rzemieślników. Obydwie partie były więcej niż gotowe podnieść rękawicę rzuconą przez Austrię i Prusy. Właściwe wypowiedzenie wojny nastąpiło ze strony żyrondystów, którzy chcieli poprawić swoją pozycję w walce wewnętrznej przeciwko jakobinom, oraz rozniecić rewolucję poza granicami Francji. Nie ma jednak wątpliwości, że wojna stała się już nieunikniona. Była ona poprzedzona przez manifest, w którym rząd francuski obiecywał pomoc wszystkim narodom buntującym się przeciw swym ciemiężcom. Później wyjaśniono, że miało to się stosować tylko „do tych ludów, które po zwycięskim zdobyciu wolności będą potrzebowały pomocy Republiki".

Po klęskach początkowych młode armie francuskie zalały Belgię, która parę lat wstecz powstawała przeciw rządom austriackim i wobec niepowodzenia powstania życzliwie przyjęła Francuzów. Właśnie zajęcie Belgii i zapowiedź traktatów handlowych z tym krajem doprowadziły do bezpośredniego konfliktu między rewolucyjną Francją a interesami brytyjskimi. Na początku 1793 r. Brytania przystąpiła do wojny, łącząc się z Austrią, Prusami, Hiszpanią i Piemontem w celu utworzenia pierwszej koalicji.

Jeszcze przed rozpoczęciem wojny nastąpił pogrom i zastosowano surowe represje w stosunku do agitacji radykałów i republikanów, powstałej w Anglii jako oddźwięk rewolucji francuskiej. Tłumy torysów za milczącą zgodą władz municypalnych splądrowały i spaliły domy radykałów i dysydentów w Birmingham i w wielu innych miejscowościach. Wśród poszkodowanych znalazł się uczony nazwiskiem Priestly. Partia wigów została wkrótce rozbita, przy czym większość przeszła do Pitta i do reakcji, a tylko garstka pod kierunkiem Foxa upierała się przy swoich żądaniach reformy. Jakkolwiek była to mała grupa, miała jednak wielkie znaczenie historyczne, stanowiła bowiem przejście wigów XVIII w. do liberałów w. XIX i była jądrem, dokoła którego po Waterloo zgrupowały się nowe siły wchodzące do partii liberalnej.

Fox i jego następcy byli arystokratami. W okresie tym jednak powstała także zdecydowanie robotnicza organizacja polityczna — Towarzystwo Korespondencyjne. Jego oficjalny program obejmował tylko powszechne głosowanie i parlamenty doroczne, jednak większość jego członków stanowili republikanie i wyznawcy Paine'a. Paine, który walczył w wojnie o niepodległość po stronie Amerykanów i współpracował przy formułowaniu deklaracji niepodległości oraz deklaracji praw człowieka, był gorącym zwolennikiem wówczas jeszcze nowej idei, że polityka obchodzi całą masę zwykłych ludzi, a nie tylko rządzącą oligarchię. Rząd może być tolerowany tylko w tym wypadku, jeśli zapewni całemu ludowi „życie, wolność i możność poszukiwania szczęścia". Każdy rząd, który nie spełni tego warunku, powinien być usunięty — gdy zajdzie potrzeba — nawet drogą rewolucji. Jasny i logiczny wykład istoty rewolucji francuskiej, jaki dawał Paine, zdobywał życzliwy posłuch u inteli-

gentnych robotników, spośród których rekrutowali się członkowie Towarzystwa Korespondencyjnego.

Słabą stroną ruchu był jego ograniczony charakter. Obejmował przede wszystkim Londyn, a z grup ludności — mechaników, rzemieślników, którzy tworzyli górną warstwę klasy robotniczej. Ruch ten nie zapuścił korzeni w miastach przemysłowych Północy. Panowała w nich nędza i niezadowolenie, ale bezrolni chłopi i zrujnowani chałupnicy, którzy je zaludniali, nie byli jeszcze zdolni do myśli lub działalności politycznej. Ich protest przyjmował formę desperackiego gwałtu oraz niszczenia i niejednokrotnie warstwy rządzące mogły skierować te akty gwałtu przeciwko radykałom, tak jak to się stało w Manchesterze i w Bolton. Dopiero później, gdy represje Pitta zaczęły działać w celu zmiażdżenia ruchu, zaczął on nawiązywać kontakty z nowym proletariatem przemysłowym. Kontakty te nie dały natychmiastowego wyniku, były bowiem podjęte zbyt późno.

W r. 1794 Pitt zawiesił „Habeas corpus" i zaczął szukać podstaw prawnych w celu przeprowadzenia zakazu zebrań publicznych. Zawieszenie „Habeas corpus" trwało osiem lat. Ale już przedtem „Prawa Człowieka" były zakazane, a Paine uniknął sądu tylko dzięki ucieczce do Francji. Resztę życia spędził tam i w Ameryce. Towarzystwo Korespondencyjne i inne organizacje radykalne zostały uznane za nielegalne, a szewc Tomasz Hardy oraz Horne Tooke i inni kierownicy Towarzystwa — postawieni przed sąd za zdradę. Ich uniewinnienie przez sąd londyński, choć było przegraną rządu, nie zapobiegło jednak dalszym represjom, ani nie uratowało Towarzystwa Korespondencyjnego od likwidacji.

W następnych latach, pomimo że otwarte wyrażanie poglądów radykalnych było uniemożliwione, częste strajki, rozruchy na tle drożyzny chleba i rozbijanie maszyn utrzymywały rząd w ciągłej obawie. Cały kraj został pokryty siecią koszar zbudowanych tak, by zapobiec stykaniu się ludności z żołnierzami, którzy dawniej bywali rozkwaterowani po domach i gospodach. Okręgi przemysłowe były traktowane prawie jak kraj podbity w rękach armii okupacyjnej, oddziały wojska bez zastanowienia używane do tłumienia nieporządków. Lecz nawet na nich nie można było często polegać, gdyż współczuły tłumom, które rozkazywano im zaatakować.

Z tych właśnie powodów na początku wojen z Francją stworzono nowy rodzaj kawalerii, składającej się z członków wyższych i średnich klas. Zupełnie bezużyteczna z wojskowego punktu widzenia, miała ona być i była grupą klasową, mającą za główne swe zadanie uśmierzanie „jakobinizmu". Zadanie to oddziały te wypełniały z entuzjazmem i z niezawodną brutalnością, za co ściągnęły na siebie powszechną nienawiść.

W Szkocji radykalizm rozwijał się jeszcze silniej, a represje zaczęto stosować wcześniej i w sposób bardziej surowy. Towarzystwo Przyjaciół Ludu składało się z członków klas średnich, jak również i z robotników, a gdy w grudniu 1792 r., odbyło się jego ogólnonarodowe zgromadzenie w Edynburgu, 160 delegatów reprezentowało na nim osiemdziesiąt oddziałów Towarzystwa. W sierpniu 1793 r. jeden z jego kierowników — Tomasz Muir — został postawiony przed dobranym sądem przysięgłych i zatwardziałym sędzią Braxfieldem pod zarzutem zorganizowania buntu. Atmosferę przewodu obrazuje

uwaga Braxfielda do jednego z przysięgłych: „Chodź pan i pomóż nam powiesić jednego z tych przeklętych łotrów", oraz odpowiedni komentarz Pitta, że sędziowie poniosą „wielką odpowiedzialność", o ile nie użyją swej władzy do ukarania tak bezczelnych delikwentów i do zniszczenia doktryn tak niebezpiecznych dla kraju". Muir został skazany na czternaście lat wygnania. Później został jednak uratowany z zatoki Botany*) przez okręt amerykański i przewieziony do Francji, gdzie usiłował skłonić dyrektoriat do inwazji na Szkocję.

Po szeregu podobnych przewodów sądowych ruch widział się zmuszony przyjąć bardziej zdecydowaną formę powstańczą. Organizacja pod nazwą „Zjednoczenie Szkotów" oparta na wzorach irlandzkich nie rozwinęła się jednak i w r. 1799 została rozbita.

Wściekłość rządu i klas rządzących w stosunku do jakobinów wciąż rosła z powodu stałych powodzeń armii francuskich. Od połowy r. 1793 do połowy 1794, czyli do wyrzucenia jakobinów „9 Termidora", trwały naprawdę heroiczne walki o rewolucję. Po 9 Termidora władzę zagarnął Dyrektoriat, reprezentujący wszystkie najhaniebniejsze grupy burżuazji — spekulantów majątkowych, lichwiarzy i oszukańczych dostawców wojennych. Rewolucja jednak pozostawiła po sobie wiele trwałych zdobyczy, a przede wszystkim podział wielkich majątków feudalnych oraz zniesienie wszelkich przeszkód na drodze rozwoju handlu i przemysłu. Została otwarta droga do kodeksu Napoleona, stanowiącego doskonałe ramy legalne dla rozwoju burżuazji. Załatwienie kwestii agrarnej dawało trwałe podstawy każdemu rządowi sprzeciwiającemu się powrotowi Bourbonów i arystokracji.

Wolfe Tone powiedział w r. 1796: „Rewolucja istnieje dzięki armii". I rzeczywiście rewolucja stworzyła armię, która nie miała odpowiednika w Europie. Według słów kapitana Liddell Harta, rewolucja dała natchnienie armiom obywatelskim Francji i zamiast starannej musztry, którą uniemożliwiła, wysunęła na czoło zmysł taktyczny i inicjatywę indywidualną. Ta nowa taktyka walki ruchomej opierała się na tej prostej, lecz istotnej podstawie, że Francuzi obecnie walczyli i maszerowali z szybkością 120 kroków na minutę, podczas gdy ich przeciwnicy trwali przy przepisowych 70 krokach".

Poza tym biedna młoda republika nie mogła zaopatrzyć armii w normalne wielkie tabory i ciężki ekwipunek. Armie były zmuszone aprowidować się w krajach, przez które przechodziły, oraz dzielić się na mniejsze samowystarczalne jednostki. Przyjmując metody strategiczne dostosowywane do każdorazowej sytuacji, Francuzi uczynili swą słabą stronę źródłem siły.

Ugrupowanie liniowe, stosowane wówczas przez wszystkie armie europejskie, okazało się nie do przyjęcia ze względu na ograniczone możliwości szkoleniowe. Porzucono więc je, stosując natomiast ugrupowanie w kolumnach. Rozwinięto przy tym taktykę osłony przez grupę wyborowych strzelców, którzy wysuwali się na czoło kolumny i dezorganizowali szeregi nieprzyjaciela. Do tego samego celu była używana artyleria również wysuwana przed główne ugrupowanie wojsk. Taktyka taka okazała się niezwyciężoną w bitwach przeciwko niechętnym obrońcom despotyzmu europejskiego.

*) Miejsce zesłania w Australii.

Geniusz wojskowy Carnota i Napoleona polegał właśnie na dokładnej ocenie zalet i wad narzędzia, jakie mieli w swym ręku. Zamiast zmuszać armię francuską do przyjęcia tradycją uświęconych form, brali ją taką, jaką była i pozwalali, by osiągnęła własne granice doskonałości.

Największe zwycięstwa Napoleona prawie zawsze polegały na szybkości jego ruchów przed właściwą bitwą oraz na silnym, zdecydowanym ataku, skierowanym na starannie obrany, żywotny punkt. Dopiero gdy zapał rewolucyjny ostygł, utracił on swą elastyczność i oparł się bardziej na samej masie niż na jej ruchu. Metody jego ostatecznie przybrały postać dogmatu tak samo zesztywniałego, jak i dogmaty, których miejsce zajął.

Francuska marynarka wojenna nigdy nie osiągnęła wysokiego poziomu częściowo z tego powodu, że entuzjazmem nie można zastąpić dyscypliny na pokładzie okrętu; częściowo zaś ponieważ porty rybackie Normandii i Bretanii, z których dawna marynarka ściągała najlepszych swych rekrutów, pozostawały pod wpływami klerykalnymi i reakcjonistycznymi w ciągu całej rewolucji. Od zwycięstwa Howe'a w dniu 1 czerwca 1794 r. Brytania utrzymywała przewagę na morzu, która rzadko była zachwiana. Na początku wojny Brytania miała 158 okrętów liniowych w porównaniu do 80 posiadanych przez Francję. W r. 1802 odpowiednie liczby wynosiły 202 na 39, a po bitwie pod Trafalgar — 250 na 19. W okresie tym połączone floty Francji, Hiszpanii i Holandii miały ogółem tylko 92 okręty. Już sama zdecydowana niższość francuskiej marynarki wojennej była powodem ześrodkowania prawie wszystkich wysiłków na operacjach lądowych, bez trwonienia zasobów na jałowe próby zdobycia bezpiecznego stanowiska na morzu.

5. Wojny napoleońskie

Od chwili utworzenia pierwszej koalicji w r. 1793 Brytania zajmowała pierwsze miejsce w rozmaitych kombinacjach przeciwko Francji. Inne mocarstwa przerzucały się na stronę przeciwną lub wycofywały się z wojny, bądź wchodziły do niej. Brytania jednak, jeśli nie liczyć krótkiej przerwy po traktacie w Amiens w r. 1802, prowadziła wojnę stale aż do zajęcia Paryża w r. 1814. Głównym źródłem jej siły była nowoczesna kapitalistyczna organizacja ekonomiczna, która umożliwiła rozwój handlu i przemysłu nawet w warunkach wojny oraz pozwalała na użycie olbrzymich sum pieniędzy bez obawy bankructwa.

Wojenna polityka finansowa Pitta była tylko dalszym ciągiem polityki stosowanej przez cały wiek XVIII: wysokie i stale wzrastające opodatkowanie przedmiotów pierwszej potrzeby, olbrzymi dług narodowy oraz subsydia w globalnej kwocie — 50.000.000 f. szt. dla mocarstw europejskich, które mogły zebrać armie do walki z Napoleonem. Obliczono, że robotnik zarabiający 10 szylingów tygodniowo płacił połowę zarobku na pośrednie opodatkowanie. Wpływy zwiększały się stale z 18.900.000 f. szt. w r. 1792 do 71.900.000 f. szt. w r. 1815. W latach tych odsetki od długu narodowego wynosiły odpowiednio 9.470.000 f. szt. i 30.458.000 f. szt. Pożyczki zaciągano przy wysokiej stopie dyskontowej, wskutek czego zamiast 334.000.000 f. szt. dopisanych do długu w okresie administracji Pitta zaledwie 200.000.000 f. szt. wpłynęło rzeczywiście w gotówce do kas rządowych.

Wynikiem takiej wojennej polityki finansowej — poza zmniejszeniem rzeczywistych zarobków mas pracujących i wzrostem cen — było dalsze wzmocnienie się klasy finansistów i rentierów oraz niezwykłe zwiększenie się liczby i wartości operacyj bankowych i kredytowych. Powstali w ten sposób nowi magnaci finansowi, którzy w odpowiedniej chwili stawali się obszarnikami i filarami partii torysów. Parowie mnożyli się: w ciągu siedemnastu lat Pitt mianował 95 angielskich i 77 irlandzkich parów. „Dawna arystokracja i szlachta", pisał Cobbett w r. 1802, „została z bardzo niewielkimi wyjątkami odsunięta od wszystkich stanowisk publicznych... Rodziny kupców, przemysłowców, bankierów, pożyczkodawców i dostawców zagarnęły ich miejsca". A w r. 1804: „Wśród najbliższego otoczenia pana Pitta zawsze tkwiła dziwna mieszanina zepsucia i hipokryzji: maklerzy przez cały ranek, a metodyści po południu".

A jednak zasoby, jakimi dysponował Pitt, nie uchroniły jego koalicji od rozpadnięcia się, gdy stanęły wobec francuskich armii. Pierwsza koalicja upadła w r. 1795 po okupacji Flandrii i Holandii oraz pobiciu księcia Yorku przez Francuzów pod Dunkierką. Książę Yorku był prawdopodobnie najbardziej niekompetentnym generałem, jaki kiedykolwiek dowodził armią brytyjską. Indie Zachodnie, zawsze najżywiej obchodzące działaczy City, absorbowały większą część sił lądowych. W ciągu trzech lat stracono tam 80.000 ludzi bez żadnego efektu. Ekspedycja ta odpowiadała dawniej praktykowanym zasadom, z tym jednak, że nigdy przedtem nie wysyłano do stref tropikalnych tak wielkich oddziałów nieopowiednio wyekwipowanych żołnierzy. Zajęcie Włoch przez Napoleona w r. 1797 spowodowało wycofanie się Austrii z wojny.

Brytania była teraz tak samo odosobniona jak Francja w r. 1792. Wojna prawdopodobnie mogłaby się skończyć, gdyby Napoleon nie popełnił wcześniej jednego ze swych najfatalniejszych błędów strategicznych. Była to decyzja uderzenia w Brytanię przez Egipt i Wschód zamiast przez Irlandię, decyzja która wykazuje w jakim stopniu realizm rewolucyjny ustąpił miejsca olbrzymim planom imperialistycznym. Zwycięstwo osiągnięte przez Francję w okresie poprzedzającym ostateczne opanowanie Republiki Francuskiej przez dyktaturę wojskową oraz utratę sympatii mieszkańców krajów okupowanych z powodu ciężarów, jakie przedłużająca się wojna nakładała na nich, mogłaby z powodzeniem zmienić bieg całej późniejszej historii Europy.

Irlandia prawdopodobnie była najbardziej ze wszystkich krajów Europy poruszona wypadkami rewolucji francuskiej. Pod kierownictwem Wolfe Tone'a „Zjednoczeni Irlandczycy" złączyli w swym programie żądanie niepodległości dla Irlandii z radykalnym republikanizmem Paine'a. Tone przynajmniej rozumiał zupełnie dobrze stosunek klas do walki narodowej. Słusznie nie ufając arystokracji i klasom średnim po zdradzie ochotników, zaapelował do „tego wielkiego i godnego szacunku ogółu — klasy nie posiadających". „Zjednoczeni Irlandczycy" objęli kierownictwo nad całym ruchem narodowym i na jakiś czas udało im się zahamować walkę między katolikami i protestantami oraz połączyć ich w akcji przeciw Anglii i jej zausznikom wśród irlandzkiej klasy rządzącej.

Przygotowania do rewolty posunięto naprzód i w r. 1796 Tone udał się do Francji, by skłonić Dyrektoriat do wysłania ekspedycji w celu poparcia

powstańców irlandzkich. Musiał pokonywać niechęć Napoleona, którego umysł był już zajęty planowaniem kampanii wschodniej. Jakkolwiek więc przygotowano 15.000 żołnierzy, niemniej jednak stosunek Napoleona do planów inwazji nie był w pełni szczery. Kiedy wreszcie w końcu roku flota opuściła Brest udając się na wybrzeże Munster, niepomyślna pogoda i popełnione błędy taktyczne uniemożliwiły lądowanie w zatoce Bantry.

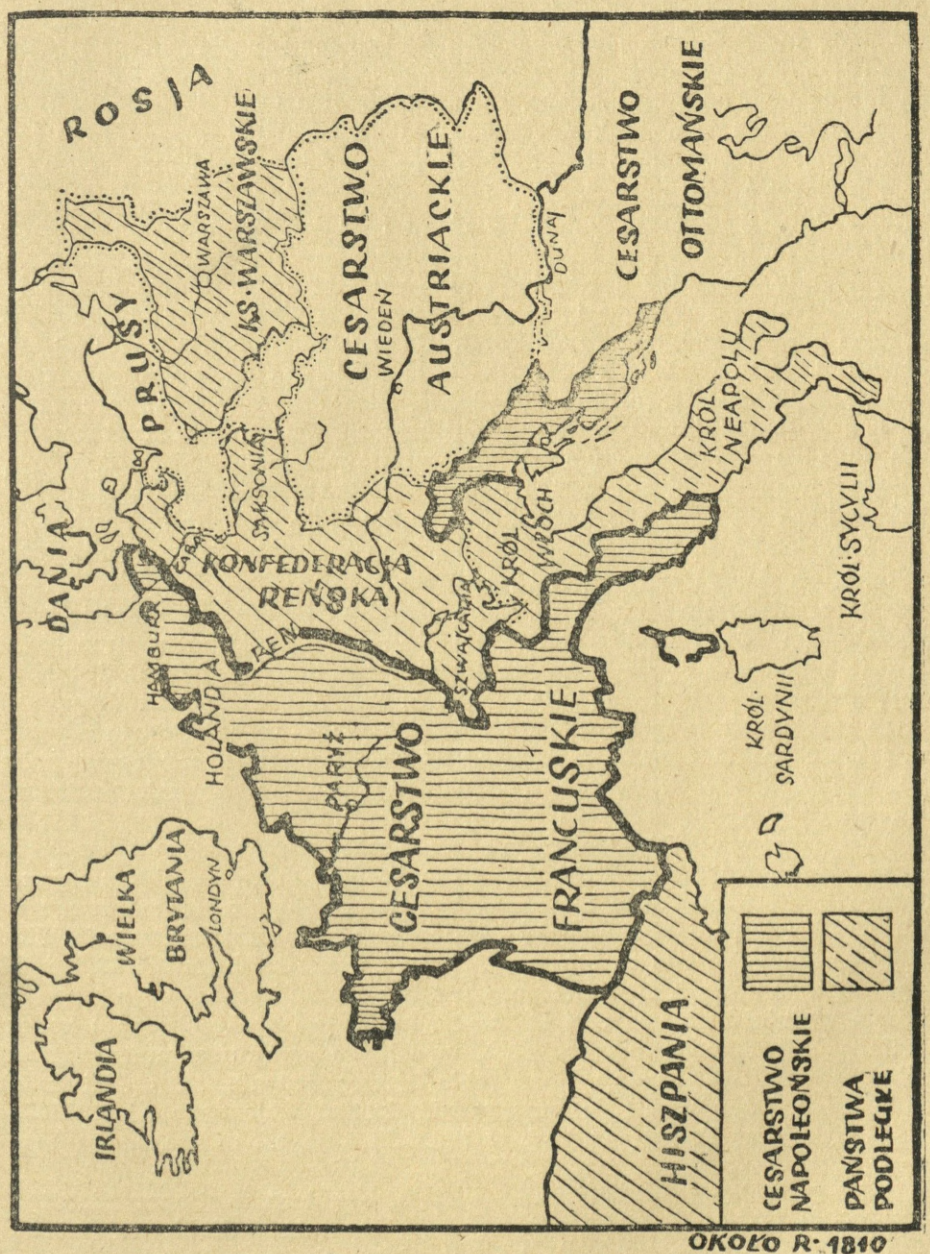
Nie wykorzystano zatem jednej okazji, ale druga wyłoniła się w lecie 1797 r. Tym razem wybrano Holandię jako bazę dla ekspedycji i przez jeden miesiąc cała brytyjska flota Morza Północnego była sparaliżowana wskutek buntu w Nore. Z braku dobrego kierownictwa ekspedycja ukończyła przygotowania dopiero po opanowaniu buntu*) i wiadomość o nim nadeszła na kontynent, gdy już było po wszystkim. Ostrożni dowódcy holenderscy odmówili wypłynięcia na morze, a po śmierci Hoche'a — jedynego generała francuskiego, który doceniał znaczenie Irlandii — nadzieje na skuteczną interwencję wygasły.

Przez dwa lata Irlandczycy czekali na pomoc, obecnie zaś, gdy stało się widoczne, że pomoc nie nadejdzie, władze angielskie zaczęły stosować politykę dręczenia chłopów, zmuszając ich do wywołania beznadziejnego powstania. Sir Ralph Abercrombie — angielski komendant Irlandii — sam oświadczył, że „każda zbrodnia, każde okrucieństwo, jakie mogliby popełnić Kozacy lub Kałmucy, zostały tu popełnione". Przymierze katolików z protestantami uległo zerwaniu i kiedy chłopi-katolicy powstali w maju 1798 r., musieli walczyć samotnie. Po ciężkiej walce powstanie zgnieciono z taką brutalnością, że cały kraj ogarnął strach. Kiedy więc w sierpniu wylądował niewielki oddział francuski, stwierdził tylko, że powstanie jest skończone i, nie zdoławszy zawezwać posiłków, został otoczony i zmuszony do poddania się. Wkrótce potem Tone dostał się do niewoli w czasie potyczki morskiej i popełnił samobójstwo w więzieniu. W r. 1803 drugie powstanie pod kierunkiem Roberta Emmeta zostało również zgniecione.

W czasie gdy rebelia w Irlandii jeszcze trwała, Napoleon popłynął do Egiptu. Wskutek zniszczenia jego floty w bitwie na Nilu (sierpień 1798 r.) oddziały zostały odcięte od domu. Znalazły się one w sytuacji, z której żadne zwycięstwa nie mogły ich wyratować. Korzystając z nieobecności Napoleona, Pitt zdołał utworzyć drugą koalicję z Rosją i Austrią. Armia rosyjska wyparła Francuzów z północnych Włoch, a król Neapolu, z dynastii Bourbonów, wspierany przez flotę Nelsona wywołał kontrrewolucję na Południu. Na jesieni Napoleon prześliznął się z powrotem do Francji, pozostawiając swoją armię na łasce losu. Zamachem stanu 18 Brumaire'a (9 listopada) obalił Dyrektoriat i mianował się pierwszym konsulem. Jego późniejsza decyzja obwołania się cesarzem była tylko zmianą tytułu. Obecnie wojna weszła zdecydowanie w drugą fazę.

Początkowo średnie i niższe klasy krajów zwyciężonych przyjmowały armię francuską jako swoją oswobodzicielkę. Dla Włoch, Szwajcarii, Nadrenii

*) Bunt w Nore był oddźwiękiem udanego buntu w Spithead, który wydarzył się wcześniej w tym samym roku. Podłoże buntów nie było polityczne, lecz dotyczyło niskich płac, nieregularnych wypłat, złego odżywiania i brutalnego traktowania we flocie. Wśród marynarzy było jednak wielu Irlandczyków i musiało liczyć na to, że bunt pomoże ich sprawie.


ROSJA
KS. WARSZAWSKIE
WARSZAWA
PRUSY
CESARSTWO AUSTRIACKIE
WIEDEŃ
DUNAJ
CESARSTWO OTTOMAŃSKIE
DANIA
SAKSONIA
KONFEDERACJA RENSKA
KRÓL. WŁOCH
KRÓL. NEAPOLU
KRÓL. SYCYLII
HAMBURG
HOLANDIA
SZWAJCARIA
PARYŻ
CESARSTWO FRANCUSKIE
KRÓL. SARDYNII
WIELKA BRYTANIA
LONDYN
IRLANDIA
HISZPANIA
CESARSTWO NAPOLEOŃSKIE
PAŃSTWA PODLEGŁE
OKOŁO R. 1810

i Niderlandów wkroczenie armii francuskiej oznaczało rewolucję burżuazyjną. Niedawno wydana biografia Marksa tak opisuje typową reakcję mieszkańców miasta Trewiru: „Mieszkańcy Trewiru przyjęli Francuzów z entuzjazmem. Rewolucja uwolniła chłopów od ucisku feudalizmu, oddała burżuazji aparat administracyjny i prawny, którego potrzebowała dla swego rozwoju, uwolniła inteligencję od opieki księży. Ludność Trewiru tańczyła dokoła „drzewa wolności" — tak samo, jak mieszkańcy Moguncji. Mieli własny klub jakobiński. Niejeden z szanownych obywateli po trzydziestce z dumą przypominał swoją przeszłość jakobińską".

Wiele z tego, co uczyniono w ciągu tych lat, przetrwało z korzyścią, ale na razie ludność krajów okupowanych stwierdziła, że wolno jej było w najlepszym razie korzystać z rewolucji niższego stopnia, w której interesy jej są zawsze podporządkowane interesom Francji. Za wyzwolenie płaciła ciężkie podatki i musiała oddawać swych synów dla zapełnienia luk w szeregach armii francuskiej. Wydawało się, że wojna była konieczna do utrzymania ciągłej wewnętrznej spoistości reżimu Napoleona, mogła być wszakże prowadzona nadal przy coraz intensywniejszej eksploatacji „wyzwolonych" terytoriów, a im dłużej trwała wojna, tym więcej terytoriów musiało być „wyzwalanych" i eksploatowanych. W ten sposób powstawała sprzeczność, z której nie było wyjścia. Poza tym zwyczaj aprowidowania się w terenie, który armia stosowała z konieczności, choć stał się źródłem jej militarnej siły, z politycznego punktu widzenia był zawsze słabą jej stroną.

W rezultacie te same klasy, które przyjęły Francuzów z radością i zawdzięczały im dojście do politycznej dojrzałości, stopniowo usunęły się. Ich dzieje podobne są do wypadku Beethovena, który zamierzał dedykować swoją „Bohaterską symfonię" Napoleonowi, lecz później zmienił decyzję. Na skutek rozbicia skorupy feudalizmu oraz przerwania tego dziwnego odrętwienia, jakie charakteryzowało Europę XVIII w., Francuzi stworzyli nacjonalizm burżuazyjny, który w sposób nieunikniony zwrócić się miał przeciwko twórcom.

Jednakże w r. 1799 Napoleon miał przed sobą jeszcze wiele lat zwycięstw, a spodziewaną zmianę opóźniła nieudolność monarchów, za których pośrednictwem nowy nacjonalizm zmuszony był, acz niechętnie, szukać swego wyrazu. Krótka, wspaniała kampania doprowadziła do ponownego zajęcia Włoch, a druga koalicja została rozbita pod Marengo w ostatnich dniach 1800 r. Następne lata, w których Brytania pozostała bez sprzymierzeńców i nie przeprowadzała ważniejszych operacyj lądowych, minęły na opracowywaniu kodeksu cywilnego i tworzeniu nowoczesnego, wydajnego aparatu administracyjnego. Traktat w Amiens, uznany przez obie strony jedynie za rodzaj zawieszenia broni, doprowadził do zaprzestania działań wojennych od r. 1802 do 1803. Przyznawał Francji wpływy w Holandii i na całym zachodnim brzegu Renu.

Kiedy wojna została na nowo podjęta, Napoleon miał sprzymierzeńców w Hiszpanii i Holandii. Armia francuska obozowała w Boulogne, gotowano się do desantu na Anglię, o ile by flota francuska oraz hiszpańska zdołały skoncentrować się dla osłaniania przeprawy. Czy i w jakim stopniu plan ten miał poważne szanse powodzenia — nigdy nie zostało z pewnością ustalone.

W marcu 1805 r. flota Tulonu prześliznęła się poprzez blokadę i pożeglowała do Indii Zachodnich, mając Nelsona w pościgu za sobą. Flota Brestu nie zdołała się przedrzeć, więc flota Tulonu zawróciła, by połączyć się z Hiszpanami w Kadyksie. W październiku obie floty zostały zniszczone pod Trafalgarem.

Już zresztą przed bitwą pod Trafalgarem plany inwazji na Anglię zostały porzucone. Dzięki obietnicy niesłychanych subsydiów Pitt skłonił Austrię i Rosję do połączenia się z trzecią koalicją. Armia francuska pomaszerowała poprzez Europę przeciwko nowemu nieprzyjacielowi. Twierdzenie, że Trafalgar uratował Anglię od inwazji, jest mitem. W rzeczywistości dał jej nie budzącą żadnych wątpliwości przewagę na morzu do końca wojny.

W przeddzień Trafalgaru Napoleon pokonał armię austriacką pod Ulm nad Dunajem. Wkrótce potem wkroczył do Wiednia, a 2 grudnia zaskoczył Austriaków i Rosjan pod Austerlitz. W styczniu umarł Pitt, pozostawiając rządy kraju swym szakalom: Castlereagh'owi, Sidmouth'owi, Eldon'owi i Perceval'owi.*) W październiku król Prus, który w tak charakterystyczny sposób odmówił przyłączenia się do trzeciej koalicji wówczas, gdy jego interwencja mogła dać dobre wyniki, został wciągnięty do wojny dzięki wzrastającej świadomości narodowej w Niemczech i pobity na głowę pod Jeną. Przez sześć lat ani Austria, ani Prusy nie miały znaczenia mocarstw europejskich, a po drugiej klęsce pod Frydlandem w r. 1807, car rosyjski zawarł pokój. Napoleon rządził teraz imperium, które obejmowało północne Włochy, wschodni brzeg Adriatyku, całe imperium na zachód od Renu z Holandią i wielką częścią północnych Niemiec od Kolonii do Lubeki. Hiszpania, Neapol, Polska oraz całe środkowe i południowe Niemcy były państwami wasalnymi.

Załamał się Napoleon dopiero na Rosji i Hiszpanii — dwóch najdalszych i najmniej rozwiniętych mocarstwach europejskich. Żaden z tych dwóch krajów nie miał silnej klasy średniej, która gdzie indziej ułatwiała zwycięstwo Francuzom. Przez jakiś czas Napoleon i car Aleksander próbowali ustalić wspólne zwierzchnictwo nad Europą, jednak Napoleon nie miał zamiaru traktować Aleksandra jako równego sobie, ten zaś odmówił podporządkowania się. Gdy wszystkie inne środki zawiodły, Napoleon próbował uderzyć w Anglię zakazem wwożenia towarów angielskich do Europy. Anglia odpowiedziała blokadą i chociaż ani zakaz, ani blokada nie były całkowicie skuteczne, wytworzył się jednak stan napięcia, pod wpływem którego rozwiało się przymierze między Francją a Rosją i innymi państwami północnej Europy.

Zanim jednak do tego doszło, Portugalia będąca od stulecia pod wpływami rządu brytyjskiego odmówiła uznania „systemu kontynentalnego" Napoleona. W związku z tym armia francuska została wysłana w celu uniemożliwienia handlu między Portugalią i Brytanią. Równocześnie Napoleon usiłował zmienić swoją pośrednią kontrolę nad Hiszpanią na bezpośrednie rządy, osadzając na tronie hiszpańskim swego brata, Józefa. Wywołało to natychmiastowy i powszechny bunt. Hiszpanie okazali się najgorszymi żołnierzami w armii regularnej, ale najlepszymi partyzantami w Europie. Armie ich były

*) Niektórych z tych panów charakteryzuje „Maska anarchii" Shelleya, poemat napisany pod wrażeniem masakry na polu św. Piotra.

rozbijane, gdziekolwiek się ukazywały, ale wojna ludowa wciąż trwała i zmuszała Napoleona do koncentrowania coraz to większych sił w Hiszpanii.

W r. 1808 Sir Arthur Wellesley, późniejszy książę Wellington, został wysłany na czele niewielkiej armii dla obrony Portugalii oraz wspierania i zagrzewania do walki powstańców hiszpańskich. Francuzi mieli obecnie około 300.000 żołnierzy na półwyspie, rzadko jednak mogli skoncentrować przeciwko Wellingtonowi więcej niż jedną piątą swych sił, reszta bowiem zajęta była przeprowadzaniem drobnych operacyj po całym kraju. Każda próba koncentracji otwierała wielkie przestrzenie dla partyzantów, tak że regularne i nieregularne walki wiązały się w zgraną akcję, wobec której Francuzi byli bezbronni. Szczegóły tej sześcioletniej kampanii, natarcia, odwroty i bitwy nie mają istotnego znaczenia. W r. 1811, kiedy Napoleon musiał wycofać część swoich sił w celu użycia ich w Rosji, Wellington mógł przejść do ofensywy i krok za krokiem wypierać Francuzów z półwyspu.

Do ataku na Rosję Napoleon zgromadził w r. 1811 armię składającą się z Polaków, Włochów i Niemców obok Francuzów, a liczącą blisko pół miliona ludzi. Marsz wielkiej armii na Moskwę i jej nieszczęśliwy odwrót rozdmuchały nowy pożar w Europie. Niemcy powstały przeciwko pokonanemu cesarzowi, aż wreszcie Francuzi musieli stanąć do walki nie z zaciężnymi armiami królów, lecz narodami pod bronią. Mimo że Napoleon szybko zebrał nową armię liczebnie prawie nie ustępującą armii, którą stracił, został jednak zdecydowanie pobity pod Lipskiem w październiku 1813 r.

Niezrażony tym odrzucił propozycję pokoju, która dałaby mu granicę na Renie.

W kwietniu 1814 r. sprzymierzeńcy wkroczyli do Paryża, Bourbonowie wrócili na tron, a Napoleon został zesłany na Elbę.

Anglia, Rosja, Austria i Prusy zebrały się następnie na kongresie wiedeńskim, aby stoczyć walkę o zdobyte łupy. Narady ich przerwał w r. 1815 nagły powrót Napoleona do Francji oraz kampania stu dni, która skończyła się klęską Napoleona pod Waterloo.

Zasadniczym rysem porozumienia osiągniętego na kongresie wiedeńskim było przywrócenie despotyzmu i tryumf tego, co się nazywało „zasadą praworządności". Zapominano jednak o niej, gdy przypadkowo sprzeciwiała się interesom Austrii, Rosji lub Prus. W ten sposób Polska, Wenecja, Saksonia i inne małe państewka zostały pochłonięte lub rozczłonkowane przez ich potężniejszych sąsiadów.

Rewolucję uważano za takiego samego nieprzyjaciela, jak Francję, a zwycięstwo reakcji zostało zatwierdzone przez zawarcie świętego przymierza, w myśl którego Austria, Rosja i Prusy zobowiązały się do wzajemnej pomocy przeciwko okropnościom buntowniczej demokracji. Święte przymierze posłużyło do usprawiedliwienia międzynarodowej akcji przeciwko powstaniom we Włoszech, Niemczech i wszędzie. Jednak ani Metternich, ani Aleksander nie mogli przywrócić Europie jej błogiego stanu odrętwienia. Opóźnili tylko trochę proces rozpoczęty przez rewolucję, a święte przymierze nie przetrwało przewrotu 1830 r.

We Francji restauracja Bourbonów nie oznaczała przywrócenia przywilejów arystokratycznych po wsiach ani rewizji kodeksu Napoleona. W Niem-

czech, chociaż Prusy rozciągnęły swą władzę na Nadrenię, liczne zmiany socjalne, pozostałe po okupacji francuskiej, nie straciły swej ważności. Szachownica państw niemieckich połączyła się w niemiecką konfederację, w której brały udział Austria i Prusy. Stała się ona terenem ich walki o hegemonię w Europie środkowej.

Udział Anglii w zdobyczach dotyczył terenów przeważnie poza Europą. Prawdopodobnie bez świadomej intencji zdobyto podstawy do wielkiego rozrostu imperium przez zajęcie kluczowych punktów strategicznych. Były to: Malta, Mauritius, Cejlon, Helgoland i Przylądek Dobrej Nadziei, zamieszkały wówczas przez paru holenderskich rolników i ceniony tylko jako punkt postoju w drodze do Indii. Burżuazja brytyjska wyszła z wojny gotowa do utrwalenia światowego monopolu dla wyrobów jej fabryk oraz do zapoczątkowania okresu nie dającego się wyobrazić postępu. A jednak pierwszym skutkiem pokoju był ostry kryzys polityczny i gospodarczy.

ROZDZIAŁ XII

TRYUMF PRZEMYSŁOWEGO KAPITALIZMU

1. Anglia po Waterloo

Wśród ogólnej radości po zawarciu traktatu w Amiens Cobbett pisał: „Są dwa wyrazy zaczynające się od tej samej litery: pokój i pomyślność. Brzmią one pięknie w piosence, stanowią też doskonałe hasło reklamowe w oknie wystawowym głupca. W rzeczywistości jednak dwa pojęcia, odpowiadające tym dwom wyrazom, rzadko tylko chodzą w parze..."

Optymizm, z jakim mieszczaństwo powitało pokój w r. 1815, okazał się bezpodstawny. Fabrykanci byli przekonani, że skoro tylko wojna się skończy, otworzą się szerokie rynki zbytu dla ich towarów. W tym przewidywaniu zapełniali składy zapasami po brzegi, lecz gdy wojna się skończyła, nastąpił natychmiast zupełny spadek popytu na towary przemysłowe.

Wprawdzie w okresie wojny berliński dekret*) Napoleona zamknął w znacznej mierze europejskie rynki zbytu, wprawdzie rynki amerykańskie były również niedostępne z powodu wojny, jaka wybuchła, gdy Anglicy uzurpowali sobie prawo rewidowania i zatrzymywania statków neutralnych, płynących do Europy, lecz olbrzymie zamówienia wojenne wynagradzały te straty. Po Waterloo te zamówienia ustały zupełnie. Europa po wielu latach wojny była zbyt biedna, aby kupować brytyjskie towary. Jeden tylko nowy rynek zbytu powstał teraz: wojna, która odcięła kolonie hiszpańskie w Płd. Ameryce od Hiszpanii, przyniosła tym krajom niezależność i otworzyła je dla brytyjskiego handlu. Lecz to spowodowało jedynie falę szaleńczej spekulacji i zalew rynku przez różnorodne towary, na które nie było zbytu. Poza tym były jeszcze Indie Zachodnie i Daleki Wschód, lecz te tereny mogły wchłonąć tylko małą część dość wyspecjalizowanej produkcji brytyjskiej.

W rezultacie w r. 1815 zarówno import jak i eksport obniżył się. Nastąpiła poważna zniżka cen hurtowych, a mniej znaczna zniżka cen detalicznych; zaczęło się szerzyć bezrobocie. Najdotkliwszy cios poniósł ciężki przemysł, szczególnie uzależniony od zamówień wojennych. Cena jednej tony stali spadła z 20 f. szt. na 8 f. W Shropshire spośród 34 wielkich pieców 24 wygaszono, a tysiące robotników stalowni i górników straciło pracę.

Inne jeszcze czynniki złożyły się na pogłębienie i przedłużenie kryzysu. 300.000 zdemobilizowanych żołnierzy i marynarzy zmuszonych było szukać zatrudnienia na już i tak przeładowanym rynku pracy. Stawki płac spadły, lecz ceny trzymały się sztucznie na wysokim poziomie wskutek polityki inflacyjnej, zapoczątkowanej w r. 1797, gdy Pitt pozwolił Bankowi Anglii na emisję

*) Patrz rozdział XI, część 5.

papierowych pieniędzy nie mających dostatecznego pokrycia w złocie. Opodatkowanie było również wysokie wskutek znacznych opłat dodatkowych, związanych z długiem zaciągniętym na prowadzenie wojny. W r. 1820 dodatek ten wynosił 30.000.000 f. szt. przy całkowitym wpływie 53.000.000 funtów. Lekkomyślnie zaciągnięta pożyczka, która pozwoliła na sfinansowanie wojny, zaciążyła na następnym pokoleniu. Cobbett i radykałowie, upatrujący istotną przyczynę kryzysu w inflacji i zbyt wysokim opodatkowaniu, nie mieli słuszności, lecz niewątpliwie czynniki te wpłynęły na powiększenie nędzy i utrudniły szybkie dźwignięcie się przemysłu.

Radykał Samuel Bamford tak opisuje nagły wybuch konfliktu klasowego, charakteryzujący ten okres kryzysu powojennego:

„...szereg zaburzeń rozpoczął się w r. 1815 wraz z ukazaniem się ustawy zbożowej i zaburzenia te ciągną się z krótkimi przerwami aż do końca r. 1816. W Londynie i w Westminsterze wybuchły zamieszki, które trwały przez szereg dni w czasie gdy debatowano nad ustawą; w Bridport buntowano się z powodu drożyzny chleba; w Bideford lud usiłował przeszkodzić wywożeniu ziarna; w Bury St. Edmunds bezrobotni rzucili się do niszczenia maszyn; w Ely nie obeszło się bez rozlewu krwi; w Newcastle on Tyne zbuntowali się górnicy; w Glasgow przelano krew z powodu kuchen dla ubogich; w Preston manifestowali tkacze; w Nottingham zniszczono trzydzieści warsztatów dziewiarskich; w Merthyr Tydvil wybuchły rozruchy wskutek obniżki płac; w Birmingham — wskutek bezrobocia; w Walsall — wskutek nędzy; wreszcie 7 grudnia w Dundee ponad 100 sklepów zostało splądrowanych przez tłum oburzony zbyt wygórowaną ceną mąki".

Takie zamieszki nie były zjawiskiem nowym. Wspomniano tu już o rozruchach głodowych r. 1795. W r. 1812 Byron wygłosił wspaniałą mowę sprzeciwiając się wprowadzeniu kary śmierci za niszczenie maszyn. W mowie tej poeta ośmieszył wysiłki wojska podczas uśmierzania rozruchów w Nottingham:

„Marsze i przemarsze z Nottingham do Bullwell, z Bullwell do Banford, z Banford do Mansfield. A gdy wreszcie wojsko doszło do celu w całej chwale wojennej, okazało się, że szkoda jest już dokonana i pozostaje tylko poświadczyć ten fakt, stwierdzić zniknięcie winowajców, wybrać „spolia opima" z rozbitych wystaw sklepowych i powrócić do kwater wśród drwin starych kobiet i krzyku dzieci".

Zamieszki w Nottingham wybuchły w ośrodku przemysłu dziewiarskiego, gdzie wprowadzenie maszyn pończoszniczych do na wpół chałupniczego przemysłu spowodowało taką obniżkę cen, że wytwórcy ręcznych trykotaży nie mogli zarobić na życie. Niszczenie maszyn wydarzyło się również w West Riding i w innych miejscowościach. Zarówno przed wydaniem „aktu o zmowach" w r. 1799 i 1800 jak i potem, częste były strajki, nieraz bardzo zacięte.*

Zaburzenia, które nastąpiły po Waterloo, różniły się od dawnych swym świadomie politycznym charakterem. Masy robotnicze zaczęły zdawać sobie sprawę, wobec okrucieństwa klasowego ustawodawstwa oraz odrzucenia niezliczonych petycji o znośne płace i o poprawę warunków bytu, że władza w państwie jest w ręku ich krzywdzicieli. Ruch społeczny koncentrował się

*) Patrz rozdział XIV, część 1.

w tych latach dokoła żądania reformy parlamentarnej. Nie był to abstrakcyjny postulat demokratyczny, ale wola mas zdobycia wpływu w parlamencie i nagięcia tej instytucji do służby interesom ludu. Nowym bodźcem ruchu społecznego stała się ustawa zbożowa, przeprowadzona w r. 1815 przez wielkich właścicieli ziemskich, a zmierzająca do utrzymania wysokich cen, podczas gdy płace wciąż spadały.*)

Na początku r. 1817 rząd „wykrył" istnienie zdradzieckiego spisku przeciw konstytucji i porządkowi. Wobec tego zawieszono ponownie przywilej „Habeas corpus" i pośpieszono wydać „akt kagańcowy"**), który ograniczał prawo odbywania zgromadzeń, znosił kluby radykałów, obdarzał sędziów dodatkowymi pełnomocnictwami, aby mogli zapobiegać publikowaniu wolnomyślnych pism radykałów.

W marcu „Blanketeers" postanowili zorganizować pierwszy marsz głodowy i wyruszyć z Manchesteru do Londynu z petycją protestującą przeciw zawieszeniu przywileju „Habeas corpus". Spośród 6 czy 7 tysięcy ludzi, którzy zamierzali wziąć udział w marszu, wielu zatrzymano jeszcze w Manchesterze. Pozostałych zaatakowano i rozproszono w Stockport, garstka zaledwie przedarła się i dotarła do Ashbourne w Derbyshire. Rząd nie przebierał w środkach. Używano wszystkich metod — od akcji wojskowej aż do posiłkowania się usługami prowokatorów, z których jeden, „szpicel Oliver", przeszedł do legendy. Podniecano rozruchy i nieudane spiski, aby mieć pretekst do ostrych represji. Metoda ta chwilowo osiągnęła pewien sukces, zwłaszcza że w r. 1818 nastąpiło na krótki okres pewne ożywienie handlu.

Ożywienie to przygasło już w r. 1819. Na północy i w centrum kraju radykałowie zwoływali masowe zgromadzenia, żądając reformy i zniesienia ustawy zbożowej. Jeden taki wiec odbył się 16 sierpnia na Polu św. Piotra w Manchesterze. Zebrało się 80 tysięcy ludzi, aby posłuchać słynnego mówcy radykałów, „Oratora Hunta". Ale mówca został zaaresztowany zaraz na wstępie, a konne oddziały zaatakowały tłum rąbiąc na oślep szablami. W ciągu kilku minut zabito 11 osób, a 400 odniosło rany. Wśród rannych było 100 kobiet. Ten brutalny atak na spokojny tłum i postawa rządu, który bronił słuszności tej akcji, przyczyniły się do umocnienia robotników w przekonaniu, że reforma jest konieczna. Jednocześnie i wielu przedstawicieli klas średnich zrozumiało, że jedynie reforma może ocalić kraj od dalszej polityki represji prowadzącej do wojny domowej. Od tego czasu idea reformy parlamentarnej zyskała ogólny szacunek, a wigowie, którzy o niej zapominali od r. 1793, teraz przywrócili jej czołowe miejsce w swym programie.

Doraźnym jednak wynikiem „masakry na polu św. Piotra" było dalsze zaostrzenie represji. Hunt, Bamford i inni znaleźli się w więzieniu. Cobbett musiał szukać chwilowego schronienia w Ameryce. Wystraszony parlament uchwalił pośpiesznie „6 aktów". Akty te upoważniały sędziów do zakazywania zebrań liczących ponad 50 osób i do przeprowadzenia rewizji w domach prywatnych w poszukiwaniu ukrytej broni. Zabraniały wszelkich pochodów i procesji z orkiestrą i sztandarami. Wyznaczały karę grzywny lub

*) Patrz rozdział XIII, część 2.
**) Tzw. „Gagging Bill".

więzienia za publikowanie pisemek bluźnierczych lub podburzających. Nakładały czteropensowy podatek na każdy egzemplarz gazety lub broszury. Dzięki temu gazety takie, jak wydawany przez Cobbetta „Political Register" lub „Black Dwarf" miały się stać zbyt kosztowne dla mas.

„6 aktów" uniemożliwiało wszelką legalną akcję zmierzającą do osiągnięcia reformy parlamentarnej i zmuszało jej zwolenników do działania w konspiracji. W lutym 1820 r. wywiadowca policyjny wydał uknuty przy ulicy Katona spisek na życie członków rządu. Przywódcy spisku zostali straceni. 1 kwietnia 60 tysięcy robotników w Glasgow i w okolicy ogłosiło generalny strajk polityczny. Powszechnie przewidywano, że ten strajk stanie się wstępem do zbrojnego powstania, lecz hasło powstania nie zostało rzucone. Doszło jedynie w Bonnymuir do starcia między szwadronem huzarów a nieliczną garstką tkaczy wciągniętych w pułapkę przez agentów rządowych. Nie było ani warunków, ani wodzów, którzy by poprowadzili insurekcję do zwycięstwa.

Po wydaniu „6 aktów" stosunki istotnie uspokoiły się na pewien czas, lecz właściwą przyczyną tego uspokojenia było raczej ożywienie, które nastąpiło w dziedzinie przemysłu około r. 1820 i przetrwało aż do załamania się w r. 1826. Ożywienie to było zjawiskiem zupełnie naturalnym, gdy minęły skutki wojny, ponieważ przemysł angielski posiadał naprawdę w owym czasie monopol światowy. W tym leży zasadnicza różnica między kryzysem po wojnach napoleońskich, a tym kryzysem, jaki Anglia przeżyła po pierwszej wielkiej wojnie. Niesłusznie zestawia się nieraz ze sobą te dwa okresy. Fabrykanci, skłonni do obniżania płac robotniczych, chętnie mówili o konkurencji zagranicznej, lecz żaden kraj świata nie rozporządzał dostatecznie rozbudowanym przemysłem ani nie posiadał odpowiedniej nadwyżki towarów, aby je eksportować. Francja i Stany Zjednoczone zaczęły właśnie rozwijać swój przemysł bawełniany, lecz jeszcze w r. 1833 produkcja tych krajów wynosiła zaledwie dwie trzecie produkcji brytyjskiej. Taką samą przewagę miała Anglia w dziedzinie górnictwa, przemysłu stalowego i żelaznego.

Eksport wzrósł z 48.000.000 f. szt. w r. 1820 do 56.000.000 f. szt. w r. 1825 a import z 32.000.000 f. szt. do 44.000.000 funtów. Lecz to był tylko jeden aspekt rozwoju przemysłowego. W kraju ten sam okres zaznaczył się zdecydowanym upadkiem przemysłu chałupniczego i drobnego wobec konkurencji fabryk. Był to okres ustalania się stosunków na rynku krajowym. Zmierzch chałupnictwa przebiegał nierówno: zaczął się wcześniej w przemyśle bawełnianym niż w lnianym i wełnianym. Prządki zniknęły wcześniej niż tkacze, a Anglia zachodnia i wschodnia wyprzedziła w tym procesie północ i centrum kraju. Cały proces trwał do r. 1840 i stał się przyczyną długotrwałych cierpień dla wielu ludzi. Taki rozwój wypadków spowodował rozdział w łonie klasy pracującej na grupy o różnych interesach i różnych niedolach; zmusił też najbardziej upośledzonych do bezsilnych, a nawet destrukcyjnych form protestu.

W miarę jak konsolidował się wewnętrzny i zewnętrzny monopol brytyjskiego kapitalizmu przemysłowego, rozpoczynała się nowa era z nowym układem ugrupowań społecznych i z nową taktyką polityczną. Nadejście tej nowej ery zwiastował w sierpniu r. 1822 dramatyczny wypadek. Castlereagh,

któremu słusznie lub niesłusznie przypisywano odpowiedzialność za społeczną politykę rządu, poderżnął sobie gardło. Gdy trumnę jego wieziono do opactwa Westminsteru tłumy zaległy ulice Londynu, a lud wznosił okrzyki radości ufając, że wraz z tą trumną pogrzebana będzie epoka masakry na polu św. Piotra.

2. Walka na wsi

Klasa pracująca w Anglii była w wyjątkowym położeniu w porównaniu z wszystkimi narodami Europy, ponieważ ona jedna tylko nie osiągnęła żadnych korzyści z wielkiej rewolucji i z wynikłych po niej wojen europejskich. Tylko w Anglii również lud pracujący był po wojnie uboższy niż przed jej wybuchem. Odnosi się to szczególnie do robotników rolnych. Trudno orzec, czy ucierpieli oni więcej od wysokich cen w okresie wojny czy też od zniżki cen po wojnie.

W okresie od r. 1793 do 1815 zaorano pod pszenicę każdy dostępny skrawek gruntu. Jakkolwiek uboga i nieodpowiednia była gleba, zawsze jeszcze dawała zyski, gdy cena pszenicy wynosiła do 100 szylingów za ćwierć. Rezultatem tego była niebezpieczna specjalizacja rolnictwa, a gdy cena pszenicy spadła, gospodarze na ubogich gruntach znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Jednocześnie, w miarę jak wzrastała cena pszenicy, zwiększała się i podnieta do stosowania systemu grodzenia pól, a przeprowadzanie tego było wciąż bardziej krzywdzące. Właściciele ziemscy zagarniali nawet najbardziej jałowe ugory gminne, nawet najmniejsze ogrody, opanowani chęcią wyciśnięcia z nich zysków. Wszystkim rolnikom wiodło się dobrze, ale najlepiej powodziło się wielkim właścicielom i tym, którzy zbierali dziesięcinę. Tylko płace robotników rolnych stale spadały. Wprawdzie w r. 1805 wysunięto propozycję, aby ustalić pewne ustawowe minimum płac, lecz propozycja ta została ośmieszona na tej zasadzie, że gdyby płace wyznaczyć w stosunku do cen chleba, to biorąc za podstawę r. 1780, gdy przeciętna płaca wynosiła 9 szylingów, trzeba by obecnie płacić 11 szylingów i 6 pensów. W rzeczywistości zaś płace w owym czasie nie przekraczały trzeciej części tej kwoty.

Pokój przyniósł ze sobą nagłą odmianę. Ćwierć pszenicy kosztowała w r. 1813 — 109 szyl. 4 pensy, w r. 1815 — 65 szyl. 1 pens. W r. 1816 pod wpływem wydanej w r. 1815 ustawy zbożowej i nieurodzaju ceny znów wzrosły do 78 szyl. 6 pensów za ćwierć. Cyfry te przedstawiają przeciętne ceny każdego roku i nie dają całkowitego obrazu sytuacji. Ceny były o wiele niższe na początku roku, a znacznie wyższe na jesieni. Ustawa zbożowa ocaliła wielu posiadaczy ziemskich i niektórych farmerów. Nie uczyniła jednak nic, aby uchronić robotników rolnych od bezrobocia, zniżki płac i zmniejszenia zasiłków wypłacanych z tytułu ustawy o ubogich.

W r. 1816 ceny zboża i płace spadły jednocześnie, lecz czynsze i żywność utrzymały się na wysokim poziomie. Wskutek tego wybuchły nowe rozruchy, które w urodzajnych hrabstwach wschodniej Anglii przybrały rozmiary powszechnego niemal buntu. Płonęły domy i sterty zboża. W Bury i w Norwich zbuntowany tłum walczył na ulicach z konnymi oddziałami wojska. W Littleport, na wyspie Ely, trzydniowe powstanie ludu zakończyło

się bitwą, w której 2 chłopów zginęło, a 75 wpadło w ręce władz. Z tych pięciu powieszono, a dziewięciu deportowano, bunty jednak spowodowały przynajmniej chwilową podwyżkę płac.

Ale tendencja do obniżania stopy życiowej trwała. Skala Speenhamlanda z r. 1795 podawała jako minimum egzystencji dla rodziny złożonej z 4 osób, ilość chleba półtora razy większą niż w r. 1831. W okresie niewiele dłuższym niż życie jednego pokolenia, chłopi przeszli z mięsa, chleba i piwa na kartofle i herbatę. Tym należy tłumaczyć dziwaczną nienawiść Cobbetta do kartofli i jego pozornie niezrozumiały atak na herbatę, o której pisze, że „niszczy zdrowie, osłabia organizm, wywołuje zniewieściałość i lenistwo, demoralizację młodych i niedołęstwo starców...“

Cobbett nie miał zbyt ścisłego umysłu politycznego. Był genialnym chłopem i, jak każdy wywłaszczony chłop, miał myśl przykutą do legendarnych, lepszych a minionych czasów pragnąc ich nieziszczalnego powrotu. Pojmował tylko część zła, któremu chciał zaradzić nieraz sposobami nie wytrzymującymi próby życia. Ale jedną prawdę zrozumiał do gruntu: że prosty lud, jego lud, był zawsze krzywdzony i jest nadal, i będzie w przyszłości, jeżeli nie zjednoczy się we wspólnym wysiłku, by zdobyć kontrolę nad polityką klas posiadających. Ta prawda dawała siłę i jasność jego koncepcji politycznej. W swym dążeniu do demokracji i do reformy miał Cobbett wielką bezpośredniość i był ściśle związany z wolą mas. Dlatego to wszystkie rządy między rokiem 1810 a 1830 nienawidziły Cobbetta i bały się go.

Organ Cobbetta „Political Register“ był redagowany prozą angielską tak jasną, że wszyscy musieli rozumieć jego idee. Pismo to demaskowało wszelkie objawy ucisku i dawało wyraz uczuciom tysięcy Anglików. „Political Register“ walczył przede wszystkim w obronie robotnika rolnego, najbardziej wyzyskiwanego, najmniej uświadomionego i najbardziej bezbronnego obywatela tego stulecia. Cobbett znał tę klasę najlepiej i była ona najbliższa jego sercu. Cobbett nie odznaczał się opanowaniem, wybuchał gwałtownie przeciw wielkim obszarnikom, dziesięcinom, przeciw sednu sprawy — sprzysiężeniu bogatych w stosunku do biednych. I bez niego istniałoby w tych latach niezadowolenie, wybuchałyby bunty, lecz byłyby źle kierowane i bezcelowe.

Rok 1815 i lata następne przyniosły wiele bankructw, znaczne obszary roli leżały odłogiem, lecz jeszcze więcej było ziemi źle uprawionej, brakowało rąk roboczych i nawozów, inwentarz żywy był niedostateczny, a martwy — w złym stanie. Na domiar złego podatki były duże, bankierzy mieli wielkie wymagania, a hipoteki były obciążone. Cierpieli nie tylko robotnicy rolni, ale i rzemieślnicy wiejscy, kowale, cieśle i kołodzieje. Wszyscy oni wzięli udział w rewolcie, która rozpaliła się na południu Anglii w r. 1830.

Poza tym wybuchem, poza sporadycznymi wypadkami podpalania stogów, walka klasowa na wsi przybrała szczególną formę zorganizowanego kłusownictwa. Chłopi, którzy utracili swój skrawek roli i swe prawa do obszarów gminnych, szukali zemsty i rekompensaty na pańskich terenach łowieckich. Przez 60 lat toczyła się na całym obszarze Anglii bezustanna partyzantka między zbrojnymi bandami kłusowników a ziemianami i ich służbą leśną i polną. Od r. 1770 parlament, złożony prawie wyłącznie z przed-

stawicieli ziemian, uchwalał coraz surowsze kary na kłusowników. W r. 1800 za kłusownictwo groziły ciężkie roboty i dwuletnie więzienie, o ile przestępca był recydywistą. W r. 1803 uchwalono, że kłusownik, który opiera się aresztowaniu z bronią palną lub sieczną w ręku, podlega karze śmierci przez powieszenie. W r. 1817 każdy osobnik, schwytany z jakąkolwiek bronią na terenie łowieckim, a nie posiadający upoważnienia do polowania, podlegał deportacji. W praktyce kara deportacji była zwykle dożywotnia, ponieważ nie dawano środków na podróż powrotną do kraju, toteż deportowani rzadko kiedy powracali.

Te przepisy prawne nie wytępiły kłusownictwa, wywołały jedynie ten skutek, że kłusownicy łączyli się w większe bandy i byli nieustraszeni, jeśli chodziło o uniknięcie aresztowania. W obronie nietykalności terenów łowieckich dozwolone było zastawianie pułapek na ludzi. Schwytany kłusownik stawał przed sądem, przy czym sędziowie traktowali go jako swego naturalnego wroga. W Bury St. Edmonds w r. 1810 ferowano wyroki na 5 kłusowników, a w r. 1822 liczba skazanych za kłusownictwo wzrosła w tym mieście do 75. W ciągu zaledwie trzech lat po r. 1827 skazano z tytułu ustawy o ochronie zwierzyny 8.500 mężczyzn i chłopców, a większa ich część została deportowana.

Kłusownictwo stanowiło najłatwiejszy, a często jedyny dostępny sposób zdobycia dodatku do głodowych zarobków, ponieważ zwierzynę łatwo było sprzedać po dobrej cenie. Jednocześnie było to bardziej lub mniej świadomie rzucone wyzwanie, odpowiedź ubogich na wydaną im przez bogaczy walkę, wyraz gniewu nurtującego wśród głodującego ludu. Kłusownik nie był zwykłym przestępcą; najczęściej odznaczał się wybitną inteligencją i odwagą.

W r. 1830 wzbierający gniew wybuchnął w tak zwanym „ostatnim buncie chłopskim". Bezpośrednią przyczyną rewolty było wprowadzenie w rolnictwie pierwszych młocarni. Młocka była jedyną dobrze płatną pracą, dzięki której chłop mógł zdobyć dodatkowy zarobek. Jednak cepy nie mogły rywalizować z maszyną, która nie tylko pracowała taniej i szybciej, ale także dawała lepszy omłot. Przy tym r. 1830 był rokiem ogólnego kryzysu gospodarczego, szczególnie odczuwanego w rolnictwie. Na domiar złego zaraza wydusiła 2 miliony owiec.

Rozruchy rozpoczęły się w hrabstwie Kent, gdzie w sierpniu rzucono się do niszczenia młocarń. Zaszło wiele wypadków podpalania stogów; jednak cały ruch nie miał wyłącznie destrukcyjnego charakteru. Istniał pewien program społeczny, jak o tym świadczyła ulotka rozpowszechniona w owym czasie, a podpisana nazwiskiem „ Kapitan Swing".

Ulotka głosiła: „W tym roku będziemy niszczyć sterty zboża i młocarnie, w przyszłym roku zabierzemy się do naszych proboszczów, a w trzecim roku wydamy wojnę politykom".

Ruch rozpoczął się od niszczenia maszyn rolniczych; jednocześnie wysunięto żądania podwyżki płac do 2 szylingów 6 pensów dziennie w hrabstwach Kent i Sussex, a 2 szylingów w Wiltshire i Dorset, gdzie warunki były w ogóle gorsze. Rzecz charakterystyczna, że farmerzy gotowi byli zgodzić się

na te żądania robotników rolnych pod warunkiem, że zostaną zmniejszone czynsze dzierżawne i dziesięciny. Istniała więc gotowość przyłączenia się do wspólnej walki przeciw wielkim obszarnikom i proboszczom. Zanotowano fakty udziału farmerów w rewolcie i niszczeniu własnych maszyn.

W miarę rozszerzania się ruchu na zachód przybierał on coraz gwałtowniejszy charakter. W Hampshire zniszczono domy pracy, doszło tam również do starć z wojskiem. Jakkolwiek bunt szerzył się szybko i wyglądał groźnie, był jednak z góry skazany na niepowodzenie. System Speenhamland, stosowany w ciągu pokoleń, głodząc i pauperyzując chłopów, podkopał ich siłę i zniweczył solidarność. Prześladowanie kłusowników pozbawiło klasę robotników rolnych ich naturalnych przywódców, tępiąc jednostki obdarzone największą inteligencją i niezależnością charakteru. Chłopi potrafili zdobyć się na gwałtowny wybuch, ale nie byli zdolni do trwałego wysiłku.

Bunt upadł z zadziwiającą łatwością, gdy tylko władze użyły siły. Mimo to klasy rządzące były przerażone i odpowiednio do tego stały się brutalne w swej reakcji. Wyróżniła się szczególniej rodzina bankierów nazwiskiem Baring, której olbrzymie bogactwo datowało się od czasów Pitta. Jeden z przedstawicieli tej rodziny upamiętnił się tym, że obił kijem więźnia zakutego w kajdany i oczekującego procesu.*)

Ogółem powieszono 9 ludzi, co najmniej 457 deportowano, a drugie tyle uwięziono. Deportowani rekrutowali się z 13 hrabstw, lecz lwia ich część pochodziła z hrabstwa Hampshire i Wiltshire. Wszyscy byli mieszkańcami południowej i wschodniej Anglii. Na północy kraju, gdzie przemysł i górnictwo dawało inną możność zarobkowania, płace w rolnictwie były zawsze wyższe, a system Speenhamland nie miał tak powszechnego zastosowania. Jakkolwiek trudno ustalić jego związek z rewoltą, warto zanotować, że płace w r. 1830 były o jeden szyling tygodniowo wyższe niż płace z r. 1824 i 1850.

Rząd pragnął ukoronować swe zwycięstwo wytaczając Cobbettowi proces z powodu jego artykułów w „Political Register". Lecz sędziowie koronni, którzy odnosili łatwe tryumfy nad ciemnymi i sterroryzowanymi robotnikami, znaleźli się w defensywie wobec Cobbetta. Ujawnił on przed sądem, że jednemu z uwięzionych buntowników obiecywano darowanie życia, o ile zezna, że to Cobbett podburzył go do gwałtów. Ten manewr zapewnił Cobbettowi uniewinnienie, a ogół przyjął uniewinniający wyrok z entuzjazmem. Niestety, tryumf ten nie mógł w niczym ulżyć doli setek deportowanych, ani tysięcy, które pozostały w swych wioskach.

Główne znaczenie powstania z r. 1830 polega na tym, że był to ostatni na większą skalę ruch polityczny chłopski. Od tego czasu rolnicy przeżywali lepsze lub gorsze czasy, lecz byli już zawsze tylko jakby „ubogimi krewnymi" robotników przemysłowych. Robotnicy rolni, bohaterowie tylu walk, od czasu wielkiego powstania w r. 1831 popadli w apatię, z której zbudził ich tylko częściowo ruch związków zawodowych, wzniecony w r. 1872 przez Józefa Archa. Cokolwiek zdarzy się w przyszłości, nie należy się spodziewać prawdziwie *niezależnego* ruchu wśród proletariatu wiejskiego.

*) Patrz rozdział XV, część 3.

3. Ustawodawstwo fabryczne

Historia ustawodawstwa fabrycznego łączy się ściśle z rozwojem mechanizacji. W pierwszym okresie rewolucji przemysłowej, gdy prymitywne jeszcze maszyny psuły się szybko, a energia wodna stanowiła napęd niepewny i nieregularny, właściciele fabryk byli zdecydowani wykorzystać swe maszyny najwydatniej w możliwie najkrótszym czasie. Godziny pracy wzrosły do 16, a nawet 18 dziennie, a tam gdzie pracowano tylko 12 godzin, wprowadzono „przesunięcia", aby maszyny nigdy nie próżnowały. W ten sposób uzyskiwano możliwie największą produkcję przy najmniejszym wkładzie kapitału. Należy pamiętać, że większość właścicieli rozpoczęła z bardzo szczupłym kapitałem, niekiedy wynoszącym nie więcej niż 100 f. szt.

Powszechnie wiadomo, jakie wyniki dał ten system w postaci niedoli ludzkiej, a zwłaszcza nadużycia pracy nieletnich. Gdy fakty, dotyczące warunków pracy w fabrykach, doszły do wiadomości ogółu, oburzyły się nawet twarde sumienia wczesnego XIX w. Ludzie humanitarni, zwłaszcza zaś ziemianie - torysi, którzy opierali swe dochody na mniej jaskrawych formach wyzysku,*) wszczęli akcję na rzecz zakazu najgorszych nadużyć. Byłaby ona bezpłodna, gdyby w tym samym kierunku nie zaczęły działać inne jeszcze siły.

W okresie między r. 1800 a 1815 Robert Owen, dyrektor fabryki New Lanark Mills, wykazał, że produkcja nie pozostaje w prostej proporcji do godzin pracy oraz, że przy 10½ godz. dniu pracy można uzyskać znaczne dochody, obywając się bez pracy nieletnich. W miarę tego, jak maszyny stawały się szybsze, dokładniejsze, potężniejsze i droższe, a para zastępowała napęd wodny, zmniejszały się jednocześnie korzyści nadmiernego przedłużania dnia pracy. Najgorsze warunki panowały nadal w fabrykach poruszanych wodą, a ich właściciele wykazywali najwięcej oporu wobec wszelkich zmian.

Kapitał, zainwestowany w maszyny, był teraz większy; stosunek między nimi a sumą zarobków robotników uległ zmianie. Zmniejszyła się ilość pracy ręcznej, koniecznej do wyprodukowania danego artykułu, a jednocześnie nowe maszyny osiągały szybkość, której robotnicy nie mogli sprostać w ciągu 16 czy 18 godzin. Gorzej się kalkulowała praca częściową siłą maszyn przez cały dzień, niż pełną parą i krócej.

Nie znaczy to, by fabrykanci powitali chętnie skrócony dzień pracy i przyjęli bez zaciętej walki ustawy fabryczne. Z punktu widzenia politycznego, były one wynikiem działania dwóch sił, krzyżujących się w walce klas. Po pierwsze, zostały wymuszone dzięki akcji samej klasy robotniczej, która łączyła swoje żądanie reformy parlamentarnej z żądaniem skrócenia godzin pracy, podwyżki płac, poprawy warunków pracy i zniesienia pracy nieletnich. Klasa ta uważała reformę parlamentarną za środek do zapewnienia sobie tych żądań. Po drugie, ustawy te były ubocznym produktem ostrej walki wewnętrznej między dwoma odłamami klasy rządzącej: przemysłowcami i ziemianami.

*) „Morning Chronicle" opublikował cyfry świadczące, że w dobrach hr. Shaftesbury zarabiający 7-8 szyl. tygodniowo płacili 1-2 szyl. komornego.

Przemysłowcy wywierali nacisk, aby zniesiono ustawę zbożową, ponieważ liczyli, że zniżka cen żywności umożliwi obniżenie płac, a to ułatwi im konkurowanie na międzynarodowym rynku. Odwdzięczając się za to i chcąc odwrócić uwagę ogółu od własnych spraw właściciele ziemscy wszczęli kampanię przeciw zbyt długim godzinom pracy oraz wyzyskowi w fabrykach rywali. Krzyżowanie się tych dwóch tendencji ilustruje w ciekawy sposób Oastler,*) czartysta i przywódca ruchu walczącego o dziesięciogodzinny dzień pracy.

Marks tak pisał o tym w r. 1847:

„Angielscy robotnicy dali do zrozumienia zwolennikom wolnego handlu, że nie staną się ofiarą ani ich złudzeń, ani kłamstw. Jeżeli mimo wszystko robotnicy połączyli się z fabrykantami we wspólnej walce przeciw wielkim obszarnikom, to uczynili to dlatego, aby wyplenić ostatnie resztki feudalizmu i stanąć w obliczu jednego już tylko nieprzyjaciela. Robotnicy nie zawiedli się w swych rachubach, ponieważ ziemianie, odwzajemniając się fabrykantom, podjęli wspólnie z robotnikami sprawę dziesięciogodzinnego dnia pracy, o który ci ostatni walczyli daremnie przez 30 lat. Odnośną ustawę uchwalono zaraz po zniesieniu ustawy zbożowej".

Argumenty fabrykantów były natury ogólnej oraz szczególnej. Przede wszystkim powoływano się na uświęconą zasadę „laisser faire", panujący dogmat, że z punktu widzenia socjalnego pożądane jest, aby każdy obywatel swobodnie działał kierując się własnym „dobrze pojętym" interesem, a z tego wyniknie w tajemniczy sposób dobro całego społeczeństwa. Na tej zasadzie potępiano, jako pogwałcenie prawa naturalnego, wszelką ingerencję państwa w sprawy przemysłu. Mimochodem warto przypomnieć, że od hasła „laisser faire" robiono dwa poważne wyjątki: jeden — że robotnikom nie wolno było organizować się dla uzyskania lepszych płac, drugi — że obszarnicy mogli się starać o zakaz importu pszenicy.

Poza tymi argumentami natury zasadniczej wysuwano groźbę konkurencji zagranicznej. Twierdzono, że ograniczenie godzin pracy lub przymus wprowadzenia w fabrykach urządzeń ochronnych uniemożliwi sprzedaż wyrobów za granicą. Tak więc ustawodawstwo fabryczne, jakkolwiek dobrze pomyślane, przyniosłoby bezrobocie i cięższą jeszcze niedolę robotników. Ulubiony argument głosił, że „na zysk pracuje dopiero ostatnia godzina pracy". Redukcja godzin pracy zniweczyłaby automatycznie wszelki zysk. Łatwo dostrzec, że argumenty te są całkowicie niezgodne z faktami gospodarczymi, toteż nie przekonywały one nikogo, poza ich autorami.

Pierwsza ustawa, uchwalona w r. 1802, była bardzo łagodna, ograniczała jedynie najjaskrawsze formy wyzysku, zatrudnianie dzieci nędzarzy. Potem, w r. 1819, przyszły pierwsze przepisy o pracy w przemyśle bawełnianym: zabroniły zatrudniania dzieci poniżej dziewięciu lat, a dla młodocianych od dziewięciu do szesnastu ograniczono dzień pracy do $13^1/_2$ godzin. Nie było jednak żadnej egzekutywy dla realizacji tych przepisów, toteż pozostały one martwą literą. Dopiero w r. 1833, po uchwaleniu reformy i pod presją gwałtownego ruchu robotniczego na całym obszarze północnej Anglii, uchwalono

*) Patrz rozdział XIII, część 2 i rozdział XIV, część 2.

ustawę realną w swoich skutkach. Zabraniała ona zatrudniania dzieci poniżej lat dziewięciu, z wyjątkiem przemysłu jedwabniczego*) ograniczyła godziny pracy młodocianych i ustaliła pewną liczbę inspektorów fabrycznych, mających kontrolować wykonanie przepisów. Wreszcie w r. 1848 przeszła ustawa o 10 godzinnym dniu pracy dla młodocianych i dla kobiet, co w praktyce przyniosło skrócenie godzin pracy większości mężczyzn, ponieważ nie opłacało się przedłużanie dla nich samych ruchu maszyn. Zanim jednak osiągnięto realne rezultaty, upłynęło kilka lat, a w ciągu tego czasu pracodawcy usiłowali wszelkimi sposobami obejść przepisy unikając jedynie otwartego ich łamania.

Ustawy te stosowano jedynie w przemyśle tekstylnym. Nie działały np. zupełnie w górnictwie. Toteż w r. 1842 komisja górnicza, badająca warunki pracy w kopalniach, stwierdziła, że warunki te pogorszyły się znacznie od czasu ustawy z r. 1833, ponieważ w wyniku jej zatrudniono obecnie więcej dzieci, zwłaszcza w Lancashire i w West Riding. Istotnie płace dorosłych robotników były tak niskie, że rodzice byli zmuszeni oddawać swe dzieci do każdej pracy, jaka się nadarzała.

Zanim uchwalono jakąkolwiek ustawę fabryczną, pracodawcy wysuwali nieprzezwyciężone trudności, twierdząc też, że dzieci są niezastąpione w pewnych rodzajach pracy. Później jednak szybko odkryto, że można to samo wykonać mechanicznie, osiągając zwykle oszczędność pracy i kosztów produkcji. „Przymusowe uregulowanie dnia pracy, jego długości, przerw, godzin rozpoczęcia i zakończenia, system zmian w zastosowaniu do pracujących dzieci i zakaz pracy dzieci poniżej pewnego wieku itp. — wszystko to wprowadziło większą mechanizację zastępując siłę mięśni siłą pary... słowem, koncentrację środków produkcji i w ślad za tym oszczędność pracy".**) Tak np. rozszerzenie przepisów na przemysł zapałczany spowodowało w rezultacie wynalezienie nowej maszyny do zanurzania zapałek w siarce. Dzięki temu praca w tych fabrykach stała się mniej szkodliwa dla zdrowia, a 32 młodych robotników wykonywało tę samą pracę, która przedtem wymagała pracy 230 ludzi.

Najbardziej może uderzającym przykładem, jak kapitaliści potrafili wykorzystać dla swych celów dzieła filantropów, jest historia lampy ochronnej Davy'ego. Sir Humphrey Davy był tak oburzony wielką ilością katastrof, jakie zdarzały się w kopalniach, że skonstruował w r. 1816 nową lampę, zabezpieczającą od eksplozji. Nowa lampa znalazła szybko powszechne zastosowanie. Sir Davy nie przyjął żadnej zapłaty za swój wynalazek, uważając go za dar dla ludzkości. W praktyce ilość katastrof w kopalniach wzrosła, ponieważ właściciele kazali otwierać coraz głębsze, bardziej niebezpieczne szyby i znaleźli pretekst do zaniedbania właściwej wentylacji kopalń.

Ustawy przemysłowe przyczyniły się do wprowadzenia większej ilości lepszych maszyn, lecz rezultaty nie były, oczywiście, wszędzie jednolite. Tylko większe i lepiej prosperujące koncerny mogły przeprowadzić konieczne zmiany w ten sposób, aby powiększyć swe zyski. Natomiast fabryki, które

*) Był to jedyny przemysł poważnie zagrożony konkurencją zagraniczną. Engels tak o tym pisał: „Monopol, który hipokryzyjni liberałowie znieśli ze względu na konkurencję zagraniczną, przywrócono na nowo kosztem zdrowia i życia angielskich dzieci".

**) Marks: „Kapitał" t. I. str. 479.

już poprzednio były najbardziej zacofane, a szczególnie zakłady o napędzie wodnym, nie dały się przystosować do nowych warunków. Niektóre z nich upadły, inne zostały wchłonięte przez bogatsze firmy. Zanik ich jednak nie oznacza, by przemysł w ogóle podupadł. Przeciwnie, ustawy przemysłowe przyczyniły się do wzrostu wytwórczości, dawały bowiem bodziec do wprowadzenia nowych, bardziej wydajnych metod. Jednocześnie wywołały skupienie przemysłu w ręku największych i najnowocześniejszych firm, a co za tym idzie również i koncentrację kapitału. Pomogło to wielkim koncernom usunąć z rynku mniejsze zakłady.

Inne jeszcze skutki wprowadzenia ustawy formułuje Marks w ten sposób: „Nastąpiło bardziej równomierne rozłożenie pracy w ciągu całego roku; przepisy były pierwszym rozumnym wędzidłem nałożonym na zabójcze kaprysy mody, kaprysy, które źle godziły się z systemem nowoczesnego przemysłu; postępy żeglugi i rozwój środków komunikacyjnych usunęły w ogóle techniczny argument, na którym opierał się system pracy sezonowej... Mimo tego wszystkiego kapitał nigdy nie pogodził się naprawdę z wprowadzonymi zmianami. Jego przedstawiciele sami wielokrotnie przyznawali, że zmiany przyjęto tylko pod presją uchwały parlamentu o przymusowym uregulowaniu godzin pracy".

Krótko mówiąc, ustawodawstwo fabryczne, jakkolwiek znienawidzone przez fabrykantów, stało się czynnikiem, może nawet niezbędnym czynnikiem tego postępu, na który złożyło się: zastąpienie napędu wodnego przez parę, całkowite zastosowanie maszyn do wyrobu nie tylko towarów użytkowych, ale i narzędzi produkcji, wreszcie przesunięcie środka ciężkości na wielkie jednostki przemysłowe — to zaś stanowi ostateczny tryumf kapitalizmu przemysłowego w Anglii. Teraz nadszedł czas, aby przerodził się on w otwarty konflikt z wielkimi obszarnikami i finansjerą — o przewagę polityczną.

4. Początki liberalizmu

Od r. 1793 partia torysów skupiła w swych szeregach większość klasy posiadającej do walki z jakobinami w kraju i za granicą. Niedobitki wigów, które nie chciały przyłączyć się do frontu antyjakobińskiego, nie były już zdolne kierować masowym ruchem przeciw rządowi, który, ostatecznie, reprezentował tę samą, co wigowie, klasę społeczną. W praktyce więc wigowie stracili znaczenie polityczne. Stali się sektą, opartą bardziej na tradycji i sentymentach niż na istotnym interesie klasowym. W sposób nieunikniony polityka w parlamencie sprowadzała się raczej do walki między grupami w łonie partii torysów, niż między partiami. Aczkolwiek torysi łączyli wszystkie odłamy wyższych warstw społeczeństwa, nie stawiali ich wszystkich na jednym poziomie.

Ster władzy trzymali w swych rękach wielcy obszarnicy oraz bogaci kupcy i potentaci finansowi, którzy nabywali chętnie majątki ziemskie i skłonni byli w krótkim czasie upodobnić się w poglądach i zwyczajach do ziemian. Kapitalistów przemysłowych uważano za element obcy, nie dopuszczano ich do gry politycznej ze wszystkimi jej krętactwami. Spośród nowych miast fabrycznych północnej Anglii nieliczne tylko wysyłały swych przedstawicieli do parlamentu. Właściciele fabryk mogli kupować ziemię i często

ją nabywali, nabierając tym samym znaczenia politycznego, lecz jako klasa mieli swe własne interesy, często najzupełniej sprzeczne z interesami ziemian i bankierów. Charakter ich i poglądy były burżuazyjne, a nie arystokratyczne.

Pierwsza poważna rysa ujawniła się w r. 1815, gdy niebezpieczeństwo ze strony jakobinów było już zażegnane. Chodziło o ustawę zbożową, uważaną przez przemysłowców za ofiarę na rzecz interesów ziemian. Przez jakiś czas wewnętrzny ferment w kraju — osiągnął on swój punkt szczytowy w rzezi na polu św. Piotra — zapobiegał otwartemu konfliktowi, lecz około r. 1820 wiele oznak zwiastuje nadchodzącą zmianę. Jedną z tych oznak jest wskrzeszenie partii wigów na nowych podstawach. Wigowie XVIII stulecia byli elementem arystokratycznym i kupieckim. W XIX w. wigowie, którzy już wkrótce mieli nazwać się liberałami, stanowią partię kapitalistów przemysłowych i średniej klasy miejskiej. Jednakże przywódcami ich są początkowo dawni wigowie arystokratyczni, niedobitki okresu sprzed rewolucji.

Drugą oznaką, równie charakterystyczną i bardziej bezpośrednio oddziaływającą, były zmiany, a wreszcie rozłam w łonie partii torysów. Wyraziło się to najpierw w zmianie polityki krajowej i zagranicznej, ostatecznie zaś w przejściu poważnej grupy torysów do stronnictwa wigów na krótko przed wprowadzeniem ustawy o reformie wyborczej. Ze śmiercią Castlereagha, która zbiegła się z ożywieniem handlu i z zamarciem agitacji na rzecz reformy, wysunęła się na czoło nowa grupa. Przewodził jej Canning, a należał do niej Huskisson, Palmerston, niekiedy Peel i inni „umiarkowani" torysi. Wchodzili oni często w konflikt z bardziej skrajnym odłamem torysów, któremu przewodzili Wellington i lord Eldon.

Nowa sytuacja wymagała nowej taktyki. „6 aktów" zażegnało chwilowo kryzys rewolucyjny, lecz bardziej przewidujący członkowie klasy rządzącej zaczęli sobie zdawać sprawę, że te metody nie mogą być skuteczne w przyszłości. Wypadki z r. 1830 i późniejsze dowiodły, że nie wyrzekano się metody przymusu, lecz wolano jej unikać, o ile tylko było można. Dlatego zarówno przed wydaniem ustawy o reformie jak i potem dokonano szeregu posunięć „liberalnych". Posunięcia te miały na celu dyskretne wzmocnienie aparatu państwowego, a choć pozornie były mniej surowe, niż zarządzenia z okresu Pól św. Piotra, w skutkach swych szły dalej.

Do tych posunięć należy zaliczyć zmiany, przeprowadzone w kodeksie kryminalnym w czasie, gdy Peel był ministrem spraw wewnętrznych (1823—1830). Stary kodeks przewidywał karę śmierci za dwieście różnych przestępstw, z których wiele miało jak najbardziej pospolity charakter. Mimo to zbrodnie zdarzały się bardzo często. Przyczyną tego był częściowo brak służby bezpieczeństwa, jeśli pominąć zupełnie niedostateczną organizację straży nocnych; przestępcy mieli poważną szansę wymknięcia się z rąk sprawiedliwości. Poza tym kodeks był tak surowy, że sędziowie woleli często uniewinnić przestępcę niż wysyłać go na szubienicę za drobną kradzież.

Peel i inni reformatorzy sądzili, że przestępczość można by zmniejszyć nie dzięki zaostrzeniu ustawy, lecz wyznaczając kary, możliwe w praktyce i tworząc służbę policyjną, zdolną ująć znaczny odsetek przestępców. W ślad za przeprowadzeniem zmian w kodeksie ustanowiono służbę policyjną najpierw w Londynie, a potem i na prowincji.

Fakt ten nie był pozbawiony politycznego znaczenia. Wzmacniano wykonawczą władzę państwa, a unikano niebezpieczeństw wewnętrznych, które pociągnęło za sobą wprowadzenie do akcji oddziałów regularnej armii. Jednocześnie zmierzch agitacji radykalnej po r. 1820 umożliwił rozluźnienie cenzury prasowej oraz wycofanie z grona radykałów i z organizacji robotniczych rządowych szpiegów i prowokatorów. Rozsądniej było raczej unikać teraz zaburzeń. Ten sam charakter miało częściowe odwołanie w r. 1824 aktu o zmowach. Związki zawodowe były terenem podatnym na wszelkiego rodzaju konspiracje, dopóki były organizacjami nielegalnymi. Francis Place, którego pomyślnym wystąpieniom w parlamencie zawdzięczać należy odwołanie aktu, potrafił przekonać rząd, a może i siebie, że związki zawodowe zalegalizowane przestaną być potrzebne, będą upadały i znikną.

W tym samym duchu rozpoczął Huskisson reformę systemu celnego. Taryfy były zawiłe, zawierały cła ochronne i inne, narzucone ze względów fiskalnych. System ochronny, konieczny w początkowym stadium, teraz był tylko obciążeniem dla przemysłu, który właściwie nie miał konkurencji i chciał tylko jak najtaniej produkować i jak najwięcej sprzedawać. Huskisson jedne cła zniósł zupełnie, inne ograniczył do czysto nominalnej wysokości i stworzył system uprzywilejowania imperialnego, który był bliższy zasadzie wolnego handlu niż systemowi ochronnemu. Huskisson cenił znacznie wyżej, niż to było w zwyczaju od czasu amerykańskiej wojny o niepodległość, wartość handlową kolonii i stał się w pewnym sensie ojcem szkoły liberalnych imperialistów. Zmodyfikowano również przepisy żeglugi, a wszystkie te zmiany sprzyjały zwiększeniu importu surowców po cenach możliwie najniższych.

Po r. 1822 Canning został ministrem spraw zagranicznych, a polityka w tej dziedzinie również zaczęła się rozwijać po linii liberalizmu. Od czasu bitwy pod Waterloo Wielka Brytania wlokła się dość opornie za Świętym Przymierzem, zgadzając się niezbyt chętnie na udział w sprawowaniu roli policjanta reakcji europejskiej. W r. 1822 bezpośrednia groźba rewolucji minęła, zjawiło się natomiast nowe niebezpieczeństwo, znacznie realniejsze w oczach rządu brytyjskiego — niebezpieczeństwo opanowania władzy w Europie przez Austrię, Prusy i Rosję. Wobec tego Canning wrócił do starej zasady równowagi sił, skłaniając się ku porozumieniu z Francją, która obecnie stała się zupełnie godnym szacunku państwem, pod berłem restaurowanych Burbonów i gotowa była właśnie podjąć akcję uśmierzania demokratycznej rewolucji w Hiszpanii.

Canning nie zamierzał w tym przeszkadzać, wysłał tylko armię, która miała dopilnować, aby interwencja nie rozszerzyła się na Portugalię i dał do zrozumienia, że nie będzie tolerował żadnej interwencji w Ameryce Południowej. Tam bowiem interesy brytyjskie były bezpośrednie i poważne. Kolonie hiszpańskie w Ameryce wyzwoliły się w okresie wojen napoleońskich, gdy blokada angielska odcięła je od Europy. Od r. 1815 stoczono szereg wojen, lecz Hiszpanom nie udało się odzyskać władzy nad tymi krajami. Ameryka Południowa stała się ważnym rynkiem zbytu dla towarów brytyjskich, toteż kupcy angielscy wspomagali rebeliantów pożyczkami. Sześć tysięcy ochotników brytyjskich walczyło w szeregach powstańców pod dowództwem generała Bolivara, a flotą powstańczą dowodził były oficer mary-

narki brytyjskiej, lord Cochrane. Liberalizm Canninga wynikał więc ze zrozumiałej niechęci burżuazji brytyjskiej do wypuszczenia z rąk rynków, na których handel angielski zdobył monopol.

Wreszcie powstanie Greków przeciw Turkom dało początek zagadnieniu wschodniemu, które krętą nicią snuje się poprzez całą historię XIX stulecia. Na tym terenie Austria i Rosja stanęły przeciwko sobie w dwóch wrogich obozach. Canning rozumiał, że interweniując w Grecji można uzyskać rozbicie Świętego Przymierza. Bacznie jednak wystrzegał się wzmocnienia pozycji Rosji na Bałkanach i dopuszczenia jej głębiej na wybrzeża Morza Czarnego do Konstantynopola. Wspólnymi siłami flota brytyjska, francuska i rosyjska zwyciężyła Turków pod Navarino w r. 1872, lecz zarówno Anglia jak i Francja dbały pilnie, aby Grecja nie dostała się pod kontrolę Rosji.*)

W tym okresie wigowie współpracowali w znacznym stopniu z polityką rządową. Zdawało się, że nastąpi połączenie z grupą Canninga, która miała więcej punktów stycznych z nimi niż ze skrajnymi torysami. W r. 1827 umarł lord Liverpool, premier, człowiek bez znaczenia, który jedynie — miał zapobiegać otwartemu konfliktowi między Canningiem a grupą Wellingtona. Wówczas to ujawnił się zupełny rozkład w partii torysów. Canning utworzył rząd, złożony ze swych zwolenników, przy czym poparli go wigowie, a skrajni torysi znaleźli się w opozycji. W pół roku później zmarł również Canning. Po pewnym okresie zamętu Wellington stworzył gabinet, a Huskisson, który po Canningu odziedziczył przewodnictwo umiarkowanych torysów, podał się wkrótce do dymisji. Partia torysów była teraz w takiej sytuacji jak wigowie około r. 1760.**)

Profesor G. M. Trevelyan ujmuje jeden z aspektów sytuacji bardzo przenikliwie, pisząc:

„Historia polityczna tego okresu jest zdumiewająca dla badacza i obfituje w paradoksalne wydarzenia, gdyż wraz z upadkiem dawnych partii „duch czasu" i stały nacisk z zewnątrz pozbawionych prawa wyborczego sił opanowuje z każdym dniem politykę nominalnych władców. Obraz przypomina zamęt i niekonsekwencję odwrotu wielkiej armii, gdy nikt już nie wie, co robią inni, a nowe pozycje zdobywa się jedynie po to, aby je zaraz opuścić".

Istota rzeczy polegała na tym, że poza osobistymi utarczkami polityków i poprzez nich działać zaczął nowy układ klasowy, a rewolucja przemysłowa doszła do takiego punktu rozwoju, że klasa, która ją poczęła, stała się dość silna, by dyktować nową linię polityki, zanim zdobyła bezpośrednią władzę. Jak to zwykle bywa w podobnych sytuacjach, rząd był zmuszony do posunięć, które były na razie nieuniknione, lecz w końcowym rezultacie okazywały się dlań zgubne.

Zaledwie Wellington objął władzę, gdy stanął wobec trudnego wyboru: musiał zgodzić się na emancypację Kościoła katolickiego w Irlandii albo ryzykować wybuch wojny domowej. Zgodził się więc, choć wiedział, że panujący Kościół anglikański, główna podpora skrajnych torysów, uważa emancypację za skandal, którego nigdy nie wybaczy. Wydarzenie to, przypadkowe w tym sensie, że nie miało bezpośredniego związku z wewnętrzną

*) Patrz rozdział XIII, część 3.
**) Patrz rozdział X, część 3.

polityką Anglii, stało się przyczyną ostatecznego rozbicia partii torysów. Partii tej zabrakło jednolitości i przywódców, wspólnych zasad i wspólnej polityki. Charakterystyczny dla nadchodzących przemian był fakt, że torysi z grupy Canninga przeszli do obozu wigów, a nie wigowie do grupy Canninga, jak to niegdyś przepowiadano.

Później — w końcu lat dwudziestych — gdy po krótkotrwałym ożywieniu znów nastąpił zastój w handlu, wigowie mogli rozpętać niezadowolenie głodnych mas przeciwko torysom, przeciwko synekurom i anomaliom niezreformowanego parlamentu. Nie było już na widowni żadnej siły, która mogłaby się temu skutecznie przeciwstawić.

5. Reforma parlamentarna

W r. 1830 kryzys ekonomiczny dosięgnął szczytu. Fabryki zamykano, bezrobocie wzrosło gwałtownie, a płace spadły. Jesienią tego roku wybuchła opisana już rewolta na południu kraju. Na północy związki zawodowe mnożyły się jak grzyby po deszczu. Roiło się od pogłosek, że robotnicy zbroją się i ćwiczą. Rewolucja lipcowa w Paryżu i sierpniowa w Belgii przyczyniły się jeszcze do naładowania atmosfery.

Podobnie jak w r. 1816 — ciężka sytuacja gospodarcza wywołała żądanie reformy parlamentarnej. Różnica polegała na tym, że w latach 1816—1820 reformy żądali niemal wyłącznie robotnicy, teraz zaś domagały się jej klasy średnie. Właściciele fabryk i sklepów mieli bliższy kontakt z szerokimi masami niż torysi, toteż rozumieli, że stosowanie przymusu jest metodą niebezpieczną. Oni to postanowili posłużyć się gniewem ludu, aby zdobyć przewagę polityczną dla siebie. Agitacja na rzecz reformy była teraz bardziej niż kiedykolwiek rozpowszechniona i niebezpieczna. Różne klasy społeczne różnie pojmowały reformę. Polityk tak zręczny, jak Place, umiał prześlizgiwać się wśród tych rozbieżności, a nawet obracać je na swoją korzyść. Lovett i uczniowie Owena stworzyli narodowy związek klas pracujących i innych, zwanych od miejsca zebrań*) rotundystami. Mieli oni daleko idący program polityczny: powszechne głosowanie, tajność wyborów i doroczny parlament, Place zorientował się zaraz, że ta organizacja przedstawia nie tylko niebezpieczeństwo, ale i możliwe korzyści. Rotundyści byli groźni, ponieważ wiedzieli czego chcą, a chcieli poprzez reformę parlamentarną dojść do reformy ekonomicznej i socjalnej. Mogli zaś być dla Place'a pożytecznymi jako narzędzie szantażu w stosunku do torysów, aby wymóc zgodę na przeprowadzenie reformy w takim zakresie, jak to było wygodne dla klas średnich. W tym celu Place i wigowie stawiali torysom przed oczy groźne widmo rewolucji i twierdzili, że tylko oni mogą od niej kraj ocalić.

Bronterre O'Brien, późniejszy leader czartystów, demaskował te manewry na łamach organu rotundystów „The Poor Man's Guardian"

„Klasy średnie i półpankowie używają groźby rewolucji, aby osiągnąć swe własne cele, ale ci, którzy straszą rewolucją, nie mają na nią żadnego wpływu, a co więcej, sami się jej najbardziej boją".

Aby wykorzystać w pełni sytuację, Place stworzył narodowy związek polityczny, pozostający pod kontrolą burżuazji, lecz liczący wśród swych

*) Obecnie: Blackfriars Ring.

członków dość pokaźną ilość przedstawicieli klas pracujących. Tą organizacją można się było w razie potrzeby posługiwać dla wywołania straszaka rewolucji, utrzymując go jednak w ściśle określonych granicach. Związek pracował w harmonii z polityczną unią w Birmingham Tomasza Attwooda i z innymi pokrewnymi organizacjami w całym kraju. Rotundyści mieli wpływ tylko wśród najbardziej postępowych odłamów robotniczych, a sprawa reformy zyskała sobie entuzjastyczne poparcie większości, jakkolwiek nie rokowała wielkich korzyści bezpośrednich. Aby zrozumieć to zjawisko, trzeba wziąć pod uwagę charakter niezreformowanego parlamentu i projektowanych zmian.

Parlament nie wiele zmienił się zasadniczo od XVIII stulecia.*) Zachował ten sam charakter, te same klasy społeczne nim władały, tak samo nie reprezentował istotnie narodu i tak samo wiązał się z systemem synekur i kupczenia urzędami. Niektóre synekury zostały zniesione, korupcja była nieco dyskretniej uprawiana pod naciskiem wzrastającego krytycyzmu. Ten postęp równoważyły natomiast dwie poważne zmiany na gorsze.

Parlament współczesny mniej jeszcze niż w dawniejszych czasach reprezentował naród, ponieważ ludność wzrosła od r. 1760, zmieniło się jej rozmieszczenie w kraju, a zasady wybierania posłów nie uległy zmianie. Powstały nowe wielkie miasta, jak Manchester, Birmingham, Leeds i Sheffield, ale nie miały one prawa wysyłania swych przedstawicieli do parlamentu. Natomiast wiele dawnych okręgów wyborczych zachowało przywilej, choć ludność ich była nieliczna i zmniejszyła się jeszcze z biegiem lat. Tak więc posłowie nie reprezentowali masy ludności, a co gorsze, okręgi przemysłowe były wyraźnie upośledzone w porównaniu z okręgami wiejskimi i małymi, lecz starymi miastami targowymi, opanowanymi przez okoliczne ziemiaństwo. Poza tym wskutek zwyczaju grodzenia pól zanikła niemal doszczętnie klasa dzierżawców płacących wymagany dla uzyskania cenzusu wyborczego czynsz 40 szylingów. Klasa drobnych ziemian była również na wymarciu, a wobec tego wyborcami z okręgów wiejskich byli niemal wyłącznie wielcy obszarnicy i pewna ilość przypadkowych właścicieli mniejszych gruntów rolnych.

Reforma parlamentarna miała dwa oblicza. Przede wszystkim regulowała prawo wyborcze, dozwalając głosować dzierżawcom rolnym (przez co zyskiwali tym większe wpływy w swych okręgach wielcy obszarnicy) oraz lokatorom domów, o ile płacili ponad 10 f. szt. rocznego komornego — to znaczy średniemu mieszczaństwu. W pewnej liczbie miast odebrano prawo głosu części mieszkańców, którzy je przedtem mieli. Ta strona reformy nie mogła budzić entuzjazmu robotników, toteż trzymano ją starannie w cieniu, a tymczasem prowadzono gwałtowną kampanię przeciw zgniłym miasteczkom i synekurom.

Prawdziwie popularną stroną reformy było odebranie prawa wyborczego „zgniłym" miasteczkom i przeniesienie go na miasta przemysłowe lub hrabstwa. Pięćdziesiąt sześć takich miasteczek straciło obu swych posłów, a przeszło trzydzieści — jednego. Natomiast stworzono 42 nowe okręgi wyborcze w Londynie i w dużych miastach, a hrabstwa zyskały 65 nowych reprezentantów. Robotników potrafiono przekonać, że gdy tylko będą usu-

*) Patrz rozdział X, część 2.

nięte dawne nadużycia i fikcje wyborcze, polepszą się warunki ich życia. Większość uwierzyła w to: stąd wynikł tak wielki entuzjazm dla reformy; stąd też nastąpiło tak szybko kompletne rozczarowanie.

Termin wyborów w sierpniu 1830 r. był wybrany dość wcześnie w celu rozwinięcia agitacji, lecz dość późno, aby nieznaczną przynajmniej większość uzyskać mogły te grupy, które popierały reformę, ale nie zostały jeszcze wchłonięte przez zreorganizowaną partię wigów. W listopadzie Wellington musiał ustąpić, a gabinet utworzyli wigowie w samą porę, aby wziąć na siebie całe odium za brutalne stłumienie rewolty robotników rolnych.

W marcu nowy premier Grey i jego zastępca, lord John Russel, wnieśli do parlamentu ustawę o reformie. Najbardziej uderzającą i niespodzianą jej cechą był projekt zniesienia wszystkich zgniłych i kieszonkowych miasteczek, bez żadnego odszkodowania dla ich właścicieli. Gdy ustawa przeszła w drugim czytaniu większością jednego głosu nastąpiła scena, opisana przez Macaulaya:

„Twarz Peela wydłużyła się, Twiss wyglądał jak potępieniec, a Herries jak Judasz przed powieszeniem się. Ściskaliśmy sobie ręce, klepiąc się wzajemnie po ramieniu i pobiegliśmy do kuluarów śmiejąc się, krzycząc i wiwatując".

Dla dopełnienia obrazu trzeba dodać, że Macaulay wygłosił swoją słynną mowę, w której przedstawił reformę, jako jedyną alternatywę „ruiny praworządności, utraty własności oraz zamętu społecznego".

W kilka dni potem rząd zmuszony był ustąpić. W maju wśród wielkiego podniecenia ogółu przeprowadzono nowe wybory. Wigowie odnieśli zdecydowane zwycięstwo, zdobywając większość 136 posłów w parlamencie. Kandydaci ich przeszli w 74 spośród 80 hrabstw, a poza tym mieli za sobą ponad $^1/_3$ zgniłych miasteczek. Ustawa o reformie przeszła w Izbie Gmin, lecz została odrzucona w październiku przez Izbę Lordów. Przeciwko reformie padły głosy duchowieństwa i nowych parów, mianowanych w swoim czasie przez Pitta spośród zbogaconych na wojnie kupców.

Wówczas nadszedł czas, aby puścić w ruch przygotowaną przez Place'a maszynę. Przy pomocy tajnych funduszów państwowych i pieniędzy bogatych zwolenników ustawy wyreżyserowano na wielką skalę rozruchy, a po kraju rozpuszczono wieści o szykującej się w ośrodkach przemysłowych rewolcie. W znacznym stopniu oburzenie na decyzję lordów było szczere, a głód i bezrobocie przygotowały podatny grunt dla wywołania rozruchów i demonstracji ludu. Wśród panującego podniecenia żądanie rotundystów wprowadzenia powszechnych wyborów wydało się kwestią akademicką, daleką od aktualnego konfliktu. Tak więc za jednym zamachem wigowie uderzyli obie grupy swych wrogów.

Lordom dano kilka miesięcy czasu, aby gruntownie pojęli nauczkę. Przez ten czas spłonęło śródmieście Bristolu, wybito szyby w domach Wellingtona i biskupów, istny deszcz petycji spadł ze wszystkich stron kraju, a Londyn stał się widownią burzliwych manifestacji. W grudniu nową ustawę wniesiono do Izby Gmin, a 13 kwietnia przegłosowano ją nieznaczną większością w Izbie Lordów.

Torysi raz jeszcze spróbowali stępić ostrze reformy. W maju rząd podał się do dymisji. Wellington usiłował stworzyć ponownie gabinet, ale nie znalazł poparcia nawet w swojej własnej partii. Place i wigowie, prawdopodobnie zaniepokojeni zbyt wielkim powodzeniem swych poprzednich machinacji, teraz użyli nowego, równie skutecznego sposobu: wszczęli agitację za masowym wycofaniem pieniędzy z banków. Rozpoczął się groźny „run" na kasy. Po dziewięciu dniach Wellington musiał zrezygnować, do władzy powrócił Grey, który wymógł od króla Wilhelma IV, że w razie potrzeby zamianuje on tylu nowych parów, ilu będzie potrzeba do przeprowadzenia ustawy o reformie. Groźba poskutkowała i w dniu 7 czerwca 1832 r. ustawa ostatecznie przeszła.

Powiększyła ona liczbę wyborców z 220.000 na 670.000, (cała ludność Anglii liczyła 14.000.000), może więc dzisiaj wydać się mało radykalną. Lecz jej znaczenie współczesne było olbrzymie. Przede wszystkim — oddawała władzę polityczną w ręce kapitalistów przemysłowych i ich popleczników z klas średnich, a to stworzyło podstawy dla liberalizmu, który miał kierować polityką w ciągu połowy XIX w.

W czasie od r. 1830 do 1885 wigowie i liberałowie tworzyli dziewięciokrotnie rząd i piastowali władzę przez czterdzieści jeden lat. W tym samym czasie torysi sześć razy tylko tworzyli gabinet i rządzili mniej więcej przez czternaście lat. Podkreślić warto przy tym charakterystyczny fakt, że torysi mogli utrzymywać się przy władzy tylko dzięki stosowaniu polityki w istocie swej liberalnej, jak zniesienie ustawy zbożowej i reformy z r. 1867. Reforma parlamentarna stwarzała instytucje polityczne odpowiadające rewolucji gospodarczej, dokonanej przez dwa poprzednie pokolenia.

Reforma zmieniła także równowagę polityczną między trzema czynnikami władzy: Izbą Gmin, Izbą Lordów i Koroną. Izba Gmin kosztem lordów zyskała na autorytecie, mogąc uważać się, jakkolwiek niesłusznie, za przedstawicielkę narodu przeciwko klice arystokratów. A zniesienie zgniłych miasteczek pozbawiło lordów wpływu na skład Izby Gmin. Jednocześnie i Korona straciła ostatnie możliwości bezpośredniego wywierania wpływu na politykę parlamentu. Wymknęły się one z jej rąk wraz z dysponowaniem środkami korupcji, uprawianej od XVIII w. wskutek czego zabrakło jej popleczników w Izbie Gmin. W dalszym ciągu Korona zachowała poważne wpływy, ale mogła je wywierać tylko pośrednio, przez prywatne stosunki osobiste z przedstawicielami klas rządzących i z głowami państw zagranicznych. Dlatego też wpływy króla były znacznie większe w dziedzinie polityki zagranicznej, niż w sprawach wewnętrznych.

Najdonioślejszą jednak konsekwencją reformy był jej niezamierzony i pośredni wpływ na umysły robotników. Ci, którzy najgorliwiej o tę reformę walczyli, zrozumieli wkrótce, że nie przyniosła im żadnych korzyści. Uchwalenie w r. 1834 ustawy o ubogich przekonało ich ostatecznie, że wigowie troszczą się o nich równie mało jak torysi. Nie było wynikiem przypadku, że w latach po 1832 masy pracujące odwróciły się z niesmakiem od polityki parlamentarnej ku rewolucyjnemu ruchowi związków zawodowych. Gdy zaś usiłowano ruch ten ograniczyć, przystąpiły do organizowania pierwszego niezależnego stronnictwa politycznego klas pracujących — czartystów.

ROZDZIAŁ XIII

PANOWANIE LIBERALIZMU

1. Nowa ustawa o ubogich i epoka kolei żelaznych

Po r. 1832 wigowie i burżuazja przystąpili do okopania się na zdobytych placówkach i wzmocnienia swego stanowiska zarówno kosztem ziemian jak i klasy robotniczej, z którą z konieczności tylko sprzymierzyli się w okresie walki o reformę. Pierwszym zadaniem było teraz rozszerzenie zwycięstwa odniesionego w r. 1832 na dziedzinę zarządów lokalnych. System parlamentarny był przestarzały i chaotyczny, sprawa zarządów miejskich przedstawiała się gorzej. W miastach rządziły dowolnie wybrane korporacje, reprezentujące zwykle miejscowego dziedzica albo wpływową klikę miejską. Wiele spośród nowszych miast wyrosło w ciągu jednego czy dwóch pokoleń z wiosek i te nie miały wcale właściwych władz miejskich. Okręgami wiejskimi rządzili despotycznie sędziowie pokoju; do pewnych szczególnych zagadnień powoływano doraźnie przeróżne komisje, których funkcje nie były rozgraniczone, a zarządzenia często między sobą sprzeczne. W tym zamęcie kwitła korupcja i kult niekompetencji.

W r. 1833 wydano w Szkocji akt o władzach grodzkich, a w r. 1835 w Anglii przeszedł akt o reformie municypalnej. Akty te zmiotły dotychczasowe organa, a na ich miejsce wprowadziły obieralne władze miejskie. Prawo wyborcze w Szkocji mieli mieszkańcy domów, w których czynsz wynosił minimum 10 f. szt., w Anglii zaś — wszyscy płatnicy podatków. W praktyce zapewniało to władzę we wszystkich niemal większych miastach mieszczańskim wigom. Dopiero w końcu stulecia klasa robotnicza zaczęła, jako siła niezależna, zdobywać sobie miejsce w polityce municypalnej. Okręgi wiejskie, gdy wigowie zmuszeni byli je opuścić po r. 1688, były pod władzą dziedziców z partii torysów. Dopiero w r. 1888 wprowadzono rady hrabstw, jako legalną formę samorządu dla okręgów nie objętych przywilejami grodzkimi. Dwoistość administracji lokalnej dawała ziemiaństwu podstawy socjalne w ciągu całego okresu przewagi kapitalizmu przemysłowego. To umożliwiło właścicielom ziemskim prowadzenie długotrwałej walki o ustawę zbożową. Dwupartyjny system parlamentarny był odzwierciedleniem rozbicia brytyjskiej klasy rządzącej na dwa obozy.

Spośród posunięć pierwszego — po przeprowadzeniu reformy — rządu wigów, ustawę o fabrykach omówiono w poprzednim rozdziale, a zniesienie niewolnictwa Murzynów znajdzie omówienie na dalszych stronicach tej książki.*) Ostry konflikt klasowy, towarzyszący tym zmianom, będzie również

*) Patrz rozdział XV, część 4.

opisany później, lecz należy go mieć stale w pamięci. Żadne z zarządzeń nie wywołało tak silnego rozgoryczenia jak wydana w r. 1834 ustawa o ubogich, nic też nie charakteryzuje lepiej rządu wigów. Aby rozwiązać jeden z najbardziej kłopotliwych problemów lokalnej administracji, zastosowano zasady ortodoksyjnych teoretyków ówczesnych.

Rewizja ustawy, regulującej system pomocy dla ubogich, była potrzebna klasom rządzącym z dwóch powodów. Pierwszy — to ukazujący się na horyzoncie kryzys finansów zarówno państwowych, jak i lokalnych. W r. 1815 budżet państwowy wynosił 67.500.000 f. szt., a z tej sumy 25.500.000 uzyskano w drodze podatków bezpośrednich, przy czym 14.000.000 f. szt. pochodziło z podatku dochodowego. Po wojnie burżuazja uzyskała zniesienie podatku dochodowego i wskutek tego podatki bezpośrednie dawały tylko 11.500.000 f. szt. na ogólną sumę dochodów 47.000.000 funtów. Stanowiło to zaledwie dwie piąte sumy, jaką płacono posiadaczom Pożyczki Narodowej, tytułem odsetek. Wynikła stąd niemożność zrównoważenia budżetu i zupełnie nieproporcjonalne obciążenie podatkami mas ludu.

System Speenhamland stawał się z biegiem czasu coraz mniej odpowiedni dla uprzemysłowionego kraju i doprowadzał niejedną parafię do bankructwa. Suma zapomóg, wypłacanych ubogim, spadła około 1825 r. do 4,5 milionów funtów, lecz w latach 1831—1832 pod wpływem kryzysu gospodarczego suma ta wzrosła do 7.000.000 f. szt.

System ten był nie tylko kosztowny; miał jeszcze i inne wady: przedłużał walkę rzemiosła z przemysłem fabrycznym i tamował dopływ tanich sił roboczych do miast przemysłowych, a to było bardzo nie na rękę fabrykantom. W ciągu całego pokolenia tkacze i drobni rzemieślnicy walczyli rozpaczliwie, by uniknąć pracy w fabrykach. Zarobki ich kurczyły się z każdym rokiem, aż wreszcie nikt z nich nie mógł zarobić więcej niż 5—6 szylingów za pełny tydzień pracy. Nawet łącznie z zapomogą, wypłacaną z tytułu ustawy o ubogich, były to zarobki głodowe, ale przynajmniej tkacze, bezrobotni i sezonowi robotnicy rolni przymierali głodem na swobodzie. W r. 1834 dano im do wyboru: pracę w fabryce albo zamknięcie w domu pracy. Nowa ustawa zniosła zapomogi, popychając nowe grupy robotników do pracy zarobkowej w przemyśle, tak samo jak podatek podymny zmusił do pracy Murzynów afrykańskich w końcu stulecia.

Zasada nowej ustawy była prosta: każda osoba, potrzebująca wsparcia, może je otrzymać tylko jako mieszkaniec domu pracy. Dotychczas domy takie istniały jako przytułki dla starców, kalek i dzieci lub dla ludzi zupełnie bezradnych i bezbronnych. Na wzór tych przytułków zbudowano wiele nowych domów pracy, łącząc po kilka parafii w grupy jako tzw. „związki".

Aby nowy system odniósł pożądany skutek, należało stworzyć w domach pracy warunki życia cięższe od sytuacji nawet najbiedniejszych ludzi żyjących o własnych siłach. W myśl ponurego przepisu komisji do sprawy ubogich w r. 1834 pensjonariusze domów pracy mieli być poddani „takiemu systemowi pracy i dyscypliny, aby odstraszyć leniów i włóczęgów". W czasach, gdy miliony ludzi przymierało głodem, można było ich odstraszyć od przytułków tylko wprowadzając tam wszelkie możliwe formy skąpstwa i okrucieństwa. Toteż w domach pracy rozdzielano rodziny, żywiono źle

i skąpo, zmuszano do upokarzającej i bezsensownej pracy. Najpospolitszym zajęciem było tłuczenie kamieni i darcie pakuł.

Administrowanie funduszem ubogich było usunięte spod kontroli społecznej i powierzone trzem komisarzom. Ci „trzej królowie z Somerset House" wraz ze swym sekretarzem, Edwinem Chadwick, stali się na przeciąg dziesięciu lat przedmiotem największej nienawiści ludu angielskiego. Cała akcja i jej źródła przypominają system pomocy dla bezrobotnych, stworzony w r. 1934 przez rząd narodowy.

Cobbett w ostatnim roku swego życia wydał w Izbie Gmin walkę ustawodawstwu o ubogich. Dalej musieli ją już prowadzić jego następcy, a później stopiła się ona z wielkim ruchem klasowym czartystów. Nic bardziej niż te ustawy nie wpłynęło na utratę popularności wigów. Nic też nie mogło dosadniej przekonać ludu, że reforma parlamentarna była oszustwem. Oburzone tłumy oklaskiwały takich mówców jak Oastler lub metodystów jak J. R. Stephens, który w Newcastle wołał:

„Raczej powinno spłonąć to miasto: raczej powinno się krwią winnych ugasić ten pożar — niźli patrzeć spokojnie, jak mężowie i żony, ojcowie i synowie wtrącani są do więzień i żywieni więzienną strawą; jak matki, i żony, i córki wtłaczane są w więzienną odzież..."

W kilku miejscowościach lud wtargnął do domów pracy i podpalił je po ostrej walce z wojskiem. W wielu miastach na północy kraju upłynęło 10 lat lub więcej, zanim można było wprowadzić w życie nowe zarządzenia. W Todmorden założono dom pracy dopiero po 30 latach, jednak masowy ruch przeciw tym przytułkom wygasł około r. 1839, gdy minął pierwszy okres działalności czartystów, a ustawa o ubogich mogła dokonać swego dzieła zarówno w okręgach wiejskich jak i w przemysłowych. Suma zapomóg, wypłacanych ubogim, spadła pod koniec lat trzydziestych do 4,5 miliona funtów.

Złożyły się na to i zewnętrzne przyczyny. Największą z nich był początek okresu kolei żelaznych. W r. 1823 otworzono linię Stockton—Darlington. W r. 1829 kolej połączyła Manchester i Liverpool. Początkowo uważano kolej jedynie za środek transportowy dla towarów; wkrótce jednak okazało się, że parowóz zdolny jest do większej, niż przewidywano, szybkości, a kolej jest szybsza i tańsza niż dyliżanse pocztowe.

Rozpoczęła się gorączka budowania linii kolejowych, a towarzyszyła temu spekulacja i gra na giełdzie. Spekulowano na akcjach i na gruntach. W latach 1834—1836 zainwestowano w budowę kolei około 70.000.000 f. szt. Zbudowano tory na przestrzeni tysięcy mil, najpierw w okręgach przemysłowych, potem na głównych szlakach, promieniście rozchodzących się z Londynu, wreszcie na bocznych liniach. Włożony w budowę kapitał nie zaraz zaczął przynosić zyski, toteż w r. 1845 nastąpił ostry kryzys, który rozszerzył się na pewne gałęzie przemysłu i dotknął wiele banków. Kryzys ten raczej był rezultatem zbyt optymistycznej spekulacji niż istotnej chwiejności towarzystw kolejowych, trwał więc niedługo. Nastąpiła po nim nowa, jeszcze żywsza rozbudowa.

Rezultaty były tak doniosłe, że zasługują niemal na nazwę drugiej rewolucji przemysłowej. Epoka kolei zaznaczyła się olbrzymim rozwojem

we wszystkich gałęziach przemysłu, wzmocnieniem monopolu fabrykantów brytyjskich i powstaniem nowoczesnego, ciężkiego przemysłu. Eksport angielski wzrósł z 69.000.000 f. szt. w r. 1830 do 197.000.000 f. szt. w r. 1850, lecz ważniejszy od tego ilościowego wzrostu był nowy bodziec dla kluczowych gałęzi przemysłu, zwłaszcza dla przemysłu stalowego i górniczego. Produkcja surówki żelaza wynosiła w r. 1830 — 678.000 ton, a w r. 1852 — 2.701.000 ton. Wydobycie węgla wzrosło od 10 milionów ton w r. 1800, do 100 milionów ton w r. 1865.

Wielka Brytania była pierwszym krajem, który wprowadził u siebie kompletną sieć kolejową. Wkrótce zaczęła z olbrzymim zyskiem budować koleje w innych krajach na całym świecie, a szczególnie w koloniach i w krajach na wpół kolonialnych, które nie miały dość zagęszczonej ludności i nie rozporządzały dostatecznymi kapitałami, aby same zbudować swe koleje.

Zwykle budowę prowadziły brytyjskie przedsiębiorstwa, a finansowane były w drodze pożyczki zaciągniętej w Londynie. Rozpoczęła się nowa era brytyjskiego handlu. Do r. 1850 na eksport szły głównie towary tekstylne, obecnie coraz więcej wyrobów żelaznych: maszyny, lokomotywy, wagony i szyny szło za granicę. Anglia eksportuje już nie tylko towary konsumcyjne, ale i narzędzia produkcji, a punkt ciężkości przenosi się z przemysłu włókienniczego na metalowy, z Manchester do Birmingham. Na razie dawało to olbrzymie zyski, lecz na dalszą metę było drogą samobójczą, ponieważ przemysł brytyjski w ten sposób stwarzał i wyposażał rywali swoich na całym świecie.

Wewnątrz kraju rozbudowa kolei wywołała ogromne zapotrzebowanie na siły robocze, zarówno bezpośrednio przy budowie linii kolejowych jak pośrednio — do fabryk metalowych i kopalni. Od r. 1830 tysiące robotników ziemnych stanęło do pracy, a liczba ich, wzrastając stale, dosięgała w roku 1848 — 200.000. Było wśród nich wielu Irlandczyków, lecz większość rekrutowała się z robotników rolnych, pchniętych na rynek pracy na skutek ustawy o ubogich z r. 1834. Część ich poszła do kopalń, a ponieważ byli przyciśnięci nędzą i niezorganizowani, więc stali się konkurentami robotników, poprzednio tam zatrudnionych. W r. 1843 kopalnie w Stafford „chętnie brały do pracy ludzi od łopaty lub z innych rzemiosł, którzy pracowali o 3—4 pensy taniej niż zawodowi górnicy".

Poza tym koleje ułatwiły robotnikom przenoszenie się z miejsca na miejsce, opuszczanie wiosek dla miast fabrycznych, gdzie łatwo było o pracę. Komisarze ustawy o ubogich chlubią się w swym sprawozdaniu z lat 1835 i 1836, że dopomagali wielu ludziom w przesiedleniu z dotkniętych nędzą okręgów Anglii wschodniej do okręgów południowych, północnych i centralnych.

Został też umożliwiony na wielką skalę inny rodzaj emigracji dzięki rozwojowi żeglugi parowej. W r. 1837 rozpoczęła się kolonizacja Nowej Zelandii. W r. 1840 liczba dobrowolnych osadników w Australii wzrosła tak, że zaprzestano traktować ten kraj jako miejsce zesłania przestępców. Wielu emigrantów przesiedliło się do Kanady, a budowa kolei w Stanach Zjednoczonych, gdzie w r. 1840 było już 2.500 mil linii kolejowych, otworzyła nowe tereny osadnictwa na wschód od Apalachów. W r. 1840 emigrowało rocznie

70.000 ludzi. Liczba ta podwoiła się, gdy około r. 1855 odkryto w Kalifornii i w Australii złoto.

W r. 1840 rząd wigów był zachwiany. Pięć lat niezrównoważonych budżetów państwowych i przedłużający się zastój gospodarczy zniszczyły prestiż wigów. Ustawa o ubogich zraziła nie tylko robotników, którzy nie mieli prawa głosu, ale i poważny odłam drobnych mieszczan, którzy byli wyborcami. Inne koła burżuazji, patrząc na intensywną walką klasową, która ześrodkowała się dokoła czartystów, doszły do przekonania, że należy położyć kres eksperymentom i wprowadzić silny rząd reakcyjny.

Poza tym wigowie ze względu na swoją szczególną strukturę klasową nie byli zdolni do rozwiązania problemu ustawy zbożowej, której odwołanie stało się nieuniknione. Kościec partii stanowili przemysłowcy, którzy zdecydowanie dążyli do odwołania ustawy zbożowej, lecz wielu dawnych wigów, ziemian, zajmowało jeszcze bardzo poważne stanowiska, a ci nie dali się nakłonić do posunięcia, które w ich przekonaniu miało gwałtownie zmniejszyć dochody właścicieli ziemskich. Zwłoka w tej sprawie nie zadowalała żadnej ze stron i słusznie była uważana wszędzie za objaw słabości.

W tych okolicznościach wybory w r. 1841 skończyły się zwycięstwem torysów i stworzeniem gabinetu, na którego czele stanął Peel. Ziemianie odetchnęli z ulgą, lecz nowy rząd pod naciskiem konieczności gospodarczych, wkrótce wstąpił na drogę wolności handlu i odwołał ustawę zbożową.

2. Ustawa zbożowa

Ustawy zbożowe z r. 1815 były ostatnim wyraźnym zwycięstwem klasy ziemiańskiej w Anglii. Zwycięstwo to jednak kryło w sobie zarodki klęski, ponieważ musiało doprowadzić do odosobnienia ziemian od wszystkich innych klas społecznych i pozwoliło przemysłowcom pozować na obrońców ludu przed samolubną i zachłanną mniejszością. Cel ustawy zbożowej był jasny: utrzymanie cen pszenicy na wysokości, do jakiej doszły one w okresie głodu podczas wojen napoleońskich, gdy Anglia odcięta była niemal zupełnie od dostaw z Francji i z Polski.*)

Gdy ceny spadały poniżej 50 szylingów za ćwierć, wszelki import pszenicy był zabroniony.

Od początku wszyscy z wyjątkiem właścicieli ziemskich i farmerów nienawidzili ustawy zbożowej, a nawet i farmerzy narzekali, że w praktyce wahania cen pszenicy są rujnujące i pozbawiają ich spodziewanych zysków. W r. 1828 i ponownie w r. 1842 usiłowano zmienić ustawę przez wprowadzenie elastycznego cennika, lecz próby te nie powiodły się. Opozycja w stosunku do ustawy zbożowej, łącznie z żądaniem reformy parlamentarnej, była powszechna w okresie zaburzeń po wojnach napoleońskich, lecz po r. 1820 zamarła, by odżyć znowu w czasie depresji przemysłowej w r. 1837. Tym razem sprzeciw wychodził nie tyle spośród mas pracujących, ile z kół burżuazji przemysłowej, która dążyła do obniżenia płac robotniczych.

*) Nawet w czasie wojny w r. 1811 Napoleon musiał pozwolić na eksport zboża do Anglii ze względu na nędzę chłopów w płn. Francji. W innych latach również władza patrzyła na handel zbożem przez palce.

W r. 1838 powstała liga do walki z ustawą zbożową, założona przez Cobdena i Brighta. Liga walczyła z czartystami o kierowanie masami pracującymi. Marks pisał o tym w r. 1847: „Lud widzi w tych ofiarnych dżentelmenach, jak Bowring, Bright i ich koledzy, swych najgorszych wrogów i najbezwstydniejszych hipokrytów. Wszyscy w Anglii wiedzą, że walka między liberałami a demokratami przybrała miano walki między zwolennikami wolnego handlu a czartystami". Gdy liga zwoływała wiece, czartyści urządzali swoje. Konfrontowali mówców ligi z faktami i doprowadzili do tego, że w niektórych miastach przemysłowych na zebrania ligi wpuszczano tylko członków, by uniknąć kłopotliwej dyskusji. Historyk dziejów ustawy zbożowej, C. R. Fay, opisuje stanowisko ligi w czasie strajków w Lancashire w r. 1842: „Czerwoni mówcy ligi zbledli i zamienili się w policjantów. Delegaci udali się z Londynu na północ, aby tam utrzymać spokój dla Jego Królewskiej Mości, któremu wiernie służyli Peel i Graham (torys, minister spraw wewnętrznych)."*)

Czynnikiem, który najbardziej przyczynił się do obalenia ustawy zbożowej, był ruch czartystów, wobec którego sprzeczki ligi z torysami wydają się dziecinną zabawką. Wobec groźby rewolucji wojujące ze sobą odłamy klas rządzących musiały porzucić swoje spory i nie tylko odwołać ustawę zbożową, lecz również przeprowadzić nowe ustawodawstwo dla fabryk i kopalń oraz w r. 1847 — ustawę o 10-godzinnym dniu pracy. Peel przeląkł się postawy klasy robotniczej, ale nie ligi.

Nie należy sądzić, aby działalność ligi pozostała jednak bez wpływu na masy pracujące. Była to działalność zakrojona na niespotykaną dotychczas skalę, rozporządzała ogromnymi środkami pieniężnymi i korzystała z wszystkich ułatwień, jakich dostarczała sieć kolejowa, tania prasa i poczta. W r. 1843 liga zebrała 100.000 f. szt. i rozdała 9.000.000 ulotek. Gdy Cobden lub Bright przemawiali, słowa ich powtarzało wiele gazet, a mówcy ligi mogli szybko przenosić się pociągami z miejsca na miejsce. Głosili swą ewangelię „wolnego handlu" korzystając z ułatwień, o jakich nie śnili nawet Pym i Cobbett.

Wszystkie kroki, podjęte przez Peela po r. 1841 w kierunku wolnego handlu, śledzić należy w świetle stałego nacisku z zewnątrz, łącznie z powszechnie zrozumiałym faktem, że Anglia nie mogła sama podołać wyżywieniu wzrastającej ludności.

Pierwsze z tych kroków Peela podyktowane były koniecznością uporządkowania finansów odziedziczonych po wigach w stanie kompletnego chaosu. Zniesiono liczne i zawikłane opłaty celne i zastąpiono je podatkiem dochodowym, co było wiele prostsze i skuteczniejsze, a na dalszą metę nawet i mniej uciążliwe dla przemysłu. Ponieważ chodziło tu o opłaty przemysłowe, nie sprzeciwiali się ich usunięciu ziemiańscy zwolennicy Peela. Jednak skutkiem ich zniknięcia, zamierzonym czy nie, ustawa zbożowa stała się odosobnioną anomalią, jaskrawą i trudną do obronienia na tle zmienionego systemu.

W tych latach Peel zbadał gruntownie sprawę i doszedł do przekonania, że fantazją jest powszechna wśród ziemian wiara, jakoby w spichrzach

*) Patrz rozdział IV, część 2.

krajów bałtyckich piętrzyły się zapasy zboża mające zalać rynek angielski. Peel wiedział to, o czym niewielu ludzi wiedziało zarówno w Anglii jak i na kontynencie, iż nadwyżka eksportowa zboża jest jeszcze we wszystkich krajach bardzo niewielka, że zatem zniesienie ustawy zbożowej zdoła co najwyżej zapobiec zbliżającej się zwyżce cen, która mogłaby wywołać rewolucję. Dlatego Peel był zdecydowany przeprowadzić zniesienie ustawy wbrew większości swych zwolenników i skorzystał z pretekstu głodu w Irlandii, aby zrealizować swój zamiar.

Zanim jednak do tego doszło, nastąpiło przesilenie polityczne obfitujące w poważne następstwa. Zimą r. 1845 w obliczu rozłamu w partii torysów Peel poddał się do dymisji. Do tworzenia gabinetu przystąpili wigowie, którzy ze względu na ligę opowiedzieli się za całkowitym zniesieniem ustawy zbożowej. W ostatniej chwili, pod błahym zupełnie pretekstem, lord Russel zrzekł się tworzenia rządu i z powrotem złożył odpowiedzialność na barki Peela. Tym razem akt bezwstydnego tchórzostwa politycznego został nagrodzony sowicie. Russel zmusił Peela do zniesienia ustawy zbożowej w oparciu o głosy wigów, a przez to wywołał w łonie partii torysów rozłam, który miał obezwładnić to stronnictwo na przeciąg lat dwudziestu.

Na czele rewolty przeciw Peelowi stanął młody i mało znany polityk żydowskiego pochodzenia, Beniamin Disraeli. On to na początku stulecia imperializmu odrodził partię torysów, już nie jako partię reprezentującą przede wszystkim ziemian, lecz jako stronnictwo nowej potęgi — kapitału finansowego. Po śmierci Peela, w r. 1850, wielu torysów, zwolenników zasady wolnego handlu, przeszło do obozu wigów. Wśród nich był czterdziestojednoletni Wiliam Ewart Gladstone.

Ustawa zbożowa została odwołana w r. 1846, jedynie nieznaczne opłaty celne utrzymano do r. 1849. Skutek nie odpowiedział oczekiwaniom. Ceny pszenicy nie tylko nie spadły, lecz przeciwnie, w latach 1851—55 cena ta wynosiła 56 szylingów, gdy w latach 1841—45 wynosiła tylko 54 szylingi i 9 pensów. Na ten fakt złożyło się kilka przyczyn: wzrost zaludnienia, większe spożycie spowodowane rozwojem przemysłu, kilka lat nieurodzaju, wreszcie wojna krymska, która przerwała dostawy z Polski. Nowe, lecz małe źródła dostawy powstały w Turcji i w Stanach Zjednoczonych. Jasne było, że gdyby ustawa zbożowa działała nadal, ceny byłyby jeszcze niepomiernie wyższe. Później wojna domowa w Stanach Zjednoczonych przerwała eksport zboża na długie lata, a bogate w zboże kraje Środkowego Wschodu stały się dostępne dzięki rozwojowi kolejnictwa dopiero około 1870 r. Wtedy dopiero zaczęły napływać większe ilości pszenicy.

Fabrykanci wygrali po zniesieniu ustawy zbożowej, lecz nie tak jak przewidywali, wskutek zniżki cen na żywność, lecz dzięki zwiększeniu ogólnego importu i rozszerzeniu rynków zbytu. W miarę jak wzrastał import pszenicy ze Środkowego Wschodu, rósł też i eksport perkali z Lancashire, który w r. 1843 wynosił 141.000 f. szt., a w r. 1854 — 1.000.000 f. szt.

Odwołanie ustawy zbożowej należy traktować jako fragment całości nowego ustawodawstwa zmierzającego do zapewnienia wolności handlu. Dzięki tym zmianom okres między r. 1845 a 1875 stał się „złotym wiekiem" fabrykantów. Po wolnym handlu zbożem wprowadzono wolny handel cukrem,

a później jeszcze, w r. 1860 — drzewem budulcowym. Do czasu wzrostu przemysłu zagranicznego Anglicy panowali na rynkach świata.

Engels tak charakteryzuje ten okres: „Lata, które nastąpiły po tryumfie zasady wolnego handlu w Anglii, przyniosły pomyślność przewyższającą najśmielsze nadzieje pokładane w tym kierunku ekonomicznym. Handel brytyjski wzrósł do bajecznych rozmiarów. Monopol przemysłu angielskiego na rynku światowym zdawał się bardziej niż kiedykolwiek ugruntowany. Powstały nowe fabryki metalowe i włókiennicze, pojawiały się nowe gałęzie przemysłu. Bezprzykładny rozkwit brytyjskiego przemysłu i handlu w latach 1848—1866 przypisać należy w znacznej mierze zniesieniu ceł ochronnych na artykuły żywnościowe i surowce. Nie była to jedyna przyczyna. Współdziałały z nią współcześnie inne ważne zmiany. W tych samych latach odkryto złoża złota w Kalifornii i Australii, dzięki czemu zwiększyły się światowe środki obiegowe. Para odniosła ostateczne zwycięstwo nad wszystkimi innymi metodami transportu. Statki parowe wyparły z mórz dawne żaglowce. Na lądzie, we wszystkich krajach cywilizowanych na pierwszy plan wysunęły się linie kolejowe, na drugi — szosy. Transport stał się czterokrotnie szybszy i tańszy. Nic więc dziwnego, że przy sprzyjających warunkach przemysł brytyjski, oparty na energii parowej, nabierał potężnego rozmachu kosztem zagranicznego przemysłu opartego na chałupnictwie".

Były to dobre czasy dla brytyjskich kapitalistów, więc uważali je za swe naturalne prawo, i wierzyli, że trwać będą wiecznie.

Wpływ zniesienia ustawy zbożowej na rolnictwo był bardziej jeszcze zdumiewający, staje się jednak zrozumiały, jeżeli przypominamy sobie podobny wpływ ustawy o fabrykach na rozwój przemysłu. Zamiast przepowiadanej ruiny nastąpił rozkwit, zamiast zmniejszenia obszarów uprawnych — rozszerzenie ich. Groźba konkurencji zagranicznej wystarczyła, aby skłonić właścicieli ziemskich do wprowadzenia szeregu udoskonaleń technicznych. Ziemianie powetowali sobie stratę ustawy zbożowej uchwalając dla siebie w parlamencie nisko oprocentowane kredyty na melioracje. Mogli podnieść wartość swych posiadłości i zwiększyć swe dochody żądając wyższych czynszów od swych dzierżawców za meliorowane grunty.

Wynalazek w r. 1845 maszyny do wyrobu rur umożliwił drenowanie gruntów na wielką skalę. Dzięki temu wzrosła wydajność ciężkich gruntów pszennych, uprawa ich stała się łatwiejsza, a stosowanie sztucznych nawozów opłacało się lepiej. W tym czasie weszły w ogólne użycie sztuczne nawozy: saletra, guano, mączka kostna. Wprowadzono też wiele nowych maszyn rolniczych, tak że wystawa Królewskiego Towarzystwa Rolniczego w r. 1853 obejmowała 2.000 eksponatów.

Bezpośrednim bodźcem do szerszego zastosowania maszyn w rolnictwie była zwyżka płac robotników rolnych, którzy zażądali poprawy swych warunków i uzyskali ją między r. 1845 a 1859, dzięki temu, że był wtedy wielki popyt na robotników do kopalń, budowy kolei i do fabryk. Szersze zastosowanie maszyn spowodowało z czasem redukcję liczby zatrudnionych robotników, mimo że obszar ziem uprawnych powiększono o pół miliona akrów, a ogólna produkcja rolnicza wzrosła stosunkowo jeszcze bardziej.

Wskutek zwiększenia kapitałów, inwestowanych w rolnictwo, zwiększyły się też rozmiary farm. W okresie pomiędzy r. 1851 a 1871 zmniejszyła się ilość gospodarstw o powierzchni mniejszej niż 100 akrów, wzrosła natomiast z 11.618 na 13.006 liczba farm przewyższających 300 akrów, przy czym największy przyrost przypada na farmy ponad 500 akrów.

Ten okres „prosperity" trwał aż do „boomu" jaki nastąpił po wojnie francusko-pruskiej. Wówczas skończył się nagle i rozpoczął się okres depresji, gdy z Ameryki płynęła pszenica, a z Australii — wełna. Poprawa warunków robotniczych skończyła się jeszcze wcześniej, gdy napływ złota z Kalifornii i Australii wywołał ogólną zwyżkę cen, a przez to zarobki robotnicze zmniejszyły swą siłę nabywczą.

W ciągu dwudziestu lat po odwołaniu ustawy zbożowej zarówno w rolnictwie jak i w przemyśle panowała pomyślna koniunktura. Dzięki temu w okresie tym nie ma śladu konfliktów między ziemianami a przemysłowcami. Żadne poważniejsze rozbieżności polityczne nie dzieliły dwóch odłamów klasy rządzącej aż do chwili wskrzeszenia ruchu reformatorskiego około r. 1860. Jak niegdyś, w w. XVIII, polityka stała się przyjemną grą, której duchem opiekuńczym był Palmerston, uosobienie najbardziej konserwatywnych kierunków w stronnictwie wigów. Wielka wystawa w r. 1851 miała być — według zamierzeń organizatorów — początkiem ery ogólnego światowego pokoju. W rzeczywistości poprzedziła ona na krótko nową serię wojen europejskich, lecz dla Anglii stanowiła przygrywkę do okresu niezwykłej stabilizacji socjalnej. Nastąpił okres w którym wydarzenia polityczne odsunęły się na drugi plan; na pierwszym natomiast znalazła się rosnąca wciąż statystyka eksportu i importu oraz zwiększająca się cyfra wpływów z tytułu podatku dochodowego.

Była to w całym tego słowa znaczeniu epoka wiktoriańska.

3. Polityka zagraniczna od Palmerstona do Disraelego

Zasady polityki zagranicznej liberałów w okresie od r. 1830 do 1860 były niezwykle proste. Były to zasady „natchnionego handlarza", człowieka, który ma towar na sprzedaż. Pod osłoną najpotężniejszej floty świata posuwała się naprzód gospodarcza penetracja w krajach Imperium Brytyjskiego i Dalekiego Wschodu. W Europie unikano, o ile się tylko dało, wszelkich poważniejszych powikłań. Wielka Brytania używała wpływu na to jedynie, aby nie dopuścić żadnego z mocarstw do zdecydowanej przewagi nad innymi. Państwa silne traktowane były z najdalej idącą ostrożnością, mniejsze — o ile zachodziła potrzeba — traktowano bez ceremonii.

Uosobieniem tej linii politycznej był lord Palmerston, który królował niemal bez przerwy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych od r. 1830 do r. 1860. W poglądach na sprawy wewnętrzne Palmerston zgadzał się z najbardziej reakcyjnym odłamem wigów. W polityce zagranicznej cieszył się najzupełniej niezasłużoną reputacją liberała. Karol Marks po zbadaniu wszystkich dostępnych wówczas dokumentów orzekł wręcz, że Palmerston był zaprzedany Rosji przez całe dziesiątki lat. Jak było naprawdę, dziś jeszcze nie można stwierdzić z całą pewnością. Jasne jest jednak, że polityka parlamentarna szła istotnie po linii interesów Rosji.

Palmerston zachęcał Polaków do powstania w r. 1863 obiecując im pomoc Anglii, a potem zawiódł ich tak samo jak Duńczyków w r. 1864. Zaaprobował wysłanie wojsk rosyjskich na Węgry w r. 1848 dla stłumienia rewolucji węgierskiej. Poparcie, jakie Palmerston udzielał rewolucji włoskiej, można wyjaśnić rachubami na osłabienie Austrii, a więc pośrednio — na wzmocnienie Rosji. Palmerston był pierwszy, gdy chodziło o uznanie Napoleona III po zamachu stanu w grudniu 1851 r. Palmerston wreszcie ponosi główną odpowiedzialność za łupieżcze wojny w Chinach w latach 1840 i 1860.

Mimo to po r. 1850 starcie między Anglią a Rosją stało się nieuniknione. Ruchy rewolucyjne na obszarze całej Europy zostały stłumione, w znacznej mierze wskutek interwencji Rosji, która stanowiła dzięki temu bezkonkurencyjną potęgę na kontynencie. Austria chyliła się do upadku i była bankrutem. Niemcy tworzyły zlepek państewek, wówczas jeszcze nie poddających się prymatowi Prus. Francja, w której walki wolnościowe były najgorętsze, jeszcze nie wyleczyła swych ran. Rosja carska była jedyną i potężną ostoją reakcji europejskiej, jej oparciem i rezerwową armią.

Bardziej jeszcze oddziaływał fakt, że Rosja zagrażała interesom burżuazji angielskiej z dwóch stron. Przede wszystkim w Azji, gdzie kolos rosyjski połykał wielkimi kęsami Turkiestan. Zbliżanie się Rosji do Indii niepokoiło Wielką Brytanię, gdyż Indie były teraz kamieniem węgielnym brytyjskiego przemysłu i finansów.*)

Niebezpieczeństwo zaatakowania Indii było może jeszcze w 1850 r. odległe, bezpośrednio natomiast zagrożone były interesy brytyjskie w Turcji. Wobec rozwoju żeglugi parowej droga śródziemnomorska na wschód i do Indii nabrała wielkiego znaczenia, gdyż droga dokoła Afryki była dla statków trudna, a zagadnienie zaopatrywania w węgiel na tak długiej trasie nie zostało jeszcze rozstrzygnięte. Dlatego od r. 1835 regularna komunikacja szła drogą do Aleksandrii i dalej od Suezu do Indii. Kanał Suezki otwarto dopiero w r. 1869, lecz projekt istniał już wcześniej. Rosło więc znaczenie tej części Morza Śródziemnego i stąd zrodziło się około r. 1850 zdumiewające zainteresowanie zarówno Rosjan jak i Anglików dla losów Ziemi Świętej w Azji.

Inwazja na Turcję oddałaby w ręce Rosji nie tylko drogę do Indii. Zapewniłaby jej również przewagę we wschodniej części Morza Środziemnego, gdzie i Francja, i Anglia miały swe bezpośrednie interesy. Rosja już i tak miała niezwykle mocną pozycję w Europie centralnej, lecz gdyby jej armia stanęła nad Dunajem, to stałaby się niezaprzeczonym władcą w tej części świata. Państwo tureckie obejmowało wówczas cały Półwysep Bałkański, lecz panowanie tureckie było zachwiane. Wśród Serbów, Rumunów i Bułgarów rozwijały się silne narodowe ruchy niepodległościowe. Polityka carów rosyjskich polegała na podsycaniu tych ruchów, aby zużytkować je zarówno przeciw Turcji jak i przeciw Austrii.

Anglia i Francja rozpętały wojnę krymską z powodów czysto egoistycznych, lecz oddały usługę dobrej sprawie. Gdyby Rosja zwyciężyła, byłoby to klęską dla postępu i demokracji w całej Europie. Ponieważ zdawano sobie z tego sprawę, wojna była popularna w całym społeczeństwie, a oponowała

*) Z drugiej strony około r. 1850 eksport brytyjski do Indii wzrósł znacznie kosztem Rosji.

przeciw niej tylko grupa Cobdena i Brighta. Oczywiście było nonsensem i hipokryzją, że wyzyskiwacze Indii i Irlandii wraz z rekinami i awanturnikami, popierającymi małego Napoleona, występowali przeciw tyranii carskiej. Lecz masy mając w pamięci los Polski i Węgier, szczerze i gorąco nienawidziły caratu.

Oficjalne powody wojny były zupełnie błahe. Pretekst stanowiła sprawa opieki nad Ziemią Świętą i uciśnioną mniejszością chrześcijańską w Turcji. W długich dyskusjach, które poprzedziły wybuch wojny, Wielka Brytania zachowała charakterystyczną taktykę: zgodziła się na warunki Rosji, a jednocześnie za pośrednictwem swego ambasadora w Konstantynopolu, lorda Stratford de Redcliffe, udzieliła Turcji zapewnień pomocy wojskowej i morskiej na wypadek wojny, aby skłonić rząd turecki do odrzucenia żądań Rosji.

Działania wojenne, ześrodkowane dokoła oblężenia bazy morskiej i fortecy w Sewastopolu, były jednym długim szeregiem błędów. W ciągu 5 tygodni po bitwie pod Almą, stoczonej 20 września 1854 r., można było łatwo zdobyć Sewastopol, lecz dowódcy francuscy i angielscy przez zbytek ostrożności zdecydowali się na oblężenie fortecy, nie mając dostatecznych środków, aby je przeprowadzić skutecznie. Wkrótce zima zaskoczyła oblegających, nie przygotowanych i nie zaopatrzonych odpowiednio. Choroby i mróz zdziesiątkowały żołnierzy. Florence Nightingale dała później świadectwo prawdzie, że spośród 25.000 ofiar armii brytyjskiej 16.000 zginęło wskutek nieudolności systemu wojskowego.*)

Wojnę wygrano tylko dlatego, że dowództwo i administracja rosyjska były jeszcze bardziej nieudolne. Ujawniona została nie podejrzewana przez inne narody słabość państwa rosyjskiego, która później wystąpiła jeszcze jaskrawiej w czasie wojny Rosji z Japonią, a potem w r. 1914. Rosja pod względem ekonomicznym i społecznym tkwiła jeszcze wciąż w XVIII w. i stawała się stopniowo coraz bardziej niezdolna do prowadzenia wojny na wielką skalę, odpowiednio do tego, jak zmechanizowanie wojny domagało się znalezienia oparcia w przemyśle maszynowym. W r. 1854 proces ten dopiero się rozpoczął: po obu stronach armia, taktyka i organizacja mało różniły się od środków stosowanych w wojnach napoleońskich.

Sewastopol padł we wrześniu 1855 r., po czym zawarto traktat, który nie rozstrzygnął sprawy panowania Turcji na Bałkanach. Państwo tureskie zostało z powrotem „sklecone", a Rosji zabroniono wzmacniania portów nad Morzem Czarnym i utrzymywania floty wojennej na jego wodach.

Traktat ten odniósł pożądany skutek: do r. 1870 zahamował posuwanie się Rosji na Bałkanach. A w r. 1870 zwycięstwo odniesione przez Prusy nad Francją zmieniło całkowicie układ sił w Europie. Wymówiono klauzule traktatu, które nadawały Morzu Śródziemnemu charakter neutralny i skierowano politykę na nowe tory, co w ostatecznym wyniku wywołało wojnę Rosji z Turcją w r. 1876. Tym razem dla powstrzymania Rosji wystarczyła demonstracja sił morskich Anglii, zainscenizowana przez Disraelego, obeszło

*) Była to pierwsza i ostatnia wojna, podczas której ludność była ściśle informowana o przebiegu wydarzeń. Wprowadzenie korespondencji z teatru wojny powstało dzięki telegrafowi i jeszcze nie zostało zniesione przez cenzurę wojskową. Dlatego korespondecje Russela na łamach Times'a wywołały taką sensację.

się natomiast bez aktywnego udziału Wielkiej Brytanii w wojnie. Traktat w San Stefano w r. 1878 wykroił z państwa tureckiego szereg nowych państewek na Bałkanach, lecz cały półwysep nie stał się domeną wpływu Rosji, stał się natomiast polem bitwy między Rosją a Austrią.

Wojna krymska była pierwszą z całego szeregu wojen europejskich, które stanowiły naturalny rezultat upadku ruchu rewolucyjnego z r. 1848. Rosnące scentralizowane i narodowe państwa nabierały charakteru państw despotycznych i militarnych. Po wojnie krymskiej wybuchła w r. 1864 wojna o Szlezwik i Holsztyn, wojna austriacko-pruska w r. 1866, seria wojen związanych ze zjednoczeniem Włoch i wreszcie wojna francusko-pruska w r. 1870. Po r. 1871 rozpoczął się nowy okres: ukończył się nowy proces tworzenia silnych i agresywnych państw, które zaczęły łączyć się w rywalizujące ze sobą grupy. Był to okres imperializmu, wiodący do wojny światowej w r. 1914. Będzie on omówiony na dalszych stronicach tej książki.

W tym szeregu wojen Anglia odgrywała bezpośrednio niewielką rolę; wpływ ich na dzieje brytyjskie jest nieznaczny. Donioślejsze znaczenie pod wielu względami miała amerykańska wojna domowa, która rozpoczęła się w r. 1861. Celem tej wojny było rozstrzygnięcie, czy w przyszłym rozwoju Stany Zjednoczone będą krajem przemysłowym, czy też krajem plantatorów rządzonych przez arystokratycznych właścicieli ziemskich, o gospodarce opartej na eksporcie środków żywności i surowców oraz na pracy niewolników. Po osiągnięciu pewnego punktu rozwoju dwa te systemy nie mogły istnieć obok siebie, wojna więc była właściwie walką klasową między arystokracją ziemiańską z jednej strony a burżuazyjną demokracją — z drugiej. Była to odmiana walki wszczętej w Europie przez rewolucję francuską, tak samo jak niewolnictwo było w pewnej mierze specyficzną amerykańską formą feudalizmu.

Wojna ta traktowana była przez Anglię właśnie jako walka klasowa, a pomoc dla Północy lub Południa szła z Anglii również stosownie do linii klasowej. Cała niemal klasa rządząca stała po stronie południowych plantatorów. Ziemianie sprzyjali im przez poczucie solidarności, a potentaci przemysłu bawełnianego i właściciele statków handlowych dlatego, że Północ blokowała porty południowe i wstrzymywała dostawy bawełny do Lancashire. Wywierano poważny wpływ na rząd, aby uznał konfederacyjny rząd południowy. Wyzyskiwano każdą sposobność, aby przeszkadzać Stanom Północnym i drażnić je. Osiągnęło to swój szczyt, gdy z Liverpoolu wypuszczono okręt kaperski „Alabama", który siał następnie zniszczenie wśród handlowych statków Północy.

Cała natomiast klasa pracująca solidarnie popierała sprawę Północy. Wystąpiło to najsilniej w stosunku do robotników przemysłu bawełnianego w Lancashire. Cierpieli oni bardzo z powodu bezrobocia, lecz nie dali się wciągnąć do kampanii, która miała zmusić Stany Zjednoczone do zniesienia blokady eksportu bawełny z Południa. Ten konflikt klasowy, zrodzony z amerykańskiej wojny domowej, pierwszy przełamał zupełny zastój ruchu klasowego ludzi pracy, jaki panował od czasu upadku czartyzmu w r. 1848. To dało początek nowemu ruchowi, który doprowadził w r. 1867 do nowej reformy

parlamentarnej, do odrodzenia socjalizmu i do powstania ruchu fennistów w Irlandii. O tych dalszych wydarzeniach będzie mowa w następnych rozdziałach. Teraz trzeba zająć się niektórymi konsekwencjami gospodarczymi amerykańskiej wojny domowej.

W r. 1861 przemysł bawełniany stanowił jeszcze najpoważniejszą gałąź przemysłu angielskiego, a większa część surowca przychodziła do tkalni w Lancashire z południowych Stanów Ameryki. W r. 1860 importowano z Ameryki 1.115 milionów funtów bawełny, a z Indii 204 miliony funtów. W r. 1863, gdy brak surowca osiągnął swój szczyt, blisko 60% pracowników tekstylnych znalazło się bez pracy. Zarobki tych, którzy jeszcze pracowali, były znacznie obniżone wskutek przeróbki bawełny z Indii i z Egiptu, o wiele gorszej od amerykańskiej. W wielu wypadkach zarobki robotnicze spadły do 4—5 szylingów tygodniowo. Ten głód surowca był dla robotników tragedią na którą nie było rady. Fabrykanci natomiast mogli w dalszej perspektywie zmienić klęskę na nowe źródło zysków. W Egipcie i w Indiach założono nowe plantacje bawełny. Import z Indii wzrósł w r. 1865 do 446 milionów funtów szt. cały zaś zysk szedł w ten sposób do kieszeni kapitalistów angielskich a nie amerykańskich. Nowe plantacje bawełny zmniejszyły w Indiach i w Egipcie obszary dające mieszkańcom wyżywienie, poprzednio już zaledwie dostateczne dla zaspokojenia potrzeb ludności.

Jednocześnie brak surowca spowodował upadek mniejszych, gorzej prosperujących fabryk i przyczynił się do zracjonalizowania produkcji pozostałych. Gdy w r. 1868 wróciły normalne warunki w przemyśle, było już mniej fabryk, ale więcej wrzecion; większą produkcja, lecz — o 50.000 mniej pracowników. W dziedzinie tkactwa wzrosła produkcja, ale zmniejszyła się ilość krosien.

Na dalszą metę rezultaty gospodarcze amerykańskiej wojny domowej nie były jednak dla Anglii tak pomyślne. Po zwycięstwie Stanów Północnych i po przezwyciężeniu pierwszego okresu powojennej dezorganizacji rozwinięto wielki przemysł włókienniczy najpierw w Nowej Anglii, a następnie w Stanach Południowych chroniąc go wysokimi opłatami celnymi. Zwiększony import bawełny z Indii i Egiptu byłby już wystarczającym czynnikiem, aby zmusić Stany Zjednoczone do zużycia na miejscu większej ilości surowca. W dalszej perspektywie wojna domowa w Ameryce przyczyniła się do pozbawienia angielskiego przemysłu bawełnianego monopolu na rynku światowym i do przesunięcia środka ciężkości przemysłu brytyjskiego z Manchesteru do Birmingham, o czym już wspominaliśmy. W ślad za tymi zmianami przyszły we właściwym czasie i odpowiednie zmiany polityczne.

4. Druga reforma parlamentarna

Palmerston, który od r. 1830 brał niemal bez przerwy udział w rządzie, najpierw w gabinecie torysów, a potem wigów, umarł w r. 1865. Po jego śmierci mogła ostatecznie dokonać się ewolucja partii wigów w kierunku liberalizmu, a przemysł mógł uwolnić się od dwuznacznej opieki arystokratycznych ziemian. Palmerston był już w grobie, lord John Russel postarzał się, a na czoło partii wysunął się teraz Gladstone, ujmując w swe ręce kie-

rownictwo. Przewaga przemysłowców wyraziła się w coraz większym zacieśnieniu stosunków między Gladstonem i oficjalnymi kierownikami partii a radykalną grupą Brighta.

Przymierze z radykałami zmusiło Gladstone'a do przyjęcia ich żądań rozszerzenia prawa wyborczego. Ujawniła się obecnie wskrzeszona postawa bojowa klasy robotniczej, o której mówiliśmy w poprzednim rozdziale jako o jednym z rezultatów amerykańskiej wojny domowej. Już w r. 1861 niektóre związki zawodowe wysunęły zagadnienie reformy parlamentarnej. W r. 1864 powstał Międzynarodowy Związek Robotniczy (I Międzynarodówka) i szybko zdobył sobie tak poważne stanowisko, że na początku r. 1865 grupa Cobdena nawiązała kontakt z radą naczelną związku, aby zapewnić sobie współpracę w walce o reformę. Londyńska rada związków, stworzona w r. 1866 w celu skoordynowania poparcia dla wielkiego strajku budowlanego, zajęła się ideą reformy i powołała do życia Londyński Związek Robotniczy.

Tak więc akcja szła równolegle dwiema drogami: jedną prowadził Cobden i Bright*) drugą — związki zawodowe inspirowane w zakresie swej polityki w znacznym stopniu przez Międzynarodówkę. Należy podkreślić, że po raz pierwszy od dwudziestu niemal lat organizacje robotnicze zainteresowały się zagadnieniami politycznymi. Wspólna akcja niekiedy była zgodna, niekiedy zaś rozbieżna, gdy radykałowie usiłowali zaprzepaścić żądanie związków całkowicie powszechnego prawa głosu. W r. 1866 Gladstone wydał dekret redukujący minimalne komorne, upoważniające do głosowania w miastach, z 10 f. szt. na 7 funtów. Było to wielkim rozczarowaniem dla lewicy, lecz wydało się zbyt radykalną zmianą dla niedobitków wigów, którzy przetrwali po śmierci Palmerstona. Grupa „adulamitów", kierowana przez Roberta Lowe, przeszła na stronę torysów i spowodowała obalenie gabinetu. Po secesji tej grupy w łonie partii liberalnej wzrosły wpływy radykałów.

Wywołało to dalsze nieprzewidziane konsekwencje. Dekret Gladstone'a wzbudził bardzo znikomy entuzjazm, lecz Lowe przeciwstawił mu się na podstawie argumentu, że robotnicy, jako tacy, są w zasadzie niedojrzali do prawa głosu. Było to wyzwanie tak zuchwałe, że zagadnienie reformy stało się nagle sprawą klasową i prawie sprawą honoru. Jesienią 1866 r. klasy rządzące były zdumione i przestraszone wybuchem, który sprowokowały. W wielu miastach przemysłowych odbyły się olbrzymie demonstracje, w których wzięli udział nie tylko robotnicy, ale i niższe warstwy mieszczaństwa. W tych demonstracjach uczestniczyły związki zawodowe jako zorganizowane jednostki ze sztandarami. W Londynie odbyło się olbrzymie zgromadzenie na placu Trafalgaru i w Hyde Parku, przy czym to ostatnie zakończyło się burzliwymi rozruchami, w czasie których zniszczono tory kolejowe na przestrzeni pół mili. Wydarzenia te nastąpiły bezpośrednio po stworzeniu przez Disraelego rządu torysów.

Disraeli uważał cały ruch, zmierzający do rozszerzenia prawa wyborczego, za „doktrynę" Toma Paine'a, lecz nie przewidział takiej burzy. Ruch domagający się reformy parlamentu, narodziny Międzynarodówki, wskrze-

*) Zmarł w r. 1865.

szenie związków zawodowych i akcja fennistów — wszystko to złożyło się, aby przekonać torysów, że Anglia stoi na skraju rewolucji. Aby jej zapobiec, Disraeli zdecydował się na ustępstwo i wysunął w r. 1867 swoją ustawę o reformie.

Ustawa przyznawała prawo wyborcze wszystkim właścicielom domów i pewnym kategoriom mieszkańców miast. Pozostawiała jednak nadal bez prawa głosu robotników rolnych i tych przemysłowych, którzy zamieszkiwali okręgi pozbawione prawa wyborczego (wśród nich wielu górników). W r. 1885 zrównano prawo wyborcze dla miast i dla hrabstw. Akt z r. 1872 był równie doniosły: znosił jawność głosowania. Bez takiej zmiany prawo do głosu, przyznane robotnikom rolnym, zakrawałoby na złośliwy żart.

Znaczenie reformy z r. 1867 polegało na tym, że kładła ona podwaliny pod niezależne stronnictwo parlamentarne klasy robotniczej. Czartyści byli partią agitacyjną masy pozbawionej prawa głosu i podlegali wahaniom losu w miarę jak warunki stawały się bardziej lub mniej pomyślne dla ich propagandy. „Labour Party", jakkolwiek obciążona swym pochodzeniem burżuazyjno-radykalnym, mimo oportunizmu swych przywódców — rosła w oparciu z jednej strony o parlament, a z drugiej — o związki zawodowe. Dlatego miała solidne podstawy, jakich nie mieli nigdy czartyści.

Trzeba było całego pokolenia, aby zrodziła się ta nowa partia — a w międzyczasie bezpośrednią korzyść osiągnęli radykałowie. W wyborach 1886 r. liberałowie osiągnęli znaczną większość głosów; wigowie zostali wyeliminowani, a radykałowie wzmocnili się o znaczną ilość głosów w miastach przemysłowych. Toteż gdy Gladstone tworzył rząd, po raz pierwszy wszedł do gabinetu Bright. Następne lata zaznaczyły się pewną ilością poważnych reform społecznych. Klasy rządzące mogły sobie pozwolić na pewne ustępstwa, a gniew ludu, objawiony w r. 1866, nie był tak prędko zapomniany. Ze względu na rozszerzenie prawa wyborczego obie partie musiały starać się o względy klas pracujących, wobec czego polityka wewnętrzna mało różniła się w praktyce, niezależnie od tego, czy rząd stworzyli liberałowie (w latach 1868—1874), czy też torysi (w latach 1874—1880).

Jednym z najważniejszych osiągnięć tego okresu jest wprowadzenie powszechnego nauczania. Było to dziełem ustawy z r. 1870, związanej z nazwiskiem W. E. Forstera. Nowoczesny rozwój przemysłu domagał się gwałtownie takiej reformy. W dawnych latach sprawa wykształcenia robotników nie była tak ważna. Teraz jednak konkurencja zagraniczna stawała się coraz ostrzejsza, a zarówno w Niemczech jak i w Stanach Zjednoczonych poziom oświaty był wyższy. Anglia stała się ośrodkiem handlowym i finansowym świata, wytworzyło się znaczne zapotrzebowanie na biuralistów i nadzorców robót, których można było rekrutować spośród robotników. Wreszcie i sami robotnicy wykazywali niepokojącą chęć kształcenia się, a trudno było ręczyć, czy taka akcja samokształcenia nie pójdzie po linii wywrotowej.

Zwycięstwo liberałów spowodowało też bezpośrednio reformę cywilnej służby państwowej. Dawniej wszystkie gałęzie tej służby były terenem zastrzeżonym dla arystokracji i jej satelitów. W rezultacie tego wytworzyła się klasa urzędnicza, która nie była ani uczciwa, ani odpowiednio wykwalifikowana. W r. 1870 otwarto na oścież drogę do stanowisk urzędowych ustalając

przyjęcie kandydatów na podstawie publicznych egzaminów konkursowych. Stanowiska urzędnicze obsadzali przeważnie przedstawiciele klas średnich, jednak w pewnych dziedzinach, szczególnie w służbie dyplomatycznej i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, względy społeczne odgrywały nadal poważną rolę i stanowiska te po dziś dzień pozostają w ręku przedstawicieli klas wyższych. Podobny wynik i z takimi samymi ograniczeniami osiągnięto w armii przez zniesienie w r. 1871 praktyki kupowania patentów oficerskich.

Ostrze tych reform było skierowane przeciw arystokracji i przeciw panującemu Kościołowi, który miał dotychczas monopol na elementarne nauczanie. Było to dzieło liberałów. Torysi, jak to można było przewidzieć, skupili swą działalność raczej na ustawodawstwie fabrycznym, zagadnieniach mieszkaniowych i sanitarnych. Podczas rewolucji przemysłowej pozwolono miastom rozbudować się bez planu i bez hamulców, toteż rozrastały się one, straszliwe w brzydocie i barbarzyńskie pod względem warunków zdrowotnych. Dopiero okropna epidemia cholery w r. 1831 i w latach późniejszych wbiła w głowy bogaczy przekonanie, że zaraza może rozszerzyć się poza rudery biedaków i że konieczne jest podjęcie odpowiednich środków dla skanalizowania miast i dostarczenia im czystej wody. Późniejsze wybuchy epidemii w latach 1849 i 1854 skłoniły władzę do dalszych kroków w tym samym kierunku, aż wreszcie ustawa o zdrowiu publicznym w r. 1875 skoordynowała i rozszerzyła wszystkie dotychczasowe osiągnięcia w zakresie sanitarnym.

W okresie władzy Gladstone'a działalność fennistów zwróciła uwagę na Irlandię. Słynny okrzyk Gladstone'a w momencie obejmowania władzy w 1868 r.: „Moją misją jest pacyfikacja Irlandii", najlepiej charakteryzuje stosunek klas rządzących do sprawy Irlandii. Objawieniem tego stosunku jest użyte słowo „pacyfikacja". Dla wszystkich odłamów w klasie rządzącej Irlandia była krajem podbitym, którym należy władać we własnym interesie, o ile można pokojowo, o ile trzeba — gwałtem. W granicach, zakreślonych takim pojęciem sprawy, rozgrywała się pod koniec XIX w. walka między liberałami a torysami odnośnie Irlandii. Różnica zdań dotyczyła jedynie spraw taktyki. Przekonanie, że Irlandczycy są narodem mającym prawo do stanowienia o swym losie, znajdowało oparcie jedynie w klasach pracujących.*)

W okresie tym nastąpiło wydarzenie niezwykłej doniosłości, które stanowiło punkt zwrotny ku nowej erze i musi być szerzej omówione w następnych rozdziałach tej książki. Mianowicie w r. 1865 rząd brytyjski z inicjatywy Disraelego i z pomocą Rotszyldów nabył od kedywa Egiptu akcje Kanału Suezkiego. Ten fakt ma doniosłe znaczenie z dwóch względów: ze względu na rolę, jaką odegrał w rozwoju Imperium Brytyjskiego, i jako dowód bliskiej współpracy między rządem torysów a potężną międzynarodową oligarchią finansową.

Na widowni pojawiły się nowe postacie: Rotszyldowie, Goschenowie, Baringowie i inni wielcy kapitaliści. Zaczęli oni wywierać coraz większy wpływ na politykę brytyjską i nadawać jej nowy kierunek. W miarę tego jak potęga tych czynników wzrastała, w miarę rozszerzania się wpływu banków na przemysł, partia liberalna stawała się coraz bardziej partią klas

*) Patrz rozdział XIV, część 4.

średnich, a jej autorytet malał.*) Jednocześnie rosnąca Partia Pracy osłabiała podstawę liberałów w masach robotniczych. Bardzo charakterystyczne jest, że właśnie wtedy, gdy partia torysów przestała reprezentować ziemiaństwo, przyjęła ona pretensjonalne hasło propagandowe „Wesołej Anglii". Misją Disraelego było pogodzić angielską arystokrację z nową jej rolą — młodszego wspólnika w towarzystwie akcyjnym imperializmu.

Istotnie było palącą koniecznością, by brytyjska burżuazja poznała nowe drogi, ponieważ zbliżał się w końcu ósmego dziesiątka XIX wieku kryzys społeczny i gospodarczy, głębszy i trudniejszy do pokonania niż periodyczne kryzysy pierwszych lat panującego liberalizmu.

*) Zanotować trzeba i tendencję przeciwną: wzmocnienie skrzydła imperialistów w partii liberalnej, często zabarwionego radykalnie jak w wypadku Józefa Chamberlaina. To skrzydło odegrało ważną rolę w r. 1914. Później zwolennicy imperializmu uznali partię torysów za użyteczniejszą dla swych celów, lecz utrzymała się dotychczas, jako curiosum, grupa sir J. Simona.

ROZDZIAŁ XIV

ORGANIZACJA KLASY ROBOTNICZEJ

1. Rewolucyjny ruch zawodowy

Od najdawniejszych czasów, gdy tylko zaczęła istnieć jako klasa grupa ludzi żyjących z pracy najemnej, zaczynają się oni łączyć w związki dla obrony swych interesów i praw wobec pracodawców. Związki te noszą różne nazwy, miewają charakter ogólnonarodowy, jak Wielkie Stowarzyszenie XIV w., lub stanowią lokalne związki cechowe, lecz wszystkie w istocie swej są związkami zawodowymi. Kiedy więc w końcu XVIII w. proletariat przemysłowy zdobył świadomość swego istnienia jako grupy, przyjął on samorzutnie Trade Unions*) jako formę organizacyjną; duch zaś, który ożywiał tę klasę w pierwszym okresie walki, nazwać można niemal rewolucyjnym syndykalizmem.

Broń była gotowa pod ręką. Jakkolwiek w w. XVIII wszelkie organizacje robotnicze musiały działać nielegalnie, to jednak przebłyski ich działalności dostrzegamy w dziejach tego stulecia. Proklamacja przeciw nielegalnym stowarzyszeniom w Devon i w Somerset w r. 1718 uskarża się, że „wielka ilość gręplarzy i tkaczy pozwala sobie bezprawnie używać wspólnej pieczęci i działać jako korporacja, tworzyć pewne prawa i przepisy, potajemnie wprowadzać je w życie, uzurpując sobie prawo określenia, kto ma prawo wykonywać rzemiosło, ilu uczniów i ilu najemników ma zatrudniać... A gdy część tych spiskowców porzuciła pracę, ponieważ ich chlebodawcy nie chcieli się stosować do przepisów i nierozumnych żądań, wówczas inni żywili ich i wspierali, aż mogli znów otrzymać pracę, zmuszając w ten sposób pracodawców do wzięcia ich z powrotem, z braku rąk do pracy".

W r. 1754 — 300 tkaczy z Norwich, chcąc uzyskać podwyżkę płac, wywędrowało na wzgórza o trzy mile za miastem, pobudowało tam szałasy i mieszkało w ten sposób przez 6 tygodni. Współtowarzysze — tkacze utrzymywali ich przez ten czas ze składek. W r. 1721 czeladnicy krawieccy mieli w Londynie potężny i trwały związek, a na początku XVIII w. słyszymy o spiskach i o niszczeniu maszyn w fabrykach trykotaży w Nottingham.

Takie organizacje podlegały zawsze prześladowaniu z tytułu publicznego prawa o sprzysiężeniach lub akcji ograniczania rzemiosła. W r. 1726 parlament w specjalnym dekrecie o przemyśle wełnianym uznał je za nielegalne. Lecz do czasu rewolucji przemysłowej i powstania na wielką skalę przemysłu, organizacje te były z konieczności zlokalizowane, miały charakter nielicznych cechów rzemieślniczych i chociaż były niemiłe dla pracodawców,

*) Trade Unions były związkami, tworzonymi przez najemników rolnych, pracujących na dniówkę.

to jednak nie uchodziły za niebezpieczne dla państwa lub dla organizacji społecznej w ogóle. Poza okresami szczególnego ucisku, cechy takie pozostawiano w spokoju. Uważano, że istniejące przepisy prawne są dostateczne, aby działalność ich utrzymać we właściwych granicach.

Rewolucja przemysłowa zmieniła to wszystko. Dzięki niej stały się możliwe szersze i groźniejsze związki. Gdy ferment w przemyśle skrzyżował się z ruchem jakobinów w polityce, klasy rządzące przeraziły się i podjęły ostrą akcję, której owocem były akty o zmowach z r. 1799 i 1800. Akty te były dziełem Pitta i jego świątobliwego przyjaciela, Wilberforce'a. Wilberforce znany był ze swego współczucia dla niewolników murzyńskich, lecz to nie przeszkadzało mu być obrońcą i bojownikiem każdego aktu tyranii w Anglii — od zatrudnienia szpicla Olivera poprzez przetrzymywanie biednych więźniów w więzieniu Cold Bath Fields aż do masakry Peterloo i zawieszenia przywileju „Habeas corpus".

Akt z r. 1799, nieznacznie zmieniony w r. 1800, uznał wszystkie porozumienia za nielegalne, niezależnie od tego, czy im zarzucano spiskowanie lub działanie na szkodę rzemiosła, czy nie. W teorii akt odnosił się tak samo do robotników jak i do pracodawców. W praktyce jednak prześladowano z tego tytułu tysiące robotników, a nie zanotowano ani jednego faktu pociągnięcia do odpowiedzialności pracodawców. Zbyt często sędziowie, którzy mieli wprowadzać te przepisy w życie, byli sami pracodawcami i mieli na sumieniu łamanie ich. Nadal trwały także prześladowania z tytułu starego prawa zwyczajowego.

Przeciw staroświeckim związkom cechowym nie stosowano z zasady tego aktu, chociaż zdarzyły się takie głośne sprawy, jak zecerów „Times'a" w r. 1810 lub w 1819 pracowników w fabryce powozów. Akt dotknął najdotkliwiej robotników fabryk włókienniczych. Place pisał: „Trudno dać wiarę, jakie cierpienia znosili pracownicy w fabrykach przemysłu bawełnianego. Byli oni wciągani w związki, zdradzani, prześladowani, sądzeni, skazywani i karani z okrutną surowością. Zepchnięto ich w straszliwe warunki życia i trzymano w tych warunkach".

Stosunkowo wysokie stawki, płacone początkowo w niektórych gałęziach przemysłu włókienniczego, należały już w r. 1800 do przeszłości, a w ciągu następnych 20 lat płace stale zmniejszano. Surowość ustawodawstwa nie zdołała zapobiec tworzeniu związków, a sposób, w jaki robotnicy przeciwstawili się aktowi, jest jednym z najwspanialszych epizodów historii klasy robotniczej. Lecz akt sprawiał, że organizacja nie miała szans powodzenia. Strajki wybuchały często i przeprowadzano je z zadziwiającym uporem, lecz kończyły się zawsze więzieniem, ruiną organizacji, klęską i redukcją zarobków. Dobrze charakteryzuje ten okres długotrwały strajk marynarzy z Tyne i Wear w r. 1815, którzy domagali się powiększenia załogi na statkach. Strajk złamano dopiero przy użyciu wojska, a stanowisko armatorów było tak jawnie nacechowane złą wolą, że wywołało oburzenie nawet przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, których przesłano na miejsce wydarzeń.

W r. 1824 Place'owi i innym udało się przeprowadzić w parlamencie ustawę znoszącą akt o zmowach. Stało się to tak szybko i tak cicho, że

pracodawcy nie zorientowali się w sytuacji. W następnym roku przedsiębiorcy zdołali uzyskać akt, który wprowadzał zmianę do poprzedniej uchwały: istnienie związków było dozwolone, lecz zakazana było niemal całkowicie ich działalność.

Mimo to był to duży postęp w porównaniu ze stanem rzeczy sprzed 1824 r. Nastąpił też gwałtowny rozwój działalności organizacyjnej i szereg strajków, jakich jeszcze dotąd nie znano. W sierpniu 1824 r. zebrali się tkacze z Lancashire, aby stworzyć trwałą organizację. Farbiarze z Manchesteru ogłosili strajk, celem uzyskania podwyżki. W Durham i w Londynie strajkowali rzemieślnicy stoczni, a w Bradford — gręplarze i tkacze. Był to okres nieokiełznanej energii, gdy Dick Penderyn prowadził robotników przemysłu żelaznego z Dowlais i Merthyr do walki partyzanckiej z żandarmami i wojskiem. Ta walka skończyła się dopiero wówczas, gdy Penderyn został ujęty i stracony w r. 1831. Przez cały r. 1826 w hrabstwie Lancashire szerzyły się strajki, a towarzyszyło im niszczenie warsztatów tkackich i częste starcia strajkujących z wojskiem.

W Lancashire właśnie pojawił się pierwszy wybitny przywódca Trade Unionów. John Doherty terminował w dniach konspiracji, kiedy został mężem zaufania i przywódcą robotników przędzalni. Porażki z okresu przed r. 1824 przekonały go o konieczności zjednoczenia lokalnych organizacji w silny związek. Był on duszą konferencji, zwołanej na wyspie Man w roku 1829. Na tej konferencji robotników przemysłu włókienniczego z Anglii, Szkocji i Irlandii stworzono wielki Ogólny Związek Zjednoczonego Królestwa. Związek mimo tak szumnej nazwy, był tylko związkiem robotników przędzalni bawełny, lecz już w r. 1830 Doherty został sekretarzem generalnym Narodowego Stowarzyszenia Opieki nad Robotnikami.

Był to pierwszy związek zawodowy, a raczej związek związków różniący się od organizacji, które troszczyły się tylko o jedną grupę robotników. Stowarzyszenie stawiało sobie za cel zjednoczenie całej klasy pracującej, wkrótce też liczyło 100.000 członków, a wydawane przez stowarzyszenie pismo codzienne miało nakład 30.000, aczkolwiek ze względu na wysoki podatek kosztowało 7 pensów.

Narodowe Stowarzyszenie wkrótce rozpadło się z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn. Następnym etapem rozwoju był Aktywny Związek Robotników Budowlanych, który stworzono w r. 1833 z połączenia dawnych cechów; w krótkim czasie liczył już około 40.000 członków głównie z Manchesteru i Birmingham. Na początku r. 1834 związek został włączony do nowej organizacji — Wielkiej Narodowej Unii Związków.

W tej organizacji idea jednego wielkiego związku znalazła najpełniejsze urzeczywistnienie. Cele Unii tak określa jeden z paragrafów regulaminu: „Jakkolwiek zamiarem Unii jest, w pierwszej fazie, uzyskanie podwyżki płac robotniczych, zapobieganie obniżeniu stawek i zmniejszenie godzin pracy, to jednak wielkim i ostatecznym jej celem musi być ustalenie zasadniczych praw pracy ludzkości, przez zastosowanie takich środków, które odbiorą próżniaczej, ciemnej i nieużytecznej części społeczeństwa prawo rozporządzania owocami naszego trudu, a prawo to posiadają oni dzisiaj na mocy wadliwego systemu pieniężnego. Zgodnie z tym celem, członkowie Unii mają korzystać

z każdej sposobności, aby wzajemnie zachęcać się i wspierać w dążeniu do NOWEGO PORZĄDKU, w którym tylko istotnie pożyteczna i inteligentna część społeczeństwa będzie rządziła, w którym dobrze pokierowana praca i cnota spotkają się z uznaniem i nagrodą a nieróbstwo i przewrotność będą odtrącane i napiętnowane dobrze zasłużoną pogardą".

W tej deklaracji widoczne są dwie rzeczy: po pierwsze instynktowna i rewolucyjna świadomość klasowa, po drugie — niejasne i moralizujące poglądy Owena. Te dwa kierunki nie dały się ze sobą pogodzić i to było przede wszystkim powodem, że Wielka Narodowa Unia rozpadła się. Owen doszedł około 1817 r. do łącznej koncepcji socjalizmu i spółdzielczości, lecz był to socjalizm nie liczący się z walką klas, oparty na abstrakcyjnych ideach Prawa i Sprawiedliwości, rozproszony na różnorodne projekty doraźnych reform, zapatrzony w ideał wspólnoty i utopijne wizje.

W r. 1834 Robert Owen stał u szczytu swej sławy, toteż przywódcy robotniczego ruchu związkowego powitali go radośnie jako sprzymierzeńca. Siła Wielkiej Unii Narodowej tkwiła w głębokim rozczarowaniu, jakie przeżyły masy po reformie parlamentarnej z r. 1832 i w przekonaniu mas, że parlament i akcja polityczna nic im nie przyniosą, że cele społeczne można osiągnąć tylko przez organizowanie się pracowników przemysłu i przez strajki. Owen podzielał niechęć do parlamentu, lecz akcję strajkową pragnął podporządkować tworzeniu przedsiębiorstw spółdzielczych, które miały stopniowo i drogą pokojową zastąpić kapitalizm.

Przed założeniem Wielkiej Unii Narodowej doktryna Owena wciągnęła Związek Robotników Budowlanych w kosztowne próby założenia i zorganizowania gildii produktywnej bractwa budowlanego i przedsięwzięcia budowy centrali gildii w Birmingham. Owen nie chciał, aby poddawano pracodawców ostrej krytyce, a jeśli namawiał do generalnego strajku o ośmiogodzinny dzień roboczy, to uważał strajk za akt objawienia, a nie za poważną broń w walce klasowej.

Spory między Owenem a Morrisonem i innymi działaczami lewego skrzydła osłabiły Unię w chwili, gdy i tak znajdowała się ona w trudnej sytuacji. Z początku powodzenie Unii było oszołamiające. W ciągu kilku tygodni Unia zdobyła około pół miliona członków. Przejęła akcję strajkową od Związku Robotników Budowlanych oraz innych organizacji. Między innymi podjęła wielki strajk w Derby, gdzie robotnikom kazano podpisywać zobowiązania, że wystąpią z Unii i nie będą brali udziału w jej działalności, oraz inny strajk, który na przeciąg 4 miesięcy unieruchomił większą część przemysłu w Lancashire. Od chwili zorganizowania Wielkiej Unii Narodowej strajki wybuchały w całym kraju a strajkujący odwoływali się do kasy Unii, która nie mogła sprostać tak wielkim potrzebom. Jednocześnie straszono rząd, że lada chwila wybuchnie rewolucja. W tych warunkach aresztowanie sześciu robotników rolnych w Tolpudle i w Dorset pod zarzutem złożenia nielegalnej przysięgi, zdobyło powszechny rozgłos. Oskarżeni zostali osądzeni w przyśpieszonym trybie i skazani na deportację mimo potężnych protestów. Wówczas na peryferiach Londynu, w Kings Cross, urządzono olbrzymią demonstrację, która zgromadziła stutysięczny tłum i zamieniła się w wielką manifestację solidarności związków zawodowych. Akcja ta nie osiągnęła

doraźnego sukcesu, lecz w r. 1836 wyrok złagodzono, a później zesłańcy powrócili do kraju.

Tymczasem Wielka Unia Narodowa coraz gorzej radziła sobie z trudnościami organizacyjnymi, które wynikły ze zbyt gwałtownego jej rozrostu. Strajk w Derby zakończył się porażką, lecz zaczął się szereg nowych strajków. Spór Owena z lewicą Unii zaostrzył się tak dalece, że Owen zamknął dzienniki Unii, aby jego przeciwnicy nie mogli na ich łamach publikować swych poglądów. Upadek Unii był równie szybki jak poprzednio jej rozrost, W sierpniu 1834 r. na konferencji delegatów postanowiono rozwiązać Unię, która już była tylko pustą skorupą. Morrison przedtem wystąpił z egzekutywy widząc, że nie zdziała nic, a w rok później umarł w biedzie.

Załamanie się Unii ani na chwilę nie załamało ruchu związkowego. W dalszym ciągu istniały lokalne, poszczególne związki. W większości wypadków miały one szczuplejszą liczbę członków i cele mniej szeroko zakrojone. Zaprzestano jednak usiłowań organizowania na wielką skalę, zaniechano naiwnych nadziei, jakie wiązano z takimi usiłowaniami. Zdawało się, że wystarczy proklamować strajk generalny a mury kapitalizmu runą same. Strajk generalny przedstawiono jako cel sam w sobie, a nie jako środek służący do rozpoczęcia walki klasowej.

Zawiódł *jedynie* rewolucyjny trade-unionizm. Działalność polityczna w ogonie jednej z dawnych partii burżuazyjnych okazała się jeszcze mniej owocna. Następnym stadium był ruch polityczny, korzeniami tkwiący w masowych organizacjach klas pracujących. Porażka Wielkiej Unii Narodowej nie odebrała ducha robotnikom. Już w dwa lata po rozwiązaniu Unii pojawiają się pierwsze sygnały ruchu czartystów. Z kolei czartyści popełnili wiele poważnych błędów, lecz były to błędy na bardzo wysokim poziomie politycznym.

2. Czartyści

Warownią czartyzmu tak samo jak ruchu związkowego była północna przemysłowa część Anglii, lecz źródeł jego należy szukać wśród rozważnych, radykalnych rzemieślników londyńskich. Londyn był glebą najbardziej podatną dla posiewu tego ziarna; tu, w bliskości parlamentu rzemieślnicy żyli we względnym dobrobycie, wielu z nich było zatrudnionych przy wyrobie zbytkownych artykułów, byli też oni bardziej zaprawieni do dyskusji politycznych niż do akcji politycznej. Gdy następnie czartyzm przeniesiono na żyźniejszą glebę i pod bardziej sprzyjające niebo północy, rozrósł się on w sposób niespodziany i zdumiewający. Poczciwy Lovett, który znów poddał się teraz wpływom Place'a, był nie mniej od innych zaskoczony widokiem dziwnego i groźnego tworu, do którego wyhodowania sam się przyczynił.

Londyńskie Stowarzyszenie Ludzi Pracujących zostało założone w r. 1836 jako organizacja polityczna i wychowawcza i zamierzało wciągnąć w swe szeregi „inteligentną i wpływową część klasy pracującej". Stowarzyszenie miało charakter radykalny i zbliżony do doktryny Owena. Mogło było wstąpić na drogę cichej, pożytecznej pracy, gdyby w r. 1837 nie wybuchł kryzys, który wskrzesił żądania reformy parlamentarnej. W lutym Stowarzy-

szenie wniosło do parlamentu petycję, zawierającą sześć punktów, które potem zasłynęły pod nazwą „Praw Ludu". Oto one:

Równe okręgi wyborcze.
Zniesienie cenzusu majątkowego dla członków parlamentu.
Powszechne prawo wyborcze.
Doroczny parlament.
Tajność głosowania.
Wyznaczenie poborów dla posłów.

Dla Lovetta i jego przyjaciół żądania te były celem same w sobie. Setki tysięcy robotników przemysłowych przyjęło je z entuzjazmem, widząc w nich środek do usunięcia robotniczej krzywdy ekonomicznej. Engels oświadczył, że „6 punktów" oznacza „obalenie całej konstytucji angielskiej, razem z królem i lordami". Pisał on: „Czartyzm jest ruchem klasowym o zasadniczym, socjalnym charakterze. „6 punktów" stanowi dla radykalnej burżuazji cel ostateczny — dla proletariatu zaś — tylko środek do dalszych celów. Jasno zostało sformułowane wojenne hasło czartystów: władza polityczna jest naszym orężem, szczęście społeczne — naszym celem".

Wiosną 1836 r. „6 punktów" opracowano w formie Ustawy parlamentarnej. Ten właśnie tekst znany jest w historii pod mianem „Karty". Dla poparcia „Karty" zwołano olbrzymie wiece w całym kraju. W Glasgow zgromadziło się 200.000 ludzi, w Newcastle — 80.000, w Leeds — 250.000, w Manchesterze 300.000. Na wszystkich tych wiecach Karta została entuzjastycznie przyjęta, wkrótce też ustalono taktykę, która miała zapewnić przeprowadzenie jej w parlamencie.

Zorganizowano manifestację na wielką skalę, złożono w parlamencie masową petycję,*) powołano Konwent Narodowy (przy czym nazwę wybrano umyślnie tak, aby przywodziła na myśl rewolucję francuską), a w razie odrzucenia petycji miał wybuchnąć powszechny strajk polityczny, tzw. „święty miesiąc".

Gdy ruch rozszerzył się poza Londyn, charakter jego uległ zmianie, a między przywódcami zarysowały się ostre różnice poglądów. Pospolicie przyjęte rozróżnienie na „czartystów", wierzących w siłę moralną, i na czartystów, zwolenników siły fizycznej, chociaż częściowo słuszne i ogólnie wówczas przyjęte, nie jest zupełnie zadowalające.

Dla dokładności należałoby rozróżnić trzy grupy. Prawicę stanowił Lovett ze swymi londyńskimi zwolennikami i z grupą Attwooda, radykalnego bankiera z Birmingham. Reprezentowali oni bardziej lub mniej zamożnych rzemieślników i drobnych przemysłowców swoich okręgów, a interesowali się przede wszystkim polityczną stroną ruchu czartystów. W miarę zaostrzania się konfliktu między czartystami a klasami rządzącymi, coraz bardziej uciekali się oni do metod wychowawczych i spokojnej perswazji.

Centrum grupowała się około energicznej i ruchliwej osoby Feargusa O'Connora. Od początku O'Connor miał poparcie znacznej większości robotników przemysłowych, górników i zrujnowanych, przymierających głodem wy-

*) Petycje polityczne były od dawna uznaną metodą agitacyjną. Używali tej metody zwolennicy Johna Wilkesa (rodział IX, część 4), a potem na wielką skalę przeciwnicy ustawy zbożowej w r. 1815.

robników z północnej Anglii. Nigdy też nie utracił ich poparcia, mimo swych błędów i słabości. O'Connor wzywał robotników do walki o „Kartę" i o lepszy byt, lecz miał własną koncepcję tego lepszego bytu — koncepcję niezależnego producenta.

O'Connor był Irlandczykiem, siostrzeńcem jednego z przywódców buntu w r. 1798. Wykarmiły go tradycje rewolucyjne Irlandii, zupełnie odmienne od angielskich, i często nie dające się zastosować w angielskich warunkach. O'Connor był silną indywidualnością, człowiekiem o wielkiej energii i potężnej, choć chaotycznej inteligencji. Odwoływał się przede wszystkim do instynktownej nienawiści, jaką budziła klasa przemysłowców wśród robotników, zwykle pochodzących w drugim zaledwie pokoleniu ze wsi. O'Connor był zdecydowanym przeciwnikiem socjalizmu, a jakkolwiek mówił o powstaniu, nie zdawał sobie jasno sprawy, jak ono ma być przeprowadzone i jaki ma być jego cel.

Lewica czartystów miała charakter mniej określony niż prawe skrzydło i centrum. Często nie występowała jasno, lecz była zmuszona popierać O'Connora przeciw prawicy. Przywódcą lewicy był początkowo Bronterre O'Brien, a później George Julien Harney i Ernest Jones. Nie mieli oni nigdy popularności O'Connora. Różnili się od niego przede wszystkim ścisłą koncepcją walki klasowej i swym socjalizmem, który u O'Briena był zabarwiony silnie ideami Owena o pracy, pieniądzach i spółdzielczości.

Główną tezą socjalną O'Briena była nacjonalizacja ziemi. Harney i Jones byli ludźmi młodszymi, Jones przystąpił do ruchu, gdy ten skłaniał się do upadku. Harney był człowiekiem przesadnie uczuciowym i miał wyraźną skłonność do entuzjazmowania się bohaterami.*) Zyskał on sobie znaczenie na terenie międzynarodowym, zasłużył się sprawie przez nawiązywanie kontaktów między czartyzmem a ruchem rewolucyjnym za granicą. Zarówno Harney jak i Jones mieli wiele poglądów wspólnych z Marksem, do którego zbliżyli się w okresie jego pobytu w Anglii, po r. 1848. Niejasność pojęć i słabość czartyzmu jest wyraźna. Siłą ruchu było to, że gdy w Europie robotnicy trzymali się jeszcze kurczowo burżuazji przemysłowej, w Anglii objawili się już w r. 1838 jako niezależna siła i zdawali sobie sprawę, że burżuazja jest ich głównym wrogiem. Nawet we Francji to stadium osiągnięto dopiero w 10 lat później, a i to tylko wśród robotników Paryża i kilku największych miast.

Wybory do konwentu czartystów odbyły się w październiku 1838 r. W zimie rozpoczęto zbieranie podpisów pod petycję, a w lutym zebrał się w Londynie konwent, przy czym prawica była w nim nieproporcjonalnie licznie reprezentowana. Gdy Harney postawił pytanie, co należy zrobić, jeśli petycja będzie odrzucona, zakrzyczano go, ponieważ większość nie chciała brać pod uwagę takiej możliwości. Narady wlokły się przez kilka miesięcy, przerywane od czasu do czasu powtarzającymi się sporami między prawicą a lewym skrzydłem. Tymczasem zaś na całym obszarze kraju zaczęły się przejawiać przygotowania do zbrojnego powstania. W lipcu rząd zadał ruchowi cios: zakazano zwoływania zgromadzeń, dokonano wielu aresztowań,

*) Marks i Engels nazywali go w poufnych rozmowach „Obywatelem Hip-Hip-Hurra".

a 4 lipca oddziały policji, specjalnie sprowadzonej z Londynu zaatakowały z niezwykłą brutalnością wiec w Birmingham. Robotnicy przepędzili policjantów z sali i kilka dni minęło, zanim w mieście przywrócono porządek. Wieść o napaści w Birmingham rozeszła się szybko i krwawe starcia wybuchły w Glasgow, w Newcastle, w Sunderland i w innych miastach hrabstwa Lancashire.

W dniu 5 lipca zaaresztowano Lovetta, a 12 lipca odrzucona została petycja, podpisana przez 1.280.000 obywateli.*) Konwent miał teraz dwie drogi do wyboru: albo zgodzić się na porażkę, albo zdecydować się na akcję. Bez przekonania spróbowano ogłosić strajk powszechny, a gdy okazało się, że nie ma organizacji, która mogłaby strajk przeprowadzić, wycofano odezwę strajkową. Konwent rozwiązał się 14 września.

Nastąpiły nowe aresztowania, ruch zamierał, a koniec jego przyśpieszyło jeszcze powstanie w południowej Walii. Ten epizod jest najmniej jasną kartą historii czartystów. Dotychczas nie wiadomo, czy była to część ogólnego planu insurekcji na szeroką skalę, czy też samorzutny wybuch lokalny, czy wreszcie tylko próba odbicia przywódcy czartystów, Henryka Vincenta, z więzienia w Newport. W każdym razie — wydaje się możliwe, że gdyby ruch się powiódł, to wywołałby podobne powstanie w całym kraju.

Pewne w tej historii jest jedno: tysiące górników, na wpół tylko uzbrojonych, ruszyło pod wodzą Johna Frosta na Newport, w strumieniach ulewnego deszczu, nocą, w niedzielę, 3 listopada 1839 r. Inne oddziały, które miały przyłączyć się, nie zjawiły się, a gdy górnicy, znużeni i zmoknięci, dotarli do Newport, wojsko ukryte w hotelu West Gate powitało ich ogniem. Padło 10 zabitych i 50 rannych. Reszta rozpierzchła się, a Frost i inni przywódcy zostali ujęci i skazani na śmierć. Wyrok ten później zresztą złagodzono i zamieniono na deportację.

Powstanie w południowej Walii dało rządowi pretekst, którego pragnął. W ciągu paru miesięcy aresztowano 450 osób. Wśród aresztowanych był O'Connor, O'Brien i prawie wszyscy wybitniejsi uczestnicy ruchu. W pierwszej połowie r. 1840 zmuszono ruch do zejścia w podziemia i wydawało się, że czartyzm jest zniszczony i pozbawiony przywódców. Gdy zaczęli oni kolejno powracać z więzień, rozpoczęło się powolne wskrzeszanie ruchu. W tej nowej fazie najważniejszym wydarzeniem było stworzenie w lipcu Narodowego Stowarzyszenia Czartystów. W owych czasach każdy ruch w skali ogólnonarodowej był niedozwolony i musiał się składać z lokalnych organizacji, nie mając centralnego kierownictwa, ani żadnego organu koordynującego. Narodowe Stowarzyszenie było więc mimo swej nielegalności pierwszą partią polityczną w nowoczesnym znaczeniu. Partia ta miała obieralny Komitet Wykonawczy, członków płacących składki i około 400 oddziałów. W r. 1842 Stowarzyszenie liczyło 40.000 członków, a dzięki temu ruch osiągnął szczytowy punkt swych wpływów i swej działalności. Po upadku pierwszego konwentu, prawica straciła wpływy, a Lovett wkrótce wycofał się z czynnej współpracy.

*) Ogólna liczba wyborców w tym czasie wynosiła 839.000.

Narodowe Stowarzyszenie usunęło jedną z głównych przyczyn słabości czartyzmu. Obecnie podjęto wysiłki, aby usunąć drugą wadę — odosobnienie czartyzmu od Związków Zawodowych. W tym celu tworzono grupy czartystów wewnątrz Trade-Unionów. Próba ta powiodła się tylko w połowie.

O'Connor został wypuszczony z więzienia w sierpniu 1841 r. zaraz też rozpoczęto przygotowania do drugiej petycji. Był to dokument zupełnie odmienny od pierwszej, która przemawiała językiem pełnym szacunku i stawiała czysto polityczne postulaty. Druga petycja jaskrawo oświetlała kontrast między zbytkiem bogaczy a nędzą mas i stawiała żądania wyższych płac, krótszych godzin pracy i nowego ustawodawstwa dla fabryk. Organ czartystów „The Northern Star" osiągnął nakład 50.000 egz. a ruch przeszedł przez dobrą szkołę w swej walce z Ligą Przeciw Ustawie Zbożowej.

Kryzys ekonomiczny, który osłabł po niepomyślnym r. 1838, teraz zaostrzył się znowu. Tysiące ludzi straciło pracę, zarobki na ogół spadły. Czartyzm szerzył się jak pożar, a drugą petycję podpisało nie mniej niż 3.315.000 osób, to jest więcej niż połowa dorosłej męskiej ludności Wielkiej Brytanii. Mimo to parlament w maju 1842 r. odrzucił petycję. Znów powstał problem — jaki ma być następny krok. Stowarzyszenie było równie niezdecydowane jak poprzednio konwent, lecz tym razem robotnicy nie czekali na decyzję z góry i samorzutnie rozpoczęli akcję.

Na całym obszarze Lancashire wybuchły strajki przeciw obniżce płac, a konferencja Trade-Unionów w sierpniu uchwaliła olbrzymią większością następującą rezolucję:

„Jesteśmy najgłębiej przekonani, że zło, które gnębi społeczeństwo i strawiło siły olbrzymiego organizmu klas pracujących, wynika wyłącznie z ustawodawstwa klasowego, że jedyną skuteczną radą na obecną zastraszającą nędzę jest przyjęcie natychmiast i w całości dokumentu, znanego pod nazwą „Karty Ludowej" i nadanie mu mocy prawa. Dlatego konferencja wzywa wszystkich pracowników rzemiosł i innych zawodów do natychmiastowego zaprzestania pracy, dopóki wymieniony wyżej dokument nie stanie się prawem w naszym kraju".

Stowarzyszenie postawione wobec faktu dokonanego, mogło jedynie uznać strajk, który rozszerzył się w Lancashire, Yorkshire i centrum kraju. Londyn jednak i Południe nie podjęły hasła. Do okręgów objętych strajkiem, wysłano wojsko, a do września represje łącznie z głodem zmusiły strajkujących do podjęcia pracy. Aresztowano ponad 1.500 ludzi, a do końca roku ruch skurczył się do nieznacznych rozmiarów. Ożywienie w handlu, które nastąpiło w okresie między r. 1843 a 1846, przyszło z pomocą władzom.

Gdy czartyzm zamierał, O'Connor, który teraz nie miał poważnego rywala, zwrócił swoją energię ku szeroko zakrojonej i szaleńczej akcji tworzenia sieci kolonii rolnych. Tysiące robotników i drobnych rzemieślników kupowało udziały tego przedsiębiorstwa, za ich pieniądze zakupiono dwa majątki ziemskie i podzielono je między wybranych kolonistów. Wyboru dokonano z punktu widzenia przekonań politycznych, a nie brano pod uwagę umiejętności rolniczych przyszłych kolonistów. Organizatorzy zamierzali kupować dalsze majątki z osiągniętego zysku i w ten sposób rozszerzać akcję w nieskończoność. Z punktu widzenia gospodarczego pomysł nie miał sensu i był

z góry skazany na klęskę, pochłonął natomiast energię, która mogła być lepiej zużyta. Z drugiej jednak strony, akcja przyczyniła się do utrzymania ruchu na powierzchni aż do r. 1846, gdy nowy kryzys w połączeniu z głodem w Irlandii wywołał trzecią fazę działalności czartystów. Pierwszym znakiem odrodzenia ruchu był wybór O'Connora na posła do parlamentu z okręgu Nottingham w r. 1847.

To nowe ożywienie miało pozory takiej samej żywotności, jak i akcja w r. 1839 czy 1842. Tak samo organizowano manifestacje, taki sam był entuzjazm. I tak samo kryła się nędza i głód za tym wszystkim. W istocie jednak były głębokie różnice. Pracujący jeszcze nie wyleczyli się z ran zadanych przez klęskę z r. 1842, a w międzyczasie uspokojono ich ustawą o 10 godzinnym dniu pracy. Dlatego ruch obecny objął niemal wyłącznie bezrobotnych. W Glasgow doszło w kwietniu 1848 r. do rozruchów głodowych i wielu ludzi poległo lub odniosło rany. Rząd ostentacyjnie czynił przygotowania do akcji wojskowej, powołano też dodatkowe oddziały policji, rekrutując je z wyższych i średnich warstw społeczeństwa.

Automatycznie przyjęto dawną, zużytą taktykę — petycje i konwent. Było to już samo w sobie wyznaniem słabości. Gdy konwent zebrał się, stanął wobec pewności, że petycja będzie odrzucona. Młodsi delegaci, jak Jones i Reynolds, domagali się niezwłocznego ogłoszenia insurekcji. Starsi działacze włącznie z O'Connorem i O'Brienem, którzy umieli porównać stan obecny z sytuacją lat poprzednich sądzili, że insurekcja nie uzyska dostatecznego poparcia i że nie ma szans powodzenia. Sąd ten był słuszny. Nawet bodziec rewolucyj, rozgrywających się współcześnie w różnych krajach Europy, nie mógł już podnieść ruchu do poziomu lat poprzednich.

Gdy petycję przedstawiono w parlamencie, okazało się, że wbrew zapewnieniom O'Connora zawiera ona tylko 1.975.000 podpisów a nie 5.000.000, ale i z tej liczby część była sfałszowana. Olbrzymi wiec, który miał poprzeć wniesienie petycji w dniu 10 kwietnia, spalił na panewce na skutek środków przedsięwziętych przez rząd w celu stłumienia „rewolucji", która, jak dobrze wiedziano, nie nastąpi. Około 30.000 ludzi zgromadziło się w Kennington Common i O'Connor zaniechał projektowanego marszu na Westminster.

Dalsze dzieje są już tylko historią zupełnego upadku. Rolnicza akcja O'Connora zbankrutowała i została zlikwidowana, a on sam dostał obłędu w r. 1852. Po r. 1853 wystawiono stowarzyszeniu formalny akt zgonu, postanawiając zaprzestać wyborów do komitetu wykonawczego.

Klęska czartyzmu wynikła częściowo ze słabości jego przywódców i złej taktyki. Lecz ta słabość była tylko odzwierciedleniem surowości i niedojrzałości klasy robotniczej. W latach czterdziestych ubiegłego stulecia burżuazja była jeszcze klasą dynamiczną, stanowiła pozytywny czynnik postępu społecznego, stać ją było na istotne ustępstwa, aby zapobiec rewolcie. Niedola owych czasów polegała raczej na bólach wzrostu niż na oznakach nieuniknionego rozkładu.

W r. 1848 Anglia była w przededniu długiego okresu ekspansji przemysłowej i dobrobytu, jakkolwiek mało kto w Anglii zdawał sobie z tego sprawę. Choć do robotników doszły tylko okruchy tej pomyślności, to jednak wystarczyło, aby odwrócić ich umysły od myśli o rewolucji. Pod względem

politycznym okres następnych 20 lat jest niemal białą kartą w historii klasy pracującej.

Z uczuciem podobnym do rozpaczy pisał Marks w r. 1858, że „proletariat angielski staje się coraz bardziej burżuazyjny. Ten najbardziej burżuazyjny ze wszystkich narodów zmierza do tego, aby mieć burżuazyjną arystokrację i burżuazyjny proletariat oprócz zwykłej burżuazji. W narodzie, który wyzyskuje cały świat, jest to w pewnym stopniu zjawisko usprawiedliwione".

Pozytywny wkład tych przejściowych lat dokonany został na innym polu w dziedzinie związków zawodowych i spółdzielczości. Jest to wkład poważny, którego wartość zbyt często jest niedoceniana.

3. Nowy wzór

Zanim jeszcze zgasł dawny rewolucyjny trade-unionizm w chwale Narodowego Stowarzyszenia i „Świętego miesiąca" z r. 1842, już można było dostrzec pierwsze przebłyski nowego typu organizacji. Po r. 1848, gdy zawiodły nadzieje na wielkie zwycięstwa polityczne, szybko wyrastać zaczął „nowy wzór" związków. Zaniechano daremnych prób stworzenia unii związków po upadku jednego jeszcze „Narodowego Zjednoczenia Związków Zawodowych" między r. 1845 a 1850.

Nawet ta ostatnia próba różniła się już znacznie od poprzednich. Narodowe Zjednoczenie było jakby federacją łączącą małe, lokalne związki. Polityka tej organizacji była ostrożna; strajków unikano, gdy tylko to było możliwe.

„Nowy wzór" nie był związkiem związków zawodowych, był związkiem zawodowym, organizacją ogólnokrajową, grupującą robotników zatrudnionych w jednym zawodzie. Niemal zawsze należeli do związku kwalifikowani robotnicy. Polityka i poglądy tych nowych związków były odzwierciedleniem poglądów wykwalifikowanych rzemieślników, którzy od dawna mieli swoje lokalne związki i kluby. Na tym elemencie opierał się Lovett i siła moralna czartystów.

Stanowisko ich wyraził dobrze już w r. 1845 komitet zecerów londyńskich:

„Wszystkie niemal dotychczasowe związki zawodowe liczyły, niestety, na osiągnięcie swych celów drogą wymuszonych przysiąg i gwałtu... Niechże zecerzy londyńscy dadzą rzemieślnikom angielskim jaśniejszy i lepszy przykład. Odrzućmy metody podstępu i brutalnej siły. Gdy walczymy z naszymi przeciwnikami, walczmy tylko nieodpartą bronią prawdy i rozumu".

Panowało przekonanie, że płace i cena pracy podlegają wyłącznie prawom popytu i podaży. Robotnicy hut szklanych oświadczają w r. 1849: „Niedostatek pracy był jedną z podstawowych zasad... Była to po prostu sprawa podaży i popytu". Ta sama myśl wyrażona jest z większą jeszcze siłą w ulubionej nauce Tommy Ramseya, pioniera ruchu związkowego wśród górników w Durham. Ta nauka brzmiała: „Łączcie się i poprawiajcie wasz byt. Gdy jaj jest mało, wtedy jaja są drogie; gdy ludzi jest mało — ludzie drożeją".

W wyniku takiego przekonania powstała tendencja zaniechania strajków, a oparcia się na obniżonej podaży pracowników, przez ograniczanie

liczby terminatorów, powstrzymanie się od pracy poza określoną liczbą godzin, wreszcie w wypadkach krańcowych — przez popieranie emigracji. Charakterystycznym hasłem w tych czasach było: „Przestrzegać przepisów i trzymać obcych z dala od warsztatu pracy".

Na takich podstawach wyrastały związki około r. 1850. Były one zamknięte. Często przywilej należenia do nich przechodził z ojca na syna. Chodowały one arystokrację robotniczą, która mało dbała o interesy mas spoza swoich szeregów, lecz wewnątrz swej organizacji związki rozwinęły solidarność tak silną, że umożliwiła ona przetrwanie najcięższych nawet porażek bez utraty członków. Nowe związki wprowadziły do brytyjskiego ruchu robotniczego metody pracy i troskę o szczegóły organizacyjne, nieraz nużące, lecz niezbędne dla osiągnięcia trwałych rezultatów. Dzięki nim ruch związkowy stał się po raz pierwszy normalną składową częścią powszedniego dnia tysięcy robotników.

Nowe związki wymagały wysokich składek przekraczających nieraz szylinga tygodniowo i pełniły różnorodne funkcje poza tym, że kierowały sporami zawodowymi. Płacono składki na fundusz chorych, na pogrzeby, na bezrobotnych. Można się było obawiać, że związki staną się klubami towarzyskimi, że tracą sprzed oczu pierwotny cel i że ich polityka ze zbytku ostrożności stanie się tchórzliwa. Taki był istotnie los wielu związków „nowego wzoru", a to doprowadziło do powstania w ostatnich dziesiątkach XIX w. innego typu Trade-Unionów. Inna strona działalności, mniej niebezpieczna w skutkach — to akcja samokształceniowa wśród członków. Akcja ta rozpoczęła się już koło r. 1840 i utorowała drogę dla doniosłego i cennego ruchu niezależnej oświaty klas pracujących.

W pierwszych czasach większą część pracy organizacyjnej wykonywali entuzjastyczni ochotnicy, którzy poświęcali na to swoje wolne chwile, albo sympatycy ruchu, należący do klas średnich, jak Owen. Obecnie potrzebni już byli regularnie pracujący wyspecjalizowani urzędnicy. To również stwarzało pewne niebezpieczeństwo, lecz bez tego nie może się obejść żadna trwała organizacja zakrojona na miarę ogólnonarodową.

Pierwszym ze związków „Nowego wzoru" było „Zjednoczone Towarzystwo Mechaników" powstałe w r. 1850 przez połączenie kilku związków danego rzemiosła, z których najpotężniejszy był Związek Robotników Maszyn Parowych i Wytwórców Maszyn. Zjednoczone Towarzystwo Mechaników, znane pod skrótem A. S. E., dało wzór innym związkom rzemieślniczym. A. S. E. liczyło 11.000 członków, co może wydać się nikłą liczbą w porównaniu z 500.000 Wielkiego Towarzystwa Narodowego, lub dziesiątkami tysięcy, od których roiło się w różnych efemerycznych organizacjach przemysłu włókienniczego lub górniczego. Byli to stali członkowie płacący składki, które przynosiły towarzystwu niezwykle wysoki dochód 500 f. szt. tygodniowo. Z innych związków najsilniejsze były: związek giserów i związek kamieniarzy liczące po 4—5 tysięcy członków.

Różnica między dawnymi a nowymi związkami zarysowała się wkrótce podczas walki toczonej przez 3 miesiące od stycznia 1852 r. o godziny nadliczbowe. Pracodawcy chcieli zmiażdżyć stowarzyszenie starą metodą, odmawiając zatrudnienia tych robotników, którzy nie zgodzili się podpisać „dokumentu" stwierdzającego, że wystąpią ze stowarzyszenia. Metoda ta dała w swoim

czasie dobre wyniki podczas strajku w Derby i w wielu innych wypadkach. Teraz jednak zawiodła. Wprawdzie strajk skończył się zupełną porażką, lecz stowarzyszenie straciło tylko 2 tysiące członków, a strata ta została wyrównana w ciągu trzech lat i to z nawiązką.

W ciągu następnego dziesięciolecia przykład mechaników znalazł wielu naśladowców. W r. 1853 pracownicy fabryk bawełnianych w Lancashire zawiązali trwałą organizację. Kamieniarze i robotnicy przemysłu żelaznego podwoili liczbę członków w swych związkach, a połączone stowarzyszenie stolarzy stało się drugim po A. S. E. związkiem pod względem liczebności i wpływów. Związek stolarzy powstał w Londynie w r. 1859 w wyniku upartego strajku, który przekonał robotników, jak bardzo potrzebna jest jakaś organizacja.

Około r. 1860 związki te wyłoniły nieoficjalne centralne kierownictwo znane pod nazwą „Junty". Junta składała się z przedstawicieli, którzy działali w głównej kwaterze organizacji w Londynie, gdzie kontaktowali się ze sobą w swej pracy. Łączyły ich wspólne poglądy na zagadnienia związkowe i problemy polityczne. Ścisłe koło tworzyli: Allen i Applergath z ramienia mechaników i stolarzy, Guile — ze związku giserów i Coulson reprezentujący murarzy. Piąty członek Junty, George Odger, wyróżniał się odmiennym znaczeniem. Należał on do nielicznego związku szewskiego, miał stanowisko sekretarza Londyńskiej Rady Rzemieślniczej i posiadał pewne wpływy w kołach radykałów. Był on politykiem tego grona i jego rzecznikiem, gdy chodziło o przemówienie do szerszej publiczności.

Od początku Junta interesowała się polityką, lecz w innym sensie, niż dawniej czartyści. Junta nie dążyła do kierowania niezależnym ruchem klasowym, ale starała się oddziaływać na koła związkowe i wywierać nacisk na istniejące stronnictwa. Wzięła udział w agitacji na rzecz reformy w latach 1866-67 i zasłużyła się w kampanii przeciw takim nadużyciom, jak ustawa o panach i służbie. Grupa ta stanowiła lewe skrzydło liberałów i często ulegała oportunizmowi, ponieważ brak jej było jasno sformułowanej filozofii politycznej. Dlatego ludzie ci mogli w pewnym momencie współpracować z europejskimi rewolucjonistami w egzekutywie I Międzynarodówki, a w innym momencie z liberałami i z Brightem. Ich polityka w stosunku do ustawodawstwa pracy w przemyśle ograniczała się — według słów S. B. Webba — „do zapewnienia robotnikowi takich warunków, jakie najlepsi pracodawcy byli skłonni dać im dobrowolnie".

Mimo tych błędów, mimo to, że oskarżano członków Junty, iż „opętani są manią kompromisu i żądzą zyskania szacunku", byli to ludzie uczciwi, zdolni i obdarzeni talentem organizacyjnym. Bez ich nieefektownej pracy ruch związków zawodowych nie byłby osiągnął swych rozmiarów. Nie byłby również ich osiągnął, gdyby nie rozszerzono później metod Junty i nie odrzucono jej doktryny.

Junta była nieoficjalną radą Trade-Unionów, a jej szczytowym osiągnięciem było zwołanie po raz pierwszy w 1871 r. kongresu związków zawodowych. Kongres zwołany był przede wszystkim w tym celu, aby zorganizować opór przeciw nowemu zastosowaniu ustaw o konspiracjach, co groziło uniemożliwieniem związkom legalnej działalności. Akcja powiodła się i Trade-Uniony zyskały jakieś podstawy prawne. W powszechnych wyborach

w r. 1874 po raz pierwszy wysunięte zostały kandydatury przywódców związków zawodowych, niezależnie od partii liberałów lub torysów, jakkolwiek indywidualnie byli oni związani z radykałami. To jednak wprowadza nas w nową fazę: „Nowy wzór" stał się już przestarzały. Na jego miejsce trzeba było prawdziwie nowego typu związków. Kończył się okres monopoli, w którym wyrosły szanowne związki cechowe. Wzrastała nędza milionów, o które przedtem nie troszczono się. Teraz ta masowa nędza wołała o zajęcie się nią. Wyniki tych przemian będą rozpatrzone w następnych rozdziałach. Teraz z kolei omówić trzeba inną linię rozwoju, równoległą do powstawania związków „Nowego wzoru" — ruch spółdzielczy.

Pierwsze spółdzielnie powstały jako próby grupy robotników, zmierzających do przełamania monopolu młynarzy i dostarczania tańszej mąki swoim członkom. Takie pierwsze kooperatywy powstały w Hull już w r. 1795 jako towarzystwo antymłynarskie i w Devonport w r. 1817 — jako młyn związkowy. Potem przyszła fala rewolucyjnych utopii Owena i spółdzielnie okrzyczano jako jedyny środek pokojowego zwalczania kapitalizmu. Działalność towarzystwa w Brighton w r. 1829 była opisywana w ten sposób: „Nabywano po cenach hurtowych artykuły pierwszej potrzeby... dodając różnicę ceny albo zysk do ogólnej kasy (jest bowiem zasadą takich towarzystw nie dzielić w żaden sposób funduszu, lecz gromadzić go, aż będzie wystarczający dla wszystkich członków)".

Zwykle te stowarzyszenia dążyły do stworzenia gmin spółdzielczych na wzór gminy zorganizowanej przez Owena w Orbiston, w Szkocji. Wiele takich stowarzyszeń zjawiło się na widowni i zniknęło w ciągu tych lat.

Kooperatywą „Nowego wzoru" była spółdzielnia pionierów z Rochdale, która w r. 1844 zaczęła płacić członkom dywidendy od zakupów. Ruch spółdzielczy zrywał z utopią a towarzystwa spółdzielcze organizowały się na zasadach czysto handlowych, sprzedając swym członkom towary po cenach rynkowych i dzieląc się zyskiem w formie dywidendy. (Ślady tego pierwszego ruchu przetrwały w niejasnym języku niektórych kooperatystów, którzy mówią o spólnocie spółdzielczej). Około r. 1860 powstała hurtownia spółdzielcza, która dostarczała towarów poszczególnym spółdzielniom detalicznym, a w następnym dziesięcioleciu zaczęto budować fabryki spółdzielcze. Od tego czasu ruch spółdzielczy czyni stale postępy. Tysiące robotników nauczyło się organizować wielkie przedsiębiorstwa handlowe i administrować nimi świadcząc w ten sposób, że zdolności do takiej pracy nie są wyłącznym przywilejem klasy kapitalistów.

4. Socjalizm i organizacja robotników niewykwalifikowanych

Zmiana stanowiska kapitalizmu angielskiego i wpływ wydarzeń zagranicznych połączyły się, aby wywołać odrodzenie socjalizmu i bojowego ruchu związkowego w latach osiemdziesiątych. Ruch socjalny w Anglii zawsze reagował żywo na wydarzenia za granicą i wykazywał szlachetne tendencje internacjonalizmu. Nie wspominamy już o oddźwięku, jaki znalazła w Anglii wielka rewolucja francuska, lecz przypomnieć należy, że czartyści dali inicjatywę stworzenia organizacji znanej pod nazwą Braterstwa Demokratów, która była poprzedniczką I Międzynarodówki. Braterstwo założone było w r. 1846

głównie dzięki wysiłkom Harneya i przetrwało do r. 1854. Odegrało ono zaszczytną rolę, utrzymując ruch angielski w kontakcie z rewolucyjnymi wydarzeniami w innych krajach w epoce wielkich ruchów wolnościowych w Europie.

W r. 1861 wybuchła amerykańska wojna domowa, a w r. 1864 założona została I Międzynarodówka. Prowadzona przez Marksa i Engelsa, była ona przez 10 lat siłą kierującą wszystkimi postępowymi odłamami klasy pracującej na całym obszarze Europy. W Anglii popierali ją z różnych powodów przywódcy Trade-Unionów i członkowie Junty, nie mogąc jednak wyzbyć się swej dostojności i wyspiarskich przesądów cechowych. Międzynarodówka w Anglii przeminęła nie zostawiając potomstwa w formie organizacji. We Francji i w Niemczech pozostawiła po sobie młode i krzepkie partie socjalistyczne. W r. 1880 partie te osiągnęły już poważny rozwój.

Po wojnie francusko-pruskiej nastąpiło krótkotrwałe ożywienie interesów szczególnie w przemyśle węglowym i żelaznym. Otworzono setki nowych szybów. Nagle i na krótko podniesiono płace górników. Zakończenie wojny dało podnietę zarówno we Francji jak i w Niemczech do silnego rozwoju przemysłu, a jednocześnie Stany Zjednoczone wyleczyły rany wojny domowej. Wszystko to złożyło się na szybkie rozwinięcie ataku na brytyjski monopol przemysłowy. Poprzednie ożywienie interesów przeszło w ciężki kryzys w r. 1875, ponownie — w latach 1880 i 1884. Co gorsze, podnoszenie się życia gospodarczego po każdym z tych kryzysów było mniej szybkie i mniej zupełne, niż to się działo w analogicznych wypadkach w połowie stulecia. Przemysł brytyjski wciąż jeszcze szedł naprzód, lecz z większymi trudnościami i wolniejszym krokiem.*)

Skutki kryzysu odczuć się dały najdotkliwiej w Londynie. Przeniesienie w r. 1866 przemysłu okrętowego z Londynu do Clyde wywołało tu powszechną nędzę, a stopniowe wymieranie małych zakładów przemysłowych było rujnujące dla miasta, w którym drogą szczególnego paradoksu, drobny przemysł najdłużej się zachował. W londyńskiej dzielnicy East End żyły setki robotników portowych niewykwalifikowanych i przygodnych. Wśród nich zaczęło się szerzyć w zastraszający sposób bezrobocie, a nawet w okresach gdy pracowali, zarobki ich były znikome. Dlatego tym razem nie w przemysłowych okręgach północy, lecz w Londynie nowy ruch znalazł swój ośrodek i poparcie.

Pierwszą reakcję na nową sytuację widzimy wśród intelektualistów oraz małej garstki poważnie myślących robotników. Około r. 1880 rozkupiono wiele egzemplarzy Henryka George'a: „Postęp i ubóstwo". Autor skupiał uwagę na zagadnieniu własności ziemskiej, lecz pośrednio poddał dyskusji samą zasadę własności. W r. 1881 Engels napisał serię artykułów w nowym dzienniku londyńskiej rady związkowej „Labour Standard". W artykułach tych omówiona została wyczerpująco sprawa stosunku ruchu związkowego do polityki klas pracujących. We wszystkich następnych wydarzeniach nie można dostatecznie podkreślić wartości roli, jaką odegrał Engels pracujący cicho poza kulisami wydarzeń. Nie będzie przesadą, jeśli nazwiemy go jed-

*) Patrz rozdział XVI, część 1.

nym z założycieli brytyjskiego ruchu robotniczego w jego nowoczesnej formie, lecz musimy go zwolnić od odpowiedzialności za słabe strony tego ruchu. W r. 1884 Demokratyczna Federacja, założona trzy lata wcześniej przez H. M. Hyndmana, zamożnego awanturnika, poszukującego możności wyżycia się w partii — zmieniła swą nazwę na Socjalno-Demokratyczną Federację i ogłosiła program, w którym źle przetrawiony marksizm łączył się z wielką ilością pretensjonalnych głupstw. Federacja jak i jej program, była mieszaniną rozsądnych i uczciwych robotników lub inteligentów, jak Tom Mann, John Burns, Wiliam Morris, Eleonora i Edward Aveling, i z drugiej strony — kliki Hyndmana.

Hyndman rządził Federacją jak dyktator i był pozbawiony wszelkich skrupułów. Jego metody doprowadziły podczas wyborów w r. 1885 do skandalu. Trzej kandydaci socjalistyczni przeprowadzeni za pieniądze brane w tajemnicy od torysów, skompromitowali stronnictwo. Morris i wielu innych wystąpiło z Federacji, aby stworzyć ligę socjalistów, lecz liga dostała się pod wpływy kliki anarchistów i rozpadła się po gorzkich sporach wewnętrznych.

Jednocześnie z Federacją Demokratyczno-Socjalną w r. 1884 narodziło się Towarzystwo Fabianistów. Była to organizacja, która głosiła socjalizm „poprawiony" i „angielski". Zamiast walki klas fabianiści wierzyli w stopniowe i pokojowe przenikanie klas rządzących i organów władzy. Samo Towarzystwo Fabianistów było zawsze nieliczne, ale jego idee podchwyciła prawica Labour Party szukając teoretycznego usprawiedliwienia dla swego oportunizmu.

Wszystkie te wczesne organizacje socjalistyczne były odosobnionymi sektami i nie odegrałyby większej roli, gdyby nie przebudzenie się ruchu wśród mas. Ten ruch rozpoczął się wśród rzeszy bezrobotnych we wschodniej dzielnicy Londynu zimą 1886 — 1887 r. Socjalistyczno-demokratyczna federacja wyzyskiwała ruch mas dla własnej reklamy i opóźniła jego postęp. 13 listopada 1887 roku przyszedł dzień słynnej „krwawej niedzieli", gdy policja z niesłychaną brutalnością rozpędziła demonstrantów. Wynikiem tego było skupienie wszystkich sił socjalistów i radykałów w wielkiej kampanii „wolnego słowa". Kampanii towarzyszyły liczne starcia z policją*). Równocześnie liczne kluby radykałów, do których należała większość uświadomionych politycznie robotników, prowadziły wytrwałą i skuteczną propagandę.

W r. 1887 sprawy ruszyły i na prowincji. W hrabstwie Yorkshire powstała unia pracy w Bradford. Keir Hardie rozpoczął pracę w organizacji, która potem zamieniła się w szkocką Labour Party. W Tyneside Wyborcza Organizacja Pracy odniosła pewne sukcesy.

Lecz „rokiem cudów", kiedy to wulkaniczne siły przełamały się przez twardą skorupę, był r. 1888, a miejscem pierwszego wyłomu była dzielnica wschodnia Londynu, siedziba tysięcy robotników, którzy nigdy nie byli zorganizowani i, jak sądzono, nie dadzą się zorganizować.

W maju socjaliści poprowadzili dziewczęta z fabryki zapałek Bryanta i May'a do zwycięskiego strajku. Potem Will Thorne z pomocą Burnsa, Manna

*)Echa tych wydarzeń, w których Morris brał czynny udział, znaleźć można w książce „News from Nowhere", rozdział XVII.

i Avelingów stworzył związek robotników gazowni. Związek w ciągu kilku miesięcy nabrał takiej siły, że zarząd gazowni zmuszony był zredukować godziny pracy z 12 do 8 i podwyższyć płace o 6 pensów dziennie. Związek robotników gazowni i związek generalny robotników niewykwalifikowanych, wzmocnione po tym zwycięstwie, stały się pierwszymi związkami nowego typu, które wyniosły naukę z doświadczeń poprzednich związków cechowych, lecz uniknęły ich ciasnoty i skłonności do kompromisów.

Po zwycięstwie robotników gazowni nastąpił wielki strajk w dokach w r. 1889, kierowany przez Burnsa i Manna, a wtedy fala robotników niewykwalifikowanych zaczęła napływać do związków. W ciągu roku 200.000 ludzi było już zorganizowanych. W r. 1888 powstała również federacja górników, łącząca dawne lokalne związki, które w ostatnich czasach znacznie się rozwinęły. Do r. 1893 federacja, stawiająca postulat minimum płacy i ustawowego ograniczenia godzin pracy, rozrosła się z 36.000 do 200.000 członków.

Wszystko to działo się raczej wbrew Federacji Socjalno-Demokratycznej niż z jej udziałem. Socjalno-Demokratyczna Federacja pozostawała wciąż poza ruchem masowym, a nawet odnosiła się do niego z pewną wzgardą, ponieważ nie był on otwarcie socjalistyczny. Członkowie Federacji, tacy jak Burns i Mann, pracowali w związkach indywidualnie i byli często atakowani za sprzeniewierzenie się zasadom socjalizmu. Chwilowo takie stanowisko nie zahamowało rozmachu mas, lecz na dalszą metę stanowiło to klęskę. Socjaliści, teoretycznie postępowa mniejszość, pozostawali sektą. Ruch mas zdany był na kierowanie przez karierowiczów różnego typu. Co gorsze, najbardziej bojowi spośród przywódców Trade-Unionów, jak Burns i Thorne, wkrótce zarazili się oportunizmem od starszych działaczy, z którymi często się stykali. Burns wyróżnił się tym, że był pierwszym przywódcą ruchu związkowego, który wszedł do liberalnego gabinetu. Nigdy nie przyszło w Anglii do zjednoczenia teorii z praktyką, co jedynie mogło dać siłę słusznej akcji. Obie strony drogo przypłaciły swój błąd.

Niemniej jednak nowy ruch związkowy szedł szybko naprzód mimo braku jasno sprecyzowanej linii politycznej. Engels w r. 1889 witał z radością ten postęp wśród „skostniałych braci" ze związków cechowych:

„Ludzie ci uważają swe bezpośrednie żądania za prowizoryczne, chociaż sami nie wiedzą, dla jakiego ostatecznego celu pracują. Niejasna idea jest mocno zakorzeniona w ich umysłach i sprawia, że na przywódców wybierają tylko zdecydowanych socjalistów". Postęp ujawnił się jasno, gdy ogólny związek pracowników kolejowych w r. 1890 oświadczył w swej deklaracji: „Związek ten ma być związkiem bojowym. Nie chcemy go obciążać zadaniami kas chorych i innych funduszów". Od początku nowe związki przyjęły politykę niskich składek i szerokiej rekrutacji członków zamiast wysokich składek i zamkniętego grona członków. Po raz pierwszy zatroszczono się o kobiety, a robotnicy gazowni rozszerzyli swój związek na Irlandię.

Gdy Engels publikował w r. 1892 nowe wydanie swego dzieła „Warunki życia robotników w Anglii w r. 1844", podkreślił ten ruch mas jako najwybitniejszy rys epoki. „To olbrzymie siedlisko ludzkiej nędzy, londyński East End, nie jest już stojącą sadzawką, jaką było przed 6 laty. Zrzuciło z siebie

tępą rozpacz, wróciło do życia i stało się gniazdem ruchu zwanego „nowym unionizmem", tzn. organizacją mas niewykwalifikowanych robotników. Nowa organizacja może przyjąć w znacznym stopniu formy starych związków rzemieślniczych, lecz zasadniczo różni się od nich swym charakterem. Stare związki przechowywały tradycję czasów, w których powstały, i uznawały system płac za fakt ustalony raz na zawsze i ostateczny, który można w najlepszym razie zmodyfikować na korzyść swych członków. Nowe związki powstały w epoce, gdy wiara w system pracy najemnej doznała silnego wstrząsu. Założycielami i inicjatorami tych nowych związków byli socjaliści z formy lub z ducha. Masy, których przyłączenie się do ruchu dało mu siłę, były surowe, zaniedbane, pogardzane przez arystokrację wykwalifikowanych rzemieślników. Masy te przedstawiały tę wartość, że ich umysły były dziewiczą rolą, zupełnie wolną od odziedziczonych przesądów „szacownej" burżuazji, które tak zaciemniały umysły lepiej sytuowanych dawnych związkowców. I oto widzimy, jak nowe związki wysuwają się na czoło ruchu robotniczego, jak coraz bardziej pociągają za sobą zamożne i dumne, dawne związki."

Nowy ruch związkowy wkrótce zaznaczył swój wpływ, a na kongresie Trade-Unionów w Liverpoolu w r. 1890 po ostrej walce odniósł poważne zwycięstwo, gdy wniosek o postawienie na porządku dziennym ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy został przyjęty 193 głosami przeciw 155. Była to niezwykle interesująca debata, podczas której przywódcy starych związków uciekali się do pozornie bardzo rewolucyjnych argumentów. Przegłosowanie tego wniosku miało nade wszystko to znaczenie, że ruch związkowy był znów pchnięty na pole akcji politycznej. Na początku 1893 r. odbyła się konferencja między socjalistami a organizacjami robotniczymi. Na tej konferencji założono Niezależną Partię Pracy. Federacja Socjalno-Demokratyczna z właściwym sobie uporem odmówiła współpracy, a wskutek tego kierownictwo nowej partii, największej z istniejących partii socjalistycznych, dostało się w ręce Keira Hardie'go, a następnie — najniebezpieczniejszych fabianistów i zamaskowanych liberałów, jak Snowden i Ramsey Mac Donald.

Federacja Socjalno-Demokratów powtórzyła swój błąd z gorszym jeszcze skutkiem w r. 1900, gdy Partia Pracy, zwana początkowo Reprezentacyjnym Komitetem Pracy, została stworzona jako federacja Niezależnej Partii Pracy, Towarzystwa Fabianistów i Trade-Unionów. Początkowo nowa organizacja nie miała wielu zwolenników. W wyborach r. 1900 wszyscy jej kandydaci przepadli, a w r. 1901 łączna ilość członków wszystkich sfederowanych grup wynosiła tylko 469.000. Wówczas przyszła głośna sprawa Taff Vale i zażarta kampania prasowa przeciw ruchowi związkowemu. Ilość członków wzrosła prawie do miliona, a dodatkowe wybory przyniosły sensacyjne zwycięstwa. Po wyborach w r. 1906 do Izby Gmin weszła grupa 29 członków nowej partii.*)

Niezależna polityczna partia mas robotniczych, na którą złożyło się sto lat wysiłków i ofiar, istniała nareszcie, lecz kierowali nią ludzie, którzy zadowalali się niemal we wszystkim kroczeniem w ślady liberałów. Jednak taka jaka była — Partia Pracy była istotnie wyrazem ruchu mas robotniczych, a jej szeregowi nigdy nie poddali się całkowicie zaraźliwym wpływom burżuazji, które ugięły ich wodzów. W łonie partii trwała nieustanna walka prze-

*) Patrz rozdział XVI, część 3.

ciw tej zarazie. Gdy Partia Pracy zgłosiła się na członka II Międzynarodówki w r. 1908, Lenin poparł jej kandydaturę oświadczając, że „partia reprezentuje pierwszy krok proletariackich organizacyj w Anglii ku uświadomionej partii klasowej i ku socjalistycznej partii pracy". A gdy Międzynarodówka przyjęła Partię Pracy, Lenin opublikował artykuł, w którym pisze, że „związki angielskie zbliżają się do socjalizmu niezgrabnie, chwiejnie, krętą drogą, lecz niemniej — zbliżają się. Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że socjalizm rozszerza się gwałtownie wśród angielskiej klasy pracującej".

Około r. 1900, pod naciskiem rosnących wśród robotników nastrojów bojowych, opozycja socjalistyczna zaczęła wysuwać się na czoło w łonie Partii Pracy. Wybuch wojny w r. 1914 przerwał ten rozwój i sprawił, że żywioły reakcyjne chwilowo zyskały mocniejsze niż kiedykolwiek stanowisko.

5. Wojna o ziemię i narodowa walka w Irlandii

Akt unii w r. 1801 był naturalną konsekwencją uśmierzenia rewolty Zjednoczonych Irlandczyków.*) Parlament irlandzki w Dublinie był wprawdzie skorumpowany i nie reprezentował narodu, lecz był wciąż potencjalnym ośrodkiem, dokoła którego mógł skupiać się rewolucyjny nacjonalizm, i dlatego musiał ulec zniszczeniu. Pitt znalazł w Castlereagh'u odpowiedniego do tego zadania człowieka. Wydano milion funtów na przekupienie protestanckich gentlemanów, którzy w owym czasie zasiadali w irlandzkim parlamencie, tak że uchwalili oni dobrowolnie swe własne unicestwienie. Nie dotrzymano obietnic, że po zawarciu unii będzie zniesione upośledzenie prawne katolików, natomiast po zawarciu unii pojawiła się cała seria aktów przymusu, zmierzających do zmiażdżenia stałego buntu chłopów przeciw gniotącemu ich ciężarowi czynszów, podatków i dziesięcin. Chłopi łączyli się w tajne organizacje, jak „Whiteboys" albo „Ribbonmen", i prowadzili nieregularną walkę podjazdową, zwłaszcza dziesięciny można było zbierać wśród nich tylko na ostrzach bagnetów. Częste były bitwy, jak bitwa pod Rathcormac, w której zginęło 12 ludzi. Żadne represje nie mogły uśmierzyć tego buntu rodzącego się z dna nędzy chłopskiej. Czego jednak nie mogły dokonać angielskie bagnety, tego dokonały irlandzkie rodzime wyższe klasy społeczeństwa pod kierownictwem Daniela O'Connella.

John Mitchell powiedział o Danielu O'Connellu, że „był zaraz po rządzie angielskim najgorszym wrogiem, jakiego Irlandia kiedykolwiek miała". Opanował on samorzutny bunt chłopski, obdarzył go centralnym kierownictwem i zniekształcił na oręż do walki o władzę polityczną dla burżuazji. Z pomocą kleru O'Connell utworzył towarzystwo katolickie, które wkrótce zdobyło niezaprzeczoną władzę nad umysłami chłopów. Cała siła tej organizacji została skierowana na uzyskanie „emancypacji katolików", co w rozumieniu O'Connella oznaczało nadanie ziemianom katolikom prawa zasiadania w parlamencie westminsterskim.

W r. 1829 O'Connell osiągnął swój cel, lecz ponieważ jednocześnie zniesiono 40 szylingowy cenzus wyborczy, liczba upoważnionych do głosowania zmniejszyła się w Irlandii z 200.000 do 26.000. Pozbawienie drobnych

*) Patrz rozdział XI, część 5.

dzierżawców głosu obaliło ostatnie tamy hamujące rugowanie ich przez ziemian z zajmowanych farm. Dotychczas ziemianie liczyli się z nimi, ponieważ zależeli od ich głosów w chwili wyborów. Po odniesieniu tego zwycięstwa O'Connell rozpoczął kampanię o odwołanie unii, lecz utrzymywał agitację przezornie w takich granicach, aby zapobiec wszelkiej skutecznej akcji mas.

Irlandia miała dla angielskich klas rządzących duże znaczenie jako źródło tanich środków żywności. To było sprawą zasadniczą od 150 lat niezależnie od tego, jakie formy przybierał wyzysk. Gdy w Anglii rozwinął się przemysł fabryczny, Irlandia zamieniona została w kraj produkujący chleb. Podczas drożyzny chleba w okresie wojen napoleońskich czynsze wzrosły zatrważająco, a działki rozdrobniły się do granic możliwości. Po wojnie — stosownie do ustawy zbożowej — Irlandia była jedynym krajem, z którego swobodnie można było importować żyto do Anglii. Chociaż ceny spadały, nie zmniejszało to o wiele zysków ziemian, tylko dzierżawcy musieli wyprodukować więcej zboża, by móc zapłacić czynsz. Rugowanie dzierżawców z ich działek stało się częstym zjawiskiem. Jakkolwiek wygórowane były czynsze, zawsze jeszcze było łatwo znaleźć nowych dzierżawców, bo ludność w kraju stale wzrastała.

W r. 1835 cyfry, opublikowane przez Irlandzką Komisję do ustawy o ubogich, ujawniły, że ogólna wartość produkcji rolnej Irlandii wynosiła 36.000.000 f. szt. Z tej sumy 10.000.000 szło na spłatę czynszów, 20.000.000 na podatki, dziesięciny i zyski pośredników lub kupców, a tylko 6.000.000 dla właściwych producentów, drobnych dzierżawców i chłopów. Chłop siał pszenicę, aby zapłacić czynsz; sadził ziemniaki, aby wyżywić siebie i rodzinę. Na tle tych faktów nastąpiła w latach 1845—1850 wielka klęska głodu.

Prawda o tej klęsce głodu w Irlandii jest zniekształcona przez wszystkich ortodoksyjnych historyków. W rzeczywistości nie było głodu w zwykłym tego słowa znaczeniu, był tylko nieurodzaj na ziemniaki. Rozpowszechniło się w owym czasie powiedzenie: „Opatrzność zesłała zarazę ziemniaczaną, Anglia sprowadziła głód". W r. 1847, gdy setki tysięcy ludzi marło z głodu i na tyfus głodowy, wywieziono z Irlandii do Anglii wielką ilość środków żywności na sumę 17.000.000 f. szt. pod osłoną angielskich żołnierzy. Półtora miliona ludzi, którzy w tych latach zmarli, nie umarło z głodu — zabiły ich czynsze i odsetki.

Najwybitniejsi przywódcy ruchu młodej Irlandii, którzy zajęli miejsce O'Connella, propagowali myśl zagarnięcia ziemi siłą i odmówienia czynszów i dziesięcin. Tak jak niegdyś Tone wyglądał pomocy od rewolucyjnej Francji, tak teraz John Mitchel i James Fintan Lalor planowali powstanie w oparciu o angielskich czartystów. Zanim doszło do powstania, aresztowano Mitchela i Lalora, a miejsce ich zajął Smith O'Brien, ziemianin, który nie mógł poprowadzić buntu chłopów przeciwko swej własnej klasie społecznej. Ani on, ani jego przyjaciele nie mogli zapobiec wybuchowi powstania, lecz mieli dość siły, aby je zlokalizować i pozbawić szans zwycięstwa. Gdy powstanie wreszcie wybuchło w r. 1848, zostało szybko stłumione, a jedną z przyczyn jego upadku był brak sił fizycznych wygłodzonego ludu.

Życie następnego pokolenia było okresem wielkiej nędzy, masowych rugów i emigracji do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Po zniesieniu ustawy

zbożowej pszenica irlandzka straciła monopol na angielskim rynku, a dawną uprawę pszenicy zastąpiono hodowlą bydła. Liczba ludności spadła z 8.170.000 w r. 1841 do 4.700.000 w r. 1891. Jednocześnie obszar uprawny zmniejszył się z 3.000.000 akrów na 1.500.000 akrów. Małe działki oczyszczono z ich dotychczasowych osadników i połączono w duże pastwiska, tak że mimo zmniejszenia się liczby ludności nie zmniejszył się ucisk chłopów na pozostawionej do uprawy ziemi.

W tym samym okresie maszynowe wyroby Lancashire wyparły ręczne prządki i ręcznych tkaczy, dokonując w Irlandii procesu, który w Anglii był już w poprzednim pokoleniu zakończony. Od r. 1841 do 1881 liczba pracowników w przemyśle włókienniczym zmniejszyła się z 696.000 na 130.000. Przemysł irlandzki zawsze pozostawał w tyle, z wyjątkiem okręgu Belfast, gdzie rozwinięta była budowa okrętów i tkalnie płótna oparte przeważnie na angielskim kapitale. To było powodem, że potężny odłam angielskiej klasy rządzącej był zdecydowanie przeciwny wprowadzeniu w tej części kraju samorządu.

Następny wielki ruch fenian i ligi krajowej był skierowany przede wszystkim przeciw akcji rugowania drobnych dzierżawców z ich działek. Bractwo fenian zostało zawiązane w Paryżu przez grupę emigrantów rewolucyjnych w r. 1852 na wzór tajnej organizacji blanquistów. Bractwo nie miało wielkiego znaczenia do czasu amerykańskiej wojny domowej, w której setki emigrantów irlandzkich wyróżniło się w walce. Po wojnie wielu z tych dawnych żołnierzy pragnęło oddać swe doświadczenie wojskowe na służbę Irlandii. Fenianie wzrośli w siłę, a ich przywódcy nawiązali kontakt z I Międzynarodówką, do której wielu z nich należało.*) Lecz i tym razem plany powstania zostały zdradzone rządowi angielskiemu. Przywódców aresztowano. Bez nich powstanie w r. 1867 nie udało się i zostało szybko stłumione.

Fenianie byli organizacją polityczną czerpiącą swą siłę z fermentu wśród rolników. W r. 1879 założono Ligę Rolniczą dla obrony interesów gospodarczych chłopów, potem jednak Liga została wciągnięta w akcję polityczną. Jako środek taktyczny walki z rugowaniem dzierżawców, przyjęto bojkot. Członkowie organizacji zobowiązali się: „Jeśli nasz sąsiad, nie mogąc zapłacić niesprawiedliwego czynszu, zostanie wypędzony ze swej farmy, nie starać się o nią, nie przyjąć jej, nie utrzymywać jej, nie przyłożyć ręki do obsiania jej ani do żniw na niej, a tego, kto by to uczynił, uważać za wroga społeczeństwa". Taki bojkot urósł wkrótce do ogólnego oporu przeciw ziemianom i rządowi.

Właściciel ziemski, Parnell, tak jak poprzednio ziemianie O'Connell i O'Brien, zetknął się z wielkim ruchem ludowym i przystąpił do dzieła, aby skierować go na bardziej korzystne tory. Początkowo zamierzał połączyć metody legalne i nielegalne i posłużyć się Irlandzkim Bractwem Republikańskim, bezpośrednimi spadkobiercami fenian. W tym czasie, w r. 1881, rząd był bardzo przestraszony i Gladstone wprowadził swoje dekrety o przymusie, które upoważniały do aresztowania i trzymania w więzieniu bez procesu i bez wyroku każdego, kto był podejrzany o związki z Ligą Rolniczą. Parnell został

*) Engels w tym czasie przebywał w Manchesterze, dużym ośrodku emigracji irlandzkiej, i był zawsze w bliskim kontakcie z fenianami.

aresztowany, a podczas pobytu w więzieniu Kilmainham zawarł z rządem angielskim ugodę i zobowiązał się położyć kres wszelkim gwałtownym i nielegalnym metodom, jeżeli rząd cofnie ustawowe wyrzucanie ubogich dzierżawców z ich działek.

Parnell został zwolniony z więzienia w maju 1882 r. W kilka dni potem nowy minister Irlandii, lord Cavendish, przybył do Dublina, aby wprowadzić w życie umowę z Kilmainham, został jednak zamordowany w Phoenix Park. Parnell wyparł się ekstremistów i odtąd skierował całą energię na zdobycie „home rule", to jest samorządu lokalnego w ramach Imperium Brytyjskiego. Mistrz w sztuce taktyki parlamentarnej, Parnell potrafił stworzyć w parlamencie doskonale zdyscyplinowaną grupę nacjonalistów. Sądził on, że ta grupa będzie sprawiała dość kłopotów, aby ściągnąć na siebie uwagę, a w czasach, gdy torysi i liberałowie mieli równe siły, będzie mogła odgrywać rolę języczka u wagi i uzyskiwać poważne ustępstwa za cenę swych głosów. Taka taktyka istotnie doprowadziła do uzyskania pewnych koncesji, lecz wciągała nacjonalistów irlandzkich coraz głębiej w oportunizm, aż w r. 1914 ich przywódca, John Redmond, stanął przed Izbą Gmin, aby oświadczyć, że w razie wojny Irlandia udzieli poparcia rządowi brytyjskiemu. To zobowiązanie było wyrokiem śmierci na partię Parnella.

Pierwszym rezultatem ugody z Kilmainham był dekret ziemski z r. 1881. Wprowadzał on trybunały, które miały ustalić czynsze na przeciąg 15 lat, a w tym okresie nie wolno było usuwać dzierżawców. Dekret miał na celu ocalenie ziemian od ruiny, jaką groziła im walka z chłopami, i odebranie Lidze podstaw działalności. Ten cel został osiągnięty, gdyż chłopi, oszołomieni dezercją Parnella i innych przywódców, chwytali się każdej nadziei, byle uniknąć wysiedlania.

W ślad za tym dekretem wydano szereg dekretów o nabywaniu ziemi, które stwarzały dla chłopów możliwości kupowania ziemi na roczne spłaty. W ten sposób właściciele ziemscy otrzymali mniejszy, ale pewniejszy dochód pochodzący z pożyczki państwowej, a chłopi płacili odsetki od tej pożyczki zamiast czynszów. Gdyby Liga mogła kontynuować swą działalność, nie płaciliby w ogóle niczego. Młody rewolucjonista, O'Connor, określił cele tych ustaw w ten sposób: „Polityka Gladstone'a polegała na tym, aby ustalić stosunek między ziemianinem a dzierżawcą; polityka zaś Ligi na tym, aby znieść w ogóle ten stosunek i zdeptać ziemian".

Wreszcie Gladstone pragnął przez wydanie „home rule" ostatecznie położyć kres działalności nacjonalistów, został jednak pokonany przez opozycję jawnie imperialistycznej grupy partii liberalnej, na której czele stał Joseph Chamberlain z Birmingham. Nastąpił nowy okres ucisku za filozofa torysów, Balfoura. Po raz drugi ustawa „home rule" została odrzucona przez Izbę Lordów w r. 1893.

Cała historia Irlandii, od czasu powstania ochotników w r. 1778 aż do dni obecnych, kształtuje się tragicznie jako nieustanna walka chłopów i robotników o wyzwolenie od wyzysku Anglików i jako zdrada przywódców z klas wyższych i średnich. Rozumieli oni bowiem, że walka zwróci się w swoim czasie zarówno przeciw wyzyskowi ze strony obcych jak i ze strony własnych rodaków. Zwłaszcza ziemianie irlandzcy, którzy ściągali od swych

dzierżawców wysokie czynsze, a wydawali lub inwestowali pieniądze w Anglii, byli bardziej wrogo usposobieni do własnych dzierżawców niż do Anglików.

W r. 1751 Zjednoczeni Irlandczycy mówili w swoim manifeście: „Gdy arystokraci idą naprzód — lud cofa się. Gdy lud idzie naprzód, arystokraci, bojąc się pozostać w tyle, wślizgują się w jego szeregi, stają przed nim jako tchórzliwi wodzowie lub jako zdradzieccy sojusznicy".

Tak samo jak w r. 1751 i dziś jeszcze klucz do całej sytuacji leży w odpowiedzi na pytanie: „Która klasa winna kierować walką o niepodległość narodu?"

ROZDZIAŁ XV

EKSPANSJA KOLONIALNA

1. Indie

Obalenie monopolu handlowego Kompanii Wschodnio-Indyjskiej w roku 1813 było początkiem nowej fazy wyzysku gospodarczego Indii. Kompania była przedsiębiorstwem handlowym. Dochody jej pochodziły głównie z zysków osiąganych ze sprzedaży w Anglii egzotycznych produktów Indii. Było to przedsiębiorstwo londyńskie, a Londyn był tradycyjnym ośrodkiem brytyjskiego kapitału handlowego. Nie był natomiast w r. 1813 ośrodkiem przemysłu. Od tego czasu datuje się otwarcie rynku indyjskiego dla fabrycznych wyrobów angielskich, a szczególnie dla bawełnianych materiałów z Lancashire. W okresie niewiele dłuższym niż dziesięć lat wartość eksportu do Indii podwoiła się, a eksport tkanin bawełnianych, znikomy w r. 1813, dosięgał w latach dwudziestych prawie 2 milionów f. szt. rocznie.

Po r. 1813 dochody handlowe Kompanii Wschodnio-Indyjskiej pochodziły głównie z jej monopolu na herbatę chińską, pozostającego w rękach Kompanii przez dalsze dwadzieścia lat. Kompania sprzedawała rocznie herbaty za 4 miliony f. szt. po cenach dwukrotnie wyższych w stosunku do cen płaconych w Kantonie, toteż zyski jej były znaczne. Pierwsza wojna „opiumowa" (1839—1841) rozgrywała się w tym samym czasie, gdy przemysł hrabstwa Lancashire był dość rozwinięty, aby zalać tanimi kretonami Chiny, tak jak przedtem Indie. Toteż wojna prowadzona pozornie o to, aby zmusić Chińczyków do kupowania indyjskiego opium wbrew ich woli,*) miała poza tym bardziej ogólny cel — obalenie barier, które zagradzały drogę swobodnemu eksportowi towarów brytyjskich do Chin. Po wojnie zagarnięto Hong-Kong, a pięć portów na podstawie traktatu otwarto dla kupców angielskich. Druga wojna w latach 1856—1858 umożliwiła penetrację w dolinę Yang-tse.

Wyroby z Lancashire zniszczyły ręczny przemysł tkacki w Indiach ze zdumiewającą szybkością. Jeden z wybitnych zwolenników wolnego handlu, dr Bowring, oświadczył w Izbie Gmin w r. 1835:

„Przed kilku laty Kompania Wschodnio-Indyjska nabywała rocznie 6—8 milionów sztuk tkanin ręcznego wyrobu w Indiach. Stopniowo popyt zmalał do jednego miliona rocznie, a obecnie nie istnieje prawie wcale. Dochodzą straszne wieści o nędzy biednych tkaczy hinduskich, skazanych na głód. Jaka jest tego przyczyna? Wyłącznie — pojawienie się tanich wyrobów angielskich. Wielu

*) Niejaki sir George Campbell powiedział w Izbie Gmin: „Jeżeli Chińczycy mają być zatruwani opium, to wolałbym, aby to się działo z korzyścią dla naszych poddanych (!) w Indiach niż dla skarbu jakiegokolwiek innego kraju".

tkaczy zmarło śmiercią głodową. Pozostali przerzucili się przeważnie do innych zajęć, głównie — do rolnictwa. Muśliny z Dacca, słynne na całym świecie ze swej piękności i delikatności, znikły niemal zupełnie z tej samej przyczyny".

Ludność w Dacca, głównym ośrodku hinduskiego przemysłu włókienniczego, zmiejszyła się w okresie lat 1815—1837 z 150.000 na 20.000.

Mniej widoczne, lecz bardziej doniosłe niż depopulacja Dacca, było stopniowe niszczenie samowystarczalnych gmin, które stanowiły podstawę życia społecznego Indii. Marks miał na myśli zarówno Indie jak i Chiny, gdy pisał:

„Szeroką podstawę systemu produkcji stanowią tu gminy rolnicze i chałupnicze, przy czym w Indiach opierają się one na wspólnej własności ziem... Handel angielski wywiera rewolucyjny wpływ na te organizacje i rozbija je w tym stopniu, w jakim niszczy ręczny przemysł przędzalniczy i tkacki, stanowiący integralny czynnik tych związków, przez wprowadzenie swych tańszych wyrobów".

Wskutek zniszczenia wiejskiego rzemiosła chłopi zostali uzależnieni wyłącznie od rolnictwa. Indie, tak samo jak Irlandia, stały się kolonią rolniczą, dostarczającą Anglii żywności i surowców. Zniszczenie przemysłu ręcznego oznaczało nie tylko zapewnienie wyrobom z Lancashire monopolu na rynku indyjskim, lecz również i to, że cała bawełna i juta Indii szła w stanie surowym do Anglii, zamiast na miejscu ulec przeróbce. Temu procesowi towarzyszył wysoki wymiar podatków, które Hindusi musieli płacić za dobrodziejstwa rządów brytyjskich. Ponieważ odsetki trzeba było płacić w gotówce, wieśniacy hinduscy musieli sprzedawać nadwyżkę swej produkcji po cenach niewspółmiernie niskich w stosunku do kosztów produkcji. W wielu okolicach Indii poborca podatkowy stał się odmianą angielskiego obszarnika.

W wyniku tego na przestrzeni całego XIX stulecia aż do dnia dzisiejszego postępowała stopniowo coraz większa pauperyzacja ludności. W miarę tego, jak rośnie liczba ludności, uzależniającej swój byt całkowicie od rolnictwa, zmniejsza się stale powierzchnia działek rolnych, natomiast wzrasta zadłużenie wieśniaków u miejskich lichwiarzy. Według danych oficjalnych w jednej z wiosek w Poona przeciętna powierzchnia gospodarstw wynosiła w r. 1771 — 40 akrów, w r. 1818 — 17,5 akra, a w r. 1915 — tylko 7 akrów. W Bengalu i gdzie indziej gospodarstwa rolne są jeszcze mniejsze, wynoszą przeciętnie około 2,2 akra. Ostatnie cyfry wykazują, że liczba bezrolnych wzrosła w latach 1921—1931 z 291 do 407 na tysiąc ludności i zadłużenie rolnictwa z 400 milionów do 675 milionów. To znaczy, że proces pauperyzacji nie tylko trwa, lecz rozwija się ze wzrastającą szybkością.

Zniesienie monopolu handlowego Kompanii Wschodnio-Indyjskiej w r. 1813 przypada na okres podbojów i agresji. Na początku XIX w. markiz Wellesley stoczył szereg wojen z Marathasami Indii Środkowych. W latach 1813—1823, gdy gubernatorem Indii był lord Hastings, znaczne obszary Indii Środkowych zostały podporządkowane bezpośrednio władzy angielskiej, a ci spośród tubylczych władców, którzy nie zostali podbici, uznali zwierzchnictwo angielskie. Od tego czasu panowanie Anglii nad całym krajem na wschód od rzeki Indus stało się faktem niezaprzeczalnym. W r. 1824 dokonano pierwszej

wyprawy do Burmy, poza granice Indii właściwych, i zajęto jej wybrzeże. W tym samym roku Brytyjczycy opanowali Singapore i zdobyli klucz strategiczny do Oceanu Indyjskiego i Dalekiego Wschodu.

Po zakończeniu wojny w Burmie, aż do r. 1838 nastąpił okres pokoju i szybkiego rozwoju handlu brytyjskiego w Indiach. Okres ten zakończył się próbą podboju Afganistanu, gdy pojawiły się pierwsze wieści o rosyjskiej penetracji do Środkowej Azji. Zdetronizowano emira Afganistanu, a na jego miejsce osadzono marionetkowego księcia, którego władzę wspierało 15.000 angielskich wojsk, okupujących Afganistan. W r. 1842 powstanie szczepów afgańskich zmusiło armię angielską do wycofania się z Kabulu, a podczas odwrotu przez góry armia ta została otoczona i wycięta. Skutki tego faktu były nieobliczalne: po raz pierwszy tak znaczne siły brytyjskie zostały pokonane i zachwiała się wiara w niezwyciężoność białych władców. Wojny przeciw Sikhom Pendżabu w latach 1845—1849 nie przyczyniły się do wskrzeszenia tej wiary. Pendżab został wprawdzie podbity, lecz po rozpaczliwie ciężkiej walce. Podczas decydującej bitwy pod Chillianwallah Sikhowie byli bardzo bliscy zwycięstwa. Wojny z Afganami i z Sikhami uznać należy za główne przyczyny wybuchu buntu.

Panowanie brytyjskie w Indiach opierało się na doskonale wyćwiczonej i zdyscyplinowanej armii „sepojów" — wojsk hinduskich w służbie angielskiej — i na poparciu miejscowych książąt oraz wielkich właścicieli ziemskich, którzy zawdzięczali władzom brytyjskim swoje przywileje. Rządy brytyjskie niszczyły gminy wiejskie, stanowiące podstawę socjalną życia mas, zachowały natomiast formy skostniałego feudalizmu, pełen korupcji i sztuczności ucisk ze strony książąt i arystokracji. Masy były przedmiotem podwójnego i w pewnym sensie równoległego wyzysku. Dopóki oba czynniki pracowały w zgodzie, nie było niebezpieczeństwa poważnej rewolty w czasach, gdy Indie były krajem całkowicie rolniczym i rozbitym na odosobnione części.

Ale w połowie XIX w. agresywna polityka Brytyjczyków naraziła ich na konflikt z miejscową arystokracją feudalną. Konflikt powstał na tle prawa dziedziczenia tronu w państwach hinduskich. Anglicy chcieli wprowadzić zasadę, że jeśli władca umiera bezpotomnie, państwo jego przechodzi pod władzę angielską, co było sprzeczne z przyjętym na Wschodzie zwyczajem, w myśl którego bezdzietni książęta adoptowali następców. W okresie od roku 1848—1856 pewna ilość państw hinduskich została zagarnięta przez Anglików. Wśród nich były: Satara, Jhansi, Nagpur i Oudh. Wcielenie całego kraju pod bezpośrednią władzę Anglii wydawało się tylko kwestią czasu.

Jednocześnie kultura i religia Hindusów były stale zagrożone, co odczuwali szczególnie sepojowie, stanowiący podstawę armii. Proces ten osiągnął swój punkt kulminacyjny, gdy wydarzył się słynny incydent z nabojami, smarowanymi tłuszczem zwierzęcym, co przyśpieszyło wybuch buntu. Budowa linii kolejowej, jakkolwiek w r. 1857 długość linii wynosiła tylko 273 mile, oraz wprowadzenie telegrafu, były również uważane za oznakę wzmacniania władzy Europejczyków.

Bunt, który wybuchł, nie był pierwotnie rewoltą narodową ani chłopską, lecz buntem armii regularnej, na której czele stanęli reakcyjni władcy feudalni, zagrożeni w swej władzy przez aneksję oraz innowacje europejskie.

Tylko w prowincji Oudh ruch przybrał charakter ogólnego buntu przeciw Anglikom, a w kilku okręgach, zwłaszcza w okolicach Benares, zamienił się w ruch klasowy chłopów przeciw obszarnikom i poborcom podatkowym. W tym tkwiła słabość ruchu i przyczyna jego szybkiej porażki.

Od początku zgnuśniali książęta, którzy stanęli na czele buntu, wykazywali niezdolność do zdecydowanej i wspólnej akcji. Bunt został zlokalizowany, a niewielkie oddziały białych wojsk mogły poruszać się bez przeszkód po kraju. Postanowienie przywrócenia władzy muzułmańskiego Mogoła pozbawiło bunt poparcia wielu Hindusów, zwłaszcza wojskowych, i świeżo podbitych Sikhów. Główne siły sepojów pozwoliły się otoczyć w Delhi przez nieznaczne siły brytyjskie, podczas gdy śmiały marsz na Bengal byłby zapewne podniósł cały kraj do walki.

Bunt rozpoczął się w maju 1857 r. w Meerut. W ciągu paru tygodni zbuntowane oddziały zdobyły Delhi, a brytyjskie garnizony zostały oblężone w Lucknow i w Cawnpore. Całe Indie Środkowe stały w ogniu, lecz gdzie indziej ruch ograniczył się tylko do odosobnionych wybuchów; w Pendżabie bunt został szybko stłumiony, buntownicy pozostali izolowani, wobec braku ogólnego ruchu ludowego, w obcym a często wrogim kraju. Wskutek tego Pendżab stał się bazą, która pomogła w stłumieniu buntu w całych Indiach Środkowych. Wojska brytyjskie w Indiach były nieliczne, lecz miały doskonałą łączność dzięki telegrafowi oraz artylerię. We wrześniu Anglicy odzyskali Delhi, a szala przeważyła się na niekorzyść buntu.

Bunt stłumiono z okrucieństwem, zrodzonym ze strachu. Kaye i Malleson w swej wzorowej „Historii buntu w Indiach" opisują wiele takich oto wydarzeń: „Ochotnicze oddziały udały się na ekspedycję karną i nie zabrakło amatorów do wykonania egzekucji. Jeden z tych gentlemanów chełpił się, że powiesił znaczną liczbę buntowników w „artystyczny sposób", używając zamiast szubienic drzew mango, a zamiast pomostów — grzbietów słoni, przy czym ofiary tej dzikiej sprawiedliwości rozmieszczono tak, aby tworzyły ósemkę".

Tak działo się w Benares. Te same źródła stwierdzają, że w samym Allahabadzie i w najbliższej okolicy stracono 6.000 osób, „bez względu na płeć i wiek". Podobne wypadki wydarzyły się wszędzie, a wiele tych okrucieństw popełniono na długo przed masakrą w Cawnpore, którą potem podawano jako usprawiedliwienie.

Po uśmierzeniu buntu nastąpiła ogólna reorganizacja brytyjskich sił zbrojnych w Indiach. Kompania Wschodnio-Indyjska przeżyła się najwyraźniej i nie była już potrzebna, toteż została rozwiązana, a jej funkcje przejął rząd. Liczba żołnierzy angielskich została zwiększona do 65.000, a hinduskich — zmniejszona. Co zaś najważniejsze, rząd brytyjski pogodził się z miejscowymi książętami. Prof. Trevelyan pisze o tym: „Po uśmierzeniu buntu zaniechano doktryny Dalhousi'ego o systemie dziedziczenia tronu, a tubylcze państwa były odtąd uważane za główne podpory Brytyjskich Indii". Rzeczywista władza książąt stale malała, lecz odtąd nie naruszano ich tytułów i subsydiów, a na mocy milczącego porozumienia mogli oni w granicach rozwagi dręczyć i rabować swych poddanych pod osłoną angielskich bagnetów. W zamian za to byli lojalni w stosunku do władz angielskich.

Budowa kolei i dróg postępowała naprzód. Miało to na celu zarówno potrzeby wojskowe jak i handlowe. Drogi pozwalały na przerzucanie wojsk do wszystkich zakątków kraju, a jednocześnie umożliwiały penetrację wyrobów brytyjskich i tani transport indyjskiego zboża, bawełny, herbaty i innych surowców do portów. Budowa dróg miała i inne, niezamierzone skutki. Chociaż burżuazja angielska była zdecydowana zachować Indie w postaci kolonii rolniczej i rynku zbytu dla angielskich wyrobów fabrycznych, konieczność stworzenia sieci kolejowej pokrzyżowała te zamiary. W sposób nieunikniony i wbrew wszelkim przeszkodom, dokoła budowy kolei ześrodkował się przemysł węglowy i żelazny. Już w r. 1853 Marks przepowiedział taki obrót sprawy: „Jeśli wprowadzi się lokomocję mechaniczną do kraju, posiadającego węgiel i żelazo, to nie ma możliwości powstrzymania tego kraju od rozwinięcia przemysłu. Nie można utrzymać sieci dróg kolejowych na obszarze wielkiego kraju, nie wprowadzając wszystkich czynników koniecznych dla zaspokojenia doraźnych i bieżących potrzeb lokomocji kolejowej; z tego zaś musi wyniknąć zastosowanie maszyn również do gałęzi przemysłu, nie związanych bezpośrednio z kolejami. Dlatego też wprowadzenie kolei żelaznych w Indiach musi stać się zwiastunem nowoczesnego przemysłu w tym kraju".

Lecz koleje odmieniły nie tylko rzeczy — odmieniły również ludzi. Stworzyły średnią klasę przemysłową i klasę robotników przemysłu. Związały kraj cały w jedność gospodarczą, jakiej Indie nigdy przedtem nie posiadały, i dały przez to początek jedności politycznej. Po raz pierwszy stała się możliwa prawdziwa walka o niepodległość narodową.

Lecz przez to samo Indie stały się tym bardziej potrzebne imperializmowi brytyjskiemu. Teraz były już nie tylko rynkiem zbytu dla towarów konsumcyjnych, ale także stały się rynkiem dla wyrobów ciężkiego przemysłu oraz środków produkcji i polem działania dla kapitału. Setki milionów funtów zainwestowano w koleje, kopalnie, drogi i inne dziedziny przemysłu, osiągając corocznie dziesiątki milionów zysku od włożonych kapitałów. Indie stały się ośrodkiem i kluczem całego gospodarczego i finansowego układu Imperium.

2. Kanada i Australia

Charakter i rozwój zarówno Kanady jak i Australii uwarunkowany był głównie geograficznym położeniem tych krajów. Kanadę trudno nazwać jednostką geograficzną. Jest to jakby północne odgałęzienie Stanów Zjednoczonych. W kierunku południowym żyzny skrawek kraju ma te same wartości co terytoria Stanów Zjednoczonych, a dalej ku północy Kanada przechodzi stopniowo w zimną pustynię Arktyki. Wszystkie naturalne drogi Kanady, z jednym tylko wyjątkiem, prowadzą na południe, ku Stanom Zjednoczonym raczej niż na wschód lub zachód ku oceanom.

Jedynym wyjątkiem jest rzeka Świętego Wawrzyńca i ona to odegrała decydującą rolę, ponieważ wówczas gdy kolonie amerykańskie zdobywały niepodległość wyłącznie dorzecze rzeki Św. Wawrzyńca było zamieszkane przez białych. Zachodnia i środkowa część kraju zamieszkana była wyłącznie przez koczujące plemiona Indian. Zamieszkiwali wówczas Kanadę osadnicy francuscy, a jedyny ich kontakt z południowymi sąsiadami stanowiły wojny.

Toteż, gdy Stany Zjednoczone zbuntowały się, Kanada pozostała kolonią angielską i oba te kraje zaczęły rozszerzać się na zachód, wzdłuż linii równoległych i niezależnych od siebie.

Po amerykańskiej wojnie o niepodległość około 40.000 ludzi, dochowując lojalności Zjednoczonemu Imperium i pragnąc pozostać pod władzą angielską, przeszło granicę i znalazło się w Kanadzie. Niektórzy z nich udali się do prowincji nadbrzeżnych, do Nowej Szkocji i Nowego Brunświku, inni — do Ontario, na północ od Wielkich Jezior. Francuzi pozostali wprawdzie w większości, lecz byli zewsząd otoczeni. Ze względów administracyjnych Kanada była podzielona na dwie prowincje: Kanadę Górną, przeważnie angielską, i Kanadę Dolną, czyli Quebeck, przeważnie francuską.

W ciągu następnych trzydziestu lat trwał stały napływ imigrantów z Anglii, wskutek czego liczba ludności wzrastała gwałtownie. Lecz władzę administracyjną pełniło nad tym krajem odległe, biurokratyczne i nieudolne Ministerstwo Kolonii z londyńskiej Downing-Street, a lord Durham zmuszony był w swym sprawozdaniu z r. 1839 nakreślić uderzający obraz kontrastu między rozwojem Kanady a Stanów Zjednoczonych:

„Po brytyjskiej stronie granicy, z wyjątkiem nielicznych uprzywilejowanych miejscowości, które upodobniły się do zamożności amerykańskiej, panuje pustka i bieda... Stare miasto Montreal, które z natury rzeczy jest handlową stolicą Kanady, nie wytrzymuje pod żadnym względem porównania z amerykańskim miastem Buffalo, które wzrasta z dnia na dzień... Ludność z rzadka rozsiana po kraju, uboga i najwidoczniej niezaradna, chociaż wytrwała i pracowita, wydobywa ze źle uprawianej ziemi niewiele ponad najkonieczniejsze potrzeby. Stanowi to ogromnie pouczający kontrast z przedsiębiorczymi, dążącymi przebojem naprzód sąsiadami z amerykańskiej strony".

W r. 1837 wybuchł bunt zarówno kolonistów angielskich jak i francuskich. Te dwa bunty były od siebie niezależne, ale oba były wywołane niedołężnymi rządami Downing-Street. Bunt w Kanadzie Górnej miał charakter antyklerykalny; jednym z głównych powodów wrzenia było oddanie najlepszych połaci roli na wyposażenie Kościoła, który nie wykazał żadnej właściwie działalności i liczył w swym łonie niewielu tylko osadników. Oba powstania zostały szybko stłumione, lecz rząd brytyjski był zaalarmowany i obawiał się, aby Kanada nie poszła w ślady Stanów Zjednoczonych. Rezultatem tego była Komisja Durhama i jej raport, zawierający radę udzielenia Kanadzie samorządu dominialnego. Jednocześnie, dzięki połączeniu obu prowincji, oddano władzę polityczną w ręce osadników angielskich, ponieważ Francuzi, którzy stanowili większość w Kanadzie Dolnej, stali się mniejszością w prowincjach połączonych.

W miarę upływu czasu pszenica stawała się najważniejszym produktem Kanady. Okolice pszenne leżały w głębi kraju. Aby mogły się rozwinąć we właściwy sposób, trzeba było albo uważać je za małą, najdalej na północ wysuniętą cząstkę wielkiego pasa amerykańskiej pszenicy, albo zbudować linię kolejową ze wschodu na zachód, łącząc centralne prowincje z Atlantykiem. Pierwsza alternatywa oznaczała związanie Kanady w sposób niebezpieczny ze Stanami Zjednoczonymi. Narzucała się więc alternatywa druga, tym bardziej że w r. 1871 nowa prowincja, Kolumbia Brytyjska, wyraziła gotowość

przyłączenia się do Dominium, pod warunkiem, że w ciągu dziesięciu lat zbudowana będzie odnośna linia kolejowa. Tak więc kanadyjska „Pacific Railway" była przedsięwzięciem co najmniej równie politycznym jak i gospodarczym. Był to jedyny sposób, aby rozrzuconym daleko osiedlom nadać sztuczną jedność i aby zapobiec wchłonięciu ich przez Stany Zjednoczone.

Przez kilka lat budowa kolei ulegała zwłoce wskutek skandalicznych nadużyć i niedołęstwa, co pociągnęło za sobą dymisję dwóch rządów. Kolej w znacznej mierze spełniła swe zadania polityczne, lecz wymagała stałych subsydiów, gdyż była deficytowa. Otwarcie Kanału Panamskiego zmniejszyło gospodarcze znaczenie „Pacific Railway", gdyż korzystniej było przesyłać z Kolumbii Brytyjskiej do Anglii wiele rodzajów towarów drogą morską niż lądem do wybrzeża wschodniego.

W ostatnich latach najwybitniejszym faktem w historii Kanady jest stała penetracja do tego kraju kapitału amerykańskiego, który obecnie znacznie przewyższa tu kapitał angielski. Z drugiej strony, Anglia pozostaje wciąż najpoważniejszym rynkiem ɹʇʎqz dla produktów Kanady, obejmujących poza pszenicą — ryby, futra, drzewo budulcowe i miazgę drzewną. Ten ostatni produkt nabrał szczególnego znaczenia od czasu rozrostu przemysłu papierniczego.

W przeciwieństwie do Kanady, Australia leży na końcu świata, poza wszystkimi głównymi szlakami handlowymi. Dlatego też Australia była ostatnim lądem, jaki został odkryty i zagospodarowany, a rozwój jej szedł powoli, dopóki nie nabrała takiego znaczenia, aby stać się końcową stacją regularnych dróg handlowych do i z krajów starego świata. Odosobnienie to nie było wadą z punktu widzenia pierwotnego celu, któremu ten kontynent służył — jako miejsce zesłania przestępców. Między r. 1786 a 1840 przesiedlono tu tysiące najgorszych i tysiące najlepszych synów Anglii.*) Mimo brutalnego traktowania, jakiego doznawali, wielu z nich po odcierpieniu kary zaczęło zarabiać na swe utrzymanie w charakterze rolników lub rzemieślników. Byli jednak i tacy, którzy uciekli w głąb lądu i stali się bandytami.

Następną fazą rozwoju było tworzenie wielkich hodowli owiec. Były one świadomie i planowo zakładane na wielką skalę podczas wojen napoleońskich i po tych wojnach, gdy fabryki w West Riding miały poważne trudności w uzyskaniu dostatecznych ilości potrzebnej wełny. Duże przestrzenie ziemi oddano bogatym kapitalistom, którzy posiadali dziesiątki i setki tysięcy owiec. Ci osadnicy, rekrutowani z tych samych warstw społecznych, z których pochodzili urzędnicy angielscy, stali się wkrótce bogatą miejscową arystokracją. Powstały przykre starcia między nimi a uboższymi osadnikami, których oburzało, że bogacze zagarnęli najlepsze ziemie, a często posiadali więcej, niż mogli zużytkować.

Trudność dla klasy rządzącej stanowiło znalezienie dostatecznej ilości robotników w kraju, gdzie można było za darmo dostać ziemię na własność. E. G. Wakefield, apostoł systematycznej kolonizacji, wyznawca doktryny, że jedyną radą na biedę w Anglii jest masowe wysyłanie na koniec świata klasy produkującej bogactwa, uskarżał się gorzko w ten sposób: „Tam, gdzie ziemia

*) Patrz rozdział XII, część 2.

jest tania, ludzie wolni, gdzie każdy może łatwo, jeśli mu się to podoba, otrzymać kawałek ziemi na własność, tam praca jest nie tylko droga, w stosunku do udziału robotnika w produkcji, ale w ogóle trudno jest znaleźć robotnika za jakąkolwiek cenę".

Marks tak pisał o tym: „Najemny robotnik dzisiejszy stanie się jutro niezależnym gospodarzem lub rzemieślnikiem, pracując na własną rękę. Znika on z rynku pracy, lecz nie idzie do domu pracy przymusowej... Wyrobnik zrywając stosunek zależności traci również poczucie tej zależności od wstrzemięźliwego kapitalisty".

Ten nieszczęśliwy stan rzeczy powodował opóźnienie w gromadzeniu kapitałów i przeszkadzał ich swobodnemu napływowi do nowej kolonii. Aby temu zaradzić, Wakefield i jego przyjaciele ułożyli pomysłowy plan. Myśl ich polegała na tym, aby położyć kres rozdawaniu ziemi za darmo, a zamiast tego wprowadzić sprzedaż ziemi po bardzo wygórowanych cenach. W ten sposób osadnicy, nie posiadający kapitału, musieliby pracować przez kilka lat, zanim mogliby marzyć o zdobyciu ziemi na własność. Zysk ze sprzedaży ziemi miał być użyty na popieranie dalszej emigracji, aby strumień robotników płynął stale, na miejsce tych, którzy zdołają się w międzyczasie usamodzielnić. Jednocześnie ceny ziemi wzrosną, a cena pracy obniży się, aż wreszcie kolonia stanie się istotnie cywilizowanym krajem z dobrze ustalonym systemem kapitalistycznym. Projekt ten powiódł się o tyle, że w r. 1831 rozdawnictwo ziemi zostało ograniczone, a w r. 1840 zupełnie zniesione, lecz jednym ze skutków tych posunięć było częściowe odwrócenie fali emigracji od kolonii brytyjskich do Stanów Zjednoczonych. System Wakefielda znalazł najpełniejsze zastosowanie w Nowej Zelandii, gdzie Stowarzyszenie Nowozelandzkie założyło pierwsze osiedla około 1837 r.

W r. 1854 doszło do walki mas kolonistów australijskich z osadnikami i z rządem. Walkę tę można uważać za ostatni akt dramatu czartystów i rewolucji europejskich z 1848 r. Odkrycie złota w Ballarat w r. 1851 ściągnęło poszukiwaczy skarbów z całej Europy, a wśród nich było wielu starych rewolucjonistów z Anglii, Niemiec, Irlandii, Francji i Włoch. Osadnicy widzieli w tych imigrantach niebezpieczeństwo dla swych obszernych posiadłości, przy tym gorączka złota sprawiła, że trudno było znaleźć pasterzy i robotników do strzyżenia owiec, dlatego też użyli swych wpływów w rządzie, aby poszukiwaczy złota obciążono wysokimi podatkami i uciążliwymi ograniczeniami policyjnymi. Stworzony został związek kopaczy złota, który wysunął — oprócz żądań ekonomicznych — demokratyczny program polityczny, niemal identyczny z programem czartystów.

Rząd zmuszony był zmniejszyć opodatkowanie, które przybrało formę licencji. Bez licencji nie wolno było dokonywać poszukiwań. Jednocześnie wprowadzono jednak wzmocnione represje policyjne, co doprowadziło wkrótce do wybuchu zbrojnej rewolty poszukiwaczy złota. Ogłosili oni republikę australijską i okopali się za palisadą Eureka. W niedzielę 3 grudnia 1852 r. niespodzianie wojsko otoczyło ich i rozpędziło, kładąc trupem 40—50 buntowników. Walka poszukiwaczy złota wznieciła taki entuzjazm w całym kraju, że rząd był zmuszony zmniejszyć podatek do nominalnej kwoty i odwołać ograniczenia policyjne w stosunku do kopaczy. W 1858 r. wprowadzono nową

konstytucję, dającą powszechne prawo głosu wszystkim dorosłym mężczyznom w Australii. W wyborach, które potem nastąpiły, przeszedł ogromną większością głosów Peter Lalor, przywódca rewolty, ranny podczas oblężenia palisady Eureka.

Złoża złota wyczerpały się po kilku latach, lecz ludność stale wzrastała. W r. 1840 Australia miała 200.000 ludności, a już w r. 1881 — 2.300.000. Hodowla owiec i kopalnie złota w dalszym ciągu odgrywały poważną rolę, lecz wraz z rozbudową sieci kolejowej rozwinął się przemysł, tak że dzisiaj więcej niż połowa ogólnej liczby 6.500.000 mieszkańców skupiona jest w pięciu największych miastach. Konflikt idzie po linii starcia interesów między kapitałem brytyjskim i amerykańskim oraz między masami australijskimi a bankierami i udziałowcami cudzoziemskimi, którzy finansują przemysł australijski i zagarniają co rok poważne zyski.

3. Egipt

Dzieje brytyjskiej działalności w Egipcie warto opowiedzieć szczegółowo, nie tylko ze względu na ich istotne znaczenie, ale i dlatego, że obejmują one w najbardziej skoncentrowanej formie kwintesencję metod imperialistycznych. To, co w Indiach trwało całe wieki, tutaj rozegrało się w okresie niewiele dłuższym niż życie jednego pokolenia, a charakter kraju, skupiony i jednorodny, w dolinie wielkiej rzeki, pozwala objąć jednym rzutem oka całą widownię wydarzeń.

Od czasu podboju mahometańskiego w w. VII aż do początków XIX stulecia nie zaszło wiele zasadniczych zmian w Egipcie. Wyłaniały się nowe dynastie, powstawały i znikały szlaki handlowe, lecz pozostały niezmienne podstawy pracy rolnika, związane z okresowymi wylewami Nilu. Napoleon zjawił się — i odszedł, imperium tureckie rozpadło się w gruzy, pozostawiając Egipt zasadniczo niepodległy pod berłem kedywów. Władza kedywów nad rozległymi obszarami Sudanu i bardziej jeszcze oddalonym wybrzeżem Somali była równie nikła, jak panowanie tureckiego sułtana nad Egiptem.

Około r. 1850 powstał projekt przekopania Kanału Sueskiego a kapitaliści europejscy zaczęli zwracać swą uwagę na dolinę Nilu. Kanał został otwarty w r. 1869. Znaczna część kapitału była francuska, lecz kedyw Izmail subskrybował niemal połowę udziałów. Egipt stał się od razu kluczem do najważniejszej drogi wodnej świata. Wielka Brytania była bardziej zainteresowana kwestią Kanału Sueskiego niż Francja, ponieważ stanowił on główną drogę do Indii. Innym powodem zainteresowania Anglii dla tych okolic były wielkie plantacje bawełny, powstałe w Egipcie pod potężnym impulsem amerykańskiej wojny domowej. Anglia była głównym odbiorcą egipskiej bawełny, a plantacje rozwinęły się w znacznej mierze dzięki brytyjskiemu kapitałowi.

Z natury rzeczy więc, gdy Izmail rozpoczął w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wprowadzać zachodnio-europejskie ulepszenia, zwrócił się do Londynu o kapitały, których nie było w Egipcie. Były to radosne lata. W ciągu niespełna dziesięciolecia zbudowano 900 mil linii kolejowych, setki mostów, tysiące mil kanałów i linii telegraficznych oraz wspaniałe doki w Suezie i Aleksandrii.

Te operacje okazały się nadzwyczaj korzystne dla angielskich bankierów i przemysłowców. Przede wszystkim potrzebne były pożyczki. W latach od r. 1864 do 1873 Egipt uzyskał cztery znaczne pożyczki, na łączną sumę 52.500.000 f. szt., wysoko oprocentowane. Lecz z sumy tej otrzymał tylko 35.400.000 funtów szt., resztę bowiem wzięli finansiści londyńscy tytułem komisowego i kosztów. Był to tylko początek. Natychmiast niemal cała pożyczona suma wróciła do kieszeni angielskich dostawców, którzy z kolei zarobili na tym poważnie. Tak np. roboty w porcie Aleksandrii kosztowały rząd egipski 2.500.000 f. szt. z czego 1.100.000 funtów stanowił zarobek brytyjskiego przedsiębiorcy. W r. 1876 zadłużenie Egiptu wynosiło około 80.000.000 f. szt. odsetki roczne wynosiły 6.000.000 funtów, przy sumie dochodów państwowych 10.000.000 f. szt. Dochody te były wyciskane z ośmiomilionowej ludności chłopskiej, uprawiającej zaledwie 5.500.000 akrów ziemi. W r. 1875 kedyw zmuszony był sprzedać swoje udziały Kanału Sueskiego rządowi brytyjskiemu za pośrednictwem Rotszyldów.

Rok po roku pożyczki piętrzyły się jedna po drugiej, a Egipt pogrążał się w bankructwie. Chłopów, którzy najmniej korzystali z dobrodziejstw zbudowanych kolei i portów, eksploatowano do ostatniej kropli krwi i potu, aby można było spłacić zyski cudzoziemskich udziałowców. W r. 1878 nastąpiła zaraza bydła i klęska głodu. Było jasne, że kraj stanął w obliczu ciężkiego kryzysu. Machina państwowa załamywała się i dla Anglii, jako przedstawicielki kapitalistów finansujących Egipt, nastała chwila wystąpienia w obronie ich interesów. Pod silnym naciskiem wewnętrznym kedyw Izmail nadał krajowi konstytucję, a partia nacjonalistów egipskich, o wyraźnym nastawieniu antybrytyjskim, zyskiwała coraz większe poparcie. Tego było już za wiele dla Anglików, którzy zdetronizowali Izmaila, sadzając na jego miejsce bardziej uległego sobie Tewfika. Jednakże ruch nacjonalistów nadal wzrastał, kierowany przez Arabiego oraz innych oficerów egipskich. W r. 1881 nacjonaliści doszli do władzy i ustanowili rząd, zdecydowany przeciwstawiać się zakusom cudzoziemców.

Wtedy Francuzi i Anglicy wspólnie wysłali do Aleksandrii swoje okręty wojenne, inscenizując przy pomocy wynajętych morderców beduińskich rzeź chrześcijan, przeważnie Greków i Ormian, aby uzyskać pretekst do interwencji. Lecz antagonizmy między różnymi państwami europejskimi uniemożliwiły bezpośrednią akcję. W czerwcu 1882 r. odbyła się konferencja, na której Anglia, Francja, Włochy, Niemcy, Rosja i Austria zgodnie postanowiły nie zabiegać o żadne „korzyści terytorialne, koncesje lub przywileje". Anglicy uzupełnili to jednak dodatkiem: „wyjąwszy szczególne okoliczności".

W dniu 11 lipca Anglicy stworzyli te „szczególne okoliczności", bombardując forty Aleksandrii pod pozorem, że były one wzmocnione przez Egipcjan. Wysadzono na ląd armię, która zwyciężyła wojska Arabiego pod Tel-el-Kebir, a w końcu września Anglicy mieli już pełnię kontroli wojskowej nad Egiptem. Złożono, oczywiście, najuroczystsze zapewnienie, że okupacja jest tylko chwilowa i zostanie usunięta po przywróceniu porządku. Przez 25 lat rzeczywistym władcą Egiptu był Sir Evelyn Baring, (z rodziny bankierów „Baring Brothers", później lord Cromer), który następnie piastował urząd konsula generalnego. Zanim opisana będzie polityka, dzięki której zor-

ganizował on Egipt w interesach finansjery, trzeba nakreślić przebieg wydarzeń, których następstwem było opanowanie przez Anglików Sudanu.

Sudan rozciąga się na południe od Egiptu, prawie do równika. Znaczenie jego polegało nie tylko na żyzności gleby oraz bogactwach naturalnych, lecz również na tym, że przez Sudan przepływa górna część Nilu. Kto więc panuje nad Sudanem, ten ma w swej władzy Egipt. Pod koniec stulecia Sudan nabrał dla Anglików specjalnej wartości, jako jedno ogniwo w łańcuchu zdobyczy terytorialnych, który mieli nadzieję rozszerzyć poprzez całą Afrykę, od Egiptu aż po przylądek Dobrej Nadziei.*)

Około r. 1880 kraj cały ogarnął ruch religijno-narodowy, którego wodzem był Mohammed Ahmed, bardziej znany pod imieniem Mahdiego. Od Dafur na zachodzie aż do Suakim, na wybrzeżu Morza Czerwonego i do Wielkich Jezior na południu, garnizony egipskie zostały zmiecione. Armia egipska, wysłana w r. 1883 przeciw Mahdiemu w górę Nilu pod wodzą pułkownika Hicksa, poniosła zupełną klęskę. W rękach Egipcjan pozostał tylko Chartum, a jego liczny garnizon był silnie zagrożony.

Sir Evelyn Baring wraz z większością gabinetu oraz ówczesnym premierem, Gladstonem, zdecydowali, że chwilowo należy Sudan pozostawić jego losowi. Lecz potężna mniejszość, działająca w ścisłej harmonii z lordem Wolseley oraz wyżsi oficerowie byli innego zdania Skorzystano z usług krzykliwego dziennikarza W. T. Steada, aby rozpętać żywą i pozornie samorzutną agitację za wysłaniem generała Gordona do Chartumu. Miał on zorganizować odsiecz dla zamkniętej w mieście załogi, jakkolwiek oświadczył publicznie, że jest przeciwny tej polityce. Protest Baringa zignorowano i w lutym 1884 r. Gordon przybył do Chartumu.

Zamiast, stosownie do otrzymanych instrukcji, przyśpieszyć ewakuację, Gordon dopuścił do tego, że sam został oblężony, zapewne w tej myśli, że wymusi na rządzie przysłanie posiłków, zwycięży Mahdiego i odbije Sudan. Posiłki istotnie wysłano, lecz po długiej zwłoce, tak że nadeszły dopiero 28 stycznia 1885 r., w dwa dni po upadku Chartumu i śmierci Gordona. Wówczas ekspedycja powróciła, ponieważ odzyskanie Sudanu było możliwe dopiero po dokonaniu reorganizacji Egiptu. Imperializm brytyjski zyskał na tym coś, co miało bezpośrednio większą wartość niż nowa prowincja — zyskał nowego świętego i męczennika. Te same szczególne cechy, które sprawiały, że Gordon był za życia narzędziem niedoskonałym, jego naiwna nabożność, brak dyscypliny i pogarda dla konwenansów, czyniły go postacią nadającą się do kanonizacji, gdyż moda sentymentalizmu, panująca w angielskich sferach rządzących, wymagała, aby święty był jednocześnie prostaczkiem.

Przez dwanaście lat Sudan był opuszczony. W tym czasie nastąpiło wiele wydarzeń. Sytuacja w Egipcie ustaliła się, Anglia, Francja i Włochy przenikały na wybrzeże Somali, do Abisynii i Ugandy, a wizja Rhodesa odnośnie Imperium Brytyjskiego, ciągnącego się nieprzerwanie z północy na południe, została zrealizowana w postaci Rodezji.

*) Patrz rozdział XV, część 4.

Aby się temu przeciwstawić, Francuzi powzięli plan stworzenia bloku ze wschodu na zachód, który by przeciął w poprzek w górnym biegu Nilu posiadłości angielskie.

W marcu 1896 r. została unicestwiona pod Aduą pierwsza próba Włochów podboju Abisynii. Adua była czymś więcej niż klęską Włoch. Pośrednio stanowiła ona również porażkę Anglii, sprzymierzeńca Włoch we Wschodniej Afryce, i zwycięstwo Francji, która dostarczała Abisyńczykom broni i odgrywała rolę ich jedynego szczerego przyjaciela. Francja zamierzała wyzyskać Abisynię jako bazę wypadową, podbić Sudan i zagrozić Brytyjczykom od flanki. Porażka Włochów pod Aduą otworzyła drogę do urzeczywistnienia tych planów.

W ciągu kilku dni Anglia zdecydowała się dokonać inwazji na Sudan. Generał Kitchener na czele potężnej armii anglo-egipskiej posuwał się zwolna w górę Nilu, umacniając się na każdym kroku i w miarę posuwania się naprzód budując linię kolejową. We wrześniu 1898 r. odzyskano Chartum, a w listopadzie Sudańczycy zostali rozbici w krwawej bitwie pod Omdurmanem. Wkrótce potem zwycięska armia starła się z garstką żołnierzy francuskich, zajmujących Faszodę, jeszcze dalej w górę rzeki. Przez krótki czas wydawało się, że między Francją a Anglią wybuchnie wojna, ale Francuzi ustąpili, częściowo dlatego, że ich przeciwnik istotnie opanował Sudan pod względem wojskowym, a bardziej jeszcze nie chcąc ryzykować wojny, z której skorzystałyby wrogie Niemcy.

Finansową stronę tego podboju załatwiono dość osobliwie. Egipt musiał zapłacić dwie trzecie kosztów wojny, które wyniosły 2.500.000 f. szt. i przez lata całe płacił większą część kosztów administracji Sudanu. Lecz zyski z eksploatacji nowej prowincji szły całkowicie do kieszeni angielskiego kapitalizmu. Linie kolejowe i inne urządzenia budowano na tych samych warunkach, co w Egipcie, wkrótce też Sudan zaczął produkować bawełnę w wysokim gatunku. Współpraca między rządem angielskim i plantatorami bawełny osiągnęła punkt szczytowy w Sudańskim Syndykacie Plantacji, którego jednym z dyrektorów był ekspremier angielski, Asquith. Na rozległym obszarze przeprowadzono prace irygacyjne i rząd angielski wynajął ten obszar przymusowo od właścicieli sudańskich, płacąc 2 szylingi za akr. Następnie podnajął wydzielone z tego obszaru działki tym samym chłopom, którzy je pierwotnie uprawiali, pod warunkiem, że trzecia część każdej działki, to jest dziesięć akrów, pójdzie pod uprawę bawełny.

40% zbioru mógł zatrzymać rolnik dla siebie, a 60% dzielono w połowie między Syndykat i rząd. Nic też dziwnego, że Syndykat w ciągu pierwszych ośmiu lat swej działalności zarabiał przeciętnie 25% rocznie. Sudan, będący terenem uprawy bawełny, jest również poważnym rynkiem zbytu dla wyrobów angielskiego ciężkiego przemysłu.

Baring przez dwadzieścia lat swej kadencji rządził Egiptem w myśl zasady, że „interesy udziałowców i interesy ludu egipskiego są identyczne". W praktyce oznaczało to, że należy stale zwiększać nadwyżkę produkcji na eksport, tak aby raty długu spłacane były regularnie. W r. 1907 eksport bawełny wzrósł z 8.000.000 f. szt. rocznie do 30.000.000. W miarę rozszerzania obszaru pod plantację bawełny, trzeba było importować żywność dla ludności, która była poprzednio samowystarczalna. W ten sposób chłopi egip-

scy dostarczali podwójnych możliwości zarobku — eksporterom bawełny i importerom pszenicy. Gdy ogólna produkcja kraju wzrastała, chłopi egipscy dostawali coraz niższe ceny za swoje zbiory.

Egiptem rządziła biurokracja, całkowicie kontrolowana przez Anglików i przez długi czas niemożliwe było zorganizowanie opozycji. Jednakże w r. 1906 szczególnie drastyczny przykład złych rządów, legalna masakra w Denshawai, stała się iskrą, która roznieciła tlejące wciąż niezadowolenie, budząc nowy ruch narodowy. Pod naciskiem tego ruchu trzeba było uczynić pewne ustępstwa, lecz z wybuchem wojny światowej Egipt stał się punktem o pierwszorzędnym znaczeniu strategicznym, a to dało sposobność do ściślejszej kontroli angielskiej. W Egipcie wprowadzono stan wojenny, nominalny związek tego kraju z Turcją został wreszcie zerwany, narzucono surową cenzurę, a blisko milion chłopów i robotników zaciągnięto do służby wojskowej, wbrew zupełnie wyraźnym zobowiązaniom.

Po zakończeniu wojny ruch narodowy obudził się na nowo. W r. 1919 nastąpiły rozruchy i strajki, przy czym zginęło ponad tysiąc Egipcjan. Po walce, która trwała nie mniej niż dziesięć lat, Anglicy byli zmuszeni dać Egiptowi nominalną niepodległość. W rzeczywistości władza brytyjska nad Egiptem została utrzymana, przede wszystkim dzięki wojskowej okupacji strefy Kanału Sueskiego oraz trwającej nadal okupacji Sudanu. Potężne urządzenia irygacyjne, zbudowane w górnym biegu Nilu, umożliwiają przerwanie w każdej chwili dopływu wody do Egiptu. Toteż naczelny postulat nacjonalistów egipskich dotyczył zawsze oddania całej doliny Nilu pod jedną, niezależną władzę. Żaden rząd brytyjski nie był skłonny do rozpatrzenia tego żądania, bez wypełnienia którego każda forma niepodległości Egiptu jest tylko pozorem.

4. Afryka podzwrotnikowa i południowa

Aczkolwiek handel niewolnikami w XVIII w. był niezwykle zyskownym przedsięwzięciem, to jednak zniesienie tego handlu w XIX w. przyniosło jeszcze większe korzyści. Gdy niewolnicy byli jedynym poważnym towarem eksportowym Afryki Zachodniej, nie czyniono żadnych usiłowań, aby dotrzeć w głąb lądu. Uzbrojono natomiast plemiona nadbrzeżne, zachęcając je do wypraw w głąb i do dostarczania jeńców do kilku portów, gdzie odbywało się kupno i zaokrętowanie. Wynikiem tego były nieustające wojny między plemionami i zniszczenie ogromnych obszarów.*) W okresie handlu niewolnikami sprzedano do Ameryki 8 milionów Murzynów afrykańskich, ale oblicza się, że około 40.000.000 zginęło w walkach i napadach, albo zmarło w czasie transportu.

Rząd angielski wydał zakaz handlu niewolnikami w r. 1807, lecz dopiero w r. 1837 w Imperium zostało zniesione niewolnictwo. Ucierpiały na tym głównie Indie Zachodnie, gdzie na plantacjach trzciny cukrowej zatrudniano znaczne ilości niewolników. Plantatorzy otrzymali 20.000.000 f. szt. odszkodowania w zamian za swych niewolników, lecz produkcja cukru ucierpiała poważnie. Przez dziwną ironię losów, zniesienie niewolnictwa w Imperium

*) Prawdopodobnie tym właśnie walkom należy przypisać elementy brutalności, strachu i zabobonów w kulturze szczepów afrykańskich, o których się tak wiele mówi.

Brytyjskim spowodowało większe nasilenie handlu niewolnikami w Afryce, gdyż na Kubie i w Brazylii, gdzie niewolnictwo było utrzymane, rozwinęła się gwałtownie produkcja cukru, stwarzając nowy popyt na siłę roboczą.

Przez okres z górą jednego pokolenia flota angielska ścigała na wodach afrykańskich statki niewolnicze mniejszych państw i właśnie w toku tej działalności położono podwaliny potęgi brytyjskiej w Afryce Zachodniej. W krótkim czasie odkryto, że okolice te mogą dostarczać oleju palmowego, kakao i innych cennych środków żywnościowych oraz surowców. Rozwinął się na wielką skalę handel, przy czym jako artykuły wymienne służyły przede wszystkim alkohol i broń palna. Okazało się, że kraj Aszantów, stanowiący zaplecze Złotego Wybrzeża, obfituje w złoto. Wobec tego postarano się o podbój tego kraju, co udało się dopiero po szeregu wojen w r. 1900.

Nieco dalej na wschód wiele ważniejsza kolonia, Nigeria rozwinęła się z osady w Lagos, założonej w r. 1862 dla wytępienia handlu niewolnikami. Eksploatację tego kraju powierzono Królewskiemu Towarzystwu Nigerii. Było to jedno z tych patentowanych towarzystw, które stanowiły ulubione narzędzie ekspansji brytyjskiej w Afryce w ostatnim dwudziestoleciu XIX w. Korzystając z poparcia rządu, którego przedstawiciele zasiadali zwykle w zarządzie, Kompanie mogły nie angażując oficjalnie władz działać bez rozgłosu i przeprowadzać wiele spraw, których rząd nie mógłby dokonać, ze względu na opozycję. Główne zadanie polegało na skonsolidowaniu stanu posiadania na obranym obszarze w takiej mierze, aby rząd mógł go oficjalnie wykupić i wziąć pod bezpośrednią kontrolę. W ten sposób przejęto w r. 1900 terytorium Królewskiego Towarzystwa Nigerii, a przedstawiciel Kompanii, lord Lugard, został pierwszym gubernatorem nowej kolonii. Z pozostałych kompanii najważniejsze były: Kompania Brytyjskiej Afryki Wschodniej i Kompania Brytyjskiej Afryki Południowej.

Afryka Zachodnia ze względu na swój klimat nie nadawała się do założenia plantacji pod bezpośrednią kontrolą Europejczyków. Dlatego wprowadzono szczególny system eksploatacji pośredniej. Tubylcy sprzedawali owoce swej pracy brytyjskim kupcom. Handel był tu prawie wyłącznym monopolem firmy „Lever Combine", skupującej olej palmowy, potrzebny do wyrobu mydła i margaryny. Ceny płacone plantatorom stanowiły zaledwie drobny ułamek cen tych samych produktów w Anglii. Podczas wojny 1914-18 r., np. ceny w Afryce wynosiły ósmą część ceny na rynku angielskim. Natomiast kretony i inne artykuły, sprzedawane krajowcom, były bardzo drogie. W ostatnich latach postępy medycyny umożliwiły Europejczykom osiedlanie się w Afryce Zachodniej, stary system zdaje się więc ustępować bardziej bezpośredniej eksploatacji; Europejczycy zaczynają zakładać plantacje i fabryki.

Zniesienie niewolnictwa odbiło się poważnie również na losach Afryki Południowej, gdzie po wojnach napoleońskich Anglicy stali się władcami społeczności farmerów holenderskich, Boerów. Dla Anglii Kraj Przylądka miał znaczenie jedynie jako stacja na drodze do Indii, wkrótce też Boerowie zaczęli uskarżać się gorzko na zaniedbywanie ich kraju i na złe rządy. Gdy w r. 1834 zniesiono niewolnictwo, Boerowie uznali, że oszukano ich w sprawie należ-

nych odszkodowań, a w dwa lata później rozpoczęła się „wielka wędrówka" na północ, gdzie holenderscy osadnicy założyli niezależną republikę, poza krainą, do której pretendowali Anglicy.

Sytuację bardziej jeszcze skomplikował fakt jednoczesnej wędrówki szczepów tubylczych na południe. Wyjątkowo dobrze zorganizowane i wojownicze plemiona Kafrów, Zulusów i inne, wyparły spokojniejsze plemię Hotentotów, walcząc przez kilka lat niemal na równej stopie z Boerami i z Anglikami. To pociągnęło za sobą dwojakie skutki: Brytyjczycy wskutek walk z Kaframi zostali wciągnięci w głąb lądu i okrążyli Boerów; Boerowie natomiast dzięki tym walkom zaprawili się do działań wojennych. Gdy wreszcie w r. 1879 Anglicy ostatecznie rozbili Zulusów, konflikt między Boerami a Anglikami stał się nieunikniony. Wojny z Zulusami dały sposobność do zawładnięcia republiką boerską Transvaalem, który też pozostał pod władzą Brytyjczyków aż do chwili, gdy Boerowie zwyciężywszy pod Majubą w r. 1881 wywalczyli sobie niepodległość.

Nadeszła wówczas era Cecila Rhodesa i jego wielkiego planu stworzenia jednolitego bloku posiadłości angielskich od Kairu do Przylądka. W r. 1881 założono Kompanię Brytyjskiej Afryki Południowej, której zadaniem był rozwój Rodezji. W ciągu kilku lat Brytyjska Afryka rozciągnęła się na północ aż po krainę Niassa i do wybrzeża jeziora Tanganiki. Jednocześnie Kitchener parł poprzez Sudan na południe. Zdawało się, że brytyjski plan kolonialny, od Kairu do Przylądka, który Rhodes chciał ukoronować budową kolei, był bliski zrealizowania. Lecz taka linia nie mogła być zabezpieczona dopóki istniały dwie uzbrojone i wrogie republiki boerskie Transvaal i Orania, oskrzydlające te linie. Nie było też pewne panowanie brytyjskie nad Niassą i Rodezją, gdyż dogodny dostęp do tych krain istniał tylko od południa.

Takie były polityczne i strategiczne powody wojny z Boerami. Dalsze przyczyny stanowiło odkrycie w Kimberley i w Johannesburgu najbogatszych na świecie złóż złota i diamentów. Kimberley leży tuż za granicą wolnego państwa Oranii, a Johannesburg w głębi Transvaalu. Rhodes od początku interesował się sprawą złota i diamentów. W r. 1887 stał on na czele przedsiębiorstwa górniczego „De Beers Mining Company", a w r. 1890 w połączeniu z firmami Barney Barnato i Alfred Beit uzyskał monopol na całe wydobycie diamentów w Południowej Afryce. W przeciągu paru lat jego spółka akcyjna „Goldfields of South Africa Limited", opanowała niemal całkowicie ogromne pokłady złota w Witwatersrand. Gdy w dodatku Rhodes został premierem kolonii Przylądka, władza jego zdawała się nie mieć granic.

Do Johannesburga napłynęły tysiące poszukiwaczy złota i przygód, górników i spekulantów. Powstała nowa grupa ludności, kosmopolityczna, obca i wysoce nieprzyjemna dla statecznych i konserwatywnych farmerów boerskich. Ci nowi przybysze „uitlanderzy" uważali patriarchalne państwo boerskie za teren nieodpowiedni do rozwinięcia kapitalistycznej inicjatywy. Boerzy ze swej strony traktowali „uitlanderów" jako podatników, lecz uparcie zatrzymywali całą władzę polityczną w swych własnych rękach. Rhodes i jego poplecznicy, wśród których był Joseph Chamberlain, uznany obecnie za przywódcę imperialistycznego odłamu burżuazji brytyjskiej, nie mogli tole-

rować tego, aby najbogatsze na świecie złoża złota pozostawały w rękach garstki farmerów boerskich.

Wypadki potoczyły się szybko. W r. 1885 Rhodes przygotował powstanie „uitlanderów" w Johannesburgu, a wesprzeć je miał jednoczesny marsz doktora Jamesona, pachołka Rhodesa, na Transvaal. Przygotowania były źle zorganizowane. Dr Jameson rozpoczął swoją akcję przedwcześnie, zanim spiskowcy w Johannesburgu byli gotowi. Został on otoczony i poddał się niesławnie wraz z całym swym oddziałem. Przekazano go władzom brytyjskim, które wymierzyły mu tylko nominalną niemal karę. Wszyscy wiedzieli, że inspiratorem całej tej akcji był Rhodes, lecz władze uniewinniły go; Boerowie zrozumieli, że wybuch wojny jest tylko kwestią czasu i zaczęli się zbroić jak mogli najśpieszniej.

W r. 1899 odmówiono „uitlanderom" prawa głosu, którego się domagali. Rząd brytyjski uznał to za pretekst do interwencji i w październiku wybuchła wojna. Wkrótce okazało się, że Boerowie są świetnymi, aczkolwiek niekarnymi żołnierzami. Doskonali strzelcy, Boerowie używali kawalerii jako środka do zwiększenia ruchliwości swej armii, podczas gdy Anglicy wciąż jeszcze szarżowali kawalerią umocnione pozycje, przy czym jeźdźcy byli doskonałym celem dla nieprzyjacielskich strzelców. Siłę Boerów stanowiła walka obronna i partyzancka. W ataku byli słabi i to uwikłało ich w niefortunne oblężenie Ladysmith, Kimberley i Mafeking, którego nie umieli doprowadzić do końca. W oblężeniu i w walkach z kolumnami idącymi na odsiecz wszystkie siły Boerów były związane, przy tym stracili całą przewagę naturalną, jaką dawała im ich większa ruchliwość.

Brytyjczycy mieli złe dowództwo, niewłaściwy ekwipunek i byli całkowicie nieprzygotowani do tego rodzaju walki, jaka tu okazała się konieczna. Ponieśli bardzo ciężkie straty w szeregu nieszczęśliwych ataków czołowych. Lecz Boerowie nie zdołali się posunąć do Kraju Przylądka, gdzie wielu farmerów pochodzenia holenderskiego oczekiwało ich przyjścia, aby się z nimi połączyć. W lutym 1900 r. Anglicy wykonali jedyny naprawdę dobrze przeprowadzony manewr tej wojny: obeszli z flanki armię boerską, osłaniającą Kimberley, otoczyli ją i wzięli do niewoli pod Paardeberg. Bez większych trudności zajęto potem Blomfontein i Pretorię. Pierwsza faza wojny była skończona.

Nastąpiły teraz dwa lata walk partyzanckich na wielką skalę. Wodzowie boerscy, Botha, De Witt i Delarey wielokrotnie wyprowadzili w pole cięższe i mniej ruchliwe regularne wojska angielskie. Opór jednak przełamany został całkowicie dopiero po zburzeniu osiedli Boerów i po zamknięciu ich kobiet i dzieci w obozach koncentracyjnych, gdzie tysiące marły od chorób. Nawet wówczas w maju 1902 r. Boerowie zdołali zawrzeć pokój na warunkach, które jeszcze przed rokiem zostały odrzucone przez lorda Milnera, wysokiego komisarza Anglii, tego samego, który z początku czynił wszystko, co było w jego mocy, aby wojnę uczynić nieuniknioną.

Boerowie wraz z Anglikami stanowili tylko nieliczną mniejszość białych w morzu ludności murzyńskiej, toteż natychmiast po ustaleniu przewagi imperializmu brytyjskiego, trzeba było wszelkimi sposobami zjednać sobie zwyciężonych. Boerowie otrzymali w r. 1906 samorząd dominialny, a w r. 1909

stworzono Unię Południowo-Afrykańską. Jakkolwiek były wśród Europejczyków rozbieżności — a rozbieżności te rysowały się nadal wyraźnie — wielka grupa białych była zjednoczona w obliczu jednego, podstawowego zadania: utrzymania stanowiska rasy panów, eksploatujących podległą ludność kolorową. Jeśli chodzi o traktowanie Murzynów, to Boerowie nie byli wiele lepsi od Anglików. Tubylcy są do dziś dnia przeciążeni podatkami, źle płatni za swą pracę, stłaczani w koszarach i obozach i trzymani w stanie mało różniącym się od istotnego niewolnictwa.

Zniesienie handlu niewolnikami odegrało również znaczną rolę w podboju trzeciej strefy omawianej w tym rozdziale, a mianowicie grupy kolonii i protektoratów, stanowiących Brytyjską Afrykę Wschodnią. W osiemdziesiątych latach ubiegłego wieku kraje te zajmowały drobne państewka arabskie, prowadzące ożywiony handel z żyznymi i dobrze zaludnionymi terenami murzyńskimi w głębi lądu.

W r. 1886 Anglia doszła do porozumienia z Niemcami w sprawie podziału tych terytoriów. Jak zwykle powierzono istotną pracę pionierską Kompanii Brytyjskiej Afryki Wschodniej. Arabowie zajmowali się handlem niewolnikami, pod tym więc pretekstem wysłano do Afryki Wschodniej wojsko, a w ciągu kilku lat, pozornie przypadkowo, dokonano podboju całego wybrzeża. Następnym krokiem była inwazja Ugandy, najbogatszej i najbardziej cywilizowanej krainy w głębi lądu, gdzie już od kilku lat działali misjonarze. Gdy rząd ociągał się z finansowaniem budowy kolei od wybrzeża do Ugandy, Kompania wszczęła akcję, w której z entuzjazmem współdziałał Kościół i prasa. Rząd ustąpił, a po kilku latach przejął od Kompanii administrację zarówno Ugandy jak i Kenii.

Podbój Afryki Wschodniej wiązał się z operacjami Rhodesa i jego Kompanii Afryki Płd. na południu i z operacjami na północy, w Sudanie. Ostatnie stadium podbojów zostało osiągnięte dopiero po wojnie światowej, gdy Anglia zapewniła sobie mandat nad niemiecką Afryką Wschodnią, znaną obecnie pod nazwą Tanganiki. W ten sposób został wreszcie zrealizowany plan Rhodesa i powstał nieprzerwany pas posiadłości brytyjskich od Kairu do Przylądka. Lecz budowa kolei przez całą długość tych obszarów daleka jest jeszcze od ukończenia.

Wiele wyżej położonych krain w Afryce Wschodniej, a zwłaszcza Kenia, nadawało się na osiedla dla białych ludzi, toteż po podboju nastąpiło masowe przywłaszczanie sobie tutejszej ziemi, zabranej pierwotnym właścicielom, Murzynom. W Kenii już w r. 1898 ogłoszono rekwizycję ziemi. Najlepszą ziemię rozdano lub rozprzedano europejskim plantatorom, a tubylców zepchnięto do ciasnych rezerwatów i na najgorszą glebę. Tylko w Ugandzie wolno krajowcom posiadać prawnie pewne działki ziemi. Krajowców stłoczono w rezerwatach, lecz nawet te obszary były im później wydarte, jeśli nabierały dla Europejczyków wartości, ze względu na odkryte tam bogactwa lub z jakichkolwiek innych względów.

Ponieważ plantacje nie mogą się obejść bez sił roboczych, należało teraz zmusić czarnych, aby wyszli ze swych rezerwatów i stali się wyrobnikami na plantacjach białych. Osiągnięto to przez nałożenie bezpośrednich podatków, płatnych w gotówce i tak wysokich, że nie można ich było spłacić z nadwyżki

produkcji przeludnionych rezerwatów. W wielu wypadkach podatki te dochodziły do wysokości szóstej części rocznego zarobku mężczyzny. Gubernator Kenii otwarcie przyznał, że Rząd uważa system podatkowy za jedynie skuteczny sposób zmuszenia tubylców do opuszczenia rezerwatów i poszukania pracy zarobkowej. Gdy ta metoda zawodziła i rąk do pracy brakło, wprowadzano od czasu do czasu przymus pracy. Obecnie Afryka Wschodnia eksportuje pokaźne ilości kawy, bawełny, pszenicy, kukurydzy i gumy, a poza tym, tak jak większość innych posiadłości kolonialnych, o których tu była mowa, stanowi dobry rynek zbytu dla produktów ciężkiego przemysłu brytyjskiego.

ROZDZIAŁ XVI

PRZYCZYNY PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

1. Imperializm

W poprzednim rozdziale przedstawiony został wzrost potęgi brytyjskiej w różnych częściach świata. Teraz można zebrać poszczególne wątki i przedstawić obraz tego procesu w całości, aby wykazać, że ekspansja kolonialna była tylko jednym z czynników rozwoju, który przekształcał strukturę gospodarczą brytyjskiego kapitalizmu. Przede wszystkim należy powiedzieć o rozmiarach tej ekspansji. W początkowych latach XIX w. uwaga Brytyjczyków ograniczała się do Indii. Później nastąpił pęd w głąb lądu Kanady i Australii, kolonizacja Nowej Zelandii i wreszcie podział Afryki i wysp Pacyfiku między mocarstwa europejskie. W r. 1860 posiadłości kolonialne Wielkiej Brytanii obejmowały około 2.500.000 mil² i 145.000.000 mieszkańców, w r. 1880 przestrzeń ta wynosiła już 7.700.000 mil² z 268.000.000 mieszkańców, w 1899 r. zaś — 11.600.000 mil² z 345.000.000 mieszkańców. W tym czasie podział świata między wielkie mocarstwa kolonialne został prawie całkowicie dokonany.

Rozpoczęła się epoka imperializmu, a życie gospodarcze Anglii zyskało nowe podstawy. Zanikał dawny monopol przemysłowy, dzięki któremu Anglia odgrywała rolę uniwersalnej fabryki, rozwijał się natomiast węższy, lecz za to pełniejszy monopol kolonialny, rozszerzenie władzy państwa brytyjskiego na rozległe „zacofane" obszary i świadome użycie tej władzy państwowej dla zapewnienia sobie wyłącznego prawa eksportu nie tyle artykułów konsumcyjnych, ile raczej kapitału i środków produkcji. Prześledziliśmy rozwój tego procesu w Indiach, Egipcie i gdzie indziej, gdyż proces ten ma olbrzymie znaczenie. Dlatego też obraz stosunków kolonii z ciężkim przemysłem brytyjskim został nakreślony z tak szczególnym naciskiem.

Termin „imperializm" używany bywa tak rozlegle, że warto przypomnieć ścisłą definicję, jaką dla tego pojęcia sformułował Lenin. Imperializm, w ujęciu Lenina, jest takim stadium rozwoju kapitalizmu, które charakteryzują następujące cechy istotne:

1. Koncentracja kapitału i produkcji tak posunięta, że stwarza monopole odgrywające decydującą rolę w życiu gospodarczym.
2. Stopienie w jedną całość kapitału bankowego i przemysłowego oraz powstanie na tej podstawie kapitału finansowego we władaniu oligarchii finansowej.
3. Wyjątkowe znaczenie eksportu kapitału w odróżnieniu od eksportu towarów.

4. Tworzenie się międzynarodowych koncernów kapitalistycznych, które dzielą między siebie rynki światowe.
5. Dokonanie terytorialnego podziału świata między największe mocarstwa kapitalistyczne.

Dodać trzeba, że Lenin określał datę pojawienia się imperializmu, jako zjawiska światowego, mniej więcej na r. 1900.

Najbardziej charakterystyczną cechą imperializmu jest monopol, a w Anglii monopole rozwinęły się silnie od ostatnich lat XIX w. Było to prawdą, zwłaszcza w odniesieniu do przemysłu żelaznego i stalowego, do żeglugi i budowy okrętów, do pewnych nowych gałęzi przemysłu, jak produkcja chemikalii, mydła, margaryny; wreszcie w dziedzinie kolejnictwa i banków. Wielkie firmy, takie jak Armstrong, Whitworth, Dorman, Long et Co., Vickers — zajmowały dominujące stanowiska w ciężkim przemyśle świata. Bankier amerykański, Morgan, założył Anglo-Amerykański Trust Okrętowy Atlantyku, z kapitałem 34.000.000 f. szt. Levers i Brunner Mond stanowiły zalążek wielkiego koncernu „Unilever Combine" i Imperial Chemical Industries.

Wielka liczba rywalizujących towarzystw kolejowych, które wyrosły jak grzyby po deszczu w okresie pierwszego rozwoju kolejnictwa, zmalała w r. 1900 do tuzina, przy czym wśród tych nadal czynnych przedsiębiorstw istniało wzajemne porozumienie, torujące drogę do dalszej koncentracji. W rezultacie doprowadziło to do skupienia całego kolejnictwa angielskiego w ręku istniejących obecnie czterech towarzystw. W ten sam sposób mniejsze banki były wchłaniane przez wielkie koncerny z setkami filii rozsianych po całym kraju. Tak powstał Barclays Bank w r. 1896, a w krótkim czasie wszystkie przedsiębiorstwa w Anglii z bardzo nielicznymi wyjątkami znalazły się pod kontrolą kilku wielkich banków. Miało to ogromne znaczenie w owych czasach, gdy transakcje coraz częściej zawierano na zasadzie kredytu.

W innych, dawniej istniejących gałęziach przemysłu eksportowego zwłaszcza w przemyśle włókienniczym i węglowym (z wyjątkiem kopalń płd. Walii), tendencja ku monopolizowaniu występuje mniej wyraźnie. Te dwie gałęzie przemysłu były stosunkowo bardziej zacofane. Wiele mniejszych przedsiębiorstw operowało niewystarczającym kapitałem, stosowało przestarzałe urządzenia i metody pracy, toteż trudno im było współzawodniczyć z masową produkcją konkurencyjnego przemysłu niemieckiego i amerykańskiego.

Wcześniej jeszcze niż monopolizacja wystąpiła w Anglii druga cecha charakterystyczna imperializmu — eksport kapitału zarówno w formie pożyczki, jak i w formie inwestycji. Widzieliśmy na przykładzie Egiptu, jak działa ten eksport w praktyce. Podobnie oddziaływał w tym samym czasie kapitał angielski w Indiach, w Chinach, w Południowej Afryce i we wszystkich mniej uprzemysłowionych krajach świata. Eksport kapitału wiąże się z ekspansją terytorialną jako jej przyczyna i zarazem skutek. Włożone w dany kraj inwestycje dostarczały usprawiedliwienia dla aneksji, a w kraju raz zagarniętym państwowa władza brytyjska działała w kierunku zapewnienia monopolistycznych zysków udziałowcom londyńskim. Dlatego więc po r. 1900, gdy podział kuli ziemskiej między najpotężniejsze państwa Europy był już dokonany, eksport kapitału wzmógł się gwałtownie. W r. 1900 kapitał

brytyjski, zainwestowany za granicą, wynosił 2.000.000.000 f. szt. i dawał rocznie około 100.000.000 funtów dochodu. W r. 1914 i kapitał, i dochód były już niemal dwukrotnie większe. Lwia część tej sumy była zainwestowana w kolejach. Ekonomista angielski, sir George Paish, oceniał w r. 1909 inwestycje brytyjskie w kolejnictwie zagranicznym na 1.700.000.000 f. szt., a dochód z tego tytułu na 83.000.000 funtów. Licząc z grubsza, inwestycje brytyjskie w kolejach były dzielone w stosunku 6:5 między Imperium (łącznie z Egiptem) a resztę świata. Poza Imperium Brytyjskim największe sumy zainwestowane były w Ameryce Południowej, a zwłaszcza w Argentynie.

Odsetki od tych inwestycji, płatne przeważnie w środkach żywności i w surowcach, przewyższały teraz znacznie zyski osiągane przez angielski handel zagraniczny. Anglia stawała się coraz bardziej państwem pasożytniczym i lichwiarzem świata, a interesy akcjonariuszy stawały się decydującym czynnikiem angielskiej polityki zagranicznej. Nastąpił względny upadek przemysłu. Ilustruje to zmniejszenie się ilości zatrudnionych w podstawowych gałęziach przemysłu z 25% w r. 1851 na 15% w 1901 r. Odpowiednio do tego wzrosła proporcjonalnie liczba zatrudnionych w handlu, w służbie domowej i w produkcji przedmiotów zbytku. Zwykłym objawem stało się bezrobocie na wielką skalę. W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową liczba bezrobotnych rzadko nie przekracza jednego miliona.

Innym wyraźnym objawem tego upadku były coraz częściej powtarzające się periodyczne kryzysy gospodarcze. Jeden z takich kryzysów nastąpił w latach 1902—1904, drugi zaś — w latach 1908—1909, a trzeci zaczął rozwijać się gwałtownie w r. 1914, lecz został zahamowany wskutek wybuchu wojny światowej.

Koncentracja kapitału oznaczała nie tylko wzrost wielkości przedsiębiorstw, lecz również wzrost liczby biernych akcjonariuszów. Typowym kapitalistą nie był już teraz właściciel fabryki, wkładający w swe przedsiębiorstwo określoną ilość wiedzy i energii, lecz akcjonariusz, który brał dywidendy i nie dawał w zamian nic prócz swego kapitału. W ten sposób istotna kontrola nad skomasowanym kapitałem dostała się w ręce bardzo nielicznej grupy ludzi, których faktyczny stan posiadania był stosunkowo nieznaczny. Sieć zazębiających się wzajem stanowisk kierowniczych łączyła różne i pozornie niezależne od siebie koncerny, a — co jeszcze ważniejsze — taki stan rzeczy prowadził do wzajemnego przenikania się kapitału finansowego i przemysłowego; wskutek tego coraz większa władza koncentrowała się w rękach bankierów.

Jeszcze innym objawem pasożytniczego charakteru kapitału brytyjskiego w tych latach był powolny rozwój przemysłu angielskiego w porównaniu z jego głównymi rywalami — Niemcami i Stanami Zjednoczonymi. Trzy te państwa szły różnymi drogami do imperializmu, lecz ostateczny wynik był ten sam we wszystkich trzech wypadkach. Anglia zaczęła od ekspansji terytorialnej i eksportu kapitału, aby przejść później i w sposób niejednolity do stadium monopolistycznego. Stany Zjednoczone, mając pole do ekspansji na rozległych i jednolitych obszarach swego zaplecza, rozpoczęły od wprowadzania monopolu wewnętrznego. (Założono Standard Oil Trust już w roku 1882). Jako mocarstwo kolonialne i eksporter kapitału wystąpiły dopiero po

wojnie hiszpańsko-amerykańskiej w r. 1898. Niemcy nie miały kolonii ani zaplecza, toteż ruszyły do ataku na rynki światowe poprzez organizowanie rodzimego przemysłu i osiągnęły w znacznej mierze monopol produkcji w formie kapitalizmu państwowego. Anglia z dawna uzależniona była od swego handlu eksportowego i musiała importować znaczne ilości żywności i surowców. W Anglii monopol produkcyjny rozwinął się na tle wolności handlu i konkurencji, stopniowo wypierającej z rynku małe i mniej wydajne przedsiębiorstwa, w Niemczech natomiast i w Stanach Zjednoczonych ten sam monopol rósł za skomplikowaną zasłoną ceł ochronnych.

Anglia pojawiła się pierwsza na widowni, lecz wkrótce dała się prześcignąć. Podane niżej tabele pokazują jasno, co nastąpiło w dwóch podstawowych gałęziach przemysłu: węglu i żelazie.*)

Produkcja Węgla

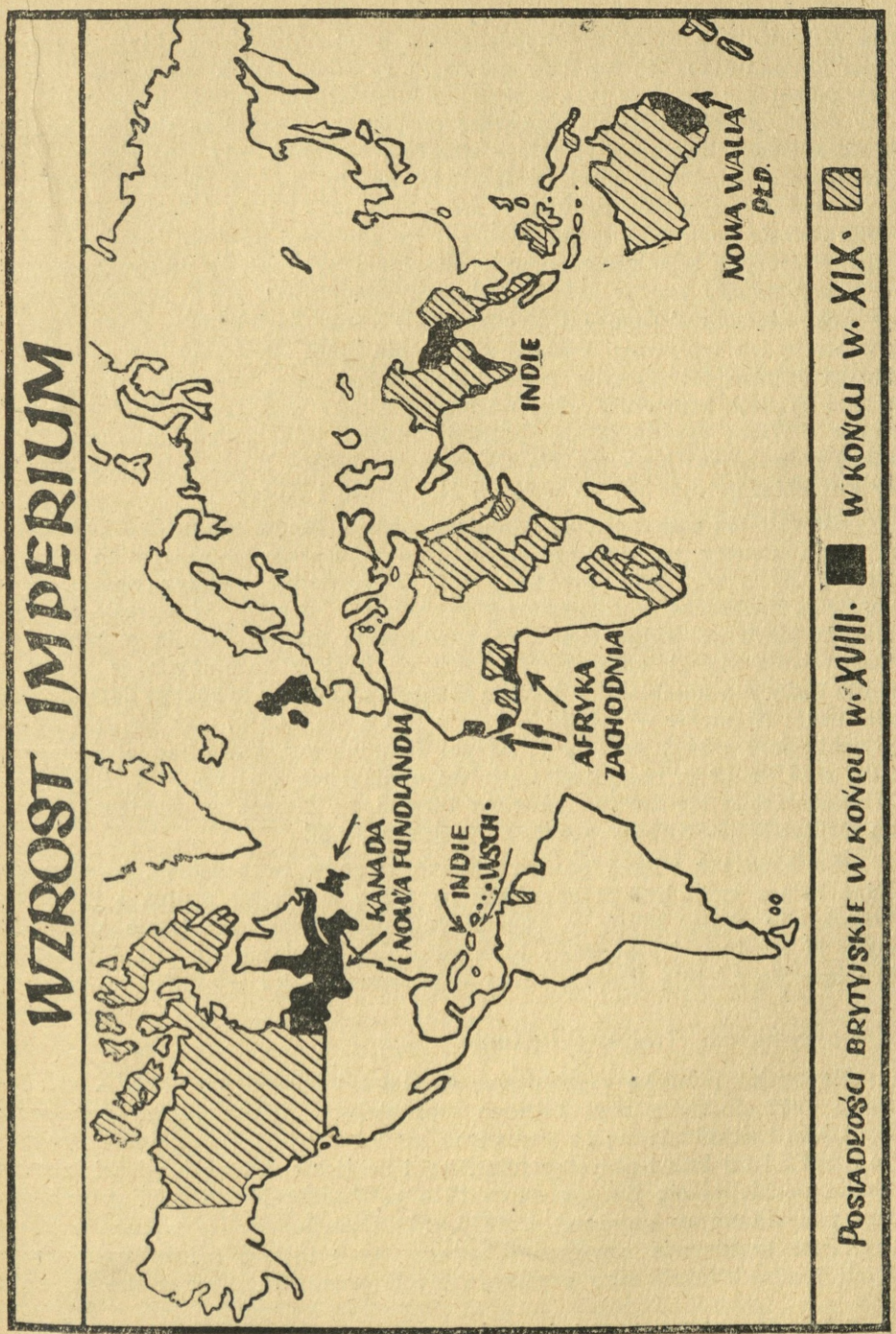
	1860	1880	1900	1913	
Anglia	83,3	149,5	228,8	292,0	milionów ton
Niemcy	17,0	60,0	149,8	277,3	
Stany Zjedn. . .	15,4	71,6	244,6	517,0	

Produkcja żelaza i stali

	przec. 1870-4	przec. 1900-4	1913	
Anglia	6,9	13,5	17,9	miliony ton
Niemcy	2,1	16,2	27,4	
Stany Zjedn. . .	2,3	29,8	30,0	

Główną przyczyną tego stosunkowego upadku było istnienie Imperium Brytyjskiego i wynikająca z tego możliwość inwestowania kapitału poza krajem w niezwykle korzystny sposób. Przemysł brytyjski był dawny i staroświecki pod wieloma względami. Jeśli miał on pokonać swych współzawodników, trzeba było przebudować go gruntownie, lecz póki inwestycje zagraniczne nęciły niezmiernymi zyskami, póty nie istniała możliwość takiej przebudowy. Utrata monopolu przemysłowego, jaki Anglia posiadała w w. XIX, była nieunikniona, lecz prawdą jest również, że kapitał, który można było zużyć na przystosowanie przemysłu do nowych warunków, został zamiast tego zużyty na wyekwipowanie rywali.

*) Wynalazek motoru spalinowego sprawił, że nowym ośrodkiem konfliktów imperializmów stała się nafta. Produkcja nafty była od początku przedmiotem monopolu. Przodowały w niej Stany Zjednoczone i nigdy nie dały się zepchnąć z pierwszego miejsca. Nafta nie tylko współdziałała w popychaniu świata do wojny, lecz dokonała rewolucji w technice wojennej przez wprowadzenie do niej samochodów, czołgów i samolotów.


WZROST IMPERIUM
KANADA I NOWA FUNDLANDIA
INDIE ...ISCH.
AFRYKA ZACHODNIA
INDIE
NOWA WALIA PŁD.
POSIADŁOŚCI BRYTYJSKIE W KOŃCU W. XVIII.
W KOŃCU W. XIX.

W okresie ekspansji kolonialnej tj. do r. 1900, Anglia najczęściej wchodziła w konflikt z Francją, jako drugim z kolei najbardziej aktywnym państwem kolonialnym. Od tej daty głównym rywalem Anglii stały się Niemcy, które, pozostając wciąż w tyle w wyścigu kolonialnym, zaczęły teraz przenikać na te rynki, które burżuazja angielska przywykła uważać za swoją wyłączną własność. Stany Zjednoczone miały wszelkie warunki, aby stać się groźniejszym jeszcze współzawodnikiem, lecz nie weszły one w pełni do polityki światowej aż do wybuchu wojny światowej w r. 1914, chociaż już około r. 1900 zaczęły zdobywać rynki Ameryki Południowej kosztem handlu angielskiego. Przyczyną tego opóźnionego wystąpienia był fakt, że Stany Zjednoczone nie wyczerpały jeszcze możliwości eksploatacyjnych swych własnych terenów oraz Meksyku, Ameryki Środkowej i Indii Zachodnich, które dostały się w strefę ich wpływów. Podział świata nie mógł obejść się bez konfliktów i groźby jeszcze ostrzejszych starć, które jednak nie nastąpiły w r. 1900. Anglia i Francja zapewniły sobie najbogatsze łupy w Afryce, Azji i Australii. Niemcy i Włosi, zjawiając się później, musieli się zadowolić mniejszymi i mniej pożądanymi kęskami. Na Dalekim Wschodzie Rosja i Japonia spoglądały ku sobie, gotując się do walki o Mandżurię i Koreę.

Stawało się oczywiste, że istniejący podział łupów nie może być trwały. Był on dokonany na zasadzie układu sił mocarstw europejskich w początkach XIX w., lecz przestał teraz odpowiadać rzeczywistości. Było to prawdą, zwłaszcza w odniesieniu do Anglii i Niemiec. W okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową rywalizacja między Anglią a Niemcami koncentrowała się głównie dokoła pewnych krajów zacofanych w rozwoju, lecz nie będących koloniami w ścisłym znaczeniu. Dotyczy to krajów bałkańskich, gdzie udział Niemców w handlu wzrósł z 18,1% do 29,2%, podczas gdy udział brytyjski spadł z 24% na 14,9%; Afryki Południowej, gdzie handel niemiecki wzrósł z 16 do 19%, natomiast angielski obniżył się z 31 na 28%, i wreszcie — rozpadającego się zwolna państwa tureckiego. Nawet w granicach Imperium Brytyjskiego Niemcy zyskiwali kosztem Anglii.

Nie było już więcej poważniejszych terenów bezpańskich, toteż nowy podział świata mógł być przeprowadzony tylko w drodze wojny, i to wojny na olbrzymią skalę, skoro to zagadnienie obchodziło szczególnie wszystkie wielkie mocarstwa. Najbardziej interesujące zagadnienie historii lat 1900—1914 wiąże się z krętą ścieżką, którą świat zmierzał ku tej wojnie.

2. Trójprzymierze, Trójporozumienie

Brytyjską politykę zagraniczną w ciągu większej części XIX w. dyktowała chęć unikania zbyt bliskich stosunków z jakimkolwiek państwem europejskim i skupienie się na podbojach kolonialnych.*) Teraz śledzić będziemy odwrót od tej linii i przystąpienie Anglii do jednej z dwóch wielkich grup, na jakie podzieliła się Europa około 1914 r. Tworzenie się tych grup sięga swymi początkami co najmniej r. 1870, gdy Francja została pokonana przez Prusy. Jest to historia zawiłych i bezwstydnych intryg, sojuszów nawiązywanych i zdradzanych albo podkopywanych przez inne, sprzeczne z nimi

*) Patrz rozdział XIII, część 3.

przymierza; gmatwanina tajnych paktów, z których nie wszystkie dotychczas ujrzały światło dzienne. Nie da się tej historii opowiedzieć tu szczegółowo, lecz nakreślimy główne jej wytyczne.

Widownię zajmowały cztery główne mocarstwa: Niemcy, Rosja, Francja, Austro-Węgry i piąte, o wiele słabsze — Włochy. Po wojnie francusko-pruskiej Niemcy zagarnęły Alzację i Lotaryngię i wymusiły na Francji wysoką kontrybucję, toteż stosunki między tymi dwoma państwami były niemal całkowicie wrogie. Rząd francuski zdecydowany był przy pierwszej sposobności szukać rewanżu w nowej wojnie. Wobec tego polityka niemiecka dążyła do utrzymania Francji w odosobnieniu, gdyż jasne było, że Francja bez sprzymierzeńców nie może stawić czoła Niemcom. Stosunki między innymi państwami były mniej proste.

Kanclerz Niemiec, Bismarck, chciał utrzymać przymierze zarówno z Austrią jak i z Rosją. Przez pewien czas udawała mu się ta sztuka, nawet wtedy, gdy „przymierze trzech cesarzy" załamało się w r. 1887. Związek między Niemcami a Rosją trwał jeszcze przez 3 lata dzięki tajnemu traktatowi, o którego istnieniu nie wiedziała nic sojuszniczka Bismarcka, Austria. Podwójny sojusz między Niemcami i Austrią został rozszerzony przez przyłączenie się Włoch w r. 1882 do Trójprzymierza.

Na dłuższą metę nie było jednak możliwe, aby Niemcy zachowały jednocześnie przymierze z Austrią i z Rosją. Te dwa państwa zbyt głęboko były uwikłane w sprzeczne ze sobą interesy w południowo-wschodniej Europie. Pogodzenie tych dwóch sojuszów byłoby nawet dla Bismarcka zadaniem ponad siły, toteż po jego ustąpieniu powstał niemal natychmiast sojusz wojskowy między Francją a Rosją. W ten sposób skończyło się dwudziestoletnie odosobnienie Francji, a Niemcy znalazły w Austrii sojusznika bardziej godnego zaufania niż Rosja i bardziej od niej uległego. Dwa mocarstwa centralne zbliżyły się do siebie jeszcze bardziej wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony Rosji. Przy tym Niemcy, tak samo jak wszyscy w owym czasie, przeceniali olbrzymie zasoby ludzkie Rosji, a nie doceniali wagi korupcji i niedołęstwa toczących to państwo.

Dotychczas Anglia trzymała się z dala od wszystkich tych ugrupowań, jakkolwiek już w r. 1890 czynione były pewne próby zbliżenia angielsko-niemieckiego. Warto zaznaczyć, że torysi skłonni byli bardziej niż liberałowie wziąć pod rozwagę sojusz z Niemcami, prawdopodobnie dlatego, że będąc bezpośrednio związani z przedsiębiorstwami kolonialnymi często na tym polu spotykali się z opozycją francuską.

Ostatni i najostrzejszy z tych konfliktów kolonialnych przyczynił się pośrednio do zapoczątkowania sojuszu Anglii z Francją. Po upokarzającym incydencie pod Faszodą w r. 1899 rząd francuski zdawał sobie sprawę, że jest skazany na bezsilność, dopóki działa jednocześnie przeciw Anglii i Niemcom. Francuzi musieli dokonać wyboru przeciwnika, tak samo jak Niemcy zmuszeni byli wybrać między sprzymierzeńcem rosyjskim lub austriackim. Przyszła wojna boerska i rząd brytyjski uświadomił sobie swe niebezpieczne odosobnienie, wobec czego zaczął się rozglądać po Europie za sojusznikiem. Pierwsze próby zbliżenia dokonane były w kierunku Niemiec, lecz Niemcy żądały zbyt wysokiej ceny za swą przyjaźń. Rokowania zostały przerwane

wśród lawiny obelg miotanych przez prasę i polityków obu krajów. Droga była otwarta do sojuszu z Francją. Rzecz charakterystyczna, sojusz ten został zawarty kosztem ofiary kolonialnej. Marokko, gdzie natrafiono na ślady bogactw mineralnych, było dojrzałe do podboju przez jedno z państw europejskich. Żadne jednak z tych państw nie chciało dobrowolnie odstąpić tego złotego jabłka drugiemu bez należytej rekompensaty, toteż w r. 1904 Francja uznała „specjalne" interesy Anglii w Egipcie, a w zamian za to Anglia w słowach ostrożnych, lecz zupełnie jednoznacznych, obiecała Francji wolną rękę w Marokko.*)

Tyle zostało powiedziane. Za słowami tymi kryło się porozumienie, że każde z dwóch państw udzieli drugiemu pełnego poparcia, gdyby ktoś trzeci wniósł pretensje do Egiptu lub Marokka.

Porozumienie doszło do skutku w r. 1911, gdy Francja, wykrywszy lub raczej wywoławszy w Marokku stan rozstroju, znalazła pretekst do wprowadzenia swoich wojsk i zajęcia stolicy kraju, Fezu. Niemcy upomnieli się o rekompensatę w Kongo francuskim i poparli swe żądanie wysyłając kanonierki do portu marokańskiego, Agadiru. Wtedy rząd brytyjski jasno dał do zrozumienia przez usta dawnego pacyfisty, Lloyd George'a, że Anglia poprze Francję — aż do wojny włącznie, jeśli to będzie potrzebne. Wojna istotnie wisiała na włosku, lecz obie strony nie były jeszcze do niej gotowe, więc zawarto kompromis: Francja zatrzymała Marokko, a Niemcom przyznano skrawek Kongo o wiele mniejszy, niż tego pierwotnie zażądały.

Zanim jeszcze nowe przymierze Anglii z Francją rozwinęło się w pełni, stosunki z Niemcami zaostrzyły się. Wyraziło się to w samobójczym wyścigu zbrojeń morskich.*) Niemcy rozpoczęli rozbudowę swej floty już w r. 1895, a rękawica została niezwłocznie podjęta przez Anglię. W r. 1904 pierwszym lordem admiralicji mianowany został skrajny szowinista, lord Fisher. Przeprowadził on całkowite przegrupowanie floty brytyjskiej, skierowane ostentacyjnie przeciw Niemcom. Nastąpiła dyslokacja głównych sił bojowych z Morza Śródziemnego na Morze Północne. W prywatnych rozmowach lord Fisher mówił o zaskoczeniu floty niemieckiej i zniszczeniu jej w macierzystych portach bez wypowiedzenia wojny. Gdy takie wieści przenikały do Niemiec, nie mogły one wpłynąć na przekonanie Niemców o pokojowych zamiarach Anglii.

W dwa lata później, w r. 1906, spuszczono na wodę pierwszy „dreadnought" uzbrojony w tuzin dwunastocalowych dział zamiast dawnych czterech. W porównaniu z tym okrętem dawna flota wydała się starym żelastwem. Rząd projektował budowę czterech takich potworów rocznie, lecz z różnorodnych przyczyn nie osiągnięto tej liczby w ciągu następnych trzech lat. W r. 1909 rozpoczęto żywą propagandę pod hasłem „chcemy mieć osiem dreadnoughtów i nie chcemy na nie długo czekać". Propaganda porwała za

*) Traktat stwierdził, że Francja „nie ma zamiaru zmienić stanu politycznego w Maroko". Formuła ta, gdy odnosi się do działalności państw cywilizowanych w stosunku do krajów barbarzyńskich, jest zawsze wstępem do aneksji. Patrz rozdział XV, część 3 i rozdział XVI, część 2.

*) Warto podkreślić, że pierwszy konflikt między Anglią a Niemcami powstał z powodu koncesji na budowę kolei w Turcji w r. 1892.

sobą rząd. Rozgłoszono rewelacyjne wiadomości, które podawały przerażające szczegóły niemieckich zbrojeń morskich. Później okazało się, że wiadomości te były bezpodstawne i że rozpowszechniane były celowo przez agentów pewnych firm zbrojeniowych. Prasa brukowa z organem Northcliffe'a „Daily Mail" na czele szerzyła strach przed inwazją. Wywołało to wielkie wrażenie, chociaż nie znajdowało usprawiedliwienia w możliwościach politycznych i wojskowych. Skutkiem tego postrachu było poważne zwiększenie budżetu morskiego i znaczne postępy w psychicznym przygotowaniu do wojny ludów po obu stronach Morza Północnego.

Jednocześnie z wyścigiem zbrojeń morskich lord Haldane rozpoczął gruntowną reorganizację armii. Wojska terytorialne zastąpiły jako masowa rezerwa mniej zadowalającą armię ochotniczą, głównym jednak celem reformy było stworzenie stutysięcznej armii, którą można było każdej chwili zmobilizować do służby we Francji. Wprawdzie rząd brytyjski odmówił zawarcia wyraźnego sojuszu wojskowego, lecz sztaby generalne angielski i francuski odbyły szereg konferencyj, na których opracowano wspólne plany kampanii. Już w r. 1905 przewidziano wszelkie potrzebne zarządzenia dla wysłania armii ekspedycyjnej do Francji. Te konferencje sztabowe, które zobowiązywały Anglię do udzielenia pomocy wojskowej Francji, odbywały się w tak ścisłej tajemnicy, że nawet większość członków gabinetu nic o nich nie wiedziała.*) Jest to jaskrawy przykład, jak biurokratyczna machina nowoczesnego państwa kapitalistycznego potrafi się uniezależnić od demokratycznych instytucji, które nominalnie sprawują nad nią kontrolę.

Zobowiązania zostały uzupełnione przez równie tajne, a bardziej jeszcze wiążące porozumienie morskie. W myśl tej umowy flota francuska miała być skoncentrowana na Morzu Śródziemnym, a flota brytyjska — na Morzu Północnym, przy czym oba mocarstwa miały stać na straży wzajemnych interesów w wyznaczonych sobie strefach morskich. To porozumienie wyraźnie zmuszało Anglię do wzięcia udziału w wojnie między Francją a Niemcami.

Zawarcie przymierza między Anglią a Rosją wymagało dłuższego czasu, istniał bowiem tradycyjny i głęboki antagonizm między dwoma mocarstwami w Azji Centralnej i na Bliskim Wschodzie, a w r. 1902 Anglia zawarła sojusz z Japonią. Było ono jednak nieuniknionym rezultatem zmienionych stosunków między Francją a Niemcami. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej stosunki były mocno napięte i istniała możliwość, że Rosja wycofa się do obozu niemieckiego. Lecz w sposób paradoksalny sojusz anglo-japoński ułatwił Anglii dojście do porozumienia z Rosją, ponieważ wzmocnił pozycję angielską w Azji. Analogicznie osłabienie Rosji po wojnie japońskiej i rewolucja 1905 r. uczyniły Rosję mniej straszną dla partnerów i skłoniły ją do poszukiwania sprzymierzeńców. Rząd francuski czekał tylko na sposobność pośredniczenia między Anglią a Rosją. Pierwszym sygnałem nowego układu stosunków było lansowanie w Londynie pożyczki dla rządu carskiego, co dało temu rządowi środki do stłumienia rewolucji. Porozumienie między

*) Trzech co najmniej członków gabinetu wiedziało o rozmowach między sztabami. Byli to Asquith, Grey i Haldane. Największą odpowiedzialność za ich stronę techniczną ponosi sir Henry Wilson, szef sztabu generalnego. Kapitan Liddell Hart nazwał te rozmowy „pętlą na gardle polityki brytyjskiej".

Anglią i Rosją zawarte zostało w r. 1907, a w rok później Edward VII spotkał się z carem w Tallinie, aby scementować przymierze.

Postać Edwarda VII zasługuje na uwagę jako wcielenie typu monarchy nowej ery kapitalistycznego monopolu. Trudno rozstrzygnąć, czy jego wybitne sympatie do Francji oparte były na uznaniu dla Paryża jako ośrodka uciech życiowych, czy też jako źródła kredytów pieniężnych. W każdym razie ta jego skłonność odegrała historyczną rolę, ponieważ popychała go w kierunku głównego prądu epoki. Najbliższymi przyjaciółmi osobistymi króla byli szowiniści tacy jak Fisher i lord Esher lub najpospolitsi i złej sławy magnaci finansowi. O jednym z nich pisze E. Wingfield - Stratford w swej książce „Dziedzictwo wiktoriańskie": „Trudno obliczyć, co zawdzięczał Edward VII przyjaźni sir Ernesta Cassela, lecz w każdym razie wiązało się to najściślej z rachunkiem czekowym". W zamian Edward VII wykorzystał swą wizytę w Tallinie, aby wywrzeć swój wpływ na pożyczkę, którą sir Cassel lansował w Petersburgu za plecami rządu brytyjskiego. Do doskonałości przymierza brakowało już tylko jednej rzeczy, kozła ofiarnego, lecz wkrótce został on znaleziony w Persji. Traktat między Rosją i Anglią z r. 1907 gwarantował niepodległość i całość Persji i dzielił ją na trzy strefy: część południowo-wschodnia przypadła Anglii, północna Rosji; reszta zaś stanowiła rodzaj terytorium neutralnego. W r. 1909 wybuchła w Persji demokratyczna rewolucja. Szach został obalony. Naród perski czynił wszelkie wysiłki, aby wprowadzić ład i uczciwy rząd. To nie było wcale w guście prawdziwych władców Persji. Armia rosyjska wkroczyła na południe kraju by przy pomocy Anglików przywrócić Persom porządek, szacha i dobrodziejstwa europejskiego panowania.

Podobnie jak było w Marokku, podział Persji miał dwojaki cel: wprowadzić tu Rosję i Anglię, a zagrodzić drogę Niemcom. Dotychczas ani Anglia, ani Rosja nie miały bezpośrednich konfliktów terytorialnych z Niemcami, lecz obecnie czynnik ten dodany został do istniejącej rywalizacji handlowej i morskiej, a wskutek tego wojna światowa stała się nieunikniona.

Niemcy, zdystansowani w wyścigu kolonialnym, usiłowali teraz ustalić swe wpływy na Bliskim Wschodzie, który na skutek rozkładu imperium tureckiego stał się jedną wielką strefą niebezpieczeństwa od Bośni aż do Bagdadu. Zabójstwo w Sarajewie było w pewnym sensie przypadkiem, lecz nie było dziełem przypadku, że cały przebieg najdonioślejszych wydarzeń między r. 1908 a 1914 rozgrywał się na tym obszarze. Tu stykały się bezpośrednio interesy wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Francji, a małe dzikie państewka, które powstały na kresach imperium tureckiego, okazały się doskonałym narzędziem polityki imperialistycznej.

3. Kryzys wewnętrzny 1906 — 1914

W wyborach powszechnych 1906 r. torysi, którzy od r. 1886 utrzymywali się z jedną tylko krótką przerwą u władzy, przepadli olbrzymią większością głosów. W okresie ich rządów Anglia zajęła Sudan i Afrykę Wschodnią i pokonała republikę boerską, lecz męczący i mało chwalebny okres po wojnie boerskiej pozbawił torysów popularności, jakiej mogli się spodziewać

po swych poprzednich zdobyczach. Nastąpiła reakcja, gdy ludność zdała sobie sprawę, jak niewiele zyskała na przereklamowanych triumfach kolonialnych. W kraju zorganizowana klasa robotnicza poruszona była groźbą, jaka zawisła nad ruchem Trade-Unionów od czasu sprawy Taff Vale'a. Wewnątrz partii torysów zaznaczył się rozłam na tle systemu celnego. Chamberlain i inni postępowi imperialiści widzieli jasno, że rozwój Imperium prowadzi do jednolitego państwa chronionego systemem celnym. Inne odłamy stronnictwa trzymały się zasady wolnego handlu, podczas gdy przywódca torysów, Balfour, nie mógł się odważyć na wybór jednego z tych dwóch kierunków.

W rezultacie, gdy liberałowie wysuwali straszaka drożyzny żywności, torysi nie mogli się zdobyć na logiczny i konkretny argument w obronie sprawy protekcjonizmu. Szeroko rozpowszechniona i starannie podtrzymywana wiara, że długi okres dobrobytu po zniesieniu ustawy zbożowej był wynikiem wolnego handlu, żyła jeszcze w umysłach i sprawiała, iż idea ceł była niepopularna. Wszystkie te przyczyny razem złożyły się na rekordowe zwycięstwo liberałów, którzy uzyskali mandaty we wszystkich okręgach przemysłowych, z wyjątkiem Birmingham, które było ostoją Chamberlaina. Zwycięstwo Chamberlaina w tym okręgu stanowiło jaskrawy kontrast z porażką w innych okolicach i zapewniło grupie protekcjonistów przewagę w łonie partii torysów. Obok liberałów po raz pierwszy do parlamentu weszła jednolita grupa 29 członków nowej Labour Party. Poza tym pewna liczba kandydatów Trade-Unionów przeszła jako liberałowie. Wielu liberałów i posłów radykalnych z okręgów przemysłowych zdawało sobie z pewnym niepokojem sprawę z zobowiązań zaciągniętych wobec wyborców, zwłaszcza w odniesieniu do wyroku „Taff Vale". Jednym z pierwszych czynów nowego parlamentu było przeprowadzenie dekretu o sporach zawodowych o wiele korzystniejszego dla robotników, niż to leżało w zamiarach rządu. Jest to jedyne niewątpliwe zwycięstwo Labour Party w owych latach.

Niemniej jednak liberałowie stanęli w obliczu zupełnie nowego faktu istnienia opozycyjnej partii politycznej na swym lewym skrzydle. Wprawdzie ta partia była jeszcze mała i umiarkowana w swych żądaniach, lecz inteligentniejsi spośród taktyków liberalnych widzieli w niej groźbę, którą można było trzymać w szachu tylko bardzo przezornymi metodami demagogii. Istnienie tej partii, a bardziej jeszcze zmiana nastawienia w kraju, kryjąca się za tym, było prawdziwą przyczyną szeregu reform socjalnych, które związane są z imieniem Lloyd George'a.

Lloyd George, adwokat rodem z Walii, krasomówca parafialny pozbawiony wszelkich skrupułów, zdobył sobie reputację radykała przeciwstawiając się wojnie boerskiej. Główną jego zasługę w okresie 1906—1914 stanowiła zdolność do wkładania kija w mrowisko i odwracania uwagi od głównych zagadnień głęboko interesujących masy, jak ceny i płace, ku zagadnieniom i przeciwnikom drugorzędnym, jak lordowie, ziemianie, Kościół i browary. Reformy socjalne, przeprowadzone w latach przedwojennych, miały niewątpliwie pewną wartość, lecz omijały starannie te właśnie najważniejsze problemy.

Spośród tych reform pierwszą było wprowadzenie emerytur dla starców powyżej lat 70, których zarobki nie przekraczały 21 f. szt. rocznie, w wy-

sokości 5 szylingów tygodniowo. Potem przyszła ustawa o planowaniu miast, zainicjowana przez Johna Burnsa, następnie ustawa o ubezpieczeniu od chorób i od bezrobocia, wreszcie statut ziemski skierowany z wielkim hałasem przeciw ziemianom, lecz w gruncie rzeczy zupełnie bezskuteczny.

Jakikolwiek skutek odniosły reformy, spełniły w każdym razie swe główne zadanie: stępiły żądło parlamentarnej Labour Party. W latach 1906—1914, w okresie wzrastających konfliktów klasowych, Labour Party zadowalała się utworzeniem dodatku radykalnego do partii liberałów. Krytykowała dość łagodnie pewne szczegóły i nigdy nie zaryzykowała własnej niezależnej polityki, ani też nie podjęła akcji, która mogłaby narazić istnienie rządu. Jedynym wypadkiem, kiedy Labour Party naprawdę okazała oburzenie, był incydent, gdy Edward VII zaniedbał zaprosić jej przywódców na oficjalne przyjęcie w Buckingham Palace.

System Lloyd George'a, który polegał na przekupywaniu klasy robotniczej, był oczywiście dość kosztowny. Szeroko zakrojony program zbrojeń, który liberałowie skwapliwie podjęli, był jeszcze kosztowniejszy. Przedstawione poniżej cyfry wymownie świadczą o nagłym wzroście aparatu państwowego w epoce imperializmu.

Liczby przeciętne

Lata	1873-5	1905-7	1911-13
Całkowity budżet	f. szt. 68.700.700	f. szt. 134.000.000	f. szt. 163.000.000
Armia i flota	f. szt. 25.300.000	f. szt. 59.800.000	f. szt. 75.300.000

Na początku 1909 r. Lloyd George, mianowany świeżo ministrem skarbu, musiał uzyskać olbrzymią na owe czasy sumę 16.000.000 f. szt. z nowych podatków. Lloyd George użył tego problemu jako subtelnego oręża walki przeciw torysom z Izby Lordów i dla wskrzeszenia zamierającej popularności rządu liberałów jako obrońców ludu wobec przywilejów arystokratycznych.

Na wcześniejszych posiedzeniach parlamentu lordowie odrzucili szereg propozycji liberałów, które same w sobie nie były zbyt ważne i nie zyskały popularności. Teraz Lloyd George przedstawił budżet, do którego celowo włączył projekt podatków obliczonych na doprowadzenie do wściekłości wszystkich odłamów lordów zacząwszy od ziemian a kończąc na piwowarach. Izba Lordów dała się wciągnąć w pułapkę i odrzuciła budżet, co było wydarzeniem nie notowanym w dotychczasowej historii. W ten sposób liberałowie uzyskali pierwszorzędny argument wyborczy i w styczniu 1910 r. rozpoczęli kampanię wyborczą pod hasłem „parowie przeciw ludowi". Rezultat wyborów przyniósł liberałom rozczarowanie. Torysi zyskali znaczną ilość głosów, a gdy parlament zebrał się, torysi i liberałowie znaleźli się w nim w równej niemal liczbie, tak że rolę języczka u wagi odgrywali labourzyści i nacjonaliści irlandzcy. Drugie wybory w tym samym roku nie przyniosły większej zmiany w układzie stronnictw. Liberałowie zdołali przeprowadzić swój budżet

w Izbie Lordów, ale tylko dzięki poparciu Irlandczyków, którym w zamian musieli obiecać przeprowadzenie „Home Rule" dla Irlandii.

Konflikt z Izbą Lordów skończył się uchwałą parlamentu, która pozbawiła izbę wyższą prawa „veto" w zakresie ustaw finansowych, a w zakresie innych ustaw ograniczyła to prawo, postanawiając, że uchwała, przeprowadzona kolejno na trzech sesjach Izby Gmin, ma moc prawa, nawet jeśli ją odrzuci Izba Lordów. Najinteligentniejsi spośród torysów byli raczej zadowoleni z tej uchwały, gdyż ustalała ona pełnomocnictwa Izby Lordów, jednocześnie ograniczając je.

Walka wyborcza w r. 1910 toczyła się wśród niezwykłej — zdaniem liberałów — obojętności mas. Ani reformy Lloyd George'a, ani walka z lordami nie wywołały spodziewanego entuzjazmu. Główną przyczyną tego był fakt, że warunki życia robotników znacznie pogorszyły się od r. 1900, a liberalizm okazał się niezdolny do znalezienia na to rady.

Od połowy stulecia aż do lat dziewięćdziesiątych ceny miały tendencję zniżkową ze względu na rozwój produkcji maszynowej, a zwłaszcza po wprowadzeniu maszyn w rolnictwie amerykańskim i w innych krajach. Później przyszła zmiana. Między r. 1895 a 1900 nastąpił nagły wzrost cen i trwał dalej, choć w zwolnionym tempie, w okresie 1900—1906; później znów gwałtownie po r. 1906. Obliczono, że siła nabywcza 20 szylingów w rękach gospodyni z klasy robotniczej spadła od r. 1895 do 1900 do wartości 18 szyl. 5 pensów, dalej do 17 szyl. 11 pensów — w r. 1905 — 16 szyl. 11 pensów w r. 1910 i do wartości 14 szyl. 7 pensów w r. 1914.

Istniały różne powody tej zwyżki cen. Najważniejszym był zapewne znaczny wzrost wydobycia złota po odkryciu pokładów na Złotym Wybrzeżu. Podkreślić należy, że dwukrotnie nastąpiła wyraźna zwyżka cen: raz — po odkryciu żył złota; drugi raz, gdy podbój Transvaalu zaczął wydawać owoce. Przyczyniły się do wzrostu cen również zwiększone wydatki mocarstw na zbrojenia, podniesienie ceł i ogólny rozwój monopoli. Zwyżka nastąpiła w okresie ogólnego dobrobytu, tj. w okresie zwiększonych zysków. Według obliczeń Chiozza Money zyski wzrosły w okresie od r. 1893 do 1908 o 29,5%, lecz nominalne płace wzrosły w tym czasie tylko o 12%. Gdy więc zyski rosły szybciej niż ceny, płace właściwie zmniejszały się w tej samej mniej więcej proporcji. Stopniowo robotnicy zaczęli rozumieć, że stają się ubożsi, gdy jednocześnie ich pracodawcy bogacą się. To tłumaczy zaciętość charakteryzującą wielką walkę strajkową w początkach naszego stulecia. Anglia nie znała tak jawnego antagonizmu klasowego od czasu czartystów.

Ruch strajkowy brał swe początki i czerpał swą siłę z dołów robotniczych. Parlamentarna Labour Party pozostawała znacznie w tyle. Przywódcy Trade-Unionów albo byli zmuszeni do działania, albo tracili zwolenników i autorytet. Lokalne i samorzutne ruchy prowadziły do formułowania programów w skali narodowej, stawiały żądania minimalnych płac i ograniczenia godzin pracy. Powszechne były strajki o uznanie Trade-Unionów. W ostatnich latach przed pierwszą wojną światową ruch robotniczy zaczynał wyłaniać program polityczny. Górnicy zażądali unarodowienia kopalń. Był to projekt jeszcze surowy w szczegółach, lecz wyprzedzał o wiele program Labour Party. Ruch ten został sparaliżowany wybuchem wojny, zanim miał

czas dojrzeć w pełni, lecz istnieją wskazówki, że rozwijał się w kierunku świadomej walki o władzę. Jest bardzo prawdopodobne, że tylko wybuch wojny zapobiegł generalnemu strajkowi, który postawiłby bezpośrednio problem rewolucji.

Już w r. 1095 wybuchł poważny strajk górników w południowej Walii. Był to obszar zawsze odznaczający się duchem bojowym, a co jeszcze bardziej znamienne, na tym terenie organizacja monopolistyczna poczyniła największe postępy. Potem nastąpił strajk kolejarzy, robotników przędzalni, mechaników i wreszcie górników w Northumberland i w Durham.

W r. 1910 walka wrzała w pełni. Strajk górników w kopalniach Cambrian Combine trwał od listopada do sierpnia 1911 r. i zaznaczył się zaciętymi utarczkami w Tonypandy i Penycraig. Ten strajk został pokonany tylko wskutek słabości kierownictwa federacji. Wysunął on na czoło nową grupę bojowców w południowej Walii i dał bodźca do narodowego strajku węglowego w r. 1912.

Inną grupą, która weszła do akcji, byli robotnicy portowi i marynarze. W czerwcu wybuchły strajki w portach Southampton i Hull, przy czym doszło do poważnych rozruchów. W miesiąc później porzucili pracę robotnicy portowi i przewoźnicy w Manchesterze, a zaledwie załagodzono ten spór, gdy zastrajkowali robotnicy w dokach Londynu paraliżując ruch na Tamizie od Brentford do Medway. Towary całymi tysiącami ton gniły w przystaniach, ani jednej paki nie wolno było ruszyć z miejsca bez pozwolenia komitetu strajkowego. Zdecydowana postawa robotników portowych zmusiła rząd do zaniechania zamiaru oczyszczenia doków przy pomocy wojska. Strajk zakończył się uznaniem większości żądań robotników, włącznie z żądaniem płacy 8 pensów za godzinę. Podczas gdy Londyn był trzymany w obcęgach przez strajk w dokach, Tom Mann jeździł do Liverpoolu i do Manchesteru, aby zorganizować nieoficjalny strajk, który wkrótce rozszerzył się na wszystkie koleje w kraju. Strajkujący żądali uznania związków zawodowych i zniesienia systemu przymusowych arbitraży. Rząd interweniował i narzucił kompromisowe wyjście, co nie zapobiegło dalszym strajkom w r. 1912.

W r. 1912 ujrzano po raz pierwszy ogólnonarodowy strajk górników, potem strajk londyńskich robotników portowych protestujących przeciw prześladowaniu Trade-Unionów. Walka w r. 1913 przybrała inną nieco formę. Niewiele było strajków na wielką skalę. Strajk w Dublinie był największy ze wszystkich, lecz w roku tym osiągnięto rekordową liczbę małych sporów lokalnych. Był to rok wytchnienia, zbierania sił. W r. 1914 ruch zaczął znów przybierać na sile i towarzyszyły temu dwa osiągnięcia organizacyjne. Pierwsze — to stworzenie potrójnego przymierza górników, kolejarzy i robotników transportowych; zobowiązali się oni nawzajem popierać swoje żądania. W istniejącym stanie nastrojów dawało to pewność zrealizowania generalnego strajku w bliskiej przyszłości. Drugim osiągnięciem był wzrost ruchu „Shop Steward"*) wśród mechaników. Ten ruch odzwierciedlał najlepiej nastroje dołów pracowniczych i zajął przodujące stanowisko w czasie wojny, gdy oficjalna machina Trade-Unionów przekazana była rządowi.

*) Shop Steward — delegat zakładowy, reprezentujący robotników (członków Zw. Zaw.) na terenie Związku Zawodowego

Okres walk między r. 1910 a 1914 zahamował spadek płac i spowodował masowy napływ nowych członków do związków. W ciągu czterech lat liczba członków wzrosła z 2.369.067 do 3.918.809.

Ruch robotniczy nie był jedynym kłopotliwym problemem, na jaki natknął się rząd liberałów. Innym zagadnieniem była niezwykła kampania prowadzona przez p. Pankhurst o prawo głosu dla kobiet. Walka prowadzona była metodą terroru i napotkała bezlitosne i brutalne represje policyjne, dochodzące do wmuszania jedzenia uwięzionym sufrażystkom. W czerwcu 1914 r. rząd obiecał wydać uchwałę o prawie wyborczym dla kobiet, lecz kampania trwała dalej z nieposkromioną furią, aż do chwili wybuchu wojny w lipcu 1914, gdy p. Pankhurst wraz ze swą córką przemieniły się w okamgnieniu w bezkompromisowe szowinistki narodowe.

Poważniejszą była sprawa Irlandii. W zamian za poparcie nacjonalistów irlandzkich rząd wniósł w r. 1912 ustawę „Home Rule" dla Irlandii, co dawało temu krajowi niezależność w granicach o wiele skromniejszych niż samorządy dominiów. Ustawa została odrzucona przez Izbę Lordów, a przejściowy okres dwuletni, zanim mogła ona stać się prawem, zużyli torysi na jawne przygotowania do wojny domowej. Kluczowym punktem sporu była kwestia prowincji Ulster, która stanowiła północno-zachodnią część Irlandii i była zamieszkana przez fanatyczną ludność protestancką przeważnie szkockiego pochodzenia. Co zaś jeszcze ważniejsze, Belfast ze swymi stoczniami i swym przemysłem lnianym był cytadelą brytyjskiego imperializmu w Irlandii.

Nacjonaliści irlandzcy głosili, że Irlandczycy są jednym niepodzielnym narodem i że parlament brytyjski nie ma prawa rozbijać go na części. Protestanci z Ulster ze swej strony wyznawali namiętnie swą wierność dla Anglii, jakkolwiek to im nie przeszkadzało myśleć o zapewnieniu sobie pomocy niemieckiej, i krzyczeli głośno, że żaden parlament angielski nie ma prawa oddać ich pod władzę katolików z południa. Wreszcie przedmiot sporu zacieśnił się do dwóch pogranicznych hrabstw, Fermanagh i Tyrone, lecz torysi nie zaprzestali swych zdradzieckich przygotowań, a wobec objawów małoduszności ze strony liberałów stawali się coraz zuchwalsi. Mieszkańcy Ulster podpisali tysiącami nazwisk uroczystą umowę wzorowaną na umowie z XVII w.*) W tym dokumencie obiecywali „użyć wszelkich potrzebnych środków, aby wytępić spisek zmierzający do nadania parlamentarnego samorządu Irlandii". Zorganizowano pokaźną armię „ochotników", a ruchowi temu przewodniczył sir Edward Carson i angielski adwokat F. E. Smith. Obaj zasiedli później w gabinecie. W Anglii Bonar Law i przywódcy torysów jawnie obiecywali swe poparcie rebeliantom i podburzali armię angielską do nieposłuszeństwa i buntu. Przemówienia, wygłoszone w tym czasie przez odpowiedzialnych przedstawicieli torysów, mogłyby się złożyć na podręcznik dla rokoszan.

Sytuacja doszła do szczytu napięcia, gdy oficerowie oddziałów armii stacjonowanych w Curragh zagrozili masowym podaniem się do dymisji protestując przeciw rozkazowi wystąpienia do walki z „ochotnikami". Krok ten

*) Patrz rozdział VII, część 4.

inspirowany był przez najwyższe władze wojskowe włącznie z sir Henry Wilsonem, który sam pochodził z Ulsteru. Było to 19 marca 1914 r. W miesiąc później do Larne przywieziono przed nosem angielskiej floty ładunek 35 tysięcy niemieckich karabinów i 3 miliony sztuk amunicji. Broń przemycił statek, którego nazwę zmieniono z typowym dla irlandzkich protestantów romantyzmem historycznym ze zwykłego imienia „Fanny" na „Mountjoy".**)

Lenin pisał o buncie oficerów Curragh i o rebelii torysów w ogóle w następujący sposób:

„Rząd liberalny był całkowicie oszołomiony rebelią obszarników, którzy zajmowali czołowe stanowiska w armii. Liberałowie przywykli pocieszać się złudzeniami konstytucyjnymi i frazesami o prawie, zamykali zaś oczy na istotny układ sił i na walkę klas. Istotny układ sił przetrwał wskutek tchórzostwa burżuazji tak, że zachowano znaczną liczbę przedburżuazyjnych, średniowiecznych i ziemiańskich instytucji i przywilejów.

Aby zgnieść bunt arystokratycznych oficerów, rząd powinien był odwołać się do ludu, do mas, do proletariatu, lecz tego właśnie oświecona burżuazja liberalna bała się więcej niż czegokolwiek na świecie. Tak więc „de facto" rząd poczynił u s t ę p s t w a zbuntowanym oficerom, skłonił ich do wycofania podań o dymisję i dał p i s e m n e g w a r a n c j e, że nie będą wysłani przeciw mieszkańcom Ulsteru.

Dzień 21 marca 1914 r. jest przełomowym punktem w historii świata, gdy szlachetni ziemianie angielscy, miażdżąc na proch angielską konstytucję i angielskie prawo, dali wspaniałą lekcję walki klasowej".

Irlandia południowa podjęła wyzwanie rzucone z Ulster i stworzyła w r. 1913 oddziały „ochotników irlandzkich". Wydarzenia przyjęły nowy obrót wobec wybuchu w tym samym roku strajku portowego w Dublinie, gdy tamtejsi pracodawcy w zdecydowany sposób spróbowali zgnieść bojowy związek irlandzkich robotników transportowych. W tej walce policja doszła do nowych szczytów brutalności. Dwóch robotników zostało pobitych na śmierć, a setki było rannych. Mimo pełnego poparcia ze strony angielskich Trade-Unionów strajkujący zostali pokonani, lecz klęska ta pozostawiła po sobie cenne dziedzictwo w postaci armii obywatelskiej Connolly'ego. Armia ta stworzona została w charakterze samoobrony robotniczej w czasach, gdy policja działała jako prywatne wojsko pracodawców. Armia obywatelska przetrwała i stopniowo zbliżyła się do lewego skrzydła narodowych „ochotników". Connolly rozumiał to, co niewielu socjalistów — poza Leninem — rozumiało w owych czasach: związek walki klasowej i narodowej walki ludów kolonialnych. Connolly widział w irlandzkich robotnikach i chłopach prawdziwych spadkobierców tradycji Wolfe Tone'a i fenian. Wiedział, że tylko w chłopskiej i robotniczej republice naród irlandzki może być zupełnie wolny. Argumentami i przykładem potrafił wpoić to przekonanie w najlepsze elementy wśród „Irlandzkiego Republikańskiego Związku Braterskiego", ludziom takim jak Pearse i Tom Clarke. Lecz gdy „Związek Braterski" zainicjował tworzenie oddziałów „ochotników", sukcesy tego ruchu zwróciły uwagę Redmon-

*) Od nazwy statku „Mountjoy", który przedarł się przez blokadę w porcie Derry w r. 1689 podczas oblężenia protestantów przez katolickich zwolenników Jakuba.

da i jego popleczników, którzy widzieli w tym tylko korzystną stawkę w grze parlamentarnej. Konflikt, który się wskutek tego wywiązał, doprowadził do rozłamu w momencie wybuchu wojny.

Nacjonaliści, tak samo jak ulsterczycy, dążyli do zdobycia broni, lecz nie spotkali się z taką jak oni bezkarnością. Policja i wojsko dokonało próby przejęcia ładunku broni, którą przywieziono do Howth dnia 26 lipca. Próba nie powiodła się, lecz tego samego dnia policja otworzyła ogień do bezbronnego tłumu w Bachelor's Walk zabijając 3 osoby i raniąc 38. To wydarzenie rozpłomieniło całą południową Irlandię, a że rokowania w sprawie Ulsteru przerwano, zdawało się więc, że nie ma innego wyjścia jak wojna domowa.

Wojna domowa w Irlandii i mniej bliska, lecz bardziej jeszcze groźna, wzbierająca fala niepokoju w świecie pracy, możliwość strajku generalnego — wszystko to stawiało burżuazję wobec problemu, który zdawał się niemożliwy do rozwiązania. Co więcej, klasa robotnicza poparła strajk w Dublinie tak gorąco, że tylko największe wysiłki kierowników Trade-Unionów zapobiegły wybuchowi solidarnego strajku w Anglii. Toteż nasuwała się przerażająca perspektywa, że te dwa niebezpieczeństwa złącza się w jedno — w walkę o niepodległość Irlandii, popartą generalnym strajkiem w Anglii.

Sytuacja taka nie ograniczała się do samej tylko Anglii. W Indiach i w Egipcie ruch narodowy robił szybkie postępy. Lud rosyjski podnosił się po klęsce 1905—1906 r., a kryzys rewolucyjny zdawał się zbliżać. We Francji skandal afery Caillaux groził gorszymi jeszcze konsekwencjami niż poprzednio sprawa Dreyfusa, straszliwy zaś ciężar zbrojeń doprowadził ten kraj na krawędź bankructwa. W Niemczech socjaldemokraci zyskiwali corocznie setki i tysiące nowych zwolenników.

Istotnie, nie było niemal większego państwa, dla którego wojna zewnętrzna nie wskazywałaby łatwej, choć w ostatecznym obrachunku kosztownej, drogi wyjścia z wewnętrznych trudności, niemożliwych, zda się, do rozwiązania innym sposobem. Wojna z r. 1914 była niewątpliwie nieuniknionym rezultatem sytuacji wytworzonej przez imperializm. Nie można jednak pominąć tych wewnętrznych trudności, gdyż one były jednym z symptomów sytuacji. One też w znacznym stopniu wpłynęły na wybór tego właśnie momentu wybuchu wojny.

4. Droga do Sarajewa

Stracono wiele czasu i energii, aby ustalić odpowiedzialność pewnego państwa czy pewnych polityków za wybuch wojny światowej w r. 1914. Jako argument wysuwa się ultimatum Austrii do Serbii; z akademickiego punktu widzenia mogą być interesujące takie szczegóły jak dokładne daty mobilizacji poszczególnych armii itd. Wszystko to jednak nie może zmienić zasadniczego faktu, że od dziesięciu przeszło lat Europa była rozbita na dwie rywalizujące imperialistyczne grupy uzbrojone po zęby i szukające pola do ekspansji kosztem współzawodnika. Może nawet jest prawdą, że żadne z państw zainteresowanych nie chciało wojny. Z pewnością zaś jest prawdą, że żadne z nich nie pragnęłoby wojny, gdyby mogło bez niej osiągnąć swój cel. Istotniejsze jest, że wszystkie te państwa prowadziły bez wyjątku taką politykę, która w sposób nieunikniony prowadziła do wojny.

Wojna była rezultatem rozwoju kapitalizmu, który wszedł w stadium imperialistycznych monopolów; można jednak wyszczególnić pewne najwyraźniejsze punkty konfliktu, dokoła których obracała się ogólna polityka epoki imperializmu. Jednym z tych punktów była rywalizacja handlowa między Anglią i Niemcami. Anglia usiłowała odciąć Niemcy od kolonii i od na pół kolonialnych krajów, Niemcy natomiast starały się przełamać pierścień brytyjski uderzeniem na południo-wschód przez Bałkany i Turcję. Drugi punkt — to walka gospodarcza między Francją a Niemcami wywołana faktem, że wschodnia Francja miała bogate rudy żelazne, lecz mało węgla, a zachodnie Niemcy obfitowały w węgiel, lecz nie miały żelaza. Przemysłowcy obu krajów mieli nadzieję zjednoczyć cały ten okręg pod własną władzą w wyniku zwycięskiej wojny. Trzeci wreszcie punkt stanowiło dążenie Rosji do opanowania cieśnin łączących Morze Czarne z Morzem Śródziemnym, co spowodowało bezpośredni konflikt z niemieckim „parciem na wschód". Rosja używała wszystkich swoich wpływów na Bałkanach, aby rozbijać imperium austriackie z jego liczną ludnością słowiańską i rumuńską.

Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej ze względu na tempo zbrojeń. Przygotowania wojenne jednej grupy wywoływały natychmiast odpowiednie przyśpieszenie zbrojeń rywalizującej grupy. Wspominaliśmy już o wyścigu zbrojeń morskich między Niemcami a Anglią. Współzawodnictwo na lądzie nie było mniejsze. Francja i Rosja podniosły pokojowy stan swych armii z 1.470.000 w r. 1899 do 1.813.000 w r. 1907 i do 2.239.000 w r. 1914. Odpowiednie liczby dla Austrii i Niemiec wynosiły: 950.000, 1.011.000 i 1.239.000. W ostatnim dziesięcioleciu przed pierwszą wojną światową armia kosztowała Francję i Rosję 842.000.000 f. szt., a Niemcy i Austrię — 682.000.000 funtów. Warto podkreślić, że cyfry te nie świadczą na korzyść legendy o przygotowywanej latami napaści państw centralnych na pokojowych i bezbronnych sąsiadów.

W ostatnich latach przed wybuchem wojny tempo zbrojeń stało się zabójcze. Niemcy zebrały sumę 50.000.000 f. szt. na specjalne wydatki wojskowe w r. 1913. Jednocześnie Francja przedłużała okres służby wojskowej z dwóch lat do trzech, a Rosja u siebie o pół roku. Zarówno Anglia jak i Niemcy przyśpieszały realizację swego programu morskiego. Było zupełnie jasne, że wojna jest już bardzo bliska, chociażby dlatego, że eksperci finansowi we wszystkich krajach wyrażali opinię, iż bieżące wydatki na zbrojenia nie dadzą się utrzymać dłużej bez narażenia się na bankructwo.

Nic więc dziwnego, że lata poprzedzające r. 1914 znaczone były całą serią kryzysów, z których każdy mógł doprowadzić do ogólnej wojny. Takim kryzysem był spór o Marokko w r. 1905-6 i ponownie w r. 1911, o Bośnię w r. 1908, o Trypolitanię w r. 1911, i wreszcie w związku z wojną bałkańską w r. 1912. W czasie tych przesileń udawało się przezwyciężyć trudności, lecz zawsze tylko za cenę nowych napięć i nowych, jeszcze trudniejszych do rozwiązania, konfliktów.

Jak widać, spośród trzech najpoważniejszych punktów starcia dwa obracały się dokoła Bałkanów. Jakkolwiek nie jest prawdą, że główną przyczyną wojny były sprawy bałkańskie, to jednak na tym terenie właśnie istniało najwięcej możliwości zaognień dyplomatycznych; tu także musimy się

zwrócić w poszukiwaniu bezpośredniej przyczyny wojny. Stopniowo coraz wyraźniej ogniskiem niepokoju stawała się Serbia, aż wreszcie to małe, barbarzyńskie państewko zdobyło w polityce europejskiej stanowisko nie pozostające w żadnym stosunku do jego ludności i znaczenia.

Istniały po temu dwa powody. Przede wszystkim osią wszystkich planów niemieckich na wschodzie, ważnych dla rozwoju Niemiec jako mocarstwa imperialistycznego, była linia kolejowa do Konstantynopola, część projektowanej drogi Berlin—Bagdad, która miała zapewnić uległość Turcji i wreszcie zagrozić pozycji Anglii i Rosji w Persji i w Indiach. Droga ta wiodła przez Serbię. Dopóki więc Serbia była pod kontrolą Rosji, dopóty w planie niemieckim brakło zasadniczego ogniwa. Poza tym Serbia stała się w ręku Rosji narzędziem do rozbicia imperium austriackiego. Konflikt rozwijał się powoli od początku XX w., a zabójstwo sprzyjającego Austrii króla Aleksandra przez zwolenników zbliżenia z Rosją przyśpieszyło bieg wypadków. Zaraz potem w 1905 r. zaczęła się wojna gospodarcza między Austrią a Serbią. W r. 1908 Austria zagarnęła Bośnię, prowincję nominalnie turecką od r. 1879, lecz zamieszkaną przez ludność przeważnie serbską. Rosja zmuszona była zgodzić się na to pod groźbą wojny, w której Austria miałaby poparcie Niemiec. Zabór Trypolitanii przez Włochy w r. 1911 ujawnił słabość Turcji i ułatwił Rosji zorganizowanie przymierza państw bałkańskich, które stawiało sobie na pierwszym planie odbicie pozostałych prowincji tureckich w Europie, a później miało nadzieję zwrócić się przeciw Austrii.

Po krótkiej wojnie sprzymierzeńcy bałkańscy odnieśli zwycięstwo. Serbia zaproponowała jako udział dla siebie północną część Albanii, podczas gdy większa część Macedonii miała przypaść Bułgarii. Wówczas jednak Austria wmieszała się w te sprawy i zażądała stworzenia niepodległego państwa albańskiego. Serbia upomniała się o rekompensatę w Macedonii, a Austria poufnie zachęcała Bułgarów, aby się temu sprzeciwili. W drugiej wojnie bałkańskiej Bułgaria została pokonana i straciła większą część swych zdobyczy.

W wyniku tego nastąpiło przegrupowanie na Bałkanach. Serbia pozostała nadal narzędziem w rękach Rosji, podczas gdy Bułgaria i Turcja połączyły się dość luźnym przymierzem z państwami centralnymi. Niemcy wyłoniły się jako obrońcy islamu, co było szczególnie kłopotliwe dla Anglii, z milionami jej poddanych muzułmańskich w Indiach i w Afryce. W r. 1913 wojskowi eksperci niemieccy przystąpili do reorganizacji armii tureckiej. Serbia przy pomocy Rosji zaczęła przygotowywać się do opanowania Bośni organizując tam powstanie zbrojne poparte inwazją. Według autorytatywnych źródeł premier serbski, Pasicz, miał powiedzieć na konferencji w Bukareszcie po drugiej wojnie bałkańskiej: „Pierwsza rozgrywka została wygrana; teraz musimy przygotować się do następnej — przeciw Austrii".

Wzmożona kampania terrorystyczna rozpoczęła się w Bośni. Wielu dostojników i urzędników austriackich padło z ręki morderców, a zabójstwo następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. nie było odosobnionym wypadkiem, lecz tylko punktem szczytowym całego szeregu gwałtów. Nie może być wątpliwości, że morderstwo to zostało dokonane z wiedzą rządu serbskiego i że było na rękę rządowi Austrii, ponie-

waż dawało sposobność do załatwienia wreszcie porachunków z Serbią. Jeśli spojrzymy na morderstwo w Sarajewie pod kątem widzenia wszystkich wydarzeń na Bałkanach, to staje się zrozumiały surowy ton ultimatum austriackiego i nieugięte stanowisko Austrii, która nie chciała zgodzić się na żadne kompromisowe załatwienie incydentu. Poznaliśmy także powody, jakie kierowały Niemcami, aby wykorzystać w pełni wydarzenie, które terroryści serbscy im podsunęli.

Stanowisko Rosji było również proste. Pozwolić Niemcom na zmiażdżenie Serbii znaczyło otworzyć im drogę do Konstantynopola, zrezygnować z nadziei na opanowanie cieśnin i z wszelkich planów rozbicia Austrii. Rosja nie miała innego wyboru: albo musiała zdecydować się na wojnę, albo wycofać się z walki o panowanie nad Europą wschodnią. Francja, nie zainteresowana bezpośrednio wydarzeniami na Bałkanach, była całkowicie związana z Rosją. Pozostawić Rosję samą w tej walce było by dla Francji równoznaczne z odosobnieniem wśród państw europejskich niezależnie od wyników wojny. Tego rząd francuski nie chciał ryzykować za żadną cenę. Wypadki więc biegły swoim torem, aż wreszcie europejski arsenał, tak gorliwie naładowany dynamitem dzięki wysiłkom całego pokolenia, wybuchnął ze straszliwym łoskotem.

W Anglii zabójstwo w Sarajewie nie zwróciło początkowo większej uwagi. Dla szarego człowieka był to jeden więcej przykład barbarzyństwa Bałkanów, a rząd wydawał się zbyt zajęty przesileniem w Irlandii, aby ocenić w pełni znaczenie tego wypadku. Dnie mijały, groźba wojny europejskiej stawała się coraz wyraźniejsza, ale olbrzymia większość Anglików trwała w obojętności. Serbia nie była popularna i niezmiernie trudno było by wytłumaczyć komukolwiek, że trzeba w jej obronie iść na wojnę.

Jakkolwiek jednak było trudne, trzeba było tego dokonać, gdy stało się jasne, że Francja będzie uwikłana w konflikt choćby dlatego, że układy wojskowy i morski między Anglią i Francją, o których społeczeństwo nic nie wiedziało, były równie wiążące jak każdy formalny traktat. Te układy trzymane były do końca w tajemnicy. Minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, oświadczył uroczyście w Izbie Gmin dnia 11 czerwca:

„W razie wybuchu wojny między mocarstwami europejskimi nie istnieją takie nieogłoszone porozumienia, które by mogły ograniczyć lub zahamować swobodę rządu i parlamentu w decyzji, czy Anglia ma wziąć w tej wojnie udział, czy też nie. Jest to prawdą dzisiaj, tak jak było nią przed rokiem. Nie ma też w toku takich rokowań, ani nie ma — o ile mogę przewidywać — prawdopodobieństwa, aby takie rozmowy mogły być w bliskiej przyszłości rozpoczęte".

To oświadczenie jest niezwykle kłamliwe i zwodnicze, nawet mierzone miarą brytyjskiego liberalizmu, gdyż sir Edward Grey wiedział dobrze o tym, co było zatajone nawet przed Izbą Gmin, a mianowicie, że Anglia zobowiązała się bronić północnego wybrzeża Francji przed atakiem z morza na wypadek wojny.

Stanowisko rządu w dniach poprzedzających wojnę zdawało się świadczyć o tym, że rząd chce doprowadzić do wojny. Francja i Rosja wiedziały, że Anglia będzie interweniowała na ich korzyść. Niemcom pozwolono łudzić

się, że istnieje prawdopodobieństwo zachowania neutralności przez Anglię. Jakiekolwiek intencje kryły się za tym stanowiskiem, rezultatem jego była zachęta dla obu stron do trwania przy warunkach, na które przeciwnik nie mógł się zgodzić.

W ostatnich dniach wypadki potoczyły się z zawrotną szybkością. Była taka chwila, kiedy zdawało się, że Niemcy są przestraszone perspektywą wojny. Jasne było, że Włochy i Rumunia nie wypełnią zobowiązań traktatowych i że nawet ich neutralność trzeba kupić za cenę pewnych ustępstw terytorialnych. Lecz chwila ta minęła, a z nią i szansa uniknięcia wojny. Rosja ogłosiła mobilizację 31 lipca, Niemcy i Francja 1 sierpnia, a w warunkach nowoczesnych mobilizacja była równoznaczna z wypowiedzeniem wojny.

W Anglii, mimo żywej kampanii w prasie szowinistycznej, opinia liberalna i szerokie masy klas pracujących były zwolennikami pokoju, lecz rząd już dokonał wyboru. 29 lipca wielka flota brytyjska wypłynęła na swe stanowiska bojowe na Morzu Północnym. W dniu 2 sierpnia sir Edward Grey poinformował ambasadora Francji w ten sposób: „Otrzymałem instrukcję, aby zapewnić Pana, że o ile flota niemiecka wpłynie do Kanału przez Morze Północne, by podjąć nieprzyjacielskie działania przeciw francuskim wybrzeżom lub okrętom, to flota brytyjska udzieli Francji całego poparcia, jakie leży w jej mocy".

W tych warunkach inwazja niemiecka na Belgię stała się istnym darem niebios, gdyż pozwoliła rządowi ukryć imperialistyczną wojnę rabunkową pod płaszczykiem wojny o poszanowanie traktatów i w obronie małych narodów. Można było nawet obdzielić Serbię odrobiną tej bohaterskiej chwały, jaką pośpiesznie obdarzono Belgię. W rzeczywistości traktat gwarantujący neutralność Belgii był już od dawna przestarzały, Belgia była wciągnięta już od lat w orbitę francusko-angielską, a sztaby generalne brytyjski i francuski wraz z belgijskim układały wspólne plany opierając się na pewności, że w razie wojny Belgia i Francja stanowić będą jedno pole bitwy. Co więcej, istniały plany lądowania wojsk angielskich na wybrzeżu belgijskim. Można z całym przekonaniem twierdzić, że gdyby Niemcy nie wkroczyli do Belgii w pierwszych dniach sierpnia, to w końcu tegoż miesiąca byłyby to zrobiły wojska aliantów.

Wszystko to ukrywano starannie przed ludem angielskim w r. 1914, gdy w dniu 4 sierpnia wysłano do Niemców ultimatum żądając wycofania wojsk niemieckich z Belgii. Do północy odpowiedź na to ultimatum nie nadeszła. Anglia i Niemcy były w stanie wojny.

ROZDZIAŁ XVII

WOJNA ŚWIATOWA, KRYZYS ŚWIATOWY

1. Pierwsza wojna światowa

W ciągu lat całych przed rozpoczęciem działań wojennych rywalizujący eksperci wojskowi przygotowywali plany kampanii. Niemcy projektowali koncentrację wszystkich swych sił w celu oskrzydlenia Belgii, wzdłuż Mozy i poza nią, aby w ten sposób obejść linie potężnych fortyfikacji, które broniły granicy Alzacji i Lotaryngii. Na tym odcinku frontu zdecydowali się zająć stanowisko defensywne, a nawet w pierwotnym planie przewidywali wycofanie się na linię Renu. Na wschodzie również zamierzali prowadzić taktykę defensywną, licząc na powolność mobilizacji w Rosji i zdając na Austrię ciężar pierwszego natarcia. Główna armia miała, po opanowaniu Belgii, zatoczyć ogromne półkole kierując się na południe i zachód od Paryża, aby ewentualnie zajść od tyłu armię francuską zmasowaną wzdłuż linii fortyfikacji od Verdun do Belfort.

Plan francuski, oglądany retrospektywnie, wyglądał tak, jak gdyby miał na celu zapewnienie Niemcom zwycięstwa. Francuski sztab generalny był ostrzeżony o planie niemieckim, lecz wskutek dziwnej psychologicznej ślepoty zignorował go, w przeciwnym bowiem razie należałoby zrewidować własny plan, oparty raczej na przesłankach politycznych i sentymentalnych niż na wojskowych. Granicę na północ od Ardenów pozostawiono właściwie bez żadnej obrony, natomiast gwałtowna i, jak się spodziewano, decydująca ofensywa miała skierować się na Lotaryngię. Podstawą tego planu była silna, niemal mistyczna wiara w wartość ataku, a nade wszystko w wartość francuskiej armii w ataku. Wiarą tą przesiąknięte były koła wojskowe w ostatnim dziesięcioleciu przed r. 1914.

Plan francuski poddany został próbie w sierpniu 1914 r. z najstraszliwszym wynikiem. Plan niemiecki zawiódł dlatego tylko, że został przed samą wojną osłabiony, a podczas wojny nie był konsekwentnie przeprowadzony: stopniowe wzmacnianie południowego skrzydła armii niemieckiej odbyło się kosztem ofensywnego skrzydła północnego. Na początku wojny marsz przez Belgię został wykonany ściśle według planu. Potem jednak Moltke, ówczesny dowódca niemiecki, spróbował nagłej zmiany planu, zaniechał oskrzydlenia Paryża, a zamiast tego usiłował okrążyć centrum armii francuskiej, stłoczonej wokół Verdun. Aby tego dokonać, trzeba było zmienić na szerokim froncie kierunek natarcia. Ta zmiana i wynikłe z niej zamieszanie pozwoliło aliantom przeprowadzić szczęśliwy kontratak, znany pod nazwą „bitwy nad Marną". Jednocześnie natarcie niemieckie zostało osłabione przez

przerzucenie kilku dywizji na front rosyjski, dokąd przybyły zresztą zbyt późno, aby odegrać poważniejszą rolę w zwycięstwie pod Tannenbergiem.

Bitwa nad Marną była tylko większą potyczką w porównaniu z późniejszymi masowymi rzeziami, niemniej jednak okazała się punktem zwrotnym całej wojny. Uniemożliwiła ona szybkie zwycięstwo Niemiec i dała czas na wprowadzenie w grę olbrzymich, choć powolnie mobilizowanych, zasobów Imperium Brytyjskiego i zrealizowanie blokady morskiej, odcinającej Niemcy od koniecznego dla nich importu. Po bitwie nad Marną front zachodni ustalił się jako zakrojona na wielką skalę i długa wojna pozycyjna po pierwszej fazie, w której cała seria operacji flankowych zbliżyła linię walk do wybrzeża. Przez trzy lata obie strony dokonały wielokrotnie kosztownych lecz bezskutecznych wysiłków, aby przerwać się przez zaporę okopów atakiem frontalnym. Użyto nowych broni, czołgów i gazów trujących — lecz na zbyt małą skalę, aby uzyskać istotne wyniki. Takimi próbami były bitwy pod Loos, pod Arras i w Szampanii w r. 1915, pod Verdun i nad Sommą w r. 1916, pod Ypres w r. 1917.

Ale front zachodni był tylko jednym z wielu teatrów wojny. Na wschodzie Rosjanie odnieśli parę zwycięstw nad Austriakami, lecz armia rosyjska, źle uzbrojona i dowodzona, niezdolna wytrzymać napór Niemców, mających lepszą broń i lepszą organizację, ponosiła olbrzymie straty. Bałtyk i Morze Czarne były zamknięte, Anglicy nie mogli dostarczyć większych ilości sprzętu wojennego, a ciężki przemysł rosyjski nie potrafił sprostać wymaganiom nowoczesnej wojny na wielką skalę. Klucz sytuacji leżał wobec tego w Dardanelach. Gdyby Dardanele udało się sforsować, Turcja byłaby wyeliminowana z wojny, broń mogłaby iść do Rosji w zamian za ukraińską pszenicę, a Rumunia, Grecja i Bułgaria wystąpiłyby zapewne po stronie zwyciężającego. Nawiasem mówiąc — gdyby się to było udało, nie byłoby prawdopodobnie rewolucji rosyjskiej w r. 1917.

Do lutego czy marca 1915 r. Dardanele stały otworem, lecz naczelne dowództwo — i brytyjskie, i francuskie — tak było zaślepione wiarą w możliwość przełamania frontu na zachodzie, że nie przysłało tu odpowiednich sił. Gdy wreszcie postanowiono zaatakować Dardanele, Turcy otrzymali wyraźne ostrzeżenie w postaci silnego bombardowania od strony morza, po czym nastąpiła długa przerwa. 25 kwietnia dokonano lądowania na półwyspie Gallipoli, lecz obrońcy byli już umocnieni i chociaż udało się aliantom utrzymać półwysep do grudnia, wszelkie usiłowania przedarcia się zostały odparte z ciężkimi stratami. Rząd carski — dziwną ironią dziejów — odmówił współdziałania w tej akcji ze względów politycznych. Rosjanie bowiem pragnęli Konstantynopola dla siebie i nie chcieli, aby się dostał w ręce Anglików. Niewątpliwie miano w pamięci charakterystyczną tendencję Anglików do niewypuszczania z rąk raz zajętego przez siebie terytorium, lecz w tym wypadku bierność rządu carskiego przesądziła o jego losie.

Podczas tych usiłowań otwarcia drogi na Morze Czarne, armie rosyjskie były w Polsce bezustannie bite tracąc tam 750.000 jeńców, oraz niezliczone ilości zabitych i rannych. Kiedy we wrześniu rezultaty tych klęsk stały się widome, gdy jednocześnie okazało się, że atak na Dardanele zawiódł, Bułgaria przyłączyła się do państw centralnych, a Serbia została pokonana ich wspól-

nym atakiem, co stworzyło bezpośrednie połączenie między Niemcami i Turcją. Bilans r. 1915 zamknął się tedy wyraźnie na korzyść Niemiec. Jako przeciwwagę całej serii sukcesów wojskowych państw centralnych alianci mieli jedynie efekty blokady morskiej, tym większe, że zbiory tegoroczne były szczególnie złe.

W celu sparaliżowania blokady, Niemcy rozpoczęli w końcu 1915 r. pierwszą kampanię łodzi podwodnych, która została przerwana w kwietniu 1916 r. na skutek protestu Stanów Zjednoczonych. Kampania miała ten niezamierzony skutek, że rząd amerykański złagodził swój sprzeciw wobec bezwzględności blokady angielskiej. Zaostrzenie jej w r. 1916 wywołało w czerwcu — po niezdecydowanej bitwie jutlandzkiej — ponowną i bardziej skuteczną ofensywę podmorską. W styczniu 1917 r. uległo zatopieniu 368 tys. ton, a w lutym zapowiedziano, że wszystkie statki, neutralne i inne, będą atakowane bez ostrzeżenia.

To oświadczenie stało się oficjalnym powodem udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie. Ważniejszą przyczyną był fakt dostarczania aliantom na kredyt wielkich ilości amerykańskiego sprzętu wojennego; gdyby więc Niemcy, jak się wydawało, wygrały wojnę, długi te nie zostałyby nigdy spłacone. Wypowiedzenie wojny nastąpiło dnia 2 kwietnia, lecz minął przeszło rok, zanim armia amerykańska mogła przystąpić do akcji. Niemniej jednak stało się jasne, że Niemcy bardziej niż kiedykolwiek muszą starać się o szybkie rozstrzygnięcia. Efekty blokady zmniejszały się jednak wskutek zdobycia jesienią 1916 r. pszennych obszarów i szybów naftowych Rumunii.

W tej samej niemal chwili, kiedy Ameryka rozpoczynała wojnę, w Rosji wybuchła rewolucja. Rewolucja marcowa była dziełem dwóch sprzecznych chwilowo połączonych sił: mas, które były zmęczone bezowocnymi rzeziami wojennymi, i burżuazji, która chciała tę wojnę prowadzić sprawniej niż sprzedajna biurokracja carska. Rząd rewolucyjny usiłował pchnąć armię do jeszcze jednej beznadziejnej ofensywy, lecz fala żołnierzy powracała już z frontu do domów. W październiku bolszewicy wysuwając prosty i popularny program: „Pokój, ziemia i chleb", chwycili w swe ręce władzę i utworzyli rząd.

Pierwszym jego aktem był apel do wszystkich państw walczących, aby zawrzeć na uzgodnionych warunkach pokój — bez aneksji i odszkodowań. Apel po prostu zignorowano i, o ile tylko dało się, zachowano w tajemnicy przed narodami. Wówczas bolszewicy podpisali rozejm i rozpoczęli pertraktacje o oddzielny pokój z Niemcami, który ostatecznie zawarto 3 marca 1918 r. w Brześciu Litewskim.

Rządy państw walczących nie były jeszcze zdecydowane na pokój, lecz rewolucja rosyjska wywarła wpływ na umysły i uczucia żołnierzy oraz robotników całej Europy. We Francji coraz głośniej rozlegało się wołanie o pokój, a w armii podniosły się bunty, które objęły jednocześnie 16 korpusów. Dezercja wzrosła w r. 1917 do alarmującej cyfry 21.000. W Niemczech wybuchł poważny bunt marynarzy, kierowany przez rewolucyjnych socjalistów, a strajki następowały jeden po drugim. W strajku generalnym w styczniu 1918 r. brało udział milion robotników.

Toteż w r. 1918 wszystkie rządy stanęły wobec zagadnienia, czy uda się wygrać wojnę na polu bitwy, zanim w kraju gniew ludu zmiecie zarówno wojnę jak i rządy. Dla Niemiec, gdzie lud cierpiał głód na skutek blokady i niezadowolenie rosło najgwałtowniej, zagadnienie to stawało się tym bardziej palące, że do Francji przybyły pierwsze transporty wojsk amerykańskich. Z drugiej strony pokój z Rosją zwolnił pewną liczbę dywizji, które mogły być przerzucone na front zachodni, armia angielska zaś została niemal zniszczona w szalonej ofensywie jesienią 1917 r., gdy poświęcono 400.000 ludzi w celu przedarcia się przez bagna koło Ypres. Niemcy mogli liczyć przez parę miesięcy na przewagę liczebną na zachodzie, jakkolwiek nie tak znaczną, jaką mieli dawniej nad aliantami.

W marcu niespodziewany atak przerwał słabą linię piątej armii brytyjskiej między Arras a Oise, a wyłom zaryglowano z największym tylko wysiłkiem. Drugi atak w kwietniu między Ypres i La Bassée i trzeci w maju na Aisne przyniosły znaczne sukcesy, lecz nie doprowadziły do decydujących rezultatów. Ataki niemieckie osłabły. Niemcy nie mieli już rezerw, aby wyrównać straty w ludziach i w materiale. Tymczasem po drugiej stronie frontu przybywało 300.000 wojsk amerykańskich miesięcznie. 8 sierpnia zaczęła się seria gwałtownych kontrataków. Alianci spychali Niemców z jednej pozycji po drugiej. Niemcy ponosiły ogromne straty, lecz potrafiły wciąż jeszcze utrzymać front. Gdzie indziej załamanie było nawet silniejsze. Turcja, Bułgaria i Austria musiały zawrzeć rozejm. Niemcom groziła inwazja od południa, a nie rozporządzały już dostatecznymi siłami, by stawić jej czoło.

W pierwszych dniach listopada w Niemczech wybuchła rewolucja. Marynarze w Kilonii, którym kazano wypłynąć na Morze Północne, odmówili wykonania rozkazu i zorganizowali w portach rady. Wysłannicy ich rozproszyli się po całym kraju, a wieść o sukcesie marynarzy była hasłem do buntu. W Berlinie Liebknecht swym potężnym wpływem podżegał lud do czynu. 6 listopada z Berlina wyjechali delegaci, by prosić aliantów o rozejm, a 9 cesarz abdykował. Proklamowano republikę, której prezydentem został przedstawiciel prawego skrzydła socjal-demokratów, Ebert.

Warunki rozejmu były nieco lepsze od bezwarunkowej kapitulacji, lecz większość Niemców niewątpliwie wierzyła, że pokój będzie zawarty ostatecznie na podstawie słynnych 14 punktów prezydenta Wilsona, które ogłosił w styczniu jako projekt, jego zdaniem, słuszny i rozsądny. Punkty Wilsona zawierały wolność mórz, ogólne rozbrojenie i bezstronne uregulowanie wszystkich pretensji kolonialnych. Całkowite pominięcie kwestii aneksji i odszkodowań stwarzało pozory, że zagadnienia te nie będą wniesione na konferencję pokojową.

Ogłoszenie tego programu, wraz z innymi deklaracjami podobnego rodzaju składanymi od czasu przystąpienia Ameryki do wojny, wywarło głębokie wrażenie wśród narodów sprzymierzonych. Nie wiedziano nic o całej sieci tajnych traktatów i porozumień, często ze sobą sprzecznych, w myśl których rządy już z góry podzieliły między siebie łupy. Gdy piękne frazesy gloryfikujące z początku wojnę traciły na sile, program Wilsona opromienił walkę nową aureolą idealizmu, wskrzeszając wiarę, że wojna toczy się w obronie sprawiedliwości i demokracji. Klasy rządzące chętnie rozdmuchiwały tę

wiarę. Zadano jej jednak śmiertelny cios, gdy wśród targów wersalskiej konferencji pokojowej ujawniły się rzeczywiste imperialistyczne cele burżuazji zwycięskich mocarstw.

2. Front wewnętrzny

Podobnie jak niegdyś członkowie II Międzynarodówki, tak i Labour Party w chwili wybuchu wojny uległa całkowicie rządowi i klasom rządzącym. W r. 1910, gdy pojawiło się niebezpieczeństwo wojny, która miała wybuchnąć po czterech latach, Międzynarodówka na kongresie w Bazylei uchwaliła rezolucję, przyjętą przez wszystkie partie socjalistyczne, że w razie wojny „ich obowiązkiem jest interweniować na rzecz szybkiego zakończenia wojny oraz z całą energią wykorzystać wynikły kryzys polityczny i gospodarczy, aby podnieść lud i w ten sposób przyśpieszyć upadek rządów klasy kapitalistycznej". W przededniu wojny odbyła się na Trafalgar Square olbrzymia manifestacja, na której potwierdzono raz jeszcze te zobowiązania. Wśród mówców byli Keir Hardie i Artur Henderson. Podobne manifestacje odbyły się w wielu większych miastach.

Lecz jeszcze przed końcem sierpnia Labour Party zdecydowała się poprzeć rządową kampanię rekrutacyjną. Zamiast próby „podniesienia ludu", Labour Party i Trade-Uniony postanowiły, że „należy dążyć do natychmiastowego zakończenia wszelkich istniejących sporów, strajków czy lokautów, a gdyby w czasie wojny wynikły nowe trudności, należy dokonać poważnych wysiłków polubownego ich załatwienia, zanim dojdzie do strajku lub lokautu".

Ta kapitulacja pozbawiła klasę robotniczą przywódców i oszołomiła ją przyczyniając się bardziej niż cokolwiek innego do wpojenia w robotników przekonania, że oficjalna propaganda mówi prawdę o charakterze tej wojny. Ze wszystkich europejskich partii socjalistycznych tylko bolszewicy przeprowadzili walkę przeciw wojnie po linii rewolucyjnej. Wszędzie indziej opozycja ograniczyła się do małych grup i do wystąpień indywidualnych — Róży Luxemburg i Karola Liebknechta w Niemczech, Connolly'ego w Irlandii i Johna McLeana w Szkocji. W Anglii opozycja przeciw wojnie przybierała często szczególną formę pacyfizmu.

Zacytowana wyżej rezolucja została wkrótce wzmocniona jeszcze przez porozumienia z rządem w sprawie zapobiegania strajkom i przez wyrzeczenie się przywilejów Trade-Unionów, o które walczyły całe pokolenia robotników. Narzucono przymusowe arbitraże, a w kilku gałęziach przemysłu uznano strajki za nielegalne. Na mocy ustawy o obronie królestwa wprowadzono w całej rozciągłości cenzurę, co ograniczało działalność prasy lewicowej do najogólniejszej tylko propagandy, a mimo to narażało ją na liczne ataki i zakazy. Później, gdy w miejsce rządu liberalnego władzę objął tzw. rząd „koalicji narodowej", przywódcy Labour Party, z Hendersonem i Clynesem, zasiedli w tym rządzie obok Churchilla, Lloyd George'a, Carsona i Bonnar Lawa.

Oddanie w ręce rządu całego aparatu Trade-Unionów ułatwiło przestawienie gospodarki krajowej na potrzeby wojny. Wprowadzona została kontrola rządowa nad żeglugą, kolejami i najważniejszymi dla tych celów wojennymi surowcami, jak bawełna, żelazo i stal. Kapitał monopolistyczny

uzyskał wskutek tego najlepsze warunki dla swego rozwoju, a jak wyżej zaznaczono, koncentracja kapitału stanowi jedną z najistotniejszych cech imperializmu. Wielkie koncerny z nadwyżki zysków tworzyły nowe koncerny, zwłaszcza w przemyśle metalowym i chemicznym (materiały wybuchowe i gazy trujące). Kapitał płynął szerokim strumieniem, a znaczną część zarobków zużywano na budowę nowych zakładów i fabryk, często mało przydatnych w czasie pokoju, byle tylko uniknąć płacenia podatków. Rząd również budował fabryki, które po wojnie sprzedawał prywatnym towarzystwom za część tylko własnych kosztów.

Tak więc wojna dała przemysłowi sztuczną pomyślność, która torowała drogę mającemu potem nastąpić okresowi depresji. Przejście od rozmachu do zastoju było tym bardziej gwałtowne, że produkcja przemysłowa w latach wojny skoncentrowana była na wyrobach nie znajdujących szerszego zapotrzebowania i opierała się na kredytach. W latach 1914—1918 dług narodowy wzrósł o 7.000.000.000 f. szt. obarczając przemysł stałym ciężarem. Ciężar ten stał się tym dotkliwszy, że ceny spadły w porównaniu z poziomem, osiągniętym w czasie inflacji wojennej. Ogólny więc efekt wojny był ten, że koncentracja brytyjskiego kapitału wzrosła, nie potęgując ani jego wydajności, ani rzeczywistej siły. W pierwszych miesiącach wojny strajki ustały, ceny wzrosły gwałtownie, a płace pozostawały w tyle. Wynikło znaczne bezrobocie, dopóki zaciąg do wojska i zapotrzebowanie sił roboczych do przemysłu wojennego nie wyrównało skutków początkowego zamętu. W lutym pojawiły się pierwsze znaki życia w ośrodku przemysłu maszynowego w Clyde, pod kierunkiem ruchu „Shop Stewardów", który zajął miejsce opróżnione po oficjalnych przywódcach Trade-Unionów. Początkowo strajki okresu wojennego nie miały charakteru politycznego, nie były skierowane przeciw wojnie, lecz wynikały z trosk materialnych. Później, gdy od jesieni 1915 r. do wiosny 1916 r. wprowadzono obowiązkowy pobór do wojska a zwłaszcza gdy nadeszły wiadomości o rewolucji rosyjskiej, zaczęła się walka z rekrutacją i strajki nabrały bardziej politycznego zabarwienia. Jednakże niektórzy przywódcy robotniczy, jak McLean, od samego początku, byli rewolucjonistami i jawnymi przeciwnikami militaryzmu.

W lutym strajki w Clyde wymogły na rządzie podwyżkę o 1 pensa za godzinę. Ale też miały jako skutek ustawę o zbrojeniach, która uznawała pewne gałęzie przemysłu za przemysł wojenny i zakazywała w nich strajków. Ustawę tę jednak z powodzeniem złamało 200.000 górników południowej Walii, którzy tygodniowym strajkiem w lipcu 1915 r. wywalczyli dla siebie nową umowę.

Clyde pozostało w dalszym ciągu ośrodkiem ruchu. Organizacje „Shop Stewardów" wyłoniły komitet robotników, który szybko stał się przedstawicielstwem całego okręgu. Strajk przeciwko zbyt wygórowanym czynszom, poparty przez jednoczesną akcję w przemyśle, położył kres najgorszemu wyzyskowi ze strony właścicieli ziemskich i zmusił rząd do wydania ustawy, ograniczającej czynsze. Przez cały r. 1915 trwały strajki, którym ani rząd, ani oficjalni przywódcy związków nie mogli zapobiec. Dopiero w początkach 1916 r., w znacznej mierze dzięki słabości wewnętrznej komitetu, rząd mógł interweniować. Zamknięto organ komitetu „The Worker", najbardziej czyn-

nych przywódców ruchu deportowano do innych okręgów albo aresztowano. John McLean skazany został na trzy lata więzienia. Od tego czasu ogniskiem ruchu stał się Sheffield.

W listopadzie 10.000 ludzi przeprowadziło zwycięski strajk, aby uzyskać zwolnienie z wojska jednego ze zmobilizowanych robotników. Największy ze wszystkich był jednak strajk w maju 1917 r. 250.000 mechaników, ze wszystkich niemal ośrodków przemysłowych Anglii, porzuciło pracę, protestując przeciwko zatrudnianiu niewykwalifikowanych robotników oraz projektowi rozszerzenia poboru. Rząd zaaresztował przywódców. Gorzej zorganizowane miasta załamały się i strajk po dwóch tygodniach walki skończył się porażką.

W tym czasie dotarły już wszędzie wieści o rewolucji rosyjskiej. Odbywały się masowe wiece i demonstracje, świadczące bez wątpienia o sympatiach robotników brytyjskich dla przewrotu w Rosji. Sympatie były tak silne, że na zjeździe w Leeds w czerwcu, zgromadziło się 1.150 delegatów, reprezentujących wszystkie odłamy ruchu robotniczego. Jeszcze bardziej znamienna była rola Mac Donalda i Snowdena, którzy pomogli uchwalić rezolucję, domagające się wprowadzenia w całej Anglii rad robotniczych i żołnierskich, (którym lud angielski uczył się właśnie nadawać nazwę „sowietów"). Innym wskaźnikiem zmiany nastrojów ludowych była decyzja Hendersona, który zrezygnował z udziału w gabinecie wojennym. Reakcjoniści potrafili przez dobrze obliczony „zwrot na lewo" zachować kontrolę nad zjazdem w Leeds. Obawiali się też dość silnie, aby nie dopuścić do wprowadzenia w życie rezolucji tego zjazdu. Gdy zaś w listopadzie bolszewicy objęli władzę w Rosji, reakcjoniści zajęli zdecydowanie wrogie stanowisko w stosunku do nowej Republiki Radzieckiej. Wśród dołów jednak sympatie dla ruchu rosyjskiego nadal wzrastały, jakkolwiek aż do chwili zawieszenia broni nie było sposobności do nadania tym sympatiom realnej formy. Ruch „Shop Stewardów" prowadził żywą propagandę, aby zyskać poparcie dla bolszewickiego apelu o pokój.

W r. 1919 wytworzyła się powszechna opozycja przeciwko wysyłaniu przez rząd Lloyd George'a ekspedycji wojskowej do Archangielska przeciw bolszewikom. W wielu wypadkach żołnierze buntowali się przeciw rozkazowi wyjazdu na ten nowy front, a były też wypadki buntu wśród oddziałów znajdujących się już w Rosji. Stworzono w Anglii komitet narodowy pod hasłem „Ręce precz od Rosji" — co zmusiło rząd do wycofania wojsk i zaniechania bezpośredniej interwencji. W dalszym ciągu jednak rząd angielski dostarczał pieniędzy i broni Białej Armii, która walczyła przeciw bolszewikom w wielu częściach Rosji.

Ta pośrednia interwencja doszła do szczytu, gdy w r. 1920 zachęcono Polskę do inwazji na Rosję. Robotnicy angielscy odpowiedzieli na to stworzeniem „Rad akcji" i w dokach Londynu odmówili załadowania amunicji do Polski na statek „Jolly George". Przemówiło to do wyobraźni całego kraju i doprowadziło agitację do najwyższego punktu. W sierpniu, gdy Polacy zostali odrzuceni, Lloyd George zagroził rządowi radzieckiemu wojną, jeśli nie wycofa swych wojsk z Polski. Gdy tylko wieść o tej groźbie doszła do wiadomości ogółu, Labour Party i Trade-Uniony zwołały konferencję, na której postanowiono ogłosić strajk generalny, protestujący przeciw nowej wojnie.

Lloyd George wycofał się wobec tego z pierwotnego stanowiska i doradził Polakom zawrzeć pokój.

Reakcja na wydarzenia wojenne była nieco inna w Irlandii. Redmond i nacjonaliści burżuazyjni popierali Anglię i zamienili się w agentów mobilizacyjnych, gdy jednocześnie lewe skrzydło „ochotników" i Connolly sprzeciwiali się wojnie i przygotowywali zbrojne powstanie. Byli oni gotowi szukać poparcia u Niemców, tak jak niegdyś Unia Irlandczyków szukała poparcia u Francuzów. Connolly nie miał jednak złudzeń co do imperializmu niemieckiego, a jego stanowisko wyraziło się hasłem: „Nie służymy ani królowi, ani kaiserowi, lecz tylko Irlandii".

Dalsze różnice zarysowały się wśród samych ochotników. Jeden odłam, kierowany przez Pearse'a, pragnął uderzyć na Anglię bez zwłoki, drugi zaś z McNeillem na czele, wolał oczekiwać biernie w nadziei wydarcia Anglii pewnych koncesji po wojnie. Rozbieżności poglądów doszły do tak ostrej formy, że gdy na Wielkanoc 1916 r. zdecydowano rozpocząć powstanie, McNeill rozesłał odwołanie rozkazu, co wywołało kompletną dezorganizację sił powstańczych. Mimo to, jakkolwiek powstanie ograniczyło się niemal wyłącznie do samego Dublina, uśmierzenie go trwało tydzień przy udziale 20.000 żołnierzy. Pearse'a, Connolly'ego i większość przywódców ujęto i stracono.

Zgniecenie powstania wielkanocnego stało się raczej początkiem buntu w Irlandii niż jego zakończeniem. W ciągu następnych dwóch lat ruch robotniczy i ruchy narodowe wzrastały na sile. W r. 1918 spróbowano rozszerzyć na Irlandię obowiązek służby wojskowej, lecz pod naciskiem strajku generalnego rząd brytyjski musiał zrezygnować z tego. Nowy ruch rozwijał się głównie pod znakiem partii Sinn Fein, organizacji burżuazyjno-narodowej, która była wprawdzie przeciwna panowaniu Anglików, lecz nie brała udziału w buncie 1916 r. Przywódcy Sinn Feinu usilnie starali się o to, aby do partyzanckiej walki, prowadzonej w latach 1919—1921, nie przeniknęły żadne elementy klasowe i chłopskie. Toteż między masami ludowymi a kierownictwem tego ruchu powstał rozłam, co dało możność zawarcia w grudniu 1921 r. traktatu, mocą którego stworzone zostało Wolne Państwo Irlandzkie. Istotę tego traktatu stanowiło udzielenie przez rząd brytyjski burżuazji irlandzkiej pewnych koncesji. W zamian za to wzięła ona na siebie zadanie uśmierzenia samorzutnego ruchu rewolucyjnego chłopów i robotników irlandzkich, którego wzrost wymykając się z pod wszelkiej kontroli stawał się niebezpieczny dla burżuazji, zarówno irlandzkiej jak i angielskiej.

Zakończenie wojny przyszło w chwili, gdy sytuacja była dla rządu mocno niepokojąca. Opozycja przeciwko wojnie i sympatie dla rewolucji rosyjskiej wzrastały. Ruch „Shop Stewardów" udoskonalał swą organizację ogólnonarodową. Z trudem tylko udało się załagodzić pewnymi ustępstwami poważny bunt marynarzy, a we wrześniu zastrajkowała policja londyńska, żądając podwyżki płac. Pod powierzchnią tych zewnętrznych objawów wyczuwało się poważny niepokój, nurtujący ogół. To skłoniło Labour Party do opracowania pierwszego jawnie socjalistycznego programu, który nazwano programem *„Pracy i Nowego Porządku Społecznego"*. Co prawda, był to socjalizm wyjątkowo niejasny i daleki, lecz spełnił rolę soczewki, jednocześnie odrywając lud od powszechnej tęsknoty do innego życia.

Zaledwie skończyła się wojna, wybuchła istna epidemia buntów w armii. Pierwszy wydarzył się w Shoreham, w dwa dni po zawarciu rozejmu, i w krótkim czasie rozszerzył się na liczne obozy wojskowe we Francji i w południowej Anglii. Najbardziej stanowcze oddziały pośpiesznie zdemobilizowano, a wskutek braku doświadczenia politycznego u przywódców bunt ograniczył się do lokalnych sukcesów, budząc wszakże w łonie rządu najżywsze zaniepokojenie.

Nikt nie wyczuwał zmiany atmosfery lepiej od Lloyd George'a, który posiadał niezwykły wprost dar oceny nastroju mas. Jego ocena niebezpieczeństwa rewolucji wyrażona została nieco później w memorandum, które stwierdza: „Europę wypełniają idee rewolucyjne. W piersiach klasy robotniczej panuje nie przygnębienie, ale bunt i nienawiść do warunków, jakie istniały przed wojną. Istniejący system polityczny, socjalny i ekonomiczny, traktowany jest przez całą ludność Europy z nieufnością".

To zrozumienie palącej konieczności skłoniło Lloyd George'a w r. 1918 do gwałtownej decyzji przeprowadzenia wyborów „Khaki" w momencie, gdy większość żołnierzy nie mogła jeszcze brać w nich udziału, a tysiące nowych wyborców nie figurowało jeszcze w rejestrach wyborczych. Lloyd George przygotował program, którego demagogia społeczna („domy dla wszystkich, ziemia dla bohaterów") łączyła się ze świadomym wysiłkiem obrócenia nurtującego masy niepokoju w nienawiść do Niemców. W tych warunkach Lloyd George odniósł olbrzymi sukces, mimo że Labour Party zdobyła 2.500.000 głosów i wysłała do parlamentu 75 przedstawicieli. Lloyd George uzyskał większość, a tym samym — mandat na szaleńczy i zgubny traktat wersalski, którego rezultaty dotychczas jeszcze trwają.

3. Epilog

Możliwe, że w przyszłości historyk będzie widział w wojnie światowej 1914 r. nie początek lub koniec nowej ery, lecz raczej punkt zwrotny, znaczący początek zmierzchu imperializmu europejskiego. Po wojnie nastąpił okres trwałego kryzysu kapitalizmu. Dawne cykliczne przeplatanie się okresów rozkwitu i zastoju zastąpione teraz zostało głęboką depresją z okresami częściowego jedynie polepszenia. Nawet w najpomyślniejszych latach tego okresu liczba bezrobotnych nie spadała nigdy poniżej poziomu z najgorszych lat przedwojennych. W tym epilogu można tylko przedstawić wybrane i nieliczne, najbardziej charakterystyczne przykłady wydarzeń i tendencji tego okresu.*)

Wojna nie rozstrzygnęła niczego, chociaż zmieniła wiele rzeczy. Pozostawiła nierozwiązane najważniejsze antagonizmy imperializmu i dodała do nich antagonizm nowy: świata kapitalizmu i świata socjalizmu, wcielonego w formę pierwszego państwa robotniczego — Związku Socjalistycznych Republik Rad. Wojna wywołała też doniosłe zmiany w układzie sił między mocarstwami imperialistycznymi, a większość tych zmian wyjaskrawiła jeszcze dawne antagonizmy.

*) Jest to o tyle mniej godne ubolewania, że zadanie to wypełnione zostało przez Palme-Dutta w jego książce: „Polityka światowa 1919 — 1936 i przez Allena w jego „Powojennej historii brytyjskiej klasy robotniczej".

Anglia i Francja nie zdołały zagarnąć dla siebie w pełni owoców tej wojny. Stany Zjednoczone, przyłączając się do walki w ostatniej fazie, zapewniły sobie maksimum korzyści przy minimalnych stratach. Wyszły one z wojny ze znacznie wzmocnionym aparatem gospodarczym, zajmując dawne stanowisko Anglii — wierzyciela całego świata. Gdy przed r. 1914 wielkie kapitały angielskie były zainwestowane w Ameryce, po r. 1918 Anglia była tylko jednym z wielu krajów, którym Ameryka udzieliła pożyczki sięgającej milionów funtów. Toteż lata po r. 1918 były świadkami wzrastającego antagonizmu między tymi dwoma mocarstwami. Jeśli traktat wersalski był w pewnym stopniu tryumfem Anglii, to traktat morski, zawarty w Waszyngtonie w r. 1921, był wyrazem potęgi pieniądza amerykańskiego. Ameryka uzyskała na mocy tego traktatu nominalną równość a faktyczną przewagę siły morskiej. Raz jeszcze ta potęga Ameryki objawiła się w twardych warunkach, narzuconych Anglii jako dłużnikowi, w porównaniu z łagodniejszymi warunkami spłat, przyznanymi innym krajom.

Poza tym zmierzch kapitalizmu i chaos, panujący w powojennej Europie, doprowadził do natężenia walki klas, do rewolucji oraz prób rewolucji w Niemczech i w wielu innych krajach. Jeśli te ruchy rewolucyjne nie powiodły się, stało się to częściowo z powodu interwencji zwycięskich mocarstw, a częściowo z powodu taktyki socjal-demokratów i niedojrzałości elementów zgrupowanych w nowoutworzonej komunistycznej III Międzynarodówce.

W Anglii, tak jak wszędzie, lata powojenne były latami fermentu przemysłowego i politycznego. Ruch, wyrażający poparcie dla rewolucji rosyjskiej, o którym była już mowa, wystąpił na tle całej serii strajków, przy czym na czoło akcji wysunęli się górnicy, kolejarze i robotnicy przemysłu włókienniczego. Lecz wskutek chwilowego ożywienia, jakie nastąpiło bezpośrednio po zakończeniu wojny, ruch ten usunięty został w cień. Był to jednak okres postępu, a rząd i klasy rządzące musiały poczynić ustępstwa uciekając się do największej przebiegłości, jak to było w stosunku do górników i Komisji Sankey.

Latem 1920 r. spadek cen i wzrost bezrobocia zwiastowały zbliżający się koniec koniunktury, która nie miała podstaw w sytuacji na rynkach światowych. W lutym 1921 r. było już ponad milion bezrobotnych a w czerwcu — ponad dwa miliony. Kryzys stał się sygnałem do rozpoczęcia wielkiej kontrofensywy kapitalizmu angielskiego, rozzuchwalonego widokiem cofającej się teraz w Europie fali rewolucyjnej. Robotnicy i bezrobotni byli wciągnięci do walk, w których zaczęła teraz odgrywać rolę młoda partia komunistyczna, osiągając pierwsze sukcesy i popełniając pierwsze błędy w trudnej fazie przejścia od tradycji ciasnego odosobnienia przedwojennej grupy socjalistów. W kwietniu 1921 r. zdrada górników w „czarny piątek" wywołała przykry rozłam w klasie robotniczej i wydała poszczególne grupy robotników na pastwę ataków pracodawców.

Klasa rządząca potrafiła pokonać te rozbite grupy, lecz sama stała wobec ogromnych trudności. Indie i Egipt zbuntowały się, wojna partyzancka trwała w Irlandii aż do końca 1921 r., eksport spadł gwałtownie, w miarę jak kryzys rozszerzał się kolejno na wszystkie kontynenty, a cierpiał na tym szczególnie przemysł węglowy. Poza tym przemysł angielski natknął się teraz na nowych rywali w Japonii, Chinach i Indiach.

W r. 1924 nastąpił pozorny zwrot, kryzys osłabł, zdawało się, że Europa zmierza do względnego spokoju. Ten okres stabilizacji nie opierał się jednak na rzeczywistym powrocie do dobrobytu, lecz na nietrwałych podstawach kredytów amerykańskich. Od chwili przyjęcia planu Dawesa, który ustalał racjonalną metodę wydobycia odszkodowań niemieckich, z Ameryki do Europy płynąć zaczęła strumieniem nadwyżka kapitałów amerykańskich. Przy pomocy tego kapitału zmodernizowano przemysł w najważniejszych krajach Europy, handel światowy ożywił się a politycy zaczęli mówić o powrocie do normalnego stanu. W rzeczywistości jednak ożywienie to było tylko pozorne, gdyż na spłatę procentów od pożyczki trzeba było zaciągać nowe długi. Cały system mógł funkcjonować tylko dopóty, dopóki płynęły nieprzerwanym strumieniem kredyty. Gdy ten przypływ ustał, nastąpił kryzys w nieznanych dotychczas rozmiarach.

Nie złagodził też ten okres stabilizacji konfliktów klasowych, gdyż drugą jego podstawą był bezpośredni atak zarówno na płace jak i na warunki pracy. Powracając do standartu złota z r. 1925, kapitalizm gotował się do frontowego ataku na górników, którzy byli jednocześnie najsilniejszą i najbardziej eksponowaną grupą robotniczą. Po Lloyd George'u i Mac Donaldzie premierem został Baldwin, przedstawiciel najbardziej agresywnego odłamu ciężkiego przemysłu. Powiedział on otwarcie: „Wszystkim naszym robotnikom trzeba zredukować płace". Uderzenie na górników trzeba było odłożyć aż do maja 1926 r., jedynie ze względu na poparcie, jakiego górnicy doznawali ze strony innych grup zorganizowanych robotników.

Strajkiem generalnym z maja 1926 r. powinna zająć się historią. Historia winna też oświetlić zarówno reakcję szeregów robotniczych jak i postawę naczelnej rady Federacji Trade-Unionów, która odwołała strajk i pozostawiła robotników samych w obliczu klęski po lokaucie, trwającym aż do grudnia 1926 r. Strajk ten jest jednym z największych wydarzeń w dziejach robotników, lecz nie nauczył on niczego przywódców Trade-Unionów. Po r. 1926 głównym dążeniem pracodawców była racjonalizacja przemysłu. W niektórych wypadkach wyraziło się to w zmodernizowaniu urządzeń technicznych, ale przeważnie polegało na wyciskaniu większej produkcji przy pomocy mniejszej ilości robotników. Zamiast się temu przeciwstawić, Federacja Trade-Unionów poparła te tendencje, przyjmując zaproszenie Sir Alfreda Monda (z firmy Imperial Chemicals) do rokowań w sprawie najlepszej metody zracjonalizowania przemysłu bez jakichkolwiek tarć. W rezultacie produkcja wzrosła, bezrobocie nie zmniejszyło się, a płace wykazały tendencję zniżkową. W magazynach zaczęły gromadzić się stosy towarów wszelkiego rodzaju, gdyż stale wzrastała rozbieżność między tym, co masy potrafiły wyprodukować, a tym, co mogły skonsumować. Skutkiem tego okazał się jeszcze dotkliwszy kryzys, który musiał nadejść, gdy ustał napływ pieniędzy amerykańskich.

Przewidując nadciągającą katastrofę klasy rządzące, przy pomocy pewnych manewrów politycznych, wysunęły na początku 1929 r. drugi rząd Labour Party. Rząd ten przedstawiał żałosny widok, gdy przyglądał się bezsilnie, jak liczba bezrobotnych wzrosła do blisko trzech milionów. W r. 1931 rząd labourzystów zrezygnował z władzy. Nastąpiło to wskutek spadku eks-

portu, nagłej konieczności zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki w związku z załamaniem finansowym Niemiec, niezrównoważonego budżetu i nawoływania do oszczędności kosztem robotników.

Utworzono rząd narodowy, w którym zasiedli Mac Donald, Thomas i Snowden, a w następnych wyborach powszechnych Labour Party poniosła straszliwą porażkę. Rząd narodowy zapoczątkował politykę obcinania płac. Obcięto również zapomogi dla bezrobotnych, zdobyte po długiej walce, w której najwybitniejszymi wydarzeniami były demonstracje bezrobotnych i rewolta floty Morza Północnego w Invergordon. Za przykładem rządu obcięły płace koleje i wielu innych pracodawców. Mimo tych posunięć Anglia zmuszona była odstąpić od standartu złota i od zasady wolnego handlu, wprowadzając system ceł ochronnych. Poprawa następowała powoli i zatrzymała się na niskim poziomie.

Kryzys nie ograniczał się do samej tylko Anglii. Na całym świecie produkcja spadła przeciętnie o 42%, co stanowi spadek sześciokrotnie większy, niż to notowano kiedykolwiek przed wojną. W r. 1932 liczba bezrobotnych na świecie wzrosła do 30 milionów.

Wraz z rozszerzeniem się kryzysu gospodarczego rozchwiał się mozolnie skonstruowany układ Europy, oparty na traktacie wersalskim. Trzeba było zawiesić spłaty reparacji, a Niemcy i centralna Europa szły szybkimi krokami ku faszyzmowi, jako ostatniej fortecy upadającego kapitalizmu.

Gdy w r. 1933 w Niemczech władzę objęli hitlerowcy, dało to początek nowemu ugrupowaniu sił światowych. Po jednej stronie stanęły mocarstwa faszystowskie: Niemcy, Włochy i Japonia, upatrując w wojnie jedyne wyjście ze swych poważnych trudności. Po drugiej stronie stała Francja i inne, stosunkowo prosperujące państwa, które bały się wojny, mając wszystko do stracenia, a bardzo mało do zyskania. Związek Radziecki pragnął pokoju z innych zupełnie względów i stał się ośrodkiem, dokoła którego skłonne były skupić się państwa miłujące pokój. Gdy wzmogło się niebezpieczeństwo wojny, rozpoczęto nowy wyścig zbrojeń znacznie przekraczających zbrojenia przed r. 1914. To wywołało nowy okres ożywienia w interesach, oparty na anormalnej produkcji ciężkiego przemysłu.

W tej sytuacji angielski rząd narodowy odegrał rolę dwuznaczną. Z jednej strony obawia się wojny, stanowiącej groźbę dla nadmiernie rozdętego imperium, i widzi niebezpieczeństwo tkwiące w żądaniach faszyzmu. Z drugiej strony — ma nadzieję kupić mocarstwa faszystowskie, zaspokoić ich żądania cudzym kosztem i w ten sposób zachować nietknięte swoje posiadłości. Poza tym rząd narodowy patrzy niechętnym okiem na przyjazne stosunki, jakie nawiązała Francja ze Związkiem Radzieckim. Wobec tego dąży do wbicia klina między te dwa narody i usiłuje zorganizować inną grupę, do której weszłaby Anglia, Francja i Niemcy.

W wyniku tych usiłowań polityka brytyjska idzie krętą drogą, decyduje się na kompromisy, cofa przed agresją i zdradza sprawę pokoju. W roku 1932 Anglia udziela zachęty do zagarnięcia Mandżurii. W r. 1935 zawiera z Niemcami układ morski, który pomógł Hitlerowi w dozbrojeniu Niemiec. Jednocześnie pozwala Włochom podbić Abisynię przed nosem Ligi Narodów. W r. 1936 Niemcy i Włochy mogły walczyć przeciwko ludowi hiszpańskiemu

tylko dzięki temu, że Anglia nie pozwoliła Francji dokonać potrzebnej kontrakcji. W r. 1937 Japonia, rozzuchwalona poprzednimi zwycięstwami i sojuszem wojskowym z Niemcami, rozpoczęła nową wojnę przeciw Chinom.

Świat stoi w cieniu nowej wojny, straszliwszej niż wojna z r. 1914. Jeśli ta wojna przyjdzie, to duża część odpowiedzialności za nią spadnie na barki rządu angielskiego. Dziś jeszcze*) nie jest za późno, by zapobiec niebezpieczeństwu. Trzeba tylko, by lud angielski a zwłaszcza robotnicy, stanowiący olbrzymią większość ludności, zjednoczyli się w siłę dość potężną, aby zmusić rząd do zaniechania polityki, popierającej agresję i do zajęcia wraz z Francją i Związkiem Radzieckim wspólnego stanowiska w obronie pokoju.

Książka ta zamyka się w najbardziej krytycznym momencie historii Anglii. Bardziej niż kiedykolwiek, los narodu angielskiego i całego świata zawisł od tego, czy lud potrafi zdobyć się na słuszny sąd i na słuszną akcję.

*) Październik 1937 r.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Wbrew swemu tytułowi książka niniejsza nie jest historią Anglii, lecz raczej próbą historycznej interpretacji. Jej zadaniem jest wytyczyć główne linie rozwoju historycznego Anglii i w tym celu trzeba było poświęcić wiele szczegółów, a pewne wydarzenia o dużej doniosłości z konieczności pominąć lub potraktować pobieżnie. Poza tym książka ta przeznaczona jest raczej dla szerszych kół czytelników, niż dla specjalistów. Nie pretenduje do tego, aby stanowić rezultat oryginalnych badań: byłoby w ogóle dla każdego autora rzeczą niemożliwą pokusić się o ogarnięcie w ten sposób całokształtu dziejów Anglii. Jakąkolwiek wartość posiada ta praca, polega ona na interpretacji, a nie na nowości przedstawionych faktów.

W pracy tego rodzaju formalna bibliografia byłaby całkowicie nie na miejscu. Wolałem zatem dać krótką listę książek, które mogą być pomocne czytelnikowi, gdyby zechciał prowadzić dalsze studia, i zaopatrzyć ją w swoje uwagi. Większość książek wybrana została tak, aby mogły prowadzić czytelnika po linii, przeze mnie tu wytyczonej. Nie znaczy to, że owe książki są napisane pod tym kątem widzenia, który uważam za słuszny; przeciwnie, większość ich nie spełnia tego warunku. Lecz sądzę, że czytelnik potrafi z zawartych w nich faktów wyciągnąć własne wnioski co do słuszności ogólnych poglądów historycznych, podkreślonych w tym studium. Wreszcie starałem się ograniczyć listę książek do takich dzieł, które nie są ani zbyt specjalne, ani zbyt szczegółowe dla nowicjusza w studiach historycznych. To wyjaśnia, dlaczego — co mogłoby wydać się dziwne — pominięto wiele dzieł o nie kwestionowanym autorytecie. Wiele książek, wymienionych poniżej, zaopatrzonych jest w bibliografię, do której można się odwołać.

Wśród książek średnich rozmiarów „A short History of English People" J. R. Greena jest, mimo wielu nieścisłości w szczegółach, klasycznym przykładem historii liberalnej. Nowszym dziełem o tym samym zakresie jest G. M. Trevelyana „History of England". „History of English Life" A. Williams-Ellisa i F. J. Fishera jest dziełem socjalistycznym, które zasługuje na uwagę ze względu na bogactwo obrazowych diagramów, ilustrujących przemiany socjalne i gospodarcze. Bogatym źródłem wiadomości w dziedzinie historii ekonomicznej jest Cunninghama „The Growth of English Industry and Commerce" i J. F. Thorold Rogersa „The Economic Interpretation of History". Obie te książki należy jednak czytać z pewną ostrożnością, a historyczne rozdziały „Kapitału" Marksa dostarczą w tej mierze cennych sprostowań i poprawek. Pożyteczną kompilacją ilustrującą te zagadnienia są książki: „English Economic History — Select Documents" A. E. Blanda, P. A. Browna i R. H. Tawney'a.

Historia ustroju, ta twierdza akademickiej pedanterii, może być pouczająca, jeśli wyrwać ją z kręgu odosobnionych studiów. W tej dziedzinie warto sięgnąć do G. B. Adamsa „Constitutional History of England" i F. M. Maitlanda „The Constitutional History of England".

W dziedzinie rolnictwa cenna jest „English Farming Past and Present" lorda Ernle'a, „The decisive Wars of History" pióra kapitana B. H. Liddell Harta stanowi świetne wprowadzenie w historię militarną, tak zaniedbywaną zwykle przez liberalnych historyków niedawnej przeszłości.

Ponieważ książka niniejsza jest historią Anglii, przeto wydarzenia w Irlandii i w Szkocji zostały w niej poruszone tylko o tyle, o ile bezpośrednio wiążą się z głównym tematem. O Irlandii należało by przeczytać J. R. Greena „Irish Nationality" i klasyczne dzieło Connolly'ego „Labour in Irish History" w połączeniu z nowszą „British Imperialism in Ireland" Elinor Burns. G. M. Thompsona „Short History of Scotland" jest godnym przeczytania, chociaż nieco wypaczonym nowszym dziełem. Cenne są takie dzieła o imperium, jak J. F. Horrabina „A short History of the British Empire", R. Palme-Dutta „Modern India" i monografie, opracowane przez „Labour Research Department".

Najcenniejszą krótką książką o prehistorii Anglii jest Cyrila Foxa „The personality of Britain". Dla poznania tła warto przeczytać „The Origin of the Family" F. Engelsa, choć książka ta nie zajmuje się wyłącznie Anglią. „Roman Britain" R. G. Collingwooda i „Romanisation of Roman Britain" R. B. Haverfielda rzucają światło na najmniej jasny okres. Niezwykłym dziełem o okresie przejściowym od ustroju plemiennego do feudalizmu jest „The Growth of the Manor" P. Winogradowa, przy czym autor zbliża się niekiedy znacznie do stanowiska materializmu dziejowego. W pierwszym tomie „The Political History of England", wydanej przez firmę W. Hunt i R. L. Poole, T. Hodgkin żywo opisuje wydarzenia do czasu podboju Normanów, jakkolwiek nie zawsze krytycznie odnosi się do źródeł. Jest jeszcze przekład „Anglo Saxon Chronicle", wydany w serii „Everyman Library".

Dla obrazu średniowiecza bezcenne są: G. G. Coultona „Social Life in Britain from the Conquest to the Reformation" i „The Medieval Village". Zwłaszcza ta ostatnia praca doskonale oświetla stosunki między Kościołem a chłopami. E. Powera „Medieval People" jest pożyteczną dla zobrazowania rozwoju przemysłu włókienniczego, a G. M. Trevelyana „England in the Age of Wycliffe" dla okresu powstania z r. 1381 oraz lollardów.

O okresie Tudorów, reformacji i rozwoju purytanizmu warto przeczytać A. F. Pollarda „Factors in Modern History", R. H. Tawney'a „Religion and the Rise of Capitalism" i „The Agrarian Problems in the Sixteenth Century". K. Kautsky'ego „Thomas Moore and his Utopia" zawiera wiele interesujących wiadomości, winna być jednak oględnie czytana, gdyż wiele jej uogólnień stosuje się raczej do Niemiec niż do Anglii. G. C. Perry w swej „History of the Reformation in England" podaje ortodoksyjną wersję anglikańską. Niezmiernie obrazowe i często nieścisłe dzieła J. A. Froude'a mogą być dzisiaj szczególnie interesujące ze względu na jego jawny i zadowolony z siebie imperializm, który prowadzi autora do niespodzianie szczerych wyznań.

G. M. Trevelyana „England under the Stuarts" jest doskonałym przykładem zalet i wad historii liberalnej. F. Guizota „History of English Revolution", staroświecka pod wielu względami, niemniej jednak jest cenna, ponieważ historyk francuski miał instynktowne zrozumienie dla istoty rewolucji. C. G. Frith, F. H. Hayward i H. Belloc napisali bardzo odmienne życiorysy Cromwella, a drugi rozdział T. H. Wintringhama „Mutiny" zdaje wiernie sprawę z okresu „levellerów". „Charles II" O. Airey'a daje żywy opis przejściowego okresu od r. 1660 do 1688.

„The rise of European Liberalism" H. J. Lasky'ego jest świetną analizą rozwoju teorii politycznych, właściwych społeczeństwu burżuazyjnemu. „Life and Work in Modern Europe" G. Renarda i G. Weulersse'a obejmuje okres przejściowy od przemysłu chałupniczego do przemysłu kapitalistycznego w w. XVII i XVIII. O polityce w XVIII w., „Walpole" J. Morleya, „The Structure of Politics at the Accession of George III" J. B. Namiera, i „That Devil Wilkes" R. W. Postgate'a — dostarczają interesujących i kontrastujących ze sobą poglądów. „The First American Revolution" Jacka Hardy'ego stanowi próbę socjalistycznej analizy tego znamiennego wydarzenia dziejowego.

Wśród bardzo licznych książek o rewolucji przemysłowej najwybitniejsze są: „The Town Labourer" i „The Village Labourer" — J. L. i B. Hammondów i F. Engelsa „The Condition of the Working Class in England in 1844". E. Halevy'ego „A History of the English People" daje ogólny obraz kraju w epoce wojen napoleońskich. Wnioski tu zawarte trzeba traktować z największą ostrożnością. Współczesne pisma Burkego, Paine'a i Cobbetta mają poważną wartość historyczną.

Najlepszy obraz Anglii ogólny w XIX w. znaleźć można w „Victorian Trilogy" E. Wingfield-Stratforda. Ostatni i najlepszy tom tego dzieła, „The Victorian Aftermath", opisuje Anglię w przededniu pierwszej wojny światowej. C. R. Faya „Life and Labour in the Nineteenth Century" jest dziełem dobrym, jeśli chodzi o przedstawienie warunków w przemyśle i jego rozwoju, lecz mniej zadowalające w przedstawieniu ruchu klasy robotniczej. Pod tym względem warto sięgnąć do wiadomości w S. i B. Webba „The History of Trade Unionism", A. Hutta „The Final Crisis", T. Rothsteina „From Chartism to Labourism" i w zbiorze dokumentów, zgromadzonych przez R. W. Postgate'a pod tytułem „Revolution from 1789 to 1906". Nie ma ani jednej książki, która by obejmowała całe zagadnienie w sposób zadowalający. Korespondencja Marksa i Engelsa stanowi kopalnię informacji o wszystkich aspektach XIX w.

Dla poznania XIX wieku i okresu wojny światowej, poza wieloma książkami wymienionymi wyżej, bezcenny jest Lenina „Imperializm", i zbiór, wydany pod tytułem „Lenin on Britain". Dobrą książką mimo pewnych zadziwiających błędów w poglądach, jest Ralpha Fox'a „The Class Stuggle in Britain in the Epoch of Imperialism" — dzieło niestety nie dokończone.

„The International Anarchy" 1904—1914" G. Lowesa-Dickensona jest dobrze udokumentowanym sprawozdaniem z wydarzeń, które doprowadziły do wojny światowej. „A History of the World War" kapitana B. H. Liddell Harta pozostanie prawdopodobnie wzorowym dziełem technicznym w tej dziedzinie.

INDEKS

Abercrombie, Sir Ralph 224
Abisynia 299, 300, 339
Acton Burnel 64
Adriatyk 227
Adua, bitwa 300
„Adulamici" 262
Afganistan 291
Afganowie 291
„African Company" 129
Afryka 100, 128, 130, 258, 299, 302, 307, 312, 325
Afryka Południowa 302, 303, 308, 312
Afryka Wschodnia 300, 305, 306, 316
Afryka Zachodnia 194, 301, 302
Agadir 314
„Agitatorzy" 152, 156
Aidan, mnich 29
Aire Cap 152
Aisne, rzeka 331
Akt o grodzeniu gospodarstw rolnych 206, 207
Akt o korporacjach 172
Akt o „pięciu milach" 172
Akt o reformie municypalnej 249
Akt o ujednoliceniu kościoła anglikańskiego 172
„Akt o zmowach" 231, 243, 267
Akt o unii z Irlandią 284
Akt o unii Szkocji z Anglią 187
Aktywny Związek Robotników Budowlanych 268, 269
„Alabama" 260
Albania 325
Aleksander I, car Rosji 227, 228
Aleksander I, król Serbii 325
Aleksander III, król Szkocji 67, 68
Aleksandria 99, 258, 297, 298
d'Alençon, książe 91
Aleppo 99
Alfred Wielki 33,35, 36
Allahabad 292
Allen Hutt 336
Allen William 278
Alma, bitwa 259
Alpejczycy 12
Altgate 79
Alzacja 313, 328
„Amalekici" 167
Amboyna 131
Ambrozjusz Aurelian 24
Ameryka 112, 132, 181—186, 188, 194, 197, 199, 200, 220, 232, 243, 261, 330, 331, 337, 338
Ameryka Południowa 132, 191, 230, 243, 309, 312
Ameryka Północna 173, 191, 194
Ameryka Środkowa 312
Amerykanie 198, 200, 219
Amerykańska Rewolucja 197, 198, 199, 200, 201
Amerykańska wojna 183, 184
Amerykańska wojna domowa 255, 260, 261, 262, 280, 286
Amiens, traktat 222, 226, 230
Anabaptyści 143
Andredesweald 29
Angielsko-niemiecki układ morski 339
Anglesey 65
Anglo-Amerykański Trust Okrętowy Atlantycki 308
Anglo-Irlandczycy 67
Anglosasi 17, 50
Anglo-saska kronika 33, 57, 64
Anglowie 18, 21, 23, 67
Anjou 52
Anna, córka Wilhelma Orańskiego 186
Antwerpia 97, 129
Antymłynarskie towarzystwo w Hull 279
Apalachy, góry 194, 252
Applergath Robert 278
Arabi Pasza 298
Arabowie 100
d'Arc Joanna 91
Arch Józef 237
Archangielsk 101, 334
Arcot, bitwa 192
Ardeny 328
Argentyna 309
Argyl, książe 187
Arktyka 293
Arkwright Ryszard 202, 212, 214
Armoryka 24
Armstrong 308
Arras, bitwa 329, 331
Artevelde Filip van (I) 71
Artevelde Filip van (II) 72
Artur, ks. Bretanii 55

Artur, brat Henryka VIII 114
Arundel 118
Ashbourne 158, 232
Ashdown, bitwa 33
Asquith H. 300, 315
Aszantów, kraj 302
Athelston, król 35
Atlantyk 100, 194, 197, 295
Attleborough 107
Attwood Tomasz 246
Augsburskiej ligi, wojna 181, 183, 184
Augustyn 22, 28
Austerlitz bitwa 227
Australia 59, 252, 253, 256, 257, 295, 297, 307, 312
Australijska republika 296
Austria 121, 181, 185, 191, 218, 219, 223, 224, 226, 227, 228, 229, 243, 244, 258, 260, 293, 298, 313, 323, 324, 325, 326, 328, 331
Austriacy 227, 329
Austro-Węgry 312
Avebury 11, 12
Aveling Edward 281, 182
Aweling Eleonora 281, 282
Avignon 81, 92, 113
Azincourt, bitwa 71, 90
Azja 20, 98, 101, 258, 312
Azja Mniejsza 14, 100
Azja Środkowa 20, 291, 315

Bachelor's Walk 323
Bacon Franciszek 109, 113, 114, 138
Bagdad 99, 316
Bakewell 205
Baldwin Stanley 338
Balfour 287, 317
Ball John 82
Ballarat 296
Balliol John, król Szkocji 67, 68
„bally" 15
Bałkany 244, 259, 260, 324, 235, 326
Bałkański Półwysep 258
Bałkańska I wojna 324
Bałkańska II wojna 325
Bałtyckie państwa 200
Bałtyk 51 ,98, 101, 129, 329
Bamford Samuel 231, 232
Banford 231
Bank Anglii 182, 183, 184, 190
Bannockburn, bitwa 64, 68, 70
Bantry, zatoka 224
Barbados 128
Barclays Bank 308
Barebone'a Parlament 169
Baring, sir Evelyn 298, 299, 300
Baringowie 237, 265
Barnato Barney 303
La Bassé 331
Bastylia 217
Battle 39
Bawaria 185
Bazylejski Kongres 1910 r. 332
Becket Tomasz 49, 50
Beda 22, 30
Bedford, hrabia 145, 149
Bedford, ks. (I) brat Henryka IV 91, 92
Bedford ks. (II) 174, 194
Beethoven 226
Beit Alfred 303
Belfast 286, 321
Belfort 328
Belgia 184, 219, 245, 327, 328
Belgowie 14, 15, 16
Benares 292
Bengal 192, 292
Bentinck, lord 180
Berkshire 215, 216
Berlin 331
Berlin—Bagdad, droga 325
Berliński dekret 230
Bermudy 130
Bernicja 24, 31
Berwick 68
Best Tomasz, kpt. 131
„Białe kaftany" 149, 153
Bideford 231
„Biedni księża" Lolardowie 78, 82, 83, 90
Birmingham 219, 231, 246, 252, 262, 269 271, 273, 287, 317
Bismark Otto, kanclerz 313
„Bitwa nad Marną" 328, 329
Bizancjum 35
Blackburn 212
Black Country 205
„Black Dwarf" 233
Blackheath 79, 93
Blake, admirał 167, 168, 170
„Blanketeers" 232
Blanquistów, organizacja 286
Blenheim, bitwa 185
Bliski Wschód 315, 316
Blomfontein 304
Boadicea, królowa 17
Boerowie 302, 304, 305
Boerska wojna 303, 304, 313, 316, 317
Bohun, ród walijski 66
Bolingbroke wicehrabia 190
Bolivar, gen. 243
Bolszewicy 330, 332, 334
Bolton 220
Bombaj 131
Bonnymuir 233
„Bookland" 30
Bordeaux 72
Boston 51, 220
Bosworth, bitwa 94, 99
Bośnia 316, 324, 325

Botany, zatoka 221
Botha, gen. 304
Boulogne 226
Bourbonów, dynastia 221, 224, 228, 243
Bouvines, bitwa 55
„Bovate" 27
Bowring dr. 254, 289
Boyne, bitwa 179
Bradford 268
„Braterstwo Demokratów" 279
Braxfield, sędzia 220, 221
Brazylia 302
Bredy Deklaracja 171
Brentford 320
Brest 224, 227
Bretania 20, 68, 222
Bretigney 68
Bridgewater, książe 209, 210
Bridport 231
Bright John 253, 254, 258, 262, 263, 278
Brighton 279
Brill 119
Brindley James 210
Bristol 80, 94, 98, 100, 101, 129, 148, 151, 247
Bruce Robert I, król Szkocji 63
Bruce Robert II, król Szkocji 68, 70
Brucer 118
Brugia 58, 71, 96
18, Brumaire 224
Brytania 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 67
Brytowie 14, 15, 16, 23, 24, 26
Brześć Litewski 330
Buckingham Palace 318
Buffalo 294
Bukareszt 325
Bullwell 231
Bułgaria 325, 329, 331
Bułgarowie 258, 325
Bunkers Hill 200
Bunt chłopów 77, 81
Bunt marynarzy 330
Burford, bitwa 160, 162
Burgh, Hubert de 56, 62
Burghowie (Burke) 67
Burgoyne, gen. 200
Burgundczycy 88
Burgundia 86
Burke Edmund 218
Burma 291
Burns John 281, 282, 318
Bury St. Edmunds 57, 80, 231, 234, 236
Bute, lord 196
Butler Samuel 138
Byron, lord 231

Cabot John 101
Cade Jack 92, 93
Caerleon 17
Caillaux 323
Calais 52, 61, 72, 89, 90, 93, 97, 120, 168
Cambrian Combine 320
Cambridge 23
Cambridgeshire 24
Campbell, ród 187
Campbell sir George 289
Canning Jerzy 242, 243, 244, 245
Canossa 49
Canterbury 79
Canynge William 100
Carham, bitwa 67
Carlisle 17
Carnatic 192
Carnot 222
Carron 209
Carson sir Edward 321
Cartwright 214
Cassel sir Ernest 316
Cassivellaunus 16
Castlereagh, lord 227, 233, 242, 284
Cavendish Fryderyk, lord 286
Cavendish, ród 109
Cawnpore 292
Caxton William 86
Cean 51
Cecil Robert 134
Cecil, ród 109
Cecil William, lord 124, 131
Cejlon 229
Celtowie 11, 14, 15, 16, 20, 67
Centralne państwa 325, 329
Cezar 14, 15, 16
Chadwick Edwin 251
Chamberlain Joseph 287, 303, 317
Chancellor Ryszard 101
Chandernagore 192
Chartum 299, 300
Chatillon, bitwa 92
Chaucer Geoffrey 50, 91
Cheshire 210
Chester 17, 24, 33, 42, 66
Chile 101
Chillianwallah, bitwa 291
Chiltern 59
Chiny 258, 289, 290, 308, 309, 337, 340
Chińczycy 289
Chippenham 31
Churchill John, ks. Marlborough 178, 182, 185, 186
Churchill Winston 332
Cissbury 11
Clare'owie, ród walijski 66
Clarendon, historyk 146
Claredona, kodeks 172
Clarke Tom 322
Clerk John 58
Clive Robert 191, 192
Clonmel, bitwa 166
Clyde, rzeka 280, 333

Clynes J. R. 332
Cobbett William 230, 231, 232, 233, 235, 237, 251, 254
Cobden Ryszard 253, 254, 258, 262
Cochrane, lord 244
Coke of Holkham 205
Colchester 16, 17, 75, 79
Cold Bath Field, więzienie 267
„Colloquies of Aelfric" 37
Connolly James 322, 332, 335
Coote, pułkownik 192
Cornwallis, lord 200
Coruna 126, 127
Cotswold 24, 59
Coulson Edward 278
Coulton G. G. 78
Courtrai, bitwa 71
Covenant ob. świątobliwi
Coventry 58
Cranmer, arcbp. 120
Crécy, bitwa 70, 71, 72, 74, 81, 90
Crompton S. 212
Cromwell Oliver 73, 83, 138, 143, 148, 151, 152, 163, 154, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 177, 182
Cromwell Ryszard 171, 172
Cromwell, sir Thomas 114, 115
Crowmer, szeryf Kentu 93
Culloden, bitwa 187
Cumberland 24
Curragh 321, 322
Cuthbert 33
„Czarna Nora Kalkuty" 192
„Czarny Piątek", rozłam 337
„Czartyści" 159, 199, 245, 248, 251, 253, 254, 263, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 285, 296, 319
„Czczy parlament" 134
Czechy 134

Dacca 290
Dafur 299
„Daily Mail" 315
Daleki Wschód 186, 240, 257, 291, 312
Dalhousi'ego doktryna 232
Danby, lord 174, 175
„Danegeld" 37
Danelaw 33, 34, 37, 45
Dania 32, 37, 38, 41
Danowie 26
Darbys of Colebroakedale and Roebuck 209
Dardanele 329
„Darien Plan" 184
Dartford 79
Dary sir Humpry 240
Dawes'a Plan 338
Dawid, król Szkocji 70
„De Beers Mining Company" 303
Dee, rzeka 65
Deira 24, 31
Delarey 304
Delhi 292
Deloney Thomas 98
Denshawai 301
Deorham, bitwa 24
Derby 187. 269, 270, 278
Derbyshire 232
Derry 129
Desmond 163
Devon 14, 24, 107, 123, 153, 210 266
Devonshire ks. 174
Devonport 279
Digby, sir Everard 154
Disraeli Beniamin (lord Beaconsfield) 255, 259, 263, 265
Długi Parlament 138, 140, 143, 144, 147, 170, 172, 175, 178
Dobry Parlament 75
Doherty John 268
Dolebury 11
„Domesday Book" 28, 35, 44, 46
„Domy pracy" 106, 250, 251
Don 99
Dorman 308
Dorset 236, 269
Dover 123
Dowlais 268
„Downing-Street" 294
Downs 15
Drake Franciszek 15
„dreadnought" 314
Dreyfusa, sprawa 323
Droghedy 166
Dublin 65, 163, 200, 284, 287, 320, 322, 323, 335
Dudley (ks. Northumberland) 109, 118, 119
Dunaj 185, 227, 258
Dunbar, bitwa 167
Dundee 231
Dunkierka 126, 168, 170, 223
Duntone Henry 58
Duńczycy 23, 32, 33, 35, 39
Duquesne, fort 194
Durham 41, 42, 118, 148, 268, 276
Durham, lord, 294 320
„Dwóch Róż", wojna 65, 66, 73, 85, 88, 89, 92, 95, 104, 109

East End, dzielnica Londynu 280, 282
„Eastland Company" 129
Ebert, prezydent republiki niemieckiej 331
Edgehill 150
Edmund, król Anglii 35
Edmund, król Sycylii 62

Edward I 35, 59, 61, 66, 68, 160
Edward II 61, 64, 68, 70
Edward III 16, 59 61, 63, 64, 70—72, 78, 88, 90, 92, 97, 111, 118
Edward IV 73, 94, 95, 98, 118, 121
Edward VI 107, 108, 117—119
Edward VII 316, 318
Edward Wyznawca 38, 47, 62
Edwin 28, 29
Edynburg 121, 166, 220
Egbert 31, 32
Egejskie Morze 14
Egipcjanie 298, 301
Egipt 100, 223, 224, 261, 265, 297, 298, 299, 300, 301, 307, 308, 309, 314, 323, 337,
Elba, wyspa 228
Eldon 227, 242
Eliot John 135, 136
Ely 231, 234
Elżbieta, królowa 111, 113, 120—122, 124, 131—134, 141, 163
Emden 129
Emmet Robert 224
Engels Fryderyk 240, 256, 271, 272, 280, 282, 286
Erazm z Rotterdamu 83
Ernle, lord 207
Esher, lord 316
Essex 24, 28, 45, 79, 159, 206
Essex, hrabia 133, 144, 148, 150, 153
Ethandune 33
Ethelbert 28, 31, 35
Ethelred Bezradny, król 38, 51
Eureka, palisada 296, 297
Europa 17, 20, 22, 23, 32, 35, 43, 49, 51, 52, 59, 61, 67, 81, 85, 89, 96, 99, 101, 104, 110, 112, 127, 129, 140, 141, 142, 166, 168, 177, 181, 182, 191, 193, 197, 200, 217, 218, 223, 226, 227, 228, 229, 230, 234, 243, 257, 258, 259, 260, 272, 275, 280, 296, 308, 312, 313, 323, 325, 326, 330, 336, 337, 338, 339
Evesham, bitwa 63
Exeter 107

Fabianistów Towarzystwo 281, 283
Fabryczna Ustawa 238, 241, 249
Fairfax Thomas, lord 143, 151, 154, 158, 160, 171
Falkirk, bitwa 67
Falkland, wicehrabia 144, 148
Faroer, wyspy 32
Faszoda 300, 313
Faszyzm 339
Fay C. R. 254
Federacja Górników 282
Fen Country 23
Fenianie 264, 286, 322
Fermanagh 321
Ferrar 119
Fez 314
Filip, król Francji 53
Filip II, król Hiszpanii 119, 122, 124, 126, 127
Finch, sędzia 142, 148
Fisher, I lord admiralicji 314, 316
Fitzgeraldowie 67, 163
Flamandczycy 51, 52, 79, 97
Flandria 51, 55, 59, 70—73, 96, 97, 110, 120, 227
hr. Flandrii 51
Fleetwood, gen. 171
Flempton (Flemingtuna) 52
Flodden, bitwa 110, 111
Florencja 61
Floryda 194, 200
„folkland" 30
Forest of Dean 208
Forster W. E. 263
Fortescue, sędzia 86
Forth, rzeka 24
Fox Karol Jakub 119, 219
Franciszek I, król Francji 113
Franciszek Ferdynand, arcyksiąże 325
Francja 29, 33, 37, 38, 44, 48—52, 55, 56, 64, 70—73, 77, 87, 90—94, 100, 101, 110, 113—115, 119—121, 123, 124, 129, 134, 135, 136, 142, 168, 173—178, 180—186, 191, 200, 203, 217—223, 226, 228, 233, 243, 244, 255, 258, 259, 272, 280, 285, 296, 300, 312—316, 323, 324, 326, 327, 330, 331, 336, 337, 339, 340
Francuska rewolucja 201, 203, 217, 219, 224, 260, 271, 279
Fransusko-pruska wojna 257, 260, 313
Francuzi 40, 72, 81, 91, 92, 121, 181, 185, 193, 194, 198, 219, 221, 223, 224, 226, 227, 228, 294, 298, 300, 335
Frankowie 22, 26
Froissart 78
Fros John 273
Fryderyk Wielki, pruski 190, 196
Frydland ,bitwa 227
Fuggerowie 101
„fyrd" 27

Galia 14, 16, 21, 26, 31
Gallipoli, półwysep 329
Gama, Vasco da 99, 100
Gambia 100
Gandawa 58, 71, 72, 96
Gaskonia 51, 70, 71
Genewa 121
Genua 99, 100
George Henry 280
Gibraltar 185

Gildas 22—24
Gladstone William Edward 255, 262, 263, 264, 286, 287, 299
Glasgow 188, 231, 233, 271, 273, 275
Glen, rzeka 29
Glendower Owen 88
Gloucester 17, 94, 151
Gloucestershire 24, 44
Godolphin Sidney 186
Godwinów, ród 38, 39, 41
Goidelowie (Gaelowie) 14, 15
Goldfields of South Africa Ltd. 303
Gondomar 134
Gordon, gen. 299
Gordon, lord 199
Goring, lord 146, 148, 154, 155
Goschenowie 265
Graham 254
Grand Junction Canal 210
Great Ouse 23
Grecja 244, 329
Grecy 244, 298
Green 107, 164
Greenwich 93
Grenville George 197
Grey, sir Edward 247, 248, 315, 326, 327
Grey, lady Jane 108, 119
Grimaldi 101
Grimes Graves 12
Grzegorz I Wielki 28
Grzegorz VII, papież 49
Guesclin, Bertrand du 12, 81
Guile Robert 278
Gwadelupa 194
„gwely" 15, 26, 27
„Gwiaździstej Izby", sąd 109, 139, 143
Gynnedd 66
Gyrth 40

Habeas Corpus 220, 232, 267
Habsburgowie 110, 113
Hakluyt 103
Haldane, lord 315
Halderby Walter 77
Halidon Hill, bitwa 70
Hamburg 129
Hampden John 137, 142, 145, 147, 148
Hampshire 44, 45, 237
Hampton Court 139, 157
Hanower 189
Hanowerska dynastia 186, 187
Hardie Keir 281, 283, 332
Hardy Tomasz 220
Harfleur 100
Hargreaves J. 212, 214
Harney George Julien 272, 280
Harold, syn Godwina 39, 40, 41
Harrison, gen. 169
Hart Liddell kpt. 318
Hastings, lord 290
„haute finance" 179
Hawkins John 124, 128
Heathfield 29
Helgoland, wyspa 229
Helwetowie 14
Henderson Artur 332, 334
Henrietta Maria, żona Karola I 132
Henryk I 43, 47, 48, 52
Henryk II 48—50, 52, 53, 54
Henryk III 56—63
Henryk IV, cesarz Niemiec 49
Henryk IV (Bolingbroke) 84, 88, 89, 91
Henryk V 72, 90
Henryk VI 56, 61, 92
Henryk VII 97, 104, 108—110
Henryk VIII 107, 110, 112—115, 117, 119, 121, 138
Henryk z Huntington 51
Hereford 59, 96
Herries 247
Hexam 30
Hicks, płk. 299
„hide" 26, 27, 28
Hindusi 290, 291, 292
Hiszpania 11, 12, 14, 51, 70, 72, 100, 101, 103, 110, 113, 114, 119—124, 126, 127, 129, 131, 132, 134—136, 163, 168—170, 181, 185, 200, 209, 217, 219, 222, 226, 227, 230, 243
Hiszpanie 122, 123, 124
Hiszpańska wojna sukcesyjna 181, 183
Hiszpańsko-amerykańska wojna 311
Hitler 339
Hoar Apple Tree, bitwa 40
Hoche, generał 224
Hohenstaufowie, dynastia 62
Holandia 97, 101, 119, 122, 123, 130, 131, 143, 167, 168, 173, 176, 179, 181, 182, 186, 204, 209, 222—224, 226, 227
Holendrzy 122, 124, 130, 131, 167, 182, 184
„Holland House" 196
Holmby House 156
„Home Rule", ustawa 287, 321
Hong-Kong 289
Hoogli 131
Hooper 118, 120
Hopton, sir Ralph 151
Horn 79
Hotentoci 303
Hounslow Heath 177
Howe 222
Howth 323
Hudsońska Zatoka 101, 185
Hugenoci 182
Hull 85, 98, 151, 152, 279, 320
Humber, rzeka 23, 24
Humphrey ks. Gloucester 85

„Hundred" 26, 28
Hunowie 20
Hunt Orator 232
Huntingdon 44, 139
Huskisson William 242, 243, 244
Hychene John 58
Hyde Edward, hr. Clarendon 145, 171, 172
Hyde Park 156, 263
Hyndman H. M. 281
Iberowie 11, 12, 15
Icenowie 17
Icknield Way 11, 12, 23, 33
Imperial Chemical Industries 308
Indianie 200, 293
Indie 100, 101, 130, 131, 186, 191, 193, 194, 200, 201, 212, 229, 258, 261, 289, 290, 291, 292, 293, 297, 302, 307, 308, 323, 325, 337
Indie Środkowe 290, 292
Indie Wschodnie 130, 167
Indie Zachodnie 99, 123, 124, 126, 127, 128, 176, 186, 191, 194, 197, 200, 202, 223, 227, 230, 301, 312
Indus, rzeka 290
Indyjski Ocean 291
Inkowie 32
Innocenty III 46, 55
„Instrument rządu" 169
Invergordon 339
Inverness 187
Iona 28, 29
Ipswich 51
Ireton, generał 157, 166
Irlandczycy 66, 124, 129, 147, 164, 166, 200, 214, 224, 252, 319, 321
Irlandia 11, 12, 14, 18, 20, 23, 29, 32, 53, 65, 66, 67, 70, 75, 124, 126, 129, 134, 154, 160, 162, 163, 166, 173, 178, 179, 188, 199, 200, 208, 214, 223, 244, 255, 261, 264, 268, 271, 275, 282, 284—287, 290, 296, 319, 321—323, 326, 332, 335, 337
Irlandzki Republikański Związek Braterski 322
Irlandzkie Bractwo Republikańskie 286
„Ironsides" 153
Islandia 101
Italia 18, 20
Izmail, kedyw 297, 298

Jackson Andrew 198
„Jakobici" 179, 186, 187, 210
Jakobini 219, 221, 247, 266
„Jakobinizm" 201, 218, 220
Jakub I 131, 133, 134, 135, 137, 139, 140
Jakub II 174—177, 178, 179, 180, 187
Jamajka 168
Jameson, doktór 304
Jameston 128
Jan z Gaunt 78—80, 87
Jan bez Ziemi 46, 49, 54, 56
Japonia 103, 131, 259, 312, 315, 337, 339, 340
Jarrow 30
Jena, bitwa 227
„Jenkinowego ucha", wojna 190
Jerozolima 52, 53
Św. Jerzego, pola 198
Jerzy I 187, 189
Jerzy II 189
Jerzy III 196, 198
Jezuici 119, 122, 123
Jhansi 291
Johannesburg 303, 304
„Jolly George", statek 334
Jones Ernest 272, 275
Józef Bonaparte, król Hiszpanii 227
Junta 278, 280
Jutlandzka bitwa 330
Jutowie 22, 23

Kabul 291
Kadłubowy Parlament 158, 160, 161, 167, 168, 169, 171
Kadyks 126, 127, 227
Kafrowie 303
Kagańcowa ustawa 232
Kair—Kapsztad, droga 303, 305
Kaletańska Cieśnina 11
Kalifornia 253, 256, 257
Kalkuta 99, 131
Kalwin 121
Kanada 130, 190, 194, 197, 198, 252, 285, 293, 294, 295, 307
Kanada Dolna 294
Kanada Górna 294
Kanał Brystolski 24
Kanał La Manche 11, 50, 51, 123, 126, 132, 166
Kanał Panamski 295
Kanton 289
Kanut 36, 38
Kapetyngowie 39
Karol I 127, 130, 132, 135, 136, 140, 146, 147, 150, 151, 153—159, 164, 168
Karol II 131, 134, 166, 169, 170—178, 182, 211
Karol V, król Hiszpanii 113—115
Karol VI, król Francji 90, 91
Karol Wielki 31, 35, 36
Karolina, kolonia 197
Kartagina 18
Katalończycy 185
Św. Katarzyna 52
Katarzyna Aragońska 114, 119
Katarzyna Braganza 131
Katona ulica, spisek 233

„Kawalerów" Parlament 172—175
Kay J. 211, 212
Kaye 292
Kenia 305, 306
Kennington Common 275
Kent 22, 24, 26, 28, 31, 92, 93, 120, 158, 236
Kerry 164
Kersey 97
Kett Robert 107, 108, 137, 181
„Khaki wybory" 336
Kildare, hrabia 163
Killiecrankie, bitwa 180
Kilmainham, ugoda 287
Kilonia 321
Kimberley 303, 304
Kings Cross, przedm. Londynu 269
Kitchener, generał 300, 303
Klaudiusz 17
Klemens VII, papież 114
„Koloni" 18
Kolonia 227
Kolumb Krzysztof 99
Kolumbia Brytyjska 294, 295
„Komitet zecerów londyńskich" 276
Kompania Brytyjskiej Afryki Południowej 302
Kompania Brytyjskiej Afryki Wschodniej 302, 305
Komunistyczna Partia W. Brytanii 337
Kongo 100, 314
Konstantyn 20, 21, 22
Konstantynopol 52, 99, 100, 129, 244, 249, 325, 326, 329
„Konwent Narodowy" 271, 273—275
„Kopacze" 161, 162
Korea 312
„Korespondencyjne Towarzystwo" 219, 220
Kornwalia 11, 12, 14, 24, 44, 107, 123, 135, 153, 210
„Król Jan" 56
„Królestwo Łacińskie" 53
Królewskie Towarzystwo Nigerii 302
Krótki Parlament 140
„Krwawa niedziela" 281
Krymska Wojna 255, 259, 260
„Księga męczenników" 127
Kuba 302

Labour Party 263, 265, 281, 283, 284, 317, 318, 319, 332, 334, 336, 388, 339
Labour Standart 280
Labrador 101
Ladysmith 304
Lagos 302
Lalor James Fintan 285
Lalor Peter 297
Lambert, gen. 169, 171
Lancashire 71, 150, 206, 207, 209, 212, 214, 216. 240, 254, 255, 260, 261, 268, 269, 273, 274, 278, 286, 289, 290
Lancaster, sir James 131
Lancaster, księstwo 89
Lancastrowie, sekta 83
Lancastrowie, stronnictwo 94
Landsdown Hill, bitwa 151
Langland 78, 81
Langton, arcybiskup 55, 62
Larne 322
La Rochelle 123, 135
Latimer, biskup 112, 117, 119, 120
Laud, arcybiskup 137, 139, 140, 145
Law A. Bonar 321, 332
Lea, rzeka 33
Leeds 246, 271, 334
Leg John 78
Leicester 45, 75
Leicester, hrabia 124
Leinster 166
Lenin 284, 307, 308, 322
Lenthall 139
Leofwine 40
Leslie Dawid, gen. 171
„Levellerowie" 157—160, 166, 173
Lewant 52, 129, 130
Lewes, bitwa 62, 63, 72
Liberałowie 219, 263, 264, 248, 257
Liebknecht Karol 331, 332
Liga do walki z ustawą zbożową 253, 254, 274
Liga Krajowa 286
Liga Narodów 339
Liga Rolnicza 286, 287
Lilburne John 139, 148, 156, 159—161
Lilburne Robert 157
Limerick, bitwa 179
Lincoln 17, 44, 45, 151
Lincolnshire 59, 151, 152
Lindisfarne 29—32
Lipcowa rewolucja 245
Lipsk, bitwa 228
Liverpool 260, 283, 320
Liverpol, lord 244, 251
Lizbona 100, 127
Llewellyn ap Griffith, ks. Walii 66
Lloyd George 314, 317, 318, 319, 332, 334, 335, 336, 338
Loara, rzeka 72
Lockyer Robert 160
Lombardczycy 59
Lombardia 14
London Bridge 79, 93
Londonderry 209
Londyn 17, 20, 24, 31, 32, 38, 39, 41, 51, 53, 55, 58, 62, 78, 79, 80, 88, 93, 94, 98, 101, 111, 117, 119, 120, 129, 134, 137, 140, 145, 146, 148—152, 156—161,

164, 167, 171, 174—178, 187, 199, 203, 204, 208, 220, 231, 234, 242, 246, 247, 251, 252, 254, 263, 266, 268—272, 274, 278, 280—282, 289, 297, 315, 320, 334
Londyńskie Stowarzyszenie Ludzi Pracujących 270
Londyńska Rada Rzemieślnicza 278
Londyńska Rada Związków 262
Londyński Związek Robotniczy 262
Long et Co. 308
Lonsdale 209
Loos, bitwa 329
Lordowie Apelacyjni 87
Lostwithiel, bitwa 148, 153
Lotaryngia 91, 313, 329
Lothiańska równina 67
Lovett William 245, 270, 271, 273, 276
Lowe Robert 262
Lubeka 227
Lucknow 252
Ludwik VII 56
Ludwik XIV 171, 173, 175, 176, 178, 184
Ludwik XVI 218
„Ludzie z maczugami" 155
Lugard, lord 302
Luizjana 194
Luter 114
Luxemburg Róża 332
Lyme Regis 177
Lynn 51
Lyons John 78
Łaba 22, 190

Macadam John 211
Macaulay T. B. 247, 248
Mac Donald Ramsey 283, 334, 338, 339
Macedonia 325
Mac Lean John 332, 333, 334
Mac Neill 335
Madras 131, 192
Madryt 134, 185
Mafeking 304
Mahdi (Mahommed Ahmed) 299
Maidstone 78, 215, 216
Maine 194
Majuba, bitwa 303
Malines 71
Malleson 292
Malory 86
Malta, wyspa 229
Man, wyspa 268
Manchester 210, 220, 232, 246, 251, 252, 262, 267, 271, 286, 320
Manchester, hrabia 148, 152—154
Mandżuria 312, 339
Mann Tom 281, 282, 320
Mansfield 231
Marathasowie 290
Marengo 226
Maria I, Tudor 109, 111, 119, 120, 122
Maria II, żona Wilhelma Orańskiego 175, 178
Maria de Guise 121
Maria Stuart 121, 123, 124, 126
„Marianie" 127
Marks Karol 105, 172, 179, 226, 239, 240, 241, 254, 257, 261, 272, 276, 280, 290, 293, 295
Marlborough 12
Marlborough książe ob. Churchill John
Marokko 314, 316, 324
Marshall William hr. Pembroke 65, 62
Marston, bitwa 153, 154
„Marsz głodowy" 232
Masakra na polu św. Piotra 232, 242, 267
Massie J. 211
Matylda, córka Henryka I 48
Mauritius, wyspa 191, 229
Maurowie 100
Maximus 20
Mazarini, kardynał 168
Medway 320
Meerut 292
Meksyk 101, 313
Melcombe Regis 75
Merchant Adventurers 97, 129, 130
Mercja 24, 29, 31, 33, 38, 39, 41
Mercjanie 24
Merthyr 209, 231, 268
Metternich 228
Michelet 91
Middlesex 198
Midlands 209
I Międzynarodówka 262, 263, 278, 279, 280
II Międzynarodówka 283, 284, 332
III Międzynarodówka 337
Mile End 79
Milford Haven 95
Milner, lord 304
Milton Johnn 138
Minorka, wyspa 185, 200
„Mississippi Plan" 184, 194
Mitchel John 284, 285
„Młody pretendent" 187
Młyn związkowy w Devonport 279
Moguncja 226
Moltke, von, gen. 328
Mond, sir Alfred 338
Money, sir Chioza 319
Monfort, Szymon de 62, 33
Monk, gen. 171
Monmouth, książe 175, 177
Montague Karol 184
Montreal 294
Montrose, markiz 154
Moplahy 192

Morcar 41
More, sir Tomasz 111, 211
Morgan, bankier 308
„Morning Chronicle" 260
Morris William 281
Morrison James 269, 270
„Morowa zaraza" 74—77
Mortimer, hr. March 88
Mortimer, ród walijski 66
Mortimer Ryszard, ks. Yorku 92, 93
Morton, arcybiskup 109
Morze Czarne 244, 259, 324, 329
Morze Czerwone 99, 299
Morze Irlandzkie 24, 147
Morze Północne 11, 20, 123, 126, 224, 314, 315, 327, 331, 339
Morze Śródziemne 35, 51, 52, 53, 94, 100, 130, 184, 185, 258, 259, 314, 315, 324
Moskwa 101, 228
Mount Badon, bitwa 24
Mountjoy, lord 164
„Mountjoy" statek 322
Moza 328
Muir Tomasz 220, 221,
Munster 164, 166, 224
Murzyni 128, 249, 250, 301, 305

Nadrenia 51, 130, 224, 229
Nadrenia Dolna 22
Nadrenia Górna 14
Nagpur 291
Namier J. B. 189
Nantejski Edykt 177
Napoleon I 222, 223, 224, 226, 227, 228, 230, 253, 261, 297
Napoleon III 258, 259
Napoleona Kodeks 221, 228
Narodowe Stowarzyszenie Czartystów 279, 274, 276
Narodowe Stowarzyszenie Opieki nad Robotnikami 268
Narodowe Zjednoczenie Związków Zawodowych 276
Naseby, bitwa 154
Navarino, bitwa 244
Nawigacyjny akt 101, 110, 167, 197, 243
Neapol 224, 227
Nelson, admirał 224, 227
Newbury, bitwa 151
Newcastle 129, 140, 145, 155, 208, 231, 251, 271, 273
Newcastle, hrabia 149, 151, 152, 153, 200
Newcastle, książe 190
Newgate 58
New Lanark Mills 238
Newmarket 156
Newport 273
Niassa 303
Niderlandy 97, 122, 123, 124, 126, 178, 181, 184, 185, 226
Niemcy 23, 49, 51, 63, 73, 91, 98, 118, 134, 227, 228, 258, 264, 280, 296, 298, 300, 305, 309, 311, 312, 313, 314, 316, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 335, 336, 337, 339, 340
Niezależna Partia Pracy 283
„Niezależni" 149, 152, 155—159
Nigeria 302
Nightingale Florence 259
Nil, rzeka 99, 224, 297, 300, 301
Nore 224
Norfolk 12, 24, 45, 96, 107, 108, 109, 118, 119, 188, 206
Norfolk Brecklands 15
Norfolk, książe 123
Normandia 38, 48, 50, 52, 55, 67, 87, 222
Normanowie 31—33, 39—41, 46, 51, 52, 65
Northampton 45, 154, 160
Northampton, książe 108
Northcliffe 315
„The Northern Star" 274
Northumberland 24, 88, 123, 140, 320
Northumberland, książe 108, 109
Northumbria 18, 28—31, 33, 39, 41, 67
Norwegia 32, 37—39, 101
Norwegowie 32
Norwich 75, 96—98, 107, 108, 148, 234, 266
Nottingham 45, 150, 231, 266, 275
Nowa Anglia 128, 139, 197, 208, 261
Nowa Fundlandia 101
Nowa Szkocja 185, 294
„Nowa wzorowa armia" 108, 149, 151—156, 161
Nowa Zelandia 252, 296, 307
„Nowego wzoru" związek 276, 277, 279
Nowy Brunświk 294
Nowy Jork 173
Nowy unionizm 283

Oastler Ryszard 239, 251
Oates Tytus 174
O'Brien Bronterre 245, 272, 273, 275
O'Brien Smith 285, 286
O'Connell Dawid 284, 285, 286
O'Connor Fergus 271, 272, 273, 274, 275, 287
O'Connorowie, ród irlandzki 67
Odger George 278
O'Donnelowie, ród irlandzki 67
Offa 31
Ogham, pismo 21
Ohio, rzeka 194
Oise, rzeka 331
Oldcastle, sir John 83, 90
„Oliver szpicel" 232, 267
Omdurman, bitwa 300
O'Neill Hugh 163, 166
O'Neill Shane 163

„Opiumowa wojna" 289
„Opowieści Canterburyjskie" 50
Orania 303
Orbiston 279
Orlean 90, 91
Ormianie 298
Ormond 164
„Ostatni bunt chłopski" 236
Oswald, król 29, 31
Oudh 291, 292
Ouse 23
Overton Richard 160, 161
Owen Robert 238, 245, 269, 270, 272, 276, 279
Oxford 62, 63, 82, 150, 152, 154, 155, 156, 160, 175
Oxford, hrabia 87
Oxfordshire 160

Paardeberg, bitwa 304
Pacyfik 307
Paine Tom 216, 219, 220, 223, 263
Paish, sir George 309
Palatynat Reński 134
Palestyna 52, 53
Palme - Dutt 336
Palmerston, lord 242, 257, 258, 262
Pankhurst Emmeline 321
Parmy, książe 126
Parnell 286
Partia Pracy ob. Labour Party
Paryski traktat 192, 194, 196, 200
Paryż 32, 217, 222, 228, 245, 272, 286, 316, 328
Pasicz, premier serbski 325
„Paston Letters" 85
Paulinus, biskup 28, 29
Pawia, bitwa 110
Peak District 17
Pearse Padraic 322, 335
Peel, sir Robert 242, 253, 254, 255
Peensey 39
Penda, król Mercji 29, 31
Penderyn Dick 268
Pendżab 291, 292
Penniny 14, 41, 59, 152, 158
Penycraig 320
Perceval 227
Persja 131, 316, 325
Persowie 126
Perth 167
Petersburg 316
„Petycja praw" 134, 136
Phoenix Park 287
„Pielgrzymka Łaski" 106, 107, 114, 123
Piemont 219
Pilgrim's Way 11
Pilnitz 218
Pinkie, bitwa 121
Pitt William (I) 190, 198
Pitt William (II młodszy) 201, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 227, 230, 237, 247, 267, 284
Pittsburg 194
Pizarro 32
Place Francis 243, 245, 247, 248, 267, 270
Plassey, bitwa 193
Platon 78
Plymouth 151
Poitiers, bitwa 70, 71, 72
Polacy 227, 257, 335
Pole, de la, rodzina 85
Pole, Michal de la 87
„Political Register" 233, 235, 237
Polska 218, 227, 228, 253, 255, 259, 329, 334
Pondichéry 192
Poona 290
„Poor Man's Guardian" 245
Portugalczycy 122, 130, 131
Portugalia 100, 101, 130, 176, 227, 228, 243
Potosi 101
„Pracy i Nowego Porządku Społecznego", program 335
„Prawa człowieka", deklaracja 218, 220
„Prawa Ludu", petycja 271, 274
Prawo ubogich 106
Preston 160, 231
Pretoria 304
Prezbiterianie 148, 152, 155—158, 160, 167, 168, 172
Pride, pułkownik 160
Priestley Józef 219
„Propozycje zasadnicze" 157
Protestantyzm 114, 115, 116
Prusy 190, 191, 200, 218, 219, 227, 228, 229, 243, 258, 259, 312
Przemysłowa rewolucja 202, 203, 204, 208, 244, 267
Przylądek Bojador 100
Przylądek Dobrej Nadziei 99, 131, 229, 299, 303, 305
Przylądka, Kraj 302, 303, 304
„Przymierze trzech cesarzy" 313
Purytanizm 137—139, 201, 204
Pym John 140, 143, 145—147, 254

Quebeck 194, 198, 294

Rais, Gilles de 91
Raleigh, sir Walter 132
Ramsey Tommy 276
Rathcormac, bitwa 284
Reading 33, 57
Redmond John 287, 322, 335
Reformacja 101, 103, 114, 117
Reims 101

Ren 14, 18, 21, 51, 100, 101, 185, 226, 227, 228, 328
Renard G. 207
Republika Genueńska 53
Reynolds 275
Rhodes Cecil 299, 303, 304, 305
„Ribbonmen" 284
Robert, ks. Normandii 43
Rochester Castle 79
Rodezja 299, 303
Rodeny, admirał 200
Roebuck 202
Rollo 33
Rosja 98, 208, 218, 224, 227, 228, 243, 244, 257, 258, 259, 260, 298, 312, 313, 315, 316, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 334
Rosjanie 227, 258, 329
„Rosyjska Kompania" 101
Rosyjska Rewolucja 330, 334, 337
Rosyjsko-japońska wojna 315
Rotszyldowie 265, 298
„Rotundyści" 245,, 247
Rouen 91
Roundway Down, bitwa 151
Ruch Spółdzielczy 279
Rumuni 258
Rumunia 327, 329, 330
Runcorn 210
Runnymede 55, 62
Rupert, książe 73, 149, 151, 152, 154
Russel, ród 109
Russel John, lord 247, 255, 262
Russel Wiliam 176
Russel, sir William 259
Russel William 176
Ryszard I 53, 54
Ryszard II 61, 67, 78, 79, 87, 88
Ryszard III 95
Ryszard, ks Yorku 94
Ryświcki traktat 184
Rzym 14, 16, 17, 20, 28, 29, 32, 49, 81, 82, 111, 114, 115, 117, 119
Rzymianie 11, 14, 17, 21, 22, 26, 35, 98, 164
Rzymskie Imperium 14, 16, 18, 20

St. Albans 14, 17, 57, 80, 93, 94
Saksonia 228
Saksonowie 11, 21, 23, 33, 35, 47
Saladyn 53
Salamina 126
Salisbury 11, 15, 160, 173
San Domingo 130, 172
Sandwich 84
Sankey'a, Komisja 332
San Stefano 259
Santa Cruz, bitwa 170
Sarajewo 316, 325, 326
Saratoga, bitwa 200
Sarsfield, gen. 179
Satara 291
Saye, lord 93
Scilly, wyspa 167
Scone 68
Sedgemoor 177
Sekwana 90
Senegal 194
Seneka 78
Senlac, bitwa 41, 44
Serbia 223, 325, 326, 327, 329
Serbowie 258
Sevenoaks 93
Severn, rzeka 63, 150, 171, 209
Sewastopol 259
Seymour, ród 109
Seymour Edward, ks. Somerset 117
Shaftesbury, lord 174, 176, 260
Shakespeare 56
Sheffield 246, 334
„Shop Steward", ruch 320, 333, 334, 335
Shoreham 336
Shrewsbury 41, 92
Shropshire 44, 208, 230
Sidmouth, lord 227
Sidney Algernon 176
Siedmioletnia wojna 183, 191, 197
Sikhowie 291, 292
Silbury 12
Silchester 21
Singapore 291
„Sinn Fein", partia 335
Skandynawia 11, 32, 51, 129
Smerwick, bitwa 124
Smith F. E. 321
Smith, sir Thomas 111
Smithfield 80, 205
Snowden Filip 283, 334, 339
Snowdon 66
Socjalno - Demokratyczna Federacja 281—283
Somali 297, 299
Somerset 24, 33, 98, 177, 266
Somerset, Protektor 108, 118, 121
Somma, rzeka 329
Southampton 84, 118, 320
Southwark 93
„Speenhamland", system ustaw 211, 215, 216, 217, 235, 237, 250
Spencer, bp Norwich 68
„Spisek prochowy" 132
Spółdzielnia pionierów w Rochdale 279
Stafford 252
Stamford Bridge 39
Standart Oil Trust 309
Stany Zjednoczone 212, 233, 252, 255, 260, 261, 264, 280, 285, 293, 294, 296, 309, 311, 312, 330, 337
Statut „De Haeretico Comburendo" 83
Statut Pracujących 75, 80, 86

Statut Rękodzielników 106
Statut Sześciu Artykułów 117
Stead W. T. 299
Stefan de Blois 48
Stephens J. R. 251
Stirling, bitwa 68, 167
Stockport 232
Stockton-Darlington, linia kolejowa 251
Stonehenge 11, 12
Stour, dolina 96
Strafford 164
Strajk generalny górników angielskich 330
Stratford de Redcliffe 259
Strathclyde 24
Strongbow, lord Pembroke 66
Stuartów dynastia 38, 56, 128, 129, 132, 133, 142, 143, 170, 173, 181, 182, 186
Stuletnia wojna 70—74, 90—92
Suakim 299
Sudan 297, 299, 300, 303, 316
Sudański Syndykat Plantacji 300
Sudbury 79
Sueski Kanał 258, 265, 297, 298, 301
Suffolk 24, 26, 45, 52, 77, 92, 93, 96
Suffolk, hrabia 87, 93
Sumatra 131
Sunderland 273
Surata 131
Surrey 161
Sussex 24, 29, 39, 72, 209, 236
Sussex Weald 208
Sutherland 11
Swale, rzeka 29
Swen, król Danii 36, 38
Swing, kapitan 236
Sybyle 79
Sycylia 62
Szampania, bitwa 329
„Sześć Aktów" 233, 242
Szkoci 42, 68, 70, 82, 111, 140, 152, 155, 156, 158
Szkocja 11, 14, 20, 32, 55, 64, 65, 67, 68, 70, 75, 91, 94, 113, 121, 126, 128, 129, 131, 133, 137, 140, 156, 160, 166, 169, 171, 177, 179, 180, 187, 188, 209, 214, 220, 221, 249, 268, 279, 332
Szkocka Partia Pracy 281
Szlezwik i Holsztyn, wojna 260
Szwajcaria 53, 224
Szwecja 51, 173, 208, 209
Szwedzi 151

Śląsk 191
Środkowy Wschód 255
„Świątobliwi" 167, 187
„Święte Przymierze" 228, 243, 244
„Święty miesiąc" 271, 276

Taff Vale'a, sprawa 283, 317
Tallin 316
Tamiza 12, 14, 23, 24, 26, 31, 35, 41, 126, 160, 184, 320
Tanganika 303, 305
Tangiers 177
Tannenberg, bitwa 329
Taunton 177
Tees, rzeka 24
Tel-el-Kebir, bitwa 298
Tenchebray, bitwa 43
9 Termidora 221
Teutoni 14
Tewfik, Kedyw 298
„Thane" 27
Thanet 32
Thomas J. H 339
Thompson, kapitan 160
Thorne Will 281
Threadneedle, ulica 190
„Times", czasopismo 259, 267
Todmorden 251
Tolpuddle 269
Tone Wolfe 200, 221, 223, 224, 285, 322
Tonypanda 320
Tooke Horne 220
Torbay 178
Torysi, partia 173-175, 176, 178, 179, 182, 185, 186, 196, 219, 223, 238, 241, 242, 244, 245, 247, 248, 249, 253, 255, 262, 263, 264, 265, 279, 287, 313, 316, 317, 318, 319, 321, 322
Towarzystwo Mórz Południowych 184
Towarzystwo Przyjaciół Ludu 220
Tower 79, 160
Tower Hill 146
Townshend, lord 205
Towton, bitwa 94, 107
Trade Unionów Federacja 338
Trade Uniony 266, 268, 270, 274, 276, 277, 278, 280, 282, 283, 317, 319, 320, 322, 323, 332, 333, 334, 338
Trafalgar, bitwa 222, 227
Trafalgar Square 263, 332
Transvaal 303, 304, 319
Trebizonda 99
Trent 23, 29, 210
Trevelyan G. M., profesor 244, 292
Trewir 226
Troyes 90
„Trójprzymierze" 313
Trydencki Sobór 122
Trypolitania 324, 325
Tudor, dynastia 56, 65, 67, 76, 94, 97, 104. 109, 110, 111, 112, 119, 120, 129, 131, 133, 141, 142, 173
Tull Jethro 205
Tulon 227
Tunstall, bp Londynu 83

Turcja 130, 255, 258, 259, 301, 314. 324, 325, 329, 330, 331
Turcy 100, 244, 329
„Turkey Company" 129, 130
Turkiestan 258
Turnham Green 150, 151
Twiss 247
Tyler Wat 80
Tyne, rzeka 17
Tyneside 208, 267, 281
Tyrone 321

Uganda 299, 305
„Uitlanderzy" 303, 304
Ulm 227
Ulster 129, 164, 166, 321, 322, 323
Unia Południowo - Afrykańska 305
Unia pracy w Bradford 281
„Unilever Combine" 308
Ustawa o bezpieczeństwie 187
Ustawa o cudzoziemcach 187
Ustawa ograniczająca czynsze 333
Ustawa o opłatach stemplowych 197, 200
Ustawa o sporach zawodowych 317
Ustawa o ubogich 234, 248, 249, 252, 253
Ustawa o ustanowieniu dynastii hanowerskiej 186
Ustawa o utracie praw 89
Utrechcki traktat 185, 186

Vane 141
Verdun 328, 329
Verney Edmund 148
Veruliamium 17
Vickers 308
Villiers Jerzy, ks. Buckingham 134, 135, 141, 168
Vincent Henryk 273
„Virgate" 27

Wakefield Ł. G. 295
Walia 11, 12, 14, 17, 24, 28, 35, 52, 53, 65, 66, 67, 70. 94, 154, 160, 209, 214, 273, 309, 317, 320, 333
Walii, książe 184
Walijczycy 28, 31, 41, 65, 66, 92
Wallace Wilhelm 68
Wallingford, umowa 48
Walpole Robert 188, 189, 190
Walsall 231
Walshingham Francis 120
Walter Hubert 54
Waltham 80
Wandiwash, bitwa 192
Ware 157
Warenne, lord 68
Warwick, hrabia 94
Warwick, sir Philip 138
Wash 23
Washington Jerzy 198
Waszyngtoński traktat morski 337
Waterloo 228, 230, 231, 243
Watling Street 33
Watt James 202
Św. Wawrzyńca, rzeka 194, 293
Wear 267
Webb, S. B. 278
Wellesley, markiz 290
Wellington, książe 228, 242, 244, 247, 248
Wenecja 99, 100, 228
Wentworth Tomasz, hr Strafford 140, 141, 145, 146, 147
Wersal 217
Wersalska Konferencja Pokojowa 332
Wersalski Traktat 336, 337, 339
Wessex 24, 26, 29, 31, 33
West Gate, hotel 273
Westminster 41, 89, 111, 145, 146, 160 231, 234, 275
Westmorland, hrabia 123
West Riding 59, 98, 211, 231, 240, 295
West-Roosebeke, bitwa 72
Weulersse G. 207
Wexford 166
Węgry 123, 258, 259
Whitby 29
„Whiteboys" 284
Whitehall 146
Whitney 212
Whitworth 308
Wiedeń 185, 227
Wiedeński Kongres 228
Wielka Armada 126, 127
„Wielka Karta Wolności" 54, 56, 61
Wielka Narodowa Unia Związków 268 269, 270, 277
„Wielka Społeczność" 74
Wielkanocne Powstanie w Irlandii 335
Wielki Mogoł 131
Wielkie Jeziora 194, 294, 199
„Wielkie Ostrzeżenie" 147
„Wielkie Stowarzyszenie" 77, 78, 266
Wielkiego Mogoła Imperium 192
Wigan 160
Wight, wyspa 22, 72, 157
„Wigowie" 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 182, 183, 184, 185, 188, 189, 190, 196, 199, 201, 232, 241, 242, 244, 245, 247, 248, 249, 250, 251, 253, 254, 257. 262, 263
Wilberforce William 267
Wilfred 29, 30
Wilhelm IV, Hanowerski 248
Wilhelm ks. Orański 120, 175, 178, 179, 180, 183, 185, 186
Wilhelm Zdobywca 39, 40, 41, 42, 43, 44, 47, 49, 50, 51, 161
Wilhelm II, syn Wilhelma Zdobywcy 47
Wilkes John 198, 199, 271

Willoughby Hugh 101
Wilson, prezydent USA 331
Wilson, sir Henry 315, 322
Wiltshire 12, 236, 237
Winchester 37
Wingfield-Stratford E. 316
Winstanley Gerrard 161
Wiosna Ludów 258
Wirginia 128, 197
„Witan" 39, 41
De Witt 304
Witwatersrand 303
Włochy 52, 53, 110, 113, 123, 181, 185, 223, 224, 226, 227, 228, 260, 296, 298, 299, 300, 313, 325, 327, 329
Włosi 227, 312
Wojna o austriacką sukcesję 191, 192
I Wojna światowa 328, 336
Wolfe, generał 190, 194
Wolseley, lord 299
Wolsey, kardynał 110, 113, 114, 115
Wołga 99
Worcester, bitwa 167
Worcester, hrabia (II) 149
Worcester, lord (I) 85
„The Worker" 333
Worsley 209, 210
Worsted 97
Wschodnio-Indyjska Kompania 130, 131, 176, 191, 192, 199, 202, 289, 290, 292
Wyborcza Organizacja Pracy 281
Wycliffe John 78, 82, 89, 114
Wye, rzeka 65
Wyspy Brytyjskie 11, 14, 65
Wyspy Szetlandzkie 32
„Wzorowy Parlament" 64

Yang-tse, rzeka 289
York 17, 29, 33, 39, 78, 80, 146, 147, 150, 152, 171, 176
Yorkiści, sekta 83
Yorkiści, stronnictwo 94
Yorku, książe, 223
Yorkshire 24, 41, 44, 59, 67, 151, 158, 205, 207, 209, 211, 274, 281
Yorktown 200
Ypres 58, 71
Ypres, bitwa 329, 331

Zatoka Perska 99
Zbożowa ustawa 231, 232, 234, 239, 242, 248, 249, 253, 255, 256, 257, 285, 286, 317
„Zgoda Ludu" 157, 158, 159, 160
Ziemia Święta 258, 259
Ziemska Ustawa 287
Zjednoczeni Irlandczycy 223, 284, 288, 335
„Zjednoczeni Szkoci" 221
Zjednoczone Tow. Mechaników 277, 278
Złote Wybrzeże 302, 319
Zulusi 302
Związek Kopaczy Złota 296
Związek Robotników Maszyn Parowych i Wytwórców Maszyn 277
Związek Socjalistycznych Republik Rad 334, 336, 339, 340

„Żakieria" (bunt chłopów) 72, 74
Żydzi 53, 59
Żyrondyści 219

SPIS RZECZY

Od wydawcy 7
Przedmowa autora 9

Rozdział I. **Plemiona i legiony**

1. Iberowie 11
2. Plemiona celtyckie 14
3. Brytania pod panowaniem Rzymu 16
4. Zmierzch Rzymu 18

Rozdział II. **Wzrost feudalizmu**

1. Podbój Anglii 22
2. Gmina 26
3. Chrześcijaństwo 28
4. Normanowie północni 31
5. Upadek Anglii Saksonów 36

Rozdział III. **Anglia feudalna**

1. Podbój 41
2. Struktura społeczna Anglii 43
3. Państwo. Baronowie. Kościół 47
4. Stosunki zagraniczne 50
5. Wielka Karta 54

Rozdział IV. **Schyłek feudalizmu**

1. Handel i miasta 57
2. Początek parlamentu 62
3. Walia. Irlandia. Szkocja 65
4. Wojna stuletnia i przewrót w technice wojennej 70
5. Morowa zaraza 74
6. Bunt chłopów 77
7. Polityczne znaczenie herezji Lollardów 81

Rozdział V. **Koniec średniowiecza**

1. Wiek paradoksu 84
2. Parlament i dom lancasterski 87
3. Wojna stuletnia — II 90
4. Wojna Dwóch Róż 92

Rozdział VI. **Nowa monarchia i burżuazja**

1. Przemysł sukienniczy 96
2. Odkrycia 99
3. Rewolucja rolnicza 102
4. Monarchia Tudorów 108
5. Reformacja w Anglii 113
6. Kontrreformacja i czasy Elżbiety 116

Rozdział VII. **Początek angielskiej rewolucji**

1. Walka z Hiszpanią 122
2. Towarzystwa okrętowe 128
3. Korona a parlament 132
4. Purytanizm 137
5. Podstawowe czynniki rewolucji angielskiej 141

Rozdział VIII. **Rewolucja angielska**

1. Długi Parlament: klasy i partie 145
2. Wojna domowa 150
3. Królobójstwo 155
4. Levellerzy 159

Rozdział IX. **Wspólnota i kompromis**

1. Irlandia. Szkocja 163
2. Wspólnota 167
3. Kompromis z r. 1660 171
4. Kompromis z r. 1688 175

Rozdział X. **Anglia wigów**

1. Zagadnienia finansowe okresu wojny 181
2. Polityka partyj 186
3. Wojna kolonialna 190
4. Rewolucja amerykańska 197
5. Wojna a przemysł 201

Rozdział XI. **Rewolucja przemysłowa**

1. Rolnictwo 204
2. Opał, żelazo i transport 208
3. Przemysł włókienniczy. Doświadczenia z systemem „Speenhamland" 211
4. Rewolucja francuska 217
5. Wojny napoleońskie 222

Rozdział XII. **Tryumf przemysłowego kapitalizmu**

1. Anglia po Waterloo 230
2. Walka na wsi 234

3. Ustawodawstwo fabryczne 238
4. Początki liberalizmu 241
5. Reforma parlamentarna 245

Rozdział XIII. **Panowanie liberalizmu**

1. Nowa ustawa o ubogich i epoka kolei żelaznych 249
2. Ustawa zbożowa 253
3. Polityka zagraniczna od Palmerstona do Disraelego 257
4. Druga reforma parlamentarna 262

Rozdział XIV. **Organizacja klasy robotniczej**

1. Rewolucyjny ruch zawodowy 266
2. Czartyści 270
3. Nowy wzór 276
4. Socjalizm i organizacja robotników niewykwalifikowanych . . 279
5. Wojna o ziemię i narodowa walka w Irlandii 284

Rozdział XV. **Ekspansja kolonialna**

1. Indie 289
2. Kanada i Australia 293
3. Egipt 297
4. Afryka podzwrotnikowa i południowa 301

Rozdział XVI. **Przyczyny pierwszej wojny światowej**

1. Imperializm 307
2. Trójprzymierze. Trójporozumienie 312
3. Kryzys wewnętrzny 1906—1914 316
4. Droga do Sarajewa 323

Rozdział XVII. **Wojna światowa. Kryzys światowy**

1. Pierwsza wojna światowa 328
2. Front wewnętrzny 332
3. Epilog 336

Indeks 345

Spis rzeczy 361

BIBLIOTEKA AP



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej
2271/2
12-002271-000-0